1/3
1. 10

KAZANIA KATECHETYCZNE

O WIERZE KATOLICKIEJ, OBYCZAJACH

I ŚRODKACH DO ZBAWIENIA

na wszystkie niedziele i święta w ciągu 2 lat rozłożone

opracował

Jan Ewangelista Zollner

Beneficyat, Katecheta i Spowiednik ubogich Sióstr Szkólnych

W REISBACH.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO.

TOM PIERWSZY.

Wstęp — VIII artykuł Składu apostolskiego.

Z KSIĘGOZBIORU
KS. F. Ewangelickiego

Lublin.
Druk M. Kossakowskiej.
—
1896.

Ks. Ewangelicki

№ 467.

IMPRIMATUR.

Lublini die 12 Martii 1896 an.

Episcopus
Dioecesis Lublinensis † **Fr. Jaczewski.**

Regens Cancellariae
Canonicus Cathedralis *F. Krokowski.*

Одобрено къ печатанію

г. Люблинъ 12 Марта 1896 года.

Епископъ
Люблинской Епархіи **Кс. Фр. Ячевскій.**

Регентъ Канцеляріи
Каѳедральный Каноникъ *Кс. Ф. Кроковскій.*

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.
Варшава 19 Марта 1896 года.

Przedmowa.

Szanowna Księgarnia Nakładowa zażądała ode mnie, bym opracował dzieło katechizmowe w szczuplejszym zakresie, niż napisane już przeze mnie Kazania Katechizmowe, w ośmiu tomach na lat cztery rozłożone. Do pracy tej tem chętniej się zabrałem, gdy i wielu z moich spółbraci kapłanów wyraziło mi życzenie posiadania książki katechizmowej, którąby im dała możność objaśnienia z ambony ludowi katolickiemu całego katechizmu wciągu lat dwóch, a najwięcej czterech. Wedle przeto Kazań moich Katechizmowych opracowałem niniejsze Kazania Katechetyczne, na dwa lata rozłożone, w czterech umiarkowanych tomach zawarte. W pracy tej o tyle starałem się być treściwym, o ile dokładność i gruntowność dzieła na to pozwalały. W tym celu dałem wszędzie krótkie wstępy, przy wykładzie unikałem wszelkiej rozwlekłości, dowody ograniczyłem do rzeczy najkonieczniejszych, liczbę przykładów historycznych uszczupliłem i zastosowanie nauk skróciłem. Szczególniej też Historyą Starego i Nowego Testamentu, która w Kazaniach Katechizmowych wiele miejsca zajmuje, zredukowałem do minimum. Historya ta w Kazaniach Katechizmowych obszernie

jest wyłożona i ztamtąd braną być może. Spodziewam się tedy, że to Dzieło, trzymające środek między zbyt krótkiemi i zbyt obszernemi, odpowie życzeniu Szanownego Duchowieństwa parafialnego.

Jako przy innych pracach moich, które z pod prassy wyszły, tak i w tych Kazaniach starałem się o prostotę i jasność wykładu; nie znajdzie się tu ani jeden ustęp, któregoby nawet mniej wykształceni zrozumieć dokładnie nie mogli. Dla łatwiejszego objęcia każdą Naukę podzieliłem na dwie lub trzy części, które znów na dwa lub więcej poddziałów rozłożyłem. Ściśle trzymałem się Katechizmu Deharbe'a, jako w dyecezyi Regensburgskiej zaprowadzonego, i idąc za jego porządkiem, wybrane z niego pytania brałem za przedmiot wykładu i na nie dokładne a przystępne starałem się dać odpowiedzi.

Sądzę, że wszędzie trzymałem się wiernie nauki świętego Kościoła Katolickiego; gdyby przecież, mimo mej woli, znalazło się tu coś, coby niezupełnie katolickiem było, to wszystko ustami i sercem potępiam i odrzucam; bo Kościół Katolicki jest mi Filarem i Utwierdzeniem prawdy, i jako jego wierny syn przy łasce Bożej żyć i umierać pragnę.

Jako Kazania moje Katechizmowe i inne, które się cieszą tak dobrem przyjęciem, tak oby i ta praca mile pazyjętą została i przy błogosławieństwie Bożem owoc ku żywotowi wiecznemu przyniosła.

Rejsbach w uroczystość św. Tomasza z Willanowy 1864 r.

Autor.

Na pierwszą niedzielę Adwentu.

O celu i końcu człowieka.

„W on czas ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach z wielką mocą i majestatem.“ *Łuk. 21, 27.*

WSTĘP.

Dwa to są bardzo wielkiej wagi wypadki, które nam kościół w dzisiejszej Ewangelii przed oczy stawia: koniec świata i sąd ostateczny. „Dzieci,“ z macierzyńską troskliwością woła on do nas, „postać tego świata przemija, czeka was sąd, który o wiecznym waszym losie postanowić ma; bierzcie do serca tę tak ważną sprawę i tak się w tem życiu doczesnem sprawujcie, byście wiecznego nie utracili!“ Wielu przecież lekceważy sobie to wezwanie kościoła i mówi: „I koniec świata i sąd ostateczny są bardzo daleko, poco mam się niemi zajmować?“ Ale jakże nieroztropna jest ta ich mowa! Chociażby na koniec świata i sąd ostateczny jeszcze tysiąc lat czekać przyszło, to jednak one nadejdą i dla nas niebo lub piekło sprowadzą. Pod pewnym względem mogę nawet twierdzić, że obadwa te wypadki bardzo są nam bliskie i wszystkich nas wkrótce spotkają. My wszyscy umrzemy,— umrzemy może po trzydziestu, dwudziestu, dziesięciu latach, a może już tylko po kilku miesiącach, tygodniach lub dniach. O tem nikt nie wątpi. Gdy nam śmierć zamknie oczy, nie dla nas już zaświeci słońce i księżyc; gwiazdy blask swój dla nas utracą, ziemia ze swemi dobrami i przyjemnościami

przeminie, słowem, koniec świata dla nas nastąpi. Ale i sąd ostateczny również miejsce mieć będzie, bo wiara nas uczy, że każdy z nas zaraz po śmierci stanie przed sądem, a jaki tu wyrok usłyszy, takiż i na ostatnim sądzie będzie mu ogłoszonym.

Nie mówcie przeto, Najmilsi! że koniec świata i sąd są jeszcze daleko, że nie potrzebujecie się nimi kłopotać;— dobrze owszem pamiętajcie, że obadwa te wypadki nastąpią zaraz po waszej śmierci; o tem przeto myślcie, aby one dla was szczęśliwie nastąpiły. Dziś rozpoczynamy nowy rok kościelny; użyjcież go na zbawienie swej duszy. Jeżeliście dotąd grzeszne prowadzili życie, to pojednajcie się z Bogiem przez z żalem połączoną spowiedź i czyńcie godne owoce pokuty; jeżeliście w sprawie swojego zbawienia dotąd opieszali byli, to zapalcie się teraz ku niej i codziennie pracujcie nad swem udoskonaleniem i uświęceniem, by Jezus Chrystus był dla was kiedyś łaskawym Sędzią i, jako dobre sługi, powołał was do radości niebieskich.

Ten cel mieć będą nauki, które przy pomocy Bożej w tym roku kościelnym wypowiadać tutaj zamierzam. Postanowiłem sobie dać wam wykład Katechizmu. Nauki tego rodzaju uważam za najwłaściwsze i najpożyteczniejsze. Będę więc wyjaśniał Katechizm krótko wprawdzie, ale, o ile możność dozwoli, zasadniczo i dokładnie, by wam wskazać drogę, na którą winniście wejść, jeżeli chcecie na swe zbawienie pracować i świętymi zostać.

Dziś mówić będę *o celu i końcu człowieka* i odpowiem na dwa następne pytania:

1) **Na co nas Pan Bóg stworzył?**

2) **Co mamy czynić, abyśmy ten cel osiągnęli?**

Przed rozpoczęciem tej chrześciańskiej nauki, błagam z pokorą Niebo o głogosławieństwo i dla siebie i dla was: dla siebie, bym dobre ziarno zasiewał; dla was, by dobre nasienie padło na dobrą rolę i owoc ku żywotowi wiecznemu przyniosło.

CZĘŚĆ I.

Na co nas Pan Bóg stworzył? Na to, byśmy Go znali, kochali, Jemu służyli i tym sposobem do nieba weszli.

1) Zwierzęta nie mogą poznawać Boga, bo one nie mają rozumu. Co innego my ludzie. My jesteśmy istoty obdarzone rozumem i możemy Boga poznawać. Poznawanie też Boga jest najważniejszą i największą sprawą naszego rozumu. Jako Bóg dał nam oczy do patrzenia, uszy do słuchania, język do mówienia,—tak też dał nam rozum, abyśby Go nim poznawali. Kto swych zmysłów i swych członków nie używa do tego, do czego są one przeznaczone, ten oczywiście działa wbrew woli Bożej, a zatem grzeszy. Toż samo należy powiedzieć o nas, gdy swego rozumu, tego kosztownego daru Niebios, nie na to używamy, abyśmy swego Pana i Boga coraz lepiej poznawać się uczyli. Chociażbyśmy, pilnie się ucząc i badając, przyszli do znajomości wszystkich sztuk i umiejętności, to to wszystko bez znajomości Boga nie miałoby żadnego znaczenia. Mówi też Pan przez proroka: „Niech się nie chlubi mądry w mądrości swej, i niech się nie chlubi mężny w męztwie swem, i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swojem, ale niech się w tem chlubi, który się chlubi, że umie i zna mnie, żem ja jest Pan.“ (Jerem. 9, 23—24.) Nie dobrze więc czynią rodzice, którzy swe dzieci z całą starannością wychowują dla świata, ale się bynajmniej o to nie troszczą, by w nie najpotrzebniejsze przynajmiej zasady religijne zaszczepiać! I jakaż to odpowiedzialność czeka chrześcian, którzy dla zdobycia wiadomości światowych nie szczędzą ani trudu, ani kosztów, gdy tymczasem o Bogu i sprawach Jego nic wiedzieć nie chcą!

Znajomość Boga jest podstawą wszelkiej cnoty i dobrego życia. Gdy Boga nie znamy, nie znamy i tego, co On nam zaleca i czego zabrania; nie jesteśmy więc wstanie woli Jego zadosyćczynić. Jako dowód służyć tu nam mogą poganie, którzy rozboje, rozwiązłość obyczajów i inne zbrodnie za godziwe mają, bo zbywa im na prawdziwej znajo-

mości Boga. Gdy Boga nie znamy, nie mamy żadnej podstawy do życia pobożnego, bo cóż nas skłoni do unikania niesprawiedliwości i grzechu, gdy nie wiemy, że jest Bóg, który wszystko widzi, który tylko w dobrem ma upodobanie, który się złością brzydzi, który dobrych wieczną radością w niebie nagradza, a złych na wieczne męki w piekle skazuje? Co najwięcej, bez znajomości Boga tyle tylko możemy być dobrymi i sprawiedliwymi, ile nasz ziemski interes wymagać będzie; gdy ten w grę wchodzić przestanie, będziemy czynili to, co się nam spodoba. Że w naszych czasach tak wiele ludzi folguje swym namiętnościom i na wzór pogan oddaje się zbrodniom, to nie gdzie indziej tego godnego opłakania zjawiska przyczyny szukać należy, jak tylko w nieznajomości Boga i Jego prawa świętego. Troszczycie się tylko o nabycie wiadomości ziemskich, o wykształcenie się w rzemiośle, w sztuce, w umiejętności, a Bóg i Jego święta religia jest u was w największem zaniedbaniu; dlatego też bezbożne są wasze zachcenia i życie pogańskie. Słusznie powiedział prorok: „Albowiem niemasz prawdy, i niemasz miłosierdzia, i niemasz znajomości Boga na ziemi, złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo, i kradzieństwo, i cudzołóstwo wylało z brzegów i krew się krwie dotknęła.“ (Oze. 4, 1—2.)

Jak przeto jest ważną, jak konieczną jest rzeczą, moi Bracia! abyście znali Boga! Słuchajcież pilnie chrześciańskiej nauki, rozczytujcie się często, a szczególniej podczas niedziel i świąt, w dobrych książkach, jakiemi są katechyzmy, Ewangelie, żywoty Chrystusa i świętych; bądźcie chętnymi słuchaczami opowiadań o rzeczach pobożnych, są to proste i jedyne sposoby, przy pomocy których, możecie przyjść do znajomości Boga i miłości ku Niemu w sobie rozpalić.

2) *Miłowanie Boga* jest drugim obowiązkiem, którego dopełniać mamy. „Jako Bóg,“ mówi św. Tomasz z Akwinu, „jest najwyższą prawdą i jedynym przedmiotem, na którym rozum nasz spocząć może, tak jest też i najwyższem dobrem i jedynym przedmiotem, ku któremu serce nasze

kierować się winno.“ Że dla tego jesteśmy na ziemi, abyśmy Boga miłowali, to już ztąd się pokazuje, że wszystko co jest na świecie, zadowolnić nas nie zdoła; że zadowolnienie to znajdujemy jedynie w miłości Boga, który jest jedynym naszym spoczynkiem i ubłogosławieniem wiecznem. „Dla siebie, o Boże! stworzyłeś nas,“ mówi św. Augustyn, „dlatego też serce nasze nigdzie, tylko przy Tobie prawdziwy spokój znajduje.“ Małemci jest wprawdzie serce człowieka, ale wszystkie dobra i uciechy światowe zapełnić go nie zdołają. Chociażby miał człowiek wszystko, co mu do szczęścia potrzeba, chociażby mu zdrowie służyło i ludzie go szanowali, chociażby miał i wielkie majątki i przyjaciół wielu, to jednak nie uzna się on za szczęśliwego: zawsze znajdować będzie w swem sercu jakąś próżnię, przychodzić nań mogą godziny zniechęcenia i smutku, które mu życie goryczą zaprawią. Wymownym dowodem tej prawdy jest Salomon. Był on królem lat czterydzieści, żadna wojna nie zakłóciła mu spokoju, od Eufratu do Egiptu rozciągały się posiadłości jego, miał wszystko, czego zapragnęło serce, sam on mówi o sobie: „Nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic, naczyniłem ogrodów i sadów i naszczepiłem w nich drzew rodzaju wszelakiego i nabudowałem sobie stawów, miałem czeladź wielką, stada też i wielkie trzody owiec, zgromadziłem srebro i złoto, i majętności królów i krain, przeszedłem bogactwy wszystkie, którzy przedemną byli w Jerozolimie, i wszystko, czego żądały oczy moje, nie broniłem im.“ A jednak nie znajdował Salomon w tem wszystkiem, co posiadał i czego używał, prawdziwego zadowolenia: „Obmierzł mi żywot mój,“ mówi on, „widząc, że wszystko złe jest pod słońcem i wszystko jest marność i utrapienie ducha.“ (Ekkl. 2, 4—17.)

Co on król, toż samo każdy o sobie powiedzieć może, kto swe serce ku ziemi zwrócił: ziemia zadowolenia dać mu nie zdoła. Jako motyl z kwiatka na kwiatek przebiegać on będzie, już tu, już tam szukać nie przestanie spokoju i zadowolenia, lecz wszędzie dozna zawodu. O, jakże przeciw-

nie zadowolonymi i szczęśliwymi czują się chrześcianie, którzy całe swe serce Bogu poświęcili! O, oni tego doświadczają, jak słodkiem jest Pan dla tych, którzy go miłują; oni zażywają tego spokoju, jakiego świat przy wszystkich swych uciechach i bogactwach dać nikomu nie może. Dobrze też powiedział Król Prorok: „Lepszy jest, Panie, jeden dzień w pałacach twoich, niż tysiące“ (dni na świecie). (Ps. 83, 11.) Chociażby dusze oddane Bogu spotykały i wiele przeciwności, będą one przecież zawsze wesołe i zadowolone, i z apostołem mówić będą: „Jesteśmy przepełnieni pociechą, nader obfitujemy weselem w każdem utrapieniu naszem.“ (2 Kor. 7, 4.)

Gdy więc Bóg tego chce, abyśmy tu na ziemi spokojnie i szczęśliwie żyli i kiedyś w niebie zupełnej szczęśliwości dostąpili, i gdy ten spokój i tę szczęśliwość tylko w miłości Boga znajdujemy: to i cóż ztąd za wniosek, jeżeli nie to, że zadaniem naszem jest miłość Boga? Dlatego też w Starym i Nowym Testamencie miłość Boga uważa się za najpierwsze przykazanie. (5 Mojż. 5. Mat. 22, 37—38.) Nie należy się przeto dziwić, że święci nie mieli nic ważniejszego, nic słodszego nad miłość Boga. Miłość Boga była życiem ich duszy; na podobieństwo lampy kościelnej gorzeli oni wiecznie miłością, a gdy okoliczności tego wymagały, miłość ich w jasny płomień wybuchała. Wszystko co ziemskie zwali oni, jako i apostoł, błotem ulicznem (Filip. 3, 8.) i z całą szczerością mówili, że ani życie, ani śmierć od miłości Boga oddzielić ich nie zdoła. (Rzym. 8, 38.)

Więc, Najmilsi! i my miłujmy Boga nadewszystko; lekceważmy sobie świat i jego marności, a oddajmy się całem sercem Temu, który wart jest całkowitej naszej miłości, a który nas prawdziwie i wiecznie uszczęśliwić może. Często, a szczególniej w chwilach pokus do złego wzbudzajmy w sobie miłość ku Bogu i codziennie, jako św. Ligoury, odmawiajmy tę modlitwę: „O mój Boże, ja niczego nie żądam, tylko tego, bym Ciebie miłował. Ja Ci mało ofiarować mogę; ale pragnąłbym wszystkie królestwa świata dlatego tylko

posiadać, abym z miłości ku Tobie zrzec się ich mógł. Miłuję Cię, o niezmierzona Miłości; miłuję Cię więcej niż samego siebie; pragnę Cię przez całą wieczność miłować.“

3) Kto Boga miłuje, ten mu *służy*, t. j. spełnia wolę Jego. Gdy kogo szczerze miłujemy, to staramy mu się we wszystkiem podobać, a pilnie unikamy wszystkiego, coby go mogło obrazić. Toż samo ma się z miłością ku Bogu; zależy ona głównie na służeniu Mu i na spełnianiu świętej woli Jego. Mówi bowiem sam Chrystus: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje.“ (Jan 14, 21.) Winniśmy Boga miłować, bo On jest *Panem* naszym. Czyż zwykły porządek nie domaga się tego, aby sługa pełnił wolę pana swego, a poddany, aby ulegał zwierzchności? Czyżby to nie było wbrew prawu natury i czyżby to nie ściągnęło na nas słusznej kary, gdybyśmy Bogu, Panu nieba i ziemi, służyć nie chcieli? Bóg nadto jest naszym *Stwórcą*, my dziełem rąk Jego, a więc Jego nieograniczoną własnością. Gdy przeto do Boga zupełnie należymy, to cóż ztąd za wniosek, jeżeli nie ten, że zupełnie jesteśmy Mu poddani i służyć Mu winniśmy? Uznawał to i sam bezbożny Antioch, gdy mówił: „Sprawiedliwa rzecz jest być poddanym Bogu.“ (2. Mach. 9, 12.) Czego przeto dopuszczają się ludzie, gdy Bogu wypowiadają służbę? Oni czynią zamach na nieuległe przedawnieniu prawo Boże, oni Go nie chcą uznawać za swego Pana i Stwórcę! Czyż to nie jest szkaradną zbrodnią, której następstwem musi być kara i potępienie?

Ale Bóg nietylko jest naszym Panem i Stwórcą, lecz jest On i naszym *Ojcem*, który nas serdecznie miłuje i codziennie nam wielkie dobrodziejstwa wyświadcza. Jemu zawdzięczamy wszystko, co mamy i czem jesteśmy. „W nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy,“ (Dziej. 17, 28.) mówi apostoł. „On nas tak umiłował, że „jednorodzonego Syna wydał, aby nikt, kto weń wierzy nie zginął.“ (Jan 3. 16.) Ta bezgraniczna miłość i dobroć Boga, naszego Ojca niebieskiego, domaga się słusznie, abyśmy i my byli dobremi

Jego dziećmi i abyśmy mu chętnem sercem służyli. Gdy dzieci nieposłuszne rodzicom na srogą zasługują karę: to czego wart człowiek, który względem swego Ojca niebieskiego krnąbrnym się staje? Czyż sądzicie, że Bóg będzie pobłażliwym i słabym jak Heli, który nieposłuszeństwa i krnąbrności swych synów powściągnąć nie chciał i nie mógł? Przypatrzcie się złym duchom: gdy oni Bogu posłuszeństwo wypowiedzieli, zepchnął On ich z tronów i do piekielnej przepaści strącił. Patrzcie na ludzi za dni Noego: gdy się oni stali nieposłusznymi Bogu, spuścił On na nich potop i wszystkich ich wytracił. Podobny los i was czeka, gdy Bogu służyć nie będziecie; odrzuci On was na wieki, jak owego nieużytecznego sługę, o którym Pan Jezus mówi: „Nieużytecznego sługę rzućcie w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ (Mat. 25, 30.) Ale jakie was szczęście czeka, gdy gorąco i wytrwale służyć Bogu będziecie! Zapewnia On was, że gdy dokonacie pracy życia waszego, to jako dobre i wierne sługi wnijdziecie do radości swojego Pana.

4) I to też jest naszem przeznaczeniem i celem ostatecznym, ku któremu stworzeni jesteśmy: *winniśmy dostać się do nieba.* Nie na to tu na ziemi żyjemy, abyśmy tylko swe doczesne interesa i sprawy prowadzili, abyśmy się tylko o siebie i o swoich troszczyli, abyśmy o dobru powszechnem pieczę mieli. I to są obowiązki, których się lekceważyć nie godzi, ale są to obowiązki podrzędnej natury; najpierwszą i najważniejszą naszą sprawą jest jedynie zbawienie duszy. Dlatego rzekł Chrystus do Marty: „Marto, Marto, frasujesz się i troszczysz około wiela, ale jednego potrzeba.“ (Łuk. 10, 41—42.) Tem jednem, koniecznie potrzebnem jest właśnie troska o naszem wiecznem zbawieniu. Nie na to jesteśmy na ziemi, abyśmy wielkie majątki gromadzili, abyśmy sobie poszanowanie u ludzi zdobywali, abyśmy do wysokich godności dochodzili, nie o to tu idzie, czy jesteśmy ubodzy czy bogaci, czy nas szanują czy nami gardzą; czy wysoko czy nizko w społeczności ludzkiej stoimy; ale to jest rzecz główna

abyśmy do nieba weszli. Nie na to tu wreszcie na ziemi jesteśmy, abyśmy przyjemności i uciech zażywali, bo co nam pomogą te próżne i przemijające uciechy, gdy dla nich niebo utracimy i na wieczne się potępienie skażemy? Jaką korzyść ma teraz rozpustny bogacz ze swych skarbów, z bogato zastawionych stołów, z wystawnych bankietów? Jęczy on w piekielnej przepaści a brak mu i kropli wody dla odwilżenia spalonego języka. Wszystko co mu tu życie rozweselało, pękło jak bańka mydlana i skończyło się, a tylko wieczna kara została. A znów co szkodzi ubogiemu Łazarzowi to, że w takiej nędzy swe życie przepędził? Wszystka ta nędza przeminęła, a on w niebie wiecznej radości zażywa. Dlatego też Zbawiciel mówi: „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął.“ (Mat. 16, 26.) Jednem i jedynem zadaniem naszem jest, abyśmy do nieba weszli. Na to jesteśmy stworzeni; w tym celu Pan Jezus wylał swą krew na krzyżu, w tymże celu ustanowił On swój kościół i dał mu Ducha świętego, aby Ten po wszystkie czasy był dla ludzi Szafarzem łask i uświęcenia.

Jakże więc źle czynią chrześcianie, którzy myślą jedynie o tem uszczęśliwieniu ziemskiem, przemijającem, a zaniedbują wiecznego! O, niemądrzy, poznają oni kiedyś swój błąd i pełni rozpaczy zawołają: „Zbłądziliśmy z drogi prawdziwej i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła. Przeminęło ono wszystko jako cień.“ (Mądr. 5, 6—9.) O jakże inaczej czynili święci! I oni żyli i pracowali na świecie, miewali i pieniądze i majętności, a nawet doznawali niekiedy i dozwolonych rozrywek, ale serca swego do niczego ziemskiego nie przywiązywali; dostatki ziemskie uważali tylko za środki do celu wiodące, i gdyby tego potrzeba było, gotowi byli wszystko, nawet życie samo poświęcić.

Wstępujcie, Najmilsi w ślady świętych i celu na jaki stworzeni jesteście, nie traćcie z oczu. Nie wikłajcie swego serca w rzeczach światowych, które są próżne i złudne i nigdy was zadowolnić i uszczęśliwić nie mogą. Ubiegajcie się o lepsze dobra, które są w możności zapewnić wam wieczną szczęśliwość. Poznawanie Boga, miłowanie Go, służenie Mu i otrzymanie nieba miejcie sobie za najpierwszą i najważniejszą sprawę, bo to właśnie jest celem, dla którego stworzeni jesteście.

Teraz zapytajmy się jeszcze, *co mamy czynić aby ten cel osiągnąć?*

CZĘŚĆ II.

Aby ten cel osiągnąć, *trzeba wierzyć we wszystko, co nam Bóg objawił, przykazania Jego zachowywać i zaleconych przez Niego środków do zbawienia używać.*

1) Jesteśmy po to na ziemi, *abyśmy Boga znali.* Abyśmy zaś przyszli do prawdziwej znajomości Boga, *musimy we wszystko wierzyć, co On nam objawił.* Rozum nasz daje nam wprawdzie poznawanie rzeczy, które nas otaczają, ale sięgnąć wyżej nie jest on w możności, nie zdoła on nam należycie objaśnić tego, co to jest Pan Bóg. Dlatego to księga Mądrości mówi: „A radę twoją kto pozna, jeżeli ty nie dasz mądrości, a nie spuścisz Ducha twego świętego z wysokości, i tak były naprostowane ścieżki tych, którzy są na ziemi, a ludzie nauczyliby się tego, coć się podoba.“ (Mądr. 9, 17—18). Jak złe są nasze wiadomości o Bogu i Jego sprawach, gdy się o nich dowiadujemy tylko za pośrednictwem swego rozumu, za dowód mogą służyć poganie. O ile z upływem czasu więcej oni tracili objawienie, o tyle też więcej zatracali u siebie wiadomość o Bogu, wpadli wreszcie w bezrozumne bałwochwalstwo. Nawet Grecy i Rzymianie, skądinąd tak bardzo wykształcone narody, w sztukach i umiejętnościach wysoko posunięci, o bóstwach swoich mieli najdziwaczniejsze pojęcia, i przedstawiali je sobie jako istoty, którym żadne namiętności i grze-

chy ludzkie obcymi nie były. Byli wprawdzie między nimi mędrcy, którzy się znali na próżni i oszukaństwiie bałwochwalstwa, ale i oni o najważniejszych zagadnieniach religijnych mieli tylko domysły lub niejasne pojęcia. Oni wprost twierdzili: „że jeżeli się nie znajdzie ktoś taki, któryby ten gęsty obłok rozpędził, to nikt wiedzieć nie zdoła, jak się względem Boga i ludzi zachować należy“. (Sokrates). I za naszych czasów taż sama nieznajomość śród ludów pogańskich panuje. Tak np. Indyanie uważają krowę za bardzo święte i godne czci stworzenie i twierdzą, że niewątpliwie ten świętym zostanie, kto umierając, ogon krowi w ręku mieć będzie.

Patrzcie, moi Słuchacze! co to jest człowiek bez objawionej przez Boga wiary: nocna ciemność ogarnia go; nie poznaje on swego Pana i Boga; nie poznaje on woli Bożej i, naturalnie, nie czyni tego, co się Bogu podoba. W stanie takiej nieumiejętności i nędzy bylibyście i wy, gdyby się Bóg nie ulitował nad wami, i nie objawił wam tego, w co wierzyć macie. To, co dziś siedmio i ośmioletnie dziecię wie o Bogu i Jego doskonałościach, o prawie przez Niego nam danem i środkach do uświątobliwienia nam potrzebnych, i o tem, co nas czeka po za grobem — to wszystko bez objawienia Bożego byłoby dla was nierozwiązaną zagadką. Poznajcież stąd, jaka jest potrzeba, abyście wierzyli w to wszystko, co Bóg objawił. Bez tej wiary nie możecie poznać Boga, nie możecie pełnić Jego przykazań a tem samem nie możecie osiągnąć celu, dla którego stworzeni jesteście. Dlatego też mówi apostoł: „Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu.“ (Hebr. 11, 6).

2) Jesteśmy na ziemi, nie tylko abyśmy znali Boga, ale *abyśmy Go miłowali i służyli Mu. Winniśmy przeto zachowywać wszystkie przykazania, które od Boga mamy*, bo i służyć Bogu i miłować Go bez zachowania Jego przykazań nie można. Prawdziwa miłość nie na samem uczuciu polega, ale musi się na zewnątrz wykazać przez wypełnianie prawa Bożego. Kto sto razy twierdzi, że Boga miłuje, ale

Jego przykazania przekracza, w takiego sercu nie masz ani iskierki prawdziwej miłości. „Ta jest miłość Boża“, mówi św. Jan, „abyśmy przykazań Jego strzegli“. (Św. Jan 5, 3). Jako miłowanie Boga tak i służenie Mu bez zachowania przykazań jest nie możebnem. Służyć Bogu nie co innego znaczy, tylko zachowywać Jego przykazania. Gdy więc miłość Boga i służenie Mu, te dwa ważne warunki zbawienia, zasadzają się na zachowaniu przykazań Bożych, to samo z siebie wynika, że pod tym warunkiem zbawieni być możemy, gdy przykazania Boże zachowamy. Jasno tego Pan Jezus naucza, że od zachowania przykazań Bożych zawisło nasze zbawienie; albowiem mówi: „Chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania“. (Mat. 19, 17). Niemasz nikogo w niebie, ktoby tam inną drogą wszedł, jedną drogą przykazań; i nie masz nikogo z potępionych w piekle, ktoby nie przyznał, że dlatego tylko wrzucony tam został, że Boskie przykazania przestępował.

Jeżeli, Najmilsi! chcecie wiedzieć, czy jesteście na drodze do nieba czy do piekła, to tylko postawcie sobie to pytanie: „Zachowuję ja też przykazania Boże, czy też je przekraczam?“ Jeżeli możecie sobie powiedzieć, że zachowujecie przykazania, lub przynajmniej, że ich w ważniejszych rzeczach nie przestępujecie, to możecie mieć uzasadnioną nadzieję, że do naznaczonego sobie celu traficie i zbawieni będziecie. Gdy się zaś przekonacie, że to lub inne przykazanie w ważnej rzeczy przestępujecie, i gdy się wcześnie i należycie nie poprawicie, to tylko wieczne potępienie was czeka. Tak tedy życie i śmierć jest w waszym ręku; bądźcież rozumni i wybierajcie to, co do zbawienia służy. Strzeżcie przykazań, które Bóg wam dał, byście ocalili swą duszę.

3) Ale jedno jest jeszcze dla waszego zbawienia koniecznem: *musicie używać środków, które Bóg dla tego celu ustanowił.* Jest to artykułem wiary, że bez łaski Bożej nic dobrego uczynić nie możemy, i że do zasługi na niebo taż łaska jest nam koniecznie potrzebna. Już sama wiara, ten pierwszy

warunek do zbawienia, jest darem Boga. O własnych siłach nigdy do wiary przyjśćbyśmy nie zdołali; od Boga potrzebujemy natchnienia, abyśmy prawdy objawione, jako takie, uznali, i wolę swą do ich przyjęcia i strzeżenia ich, skłonili. Potrzebujemy również łaski Bożej, byśmy przykazania Jego zachowywali, bo sami z siebie jesteśmy tak słabi i niedołężni, że najmniejszego czynu dobrego, mającego nadnaturalną wartość, dokonać nie możemy. „Nie jesteśmy sami z siebie," mówi św. Paweł, „dostateczni co myśleć jako sami z siebie: ale dostateczność nasza z Boga jest." (2. Kor. 3, 5).

Do zbawienia, obok łaski, potrzebujemy środków ku temu ustanowionych; bo Bóg przynajmniej większe łaski, do uświątobliwienia wiodące, do pewnych środków przywiązał, których z tego powodu używać musimy, jeżeli pragniemy własnego uświątobliwienia. Środkami tymi są *Sakramenta święte i modlitwa.* Sakramenta święte są to przez P. Jezusa ustanowione sposoby, przy pomocy których pozbywamy się grzechów, uświątobliwiamy się i zarazem pozyskujemy potrzebne łaski, które nam dają możność przezwyciężania pokus i utrzymywania się przy łasce Bożej, tym kosztownym darze Niebios. Nie mniej potrzebną jest nam modlitwa; ona jest kluczem do serca Bożego i pozyskuje nam wszystkie dobra i łaski. Zapewnia nas o tem sam Zbawiciel, gdy mówi: „Proście, a będzie wam dano." (Mat. 7, 7). Szczególniej winniśmy się modlić, i to bezustannie, o łaskę wytrwania w dobrem aż do końca, bo, niezbędnie potrzebna nam ta łaska, tym tylko udzielaną bywa, którzy o nią bezustannie się modlą. „Wierzymy w to," mówi św. Augustyn, „że nikt świętym nie zostanie, kogo Bóg do tego nie powoła; że nikt, kto powołanym został, bez szczególnej łaski niebios, swego zbawienia nie dokona, i że tę łaskę tylko modlitwą pozyskać można."

Te są więc, Najmilsi! trzy konieczne warunki do zostania świętym: *musimy we wszystko wierzyć, co nam Bóg objawił, zachowywać wszystkie przykazania, które nam do*

zachowania dał i używać tych środków, które dla naszego zbawienia ustanowił. Te trzy konieczne warunki stanowią treść naszego Katechizmu. Dzieli się on na trzy części, z których pierwsza mówi o wierze, druga o przykazaniach, a trzecia o środkach do pozyskania łaski Bożej. Jakże ważną przeto jest ta księga Katechizmu, wszystko ona bowiem w sobie mieści, co mamy czynić, byśmy ostateczny nasz cel osiągnęli! Czytajcież pilnie ten Katechizm i z pobożnem usposobieniem słuchajcie jego wykładu, byście on cel, dla którego Bóg was stworzył, coraz lepiej uczyli się poznawać, i abyście ciągle odnawiali w sobie postanowienie z zapałem i wytrwałością iść tą drogą, która do tego celu prowadzi. Jesteście na świecie, jak to wzmiankowałem, po to, aby Pana Boga znać, Jego miłować, Jemu służyć i tym sposobem do nieba wejść. Nie traćcież z oczu tego przeznaczenia swego. Jakżeż bylibyście nieszczęśliwi, gdybyście żyli na podobieństwo ludzi światowych i dni swoje na lekkomyślności i obrazie Bożej przepędzali! Pozbawilibyście się wszystkich owoców odkupienia, i stalibyście się tak nieszczęśliwymi, iżby lepiej dla was było nie rodzić się nigdy. O jakże ci nieszczęśliwi, co w ogniu piekielnym jęczą, inaczejby żyli, gdyby im wolno było powrócić do tego ziemskiego życia i tu raz jeszcze na swoje zbawienie pracować! Jakżeby oni swe namiętności hamowali, swe chuci cielesne okiełznywali; jakieżby pokuty zadawali sobie i przez wszystkie dni życia Bogu służyli! Ale czas łaski dla nich upłynął, oni swe zbawienie lekkomyślnie utracili i nic im już nie pozostaje, jedno w ciemnem więzieniu piekielnem wieczne jęki i zgrzytania zębów. O moi Słuchacze! Uczcie się z cudzgo nieszczęścia, i resztki życia, jaka wam pozostaje, dla swego zbawienia użyjcie, abyście na sądzie ostatecznym znaleźli miejsce między wybranymi i weszli do radości niebieskich. Amen.

Na drugą niedzielę Adwentu.

O wierze i źródłach jej.

„Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“ *Mat. 11, 3.*

WSTĘP.

Zadziwia to może nie jednego z was, że Jan wysłał dwóch uczniów swoich do P. Jezusa z zapytaniem: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? Czyż to Jan wątpił o tem, że Jezus Chrystus jest obiecanym Messyaszem, prawdziwym Synem Bożym? Bynajmniej. Sam on to zeznaje, że podczas chrztu Jezusowego widział pod postacią gołąbka zstępującego Ducha świętego i słyszał głos z nieba mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie“. (Mat. 3, 16—17). Prócz tego wobec całego ludu wskazał on na Jezusa jako na Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. (Jan 1, 29). Gdy przeto Jan Zbawiciela naszego kazał zapytać, czy on jest Messyaszem, to przyczyny tego pytynia nie w nim, ale w jego uczniach szukać należy. Jan był w więzieniu; wiedział, że dni jego są policzone; bardzo wiele mu przeto na tem zależało, aby uczniowie jego do P. Jezusa przeszli i wiernymi Mu zostali. Z tego to powodu wysłał on dwóch z nich do P. Jezusa, aby im dać sposobność przekonania się o Jego Bóstwie i o Jego Messyańskiej godności.

I wy, Najmilsi! musicie mocno wierzyć w Jezusa Chrystusa i w to wszystko, czego On nauczał, bo wiara jest najpierwszym i najpotrzebniejszym warunkiem do zbawienia. „Kto tu nie chodzi w wierze, mówi św. Augustyn, ten tam nie otrzyma widzenia.“ Z tego powodu *pierwsza część naszego Katechizmu mówi o Wierze.* Tę ważną część, poczynając od dnia dzisiejszego, objaśniać wam będę. Na-

przód będę mówił *o wierze i jej źródłach*, następnie *o potrzebie wiary i jej przymiotach*, przejdę wreszcie *do poszczególnych artykułów* w takim porządku, jak są one umieszczone w Składzie apostolskim.

Dziś odpowiem wam na dwa pytania:

1) **Co to jest wiara?**
2) **Jakie są źródła wiary?**

CZĘŚĆ I.

Wiara jest to przez Boga udzielona nam cnota, mocą której wszystko za nieomylną prawdę uznajemy, co Bóg objawił i przez kościół do wierzenia podał.

Aby odpowiedź ta Katechizmu na pytanie, co to jest wiara, jasną się wam stała, muszę poszczególe objaśnić, *co to znaczy wierzyć, dlaczego wiara jest cnotą i to przez Boga udzieloną cnotą i w co my katolicy wierzyć winniśmy.*

1) Co to znaczy wierzyć? Wierzyć, znaczy, *za prawdę to uznawać, co ktoś mówi i dlatego właśnie wierzyć, że on to mówi.* Na przykład: ktoś opowiada wam o o jakimś wypadku. Ponieważ znacie opowiadacza jako człowieka prawdomównego, nie wątpicie przeto o jego słowach, i, luboście się sami o tem nie przekonali, uznajecie przecież za pewną prawdę to, co on wam mówi, czyli innemi słowy: wierzycie mu.

Tu widzicie już różnicę, jaka zachodzi między wiarą i wiedzą. Wiedza ma swoją podstawę w widzeniu, słyszeniu, dotykaniu lub w poznawaniu za pomocą rozumu; wiara zaś nie opiera się na tem, co do nas przychodzi za pomocą naszego widzenia, dotykania, powonienia lub rozumowania, ale drogą opowiadania przez tych, którym ufamy. *Wiecie* o tem że słońce jest, bo codziennie na nie własnemi oczyma patrzycie; ale temu, że jest miasto, które się Londynem nazywa, tylko *wierzycie*, boście sami tego miasta nie widzieli, ale tylko z opowiadania ludzi wiarogodnych o niem wiecie.

Wierzyć więcej znaczy niż *mniemać, myśleć.* Kto tylko o jakiej rzeczy mniema, lub myśli, ten nie ma o niej

żadnej pewności, on jeszcze wątpi; wiara zaś wyłącza wszelką niepewność i wszelką wątpliwość; jest ona pewnym, mocnym dowodem, gruntującym się na świadectwie cudzem. Dlatego też Apostoł nazywa wiarę „wywodem rzeczy niewidzianych“. (Hebr. 11, 1). To mocne, wszelką wątpliwość wyłączające przeświadczenie nie gruntuje się na wierze w ludzi; ludzie rozmyślnie i nierozmyślnie zwodzić nas mogą. Gdybyśmy każdemu z ludzi zupełną wiarę dawać chcieli, to nierozsądniebyśmy postępowali i nie raz tej łatwowierności musielibyśmy gorzko żałować. I ja tu też nie mówię o wierze w ludzi, ale o wierze w Boga, t. j. o takiej wierze, która się na świadectwie Bożem opiera. Wiara ta wyłącza wszelką wątpliwość, bo Bóg jest wieczną, niezmienną prawdą. Gdy mamy dowód, że Bóg coś objawił, to już musimy to uznawać za prawdę, za większą prawdę, niż wtenczas, gdybyśmy na to własnemi oczami patrzyli; bo łatwiej nas nasze oczy omylić mogą niż Bóg, który jest wieczną prawdą i wieczną mądrością. Nie idzie tu o to, czy objawione przez Boga prawdy są dla nas zrozumiałe lub przeciwnie; dosyć, abyśmy mieli uzasadnione dowody, że je Bóg objawił. Kto przeto w prawdy religii naszej dlatego nie wierzy, że ich nie pojmuje, ten dopuszcza się względem Boga karygodnego występku, bo wątpi o Jego prawdziwości, albo wprost kłamstwo Mu się zarzucać odważa. Wiara domaga się ofiary z rozumu; człowiek winien milczeć i słuchać z pokorą, gdy przemawia Bóg, który jest wieczną, nieomylną prawdą.

2) Wiara *cnotą* się zowie, bo nie jest chwilowem, ale ciągłem przeświadczeniem o prawdziwości tego, w co się wierzy. Chrześcianin, który ma cnotę wiary, nauką jej i jej zasadami tak jest przenikniony, że one stanowią jego życie; i mowa jego i jego postępowanie pokazują, że je wiara ożywia; nie da on swego zezwolenia na to, co się jego wierze sprzeciwia, brzydzi się on tem i oddala od siebie, a wszystkiemi władzami swej duszy staje w obronie prawdy. Skłania go coś ku złemu, to on przypomina sobie zaraz, czego

go wiara o tem naucza i pokusy się natychmiast pozbywa. Nastręcza mu się jakaś okoliczność do spełnienia cnotliwego czynu, to wiara jest mu pobudką, iż go dokonywa. O wszystkiem on stanowi wedle światła wiary; co zmysłowy, w światowości ugrzęzły człowiek ceni i miłuje, on tem gardzi i ma w obrzydzeniu; to, do czego tamten nie przywiązuje żadnej wagi, dla niego jest przedmiotem pożądania. Ponieważ wiara jest mu droższą nad wszystko, to gotów jest on, jako męczennicy, nieść jej w ofierze i swój majątek i samo życie. W tem znaczeniu wiara słusznie nosi miano cnoty, bo ona stale w sercu chrześcianina przebywa, wszystkie jego myśli uzacnia, wszystkiemi jego czynnościami kieruje i wiernego sługę Bożego zeń czyni.

3) Wielką tą cnotą wiary tylko nas Bóg obdarza, t. j. zdobywamy ją nie własnemi siłami, nie myśleniem ani pracą, ale Bóg ją nam z łaski swojej udziela. Nie dosyć tego, że nam Bóg przysyła nauczycieli, którzy nam wykładają prawdy wiary, ale musi On jeszcze dodać światła naszemu rozumowi i naszą wolą tak pokierować, że przedstawione nam prawdy za prawdziwe uznajemy i chętnem sercem je przyjmujemy. Gdybyśmy tylko na własne siły liczyli, to nigdybyśmy do zdobycia wiary nie przyszli; chociażby nam ktoś jej prawdy opowiadał, chociażbyśmy się w księgach i pismach rozczytywali, to jednak zbywałoby nam na potrzebnem świetle do zrozumienia słyszanych lub wyczytanych prawd; zbywałoby nam na dobrej woli, którąby nas skłoniła, iżbyśmy je chętnem sercem przyjęli. Że więc mamy wiarę, to zawdzięczamy tylko łasce Bożej. Z tego powodu mówi P. Jezus, że nikt do Niego nie przyjdzie, t. j. nie uwierzy weń, jedno tylko ten, kogo Ojciec niebieski Swą łaską pociągnie. (Jan 6, 44). I do Piotra, gdy ten swą wiarę weń wypowiedział, rzekł „Ciało i krew nie objawiły tobie, ale mój Ojciec który jest w niebiesiech“—(Mat. 16, 17). Tych i tym podobnych słów wsparty powagą, kościół z całą stanowczością odrzucił twierdzenie jednego heretyka, który nauczał, że człowiek o własnych siłach może przyjść do posiadania wiary, i na dru-

gim Synodzie Orańskim roku 529 wyrzekł: „Gdyby kto mówił, że tak wzrost wiary jako i jej początek, a nawet pierwsze poruszenie serca, przez które wierzymy w tego, który grzesznika usprawiedliwia, nie jest sprawą łaski Bożej, ale wrodzonego nam usposobienia, taki sprzeciwiałby się nauce apostolskiej o wierze.“

Ponieważ wiara jest najpierwszym warunkiem do zbawienia, to samo z siebie wynika, że Bóg każdemu człowiekowi daje potrzebną łaskę wiary. Wprawdzie nie do wszystkich razem ludzi posyła On opowiadaczów, którzyby im Ewangelię głosili; ale daje im światło wewnętrzne i głosem sumienia wzywa ich, aby prawa natury spełniali. Gdy oni stawią opór tej łasce, na głos sumienia są obojętnymi i hołdują swym nieokiełznanym namiętnościom, to już ich wina, że im Bóg dalszych łask odmawia i zostawia ich w niedowiarstwie i błędzie. Gdy przeciwnie, mają oni dobrą wolę i usiłują to czynić, co dobrem jest, to Opatrzność Boska koniecznie ich do wiary pociągnie; tak jest, raczej im Bóg anioła z niebios zeszle, któryby im prawdy wiary opowiadał, a nie zostawi ich w niedowiarstwie i zginąć im nie dozwoli.

Dziękujcie Bogu, Najmilsi! że wam bez żadnych z waszej strony zasług, ale jedynie z łaski swej i swego zmiłowania udzielił kosztownego daru wiary, i dobry z niej użytek czyńcie, prowadząc się tak, jak to dobrym katolikom przystoi. Modlitwą swoją wspierajcie tych, którzy pracują nad rozszerzaniem naszej świętej wiary, aby Bóg błogosławił ich prace i udzielał światła tym, którzy są jeszcze w ciemności i w cieniach śmierci siedzą, i aby jak najrychlej doczekać nam dozwolił tego czasu, gdy bałwochwalstwo i błędy znikną ze świata, a wszystkie ludy wejdą do owczarni Chrystusowej.

4) Następuje jeszcze pytanie: *W co my chrześcianie katolicy wierzyć mamy.* Katechizm odpowiada: *Mamy wierzyć w to wszystko, co Bóg objawił i nam przez kościół do wierzenia podał.*

Bóg sam raczył być naszym nauczycielem, i objawił

nam to, w co mamy wierzyć i co mamy czynić, abyśmy byli zbawieni. Bóg zniżał się do ludzi i jako człowiek mówił z początku z pierwszymi naszymi rodzicami, Adamem i Ewą, później z Patryarchami: Noem, Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem; następnie z Mojżeszem i Prorokami. Uczył On ich prawd religii, dał im polecenie, aby toż samo względem innych czynili. Wreszcie zesłał na ziemię jednorodzonego Syna swojego i przezeń objawił ostatecznie ludziom swą wolę i swe tajemnice. Dlatego mówi Apostoł: „Rozmaicie i wielę sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom przez proroki; na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna.“ (Hebr. I, 1—2.)

Że we wszystko, co Bóg w rozmaitych czasach objawił, wierzyć winniśmy, na to dowodów nie trzeba. Bóg jest wieczną, nieomylną prawdą, ani Sam się On mylić, ani nikogo w błąd wprowadzić nie może. Całą Jego istotą jest prawda. Jako nie może On przestać być Bogiem, tak też nie może fałszu za prawdę podawać. Mówi też Zbawiciel: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.“ (Mat. 24, 35.) Gdy przeto mamy oczywisty dowód, że Bóg jakąś prawdę objawił, to, jak to już nadmieniłem, ciąży na nas ścisły obowiązek z całem uszanowaniem i pokorą przyjąć ją i do samej śmierci pielęgnować.

Ale zapytacie: Skąd mamy wiedzieć że te lub owe nauki i prawdy są przez Boga objawione? Wiemy o tem z nauki kościoła katolickiego. Bóg nie każdemu człowiekowi się objawia; nie każdej pojedyńczej osobie wskazuje, w co ona ma wierzyć i jak postępować, ale czyni to przez pośrednictwo kościoła, t. j. przez prawnie ustanowionych pasterzy, kościołem rządzących. Dlatego i w Katechizmie stoi: Mamy wszystko za prawdę uznawać co nam Bóg objawił i *przez swój kościół do wierzenia podał.* Bylibyśmy w bardzo złem położeniu, gdybyśmy z jednej strony wiedzieli, że mamy obowiązek wierzyć we wszystko, co Bóg objawił, a z drugiej, gdyby nam było rzeczą nieznaną, że te lub inne prawdy są rzeczywiście przez Boga objawione. Ta niewiadomość nigdyby nas nie doprowadziła do niewątpliwej i sil-

nej wiary, jaką mieć winniśmy. Otóż Chrystus Pan temu zaradził: ustanowił On apostołów i ich następców, papieża i biskupów kościoła katolickiego, jako swoich tu na ziemi zastępców i im dał zlecenie, aby Jego świętą naukę wszystkim ludziom aż do końca świata opowiadali. (Mat. 28, 19.) Aby obowiązkowi temu zadosyć uczynić oni mogli i Boską naukę zawsze w czystości i bez skażenia przekazywać swym wiernym zdołali, obiecał im i zesłał Ducha świętego, który ma ich wszelkiej prawdy nauczać i aż do końca świata z nimi pozostawać. (Jan 14, 16, 26.) Gdy więc kościołowi wierzymy, to Bogu wierzymy; bo kościół to tylko nam do wiary podaje, co mu Bóg objawił; nie stanowi on żadnych nowych artykułów wiary, ale strzeże tych tylko i te tylko do wierzenia podaje, które mu Chrystus powierzył. Kościół jest ustami, przez które Bóg do nas przemawia. Jako Chrystus mówi: „Nauka moja nie jest moja, ale tego który mnie posłał.“ (Jan 7, 16.) tak też i kościół powiada: „Nauka, którą głoszę, nie jest moją, ale Jezusa Chrystusa, który mi ją powierzył i ogłaszać polecił.“ Kto przeto nie wierzy w to, czego kościół, ten filar i utwierdzenie prawdy, naucza, ten się sprzeciwia Chrystusowi i na potępienie się naraża.

Przyjmujcie przeto, Najmilsi! wszystko, co Bóg objawił, jako nieomylną prawdę, bo wiecie, że Bóg jest wieczną mądrością i prawdą, który ani się myli, ani nikogo omylić nie może. Prawdy świętej wiary uważażajcie jako kosztowny skarb, dla którego winniście być gotowi wszystko, co macie, życie nawet samo, w ofierze złożyć. Uznawajcie, że wiara jest darem z łaski Bożej wam danym; za ten dar dziękujcie Mu przez wszystkie dni życia swojego i proście Go, by tę łaskę dla wszystkich ludzi całego świata rozszerzył. Całą duszą bądźcie ulegli kościołowi z tem przeświadczeniem, że nauka jego, jest nauką Bożą. Chodźcie zawsze przy świetle wiary i jej przepisy sumiennie spełniajcie, aby się na was wypełniły słowa Chrystusowe: „Kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny.“ (Jan 6, 47.)

Następuje teraz do odpowiedzi pytanie: *Jakie są źródła wiary?*

CZĘŚĆ II.

To, co Bóg objawił, przyszło do nas w części przez pośrednictwo pisma a w części drogą ustnego podania. Pierwsze zowie się *Pismem świętem* albo *Biblią*, drugie *Tradycyą* albo *Podaniem*. Są tedy dwa źródła w których się mieści objawienie Boże i z których kościół je czerpie: *Pismo święte* i *Podanie*. O tych dwóch źródłach chcę w krótkości z wami pomówić.

1) Pismo święte jest *zbiorem ksiąg, które z natchnienia Ducha świętego napisane i jako słowo Boże przez kościół uznane zostały.*

Pismo św. nie jest jedną księgą, ale zbiorem wielu większych lub mniejszych ksiąg, i zostało napisanem nie przez jednego, ale przez wielu pobożnych i po większej części uczonych mężów, którzy w rozmaitych czasach żyli. Te, w rozmaitych czasach napisane księgi, zostały w końcu razem zebrane, i dlatego Pismo św. zowie się *zbiorem ksiąg*.

Księgi te nie są dziełem ludzkiem, ale dziełem Bożem t. j. napisane są z natchnienia Ducha św. Już to samo, że autorowie zabierali się do napisania tych ksiąg, nie pochodziło z ich własnego natchnienia, ale z natchnienia Ducha św. I wiadomości, jakie się mieszczą w tych księgach, nie są wynikami ludzkich poglądów i badań, ale pochodzą od Ducha św. Duch św. oświecał autorów tak, że oni wiele rzeczy napisali, o których sami z siebie żadną miarą wiadomości mieć nie mogli; towarzyszył On im również, gdy pisali i niejako kierował ich ręką, tak, że oni nic innnego, jak tylko słowo Boże pisali. Chociaż przeto Pismo św. ze słów ludzkich się składa, to przecież i cała zawartość jego i wszystkie szczegóły są sprawą Bożą. Bardzo słusznie też z tego powodu Pismo św. zowiemy *słowem Bożem pisanem*. Że Pismo św. jest słowem Bożem, w to zawsze utrzymywała się wiara w kościele. Już św. Paweł zaręcza, że Pismo św. dane zostało przez Boga (2 Tym. 3, 16), i św. Piotr odnośnie do proroctw, w Piśmie św. zawartych, powiada: „wolą ludzką

nigdy proroctwo nie jest przyniesione: ale Duchem świętym natchnieni mówili ludzie święci Boży.“ (2 Piotr. 1, 21.) Tegoż samego uczą ojcowie św.; wszyscy oni ze św. Atanazym uznają, że księgi obudwóch testamentów pod natchnieniem Ducha św. napisane zostały. Pismo św. jest zatem kosztowniejszą księgą, niż wszystkie księgi całego świata, i ma się do nich jak niebo do ziemi, bo zawartość jego pod wpływem i natchnieniem Ducha św. spisana, jest słowem Bożem.

Ale idzie pytanie: Zkąd wiemy że ta lub owa księga napisana jest pod wpływem Ducha św. i że z tego powodu należy do składu Pisma św.? Jest to bardzo ważne pytanie; bo nie na wieleby nam się przydała sama tylko wiadomość, że jest jakieś Pismo św.; na tem nam zależy wszystko, abyśmy dokładnie znali księgi, z jakich Pismo św. się składa, i abyśmy je tem samem, jako księgi Boże, szanowali. To pytanie tylko kościół katolicki rozwiązać nam może. On jest przez Boga ustanowioną władzą i od samego początku ma sobie oddaną straż nad piśmiennem i ustnem słowem Bożem; do niego należy objaśnienie, które księgi są napisane pod wpływem natchnienia Bożego i które z tego powodu do ksiąg Pisma zaliczyć mamy. Nie mając takiego objaśnienia, o żadnej księdze, chociażby jej autorem był najświętszy człowiek, nie moglibyśmy mieć pewności, czy ona Boską powagę posiada, Dlatego powiada św. Augustyn, że onby samej Ewangelii nie wierzył, gdyby go do tego nie upoważniała powaga kościoła. Chciał on powiedzieć, że sama nawet Ewangelia nie zasługiwałaby na żadną wiarę, gdyby jej kościół jako Boskiej księgi nie uznał, bo bez tego uznania niebyśmy nie wiedzieli o Boskiem jej pochodzeniu. Aby przeto jakaś księga za część składową Pisma św. uznaną być mogła, musi o tem zawyrokować kościół, *że ona pod wpływem natchnienia Ducha św. napisaną została i jako taka, za Boską księgę uważana być winna.*

Pismo św. dzieli się na dwa *Testamenta: Stary i Nowy.* Stary Testament mieści w sobie objawienie do czasów przyjścia Pana Jezusa i obejmuje prawie cztery tysiące

lat; Nowy Testament jest zbiorem objawienia Bożego, któreśmy otrzymali przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa i apostołów.

Stary Testament można podzielić na księgi historyczne, nauczycielskie i prorockie. Ksiąg historycznych jest dwadzieścia trzy i tę są: Pięć ksiąg Mojżesza, księga Jozuego, kięga Sędziów, księga Rut, cztery księgi Króleskie, dwie Paralipomenon, księga Ezdrasza, Nehemiasza, Tobiasza, Judyt, Ester i dwie księgi Machabejskie. W księgach Mojżesza mieści się historya stworzenia świata, upadku człowieka, obietnicy Messyasza, potopu, patryarchów: Abrahama, Izaaka i Jakóba i ludu Izraelskiego, aż do śmierci Mojżesza. Mieszczą się też tu przykazania Boże i inne prawa i przepisy tak religijne, jako i społeczne dane Izraelitom przez Boga. Inne księgi mówią o dziejach ludu żydowskiego, aż do upadku ich państwa. Treść tych ksiąg znaną wam jest z historyi biblijnej. Nauczycielskiemi księgami są: Job, Psalmy, Przypowieści Salomona, Kaznodzieja, (Eklesiastes) Pieśń nad pieśniami, księga Mądrości, i Syrach (Eklezyastyk). W księgach tych mieści się prawdziwa mądrość i najwłaściwsze wskazówki pobożnego i świętego życia. W psalmach jest wiele proroctw o Jezusie Chrystusie i stanowią one główną część Godzin kapłańskich. Do ksiąg prorockich należą: czterej wielcy prorocy: Izaijasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i dwunastu mniejszych, którzy tak są nazwani dlatego, że ich pisma są mniejszej objętości niż pierwszych. W księgach prorockich znajduje się wiele przepowiedni o losach ludu żydowskiego i o przyjściu Zbawiciela.

I Nowy Testament również się dzieli na księgi historyczne, nauczające i prorockie. Do historycznych należą cztery Ewangelie: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana i Dzieje Apostolskie. Cztery Ewangelie opowiadają nam historyą Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, od czasu stania się Jego człowiekiem aż do wniebowstąpienia. Zaliczyć się one mogą i do ksiąg nauczających, bo mieszczą w sobie naukę, którą Pan Jezus opowiadał, a także i do ksiąg prorockich,

bo i wiele proroctw mają w sobie. Dzieje apostolskie opowiadają historyą kościoła trzydziestu lat, zajmują się głównie sprawami św. Pawła i kończą się z czasem jego uwięzienia w Rzymie. Do nauczających ksiąg należą listy apostolskie, a mianowicie: czternaście listów św. Pawła, list św. Jakóba, dwa św. Piotra, trzy św. Jana, i jeden św. Judy Tadeusza. W listach tych, z rozmaitych powodów pisanych, mówią apostołowie o rozmaitych prawdach wiary, prostują błędne mniemania, podają przepisy moralności i upominają do wiernego trzymania się nauki zbawienia. Ostatnią księgą Nowego testamentu jest Apokalipsa albo Objawienie św. Jana. Proroctwo tej księgi mówi o rozszerzeniu się kościoła Chrystusowego, o jego walkach i zwycięztwie i wreszcie o jego przemianie na kościół tryumfujący przy zakończeniu świata.

Taką to, Najmilsi! jest krótka treść Pisma św. Tylko w krótkości mogłem o niej nadmienić, bo obszerniejszy wykład zawieleby czasu zabrał. Upominam was tylko, abyście historyę biblijną Starego i Nowego Testamentu i Ewangelię pilnie odczytywali, abyście dzieci i sługi swoje w niedziele i święta do tegoż czytania skłaniali, bo w księgach tych mieści się prawie to wszystko, co całe Pismo św. obejmuje, i co dla was szczególniej jest ważnem i zbawiennem. W niektórych domach, gdzie jeszcze chrześciański obyczaj panuje, w niedzięle i święta zaraz po obiedzie zbierają się wszyscy domownicy i jeden z nich odczytuje przypadającą Epistołę i Ewangelię, po czem mają miejsce uwagi, jakie to czytanie nastręczy. Kończy się wszystko krótką modlitwą. Zwyczaj ten godzien jest wszelkiej pochwały i ja z całego serca życzę sobie tego, aby on we wszystkich domach miejsce mógł znaleść; wieleby się on przyczynił do odżywienia ducha i życia chrześciańskiego.

2) Przystępuję teraz do drugiego źródła wiary, t. j. do *Tradycyi* czyli *Podania* albo nauki odziedziczonej.

Przez *Tradycyą* czyli *Podanie czyli naukę odziedziczoną* rozumie się ta nauka Boża, którą Apostołowie tylko ustnie podali, a która spisaną nie była, albo, co na jedno wy-

chodzi, którą od apostołów otrzymaliśmy, ale która w Piśmie świętem zapisaną nie jest. Nauka ta, przez apostołów ustnie przekazana, zowie się Tradycyą albo Podaniem lub też Nauką odziedziczoną, bo jest zostawiona kościołowi przez apostołów i kościół prawem dziedzictwa ją posiadł. Jak ten przekaz nauki apostolskiej nastąpił, widzimy to dokładnie z drugiego listu św. Pawła do Tymoteusza, który tak pisze: „A coś słyszał ode mnie przez wiele świadków, też zalecaj wiernym ludziom, którzy sposobni będą i inszych uczyć.“ (2 Tym. 2, 2.) Apostołowie nauczali przedewszystkiem tych, których jako nauczycieli i pasterzy dla zgromadzeń wiernych ustanawiali i dawali im zlecenie, aby toż samo czynili względem tych, którychby za usposobionych do urzędu nauczycielskiego upatrywali. Tak jedni przekazywali drugim apostolską naukę i tym sposobem przechodziła ona, niby z ręki do ręki, albo raczej z ust do ust, przez całe stólecia aż do naszych czasów. Nie myślcie przecież, Kochani Bracia, aby ta ustnie podawana nauka jeszcze i teraz nie była spisaną; już owszem w pierwszych wiekach kościoła spisali ją dokładnie uczeni i pobożni mężowie, których my Ojcami kościoła zowiemy, a z których niektórzy byli nawet uczniami apostołów; nauka ta bywała również na soborach kościelnych bliżej rozpatrywaną, wyjaśnioną i spisywaną. Obecnie w naszej św. religii niema żadnej nauki, którąby się nie mieściła w pismach Ojców św. i w postanowieniach soborów kościelnych, i jeżeli naukę tę nazywamy jeszcze podaniem, to tylko w tej myśli, że się ona nie znajduje w Piśmie św.

Teraz pytanie, czy ta nauka, ustnie tylko przekazana, jest słowem Bożem, jako i Pismo św.? Tak jest, musimy odpowiedzieć, bo jedna i druga nauka pochodzi od apostołów, przeto jedna i druga jest słowem Bożem; bo apostołowie, czego żaden chrześcianin zaprzeczyć nie zdoła, i pisząc i ustnie nauczając, działali pod natchnieniem Ducha św., więc i pisane ich słowo i niepisane jest słowem Bożem. „Nie wy jesteście, którzy mówicie,“ rzekł Chrystus do apostołów, „ale Duch Ojca waszego, który mówi w was.“—

(Mat. 10, 20.) I to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Podanie również jak i Pismo św. pozostało czyste i nie uległo zepsuciu, gdyż w przeciwnym razie kościół Chrystusa z ziemi by zniknął i zaginął, bo niemożliwą jest rzeczą, aby był prawdziwym kościołem i zarazem zebraniem błędnem i heretyckiem; kościółby w takim razie, mimo wyraźnej objetnicy Pańskiej, został przez mocy piekielne pokonany, o czem bez bluźnierstwa myśleć nie można. Jasnem jest przeto samo przez się, że Podanie zarówno jako i Pismo św. za słowo Boże uważać mamy. Tegoż samego naucza i apostoł, gdy pisze: „A prosimy was Bracia! abyście nie byli ustraszeni, ani przez ducha, ani przez mowę, ani przez list jakoby od nas posłany“—(2 Tessal. 2, 1—4,) Św. Paweł wyraźnie tu odróżnia Pismo św. i Podanie, ale jednemu i drugiemu równą powagę przyznaje, gdy chrześcianom tessalońskim obudwóch trzymać się zaleca. Tak już to miejsce rozumiał św. Jan Chryzostom, gdy się o niem tak wyraża: „Ztąd się okazuje, że Apostoł nie wszystko listownie, ale że wiele i nielistownie przekazał; ale jeden i drugi przekaz na równą wiarę zasługuje.“ Że podanie i Pismo św. są zarówną słowem Bożem, uczą tego jednomyślnie i Ojcowie św. Przytoczę tutaj jednego z nich, św. Ireneusza, który między innemi mówi: „Cobyśmy czynili, gdyby nam apostołowie żadnych pism nie zostawili? Czyż byśmy się wówczas nie trzymali Podania, które apostoł każdemu zostawiał, komu tylko kościół powierzał? Ten porządek zachowuje się u niepiśmiennych kościołów. One wierzą w Chrystusa, chociaż ani literami ani atramentem zbawienia na swych sercach wypisanego nie mają, i bacznie starych podań strzegą.“ Pod względem przeto powagi między Pismem św. i Podaniem niemasz żadnej różnicy; jedno i drugie mieści w sobie czyste, nieskalane słowo Boże.

Muszę teraz odpowiedzieć na ważne pytanie, czy potrzebnem jest Podanie, czyli ta nauka odziedziczona? Wiadomo, że Protestanci nie uznają Podania i utrzymują, że to tylko należy do wiary, co się w Piśmie św. mieści. Kato-

licy takie twierdzenie potępiają i uczą, że Podanie jest potrzebnem jako i Pismo św. i że jedno i drugie na równe poszenowanie zasługuje. Kościół słusznie tak naucza; albowiem

a. Pismo św. nie mieści w sobie wszystkiego, czego Chrystus Pan nauczał. Dowodzi tego św. Jan, gdy pisze: „A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus: które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały.“ (Jan 21, 25). Z tego ustępu poznajcie, że nie wszystkie czyny Pana Jezusa, że zamilczę o naucę, św. Jan w swej Ewangelii zamieścił. Sam Chrystus do apostołów mówił: „Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie.“ (Jan 16, 12). Czego teraz Zbawiciel nie mógł apostołom mówić z powodu ich słabego pojęcia, bez wątpienia wypowiedział im to później. Wypowiedział im to bardzo prawdopodobnie po swem zmartwychwstaniu, gdy czterydzieści dni bawił na ziemi i często z nimi miewał długie rozmowy. O czem te rozmowy były, o tem bardzo krótko Pismo św. mówi; apostołowie tego nie spisali, ustnie to tylko opowiadali. I ojcowie św. twierdzą, że Pismo św. nie zawiera całości nauki Chrystusowej. „Jest to rzeczą jasną, mówi św. Chryzostom, że apostołowie nie wszystko na piśmie, ale że wiele i bez pisma nam zostawili, w co również wierzyć winniśmy.“ Musimy np. wierzyć że dzieci w niemowlęctwie ważnie chrzest przyjmują, że nie należy na nich chrztu powtarzać, gdy do użycia rozumu przyjdą, jak to czynią Nowochrzczeńcy; że w potrzebie dopełniony chrzest przez poganina i żyda, jest ważny, że jest siedem sakramentów, że trzy sakramenta: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo tylko raz przyjmować można, że nie sobotę ale niedzielę świętować należy i t. d. Te i wiele innych artykułów wiary nie z Pisma, ale z Podania są nam znane. Podanie przeto musimy uznać jako rzecz potrzebną, bo tylko przy pomocy tego możemy mieć dokładne wiadomości o nauce Chrześciańskiej, a tem samem i o tem, co nam do zbawienia jest niezbędnie potrzebnem.

b. Ale przypuśćmy, że w Piśmie św. mieści się cała

nauka chrześciańska. Czyby te wiadomości bez podania dały nam jaki pożytek? Bynajmniej. Kto Podanie odrzuca, ten nie może mieć żadnej pewności, że *Pismo św. jest księgą Bożą.* Chociażbyśmy i czytali w Piśmie św., że jego zawartość jest przez Boga daną, to przecież bez Podania nie wieleby to dowodziło, boć toż samo twierdzi o sobie Koran, księga święta Machometan. Bez Podania nie mielibyśmy żadnej pewności, czy poszczególne księgi Pisma świętego są rzeczywiście takiemi i że za autorów mają tych mężów, których imiona na swem czele noszą. Wreszcie nie wiedzielibyśmy nic bez Podania, czy *Pismo św. nie uległo zepsuciu.* Do tego wszystkiego potrzebne jest oddzielne, zewnętrzne świadectwo, którem tylko Podanie być może. Odrzućmy Podanie, a Pismo św. utraci całą powagę, stanie się księgą nie mającą wartości.

c. A cóż mam wreszcie mówić o wykładzie Pisma św? Wiadomo, że Pismo św. ma wiele miejsc ciemnych, które rozmaicie rozumiane być mogą? Jaki mamy środek, aby te sprzeczne z sobą wykłady sprawdzać i prawdziwe znaczenie wyszukiwać? Żadnego innego, tylko żywe słowo Podania, t. j. w życie weszłą naukę apostolską. Ona odrazu wskazuje nam, które z rozmaitych znaczeń danego miejsca Pisma św. za prawe uznać należy, bo ono trzyma się tej zasady, że taki tylko wykład za prawy poczytany być może, który z nią, t. j. z nauką Podania się zgadza. Kto przeto odrzuca Podanie, temu w razie potrzeby samo Pismo św. nie przynosi żadnej korzyści: ani o jego powadze, ani o jego nieskalanym stanie, ani o jego boskiem pochodzeniu wiedzieć on nic nie może, bo brak mu wiary, któraby mu dała możność ocenienia tego wszystkiego. Nasi przeciwnicy z Pismem św. w ręku podobni są do człowieka, który stoi przed skarbem, ale brak mu klucza, którymby go otworzył. Następstwo tego jest takie, *że wynikłych sporów religijnych oni godzić nie mogą.* My katolicy w takich razach mamy łatwy i gładki sposób: my się tylko zapytujemy, jaka pod tym względem była powszechna wiara od samego początku?

Odpowiednio do tej wiary powszechnej kościoła katolickiego wyrokujemy, i każdą naukę, jako błędną odrzucamy, która się z tą wiarą nie zgadza. Czyli innemi słowy: my uważamy Podanie wszystkich wieków i całego kościoła za miarę, wedle której rozwiązujemy spory religijne. A jak w takim razie radzą sobie protestanci, którzy, jak wiadomo, nie uznają Podania? Oni muszą brać Pismo św. do ręki i wedle niego sprzeczne miejsca godzić usiłują. Ale czy to jest rzeczą możliwą? Jedno i toż samo miejsce ten rozumie tak, tamten inaczej. Każdy powoływa się na Pismo św. i twierdzi, że on ma tylko właściwe rozumienie, a wykład drugich odrzuca. Wygładzenie sporu w takim razie jest niemożebnem, bo Pismo św. jako księga martwa, nic sama powiedzieć nie może, kto ma racyą, a kto jej niema. Dlatego też protestanci dzielą się na nieskończone części i nigdy do jedności wiary przyjść nie zdołają; bo nie mają sposobu, którymby spory religijne rozwiązywać mogli.

Widzicie przeto, Najmilsi! na jak mocnym fundamencie wspiera się nasz kościół katolicki, gdy obstaje przy Podaniu i gdy je poczytuje za jedno ze źródeł, z których nasza wiara wypływa. Podanie zasługuje na takież samo poszanowanie jako i Pismo św., bo jak w jednem tak i w drugiem mieści się czyste, nieskalane słowo Boże. Bez Podania wiara nasza niedokładnąby była, bo w Piśmie św. nie mieści się wszystko, co Pan Jezus dla naszego zbawienia przepisał. A więc, jako chrześcianie katoliccy, wierzcie we wszystko, co Bóg objawił i co kościół Katolicki do wierzenia podaje bez względu, czy się to znajduje, lub nie znajduje w Piśmie św. By pod względem wiary nie błądzić, trzymajcie się stale kościoła katolickiego, bo on od początku jest w posiadaniu i Pisma św. i Podania i prawdziwą myśl jednego i drugiego wyjaśnić jest w stanie. Gdybyście w objaśnieniach Pisma św. lub Podania chcieli się powodować tylko własnym rozumem, moglibyście się znaleść w niebezpieczeństwie utraty wiary, jak się to przydarza tym, którzy do innego niż my należą wyznania, a którzy na skutek własnego wykładu Pisma św.

w rozmaite się błędy uwikłali. Kościół Katolicki jest upoważnionym przez Boga nauczycielem narodów; jemu towarzyszy Duch św. i czyni go filarem i podstawą prawdy; Boską jest nauka, której on jest stróżem; Boskimi jego przepisy, i droga, którą on nas prowadzi, jest jedyną, która do zbawienia wiedzie. Z całego tedy serca dziękujcie Bogu, żeście się zrodzili i wychowali w kościele katolickim, trzymajcie się stale świętej wiary katolickiej na równi z wielu milionami chrześcian, którzy dla tej wiary majątki i życie w ofierze złożyli. Chociażby ciemni niedowiarkowie waszą wiarę wyśmiewali i za zabobon i głupotę ją mieli: nie zwracajcie uwagi na ich słowa; są to fałszywi prorocy, ślepi przewodnicy ślepych. Mówcie im: My jesteśmy katolikami i przez wszystkie dni życia naszego dziękujemy za to Bogu; przy Bożej pomocy w tej wierze pragniemy wytrwać aż do końca życia naszego. Ale żyjcie też wedle przepisów wiary, prowadźcie się cnotliwie i bogobojnie, byście niedowiarkom i heretykom dobry przykład dali i razem ze wszystkimi dobrymi katolikami zasłużyli sobie na koronę w niebie. Amen.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

O potrzebie i przymiotach wiary.

„Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus“ *Mat. 1, 16.*

WSTĘP.

Zaraz po upadku pierwszych naszych rodziców, owszem, już od wieków Najśw. Marya Panna na matkę naszego Zba-

wiciela przeznaczoną była; miała ona Tego począć i porodzić, który jest samą świętością, Syna Bożego, któremu niech będzie cześć i chwała na wieki. Na tę godność, która nad wszystkiemi godnościami anielskiemi i ludzkiemi góruje tak jak niebo nad ziemią, tylko taka dziewica mogła być wybraną, która nigdy pod panowaniem złego ducha nie była, która nigdy nie tylko żadnym uczynkowym grzechem się nie splamiła, ale która nawet ze szczególnej łaski Bożej wolną była od skazy grzechu pierworodnego. „Nie można mniemać, mówi św. Bernardyn z Sienny, aby Syn Boży chciał się narodzić z dziewicy, którąby grzechem pierworodnym skażoną była; owszem, musimy to twierdzić, że w najczystszem ciele przyjąć On raczył naturę ludzką i że Matka Jego w większej łasce u Boga była, niż Adam i Ewa, którzy po swem stworzeniu wolni byli od grzechu pierworodnego.“ Marya przeto z powodu swej godności, do której jako Matka Boża powołaną została, udarowaną była szczególnym przywilejem, iż bez zmazy grzechu pierworodnego poczętą została. Prawdę tę wiary naszej przypomina nam uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. którą z radością dzisiaj święcimy.

Ale Marya góruje nad wszystkiemi ludźmi nietylko tem, że jest niepokalanie poczętą, ale i świętością życia swojego. Nie trafiłbym do końca, gdybym chciał wyliczać i wskazywać wszystkie cnoty, któremi Ona jaśniała, ale jedna jest szczególniej, na którą ojcowie św. wskazują—cnota wiary. Z powodu tej cnoty z dziełem naszego odkupienia jest Ona w najściślejszym związku, bo przez Jej wiarę to przekleństwo, które na nas Ewa swem niedowiarstwem ściągnęła, zniesionem zostało. „Gdy Marya,“ mówi św. Augustyn, „zgodziła się, aby Słowo Boże ciałem się stało, to tem samem przez swą wiarę niebo dla ludzi otworzyła.“ Z powodu też tej wiary błogosławioną ją zowie św. Elżbieta, gdy mówi: „A błogosławionaś któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana“—(Łuk. 1, 45.)

Wiara, moi Najmilsi! i nam jest niezbędną, gdy zbawionymi i świętymi zostać pragniemy. „Bez wiary,“ mówi

Apostoł. „niepodobna jest podobać się Bogu.“ (Hebr. 11. 6.) Ale wiara musi mieć pewne przymioty, aby się Bogu podobała i do zbawienia wiodła. O tem pragnę dziś nieco pomówić. Gdy ostatnim razem mówiłem o źródłach wiary, a mianowicie o Piśmie św. i Podaniu, to dziś zamierzam mówić

1) **o Potrzebie wiary,**
2) **o Przymiotach wiary.**

CZĘŚĆ I.

Pytanie, czy wiara do zbawienia jest potrzebna, w naszych czasach ma szczególniejszą wagę, bo jest wielu chrześcian, którzy wierze odmawiają wszelkiego znaczenia i mówią: Czy się ma wiarę, czy się jej niema; czy się jest tej lub innej wiary wyznawcą, to wszystko jedno; żyj tylko uczciwie a zbawionym będziesz. By was przekonać o fałszywości takiego twierdzenia, muszę wam wyjaśnić trzy prawdy:

1) że bez wiary nie można być zbawionym,
2) że nie każda wiara, ale
3) tylko katolicka do zbawienia prowadzi.

1) Zbawiciel nasz mówi: „Kto nie wierzy, będzie potępion.“ (Marek 16. 16.) I znowu: „Kto nie wierzy, już osądzony jest.“ (Jan 3. 18.) Po tem, tak wyraźnem orzeczeniu P. Jezusa już wątpić nie możemy, że wiara do zbawienia jest potrzebna. Ale chcę was dokładniej jeszcze objaśnić, dlaczegoto **bez wiary zbawić się nie można.**

Kto pragnie być zbawionym, ten winien żyć zgodnie z wolą Bożą i przykazania Jego zachowywać. „Jeżeli chcesz wnijść do żywota chowaj przykazania“ (Mat. 19. 17.) Cóż nam daje poznać wolę Boga i to co On nam zaleca? Czy może nasz rozum? Bynajmniej, on nie zasiada na radzie u Boga, aby mógł wiedzieć, co Mu jest przyjemnem i czego od nas wymaga. Gdy światło wiary nie oświeca rozumu, on nie może znać drogi, która do poznania Boga i świętej Jego woli prowadzi. Przypatrzmy się poganom, którzy nie mieli światła wiary, jak bardzo oni błądzili! O Bogu i Jego

służbie mieli oni najfałszywsze pojęcia, a rodzaj swego postępowania, które prawo chrześciańskie wprost potępia, oni uważali nietylko za godziwy, ale nawet przyznawali mu wysoką wartość. Samobójstwo i mściwość aż do śmierci w pewnych okolicznościach mieli za czyny godne nagrody; owszem, tak daleko zachodziło ich zaślepienie, iż wierzyli w to, że najlepiej zasługiwali się swoim bogom, gdy im na ofiarę ludzi składali. Nawet najuczeńsi między poganami nie wiedzieli, jak Boga czcić należy, by na Jego względy i łaskę zasłużyć. Jamblikus otwarcie wyznaje, że trudno jest dociec, co się Bogu podoba, jeżeli On sam o tem nie da objaśnienia, lub jeżeli nie wypowie tego ten, komu On swą wolę objawił. Nawet mądry Sokrates za rzecz słuszną uważał zaprzestanie modłów i ofiar, bo nie można wiedzieć, mawiał on, czy Bogu, do którego się zbliżyć pragniemy, przyjemnemi one będą. Widzicie przeto, Najmilsi, jak potrzebną jest wiara do zbawienia; ona w ogolności jest tem, co nam daje poznać Boga i Jego wolę i ona stawia nas w możności wypełnienia warunków do zbawienia potrzebnych.

Wiara jest nam koniecznie do zbawienia potrzebna, bo ona tylko do wypełnienia prawa Bożego we wszystkich okolicznościach życia potrzebną moc nam daje. Wiara nas uczy, że niepokutującego grzesznika po za grobem czeka wieczne potępienie, sprawiedliwego zaś wieczna radość w niebie; wiara nam mówi, że Jezus Chrystus, Syn Boży, stał się dla nas człowiekiem i na krzyżu umarł, aby nas odkupić i zbawić; wiara nam mówi, że Bóg jest wszystko wiedzący, wszędy obecny, nieskończenie święty i sprawiedliwy. Te i inne prawdy, które nam wiara podaje, trzymają na wodzy nasze namiętności, odwodzą nas ode złego, umacniają śród pokus, dodają nam męztwa i mocy, że śród zepsucia światowego ścieżką cnoty chodzimy. Albo powiedzcie mi, dlaczego Józef w Egipcie do więzienia, a Zuzanna na śmierć raczej iść wolała, niż swą czystość narazić i grzeszyć? Czyż to nie wiara w wszędy obecnego, świętego i sprawiedliwego Boga, w godzinie najcięższej ich pokusy dodawała im mocy,

że cnocie wiernymi zostali? Zkąd tyle milionów męczenników czerpało męztwo i nieprzezwyciężoną stałość we wszystkich katuszach i męczarniach, które od swych prześladowców znosili? Czy zkąd inąd, nie z wiary? Ona to słowy apostoła wołała: „Najmilsi, nie bądźcie gośćmi w upaleniu, które was potyka, ku doświadczeniu jakoby co nowego na was przychodziło: ale się weselcie uczęstnikami będąc Chrystusowych ucisków, abyście się i w objawieniu chwały Jego radując weselili.“ (1 Piotr. 4, 12—13.) Jakże inaczej czynią ludzie, którzy wiary nie mają! Ponieważ oni o Bogu, o wieczności, o nieśmiertelności duszy, o nagrodzie i karze po śmierci nie mają żadnej wiadomości, albo tym prawdom przeczą, to co może ich od grzechu odstraszać a do sprawiedliwości nakłaniać? Zaiste, oni do cnoty innego bodźca nie mają, jedno miłość własną. O tyle oni tylko strzedz się będą grzechu, o ile własna krzywda, bojaźń kary lub nadzieja nagrody będzie im ku temu pobudką. Niech ich interesa ziemskie do gry nie wchodzą, niech mają możność Boskie i ludzkie prawa bezkarnie łamać, a tem więcej niech mają nadzieję otrzymania tu jakiejś korzyści, to jawnie popuszczą wodze swym namiętnościom i najczarniejsze zbrodnie popełniać będą. O! tak, odejmij ludziom wiarę, a wszelkim występkom i zbrodniom bramę na oścież otworzysz i wszelkiego rodzaju grzechy zaleją ziemię jak niegdyś wody potopu.

To, moi Bracia, niech wam będzie dostatecznym dowodem, jak konieczną jest wiara. Gdy Pismo św. w bardzo wielu miejscach zapewnia, że bez wiary nie można się podobać Bogu i świętym zostać; gdy następnie bez wiary nie można znać Boga i świętej Jego woli, a tem samem przykazań Jego zachowywać; gdy wreszcie bez wiary nie masz żadnego nadprzyrodzonego bodźca do cnoty; to kto wątpić może, że wiara do zbawienia jest konieczną?

2) Prawda, mówią niektórzy: zgoda na to, że wiara do zbawienia jest potrzebną; ale czy to ta lub inna wiara, to wszystko wraz; byleby przy jakiejkolwiek wierze, którą się wyznaje, uczciwie się żyło, to można być zbawionym.

Otóż i ci są również w błędzie jako i tamci, którzy zupełnie przeczą, aby wiara do zbawienia była potrzebną.

Gdyby to wszystko było jedno, i gdyby przy wyznawaniu jakiejkolwiek wiary można było być zbawionym, to pocoby Pan Jezus ponosił tyle zniewag, prześladowań i cierpień, aby ludzi prawd wiary nauczyć? Żydzi już mieli wiarę, była ona jeszcze niedoskonałą, ale jednak była dobrą wiarą. I rozumniejsi z pomiędzy pogan uznawali jakiegoś stwórcę nieba i ziemi, i w życiu swojem powodowali się światłem wewnętrznem, jakie Bóg wlewa w każdego człowieka, gdy ten na świat przychodzi; rządzili się oni prawem rozumu, na sercu każdego wypisanem. Nawet najsurowsi, najbardziej dzicy poganie nigdy nie byli bez wiary, lubo ta ich wiara z wielu błędami połączoną była; ani jednego narodu na ziemi znaleść nie można, któryby nie wierzył w jakoweś bóstwo i czci mu jakiejś nie składał. A przecież ani zakon żydowski, ani rozumna religia pogan po przyjściu Pana Jezusa do zbawienia nie wystarczały. Żydzi i poganie musieli przyjąć *wiarę przyniesioną przez naszego Zbawiciela*, jeżeli chcieli otrzymać zbawienie. „Idąc na wszystek świat," mówił Pan Jezus do apostołów, „opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion." (Marek 16, 15—16). Gdy wedle tych Boskich słów tylko ci zbawieni będą, którzy wierzącem sercem wiarę przyjmą, ci zaś, którzy ją odrzucą, na potępienie iść mają: to któż ośmieli się twierdzić, że w każdej wierze zbawionym być można?

Gdyby można było w każdej wierze zbawionym być, to apostołowie i ich następcy, którzy po wszystkie czasy chrześciańską wiarę z takim zapałem i śród tak wielu prześladowań opowiadali, okazaliby się największymi głupcami. Takimiż samymi byłyby miliony męczenników, którzy dla wiary majętności, wolność i życie w ofierze nieśli. I bardzo niemądrze czyniłby kościół katolicki, który od osiemnastu wieków zdobywa się na tyle wysiłków, aby wiarę, którą od swego Boskiego Założyciela otrzymał, w pierwiastkowej

czystości utrzymać i następnym ją pokoleniom przekazać. Apostołowie mogliby spokojnie siedzieć w Jerozolimie, bo żydzi i poganie i bez nich mieli już jakowąś wiarę; missyonarze nie potrzebowaliby za próg swego nosa wyścibiać, bo na całym świecie nie było ani jednego narodu bez wiary; święci męczennicy mogliby byli zadosyć czynić wymaganiom swych prześladowców i swej wiary się zaprzeć, bo w żydowskiej i pogańskiej wierze zbawienieby znaleść mogli; kościół wreszcie nie potrzebowałby o czystość wiary tak bardzo się troszczyć, jeżeliby każda wiara do świętości wiodła. Gdzież jednak jest człowiek rozumny, któryby na takie zapatrywanie się godził? O nie, nie, moi Słuchacze! nie każda wiara, ale tylko wiara prawdziwa, wiara, którą nam przyniósł Chrystus Pan, zbawienie daje. Kto nie jest wyznawcą tej wiary, ten nie jest z Chrystusem, ten zbawienia spodziewać się nie może: „albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.“ (Dzieje 4, 12).

3) *Ta prawdziwa, przez Chrystusa nauczana wiara, znajduje się tylko w kościele Katolickim.* Gdy wszystkie inne wyznania, które się kościołami Chrystusowymi mianują, powstały w wiadomym nam czasie i początek swój zawdzięczają ludziom, którzy nam są dobrze znani: to kościół katolicki wyprzedził je całymi wiekami i bezpośredni początek swój bierze od Chrystusa i apostołów. On też tylko może się zwać kościołem Chrystusowym, bo założycielem jego jest Jezus Chrystus. Gdy zaś kościół Katolicki od Pana Jezusa początek swój bierze, to stąd wynika, że on jest w posiadaniu jego prawdziwej wiary, bo, jako zbudowany na opoce, przez siły piekielne zniszczony być nie mógł. Ma on w sobie Ducha świętego który mu wskazuje wszelką prawdę, strzeże od błędu i z nim będzie aż do skończenia się czasów. Dlatego od wieków już wszyscy zgodnie ojcowie św. nauczali, że tylko kościół katolicki jest w posiadaniu prawdziwej wiary Chrystusowej, i że tylko na jego łonie zbawionym być można. Oto, co w tym względzie, że pominę innych, mówi św. Augustyn: „Wiedzcie, że tylko

w kościele katolickim jest prawdziwa wiara. Gdy kto z tego kościoła wychodzi, nie ku życiu, ale ku potępieniu zmartwychwstanie.“ Świadectwo to oddają kościołowi katolickiemu, ktoby to uwierzył, najzawziętsi jego nieprzyjaciele. Oto co mówi Luter: „To prawda, że w papiestwie jest słowo Boże i urząd apostolski, i że Pismo św., chrzest, sakramenta i kaznodziejstwo od niego wzięliśmy. Inaczej, cóżbyśmy o tem wszystkiem wiedzieli? W papiestwie też jest wiara, kościół chrześciański, Chrystus i Duch i św.“ I znów tak on mówi: „Cóż przeto czynię, gdy przeciwko niemu (kościołowi katolickiemu) jako uczeń przeciwko mistrzowi w nauce powstaję? Takieto myśli walczą w mem sercu; teraz widzę, żem zbłądził. O, gdybym raczej nie rozpoczynał i żadnego słowa nie wyrzekł!“ Luter przeto w chwilach jaśniejszych sam żałował, że od kościoła odpadł, bo dokładnie to poznawał, że źle postąpił i że tylko w kościele katolickim jest prawdziwa wiara. „Gdyby piwo zostało w beczce, mówi on dalej, dotąd byłoby ono piwem; a że zwietrzało, to nie może i nie chce dla wstydu do beczki wrócić.“ Dwie przeto były przyczyny dla których Luter w błędzie pozostał: niemożność zwrócenia do kościoła tych, których do błędu pociągnął, i wstyd, jakiby wedle jego przekonania na się sprowadził, gdyby swój błąd odwołał i wiarę katolicką, jako jedynie prawdziwą uznał. Godnem uwagi jest też świadectwo, jakie o kościele katolickim złożył najlepszy przyjaciel i pomocnik Lutra, Filip Melanchton. Matka jego na śmiertelnej pościeli będąc zaklęła go, aby jej powiedział, czy ma pozostać w starej (katolickiej) wierze, czy też nową przyjąć powinna. Odpowiedź, jaką jej dał, była taka: „Pozostań przy starej katolickiej wierze; bo wygodniej wprawdzie jest żyć w nowej religii, ale lepiej jest w starej umierać.“

Codziennie przeto dziękujcie, Najmilsi! Bogu za tę wielką łaskę, iż jesteście wyznawcami katolickiej wiary. Ta tylko wiara jest prawdziwą wiarą, przez Jezusa Chrystusa ustanowioną; kto tej wiary z własnej winy nie ma, ten ani na swe zbawienie pracować, ani zbawić się nie może. Aby

zaś ta wiara katolicka do zbawienia prowadziła i świętość dawała, musi posiadać pewne *przymioty*, o których mówić będę w następnej części.

CZĘŚĆ II.

Wiara nasza powinna być 1) *powszechna*, 2) *mocna*, 3) *żywa*, 4) *stała*. Zastanówmy się bliżej nad temi czterema przymiotami wiary.

1) Wiara nasza winna być *powszechną*, t. j. powinniśmy wierzyć nie tak, aby jedne prawdy przyjmować a drugie odrzucać, ale mamy *wszystko za prawdę uznawać, co kościół katolicki do wierzenia podaje*. Nie jest wprawdzie rzeczą konieczną, abyśmy wszystkie prawdy wiarowe po szczególe znali i w każdą z nich wyraźnie wierzyli; bo do tego trzeba dokładnej znajomości religii, czego od największej liczby chrześcian wymagać nie można; ale to jest koniecznem, aby we wszystko wierzyć, co kościół do wierzenia podaje i aby z wierzącem sercem przyjmować wyjaśnienia prawd wiary, skoro one do wiadomości naszej przyjdą. Do takiej ogólnej wiary zobowiązuje nas Pan Jezus, gdy apostołom daje zlecenie: „Idąc nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je... nauczając je chować wszystko, com wamkolwiek przykazał.“ (Mat. 28. 19—20.) Gdy apostołowie mieli obowiązek nauczania wszystkiego, co im Mistrz niebieski zalecił, to jakiż inny stąd za wniosek, jeżeli nie ten, że my we wszystko wierzyć mamy, czego oni nas nauczyli? Dlatego też z całą usilnością pracują oni nad tem, aby cała przez nich opowiadana nauka chrześciańska przyjętą była; najwyraźniej się z tem oświadczają, że ci, którzy jednego punktu nauki Chrystusowej nie przyjęli, nie mogą mieć żadnego uczestnictwa z Bogiem. „Wszelki który odstępuje,“ pisze św. Jan, a „nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma.“ (2 Jan 1, 9.) Podobnież pisze i św. Paweł: „Oto ja Paweł powiadam wam, iż jeśli będziecie obrzezani, Chrystus wam nic nie pomoże“—(Galat. 5, 2.) Mógł kto mniemać, że na

obrzezaniu nie wiele zależy; że gdyby Galatowie tylko inne części nauki Chrystusowej dobrze zachowali, to ten żydowski zwyczaj mógłby im nie szkodzić. A otóż patrzcie, że nie; apostoł z całem naciskiem mówi, że gdy w tym jednym punkcie od nauki Chrystusowej odstąpią, to wszelkie łaski, z nauki chrześciańskiej płynące, utracą. W takim samym duchu przemawiają i ojcowie święci. Oto, co mówi święty Augustyn: „Usuń tylko jeden artykuł wiary, to usuniesz od siebie i całą świętość.“

Nie możemy się zaś dziwić temu, że Jezus Chrystus, apostołowie i ojcowie kościoła z tak wielkim naciskiem domagają się tego, abyśmy całą naukę chrześciańską wierzącem sercem przyjęli, bo wszystkie prawdy wiary na jednym fundamencie spoczywają, na objawieniu Bożem, na wiecznej nieomylnej Prawdzie. Kto przeto tylko jedną objawioną prawdę odrzuca, ten może tem samem wszystkie inne odrzucić; bo gdyby Bóg mógł jedną fałszywą prawdę objawić, nie moglibyśmy mieć żadnego zapewnienia o Jego prawdomówności, i wszystko co On nam powiedział, mogłoby być obłudą i kłamstwem. Wogólności, ściśle mówiąc, o człowieku, który jakiś artykuł wiary odrzuca, można powiedzieć, że on już żadnej wiary nie ma. Ponieważ z nauki religijnej przyjmuje on to tylko, co sam za dobre uznaje, przeto właściwie nie wierzy on Bogu, tylko sobie samemu; stawia się on wyżej nad objawienie Boże i wiarę niemożliwą czyni. Dlatego mówi św. Augustyn: „Gdy z Ewangelii w to tylko wierzycie, co się wam podoba, a czego nie chcecie, w to nie wierzycie, to raczej w siebie wierzycie, niż w Ewangelią.“

Trzeba wam przeto, Najmilsi, we wszystko wierzyć, co Bóg objawił i nam przez kościół katolicki do wierzenia podaje. Ta ogólna wiara jest tak potrzebną, że bez niej nie możecie mieć żadnej nadziei zbawienia kiedyś otrzymać.

2) Wiara nasza musi być *mocna*, t. j. *musimy wierzyć bez najmniejszej wątpliwości.* Niemasz nic na świecie, coby mniej zezwalało na wątpliwość, niż wiara. Na co oczami patrzymy, co uszami słyszymi, czego dotykamy rę-

kami, nie jest tak pewnem, jak one prawdy i nauki, które nam Bóg objawił i które kościół do wierzenia podaje. Z tego powodu św. Augustyn w godny podziwu sposób zwykł się był wyrażać: „Mógłbym wątpić o tem, że żyję, ale o tem wątpić nie mogę, co mi kościół, opowiadacz nauki Bożej, ogłasza.“ Wiara nie opiera się na świadectwie ludzkiem, ale na świadectwie Bożem. Bóg sam objawił nam to, w co mamy wierzyć, a On „nie jest jako człowiek aby kłamał“— (4 Mojż. 23, 19.) „Początek słów Jego prawda“ (Ps. 118, 160.) „niebo i ziemia przeminą, ale słowa Jego nie przeminą.“ (Łuk. 22, 23.) Ktoby przeto o jakiejkolwiek prawdzie religijnej wątpił, ten wątpiłby o Bożej nieomylności i zdawał by się mówić: Obawiam się, by mnie Bóg nie chciał podejść; to co on mi mówi, może nie być prawdą. Czyż samo pomyślenie takie nie byłoby największem bluźnierstwem?

Ja nie dlatego powątpiewam o tej lub innej prawdzie, abym się obawiał podstępu ze strony Boga; mówi ten co ma wątpliwości religijne, ale dlatego, że nie jestem pewny, czy ta lub inna prawda, przez kościół do wierzenia mi podawana, rzeczywiście przez Boga objawianą była, a tem samem, czy jest ona Boską nauką. Taka mowa jest również bezpodstawną i niemądrą. Czyż kościół katolicki głosi inną naukę, nie tę, którą Bóg objawił? Czyż Pan Jezus nie przyrzekł mu swej obecności i obecności Ducha św. który ma z nim być aż do końca wieków i ma go nauczać wszelkiej prawdy, a strzedz od wszelkiego błędu? Czyż z tego powodu nauka jego nie jest nauką Bożą. Wątpliwość, czy jaka nauka jest prawdziwą lub błędną, tylko tak długo miejsce mieć może, dopókąd się nie dowiemy dokładnie, czy ta nauka przez kościół do wierzenia jest podaną lub nie. Jak tylko wiemy, że kościół tej lub takiej prawdy naucza, to już wszelka wątpliwość musi iść na bok; bo o ile Bóg nie może błądzić i kłamać, o tyle i kościół ani kłamać ani błądzić nie może. Dlatego też i Chrystus mówi o kościele jako o mistrzu, którego we wszystkiem z całą ścisłością słuchać należy. „Kto kościoła nie słucha,“ mówi On, „niech

ci będzie jako poganin i jawnogrzesznik.“ Gdybyśmy popadli w błąd, słuchając nauki kościoła, to wina tego spadłaby na samego Pana Jezusa, bo on pod utratą zbawienia zalecił nam posłuszeństwo ustawom kościelnym.

Niech wam przeto, moi Słuchacze! wątpliwości wiarowe spokoju nie zakłócają i żadnego im posłuchu u siebie nie dawajcie. Przyjdzie wam do duszy podobna wątpliwość, to zaraz jej w poprzek stawajcie, wzbudzajcie w sobie akt wiary i ślubujcie Bogu, że za Jego łaską, jako katolicy chrześcianie żyć i umierać pragniecie. Zetkniecie się z ludźmi, którzy przeciwko tej lub owej prawdzie wiary wątpliwość podnosić będą, to powiedzcie im wprost: że wasze przekonania nigdzie tak silnemi nie są, jak w materyi wiary; bo wierzycie w to, czego kościół katolicki naucza, który, jako i Bóg, błądzić nie może, bo on to tylko do wierzenia podaje, co od Boga, jako prawdę wiary, otrzymał.

3) Nasza wiara musi być *żywą*, t. j. *zgodnie z wiarą musimy żyć i przepisy jej wypełniać.* Nie dosyć, abyśmy we wszystko wierzyli, co Bóg objawił i przez kościół katolicki do wierzenia podał; i nie dosyć jeszcze, aby wiara nasza była mocną i abyśmy co do niej najmniejszej wątpliwości nie dopuszczali: wtenczas dopiero wiara nas do zbawienia zaprowadzi, gdy wedle jej przepisów żyć będziemy. Ponieważ miłość tylko ode złego nas oddala, a do dobrego skłania i sprawia to, że we wszystkiem wolę Bożą spełniamy; wiara przeto z miłością połączoną być musi. Dlatego pisze apostoł: „W Chrystusie Jezusie nic nie waży ani obrzezanie ani odrzezek, ale wiara, która przez miłość działa.“ (Gal. 5, 6.) Gdy wiary nie ożywia miłość, podobną jest ona do ciała bez duszy, ona nie uzewnętrznia się dobrymi uczynkami, ona jest martwą. Naucza tego apostoł, gdy mówi: „I chociaż miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbych nie miał: nicem nie jest“—(1 Kor. 13, 2.) W podobny sposób pisze św. Jakób: „Cóż za pożytek bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał? Izali wiara może go zbawić? A jeśliby brat

i siostra byli nadzy i potrzebowaliby powszednej żywności, a rzekłby im kto z was: Idzcie w pokoju, zagrzejcie się: i nasyćcie się: a nie dalibyście im czego potrzeba ciału: cóż pomoże? Także i wiara, jeśliby nie miała uczynków: martwa jest sama w sobie.“ (Jakób. 2, 14, 17.)

Chociażby przeto pod względem wiary ktoś był i najlepszym katolikiem chrześcianinem, to przecież potępionym zostanie, gdy grzeszne życie prowadzi. „I czarci wierzą, i drżą,“ mówi apostoł. (Jakób 2, 19.) Wiara nie przynosi im pożytku, bo są oni bezbożni; oni są potępieni i takimi zostaną. Gdy kiedyś na sądzie staniemy, zapyta się przedewszystkiem Pan Jezus każdego z nas: „Jakiej wiary jesteś?“ ale odpowiedz: ja jestem chrześcianin, katolik, nie wprowadzi nas bynajmniej do nieba; musimy odpowiedzieć i na drugie pytanie: „Czyś żył, jak przystoi na chrześcianina katolika?“ Oto co mówi Boski nasz Zbawiciel: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale ten który czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.“ (Mat. 7, 21.) O! tak, kto tylko ma wiarę katolicką, ale po katolicku nie żyje, tego wiara nie tylko że nie uczyni świętym, ale owszem potępienie jego cięższem uczyni. Będą wprawdzie i poganie, i żydzi i wszyscy, którzy z własnej winy nie są wyznawcami prawdziwej wiary, potępieni; ale nie będą oni tak głęboko w piekle, jak chrześcianie katolicy, którzy swą wiarę grzesznem życiem zhańbili. Dlatego się to stanie, że oni Boga i święte Jego prawo lepiej znali, a tem samem wiele łask i środków do zbawienia mieli. Mówi też Chrystus: „A on sługa, który poznał wolę pana swego a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan. Ale który nie wiedział, a czynił co godnego karania, mało będzie karan. A od każdego któremu wiele dano, wiele żądać będą: a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego.“ (Łuk. 12, 47—48.) Najmilsi! bierzcie to do serca i starajcie się ciągle żyć wedle przepisów wiary, której wyznawcami jesteście.

4) Wiara nasza wreszcie winna być *stałą* t. j. *winniśmy mieć mocną wolę raczej wszystko, a nawet samo życie utracić niż wiary się zaprzeć.* Wiara, jak to wiadomo, jest najpierwszym warunkiem do zbawienia; bez niej nie mielibyśmy żadnego uczestnictwa z Chrystusem ani nie moglibyśmy korzystać z owoców jego odkupienia, bez niej zbawieni być nie możemy. Z tego powodu również wiara powinna być dla nas bardzo kosztownym darem, którego za żadną cenę zrzekać się nie możemy. Chociażby utrzymanie się przy wierze opłacić należało utratą majątku, wolności a nawet życia, to i tę ofiarę chętnie ponieść winniśmy. Przykłady tak mocnej wiary dzieje kościoła przytaczają nam w wielkiej mnogości. Przez ciąg lat trzystu wiarę chrześciańską poczytywano za przestępstwo tego rodzaju, które na karę śmierci zasługiwało, i nie było żadnej katuszy, którejby biedni chrześcianie poddawani nie byli. Odbierano im całe ich mienie a ich na wygnanie skazywano; wrzucano ich do ciemnych lochów, gdzie przez długie lata w największej nędzy jęczeli; zaprzedawano ich do niewoli, gdzie życie ich twardszem było niż sama śmierć; obcinano im ręce i nogi, szarpano ciało, wyrywano wnętrzności; umierali oni pod razami batów i kijów; wlewano im w usta gorącą smołę, oliwę i ołów; przypiekano ich rozpalonem żelazem i pochodniami, na stosach ich palono; rzucano na pastwę dzikim zwierzętom, włóczono ich po kamieniach i krzakach aż do śmierci; słowem bestwiono się nad nimi jak nad dzikiemi zwierzętami i zastosowywano względem nich najbardziej nieludzkie sposoby męczarni i śmierci. Losu tego łatwo oni uniknąć mogli; należało im tylko zaprzeć się wiary i bałwanom złożyć ofiarę. Oni przecież tego nie uczynili, pamiętając na słowa Chrystusa: „A któryby się mnie zaprzał przed ludźmi: zaprę się go i ja przed Ojcem moim który jest w niebiesiech“ (Mat. 10, 33.) Oni wszystko poświęcili, by swą duszę zbawić.

I wy, moi Drodzy, bądźcie stali w wierze. Dla wiary nie odbierze wam nikt majątku, nie wtrąci do wiezienia, nie skaże na tortury ani na śmierć, to jednak znajdziecie się

w wypadkach, w których będziecie mogli mieć sposobność wykazania stałości swej wiary. Świat jest zawsze nieprzyjacielem Chrystusa i Jego sług, dobrzy, pobożni chrześcianie często bywają wyśmiewani, wyszydzani, hańbieni; nazywają ich pobożnisiami, żarliwcami, ludźmi ograniczonymi, wyrządzać im zwykli rozmaitego rodzaju krzywdy, cześć i poszanowanie im odbierać, przy każdej okoliczności wstręt im swój okazywać. Zawsze sprawdzać się będzie słowo apostoła: „Wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.“—(2 Tym. 3, 12.) Otóż wymaga obowiązek chrześciański: abyście i wy śród takich okoliczności od swej wiary nie odstąpili. Dla Jezusa winniście chętnie znosić lekceważenie siebie, pośmiewisko, hańbę i rozmaite niesprawiedliwości i z apostołem za szczęśliwych się uważać, gdybyście dla religii i cnoty hańbieni byli. Okazujcie się zawsze jako dobrzy chrześcianie-katolicy, swej wiary się nie wstydźcie, słowem i czynem pokazujcie, że macie to sobie za wielkie szczęście i zaszczyt, że jesteście chrześcianami katolikami, i codziennie wzbudzajcie sobie postanowienie raczej wszystko, nawet życie w ofierze złożyć, niż się wiary zaprzeć.

Znane więc są wam teraz, Najmilsi, cztery przymioty, jakie wiara mieć musi, aby się Bogu podobała i do zbawienia wiodła: musi ona być: *powszechną, mocną, żywą i stałą.* Skierujcież przeto wszelką waszą ku temu usilność, aby wasza wiara te cztery przymioty posiadała. Wierzcie we wszystko, co Bóg objawił i nam przez swój kościół do wierzenia podał, bez względu na to, czy prawdy te są wam zrozumiałe lub nie. Wierzcie teraz w Boga w prostocie serca aż do dnia, w którym już nie w ciemności; nie jako w zwierciadle ale twarzą w twarz patrzeć nań będziecie. (1 Kor. 13, 9, 12.) Najmniejszej wątpliwości pod względem wiary do swego serca przystępu nie dajcie; bądźcie stałymi w wierze; bo czego kościół naucza, to jest nieomylnem słowem Boga. Wiara wasza z uczynków niech jawną będzie; unikajcie starannie wszystkiego, co grzechem jest, a sumiennie

wykonywajcie obowiązki, jakie na was religia wkłada i jakich stanowisko które zajmujecie, domaga się. Strzeżcie wiary, jako kosztownego daru niebios i nie dozwólcie wydrzeć jej sobie, chociażby ku temu użyte było pośmiewisko, szyderstwo, prześladowanie lub cokolwiek bądź. Gdy taką wiara wasza będzie, to będzie ona wiarą do zbawienia wiodącą i słowo Pana Jezusa w was się wypełni: „Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie, a wszelki który żywie i wierzy we mnie, nie umrze na wieki.“ (Jan 11, 25, 26.) Amen.

Na trzecią niedzielę Adwentu.

Co prowadzi do utraty wiary.

„Ktoś ty jest?“ *Jan 1. 19.*

WSTĘP.

Na pytanie: „Ktoś ty jest?“ bez obrażenia prawdy mógł Jan dać odpowiedź, którąby jego wielkość oznajmowała; mógł on odpowiedzieć: Ja jestem Jan, syn znakomitych i świętych rodziców, syn wielkiego kapłana Zacharyasza i Elżbiety; albo też mógł powiedzieć: Jestem Janem, którego przyjście i dzieła już na kilka stuleci przedtem zapowiedzieli prorocy, albo jeszcze: Ja jestem Janem, który już w żywocie matki świętym był i przy którego przyjściu na świat, cuda się działy, tak że wszyscy którzy o tem zasłyszeli, ze zdumieniem pytali się: „Cóżto za dziecię będzie.“ Albo jeszcze: Ja jestem Jan, który od wczesnej młodości na puszczy żyłem i z niewinnością anioła łączyłem najsurowszą pokutę. Tak i tym podobnie mógł Jan odpowiedzieć. Ale

on tak nie odpowiedział, tylko rzekł: „Jam jest głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską.“ Jan uznaje to sobie za największą łaskę i za szczególną chwałę, że jest sługą Jezusa Chrystusa. W porównaniu z tą godnością wszystkie inne poczytuje on za nic; dlatego też nazywa się niczem więcej tylko głosem wołającym na puszczy, tylko przesłańcem Pańskim.

Najmilsi moi! Na pytanie, „Ktoś ty jest“— i my nie możemy dać odpowiedzi, którąby dla nas zaszczytniejszą była, niż ta: Jam jest sługa i zwolennik Chrystusa, jam jest chrześcianin katolik. Czemkolwiek bylibyśmy pod względem urodzenia i stanowiska, to wszystko małą ma wagę; cała sztuka zależy na tem, abyśmy byli wyznawcami wiary katolickiej a tem samem sługami i członkami Jezusa Chrystusa. „Bez tejwiary, mówi św. Augustyn, nikt do liczby dzieci Bożych należyć nie może, bo bez niej na tym świecie ani łaski usprawiedliwiającej nie otrzyma, ani w przyszłym żywota wiecznego nie posiądzie. Kto tu w wierze nie chodzi, ten tam widzenia nie osiągnie.“ Za tę wielką łaskę wiary świętej winniśmy Bogu przez całe życie dziękować i ją jako najkosztowniejszy klejnot troskliwie pielęgnować. Ponieważ zaś wiara wielu nieszczęściom ulega i łatwą utraconą być może, to powinniśmy wszystkiego sumiennie unikać, coby do jej utraty przyczynić się mogło. Z tego powodu odpowiem dziś na pytanie: *Co prowadzi do utraty wiary?* Do tej utraty prowadzi:

1) **Pycha i niepotrzebne mędrkowanie o tajemnicach religii.**
2) **Zaniedbywanie się w obowiązkach religijnych i występne życie.**
3) **Czytanie złych książek i przestawanie ze złymi ludźmi.**

CZĘŚĆ I.

Pycha i niepotrzebne mędrkowanie o tajemnicach religii są najpierwszemi przyczynami do utraty wiary.

1) Nic się bardziej nie godzi z wiarą, jak zarozumiałość i pychą nadęte usposobienie. Wiara domaga się tego,

abyśmy rozum nasz bezwarunkowo poddali pod objawienie Boże i abyśmy prawdy przez nie wskazane przyjęli bez względu na to, czy je pojmujemy lub przeciwnie. Ofiary takiej nie pojmuje pyszny i zarozumiały człowiek, uważa to bowiem za rzecz poniżającą, aby rozum ulegał wierze. Lubo nie pojmuje on wielu rzeczy na świecie, na które patrzy oczyma, których dotyka rękoma, tajemnice przecież religii ośmiela się on badać i w sprawach religii sędzią się czyni; co pojmuje, to i przyjmuje, a odrzuca, czego nie rozumie. Powagę kościoła, któremu Pan nieomylność zapewniał, on za nic ma; a ponieważ słaby jego rozumek tajemnic religii zbadać nie może, poczytuje je przeto za fałsz i za pomysły ograniczonej głowy, i chociażby go przekonywać najgruntowniejszymi dowodami, że jest w błędzie, od swych mniemań nie odstąpi. Przeciwne mu dowody jeszcze bardziej wzmacniają jego pychę, coraz bardziej oddala się on od ścieszki do prawdy wiodącej i wychodzi na zatwardziałego kacerza. Przykładów podobnych w wielkim mnóstwie dostarczają nam dzieje. Aryusz, Nestoryusz, Eutyches, Pelagiusz, Luter, Kalwin i wielu innych, którzy zerwawszy z kościołem, wiela złego stali się powodem, nigdyby do tego nie doszli, gdyby zarozumiałości i pysze nad sobą zapanować nie pozwolili. Próżność i pycha uczyniły ich mistrzami nowych prawd; próżność i pycha kazały się im mianować narzędziami Ducha św. i kościołowi posłuszeństwo wypowiedzieć; próżność i pycha kazały im wytrwać w błędzie, lubo w jasnych chwilach swego rozumu do takowego się przyznawali. Pycha i za dni naszych wielu ludzi do utraty wiary przyprowadza. Za poniżenie oni sobie mają uległość postanowieniom kościoła; nie chcą oni uchodzić za zwykłych ludzi, którzy na słowo wierzą, co się im mówi; oni pragną być rozumnymi chrześcianami, i nie wierzą w to wszystko, co za horyzontem ich rozumu leży i dlatego odrzucają przecz jarzmo wiary i stają w szeregach wolnodumców i niedowiarków.

Jeżeli chcecie, Najmilsi! nigdy nie utracić wiary, to starannie strzeżcie się zarozumiałości i pychy. Bóg pysznym

się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.“ (1 Piotr 5, 5.) Gdy staniecie się ludźmi pokornego serca, Bóg was oświeci i wzmocni, że prawdy świętej wiary naszej poznacie i w niej wytrwacie aż do końca swojego życia.

2) Strzeżcie się zaś nie tylko pychy ale i *niepotrzebnego mędrkowania o tajemnicach religii.* „Kto się wiele bada o majestacie, będzie zathumian od chwały.“ (Przyp. 25, 27.) Jako światło słoneczne zaciemnia tego, kto na nie gołem okiem patrzy, tak że on później nic widzieć nie może: tak zaciemniają i prawdy wiary tego, kto ciekawie ich głębokość zgruntować usiłuje. To się przydażyło niedowiarkowi Sabeliuszowi. On myślał nad tem, jak to być może, aby trzy Boskie osoby, były jednym Bogiem. Ponieważ tej tajemnicy, lubo długo nad nią rozmyślał, swym rozumem objąć nie zdołał i badanie do niczego go nie prowadziło, przyszedł do tego, że stał się kacerzem i upornie twierdził, że trzy osoby Boskie są tylko nazwami wprowadzonemi celem bliższego określenia rozmaitych objawień i działań jedynego Boga.

Ale, rzecze niejeden, mamże w rzeczach wiary zupełnie wyrzec się rozumu? Mamże wszystkiemu na ślepo wierzyć, co kościół do wierzenia podaje? Odpowiadam: Wiara nie wyłącza działania rozumu; nad prawdami świętej naszej wiary rozmyślać możecie; możecie zastanawiać się i badać, ale dlatego aby prawdy w które wierzycie, lepiej poznać; aby podstawy na których się one opierają dokładniej zrozumieć, i w swych przekonaniach tak się umocnić, abyście i drugich nauczyć zdołali i zarzuty przeciw wierze stawiane zbijać byli w możności. Takie użycie rozumu w sprawach wiary jest godne pochwały i zalecenia i każdy z was, o ile mu możność na to pozwoli, winien się rozczytywać w dobrych religijnych pismach, przyjmować udział w rozmowach z roztropnymi i światłymi chrześcianami, zastanawiać się i rozmyślać nad zasadami wiary i tym sposobem w niej się umacniać. Ale nieroztropną byłoby to rzeczą, abyście wiarę swoją zależną czynili od wyników własnego tylko badania;

nieroztropną byłoby to rzeczą, gdybyście mówili: „Uwierzę w to wszystko, co kościół do wierzenia podaje, ale wtenczas dopiero, gdy własnem rozumowaniem do tego przyjdę, że to czego kościół naucza, jest prawdą;“—nieroztropną byłoby rzeczą, gdybyście w tajemnice wiary wtenczas dopiero uwierzyć chcieli, gdyby one dla was tajemnicą być przestały; nieroztropną wreszcie byłoby rzeczą, gdybyście przy osobistych waszych przekonaniach upornie stali, i orzeczeniom kościoła poddać się wzbraniali. We wszystkich podobnych wypadkach użycie rozumu byłoby nieroztropnem, o wierze waszej w takim razie mowyby być nie mogło, wy ani w Boga ani w kościół, ale tylko w samych siebie wierzyć byście pragnęli.

Niechaj przeto, moi Słuchacze! zarzut niepotrzebnego mędrkowania o prawdach świętej naszej religii na was nie ciąży. Miejcie to sobie za sasadę, że Bog dał wam swoje objawienie nie dlatego, abyście nad nim mędrkowali, ale abyście w nie wierzyli. Nie na to patrzcie, czy jakaś prawda chrześciańska jasną się wam przedstawia; ale bądźcie zadowoleni tem, że wiecie, iż ją Bóg objawił, i przez kościół katolicki do wierzenia podał. Gdyby nieodpowiedniemi waszym zasadom pytaniami chciał ktoś was do niedowiarstwa pociągnąć, odpowiedzcie mu wprost: że nie przez badania tajemnic religii, ale przez wiarę w nie zbawić się pragniecie, a to wedle słów Chrystusa Pana: „Błogosławieni, którzy nie widzą, a jednak wierzą“. (Jan 20, 29.)

Jako pychy i niepotrzebnego mędrkowania o tajemnicach wiary tak i *zaniedbywania się w obowiązkach religijnych i występnego życia* strzedz się starannie winniście.

CZĘŚĆ II.

Kto się w swych obowiązkach religijnych zaniedbuje i grzeszne życie prowadzi, nad tem już wisi niebezpieczeństwo utraty wiary.

1) Jeżeli lampa ma się ciągle palić, trzeba do niej od czasu do czasu oleju dolewać, inaczej światło jej zwolna

słabnąć pocznie i wreszcie zgaśnie zupełnie. Toż samo ma się ze światłem wiary; i ono potrzebuje odżywczego oleju, aby nie słabło i nie gasło zupełnie. Odżywczym tym olejem światła wiary są ćwiczenia religijne, jak np. *modlitwa, słuchanie słowa Bożego, częste przystępowanie do świętych Sakramentów.* Ojcowie św. jednozgodnie uczą, że wytrwałość w dobrem od modlitwy zależy, i że ci tylko chrześcianie sprawiedliwymi do końca będą, którzy Boga o tę łaskę nigdy prosić nie przestaną. Toż samo o wierze powiedzieć można. Dopóty jest ona w nas mocną i żywą, dopóki podsycamy ją gorącą modlitwą; gdy się zaś zaniedbujemy w modlitwie, to i światowość wraca do naszego serca, wiara słabnie i wreszcie jakby pod wpływem suchot umiera. Co o modlitwie, toż i o słuchaniu słowa Bożego rozumieć trzeba. Przez słuchanie słowa Bożego wiara w nas się odżywia i w swej mocy się utrzymuje, a zaniedbywanie się w tym obowiązku pociąga za sobą obojętność w wierze, a w reszcie i zaparcie się jej. Nie inaczej sądzić należy o częstem i godnem przystępowaniu do świętych Sakramentów pokuty i stołu Pańskiego. Obadwa te Sakramenta są wielkimi sposobami do utrzymania się przy wierze. Sakramenta te duszę naszą oczyszczają z brudu grzechowego, uzacniają nasze zachcenia, zapalają i umacniają naszą miłość ku Bogu. Przy pomocy tych środków, z łaski Bożej nam udzielonych, wiara w nas się odżywia i wzmacnia się, bo o chrześcianach, których obyczaje są czyste i którzy Boga z całego serca miłują, obawy niema, by wiarę stracili. Kto się zaś zaniedbuje w przystępowaniu do sakramentów św., ten zwolna poczyna zapominać i o swem zbawieniu; umiera dla Boga i cnoty, a skutkiem tego wiara jego coraz więcej słabnie, a wreszcie niekiedy na podobieństwo zmurszałego budynku zupełnie upada. Doświadczenie jest świadkiem tego co mówię. Którzyż z chrześcian najprzywiązańszymi są do kościoła i najcnotliwsze życie prowadzą? Ci, którzy swe obowiązki religijne z gorącością pełnią, którzy na nabożeństwa uczęszczają i nauk słuchają, którzy chętnie katolickie książki czytają, uważnie

się modlą, często w ciągu roku spowiadają się i kommunikują. Znamy znów chrześcian, którzy religijne swe obowiązki zaniedbują, w niedzielę i święta, miasto być w kościele, przesiadują po gospodach, pacierza nawet nie odmówią, nigdy książki religijnej do ręki nie wezmą, szydzą z tych, którzy częściej do spowiedzi i kommunii św. przystępują i, jeżeli co mało sobie ważą, to gorliwość w wierze. Stają oni zwykle po stronie wolnomyślących, którzy z chrześciaństwa nic więcej nie mają, jak tylko czcze imię. Nie opuszczajcie się, moi Najmilsi! w swych obowiązkach religijnych, inaczej bowiem spotka was nieszczęście, że wiara wasza chwiać się pocznie i wy zbawienie swoje razem z niewiernymi stracicie.

2) Jeszcze większem niebezpieczeństwem dla wiary jest *niechrześciańskie, występne życie.* Niemoralność człowieka sam Pan Jezus poczytuje za główną przyczynę niedowiarstwa gdy mówi: „Każdy który źle czyni, nienawidzi światłości; ani idzie na światłość, żeby nie były zganiane uczynki jego.“ (Jan 30, 20.) Chciał on powiedzić: grzeszni, skarzeni ludzie nienawidzą wiary i o niej nic wiedzieć nie chcą, bo wiara im ich grzechy odkrywa i potępia ich. I apostoł też mówi, że ci, którzy dobre sumienie od siebie odrzucili, doznali rozbicia się wiary. (1. Tym. 1, 19.)

Nie powinno to nas dziwić, że wiara z występnem życiem tak mało się godzi; ona bowiem od swych wyznawców domaga się uczciwych zamiarów, wysokiej cnoty i doskonałej świętości. Domaganie się to nie przypada do smaku zmysłowości i różnego rodzaju występkom oddanemu człowiekowi i skłania go do tego, iż o prawdach wiary poczyna on wątpić, a wreszcie zupełnie je odrzuca. Gdyby Ewangelia ograniczała się na samych zewnętrznych obrzędach, gdyby na wykroczenia i grzechy ludzkie obojętną była, lub gdyby na zaspokojenie upodobań i skłonności grzesznych zezwalała: o jakżeby ta nauka, chociażby i przepełniona tajemnicami, chętnych znalazła wyznawców! Ale rzeczy inaczej stoją. Boski Zbawiciel najściślej zobowiązuje każde-

go, kto Jego uczniem być pragnie, aby się zaparł samego siebie, aby nosił codziennie swój krzyż i naśladował Go. (Mat. 16, 24.) Dopełnienie tego obowiązku dla wielu staje się zbyt ciężkiem: nie mogą się oni zdecydować na to, by wejść na oną ciasną ścieżkę zaparcia się samych siebie i poskramiania namiętności cielesnych: wolą oni raczej wyrzec się Chrystusa, niż z nauką Jego połączone przywileje i łaski tak drogo okupywać. Wyrzekają się oni wiary nie dlatego iżby o jej nieprawdziwości byli przekonani, ale dlatego, że ona namiętnościom ich na drodze staje.

W szczególności wielu wyrzeka się wiary, dlatego aby się wykroczeniom i grzechom bezpieczniej oddawać. Dopokąd wierzą oni w Boga, który wszystko widzi i który każdy grzech ma w obrzydzeniu i karze go; dopokąd wierzą w sąd, który czeka każdego grzesznika i sprawiedliwego; dopokąd wierzą w nieśmiertelność duszy i wieczne męki piekielne;—dopokąd te i inne prawdy świętej naszej religii za prawdy Boże mają, dopóty w grzesznem życiu swojem spokoju znaleść nie mogą; w ich sumieniu znajdzie się robak, który często w spokojnych, wolnych od namiętności chwilach gryzące swe żądło uczuć im daje. Cóż oni czynią, by w swem grzechom oddanem życiu chociaż pozorny spokój sobie wynaleść? Wyrzekają się oni wiary i bezczelnie mówią: Niemasz Boga, niemasz sądu, niemasz nieśmiertelności duszy, niemasz wieczności; niemasz potrzeby unikania grzechu, spowiadania się, czynienia pokuty. I teraz dopiero, nieszczęśliwi bezrozumni, za szczęśliwych się mają; teraz dopiero mogą się oddawać swym upodobaniom i wszelką niegodziwość czynić, nie obawiając się za to żadnych złych następstw dla siebie. Chociaż niekiedy mimo ich woli przebudzi się w nich sumienie, to staną oni za szańcami swego niedowiarstwa i mówią: Precz od nas te ciężkie myśli, to, co chcecie w nas wmówić, jest niczem więcej, jak tylko następstwem zabobonnego wychowania, grą fantazyi, przywidzeniem i kłamstwem.

Widzicie przeto, moi Najmilsi! że moralne zwyrodnie-

nie i grzeszne życie są główną przyczyną zaparcia się wiary. Troszczcież się przeto, wedle upomnienia apostolskiego, o dobre sumienie; hamujcie swe namiętności, unikajcie grzechu i występku, miejcie bojaźń Bożą, zachowujcie jego przykazania; tym tylko sposobem unikniecie pokusy, którąby wam stanąć kazała pod sztandarem niedowiarstwa i wolnomyślności; zamiłujcie owszem z całego serca katolicką wiarę, a na jej łonie znajdziecie pociechę i w życiu i przy śmierci.

Są prócz tego dwie jeszcze inne przyczyny do utraty wiary: *Czytanie złych książek i przestawanie ze złymi ludźmi.*

CZĘŚĆ III.

Czytanie złych, bezbożnych książek jako i *poufne obcowanie ze złymi, niemającymi wiary ludźmi* staje się nieraz powodem zachwiania się w wierze a nawet zupełnej jej utraty.

1) Nie można temu zaprzeczyć, że książki i pisma, które przeciwko nauce kościoła otwarcie lub skrycie występują i które rozmaite błędy w sobie mieszczą, na czytelnika, nie należycie ugruntowanego w wierze i nieposiadającego wrodzonych uczuć i wiadomości religijnych, bardzo niebezpieczny wpływ wywierać mogą. Osłabiają one w nim poszanowanie dla religii i kościoła, podkopują jego wiarę, zaszczepiają w nim rozmaite błędne zasady i skłaniają go nawet niekiedy do zupełnego porzucenia wiary. Dzieje nas uczą, że skutkiem czytania przeciwnych wierze książek, nietylko pojedyńcze osoby, ale i całe kraje od kościoła odpadały. Tak pisze św. Dyonizy Aleksandryjski, że z powodu czytania kacerskiej książki biskupa Neposa prawie połowa krajów wschodnich zaraziła się błędami hilastów, którzy uczyli, że przed końcem świata ma być królestwo, tysiąc lat trwające, w którem ludzie wszelkich przyjemności zmysłowych zażywać będą. Jakiegoż to zepsucia przy końcu zeszłego wieku stało się powodem we Francyi czytanie bezbożnych pism! Burzono kościoły i ołtarze, wypędzano i

mordowano księży, pod karą śmierci zabraniano wiary w Boga a nierządnicy, jako bóstwu rozumu, palono kadzidła. Nawet dla chrześcian, którym prawdy wiary dobrze są znane, i którzy do kościoła szczerze są przywiązani, czytanie złych książek i pism zgubnem się staje. Opat Eutychez z Konstantynopola, żyjący w piątym wieku, był gorliwym wyznawcą nauki katolickiej, ale czytanie kacerskiej książki uczyniło go naczelnikiem heretyckiej sekty, która się szeroko rozpowszechniła. Toż samo przydarzyło się Husowi, profesorowi z Pragi, który uwiedziony pismami Wiklefa niewypowiedzianych klęsk dla Czech stał się powodem.

Poznajcie stąd, Najmilsi! jak słusznie kościół czyni, gdy czytania i przechowywania przeciwnych wierze książek bardzo surowo, bo pod karą wyłączenia z kościoła, zabrania. On to wie, a wie z wielorakiego doświadczenia, jak szkodliwem jest czytanie podobnych książek; dlatego też swym dzieciom nie daje do ręki noża, by się nim nie raniły śmiertelnie. Bądźcież dobremi dziećmi swej matki, która o wasze zbawienie tak jest troskliwą i nie bierzcie nigdy do ręki książki, której nauki i zasady przeciwne są wierze i dobrym obyczajom. Macie sami jakąś książkę lub chce wam ktoś takową ofiarować, a nie jesteście pewni, czy jest ona dobrą, czy złą, to przedstawcie ją swemu pasterzowi, by ją przejrzał i dał wam o niej potrzebne wiadomosci. Nie czytajcie nigdy gazet i dzienników, które wyszydzają kościół katolicki, natrząsają się nad jego sługami i urządzeniami i zasiewają rozmaite błędne zasady; gdyż są one również szkodliwe a często szkodliwsze, niż kacerskie książki. Właściciele zakładów publicznych, którzy, jak się to powszechnie dzieje, trzymają złe, nieprzyjazne kościołowi gazety, mieć będą przed Bogiem wielką odpowiedzialność; Bóg, sędzia pociągnie ich do sądu za tę bezbożność, jaką temi nicwartemi pismami szerzyli. O, jakżeby ci gospodarze zakładów dobrze się zasłużyli, gdyby względem gazet, jakie zapisywać mają, naradzali się ze swymi dusz pasterzami! Sumieniom swoim bardzoby oni tym sposobem ulżyli i kiedyś z większą

pociechą umierać mogli. Starajcie się, Najmilsi! o to aby wasze dzieci i sługi żadnej gorszącej książki, a szczególniej żadnego złego romansu nie czytały, i by tym sposobem do żadnego grzechu lub do niedowiarstwa pociągniętemi nie były.

2) Unikajcie również wszelkiego *poufałego stosunku z bezreligijnymi i występnymi ludźmi;* bo i ten jest szkodliwy dla wiary. Niepostrzeżenie przejmujemy się zasadami i zwyczajami tych, z którymi zwykle obcujemy. To ma szczególniej miejsce przy przestawaniu z niedowiarkami i ludźmi wolnomyślnymi. Ponieważ nieustannie oni do tego dążą, aby swe złe maksymy i w innych zaszczepiać i gdy z tego powodu przy każdej sposobności prawdy świętej naszej wiary biorą sobie za przedmiot swej napaści i żartów; to łatwo stać się może, że *nieostrożni i prostoduszni chrześcianie* zarażą się ich błędami i do niedowiarstwa pociągniętymi być mogą. Przed tymi bezbożnymi ludźmi ostrzega już nas Chrystus, gdy mówi: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni.“—(Mat. 7, 15.) Podobną przestrogę zostawił nam św. Paweł, gdy napisał: „Nie ciągnijcie jarzma z niewiernemi. Albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnością?“ (2 Kor. 6, 14.) Nawet przepełniony miłością Jan powiada: „Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, (którą wam opowiadałem), nie przyjmujcie go do domu ani mu, daj zdrów mówcie. Albowiem kto mu daj zdrów mówi, uczestnikiem jest uczynków jego złościwych.“ (2. Jan 10—11.)

W szczególności was, chrześciańscy rodzice, muszę raz jeszcze upomnieć, abyście swym dzieciom na żadne uczestnictwo z bezreligijnymi i bezbożnymi ludźmi nie pozwalali. Chociażbyście im dali i najlepsze wychowanie, to przez złe towarzystwa mogą one zajść na manowce i tak daleko się w nich zabłąkać, że i wiarę swoją zatracą. Jako dowód tego co mówię, jeden tylko przykład przytoczę. Przed kilku

laty, jak to pisały gazety, w mieście Cambrai we Francyi znaleziono pod dębem zabitego młodzieńca. Obok niego leżał pistolet. Na kartce, którą znaleziono w jego ubraniu, były te słowa: „Kto znajdzie me ciało, niech wie, żem przez lat pięć żył wedle przepisów Ewangelii i znajdowałem w tem wiele pociechy i zadowolenia. Ale skutkiem nieszczęścia, którego nigdy dostatecznie opłakać nie zdołam, wdałem się w towarzystwo ludzi wolnomyślnych, którzy mnie do tego stanu doprowadzili, w jakim mnie dziś znajdujesz. Proszę o przebaczenie wszystkich chrześcian, których tym rozpaczliwym mym postępkiem zgorszyłem. O przebaczenie proszę zacnego mego proboszcza; o gdybym ja zawsze szedł za jego radami! Szczególniej proszę o przebaczenie kochanych moich rodziców, którym goryczą bez końca zatrułem życie. Ślubowałem ja sobie być im pociechą i podporą ich lat zgrzybiałych, ale nie zdołałem tego dokonać; życie stało mi się nieznośnem.“ Nieszczęśliwego rozpacz do tego przywiodła, że rękę podniósł na samego siebie i przed czasem stanął przed sądem Boga.

Przykładów podobnych dzieje przytaczają w obfitości. Wiele młodzieży przez towarzystwa z bezbożnymi ludźmi traci cnotę i religię i staje się nieszczęśliwą i w czasie i w wieczności. Pomyślcie o tem, kochani rodzice! i czyńcie, co w waszej mocy, byście swe dzieci od zguby ustrzegli. Jeżeli nie możecie ich w domu utrzymać, to starajcie się dla nich o takie miejsce, w któremby ani zgorszenie, ani namowa do złego im nie zagrażały. Czuwajcie nad niemi, by wszelkie grożące im niebezpieczeństwo wcześnie od nich odwrócić i ich na dobrej drodze podtrzymywać. O, jakaż to was czeka odpowiedzialność, gdy skutkiem waszego opieszalstwa wpadną one w sidła szatana i na wieki zginą!

Gdy tedy, Najmilsi! znane są już wam źródła, z których niedowiarstwo wypława, to zatamujcież je, byście wiary, tego najpierwszego i najpotrzebniejszego warunku do zbawienia, nie utracili. Strzeżcie się pychy i niepotrzebnego mędrkowania o tajemnicach religii; to bowiem może was

zaślepić i o utratę wiary przyprawić. Bądźcie pokorni i w prostocie serca przyjmujcie orzeczenia kościoła; on jest bowiem nauczycielem prawdy, bo Duch św. przezeń przemawia. Hamujcie swe namiętności i strzeżcie się występków i grzechów; bo te obdzierają człowieka nietylko z poświęcającej łaski i miłości Bożej, ale często i wiarę mu zabierają. Nie czytajcie nigdy złych, nieprzyjaznych kościołowi książek i pism i nie miejcie uczestnictwa z niedowiarkami; nie zapominajcie słów apostoła, który mówi, że odrobina kwasu całą dzieżę zakwasza. (Gal. 5, 9.) Przeczytanie jednej złej książki, poufałość z jednym moralnie straconym człowiekiem może was z drogi prawdy i cnoty sprowadzić i w sidła niedowiarstwa i grzechu was rzucić. Wejźmijcież to do serca, że wiara jest bardzo drogim darem niebios, że bez niej ani w życiu swojem spokoju i zadowolenia znaleść, ani umrzeć szczęśliwie nie zdołacie. Codziennie wzbudzajcie w sobie akt wiary i ślubujcie Bogu, że jako chrześcianie katolicy żyć i umierać pragniecie. Wiarę swoją pokazujcie w pełnieniu dobrych uczynków, w sumiennem zachowywaniu przykazań Bożych; tym sposobem pokażecie się być dobrymi chrześcianami katolikami i możecie mieć nadzieję otrzymania żywota wiecznego. Amen.

Na czwartą niedzielę Adwentu.

O wyznawaniu wiary.

„Gotujcie drogę Pańską.“ *Łuk. 3, 4.*

WSTĘP.

Upomnienie św. Jana: „Gotujcie drogę Pańską!“ i nas się dotyczy; bo warunki, pod którymi staliśmy się uczestnikami łaski odkupienia, są i dziś też same, jakie były przed osiemnastu wiekami, gdy Boski nasz Zbawiciel po ziemi chodził. Cóż mamy czynić, abyśmy przygotowali drogę Pańską? Przedewszystkiem w Niego wierzyć winniśmy. Wiara nie jest w prawdzie jedynym, ale przecież jednym z najpierwszych warunków do zbawienia, bo gdy nie mamy wiary, to nie jesteśmy w żadnym stosunku z Jezusem Chrystusem, to o zbawieniu naszem, mowy być nie może, bo zbawienie od Niego idzie. I innych do zbawienia warunków, nie mając wiary, dokonywać nie możemy: nie możemy zachować przykazań Bożych, ani przyjmować Sakramentów św., które dla naszego zbawienia są ustanowione. Dlatego też i w Piśmie św. mowa jest o wierze, jako o najpierwszym warunku do zbawienia; powiedziano tam, że bez wiary, niepodobna jest podobać się Bogu i zbawić się.

Co do tego, moi Najmilsi, dałem już wam potrzebne wyjaśnienia, a ostatniej niedzieli mianowicie upominałem was, byście starannie unikali wszystkiego, co do upadku wiary prowadzić może, mianowicie pychy i niepotrzebnego mędrkowania o tajemnicach religii, zaniedbywania się w obowiązkach religijnych i grzesznego życia, wreszcie czytania złych książek i towarzystwa ze złymi ludźmi. Ale niedosyć

jest mieć wiarę, lecz gdy ku temu zajdzie potrzeba, *wyznać* ją należy. Domaga się tego św. Paweł apostoł gdy pisze: „Sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości: a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu.“— (Rzym. 10, 10.) *O wyznawaniu wiary* będę dziś mówił i odpowiem na dwa następne pytania:

1) **Kiedy mamy obowiązek wyznawania wiary?**
2) **Jak mianowicie naszą wiarę wyznawać mamy?**

CZĘŚĆ I.

Nie mamy żadnego obowiązku przed każdym człowiekiem i przy lada okoliczności z naszej wiary się tłomaczyć. Chrystus sam mówił, abyśmy byli roztropni jako wężowie (Mat. 10, 16.) i pereł przed wieprze nie rzucali (Mat. 7, 6.) Dlategoto chrześcianie podczas prześladowań ze swą wiarą ukrywali się i wtenczas ją dopiero wyznawali, gdy władze ich o to zapytywały.

Ale chociaż nie mamy obowiązku na czyjebądź żądanie wyznawania swej wiary, to przecież w żadnym razie zapierać się jej nie możemy. Chociażby przeto ktoś, i niemając do tego prawa, zapytał nas czy jesteśmy katolikami, to zapierać się tego nie powinniśmy; to bowiem byłoby zaparciem się wiary. Nie jest nam również dozwolonem, cośkolwiek czynić, z czegoby drudzy wnioskować mogli, że do kościoła katolickiego nie należymy. Ktoby np. na domaganie się pogan znieważał plwocinami, lub deptaniem krzyż, albo wyobrażenie Chrystusa, Jego Matki najświętszej lub świętych, tenby tym sposobem pokazał, że nie jest chrześcianinem katolikiem, tenby swym czynem zapierał się wiary. Ani pozornie zapierać się wiary nie możemy, t. j. nie możemy udawać, że się zapieramy wiary, chociażbyśmy ją w sercu mieli. Takie pozorne zaparcie się wiary, byłoby ciężką zniewagą Boga, dałoby wielkie zgorszenie wiernym i niewiernym. Że jawne i pozorne zaparcie się wiary jest ciężkim grzechem, który tamuje drogę do nieba, pokazuje się jawnie ze słów Chrystusa; On wyrzekł ogólnie: „Któryby się

mnie zaprzał przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.“ (Mat. 10, 33.)

Chociaż przeto nie mamy żadnego przykazania, abyśmy zawsze naszą wiarę ujawniali, to jednak nigdy nie godzi się nam jej ani jawnie ani pozornie zapierać. Ale jest pytanie, *kiedy mamy obowiązek swą wiarę wyznawać?* Teologowie odpowiadają, że obowiązek ten jest wtenczas, gdy tego wymaga *cześć Boża, nasze własne lub bliźnich zbawienie.*

1) Cześć Boża wymaga, abyśmy swą wiarę wyznali, gdy przez *Władzę*, która ma do tego prawo, jesteśmy zapytywani *o naszą wiarę*. W tym razie mamy obowiązek pod ciężkim grzechem, w słowach jasnych, bez żadnych dwóznaczników i bez ociągania się, chociażbyśmy za to głową nałożyć mieli, naszą wiarę ujawnić. Dlatego to papież Innocenty XI to zdanie: „Gdyby ktoś przez władzę świecką był zapytywany o swą wiarę, taki może milczeć, niepopełniając grzechu,“ jako bezbożne potępił, a kościół zawsze za wielkiego grzesznika uważał każdego, kto pod wpływem bojaźni zapierał się wiary i do swego społeczeństwa nie wprzód go przyjmował, aż po odbyciu surowej, często dożywotniej pokuty. Sam Boski Zbawiciel daje nam tu przykład. Gdy arcykapłan Kaifasz rzekł do Niego: „Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus Syn Boży.“ Rzekł mu Jezus: „Tyś powiedział,“— jam jest Chrystus, Syn Boży. (Mat. 26, 63, 64.) Ten, który na wszystkie fałszywe skargi i oszczerstwa ani słowa nie wyrzekł, tutaj nie zachwiał się wyznać, chociaż wiedział, że wyznanie to śmiercią przypłaci, bo milczenie tu Jego byłoby zaparciem się prawdy i ujmą Boskiej Jego godności. Ten przykład Mistrza naśladowali apostołowie. Przed wysoką Radą dali oni świadectwo swej wierze, bo gdy im najsurowiej zabroniono o Jezusie dalej przemawiać, odpowiedzieli z całą odwagą: „Jeźliż jest sprawiedliwa przed oczyma Boskiemi, was raczej niż Boga słuchać, rozsądzcie; bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli nie mówić.“ (Dzieje 4,

19, 20.) I znów powiedziano o nich, że o zmartwychwstaniu Jezusa z wielką mocą świadectwo dawali. (Tamże 4, 33.) Toż samo czynili męczennicy po wszystkie czasy. Oni wiedzieli, że gdy wyznają swą wiarę, to najokropniejsza śmierć ich czeka, ani chwili się przecież nie ociągali z wyznaniem Chrystusa, bo pamiętali o słowach Jego: „Wszelki który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; a któryby mnie zaprzał przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.“ (Mat. 10, 32—33.) Takiż obowiązek macie i wy Najmilsi! Gdy przez Władzę o swoją wiarę zapytani będziecie, musicie na to w jasnych i dokładnych słowach odpowiedzieć, bez względu, czy to wam pożytek lub szkodę przyniesie; takiego wyznania cześć się Boża domaga.

Są i inne wypadki, w których z powodu czci Bożej wyznać wiarę należy. Taki np. byłby, pominąwszy inne, gdyby się wam nadarzyła sposobność przeszkodzenia lub uczynienia nieszkodliwemi rozmów i czynów majestatowi Bożemu lub religii uwłaszczających. Gdyby np. bezreligijni, przewrotni ludzie w waszej obecności wyśmiewali, wyszydzali i lżyli naukę, urządzenia i zwyczaje naszego św. kościoła, to udziału w podobnie bezbożnych rozmowach brać nie powinniście i jawnie macie obowiązek wypowiedzieć, że dla was, jako katolików, wszystko jest godnem czci i świętem, co tylko kościoła się tyczy. Obowiązek podobnego wyznania tem jest większy, gdy jesteście przełożonymi, lub gdy wybitne zajmujecie stanowisko; w tym razie milczenie wasze byłoby zgorszeniem dla obecnych i mogłoby zachwiać ich w wierze. Tutaj przecież muszę zwrócić waszą uwagę, że nigdzie a szczególniej też w zakładach publicznych w spory religijne wdawać się nie powinniście; bo podobne spory rzadko kiedy dobry skutek sprowadzają, więcej one zwykle złego niż dobrego czynią. W ogólności nie należy wchodzić w spory z ludźmi, o których z góry wiadomo, że są uparci przy swoich zasadach; trzeba im przecież zwrócić uwagę, że jeżeli im w istocie o prawdę idzie, to winni się rozczytywać

w dobrych katolickich książkach, albo się rozprawiać z księżmi katolickimi. Takie wyjście zgodne jest zupełnie z nauką apostoła, który do swego ucznia, Tymoteusza, pisze: „Bezbożności i próżnomówności strzeż się, albowiem wielce pomnażają się ku niepobożności.“ (2 Tym. 2, 16.)

2) Do wyznania naszej wiary jesteśmy następnie wówczas obowiązani, gdy tego domaga się zbawienie naszej duszy, coby miało miejsce wtedy, gdybyśmy się znaleźli w niebezpieczeństwie uczynienia tego, czego nam religia zabrania. Katolik np. godzi się na służbę do protestanta, który nie wiedząc o tem, że sługa jego jest katolikiem, skłania go do praktyk religijnych, jakie są u protestantów, jak np. do słuchania kazań w kirsze, do uczestnictwa w komunii i t. d. W takim razie winien sługa swą wiarę ujawnić, bo mu nie wolno brać udziału w nabożeństwie obcego wyznania, bo udział ten byłby zaparciem się swej wiary. Gdy gospodarz protestant dowie się, że sługa jego jest katolikiem, to nie będzie go zobowiązywał do tego, co się z jego religią nie godzi; gdyby zaś pragnął to uczynić, to samo się przez się rozumie, że sługa posłusznym mu w tym razie być nie może, a nawet w razie potrzeby służbę opuścić winien. Drugi przykład. Właściciel zakładu spożywczego, nie wiedząc, że jesteście katolikami, chce wam dać w piątek potrawy mięsne. Winniście go objaśnić, że mięsa jeść nie będziecie; a gdyby was zapytał o przyczynę tego, to musicie mu powiedzieć, że wam, jako katolikom, potrawy mięsne w piątek są zabronione. Jeszcze jeden dam przykład. Dajmy na to, że ktoś znaczną sumę przeznacza dla biednych, ale pod warunkiem, że ona tylko protestantom rozdaną być może. W tym wypadku biedny katolik, by otrzymać jałmużnę, nie może się za protestanta podawać, bo byłoby to zaparciem się swej wiary, a więc bardzo ciężkim grzechem. Piękny pod tym względem przykład zostawiła nam pobożna jedna chrześcianka w Persyi, która mając pięcioro dzieci, z ormiańskiego wyznania przeszła na katolickie. Mąż jej na śmiertelnej pościeli będąc, na swych krewnych włożył obowiązek, aby

pozostały po nim majątek, który czterdzieści dwa tysiące złotych wynosił, jego familii przesłali. Gdy się wdowa po tę sumę zgłosiła, powiedziano jej, że jeżeli ze swemi dziećmi do biskupa ormiańskiego przyjdzie, pocałuje go w rękę i wyrzecze się wiary katolickiej, to cała suma jej się dostanie, inaczej zaś, ani jednego grosza jej nie dadzą. Cóż czyni wdowa? Może przynajmniej pozornie zaprze się wiary? Bynajmniej; chociaż razem z dziećmi była w biednym stanie, zrzekła się jednak całego spadku i powiedziała, że wiara katolicka jest jej milszą, niż wszystkie skarby świata.

Tak moi Słuchacze! winniście i wy świętą katolicką wiarę więcej cenić, niż wszystkie dobra ziemskie; winniście ją również ujawniać, ile razy zbawienie waszej duszy wygać tego będzie, chociażby ujawnienie to miało pociągnąć za sobą utratę waszego majątku, a nawet życia samego.

3) Wzgląd na zbawienie bliźnich winien nas skłonić do wyznania wiary wówczas, gdyby oni bliźni mniemając, że nie jesteśmy katolikami, lub że się boimy z tem wyznać, że jesteśmy katolikami, gorszyli się z tego i w swej wierze zachwiani być mogli; albo też gdyby okoliczności tak się złożyły, że ujawnieniem swej wiary moglibyśmy słabych w wierze umocnić, prześladowanych pocieszyć, heretyków i niewiernych nawrócić. W podobnym wypadku znalazł się ów czcigodny starzec Eleazor, który statecznie wytrwał przy swej wierze i swe życie za nią oddał. Bezbożny Antioch najsroższemi karami zmuszał żydów do odstępstwa od swej wiary. Ktokolwiek wzbraniał się jeść wieprzowiny, co żydom zabronionem było, taki umierać musiał. I stary Eleazor został pochwycony i zmuszony do przestąpienia prawa Bożego. Otwierano mu usta i gwałtem mu w nie wkładano wieprzowe mięso. Niektórzy z przyjaciół radzili mu, by udawał że je wieprzowinę, chcieli mu bowiem potajemnie przynieść innego mięsa, któreby mu się jeść godziło, a o któremby mówiono, że jest wieprzowiną. Ale bogobojny starzec nie przyjął tej rady i z godną pochwały stanowczością powiedział: „Na nasze lata zmyślać nie przystoi, żeby wiele

młodzieńców, mniemając, iż Eleazor będąc w dziewięcidziesiąt lat przeniósł się do życia cudzoziemców; i oni dla mego zmyślenia i dla trochy skazitelnego żywota, byli w błąd zawiedzieni, a przeto bych zmazy i przeklęctwa starości mojej nabył; bo choćbych na ten czas uszedł mąk ludzkich, wszakże ręki wszechmocnego ani żywy ani umarły nie ujdę. A tak statecznie z żywota schodząc, okażę się być starości godnym, a młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeśli ochotnem sercem a mężnie za najpoważniejsze i najświętsze prawa poczciwą śmierć podejmę.“— „Tym sposobem zszedł z żywota, nietylko młodzieńcom ale i wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej, na przykład cnoty i męztwa, zostawiwszy.“ (2. Mach. 6, 24—31.)

Jako ten starzec, tak i wy, Najmilsi! macie ścisły obowiązek, zawsze, gdy tego wymaga zbawienie waszych bliźnich, wyznawania swej wiary; i nie macie prawa na nic takiego pozwolić sobie, coby ich zgorszyć, lub zupełnie od wiary odwieść ich mogło. Na was szczególniej przełożeni, gospodarze i gospodynie ciąży wielki obowiązek okazywania się zawsze, że jesteście katolikami, bo wasi słudzy, dzieci i podwładni na was mają zwrócone swe oczy i bardzoby się gorszyli, gdyby dostrzegli w was wolnomyślne i niezgodne z przepisami kościoła życie. W takim razie stosowałoby się do was ono straszne *Biada*, które Chrystus Pan zgorszycielom zapowiedział.

Mam wam jeszcze odpowiedzieć na pytanie: *Jakim sposobem mianowicie mamy wyznawać swą wiarę?*

CZĘŚĆ II.

Wiarę swą winniśmy wyznawać przedewszystkiem *czyniąc na sobie znak krzyża świętego.* To godło święte od najdawniejszych czasów uchodzi za znak jawnego i uroczystego wyznania wiary. Już za czasów krwawych prześladowań chrześcianie dawali się poznawać po znaku krzyża i wyznanie to wiary krwią swoją stwierdzali. Ponieważ

rozmaite ludy, które przed trzema wiekami od kościoła katolickiego odeszły, czynienie na sobie znaku krzyża odrzuciły, przeto czynienie to krzyża, czyli żegnanie się jest jedynie oznaką wiary katolickiej. Gdy więc ujrzymy kogoś, który się żegna, to tem samem poznajemy w nim jednego z naszych współwierców; gdy się żegna, to zdaje się mówić: Jam jest chrześcianin katolik.

1) *Są dwa sposoby czynienia na sobie znaku krzyża św. Czynimy mniejszy i większy znak krzyża św.* Mniejszy znak krzyża św. czynimy brzuszczem wielkiego palca prawej ręki na czole, ustach i piersiach wymawiając słowa: „W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.“ Mówimy „W Imię“ co toż samo znaczy, jakobyśmy mówili „Przez imię,“ czyli „Przez Istność“—lub „Przez Boga“— bo wyraz „Imię“ znaczy tu „Naturę Boga, Jego Istność;“— używamy tu liczby pojedyńczej dla pokazania, że uznajemy jednego Boga; dodajemy później „Ojca i Syna i Ducha św.,“ a tym sposobem wyznajemy wiarę naszą w Trójcę Najświętszą, to jest wyznajemy, że Bóg jest jeden we trzech Osobach, z których każda jest Bogiem, ale razem wzięte nie składają one trzech, ale tylko jednego Boga. Ile razy przeto czynimy na sobie znak krzyża św., tyleż razy wyznajemy jedną z największych tajemnic wiary naszej, tajemnicę Trójcy Najświętszej.

Ale wyznajemy tu i drugą nie mniej ważną tajemnicę, na której wszelka nasza nadzieja i całe nasze zbawienie zależy, mianowicie tajemnicę naszego odkupienia. Bo i cóżto nam przypomina znak krzyża, który swą ręką czynimy, jeżeli nie on krzyż na Golgocie, na którym Jezus Chrystus dzieła naszego zbawienia dokonał? Czynimy trzy krzyże: jeden na czole, drugi na ustach, trzeci na piersiach, dla pokazania, że odkupienie nasze jest wspólnem dziełem Trójcy Najświętszej. Gdy czynimy znak krzyża na czole, to myśl nasza zwraca się do Boga Ojca, który tak umiłował świat, że Syna swojego za nas wydał; gdy czynimy znak krzyża na ustach, to myślimy o Bogu Synie, który dla nas stał się człowiekiem i przez śmierć swoję na krzyżu odku-

pił nas; gdy czynimy znak krzyża na piersiach, to myślimy o Bogu Duchu świętym, przez którego Najświętsza Panna stała się Matką Bożą i który dzieła odkupienia naszego dopełnia, uwalniając nas od grzechu i uświęcając. Tym sposobem znak krzyża św. przypomina nam dwie największe tajemnice naszej wiary; przypomina nam tajemnicę Trójcy Najświętszej i naszego odkupienia jako i wszystkie dobrodziejstwa, które się w tej tajemnicy mieszczą.

Jakto wzmiankowałem, oprócz mniejszego krzyża jeszcze mamy w użyciu inny, który się *większym* albo *łacińskim* zowie. Dlatego się *większym* nazywa, że linie jego są dłuższe, idą od czoła do piersi i od ramienia do ramienia, gdy mniejszy krzyż składa się z małych linii na czole, ustach i piersiach kładzionych. Krzyż większy zowie się łacińskim dlatego, że go używają kapłani przy sprawowaniu najświętszej ofiary, przy której, jak wiadomo, język łaciński jest w użyciu. Obadwa te krzyże mają jedną wartość; jednego i drugiego wedle zwyczaju używać należy. Cała rzecz zawisła na tem, aby to dobrze czynić i rozumieć znaczenie tego znaku. O mniejszym krzyżu już mówiłem, większy ma toż samo znaczenie. Wymawiając słowa „W imię Ojca,“ złożonymi razem i wyciągniętymi palcami prawej ręki dotykamy czoła, i tym sposobem swą wiarę wykazujemy w to, że Bóg Ojciec jest pierwszą osobą Boską, od której dwie drugie początek biorą; wymawiając wyraz „i Syna,“ prowadzimy tęż rękę od czoła do piersi i tym sposobem wykazujemy, że Syn Boży z nieba zstąpił na ziemię i tu stał się człowiekiem; wreszcie wymawiając słowa: „i Ducha świętego,“ kładziemy ją na ramieniu lewem i zaraz przenosimy na prawe, tak łączymy obiedwie linie i tym sposobem wyrażamy swą wiarę w to, że Duch święty zarówno od Ojca i Syna, jako od jednego początku pochodzi. Ostatni kierunek ręki od ramienia lewego do prawego oznacza nadto, że Syn Boży swą śmiercią na krzyżu, ze strony lewej, strony grzechu i zatracenia, przeprowadził nas na stronę dzieci Boga i dziedziców królestwa niebieskiego.

Po uczynieniu mniejszego jako i większego krzyża dodajemy na końcu słowo „Amen“ — i składamy obie ręce, z których lewą, gdy była wolna, podczas żegnania się trzymaliśmy u dołu piersi. Wyraz ten „Amen“ znaczy „tak jest, niech tak będzie.“ Wymówieniem tego wyrazu zatwierdzamy wiarę naszą w tajemnicę Trójcy Najświętszej i tajemnicę Odkupienia i w to wszystko, co Jezus Chrystus objawił i że wszystko, co mamy rozpoczynać, czynić i dokonywać, pragniemy poświęcić ku czci Boga w Trójcy św. jedynego. Tym sposobem rozumiany krzyż święty jest krótkiem streszczeniem nauki chrześciańskiej o wierze i obyczajach, i każdy, kto ten znak uważnie czyni, zdaje się mówić: Jam jest chrześcianin-katolik i jako taki żyć i umierać pragnę. Jakież to piękne znaczenie ma ten znak krzyża świętego! Jakże ochotnie, jak pobożnie ten znak czynić winniście!

2) *Czynienie na sobie znaku krzyża św. jest odwieczne, sięga ono czasów apostolskich.* Już Tertulian, żyjący w drugim wieku po Chrystusie pisze: „Przy początku i dokonywaniu jakiego dzieła, przy wyjściu z domu i powrocie do niego, przy braniu ubrania i obuwia, przy stole, przy zapaleniu świecy, przy siadaniu, i przy wszystkiem, co czynimy, kreślimy na czole znak krzyża.“ Widzimy ztąd, że w drugim wieku czynienie krzyża św. śród chrześcian było w większym użyciu, niż to ma miejsce dzisiaj u nas katolików. Św. Chryzostom mówi: „Czynimy znak Chrystusa na czole i na sercu, abyśmy Go zawsze miłowali.“ I św. Augustyn, mówiąc o znaku krzyża powiada, że go wszyscy chrześcianie na swem czole kładą. W podobny sposób i wielu innych ojców mówi o znaku krzyża, jako o tem, co jest w powszechnem użyciu, nie wzmiankując bynajmniej, że użycie to zaprowadzonem zostało przez takiego lub innego papieża, przez taki lub inny sobór kościelny. Słusznie więc ze św. Augustynem wyprowadzamy ztąd wniosek, że użycie znaku krzyża świętego przez apostołów zaprowadzonem zostało, „albowiem,“ mówi ten ojciec kościoła, „co w całem kościele jest w użyciu, i co przez koncylium postanowionem

nie było, a jednak dopełnianem bywa, o tem bardzo słusznie twierdzimy, że ono z podania apostolskiego pochodzi.“ Jakże przeto godnem czci jest ten znak krzyża świętego, skoro go już apostołowie zaprowadzili i skoro się nim prawowierni chrześcianie jeszcze przed osiemnastu wiekami znaczyli!

3) *Znak krzyża świętego jest bardzo zbawiennym znakiem; broni on nas przed napaścią złego ducha, a sprowadza nam błogosławieństwo Boże.* „Znak krzyża, mówi już św. Ignacy, uczeń św. Jana apostoła, jest znakiem zwycięstwa nad potęgą książęcia świata, t. j. szatana; gdy go on ujrzy przeraża się; gdy o nim słyszy, przestrasza się.“ Podobnie mówi św. Cyryl, „Jako pies lęka się kija, którym był karany, tak lęka się zły nieprzyjaciel, gdy ujrzy czyniony znak krzyża, którym przez Chrystusa pokonany został.“ Słusznie przeto modli się kościół: „Przez znamię krzyża, od naszych nieprzyjaciół wybaw nas o Boże!“ Św. Grzegorz Nazyazeński opowiada nam o dziwnej mocy znaku krzyża świętego godną pamięci historyę. Kapłani pogańscy skłonili cesarza Juliana odstępcę, by się udał do pewnej jaskini, aby się tam ze złymi duchami o wielu sprawach naradzać. Julian zgodził się na to i ze swym doradcą udał się we wskazane miejsce. Ale jakże się przeraził, jakże się począł trząść ze strachu, gdy wszedłszy do jaskini, ujrzał całą rotę duchów piekielnych! Włosy mu słupem stanęły na głowie, nogi się pod nim zachwiały. Już on dawno wyrzekł się wiary, ale w tej chwili mimowolnie stał się znów chrześcianinem. Przypomniał on sobie to, co niegdyś słyszał o mocy znaku krzyża i bezwiednie przeżegnał się. I oto nagle znikły mocy piekielne, ani jednego już złego ducha nie ujrzał. Skoro szatan na swym sprzymierzeńcu, na Julianie, na odstępcy od wiary nie mógł znieść znaku krzyża: to jakąż moc musi on mieć przeciwko złemu, gdy go czyni wierny uczeń ukrzyżowanego Chrystusa!

Znak krzyża sprowadza na nas niebieskie błogosławieństwo. Jako grzech jest źródłem przekleństwa, tak krzyż

jest źródłem błogosławieństwa. Dlatego też kościół znaku krzyża używa przy wszystkich błogosławieństwach. Nawet gdy kapłan błogosławi Najświętszym Sakramentem to i wówczas zakreśla znak krzyża. Jak wielkie łaski przez pośrednictwo krzyża św. na nas zstępują, świadczy o tem wiele cudów, o których historya mówi. Św. Bonewita, która umarła roku 1475, znakiem krzyża w jednej chwili ugasiła gwałtowny pożar, leczyła wiele chorych, z opętanych wypędzała złe duchy, a przed jednym podróżnym tak rozdzieliła wody rzeki, że on przez nią suchą nogą przeszedł. Firmas i Rustikus na rozkaz zwierzchności pogańskiej w ogień wrzuceni zostali. Święci męczennicy uczynili na sobie znak krzyża św.; nagle płomienie się rozstąpiły i spaliły oprawców, im ani włos uszkodzony nie został. Św. Benedyktowi, jak to opowiada Grzegorz papież, który jego życie opisywał, dano raz kielich wina zmieszanego z trucizną. Święty, wedle swego zwyczaju, zrobił znak krzyża nad winem i nagle kielich się rozpękł. Tych przykładów niech będzie dosyć: byście się, moi Bracia, przeświadczyli o zbawiennej mocy znaku krzyża świętego.

4) Z tego powodu winniście *bardzo często* czynić na sobie znak krzyża św. *szczególniej przy wstawaniu i udawaniu się na spoczynek, przed modlitwą i po jej skończeniu, przed każdą ważną sprawą i śród wszystkich pokus i niebezpieczeństw.*

U pierwszych chrześcian nie było nic w większem użyciu jak znaczenie się krzyżem św. Czynili oni na sobie ten znak św. gdy rano ze snu powstawali, gdy wieczór szli na spoczynek, gdy jedli albo pili, gdy do kościoła lub domu jakiego wchodzili lub z nich wychodzili, gdy modlitwę rozpoczynali i ją kończyli, gdy coś dziwnego lub przerażającego ujrzeli, gdy im jaka zła myśl do serca przyszła, gdy się zabierali do pracy, słowem, przy każdej okoliczności. Chorzy czynili znak krzyża, by uśmierzyć bóle, umierający, by złagodzić przestrachy śmierci; o tak, ich poszanowanie dla krzyża i ufność w nim były tak wielkie, że nie inaczej

chcieli oni umierać, tylko mając na krzyż złożone ręce na piersiach. O, jakżeto piękny przykład dają wam oni pobożni; duchem religijnym natchnieni chrześcianie! naśladując ich, czyńcież i wy na sobie często ten znak zbawienia naszego.

W szczególności winniście czynić na sobie znak krzyża św. *rano, gdy ze snu wstajecie.* Gdy rano wstajecie, słuszną jest rzeczą, abyście Bogu złożyli dzięki za spoczynek, którym was pokrzepił, abyście przy rozpoczynającym się dniu polecili się Jego opiece, abyście byli dobrej myśli i wszystko ku chwale Jego czynili, co czynić macie. Otóż, obowiązkowi temu zadość czynicie, kładąc na sobie znak krzyża św. Gdy czynicie ten znak i mówicie: „W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen," to zdajecie się mówić, że Trójcy Najświętszej zawdzięczacie wszelkie łaski, a więc i ten nocny spoczynek; pokazujcie, że we wszystkiem uciekacie się o pomoc do Boga i opiece się Jego polecacie; ślubujecie wreszcie, że wszystkie sprawy całego dnia w imię Boga i na Jego chwałę rozpoczynać i kończyć pragniecie. Tak tedy znak krzyża jest wprawdzie krótką ale dobrą modlitwą poranną; i dlatego winniście ją powtarzać zawsze, ilekroć śród dnia jaką sprawę rozpoczynać macie.

Z tegoż samego powodu winniście czynić na sobie znak krzyża, gdy wieczorem na spoczynek się udajecie. Winniście złożyć Bogu dzięki za wszystkie dobrodziejstwa, jakich w ciągu dnia od Niego doświadczyliście, ofiarować Mu wszystkie myśli, słowa i uczynki, i prosić Go, by wam dobrze i spokojnie noc przepędzić pozwolił. To ostatnie jest koniecznie potrzebnem, bo noc dla nikogo przyjacielem nie jest, może ona duszne i cielesne nieszczęścia na was sprowadzić. Znak krzyża św., jakieście to słyszeli, jest obroną przeciwko widzialnym i niewidzialnym nieprzyjaciołom, przeciwko duchownemu i cielesnemu nieszczęściu. Ile razy tylko do snu się zabieracie, kładzcie na sobie pobożnie znak krzyża świętego. Matki szczególniej niechaj nigdy nie zapominają krzyżem świętym błogosławić swe dzieci, aby je Bog miał

w swojej opiece i wszystko od nich odwracał, coby im na ciele i na duszy szkodzić mogło.

Przed modlitwą i po jej skończeniu winniście kłaść na sobie znak krzyża św. Wedle słów Pana Jezusa, wtenczas dopiero możemy się spodziewać, że nasza modlitwa wysłuchaną będzie, gdy ją w imię Jego przedstawimy. To my zaś wówczas czynimy, gdy przed modlitwą i po niej żegnamy się; tym bowiem sposobem wyrażamy, że nie w sobie samych, ale w Jezusie Chrystusie, ktory swą śmiercią na krzyżu wszelakie dobra nam wysłużył, nadzieję pokładamy, i że Ojciec niebieski dla zasług Syna swego wysłuchać nas raczy. Rozpoczynajcież i kończcie każdą modlitwę znakiem krzyża świętego, aby Bóg prośbę waszą z upodobaniem przyjął i łaskawie wysłuchał.

Czyńcie dalej znak krzyża świętego *przed każdą ważną sprawą*. Sami jesteście za słabi i niemocni, abyście o o swych siłach sprostali temu, co przedsiębierzecie. Szczęśliwe dokonanie każdego dzieła od Boga zależy. Bardzo więc jest do zalecenia, abyście przed każdą sprawą krzyżem się świętym znaczyli, i tym sposobem błogosławieństwo niebieskie na się sprowadzili. Znak krzyża świętego zwróci zarazem wasze serce ku Bogu, uświęci wasze zamiary, skłoni was do pokory i cierpliwości, odżywi i umocni w was religijne uczucie i stanie się wybornym środkiem do prawdziwego uświętobliwienia życia.

Czyńcie wreszcie znak krzyża św. *we wszystkich pokusach i niebezpieczeństwach*, aby Bóg był przy was, aby was wzmacniał i bronił, i aby was w swej miłości i łasce utrzymywał. Chociażby pokusa była bardzo silną i uporczywą, to nie uczyni ona wam najmniejszej szkody, gdy pobożnie i z ufnością uczynicie na sobie znak krzyża św. Wszyscy, którzy podczas pokus pobożnie znaczyli się krzyżem świętym, doświadczyli mocy tego znaku i zwycięzko z potyczki wyszli. Dlatego też św. Antoni uczniom swoim w czasie pokusy niczego tak bardzo nie zalecał, jak użycia znaku krzyża św.; zaręczał on, że przy połączonem z wiarą użyciu tego środka z każdej potyczki zwycięzcami wyjdą.

Kończąc tę naukę, upominam was, moi Najmilsi! słowy św. Cyrylla: „Niechaj się nikt z was nie wstydzi wyznać ukrzyżowanego swego Zbawiciela, ale z ufnością niech czoło swoje znaczy krzyżem świętym; o tak, przy każdej sprawie niechaj ten krzyż widzialnym będzie, niech będzie przy jedzeniu i piciu, przy wychodzeniu i przychodzeniu, przy udawaniu się na spoczynek i przy wstawaniu.“ Nie dajcie się w błąd wprowadzić, gdy ludzie wolnomyślni i heretycy z tego świętego znaku szydzić lub użycie jego za zabobon i pośmiewisko poczytywać będą. I któż się odważy lekceważyć krzyż święty, gdy on przypomina nam dwie główne tajemnicę naszej wiary: tajemnicę Trójcy Najświętszej i odkupienia przez Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu? I któż może wyszydzać krzyż święty, gdy ten, jak dawno kościół istnieje, jest w użyciu i od apostołów pochodzi? Kto zdoła znak krzyża św. za coś zabobonnego uważać, gdy dla każdego, kto go z dobrą intencyą używa, jest znakiem zbawienia, i wielkie mu dobrodziejstwa i łaski sprowadza? Za przykładem przeto pierwszych chrześcian miejcie dla św. znaku krzyża głębokie poszanowanie i czyńcie go na sobie i często i z wielką ufnością szczególniej przy wstawaniu i udawaniu się na spoczynek, przed modlitwą i po niej, przed każdą ważniejszą sprawą i wobec każdej pokusy i wszelkiego niebezpieczeństwa. Gdy często i pobożnie w duchu pokuty i ufności znak krzyża na sobie kłaść będziecie, to z pewnością zbawiennych jego skutków na sobie doświadczycie; sprowadzicie na siebie łaskę niebios, wszystkich wrogów swego zbawienia pokonacie, i kiedyś, jako zwycięzcy grzechu, śmierci i piekła, z Chrystusem i Jego wybranymi w królestwie wiecznego panowania tryumfować będziecie. Amen.

Na uroczystość Bożego Narodzenia.

O istności Boga i źródłach poznania takowej.

„Bóg jest miłość.“ *1 Jan 4, 16.*

WSTĘP.

„Bóg jest miłość“ to nam wygłasza uroczysty dzień, który dziś święcimy, dzień Narodzenia Pańskiego. Miłością jest Bóg Ojciec „który tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ (Jan 3, 16.) Miłością jest Bóg Syn, który dziś, jako ubogie dziecię, na ziemi stawa, trzydzieści trzy lata na ziemi w ubóstwie żyje i wreszcie za nas na krzyżu umiera. Miłością jest Bóg Duch święty, który sprawił, iż Syn Boży stał się człowiekiem w żywocie Najśw. Maryi Panny i który ze skutków odkupienia ludziom wszystkich wieków korzystać daje sposobność, gdy ich od grzechu uwalnia i świętością napełnia.

Ta miłość Boga w Trójcy św. jedynego, która w dzisiejszej uroczystości tak się wspaniale przedstawia, jeszcze się w jaśniejszym świetle oczom naszym pokaże, gdy *Skład Apostolski* za przedmiot naszych nauk weźmiemy. Ten Skład Apostolski mówi nietylko o tem, że Syn Boży stał się człowiekiem i o onej miłości Bożej, która w tej tajemnicy jaśnieje, ale wogólności mówi o tem wszystkiem, co Najświętsza Trójca uczyniła i jeszcze czyni, aby ludzi do przeznaczonego im od wieków celu doprowadzić. „Skład Apostolski, mówi św. Augustyn, nie wiele ma słów, ale ma wiele tajemnic. To, czego patryarchowie obrazem byli, to co pisma ogłaszały, to co prorocy przepowiadali, bądź odnosiło się to do Boga Ojca, do Boga Syna i do Boga Ducha

św., lub też do śmierci Pańskiej i tajemnicy jego zmartwychwstania: wszystko to w krótkich słowach Skład Apostolski zawiera.“ Wielu ojców św. naucza, że Skład Apostolski jest dziełem samych apostołów. To wszakże jest pewnem, że on nic innego nie mieści w sobie, jedno apostolską naukę i że początek jego czasów apostolskich sięga. Ilekroć razy Skład Apostolski odmawiamy, musimy to sobie powiedzieć: Wyznanie, które ja czynię obecnie, czynili już chrześcianie przed osiemnastu wiekami, miliony ich za to wyznanie krew swoją przelało i teraz z palmą męczeństwa tryumfuje w niebiesiech. Jakież to wielkie wspomnienie!

Jak wiadomo, Skład Apostolski dzieli się na dwanaście części, które my artykułami zowiemy. Pierwszy artykuł jest taki: „*Wierzę w Boga Ojca, wszechmogącego stworzyciela nieba i ziemi.*“ W tym artykule jest mowa o Bogu i Jego doskonałościach, o Trójcy Najświętszej, o stworzeniu świata i jego zarządzie, o aniołach, o pierwszych ludziach i ich upadku, i o dziejach ludzi od początku ich istnienia aż do przyjścia obiecanego Zbawiciela.

Dziś mówić będę o pierwszych słowach tego artykułu wiary: „*Wierzę w Boga,*“ t. j. mówić będę: *O istności Boga, i o źródłach poznania jej* i odpowiem na dwa następne pytania:

1) **Co to jest Bóg?**
2) **Co nam daje poznać tę prawdę, że Bóg jest?**

CZĘŚĆ I.

Nie możecie, moi Drodzy, żądać odemnie, abym wam dał doskonałą odpowiedź na to pytanie: *Co to jest Bóg.* Gdybym to chciał uczynić, musiałbym być nie człowiekiem, nie aniołem nawet, ale samym Bogiem; bo Bóg tylko pojmuje swą istność i On tylko sam mocen jest zgruntować całą głębię swych doskonałości. „Łatwiej możemy wiedzieć, mówi św. Augustyn, czem Bóg nie jest, aniżeli to, czem On jest; to się wypowiedzieć nie daje. Ja odpowiem wam

na pytanie: *Co to jest Bóg*, wedle naszego Katechizmu, który mówi: *„Bóg jest to nieskończenie doskonały Duch, Pan nieba i ziemi, od Niego wszystko dobre pochodzi.“*

1) Najpierwszem, co o Bogu wiedzieć macie, jest to, że jest On nieskończenie doskonałym Duchem, t. j. taką Istotą, która ma najdoskonalszy rozum i wolę, ale nie ma ciała.

Że Bóg jest Duchem, o tem jasno mówi sam Chrystus, gdy rzecze: „Duch jest Bóg: a ci którzy go chwalą, potrzeba aby Go chwalili w duchu i prawdzie.“ (Jan 4, 24). Czytamy, co prawda, w Piśmie św. że Bóg pokazywał się ludziom, jak to pierwszym naszym rodzicom w raju, Noemu i Abrahamowi; ale stąd nie można wnosić, aby miał On jakie ciało. Ciało, w jakiem się On pokazywał ludziom, nie było istotnem, ale pozornem ciałem; tak długo tylko Bóg w tem ciele się pokazywał, jak długo chciał być widzialnym dla ludzi. Pismo św. przyznaje wpradzie nieraz Bogu cielesne zmysły i członki, mówi o Bożych oczach, uszach, stopach; ale czyni ono to tylko dlatego, aby dla nas ludzi stać się zrozumiałem. Przez oczy Boże daje ono nam poznać Jego wszechwiedzę, przez uszy—Jego gotowość wysłuchania naszych próśb, przez ręce—Jego wszechmocność, przez nogi—Jego wszędyobecność. Chociaż Bóg nie ma ciała, ale jest czystym duchem, to przecież ma rozum i wolę t. j. możność poznawania, chcenia i działania; bo rozum i wola tak koniecznie należą do istoty Bożej, jak głowa, ręce i nogi do istoty ludzkiego ciała.

Bóg jest *nieskończenie doskonałym Duchem*. I aniołowie są czystymi duchami, ale jakażto przestrzeń między nimi i Bogiem! Weźmijcież ziarno gorczycy, połóżcie je obok kuli ziemskiej i patrzcie jaka między niemi niezmierzona różnica; ale ta różnica jeszcze tak wielką nie jest, jak między Bogiem i aniołami. Bóg jest niestworzonym, nieogarnionym, przez samego siebie istniejącym Duchem, gdy aniołowie są duchami stworzonymi, ograniczonymi i zależnymi od Boga; Bóg jest Duchem, którego rozum wszystko

przenika, wszystko poznaje, wszystko zgłębia; aniołowie zaś są duchami, których rozum jest ograniczony i to tylko obejmuje, co im Bóg objawić raczy; Bóg jest Duchem, którego wola wszystko może, aniołowie są duchami, których wola nic sama przez się zdziałać niezdolna, która we wszystkiem jest od Boga zawisłą; Bóg jest Duchem nieskończenie dobrym, nieskończenie świętym, nieskończenie sprawiedliwym; aniołowie są duchami tylko do pewnego stopnia dobrymi i świętymi; słowem, Bóg jest zbiorem wszelkich doskonałości, gdy aniołowie jako i inne stworzenia tylko niby jakieś odbicie Boskich doskonałości na sobie noszą. Jakabykolwiek była dobroć i doskonałość aniołów i świętych, to znika ona przy porównaniu z dobrocią i doskonałością Bożą, i staje się czystą nicością. Dlatego mógł Chrystus sprawiedliwie powiedzieć: „żaden nie jest dobry, jedno jeden, Bóg.“ (Marek 10, 18.)

Ponieważ Bóg jest nieskończenie doskonałym Duchem, to i my mamy obowiązek stawać się doskonałymi wedle słów Pana Jezusa: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“ (Mat. 5, 48.) Co prawda, nie w mocy naszej dosięgnąć Boskich doskonałości; ale przynajmniej winniśmy bezustannie usiłować o tyle stać się Mu podobnym, o ile na to możność nasza pozwoli. Bóg widzi nasze dobre chęci, widzi, że łask, których nam udziela, ku swemu udoskonaleniu używamy, to już Mu wystarcza, że jest z nas zadowolony i powoła nas kiedyś, jako swe wierne sługi, do radości niebieskich.

2) Nasz Katechizm mówi dalej, że „*Bóg jest Panem nieba i ziemi.*“ To określenie przysługuje Mu z tego powodu, że *niebo i ziemia są Jego własnością.* Jako do garncarza należy naczynie, które ulepił, tak do Boga należy świat cały, bo On go stworzył. Dlatego mówi Dawid: „Twoje są niebiosa, i Twoja też jest ziemia, Tyś ugruntował okrąg ziemi i napełnienie jej.“ (Ps. 88, 12.) Jakże więc wielkiem jest królestwo, w którem Bóg panuje! Ziemia nasza ma przeszło dziewięć milionów mil kwadratowych; i

patrzcie! ona cała jest własnością Bożą. Do Niego należą wszystkie lądy, miasta, wioski i osady wszystkich pięciu części świata; do Niego należą pola i łąki i lasy, wszystkie rzeki i morza, wszystkie kruszce i kamienie, słowem wszystko co na ziemi i pod ziemią się mieści. Gdybyście przez całe swe życie jechali, wszystkie lądy przebyli, wszystkie morza przepłynęli, z Jego państwa nigdybyście przecież nie wyjechali, nigdybyście nie zajechali do takich słupów granicznych, na którychby stał napis: dotąd a nie dalej rozciąga się królestwo Boże. O jakże wielkim Panem jest nasz dobry Bóg, gdy do Niego cała ziemia należy! Jakże małymi w porównaniu z Nim są nasi panowie i królowie, których potęgę i wielkość synowie ludzcy tak często podziwiają i nad gwiazdy wynoszą! O jakże dziecinnym jesteś mój chrześcianinie! gdy ze swych pieniędzy, kawałka ziemi, professyi Bóg wie, co sobie robisz, gdy to co niby masz, jest zaledwie odrobinką tego, co Bóg posiada!

Ale co ja mówię? Ziemia jest tylko maleńką, zaledwie godną wspomnienia cząsteczką tego królestwa, w którem Bóg panuje. Policzcie gwiazdy, które w niezmierzonych przestrzeniach niebieskich się znajdują; mnogość ich jest tak niemożebna do przeliczenia, jak grudek piasku na brzegu morskim. Gdyby gwiazda była tylko tak wielką jak jakieś miasto, jakże już bogatym Panem byłby nasz Bóg! Ale gwiazdy z małym wyjątkiem, są o wiele większe niż nasza ziemia. Uczeni mówią, że słońce, które również jest gwiazdą, półtora miliona razy ma być większem niż ziemia. Gdybyście mogli tę ziemię naszą do słońca zanieść i na niem ją położyć, toby się prawie pokazała być taką, jak jaskółka, gdy na dachu naszego kościoła usiądzie: tak jest ona małą w porównaniu ze słońcem. Ale i słońce nie jest największem pomiędzy gwiazdami; owszem, co do wielkości, to wielu gwiazdom ustępuje ono. Gwiazdy tylko dlatego tak małemi nam się wydają, że są od nas niezmiernie daleko. Miejcie ztąd przynajmniej słabe pojęcie o tem, jak my wiele wyrażamy, gdy o Bogu mówimy, że jest On Panem nieba i ziemi.

Ale co więcej; niebo i ziemia nietylko są własnością Bożą, ale są jeszcze pod Jego zarządem i pełnią wolę Jego. Pod Jego berłem są aniołowie i ludzie, jedni i drudzy uznają Go za Pana i Gospodarza i ze drżeniem cześć Mu oddają. Tak, ale nietylko rozumne, ale i nierozumne istoty i niemające nawet życia stworzenia, są Mu poddane. „Który przeniósł góry, a nie wiedzieli ci, które wywrócił w zapalczywości swojej; który wzrusza ziemię z miejsca jej, i słupy jej wstrząsają się; który przykazuje słońcu, i nie wschodzi, i gwiazdy zamyka jako pod pieczęcią; który rozciąga niebiosa sam, i chodzi po wałach morskich; ktory czyni wóz niebieski, kosy i baby i gwiazdy południowe.“ (Job. 9, 5—9.) Z taką to mocą panuje Bóg na niebie i na ziemi. Ale godniejszem jeszcze podziwu pokaże się panowanie Jego, gdy liczbę Jego podwładnych wyobrazimy sobie. Kto zliczy aniołów, kto ludzi, jacy żyli i jeszcze żyć będą? Policz krople rosy, które podczas pięknego poranku pokrywają ziemię, a będziesz miał liczbę aniołów i ludzi. Kto zdoła policzyć zwierzęta, jakie są na ziemi, w powietrzu i w wodzie? Jeden wielki naturalista przy pomocy szkła powiększającego w jednej tylko kropli wody naliczył osiem do dziesięciu tysięcy żyjątek! A wiele to drzew, ziół i traw rośnie na ziemi. Tysiące ludzi nie byłoby w stanie obliczyć zdziebeł trawy, które się znajdują na jednej mordze łąki. A patrzcie! te wszystkie niezliczone stworzenia są pod panowaniem Boga i słuchają skinienia Jego. A cóż wam powiem, gdy wzrok swój zwrócę ku gwiazdom, z których prawie wszystkie, jak to nadmieniłem, są wiele tysięcy razy większe niż nasza ziemia? Czy są one zamieszkałe? Czy znajdują się na nich rozumne i nierozumne istoty, żyjące i nieżyjące stworzenia? I jeżeli tak jest, o czem zaledwie wątpić możemy, to cóżto tam jest tego wszystkiego? I to wszystko jest uległem Bogu, Stworzycielowi swemu; wszystko to uznaje Go, jako swego Pana, i cześć Mu oddaje.

Wiele, bardzo wiele mówią przeto te słowa naszego katechizmu: „*Bóg jest Pąnem nieba i ziemi*“—one mianu-

ją Go Panem, któremu ulega niebo, ziemia i wszystko, co w niezmierzonych przestrzeniach stworzenia znajduje się; wszystko to Jego własność stanowi; słowa te mianują Go Panem, któremu wszystko co żyje i co się rusza, od cheruba do pyłka słonecznego, posłusznem jest. Podziwiajcie, moi Najdrożsi! niezmierzoną Boga wielkość, moc i panowanie i przejęci świętem uszanowaniem ślubujcie, że z niezmienną wiernością przez wszystkie dni życia swojego służyć Mu będziecie. Pomyślcie nad tem, że od służby Jego żadne się stworzenie uwolnić nie zdoła. Co dobrowolnie służyć Mu nie chce, to przynaglone służyć Mu musi; ale przymuszona służba nie błogosławieństwo lecz przekleństwo sprowadza. Służcież Mu tedy jako dobre dzieci z miłości i przyjaznego serca, aby was Jego panowanie docześnie i wiecznie uszczęśliwiło.

3) Nasz Katechizm mówi wreszcie, że *od Boga wszystko dobro pochodzi.* Jestto główna cecha przez którą Bóg się ludziom objawia. On jest przyczyną i twórcą wszelkiego dobra. Wszelkiemu stworzeniu daje On to wszystko, czego ono wedle swej natury potrzebuje, by właściwy sobie cel osiągnąć. „Wszystkie, mówi Psalmista, na cię czekają, abyś im dał pokarm czasu swego. Gdy im dasz, będą zbierać, gdy otworzysz rękę Twoją wszystkie się dobrem napełnią.“ (Psal. 103, 27, 28.) Ale szczególniej ludziom Bóg swą ojcowską miłość we wszystkiem pokazuje. Od Niego mamy wszystkie dobra cielesne, jakiemi są: życie, zdrowie, pokarm i napój, mieszkanie i okrycie; jak niemniej i dary duszy, jak rozum, władza myślenia, wszystkie nauki i umiejętności. O, któż ogarnie wielkość i liczbę tych dobrodziejstw, które Bogu zawdzięczamy! Bóg jest sprawcą i tych nadprzyrodzonych darów, których do osiągnienia wiecznego celu, do którego przeznaczeni jesteśmy, potrzebujemy. Bo i któż jest Ten, który nas dla nieba stworzył, odkupił i uświęcił? Kto jest Ten, który nas w swym kościele umieścił, gdzie są wszelkie środki zbawienia, gdzie się nam wygłasza Jego słowo święte i gdzie są nigdy niewysychające źródła łask

sakramentalnych? Kto jest Ten, który nas uczy i objaśnia, co jest sprawiedliwem i dobrem, który dodaje nam mocy, iż drogą cnoty postępujemy? Kto jest wreszcie Ten, który nam przygotował w niebie niewysławioną a wieczną szczęśliwość i wszystko czyni, byśmy ją osiągnąć zdołali? I któżto może być inny jeżeli nie Bóg, najlepszy nasz Ojciec, który w tem całą przyjemność znajduje, aby nam dobrodziejstw udzielać, aby nas doczesnie i wiecznie uszczęśliwić? O tak, „wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest... od Ojca światłości.“ (Jakob 1, 17.)

Ta niewysłowiona dobroć Boża wkłada na was, Najmilsi, obowiązek, abyście Mu byli wdzięcznymi. Gdy ubogiemu dacie tylko kawałek chleba, to już zaraz domagacie się, by wam za to przynajmniej „Bóg zapłać“ powiedział; jakimże tytułem za tyle dobrodziejstw, jakie codziennie z ręki Bożej otrzymujecie, wdzięczności Mu swej nie okażecie? Czyż macie być najniewdzięczniejszymi ze stworzeń i czyż tym sposobem Bogu największą zniewagę wyrządzić pragniecie? Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa (Efez. 5, 20,) i swą wdzięczność w czynie okazujcie, z darów Bożych czyniąc zawsze dobry użytek i całem go sercem miłując.

Teraz jeszcze pytanie: *Co nam daje poznać tę prawdę, że Bóg jest?*

CZĘŚĆ II.

Tej prawdy, że Bóg jest, dowodzi

1) Świat widzialny,

2) Głos sumienia,

3) szczególniej objawienie.

1) Aby się o istnieniu Boga przeświadczyć, niekoniecznie potrzeba widzieć Go oczami ciała, boć *świat ten widzialny* mówi nam głośno: *Jest Bóg, który mnie stworzył; jest Bóg, który mną rządzi.*

Są niezliczone rzeczy na świecie. Gdy wzniesiemy swój wzrok do góry, widzimy niezmierzony firmament nie-

bieski; a na nim słońce, księżyc i gwiazdy bez liczby. Gdy oko nasze skierujemy ku ziemi, to oprócz człowieka dostrzegamy tu rozmaite gatunki zwierząt, roślin i minerałów. Zkąd się wszystko to wzięło? Czyż to samo przez się powstaćby miało? Znajdują się wistocie ludzie, którzy pytanie to tak rozwiązują: oni twierdzą, że wszystko, co jest na niebie i ziemi, samo przez się powstało, i że nikogo nie było, co to wszystko utworzył. Cóż to za nierozum: Dajmy na to, że ktoś wam rzecze: Tu, gdzie jest obecnie nasz rynek, przed jakiemiś stu laty nic nie było; nie było ani kościoła, ani domów, ani ulicy; ale nagle odrazu, albo zwolna jeden po drugim ukazały się domy w szeregu, jak je dziś widzimy, jedne z drzewa, drugie z kamienia, i to tak, jak niby grzyby po deszczu; i ten nasz kościół parafialny sam przez się powstał, i dzwonów nikt nie lał, i wieży nikt nie budował; samo to wszystko przez się powstało, dzwony same się zawiesiły i dziś służbę nam pełnią. Pytam się was, moi Drodzy! gdyby na seryo wam ktoś co podobnego mówił, cobyście mu na to odpowiedzieli? „Tyś stracił rozum, odpowiedzielibyście mu; coś podobnego na świecie nigdy mieć miejsca nie mogło. Jak jest to pewnem, że przy naszym rynku są domy i kościół, tak i to jest pewnem, że byli ludzie, którzy te domy i kościół zbudowali! Otóż, uważacie, również bezrozumnem, owszem, bezrozumniejszem byłoby to, gdyby ktoś utrzymywał, że niebo i ziemia same przez się powstały, i że nie było nikogo, ktoby to wszystko utworzył. Nicość jest zawsze nicością, z niczego nic się nie dzieje. Jako prawdziwem i pewnem jest to, że był ktoś, kto domy w naszym rynku wystawił; tak pewnem i prawdziwem jest to, że był ktoś, komu niebo i ziemia swe istnienie zawdzięcza. I któż to był przecie taki, kto niebo i ziemię utworzył? Czy może człowiek? Ale tak utrzymywać nikomu rozumnemu do głowy nie przyjdzie. A może anioł? Ale i to jest niemożebnem; bo chociaż aniołowie wyższy rozum i większą moc posiadają, niż ludzie, ależ oni nie są wszechwiedzącymi i wszechmocnymi, a zatem nie są w sta-

nie tak cudownych rzeczy, jakiemi są niebo i ziemia, utworzyć. Ale przypuśćmy, że ludzie lub aniołowie niebo i ziemię uczynili, to musimy się zapytać: zkądże się wzięli oni aniołowie i ludzie? Samiż przez się powstać przecież nie mogli, bo nic z niczego nie powstaje; musiał przeto być ktoś, który im dał istnienie. Gdyby ktoś tego nie uznał, i upierał się przy tem, że ludzie lub aniołowie zarodek swego istnienia mieli w samych sobie, to ci ludzie lub aniołowie byliby właśnie tem, czegoby usiłował zaprzeczyć, t. j. byliby Bogiem. Jeżeli przeto zdrowego rozumu wyrzec się nie chcemy, to powstanie nieba i ziemi Bogu przyznać musimy. Tylko Istota, która zarodek swego istnienia ma w samej sobie i od wieków istnieje, tylko Istota mająca nieskończoną mądrość i moc, mogła niebo i ziemię utworzyć; taką Istotą jest Bóg. Takto niebo i ziemia dają głośne świadectwo o Bogu i wszystkie stworzenia wołają: „Jest Bóg który nas utworzył.“

O istności Boga świadczy nietylko stworzenie ale i *zarząd* światem. W królestwie stworzenia panuje najpiękniejszy porządek. W największych i w najmniejszych utworach jaśnieje godna podziwu mądrość. Słońce codziennie wschodzi i zachodzi o właściwej porze, księżyc wedle miary zmienia swą postać, gwiazdy krążą zawsze swemi drogami i nigdy z nich nie zbaczają, inne ciała niebieskie obracają się tak akuratnie, a nawet akuratniej niż kółka w najlepszym zegarze. Jako na niebie takiż porządek i na ziemi panuje. Wedle miary pory roku następują po sobie, zawsze dzień i noc są w właściwym czasie, drzewa corocznie pokrywają się zielonością i kwiatem, wszystkie rośliny wydają właściwy sobie owoc. Wszystkie stworzenia zachowują swe właściwości; jaskółka przychodzi i odchodzi w swoim czasie, pająk zawsze w jednaki sposób robi swe sieci, a kaczęta nawet przez kurę wysiedziane, biegną do wody. A cóż mam o człowieku powiedzieć? Jest on małym światem, a samo ciało jego można nazwać arcydziełem mądrości Bożej, tak że sławny lekarz, Gallenus, przejęty podziwem zawołał:

„O Ty, któryś nas utworzył, zda mi się, że ku Twej chwale pieśń składam, gdy ciało ludzkie opisuję.“—Zkądże więc ten mądry kierunek, ten dziwny porządek, które śród stworzeń wszędzie widzimy? Może to prosty wypadek? Ale wypadek niema rozumu; co się wypadkiem dzieje, to niema planu ani porządku; wypadkowe dzieło stworzenia jest niemożebnem. Widujecie zawsze piękny wóz pocztowy; odchodzi i przychodzi on regularnie, i przywozi i odwozi wszystko, co na pocztę oddano. Co o tem myślicie? Może się to dzieje wypadkiem, że ten wóz tak punktualnie swoją drogę odbywa? Gdybyście rozum stracili, to coś podobnego mogłoby wam przyjść do głowy; ale, jako rozumni ludzie, nie możecie co innego myśleć, jak tylko to, że musi ktoś być, kto tym wozem kieruje i kto nad pakietami i listami, jakie się w nim mieszczą, opiekę rozciąga. A te stworzenia tak wybornie zbudowane, tak odpowiednio na siebie odziaływające, że między nimi tak godny podziwu porządek panuje, miałyżby być dziełem wypadku? Miałożby to być dziełem ślepego przypadku, aby te wszystkie stworzenia tak do siebie przystawały, jak kółka w najmisterniejszym zegarze i w najpiękniejszej harmonii do wspólnego celu dążyły? O, ktoby to na seryo twierdził, byłby chyba mieszkańcem domu obłąkanych. Jest więc nieskończenie potężna i nieskończenie mądra Istota, którą my Bogiem zowiemy. Ponieważ ze świata widzialnego tak jasno Boga poznać możemy, ponieważ poznawanie to każdemu człowiekowi rzuca się niejako do oczu, to apostoł o poganach powiada, że oni uniewinnić się nie zdołają, gdy w Boga nie wierzą. „Rzeczy Jego niewidzialne,“ są słowa apostoła, „od stworzenia świata, przez te rzeczy które są uczynione zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc Jego i bóstwo, tak iż nie mogą być wymówieni“—(Rzym 1, 20.)

2) O istnieniu Boga przekonywa nas i *głos sumienia*. My wszyscy słyszymy w sobie wewnętrzny głos, który do nas woła: „To jest sprawiedliwe i dobre, to czynić masz; to jest niesprawiedliwem i złem, tego strzedz się winieneś.“

Gdy za tem głosem idziemy, to doświadczamy zadowolenia, pociechy i przyjemności; gdy pozwalamy sobie nie zważać na niego, to dręczy nas niezadowolenie, bojaźń i smutek. To głos sumienia, który przy każdej okoliczności budzi się w nas, by nas ku dobru zwrócić a strzedz ode złego. Jestto niesprzedajny przyjaciel i sędzia, który nam zawsze mówi prawdę i chwali nas lub gani, nagradza lub karze, odpowiednio jak na to zasługujemy. Dowody na to w wielkiej ilości dostarcza nam Pismo św. Oto Piotr zamknięty w więzieniu i w łańcuchy zakuty; on wie, że już nazajutrz ma umrzeć; śpi jednak spokojnie i tak mocno, że go anioł w bok trącać musiał, by go obudzić. Jak się to stało, że Piotr w takich okolicznościach będąc, spał tak spokojnie? Dobre sumienie było mu tu miękką poduszką; był on przeświadczony o swej niewinności i dlatego nie obawiał się śmierci. Co pocieszało takiego Pawła we wszystkich cierpieniach, niebezpieczeństwach i prześladowaniach, że on mógł mówić: „pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem.“ (2 Kor. 7, 4.) Cóż innego, jeżeli nie ta myśl, że potykaniem dobrem potykał się i że wieniec sprawiedliwości nań czeka? Jaki wstyd, jaka bojaźń, jakie udręczenie zapanowały nad naszemi pierwszemi rodzicami, gdy oni przestąpili przykazanie Boże. Skryli się oni w krzakach i drżeli, gdy głos Boga dał się im słyszeć. Jeszcze surowiej mściło się sumienie na bratobójcy Kainie. Od chwili zabójstwa nie znalazł on uspokojenia; jako tułacz i zbieg błąkał się on po ziemi, a robak zgryzoty wiercił mu w sercu, aż wreszcie śmierć położyła koniec jego pełnemu męczarni życiu.

Zkąd, moi Drodzy! to prawo w nas, które daje nam poznać i to co dobrem jest, i to co złem, i które zawsze nam mówi, co czynić a czego unikać mamy? Zkąd ten niewidzialny sędzia, który grzesznika wstydem, bojaźnią i rozpaczą, a sprawiedliwego pociechą i radością napełnia? Słowem, zkąd to sumienie, które ma każdy, tak wierny jako i niewierny, cnotliwy jako i występny? Nie od nas ono

zawisło, bo ono często przeciwko nam świadczy, bo przeciwko swej woli słuchać go musimy, bo go nikt w sobie przytłumić zupełnie nie może, choćby nie wiem jak nad tem pracował. Nie w wychowaniu i nauce ma ono swój początek i zasadę, bo i u najdzikszych ludów, które są bez wychowania i nauki, ma ono swe miejsce. Sumienie przeto pochodzi od Boga. Bóg sam, ta nieskończona Świętość i Sprawiedliwość, przez sumienie do nas przemawia, do dobrego nas skłania a od złego odstrasza, spokojem, radością i pociechą, albo niespokojnością, bojaźnią i rozpaczą nas przepełnia, a to odpowiednio do tego, czy na głos Jego powolni jesteśmy, lub też nim gardzimy. Bardzo pięknie w tej materyi wyraził się pogański mędrzec Seneka: „Blizko ciebie jest Bóg, jest On z tobą, jest On w tobie; tak jest, Duch św. w nas ma swą siedzibę, jest On przestrzegaczem i stróżem naszej dobroci i złości.“ Chociażby przeto ten świat stworzony nie przemawiał do nas i nie przekonywał nas o istnieniu Boga, to jednak sposobności poznania Go nie bylibyśmy pozbawieni; bo sumienie daje nam o Nim świadectwo. Przez sumienie przemawia Bóg do każdego człowieka, gdy przez nie strzeże go od złego, skłania do dobrego, gdy mu daje poznać swą Istność.

3) W końcu o istnieniu Boga przekonywa nas *objawienie, które On nam dał przez patryarchów i proroków a wreszcie przez swego Syna.* Bóg objawiał się ludziom przez wybrane do tego osoby, jakiemi byli patryarchowie i prorocy. W pierwszych czasach istnienia świata na patryarchów głównie wkładał Bóg obowiązek utrzymania weń wiary śród ludzi i rozszerzania takowej. Za czasów Mojżesza dał On pisane prawo, mocą którego wiarę w Jedynego Boga ściślej określił, i między Izraelitami wybrał jedno pokolenie, któremu powierzył urząd kapłański, i nań włożył obowiązek strzeżenia objawionej wiary w Boga i przekazywania takowej następnym pokoleniom. Od czasu do czasu posyłał On proroków, którzy ludzi a mianowicie Izraelitów skłaniali do strzeżenia wiary i zachowywania świętych Jego przykazań.

Prorokami takimi byli: Eliasz, Elizeusz, Izaijasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i inni. Tym sposobem Bóg sprawił to, że wiara weń po wszystkie czasy śród ludzi się utrzymywała i coraz więcej się umacniała. Z całą ścisłością dążył On również do tego, aby Izraelici mieli Go ciągle za swego Pana i Boga i aby Mu służyli. Ile zaś razy opuszczali Go i ku bałwochwalstwu się przechylali, tyleż razy szły za nimi kary; assyryjska i babilońska niewola, w których tyle nędzy doznali, niczem innem nie były, jak tylko karą za bałwochwalstwo, które się między nimi szerzyło. Kary te miały wreszcie pożądany skutek. Gdy żydzi powrócili z niewoli babilońskiej, byli już stałymi czcicielami Boga i do bałwochwalstwa już nie wracali.

Ale nie poprzestał Bóg na tem, że się ludziom objawił; prawie w cztery tysiące lat po stworzeniu świata, zesłał On jednorodzonego Syna swojego, który, ponieważ był Bogiem, już nam dał najdoskonalsze wiadomości o Bogu. Objawił On nam, że w Bogu są trzy osoby, z których każda jest prawdziwym Bogiem; że Bóg Ojciec, powodowany miłością i miłosierdziem, zesłał jednorodzonego Syna swego na świat, aby ludzi z niewoli grzechowej wykupić; że On, Bóg Syn, stał się człowiekiem aby szukać i uszczęśliwić tych, ktorzy byli zginęli; że Duch św. ludzi uświęca, i jako Nauczyciel, Pocieszyciel i Obrońca w kościele katolickim do końca wieków zostaje. Dał On nam objawienie o przymiotach Bożych, a szczególnie o Jego miłości i miłosierdziu względem ludzi, i nauczył nas, jak mamy Mu służyć, aby dobrymi i szczęśliwymi zostać. Słowem, o wszystkiem, co dotyczy Boga, świętego Jego prawa i naszego zbawienia, zostawił nam najdoskonalszą naukę. Teraz dziecko mające lat dziesięć więcej ma wiadomości o Bogu i sprawach Jego, aniżeli przedtem najwięksi mędrcy, i prawdy, których przedtem zaledwie się domyślano, teraz otwarcie i jasno stają przed naszemi oczami. Tak jest, nasz Katechizm, ta mała książeczka, o prawdach religijnych daje nam lepsze odpowiedzi, aniżeli wszystkie księgi, które żydzi i poganie pi-

sali. O, jak wielkie dzięki winniśmy za to naszemu Zbawicielowi!

Ale co winienem powiedzieć? W naszych czasach jest wielu ludzi, którzy względem Boga nietylko nie poczuwają się do żadnej wdzięczności za to, iż nam dał objawienie swoje, ale jeszcze odmawiają Mu wiary a nawet istności Jego zaprzeczają. Bóg objawia się *w świecie widzialnym, który stworzył i którym rządzi:* a ci niedowiarkowie twierdzą, że świat sam przez się istnieje, i że ten godny podziwu porządek, jaki w królestwie stworzenia wszędzie jest widzialny, jest niczem innem, jeno dziełem przypadku. Bóg objawia się przez *głos sumienia;* ale oni o tym głosie nic wiedzieć nie chcą, i wyrzuty sumienia, które występnego człowieka dręczą, przypisują zasadom, które dzieciom przy wychowaniu i nauce wszczepiane bywają. Bóg się objawił przez patryarchów i proroków a wreszcie przez swego jednorodzonego Syna; ale i to objawienie oni odrzucają i w niedowiarstwie trwają. I czemuż to oni w nic wierzyć nie chcą? Może to czynią z przeświadczenia? Bynajmniej. Między tysiącem niedowiarków nie znajdzie się ani jeden, któryby się wspierał na jakich dowodach; niedowiarstwo ich ma u nich swą pobudkę w namiętnościach, jakie niemi zawładnęły i w zepsuciu serca. Gdyby się Bóg objawił, jako Istota, która nie wymierza kary na żaden grzech, ale która owszem najbardziej rozpuszczonych pustaków radościami niebieskiemi wynagradza, toby z nich ani jednego niedowiarka nie było na świecie; nawet człowiek oddany grzechom obstawałby za prawdą, „że Bóg jest," i broniłby jej wszelkiemi siłami, chociażby ona i nie zdołała się wspierać na jasnych dowodach. Ponieważ zaś Bóg się objawił jako nieskończona świętość i sprawiedliwość, która się brzydzi złością i niepokutującego grzesznika w piekle wiecznym ogniem karze; ponieważ się Bóg objawił, jako Istota, która z całą surowością za tem obstaje, abyśmy nieumiarkowane nasze żądze na wodzy trzymali: to dlatego tylko i jedynie dlatego zadają oni sobie tyle trudu, aby w siebie i w dru-

gich wmówić to przekonanie, że niemasz Boga. Jak dawno świat stoi, nie było ani jednego przykładu, aby cnotliwy człowiek zaprzeczał istnienia Boga; ale przeciwnie, historya mnóstwo przytacza takich, którzy w podeszłym wieku, gdy ich namiętności opuściły, wobec śmierci i wieczności, która z całym ogromem kar przed oczami ich duszy stanęła, stali się wierzącymi i otwarcie wyznali, że o tem, co czytali i pisali kiedyś, nie mieli przeświadczenia i że sumienie ich zawsze im ich niedowiarstwo jako występek przedstawiało.

Nie dajcież się, Najmilsi! bezbożnikom i niedowiarkom do błędu wprowadzać; trzymajcie się wiary i bądźcie zawsze przygotowani dla niej w ofierze i majątek i życie przynieść. Nie tylko zaś wierzcie, że Bóg jest, i że wszystko, co On przez swój kościół katolicki do wierzenia podaje, jest prawdą; ale i miłujcie Go z całego serca i czyńcie to, co Mu się podoba. Tylko tym sposobem dacie dowód, że wiara wasza jest dobrą, zbawienie przynoszącą wiarą; i na was spełni się ta wyrocznia Pańska: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, kto we mnie wierzy, ma żywot wieczny.“ (Jan 6, 47.) Amen.

Na uroczystość św. Stefana.

O przymiotach Bożych.

(*Bóg jest wieczny, niezmienny, wszędyobecny i wszystko widzący.*)

„Oto ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta.“ *Mat. 23, 34.*

WSTĘP.

Prześladowania i cierpienia, które Boski Zbawiciel w dzisiejszej Ewangeli swym apostołom i uczniom zapowiada, rzeczywiście spotkały ich. Pierwszym, który stał się ofiarą nienawiści dla Chrystusa, jest św. Stefan, który z tego powodu pierwszym męczennikiem się zowie. Gdy piśmienni żydowscy i faryzeusze widzieli, jak na skutek opowiadania, które On znakami i cudami zatwierdzał, coraz bardziej zwiększała się liczbac hrześcian, zapalili się ku niemu wściekłą złością, śmierć i zatracenie mu zaprzysięgli. Wiedział o tem Stefan, ale nie dał się zastraszyć i coraz dalej szedł w nauce i rozszerzaniu wiary świętej. Bronił się on zwycięsko przeciwko zarzutom, jakoby był bluźniercą, i w jasnych słowach wyrzucał żydom niewdzięczność ich ku Bogu, ich wiarołomstwo i zatwardziałość. Zżymali się oni od złości i zgrzytali zębami. Widział to Stefan ale się nie zachwiał; stale wyznawał się on uczniem Chrystusa i pełen zapału wołał: „Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej.“ (Dziej. 7, 55.) Na podobieństwo wściekłych bestyi rzucili się teraz na niego prześladowcy i śród dzikiego krzyku wywlekli go za miasto. Już oprawcy zdjęli z siebie odzież, już się, by go zabić, do ka-

mieni wzięli, a co nasz święty czyni? Czy w tej ciężkiej walce utracił on wiarę? czy zaparł się Jezusa, swego Pana i Boga? O, nie! on wytrwał aż do końca. Już grad kamieni posypał się na niego, krew jego zalała ziemię, życie zeń uchodziło, ale on raz jeszcze wymówił słodkie imię Jezusa, modlił się do Niego o łaskę dla swych morderców, upadł wreszcie i zasnął w Panu.

Niechaj i nam, Najmilsi! to męztwo ś. Stefana w wyznaniu wiary za naukę służy, abyśmy i my mężnie przy wierze stali i byli gotowi dla niej ponieść wszelką ofiarę, nawet ofiarę z własnego życia. Raczej wszystko stracić, niż wiarę, bo bez wiary ani Bogu służyć, ani na swe zbawienie pracować, ani świętym zostać nie można. „Kto tu z wiarą nie idzie, ten do widzenia nie zajdzie.“ (Ś. Aug.) O tej wielkiej prawdzie dotąd już wiele i dokładnie mówiłem w nauce o potrzebie, przymiotach i wyznawaniu wiary. Wczoraj rozpocząłem wykład pierwszego artykułu Składu apostolskiego i odpowiedziałem wam na pytanie: Co to jest Bóg i jakiem sposobem przychodzimy do poznania tej prawdy, że Bóg jest. Przystępujemy teraz do *przymiotów czyli doskonałości Bożych.* Co do tych przymiotów Bożych, to przedewszystkiem zauważyć trzeba, że najściślej są one z sobą związane, że ich rozłączać, ani o jednym bez względu na drugie myśleć nie można. Tak np. sprawiedliwości od miłosierdzia nie można odłączać ani myśleć, że Bóg może być raz sprawiedliwy a drugi raz miłosierny, gdyż On zawsze równie jest sprawiedliwy jako i miłosierny. Również zauważcie i to, że przymioty Boskie nie są czemś przypadkowem, od Boga oddzielnem, ale przeciwnie, należą one do istoty Bożej. O Bogu nie można powiedzieć, że np. nie ma On wieczności, wszechmocności, wszędyobecności, jakto można mówić o ludziach, że np. ten lub ów niema rozumu, dobrego wzroku, zgrabności itd. Człowiek bez wielu przymiotów nie przestaje być człowiekiem; o Bogu powiedzieć tego nie można. Bóg jest wiecznością, wszechmocnością, wszędyobecnością itd. Wszystkie przymioty Boże należą do

Jego Istoty, tak, że, gdyby jednego z nich brakło, Bóg nie byłby Bogiem.

Po tej przedwstępnej uwadze przystępuję dziś do pierwszych czterech przymiotów Bożych, t. j. do Jego **wieczności, niezmienności, wszędyobecności i wszechwiedzy.**

WYKŁAD

I.

1) *Bóg jest wieczny, t. j. Bóg był zawsze, nie miał nigdy początku i końca mieć nie będzie.* Aniołowie i ludzie jako i inne stworzenia już z tego powodu nie mogą się nazywać wiecznemi, że nie były zawsze; albowiem był czas, w którym one nie istniały, Bóg je stworzył. Tego o Bogu powiedzieć nie można. Sięgnijcie myślą w tył, o ile zdołacie, nigdy tej chwili nie znajdziecie, w którejby Boga nie było. Wszystkie stworzenia na niebie i na ziemi mają jakiś początek, ale jest jedna Istota, która go niema, i tą istotą jest Bóg. Bóg jest zawsze, On niema początku.— Z wyjątkiem aniołów i dusz ludzkich, wszystkie inne stworzenia mają jakiś koniec. One dochodzą tylko do pewnego wieku, wreszcie przestają żyć, umierają. O Bogu tego powiedzieć nie można, On jest nieśmiertelny, On żyje zawsze. Sięgnijcie myślą za tysiąc i miljon lat, Bóg i wtenczas będzie; ani rok ani dzień taki nie nadejdzie, w którymby Bóg istnieć zaprzestał; jest On, jako bez początku tak i bez skończenia. Gdy więc Bóg jest zawsze, t. j. nie ma ani początku ani końca, mówimy przeto że On jest wieczny.

Ale wieczności Bożej ja bynajmniej wam jeszcze nie wyjaśniłem. Dla wyjaśnienia wieczności Bożej, ściśle biorąc, nie dosyć jest powiedzieć: Bóg był zawsze i zawsze będzie; bo Bóg nie żyje w czasie tak jak człowiek; dla Niego nie istnieją lata, miesiące i dni, a tem samem ani przeszłość ani przyszłość, ale niezmienna, ciągle trwająca teraźniejszość. Świat ten istnieje już prawie sześć tysięcy lat; ale te sześć

tysięcy lat są u Boga niczem więcej, jak tylko nicością; w tym długim przeciągu czasu On ani na sekundę nie stał się starszym. I niechaj jeszcze świat sześć tysięcy lat istnieje, a Bogu po upływie tego czasu ani chwili nie przybędzie wieku; czas na Niego nie ma najmniejszego wpływu; On istnieje po za czasem, On jest wieczny. Dlatego Dawid mówi: „Tysiąc lat przed oczyma Twemi, jako dzień wczorajszy, który przeminął.“ (Ps. 89, 4.) Gdy więc wieczność Bożą przedstawiamy sobie jaką ciągły szereg lat bez początku i końca, to jest tylko ludzkie, niedokładne pojęcie wieczności. Pojęcia takiego tylko dlatego dozwolić sobie możemy, że inaczej przedstawić wieczności nie mamy sposobu.

Że Bóg jest wieczny, to już i nasz rozum poznaje. Gdyby był kiedy jaki czas, w którymby nic a nic, ani nawet Boga nie było, toby nic się stać nie mogło; nie byłoby ani nieba ani ziemi; bo z niczego nic się samo nie dzieje. Musiał przeto Bóg istnieć zawsze, t. j. musiał On być bez początku. Jeżeli więc konieczność się tego domaga, aby Bóg był zawsze, t. j. aby nie miał początku, toć też sama konieczność domaga się tem samem, aby przyczynę swego istnienia miał On w samym sobie, t. j. istota Jego wymaga tego, aby On był. A ponieważ istota Jego zniszczeniu uledz nie może, niemożebną przeto jest rzeczą, aby On istnieć przestał, musi On przeto być bez skończenia się, t. j. musi być wieczny. Wieczność Boga jest też i w Piśmie św. najjaśniej wypowiedziana. Bóg sam mówi o sobie: „Żywię ja na wieki.“ (5 Mojż. 32, 40.) Dawid mówi: „Pierwej niźli stanęły góry, albo ziemia i świat był stworzony, od wieku i aż do wieku, Ty jesteś Bóg.“ (Ps. 89, 2.) Bardzo pięknie wieczność Boża opisana jest w Objawieniu (1, 8.) oto jego słowa: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, mówi Pan Bóg, który jest i który był, i który przyjdzie, wszechmogący.“

2) *Czego nas uczy wieczność Boża?* Uczy nas przedewszystkiem, *abyśmy serca swego nie przywiązywali do rzeczy ziemskich, ale abyśmy ubiegali się o nieulegające*

zmianie dobro, którem Bóg jest. Krótkie jest tu życie nasze; trwa ono tylko lat kilka i wreszcie się kończy. Tak jest, nie wiemy nawet, czy i lat kilka jeszcze przeżyjemy, gdy w lada chwilę śmierć na nas przyjść może. Często człowiek liczy jeszcze na długie lata, a tymczasem śród jego przedsiewzięć śmierć go zabiera i rzuca do grobu. Ale i najdłuższe życie jest krótkie, bo rok za rokiem niepostrzeżenie przemija, i wprzódy nim pomyślimy, stajemy u celu naszej wędrówki. Zapytajcie osiemdziesięcioletniego starca, czy mu się życie długiem wydaje; on wam odpowie: „Zdaje mi się, iż ono jest snem.“ Czemże więc jest nasze życie? „Para okazująca się na mały czas, a potem zniszczona będzie.“ (Jakób 4, 14.) Co z życiem, toż samo się dzieje z dobrami ziemskiemi. Jak długo może człowiek posiadać swoje pola i łąki, swoje pieniądze i dobra? jak długo może używać przyjemności i zadowolnień, które mu świat daje? W żadnym razie nie dłużej, niż do swej śmierci. Nic go innego nie czeka tylko grób. Jakże niemądrym przeto jest człowiek, który całą myśl swoją utopił w przemijającem życiu ziemskiem i w jego próżnych uciechach i dobrach, a o swą duszę i wieczność nic się nie troszczy. Czyż nie jest on podobny do nierozumnych dzieci, które złotem i drogiemi kamieniami gardzą, a za błyszczące szkiełka chwytają? O, moi Najmilsi! nie dajcie się zaślepić próżnościami świata! Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie, bo wszystko, co jest pod słońcem, jest nicością, nie ma dobrej podstawy. Bierzcie do serca słowa apostoła: „Bracia, czas krótki jest: to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli: a którzy płaczą, jakoby nie płakali: a którzy się weselą, jakoby się nie weselili: a którzy kupują, jakoby nie dzierżeli: a którzy używają świata tego, jakoby nie używali, bo przemija kształt świata tego.“ (1 Kor. 7, 29—31.) „Szukajcie, co w górze jest;“ (Kolos 3, 1.) krótkie, przemijające dni swego życia poświęćcie Bogu wiecznemu, aby was kiedyś, jako swe wierne sługi, powołał do nieuległych zmianie roskoszy niebieskich.

Zastanówmy się teraz nad drugim przymiotem Boskim, mianowicie nad Jego *niezmiennością*.

II.

Bóg jest *niezmienny*, t. j. *Bóg jest zawsze tym samym, ani sam się nie zmienia, ani Jego postanowienia nie ulegają przemianie.*

Bóg jest niezmienny *w swojej naturze*, t. j. ani Jego natura, ani Jego istota zmienić się nie może, nie może ona stać się czem innem, niż czem od wieków była. To dlatego tak jest, że Bóg jest najdoskonalszą Istotą. Gdyby On swą naturę zmieniał, toby musiał się stawać doskonalszym lub mniej doskonałym. Doskonalszym stać się On nie może, bo już jest najdoskonalszem dobrem; na mniej doskonałego tem więcej zmienić się nie może, bo przestałby być najdoskonalszą Istotą, a tem samem i Bogiem. Dlatego mówi sam Bóg przez proroka: „Ja Pan, a nie odmieniam się.“ (Malach. 3, 6.)

Bóg jest również nieodmienny *w swych przymiotach i doskonałościach.* Człowiek i pod względem ciała i pod względem duszy ulega zmianie; może on np. być więcej lub mniej zdrowym, może być lepszym lub gorszym. O Bogu tego powiedzieć nie można, Bóg nie może swych przymiotów tracić, t. j. nie może zaprzestać być wszechmocnym, wszystkowiedzącym, nieskończenie świętym itd. Również co do swoich przymiotów nie może On ulegać ani żadnemu powiększeniu ani umniejszeniu doskonałości swoich; nie może *np.* stać się mniej albo więcej potężnym, świętym, miłosiernym. Dlatego to tak jest, że Boże przymioty nie są czem innem, jak tylko samą Jego Istotą. Jako Bóg w swojej Istocie niezmiennym jest, tak musi też być niezmiennym i w przymiotach swoich.

Bóg jest wreszcie niezmienny w swoich *postanowieniach*, t. j. nie zmienia On swoich myśli, swojej woli, swoich zamiarów; czego On raz chce, tego chce zawsze, obstaje On ciągle przy tem, co od wieków postanowił. My, lu-

dzie, w swoich zamysłach, twierdzeniach i postanowieniach bardzo zmienni jesteśmy; to, czego dziś chcemy, już jutro może się nam nie podobać; zaniedbujemy rozmyślnie nieraz tego, cośmy najuroczyściej postanowili. Taka zmiana u Boga jest niemożebną, bo On jest najdoskonalszem dobrem. Co On raz zamierzył, to, bez względu na okoliczności, do skutku doprowadzić zdoła, bo jest wszechmocnym. Czego chce i co postanawia, to jest zawsze sprawiedliwem i dobrem; bo On jest nieskończenie mądrym i sprawiedliwym. Co przeto Bóg przedsiębrać zamierza, to z pewnością do skutku doprowadza; On jest niezmienny w swych postanowieniach. Mówi więc o Nim Pismo św. „Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał; ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał. Rzekł tedy, a nie czyni? mówił a nie wypełni?“ (4 Mojż. 23, 19.) Gdy czytamy w Piśmie św. że Bóg żałował, iż ludzi stworzył; że się na grzesznika gniewa, ale się ku niemu z miłością zwraca, gdy ten pokutę czyni, to wyrażenia takie obrazowo rozumieć trzeba. Wyrażenia te znaczą: że Bóg, Istota najświętsza, ma w takiem obrzydzeniu grzech, że gdyby ulegał ludzkim namiętnościom, toby się gniewał, toby żałował, toby się srożył. „Nie Bóg się zmienia, mówi tu dobrze św. Augustyn, ale człowiek.“ Bóg jest jako słońce. Dla chorego oka światło Jego jest zbyt rażącem, nieprzyjemnem, do zniesienia niemożebnem; gdy dla zdrowego jest ono przyjaznem, dobroczynnem i przyjemnem. A przecież jest ono tem samem słońcem, które zawsze jednako świeci. Takiż stosunek jest między Bogiem i człowiekiem. Człowiek dobry widzi w Bogu niezmienną nigdy miłość i dobroć, a przeciwnie, gdy serce jego zepsutem jest, ten Bóg, nieulegający zmianie, staje się dla niego zagniewanym i karzącym Sędzią.

Niezmienność Boża jest dla nas bardzo pouczającym przymiotem. Ponieważ Bóg jest niezmiennym, to *w każdym stanie życia naszego możemy na Nim polegać*, On jest i będzie zawsze naszym potężnym Obrońcą, naszym pełnym miłości Ojcem. Na ludziach wiele budować nie można, bo

i oni sami i stosunki z nimi wielkiej ulegają zmianie. Dziś są bogaci, możni, poważani, a już może jutro nimi nie będą; i przy najlepszej woli nic dla nas zrobić nie zdołają. Przyjaźń ludzka zwykła się często oziębiać, owszem, w zaparcie się i niechęć nawet zamieniać. Na ludzi wiele nie liczcie, gdy oni tak są zmiennymi, w Bogu swą ufność połóżcie, On jest niezmienny, Jemu nigdy ni mocy, ni woli nie zbraknie, by wam z pomocą podążyć. Gdy smutne doświadczenie przekona was, że to, co mówię, jest prawdą, gdy najlepsi wasi przyjaciele tyłem się ku wam obrócą, to zwróćcie swe oczy ku Bogu i powiedzcie sobie: Gdy mnie wszyscy opuścili, to jeden jest, który mnie nigdy nie opuści, mój Ojciec niebieski „On jest skała moja i siła moja i zbawiciel mój, Bóg mocny mój, będę w Nim ufał.“ (2 Król. 22, 2—3.)

Abyście zaś zawsze z całem zaufaniem na obronę i pomoc Bożą liczyć mogli, to niezmienność Jego naśladować musicie. Bóg przez całe wieki jest dobrym, świętym i sprawiedliwym; On zawsze w dobrem podoba sobie a brzydzi się złem; ale i od nas domaga się, abyśmy też zawsze drogą cnoty postępowali, i nic w większem obrzydzeniu nie ma, jako zmienności i chwiejności. „Żaden który rękę swą przyłożył do pługa,“ mówi sam Zbawiciel, „a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa niebieskiego.“ (Łuk. 9, 62.)

Niczego przeto bardziej nie strzeżcie się, Najmilsi! jak chwiejności w dobrem i powrotu do grzechu. Połóżcie ufność w Bogu, który do wszelkiego dobrego czynu doda wam pomocy i siły, „bądźcie stateczni a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze, wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu.“ (1. Kor. 15, 58.) Jeżeliście się dopuścili grzechu, to trzeba, abyście swoje usposobienie i swe postępowanie zmienili i z całego serca nawrócili się do Pana. Nie Bóg się stosuje do człowieka ale człowiek do Boga stosować się winien. Bóg od wieków postanowił, że każdy grzesznik potępionym będzie, gdy z grzechu powstać nie zechce, i temu tylko pomoc i łaska udzieloną zostanie, kto z czasu łaski korzystać nie zaniedba. Ponieważ Bóg jest

niezmienny, to dla grzesznika, gdy on swą duszę ratować pragnie, nic nie pozostaje, jedno, aby się zmienił, aby się grzechów wyrzekł i rzetelną pokutę czynił.—Oby ta równie konieczna jako i zbawienna odmiana w sercu i postępowaniu każdego grzesznika miejsce mieć mogła!

Przystępuję teraz do *wszechobecności* i do *wszechwiedzy* Bożej.

III.

1) Bóg jest *wszędyobecny*, to jest Bóg jest *wszędzie, w niebie, na ziemi i na każdem miejscu.*

Bóg jest wszędzie. Nie można sobie przedstawić żadnego miejsca w niebie i na ziemi i w ogólności w królestwie całego stworzenia, gdzieby Boga nie było. Gdybyście przez całe swe życie podróż odbywali w około ziemi, to natrafilibyście na okolice, gdzie ludzi niema, gdzie żadnego nie zbudowano domu, gdzie nawet żadna trawka nie rośnie, ale napróżno szukalibyście takiego miejsca, gdzieby Boga nie było. Gdyby wam było wolno zajechać na słońce, na księżyc, na gwiazdy i one światy we wszystkich kierunkach przejechać, to i tam nie znaleźlibyście najmniejszej przestrzeni, w którejby Boga nie było. O tak, chociażbyście ziemię na wskroś przekopali, chociażbyście się dostali do największych głębokości morskich, to i tam nie natrafilibyście na miejsce, gdzieby Boga nie było. Bóg jest wszędzie, On jest wszędyobecny. Boską wszędyobecność bardzo pięknie opisuje nam Król Prorok, oto jego słowa: Dokąd pójdę od ducha twego, a kiędy ucieknę od oblicza twego. Jeśli wstąpię do nieba, tameś Ty jest, jeśli zstąpię do piekła tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja, i trzymać mię będzie prawica Twoja.“ (Ps. 138, 7—10.)

Bóg *prawdziwie i istotnie* jest wszędzie. Słońce oświeca wprawdzie całą ziemię i ogrzewa ją; ale ono samo nie jest na ziemi, są tu tylko skutki jego działalności, ono tylko wpływ swój wywiera na ziemię. Bożej obecności nie można tak

sobie przedstawiać, nie możecie myśleć, że Bóg jest gdzieś daleko od ziemi, i że tylko działanie swoje na nią wywiera, On sam, cała Jego Istota jest na ziemi jako i w całem stworzeniu, On sam o tem świadczy gdy mówi: „Aza nieba i ziemie ja nie napełniam?“ (Jerem. 23, 24.)

Ale Bóg jest wszędzie *bez rościągłości*. Nie możecie sobie wyobrażać Boga, jako czegoś, co ma wielką przestrzeń, i nią wszystkie światy obejmuje i napełnia je. Bóg niema ciała; On jest czystym duchem i dla tego też żadnej rozciągłości nie ma. On jest cały na każdem miejscu, ale nie potrzebuje dla siebie żadnej przestrzeni; jest On w całym świecie, jak dusza w naszem ciele, która je napełnia ale nie zajmuje w niem żadnego oddzielnego miejsca.

Bóg jest wreszcie wszędzie *każdego czasu*. Inne stworzenia, jak aniołowie i ludzie, w danym czasie mogą się znajdować w jednem tylko miejscu. Teraz, gdy do was przemawiam, jesteśmy tylko w kościele i nigdzie więcej. Żądać od kogoś, żeby w tej samej chwili był w dwóch oddzielnych miejscach, jest rzeczą niemożliwą. Inna jest rzecz z Bogiem; On w tej samej chwili jest we wszystkich miejscach. On jest teraz z nami w kościele ale jest również w niebie, jest On na miryadach gwiazd, w każdej części świata, w każdym domu, przy każdem naszem zajęciu, — słowiem, On jest wszędzie. Tu Jego obecność nigdy się nie kończy, jest ona wieczną, jako i On sam. Gdy w Piśmie św. jest mowa, że Bóg się udawał w to lub inne miejsce, to mowa ta jest tylko ludzkiem wyrażeniem działalności Bożej. Gdy dalej się mówi, że Bóg opuszcza grzesznika, to tylko znaczy, że zatwardziałemu grzesznikowi Bóg odejmuje swą łaskę. Takto należy rozumieć wszędyobecność Bożą.

2) A teraz zastanówmy się, na czem zależy *wszechwiedza Boża?* Zależy ona na tem, *że Bogu wszystko z największą doskonałością jest wiadomem, nie tylko to, co było od wieków, i co jest obecnie, ale i to, co w przyszłości ma być; że nawet znane Mu są najtajniejsze myśli nasze.*

Bogu wiadomem jest *wszystko*. Dorośli ludzie wiedzą więcej aniżeli dzieci; ci co się uczyli, umieją więcej aniżeli ci, co się nauką nie zajmowali. Ale i najwięksi uczeni niewiele umieją; o tak, gdyby ich wiadomości porównać z tem, czego oni jeszcze nie wiedzą, to pokazałoby się, że nauka ich jest jeszcze bardzo małą. Ale jest jedna Istota, która wszystkie wiadomości posiada, a taką Istotą jest Bóg. „Sprawy wszelkiego ciała przed Nim, a nie jest nic zakrytego oczom Jego. Od wieku aż do wieku przepatruje, a niemasz nic dziwnego przed obliczności Jego.“ (Ekklesiastyk 39, 24, 25.)

Bogu wiadomem jest wszystko *doskonale*. My ludzie znamy tylko niektóre rzeczy i to bardzo niedokładnie. Nawet uczeni swych wiadomości nie posiadają w stopniu doskonałym. Toż samo należy powiedzieć o kunstmistrzach i rękodzielnikach; oni chociażby się ciągle doskonalili, to przecież nigdy do zupełnej doskonałości nie przyjdą. O, jakże o Bogu inaczej powiedzieć trzeba! On wszystko umie — i umie nie powierzchownie, nie w połowie, ale gruntownie, dokładnie i doskonale. Aby coś wiedzieć, On nie potrzebuje rozmyślać nad tem—i uczyć się, ale odrazu zna wszystko wprzód, nim ono się stało. I największe i najmniejsze rzeczy przenika On do gruntu; wszystkie tajniki natury, cała jej istota są otwarte przed oczyma Jego. „Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce wypatrujące wszystkie drogi człowiecze, i głębokość przepaści, i na ludzkie serca patrzające na skryte strony.“ (Syrach. 23, 28.)

Bogu wiadomem jest wszystke *od wieków*. Człowiek potrzebuje wiele lat, aby rozum jego dojrzał i był zdolnym do zdobycia potrzebnych mu wiadomości. Dopiero w późniejszym wieku, gdy się dużo uczył i wiele doświadczał, zakres jego wiadomości robi się większym. O Bogu tego mówić nie można; Jemu umiejętności nie przybywa, On się uczyć nie potrzebuje, On niczego nie zapomina; wiedza Jego jest wieczna jako i On; Jemu jest wszystko wiadomem od wieków. Dziś ma też same wiadomości, jakie miał przed

sześciu tysiącami lat, gdy niebo i ziemię stwarzał i też same miadomości mieć będzie, gdy ten świat się skończy. Jest On nieskończenie doskonałą Istotą, przeto w swoich przymiotach a tem samem i w swych wiadomościach żadnego powiększenia mieć nie może.

Bogu wiadomem jest to, *co było, co jest i co będzie.* I tu pomiędzy wiadomościami Boskiemi i ludzkiemi wielka przestrzeń zachodzi. Jakże to mało wiadomości posiadamy o tem, co było przed sześciu tysiącami lat, gdy ten nasz świat był stwarzany. Tylko ludzie uczeni o czasach dawnych cośniecoś wiedzą. A nawet i o tem, co teraz się dzieje, jakże mało wiadomości mamy. Czyż wiemy w tej chwili, gdy tu zgromadzeni jesteśmy, jakie wypadki mają miejsce na całym świecie? Przyszłość przed naszym wzrokiem jest zupełnie zakrytą; nie możemy nic powiedzieć, co jutro będzie, a cóż dopiero mówić o wypadkach przed końcem świata? Bogu zaś to wszystko wiadomem jest. Znaną Mu jest przeszłość do najmniejszych szczegółów; nic się nie stało ani wielkiego ani małego, o czemby On najdokładniej nie wiedział. Znanem Mu jest wszystko, co się i obecnie dzieje na całym świecie, co czynią wszystkie stworzenia i w jakim się stanie znajdują. Cała przyszłość jasno się przed Nim roztacza; On wie i o tem, co ma być za lat sto i o tem co nastąpi przy skończeniu świata z taką dokładnością, jakby się dziś na to patrzył, lub jakby to już się stało. Że Bogu znaną jest przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, to wypływa z pojęcia o Jego wieczności. Wieczność zawiera w sobie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, jako w ogólności wszelki czas. Dla Boga, ponieważ On jest wieczny, niemasz żadnej przeszłości i przyszłości; przed Nim jest tylko bezustanna teraźniejszość, dlatego też wszystko, co już było i co ma być, tak jasno Mu się przedstawia, jakby się to teraz działo. „Pan umie wszystkę umiejętność... oznajmując rzeczy, które przeszły i które przyjść mają, ślaki tajemnic odkrywając.“ (Syrach. 42, 19.)

Wiadomemi są w końcu Bogu i nasze *najtajniejsze*

myśli. Bóg głębokości serca człowieczego doszedł, i chytre rady ich wyrozumiał. „Nie jest mu tajna żadna myśl.“ (Syrach 42, 18, 20.) Bóg lepiej zna nasze serce aniżeli my sami. Znane mu są najsubtelniejsze nasze myśli, skłonności i pożądania; i nic się nie dzieje w naszej duszy, o czemby On najdokładniej nie wiedział.

Gdy tedy wiemy, na czem zależy wszędyobecność i wszechwiedza Boża, to jeszcze zastanówmy się krótko nad tem, *do czego ma nam służyć wiadomość o tych obudwóch przymiotach Bożych.*

IV.

Myśl o wszędyobecności i o wszechwiedzy Bożej *odstrasza nas ode złego, skłania do dobrego, pociesza nas i umacnia w cierpieniach.*

Św. Bazyli robi uwagę, że dobre zwrócenie uwagi na Boga, na Jego wszędyobecność i wszechwiedzę jest najskuteczniejszem środkiem przeciwko wszelkim błędom i grzechom. I ma racyą; bo skoro żaden poddany wobec pana swego, o którym wie, że nic złego bezkarnie nie puści, nie odważy się na spełnienie czynu przeciwnego prawu: to wobec Króla królów, który jest samą świętością i sprawiedliwością jak się możemy na grzech odważyć! Co skłoniło Józefa w Egipcie, że się nie zgodził na żądanie wiarołomnej kobiety i pokusom jej mężny stawił opór? A cóż mogło być innego, jeżeli nie wspomnienie na wszędyobecność i wszechwiedzę Bożą? „Jakoż mogę tę złość uczynić, mówił on, i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?“ (Genes. 39, 9.) Co dodawało mocy niewinnej Zuzannie, że wszelkiemi namowami i pogróżkami starych pustaków wzgardziła i wolała raczej umrzeć niż grzeszyć? Nic także innego, jedno wspomnienie na wszędyobecność i wszechwiedzę Bożą. „Lepiej mi, mówiła ona stanowczo, bez uczynku wpaść w ręce wasze, aniżeli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem.“ (Daniel. 13, 23.)

Myślcież zawsze, Najmilsi, o wszędyobecności i wszechwiedzy Bożej i we wszystkiem, co czynicie i czego nie czynicie, pamiętajcie o nich. Czy pracujecie, czy spoczywacie, czy jesteście sami, czy w towarzystwie, wznoście swój wzrok ku Bogu i sami do siebie mówcie: „Bóg jest przy mnie, oko Jego mnie widzi!“ „Tego pobożnego ćwiczenia, mówi św. Franciszek Salezy, używajcie, jako chleba codziennego, bo jako chleb ze wszystkiemi rodzajami potraw się godzi, tak i myśl o obecności Boskiej przy wszystkiem, co czynimy i czego nie czynimy, znajdować się winno. Niemasz żadnego ćwiczenia, któreby pożyteczniejszem i lżejszem było. W szczególności myśl o wszędyobecności i wszechwiedzy Bożej potrzebną jest w czasie pokusy do złego. Jeżeli Boga przed oczyma mieć nie będziecie, to cudem chyba to się stanie, gdy w sidła szatańskie nie wpadniecie. Tylko ta myśl: Bóg jest przy mnie, Bóg na mnie patrzy, napełni was świętą bojaźnią i wzmocni was, że z odwagą wystąpicie do walki i zwyciężycie.

2) Częsta myśl o wszędyobecności i wszechwiedzy Bożej nietylko od grzechu nas strzeże, ale jeszcze do dobrego nas skłania i w niem nas umacnia, a prócz tego jest najskuteczniejszem środkiem do doskonałości chrześciańskiej. Czy w pełnieniu dobrych uczynków możemy być oziębli i ociężali, gdy mamy na myśli to, „że Bóg jest przy mnie, Bóg na mnie patrzy!“ Myśl ta bez wątpienia wszelką ospałość od nas odstraszy i do pełnienia dobrych uczynków pobudzi. Dlatego to Pismo św. mówi o Noem, że „był mąż sprawiedliwy i doskonały w rodzajach swoich; (bo) z Bogiem chodził.“ (Gen. 6, 9.) Z tegoż powodu i Dawid zawsze pracował nad zachowaniem przykazań, bo jak sam powiada: „Chowałem mandaty Twoje i świadectwa Twoje, bo wszystkie drogi moje przed oczyma Twemi.“ (Ps. 118, 168.) Z tej też przyczyny święci pańscy współubiegali się niejako w pełnieniu dobrych uczynków. Aby wejść na tę ciasną i przykrą drogę do nieba prowadzącą i na tej się drodze umocnić, dosyć im było wspomnieć sobie na wszędyobecność i wszechwiedzę Bożą. Dorzecznie mówi o tem jeden pisarz pobożny:

„Jako uschłe i wysuszone drzewo, które już nieco materyi ciepłej zatrzymało w sobie, gdy będzie na ogień włożone, natychmiast się zapala: toż samo dzieje się z pobożnym chrześcianinem, który myśl pobożną o obecności Bożej w swem życiu piastuje. I on ogniem miłości Bożej goreje i onato w danym razie jasnym płomieniem wybucha.“

Zużytkujcież i wy, moi Słuchacze! ten wyborny środek do życia cnotliwego, i często przywodźcie sobie na pamięć wszechobecność i wszechwiedzę Bożą. Czy to się modlicie w kościele lub w domu, czy to macie dopełnić jakiego obowiązku, którego się od was domaga religia lub stanowisko, jakie w społeczeństwie zajmujecie; czyto nastręcza się wam jaka sposobność do dobrego czynu, lub cokolwiek przedsiębrać zamierzacie: to zwróćcie wzrok swój ku Bogu i mówcie sami do siebie: „Bóg jest przy mnie, Bóg na mnie patrzy.“ To was obroni od oziębłości a doda wam bodźca, że wszystkie swe obowiązki z gorącością ducha spełniać i drogą cnoty postępować będziecie.

3) Ale myśl o wszędyobecności i wszechwiedzy Bożej inny wam jeszcze pożytek przyniesie; ona da wam *pociechę* i *wsparcie podczas cierpienia*. Dawid znajdował się nieraz wśród wielkich udręczeń, tak iż zmuszony był wołać: „Otoczyły mnie złe, których niemasz liczby.“—(Ps. 39, 13.) Ale on się nie zachwiał; myśl, że znane są Bogu jego cierpienia, i że On przy nim stoi, dodawała mu odwagi i pociechą napełniała serce jego. „Choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiemeś ty jest zemną.“ (Ps. 22, 4.) Pobożnego patryarchę Joba najbliżsi krewni spotwarzali a nawet własna żona jego w tem udział brała, drudzy zeń szydzili i naśmiewali się, on przecież nie upadł na duchu; on wzniósł oczy do Boga i pełen ufności mówił: „w niebie świadek mój, a wiaduk mój na wysokościach“—(Job. 16, 20.)—Podobna pociecha, podobne zaufanie i was, moi Najmilsi! ożywiać będzie, gdy podczas nieszczęścia, jakie na was spadnie, zwrócicie się ku Bogu, który jest wszędzie i który patrzy na wszystko. Bo czyż

możliwą byłoby rzeczą, abyście upadli na duchu i rozpaczy się oddali, gdy pełni wiary powiecie sobie: „Bóg zna moje cierpienia, On mnie miłuje, jako ojciec swe dziecię, On mnie nie opuści!“ Myśl ta napełni was słodką pociechą, doda wam odwagi i mocy, tak że z Psalmistą powiecie: „Czemużeś smutna duszo moja? i czemu mię trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, bo Mu jeszcze wyznawać będę; zbawienie twarzy mojej.“ (Ps. 41, 6.) Gdy was jakikolwiek smutek nawiedzi, zwróćcie swój wzrok ku Bogu i mówcie sobie: „Mój Bóg jest zawsze przy mnie i oczy Jego są zawsze na mnie zwrócone, On mnie obroni i wszystkiemu nada dobry kierunek.“ Słowa te z wiarą wymówione w każdem smutku pocieszą was i umocnią, tak że cierpienia swoje odważnie znosić będziecie, dopókąd nie spodoba się Bogu lepsze czasy wam zesłać.

Takto myśl o wszechmocności i wszechwiedzy Bożej jest nam wszechstronnie zbawienną; ona nas strzeże ode złego, zachęca do dobrego, pociesza nas i umacnia w cierpieniach. Często przeto, a szczególniej rano i wieczorem, gdy coś przedsiębierzecie lub się czem zajmujecie, we wszystkich pokusach i dolegliwościach obudzajcie w sobie wiarę w wszędyobecność i wszechwiedzę Bożą i mówcie sobie: „Bóg jest przy mnie, Bóg jest we mnie, Bóg napełnia całą moją istotę, Bóg na mnie patrzy, bada me serce, i widzi wszystkie drogi moje.“ Gdy tego środka z gorącością ducha używać i zawsze w obecności Bożej chodzić będziecie, we wszystkich kolejach życia pokażecie się być dobrymi chrześcianami, utrzymacie się przy czystości sumienia i obowiązki swoje wiernie spełnicie. Spokój wewnętrzny wówczas napełni was i onto właśnie będzie wam najsilniejszą podstawą do doczesnego i wiecznego uszczęśliwienia. Amen.

Na niedzielę po Bożem Narodzeniu.

II. O Przymiotach Bożych.

(Boża Mądrość, Wszechmocność, Świętość i Sprawiedliwość).

„A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w niem. *Łuk. 2, 40.*

WSTĘP.

W dzisiejszej Ewangelii występują sami święci. Nie mówię już o Jezusie, Bożem dziecięciu, bo Ono jest samą świętością. Gdy jest mowa o Niem, że „wzrastało“ to to wyrażenie tylko o Jego ludzkiej naturze rozumieć trzeba; Boska Jego natura i nie potrzebowała i nie mogła wzrastać, bo ona od wieków wszystkie doskonałości w niezgłębionej mierze jednoczyła w sobie. Ewangelia mówi tedy o Maryi, Matce Jezusa. Ona, jak to wiemy, jest najświętszą z pomiędzy niewiast; jest królową aniołów i świętych. Wspomniany jest Józef, Opiekun Jezusa. Że on jest świętym, nikt o tem nie wątpi, bo już samo Pismo święte zowie go sprawiedliwym, a więc świętym człowiekiem. Dalej wzmiankuje Ewangelia Starca Symeona, któremu Bóg w nagrodę jego świętości dał to szczęście, że przed swą śmiercią oglądał obiecanego Zbawiciela, a nawet na swem ręku Go trzymał. Wreszcie ukazuje się w Ewangelii Anna, podeszła w leciech niewiasta, która młody swój wiek w dziewictwie przepędziła, wyszedłszy za mąż, w bojaźni Bożej chodziła, a zostawszy wdową, Bogu w postach i modlitwie podczas dni i nocy służyła. Była to prawdziwie święta niewiasta.

I my, moi Drodzy! mamy być świętymi. Tego domaga się Bóg, gdy na nas woła: „Bądźcie świętymi, bom ja jest święty.“ (1 Piotr. 1, 16.) Gdy się tu nie staniemy świętymi, to tam zbawionymi nie będziemy, bo tylko dla świętych bramy niebieskie otwarte. Cóż mamy czynić, aby świętymi zostać? Winniśmy chodzić w obecności Bożej: „Chodź przedemną i bądź doskonałym.“ (1. Mojż. 17, 1.) Gdy Boga zawsze przed oczami mieć będziemy i gdy to ciągle w pamięci naszej zostanie, że Bóg jest wszędzie obok nas, że zawsze na nas patrzy, że naszą duszę przenika, to przed nieprawością i grzechem strzedz się będziemy, obowiązki jakie na nas ciążą tak religijne jako i społeczne postaramy się wypełniać i życie nasze cnotliwem będzie. O tem dosyć się mówiło na ostatniej nauce, gdy wam dawałem objaśnienia, o pierwszych czterech przymiotach Bożych. Dziś mówić będę o następnych czterech jakiemi są: **Mądrość, Wszechmocność, Sprawiedliwość i Świętość.**

WYKŁAD.

Bóg jest najmędrszy, t. j. *potrafi On wszystkiem, czem tylko zechce, najlepiej kierować.* Mądrości Bożej nie trzeba mieszać z Jego wszechwiedzą; bo wszechwiedza Boża zależy na tem, że Mu wszystko jest znanem; gdy mądrość polega na umiejętnym i dobrym kierunku, zarządzie i prowadzeniu wszystkiego. By wam ten przymiot Boży w jasnem świetle przedstawić, muszę pokrótce objaśnić was, że *wszystko, co Bóg czyni, jest zupełnie dobrem; że we wszystkiem co czyni, ma najlepsze zamiary; że do wszystkiego, co czyni, używa najodpowiedniejszych środków.*

1) To, co ludzie czynią, nie zawsze jest dobrem; dzieła ich mają często niedostatki, wady i często do niczego nie są przydatne. Zwierzchnicy wydają niekiedy rozporządzenia, które zamiast popierania powszechnego dobra, na szkodę jego działają; budowniczy stawia dom nieraz na mieszkanie niezdatny; rękodzielnicy wyrabiają też czasem przed-

mioty bez żadnej wartości. Przyczyna, dla której dzieła ludzkie mają takie niedostatki i są złe, wtem leży, że im zbywa na potrzebnych wiadomościach i dobrej woli; oni albo nie mogą lepiej robić, albo też nie chcą. O Bogu tego powiedzieć nie można. On ma najdoskonalszy rozum i najlepszą wolę; otóż dlatego i wszystko, co On czyni, jest zupełnie dobrem i do właściwych celów tak zastosowanem, że już nic lepszego pomyśleć nie można. W historyi też stworzenia czytamy ciągle te słowa: „I widział Bóg, że było dobre“ — a na końcu tej historyi czytamy: „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre.“ (Gen. 1, 31.) Słowa te, moi Mili! winniście dobrze zapamiętać i niczemu nie urągać, niczemu nie przyganiać, co od Boga pochodzi i co On stanowi. Jest rzeczą pewną, że wszystko, co Bóg czyni, jest dobrem i to tak dobrem, że do celu, któremu ono ma służyć, nic lepszego być nie może. Mądrość Boża „dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie.“

2) *Bóg we wszystkiem co czyni, ma najlepsze zamiary.* Dobrzy, cnotliwi ludzie, we wszystkiem co czynią, mają dobre zamiary. Jeżeli np. pracują, to dlatego aby sobie i swoim dać możność życia; jeżeli słuchają wykładu nauki chrześciańskiej, to by umieli Boga lepiej poznawać; jeżeli dają jałmużnę, to aby wypełnić przykazanie o miłości bliźniego. Ponieważ Bóg ma najlepszą, najświętszą wolę, bo jest samą świętością i samą dobrocią, to oczywiście we wszystkiem, co czyni, tylko najlepsze zamiary mieć może. Te dobre zamiary dają się nawet dostrzedz tam, gdzieby ktoś mógł upatrywać coś trudnego i przykrego, a nawet widzieć jakieś nieszczęście dla siebie. Jakże gorzkim mógł się zdawać los Józefa, gdy go bracia jako niewolnika sprzedali! i jakiż to twardy cios spadł na niego, gdy niewinnie do więzienia wtrącony został. A pokazało się, że to się stało i dla jego dobra i dla dobra drugich; bo gdyby był do Egiptu nie sprzedany, gdyby go nie zamknięto w więzieniu, nie wyszedłby na wielkorządcę Egiptu i ani ojca,

ani braci, ani ludu egipskiego od głodowej śmierci ocalićby nie zdołał. To i dziś się dzieje. Ma Bóg względem nas najlepsze zamiary, gdy na nas cierpienia i smutki dopuszcza; chce On nas odnowić i oczyścić jako złoto w ogniu; chce On nasze serce od ziemi i próżności światowych oderwać i wzrok nasz ku niebu skierować, chce On naszą duszę ocalić i nagrody niebieskiej godną ją uczynić. Chociaż my tych dobrych zamiarów Bożych nie zawsze dopatrujemy, lub skutkiem własnej przewrotności dopatrywać nie chcemy, to przecież niczego nie dowodzi; to że Bóg ma względem nas najlepsze zamiary, zawsze niezbitą prawdą zostaje. On i wtenczas swe zamiary względem nas spełnia, gdy się z Jego wolą nie godzimy, gdy się odeń uwolnić pragniemy. Dlatego mówi apostoł: „Tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu.“ (Rzym. 8, 28.) Ztąd dla nas, Najmilsi! płynie ważna nauka, abyśmy się we wszystkich kolejach życia naszego zdawali na wolę Bożą. Niech nas Bóg zachowa, byśmy przeciwko Niemu szemrać lub Nań żalić się ośmielili. Zawsze miejmy tę myśl: Bóg ma dobre względem mnie zamiary; On mego dobra pragnie. „Objaw Panu drogę twoję, a miej nadzieję w Nim, a On uczyni.“ (Ps. 36, 5.)

3) *Bóg do wszystkiego, co czyni, używa najwłaściwszych środków.* I ludzie często pragną czynić dobrze, a nawet chcieliby czynić najlepiej, ale nie zawsze ku temu używają właściwych środków. Oni albo tych środków nie znają, albo też zastosować ich nie są w możności. Lekarz pragnąłby chorego przywrócić do zdrowia, ale nie jest szczęśliwy w wyborze lekarstw, i zamiast zdrowia, przyśpiesza mu śmierć. Gospodarz życzy sobie dobrego zbioru, ale nie służy czas, lub zawodzi go rola; życzenie jego spełnionem nie zostaje. Inna jest zupełnie sprawa z Bogiem. On jest wszechmocny, Jemu nie zbywa na środkach, by zamierzony cel osiągnąć. On nie omyli się w wyborze właściwych sposobów, bo On jest wszystkowiedzący.

Ta umiejętność Boża w wyborze do wszystkiego właściwych środków niech i dla was, moi Słuchacze! będzie nauką, abyście do wszystkiego, czego sobie życzycie i co zamierzacie, starali się używać właściwych sposobów. Jeżeli pragniecie, aby się wam dobrze powodziło, i abyście spokojnie i szczęśliwie żyli, to bądźcie pilni w swych sprawach, sumiennie wypełniajcie obowiązki swojego stanu, unikajcie niepotrzebnych wydatków, hamujcie swe namiętności, uczciwie swe sprawy prowadźcie: to są najwłaściwsze środki do ustalenia sobie pomyślności i szczęścia na ziemi. Jeżeli chcecie doczekać się kiedy szczęśliwej śmierci i w niebie znaleźć spoczynek, to unikajcie grzechu, pełnijcie chrześciańskie cnoty, bądźcie cierpliwi w znoszeniu krzyżów i dolegliwości, naśladujcie Chrystusa. To są najlepsze i niezbędnie konieczne sposoby, do zdobycia sobie wiecznej szczęśliwości. Gdy to wszystko czynić będziecie, by sobie doczesne i wieczne szczęście zapewnić, Bóg z pomocą przybyć wam nie omieszka; On waszą pracę pobłogosławi, umocni was i wesprze, że swego celu dopniecie.

Teraz *o wszechmocności Bożej*.

II.

Bóg jest *wszechmocny*, t. j. *On może wszystko, i dosyć Mu tylko chcieć, aby dokonać wszystkiego.* Wszechmocność przeto Boża zależy na tem, że On wszystko może uczynić, co chce i to w najłatwiejszy sposób, i w jednej chwili.

1) Bóg może wszystko, co chce. I ludzie dokonywają niekiedy zadziwiających rzeczy, ale jest wiele błahich i nic nieznaczących prawie przedmiotów, o utworzeniu których, oni i myśleć nie mogą. Najmożniejszy na świecie pan nie może zrobić takiej trawki, któraby żyła i rosła. Tylko moc Boża granic nie ma; „u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.“ (Łuk. 1, 37.) Pomyślcie o niebie i ziemi i o tych bez liczby żywych i nieżywych stworzeniach,

które Bóg jednem słowem „niech się stanie“ do bytu powołał; pomyślcie o świecie, który przez Boga utrzymywany, prawie sześć tysięcy lat stoi, i w najmniejszej rzeczy nie szwankuje; pomyślcie o wszystkich cudach, jakie Bóg za Starego i Nowego testamentu działał, i o tych wszystkich karach, jakie na grzesznych ludzi zsyłał: wszystko to daje głośne świadectwo o nieograniczonej potędze Boga i woła na was: „Pan Bóg wasz sam jest Bogiem bogów i Panem panujących. Bóg wielki i możny i straszny.“ (5 Mojż. 10, 17.) Któremu wszystko jest podobne.“ (Mat. 19, 26.)

Ale może tu ktoś powiedzieć: „Moc Boża zdaje się przecież mieć jakieś granice; zatwardziałego np. grzesznika nie może On świętym uczynić, dyabła nie może w anioła zamienić, nie może grzeszyć i nie może umierać.“ Łatwo na taki zarzut odpowiedzieć. Wszechmocność Boża nie na tem zawisła, aby On mógł wszystko, co my sobie bezrozumnie wyobrażamy, ale na tem, że *może wszystko, co chce.* Bóg nie może zatwardziałego grzesznika świętym uczynić, nie może dyabła w anioła zamienić, bo On tego nie chce; On tego nie chce, bo jest nieskończenie świętym i sprawiedliwym; On nie może grzeszyć i umierać, bo nie chce tego; On nie chce tego, bo jest nieskończenie doskonałą Istotą, nie jest słabem, ułomnem stworzeniem. „Gdyby Bóg mógł i to czynić, mówi bardzo trafnie św. Augustyn, czego nie chce, to nie byłby wszechmocnym; a że jest wszechmocnym, to może wszystko czynić, co chce.“ Wszechmocność przeto Boża zawisłą jest od Jego woli; On niczego nie chce, coby stało w sprzeczności z Jego naturą i Jego doskonałościami.

2) Bóg może wszystko czynić *w najłatwiejszy sposób.* Nie potrzebuje On żadnego trudu, żadnego wysiłku, żadnego myślenia, gdy coś uczynić pragnie. Gdy niebo i ziemię stwarzał, potrzebował tylko jednego słowa, albo lepiej rzekłszy, potrzebował tylko chcieć, a niebo i ziemia powstały. I gdyby kiedy zapragnął, aby całe stworzenie znikło od razu, to i tu nie potrzebowałby żadnej pracy podejmować, dosyćby Mu było tylko skinienia swej woli, a cały ten świat

w kawałyby poszedł. Bóg, by jakiego dzieła dokonać, nie potrzebuje żadnej obcej pomocy; On *może wszystko sam przez się czynić.* Chociaż niekiedy w swych sprawach posługuje się aniołami i ludźmi, to jednak sam On tu działa, bo aniołowie i ludzie tylko narzędziami są Jego i Jego mocy używają. Aby pokazać, że wszystkie sprawy stworzeń, są tylko działaniem Jego mocy, zwykł On do swych celów wybierać najsłabsze narzędzia. Postanowił On, aby judaizm i pogaństwo zniknęło ze świata i aby religia chrześciańska rozszerzyła się na całej ziemi. Komuż poruczył spełnienie tak olbrzymiego dzieła? Oto dwunastu prostakom, od których, po ludzku sądząc, niczego spodziewać się nie można było. Ale i ci dwunastu apostołów pod ręką Wszechmocnego, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, dokonali włożonego na się zadania; zburzyli królestwo błędu i grzechu, i światło wiary zanieśli aż na ostatnie granice ziemi. Dlatego mówi apostoł: „I podłe świata i wzgardzone wybrał Bóg, i te, których niemasz, aby zniszczył te, które są.“ (1 Kor. 1, 28.)

3) Bóg może wszystko *w najkrótszym czasie, w jednej chwili.* My do wszystkiego, co czynimy, potrzebujemy dłuższego lub krótszego czasu. Jakże to długiej potrzeba pracy, aby zbudować dom i dogodnem do zamieszkania go uczynić! Musimy nad tem wprzód myśleć, potem plan zrobić, materyał przygotować; teraz dopiero może być rozpoczęta budowa, która nie na godziny, dnie i tygodnie, ale często na miesiące i lata całe liczyć się musi, zanim do końca doprowadzoną będzie. Tak to ludzie budują. Bóg inaczej to czyni. W sześciu dniach On cały ten świat zbudował. Nad planem nie potrzebował się namyślać, w jednej chwili był gotów; również prędko przygotowane były materyały, rzekł tylko: „Niech się stanie!“ i wszystko było w pogotowiu do budowy nieba i ziemi. Jednego dnia, albo raczej w jednej sekundzie pierwszego dnia stworzenia tak On doskonale cały firmament niebieski zbudował, że przez sześć tysięcy lat żadnej on reparacyi nie potrzebuje. Ziemię naszą w pięciu dniach tak dobrze i dogodnie urządził, że ona stała się roskosznem

mieszkaniem dla ludzi i zwierząt. Powiedzcież mi przeto, czy Bóg nie jest godnym podziwu budowniczym? Ale Bóg dla stworzenia nieba i ziemi nie potrzebował nawet dni sześciu; dosyćby Mu było chcieć tylko, a ten świat, jako coś najłatwiejszego, w jednej chwiliby powstał. Bóg potrzebuje tylko chcieć, jakto mówiłem dopiero, a wszystko zaraz się staje, aby chcieć, a nie potrzeba długiego czasu, jedna chwila na to starczy. Jeżeli Bóg niekiedy swych dzieł nie stwarza prędko, ale zwolna je do bytu przyprowadza, to czyni On to nie z braku mocy ku temu, ale dlatego, że w swej mądrości za rzecz dobrą to uważa; w wielu razach nie byłoby dobrze, by to co stwarza, w jednej chwili do bytu przywołał. Na tem zależy wszechmocność Boża, że On wszystko może co chce i to w najłatwiejszy sposób i w jednej chwili.

O Wszechmocności Bożej winniśmy często rozpamiętywać i prawdę tę do serca brać; myśl o tem, że Bóg jest wszechmocny, jest nam bardzo zbawienną.

1) Myśl ta, że *Bóg jest wszechmocny, winna nam dodawać odwagi i napełniać pociechą we wszystkich dolegliwościach życia i we wszystkich niebezpieczeństwach utraty zbawienia.* Znajdujemy się nieraz w takiem położeniu, że żaden człowiek z pomocą przyjść nam nie może; otóż i wtenczas rozpaczać nie powinniśmy. Gdy brak pomocy ludzkiej, to jest Bóg wszechmocny, który pomódz nam może. On mocen jest z największej nędzy wybawić nas; gdy nieszczęścia ze wszystkich stron ku nam się cisną, On nam może zesłać dni jasne, On jeden może nas z ręki śmierci wybawić. Nigdy przeto nie mówmy: Wszystko dla mnie stracone! Nie, odpowiada psalmista: „Bóg nasz Bogiem zbawiającym, i Pańskie, Pańskie wyjście ze śmierci.“ (Ps. 67, 21.) W pokusach przeto życia niech nam na odwadze nie schodzi, bo Bóg ze swą wszechmocnością jest przy nas, by nas obronić. Gdy tylko mamy dobre zamiary, gdy z pilnością używamy środków zbawienia, to nie potrzebujemy się obawiać ani swej słabości, ani mnóstwa i potęgi nieprzyja-

ciół naszego zbawienia. Ufni w łaskę Bożą, mówić z apostołem możemy: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.“ (Filip. 4, 13.)

Myśl ta, że „Bóg jest wszechmocny“ *napełnia nas świętą bojaźnią, a ta od wszelkiego grzechu na wodzy nas trzyma.* Chociażbyśmy za wykroczenia swoje nie obawiali się ludzi i kary przez nich wymierzanej, to przecież nie zabezpiecza nas przed odpowiedzialnością i karą: jest Sędzia przed którym ani w tem, ani w przyszłem życiu ukryć się nie zdołamy, a którego ręka dosięga każdego grzesznika, a Sędzią tym jest Bóg wszechmocny. On ukarał Lucypera, Faraona, Antiocha i wielu innych, którzy o Nim wiedzieć nie chcieli, a których On strącił do przepaści i na wieki ukarał. Strzeż się więc każdy grzeszną zuchwałością gniew Boży na siebie ściągnąć, bo straszną jest rzeczą wpaść w ręce Jego. Pamiętajmy zawsze o tem, że mamy nad sobą surowego i strasznego Sędziego, Boga, który żadnej zniewagi swego majestatu bezkarnie nie przepuści; upokarzajmy się przed Nim i z bojaźnią i ze drzeniem pracujmy na zbawienie swoje.

Przystępuję teraz do *Świętości* Bożej.

III.

Bóg jest święty, t. j. *On ma zamiłowanie w dobrem i dobra tylko pragnie a brzydzi się złem.*

1) Bóg *ma zamiłowanie w dobrem* i inaczej być nie może, bo cała Jego Istota jest dobrą, owszem, jest samą dobrocią. Ma On zamiłowanie w dobrem, jakie widzi w sobie i w całej naturze. Gdy na samego Siebie zwróci uwagę i widzi że jest szczerą dobrocią i zbiorem wszelkich doskonałości, to nabiera z tego powodu wewnętrznego zadowolenia i zdaje się wymawiać te słowa, które Ojciec niebieski o swym Synu wyrzekł: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.“—(Mat. 3, 17.) Ale Bóg ma zamiłowanie w dobrem, jakie się i zewnątrz Niego znajduje. Ja-

kiejże to radości doznaje On na widok aniołów i świętych, w których oko Jego żadnych wykroczeń nie widzi, bo w nich sama dobroć się mieści! To Jego przyjaciele, to najmilsze dzieci, które zawsze przy Jego stole zasiadać mogą. Nawet największego grzesznika, dopokąd on żywym na ziemi zostaje, niechętnie ze swej miłości wyłącza, bo w nim jeszcze jakieś promyki dobrego dostrzega, które przy dobrej woli jego mogłyby się powiększyć i nawrócenie mu wyjednać. Tylko dyabła i odrzuconych ludzi Bóg miłować nie może, bo oni są źli zupełnie i nigdy dobrymi stać się nie mogą.

Ponieważ Bóg ma zamiłowanie w dobrem, więc też i *pragnie dobra*. Chce On tego, abyśmy wszyscy byli dobrymi, cnotliwymi i świętymi „Świętymi bądźcie," mówił już Bóg do Izraelitów, „bom ja święty jest Pan Bóg wasz." (3. Mojż. 19, 1.) Że Bóg pragnie dobra, to widzimy już ze wszystkich przykazań, jakie On ludziom za Starego i Nowego Testamentu dawał. Tak, Dziesięcioro przykazań Bożych zaleca nam, abyśmy w Boga wierzyli, abyśmy Mu cześć oddawali i nadewszystko Go miłowali; abyśmy i wewnętrznie i zewnętrznie cześć Mu składali. Zaleca nam, abyśmy rodziców, przełożonych i starszych szanowali, kochali i posłuszni im byli. Każdyć to przyzna, że to wszystko jest dobrem. Przykazania te zabraniają nam znieważania imienia Bożego przez przekleństwo i bluźnierstwo, przez fałszywe przysięgi i łamanie ślubów i obietnic Bogu uczynionych; zabraniają rozbojów, cudzołostwa, kradzieży, kłamstwa, fałszywych świadectw, jako i wszystkich złych myśli i pożądań grzesznych. I któż zdoła zaprzeczyć, że te wszystkie zakazy, tylko dobro mają na celu? Jasną przeto jest rzeczą, że Bóg tylko dobra pragnie; inaczej bowiem nie nakazywałby dobrego i nie zabraniałby złego.—Że Bóg wreszcie pragnie dobra, to widzimy z głosu sumienia naszego; ono bowiem do dobrego nas skłania a odwodzi ode złego; ono nagradza nas zadowoleniem, pociechą i radością, gdy, idąc za przewodnictwem sumienia, czynimy dobrze; a przeciwnie karze

nas niepokojem, bojaźnią i zgryzotą, gdy, w brew postępując sumieniu, złego się dopuszczamy. Sumienie niczem innem nie jest, jedno głosem Boga; Bóg przez sumienie do nas przemawia i wolę nam swoją objawia. Bóg miłuje nas i naszego dobra pragnie.

2) *Złem się zaś brzydzi.* To już ztąd się okazuje, że złość z naturą Bożą jest w zupełnej sprzeczności. Wszak już człowiek dobry, cnotliwy, brzydzi się złem, ma w nienawiści grzech, jako największe nieszczęście i wolałby raczej umrzeć, niż Boga obrazić. Św. Katarzyna Genueńska, tak zwykła była mawiać: „Nie wzbraniałabym się, mój Boże, abyś, gdy umierać będę, pokazał mi wszystkich złych duchów z ich okropnościami i ich karami, gdyż to wszystko w porównaniu z najmniejszym grzechem za nicość uważam.“ Skoro tedy święci tak bardzo grzech w nienawiści mieli, to w jakim stanie obrzydzenia przedstawiać się on musi Bogu, który jest samą świętością? Drugim powodem dlaczego Bóg tak bardzo brzydzi się grzechem, jest to, że się on sprzeciwia naszej szczęśliwości, owszem, niemożliwą ją czyni. Bóg nas serdecznie miłuje i pragnie nas doczesnie i wiecznie szczęśliwymi uczynić, a tymczasem grzech już tu na ziemi odbiera nam to szczęście, pozbawia nas spokoju dusznego i inne nam nieszczęścia sprowadza. A więcej nas jeszcze nieszczęśliwymi czyni odnośnie do życia pozagrobowego; bo zamyka przed nami niebo i skazuje nas na wieczne potępienie. Czy może Bóg nie mieć grzechu w największem obrzydzeniu, skoro tenże pragnienie Jego zbawienia nas wprost niemożliwem czyni? I Pismo św. w niezliczonych miejscach mówi nam o tem, jak Bóg brzydzi się grzechem. Oto, pominąwszy inne ustępy, co mówi Dawid: „Nie Bóg chcący nieprawości ty jesteś i ani mieszkać będzie przy tobie złośnik; ani się ostoją nieprawości przed oczyma twemi. Nienawidzisz wszystkich, którzy broją nieprawość; zatracisz wszystkich którzy mówią kłamstwo. Mężem krwawym i zdradliwym brzydzi się Pan.“ (Ps. 5, 5—8.)

Ponieważ Bóg jest świętym, przeto i wy, moi Drodzy!

do prawdziwej świętości dążyć winniście. Ku temu przedewszystkiem potrzeba, abyście grzech z całego serca w nienawiści i obrzydzeniu mieli. Dopokąd człowiek ma upodobanie w grzechu, bez względu na to, jakim on jest, czy wielkim czy małym, jest on tak od świętości dalekim, jak niebo od ziemi, bo nie Bogu, który jest samą świętością, ale dyabłu, który jest nawskroś duchem złości, podobnym się czyni. Chociażby się ktoś na zewnątrz pokazywał sprawiedliwym; chociażby i do kościoła uczęszczał, i modlił się, i wiele innych dobrych uczynków pełnił, to przecież za sprawiedliwego poczytać się on nie może, jeżeli myśli jego są przewrotne i złe. Nie inną on ma sprawiedliwość jak tylko tę, jaką mieli piśmienni żydowscy i faryzeusze, o których wyrzekł Boski Zbawiciel, że do królestwa niebieskiego zdolnymi nie byli. Zwleczcież z siebie starego człowieka, odnówcie się duchem umysłu waszego (Efez. 4, 22 — 23), z całego serca miejcie w nienawiści i obrzydzeniu wszystko złe i jako święci, bądźcie gotowi raczej umrzeć niż grzeszyć. Zamiłujcie to, co jest dobrem i miejcie serdeczną żądzę stawania się coraz doskonalszymi, byście się stali podobni Jezusowi, który jest wzorem wszelkiej świętości. Wypełniajcie sumiennie obowiązki, jakie na was religia i stanowisko społeczne nakładają i korzystajcie z każdej sposobności, która wam się nastręczy do pełnienia dobrych uczynków. Gdy to czynić będziecie, staniecie się podobni Bogu i będziecie mogli mieć nadzieję, że zdobędziecie i cel życia pobożnego, wieczną szczęśliwość.

Jeszcze w krótkości mówić będę *o Sprawiedliwości Boskiej.*

IV.

Bóg jest *sprawiedliwy*, t. j. *nagradza i karze i wedle zasługi.*

1) *Bóg nagradza i karze.* Tak On postanowił zupełnie z dobrej swej woli, aby każdy dobry nasz uczynek był nagrodzony. O nagrodę tę z tytułu prawa upominać

się nie możemy, bo Bóg nie ma żadnego obowiązku co najmniej niebem wynagradzania naszych dobrych uczynków, które tylko przy pomocy Jego spełniamy. Ponieważ Bóg jednak postanowił, aby każdy nasz dobry uczynek bez nagrody nie pozostał, to pragnie postanowienie to swoje utrzymać; co zaś do sprawiedliwości, to takowa o tyle tylko tu działa, że każdy odpowiednio do zasługi nagrodzony zostanie. Wiecie, mówi apostoł, czy to wolny czy niewolnik, gdy czyni dobrze, nagrodzony zostanie. (Efez. 6, 8.) Również postanowił Bóg, aby każdy zły czyn ukarany został i tego też postanowienia dotrzymać On pragnie. Kto przeto grzeszy, kimkolwiekby on był, ten nie ujdzie kary, chyba że pokutnem życiem swe niesprawiedliwości okupi. Dopuszcza się przeto wielkiego błędu ten, kto twierdzi: ponieważ Bóg jest dobry, przeto grzechu karać nie będzie. „Bóg jest dobry, mówi Tertulian, lecz nie w tej myśli, aby nie karał złego, ale w tej, że nienawidzi złego i brzydzi się niem.“ A ponieważ jest On najlepszem, najdoskonalszem dobrem, przeto tylko dobra pragnie, a jest wrogiem wszelkiego zła; dlatego też najbardziej zobowiązuje On do czynienia dobrze, a strzeżenia się złego i odpowiednio też do tego, czy jesteśmy powolni jego rozkazom lub nie, nagradza nas lub karze. Bóg, pisze apostoł, „odda każdemu wedle uczynków jego: tym którzy w cierpliwości uczynku dobrego szukają sławy i czci i nieskazitelności żywot wieczny; a tym którzy są przeczni i nie przestawają na prawdzie, ale wierzą niesprawiedliwości, gniew i zapalczywość. (Rzym. 2, 6—8.)

2) Bóg nagradza i karze *wedle zasługi*, t. j. nie mniej nagradza On czyn dobry niż na to zasługuje i nie mniej też karze czyn zły, tylko tyle, ile ukaranym być on winien. Jeżeliśmy więcej dobrego zrobili, większą nagrodę otrzymamy, skromniejsza zaś nagroda nas czeka, jeżeli mniejsze są nasze zasługi. „Kto skąpie sieje, mówi apostoł, skąpie też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie.“ (2, Kor. 9, 6.) Równie też i karze Bóg więcej albo mniej odpowiednio do większych lub

mniejszych grzechów. Tu wchodzi do rachunku miara otrzymanych łask. Kto otrzymał większą liczbę łask, a z nich nie korzystał, surowiej będzie karany niż ten, komu ich mniej udzielono. „Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą.“ (Łuk. 12, 48.) Katolicy przeto, którzy grzeszne życie wiodą, surowiej karani będą niż poganie i heretycy, bo oni nie tyle łask otrzymali, co my, na łonie kościoła katolickiego zrodzeni. Bóg nagradza i karze wedle zasług, to znaczy, że Bóg tu postępuje *zupełnie bezstronnie;* On nie ma względu na osobę; On dla wszystkich ma jedną miarę; tak samo karze On największego monarchę, jeżeli był on grzesznikiem jako i najbiedniejszego nędzarza. „Bóg nie będzie dbał na żadnego osobę, ani się zlęknie żadnego wielkości: gdyż On uczynił małego i wielkiego, i jednako o wszystkie pieczę ma.“ (Mądr. 6, 8.) Ponieważ Bóg nagradza i karze wedle zasługi, *nie z pozorów przeto On sądzi, nie na zewnętrzne tylko czyny On patrzy, ale na serce.* Najświetniejsze czyny, jeżeli nie płyną z serca, jeżeli nie towarzyszy im dobry zamiar, nic ważyć nie będą, gdy szklanka wody spragnionemu podana, jeden grosz z miłości chrześciańskiej udzielony, wynagrodzone zostaną.

Na tem przeto zasadza się sprawiedliwość Boża. On nagradza i karze wedle zasługi. On nagradza czyny dobre, a karze złe; z każdym postępuje bezstronnie, a sądzi nie z pozoru lecz na serce patrzy.

3) Potrzeba abyście to dobrze zauważyli, *że sprawiedliwość Boża już tutaj, na ziemi, nie zawsze się spełnia;* albowiem dzieje się nieraz, że ludzie bezbożni dni swoje w pomyślności przeżywają, gdy dobrzy jęczą pod ciężarem krzyżów. Ziemia nie jest miejscem, gdzieby Bóg zaraz swoją sprawiedliwość wymierzał. Tutaj pozwala On razem wzrastać kąkolowi i pszenicy; cierpi to, że źli na dobrych czynią zasadzki, dręczą ich, panują nad nimi. W przyszłem życiu inaczej się to wszystko przedstawi; tam pokaże się dopiero, co to jest sprawiedliwość; tam oddzieli Bóg pszenicę od kąkolu; kąkol spali a pszenicę zabierze do gumna swego. Ale

i tu na ziemi bezbożny człowiek za szczęśliwego zupełnie uważać się nie może. Chociażby on i miał wszystko, co do ziemskiego szczęścia potrzeba, to mu przecież zbywa na jednem, brak mu wewnętrznego zadowolenia. Robak, który gryzie w jego sumieniu, nigdy nie zamiera, śród pomyślności dręczy go bojaźń i zgryzota, a myśl o śmierci, sądzie i wieczności, która zawsze na wierzch wypływa, wszelkie szczęście goryczą mu zaprawia. Słowa apostoła zawsze zostają prawdą: „Utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia.“ (Rzym. 2, 9.)

Jakże inaczej dzieje się ze sprawiedliwym? Gdy go spotka jakie nieszczęście, to pociechą jest mu dobre sumienie; umacnia go to przekonanie, że tym, którzy Boga miłują, wszystko w końcu wyjdzie na dobre; podtrzymuje go nadzieja, że w przyszłem życiu czeka go nagroda. Dodać tu należy pociechy, jakie Bóg wiernym swym sługom w dniach ucisku do serca wlewa; pociechy, które im wszystkie niedostatki i cierpienia sowicie wynagradzają, tak że oni losu swego za los szczęśliwych tego świata mieniaćby nie chcieli. Takto już tu na ziemi w sercu grzesznika i sprawiedliwego sprawiedliwość Boża widoczną się staje, jeden i drugi z Psalmistą powiedzieć musi: „Sprawiedliwyś jest Panie i sąd twój prawy.“—(Ps. 118, 137.)

Sprawiedliwość Boża domaga się, abyśmy *każdego grzechu starannie unikali.* Gdy bojaźń stawania przed ludzką sprawiedliwością już ludzi od złego hamuje, o ileż więcej winna nas od złego powstrzymać ta myśl, że przed sprawiedliwością Bożą stanąć nam przyjdzie? Kara, jaką tu sędzia ziemski wymierza, jest tylko karą czasową; kara zaś którą Bóg dotyka swego nieprzyjaciela jest karą wieczną. Przed sędzią ziemskim można zły czyn zataić, można skłamać, można się ratować ucieczką; ale czy to wszystko jest możebnem przed Sędzią-Bogiem, którego oko bada serce i nerki człowieka i którego ręka sięga po za niebiosa? O, jakże ślepym jest człowiek, który przed obliczem Bożem dopuszcza się grzechu, nie obawia się Tego, który i duszę

i ciało może zatracić do piekła.—(Mat. 10, 28.) Często, Najmilsi! wspominajcie sobie na sprawiedliwość Bożą, a czyńcie to szczególniej w godzinach pokusy; niechaj wam żywo przed oczyma stawa kara za grzech, aby zbawienna bojaźń napełniała was i strzegła ode złego. Jeżeliście mieli nieszczęście ciężko obrazić Boga, to nie ociągajcie się z pokutą. Myślcie o tem, że miecz zemsty Bożej zawieszony jest nad głową grzesznika i w każdej chwili spaść na nią może. „Straszną jest wpaść w ręce Boga żywego.“—(Żyd. 10, 31.)

Sprawiedliwość Boża winna *ożywiać i podniecać wasz zapał do dobrego.* Bóg hojnie wynagradza wszelki dobry postępek: żadna cnota, żaden miłosierny uczynek, czyto ściągający się do ciała czy do duszy, żadna modlitwa, żadne umartwienie bez nagrody nie pozostaną. Każda praca, którą przy służbie Jego podejmujemy, wszystko, co ku Jego czci spełniamy wciąga On do księgi nagród i w swoim czasie wypłacić nam nieomieszka. Im więcej dobrego czynimy, tem obfitszą będzie nasza zapłata. Gdy nadzieja ziemskiej nagrody już ludzi do pracy zachęca, to o ileż więcej powinna to czynić nadzieja otrzymania tak kosztownych darów, które Bóg po za grobem nam przyrzeka! nadzieja ta winna w nas podniecać zapał do cnoty i zawsze w gorącości go podtrzymywać. Czyńmy przeto dobrze, o ile to możemy i udzielonych sobie talentów używajmy dla zdobycia bogatej zapłaty, abyśmy kiedyś zaliczeni zostali do szeregu tych, o których Księga Mądrości mówi: „Świecić będą sprawiedliwi i jako iskry między trzciną biegać będą; będą sądzić narody i panować nad ludem, a będzie Pan nad niemi królował na wieki“—(Mądrość 3, 7—8.) Amen.

Na uroczystość Obrzezania Pańskiego.

III. O przymiotach Bożych.

(*Boża Dobroć, Miłosierdzie, Nieskwapliwość, Prawdomówność i Wierność.*)

„A gdy się spełniło ośm dni iżby obrzezano Dzieciątko, nazwano jest imię Jego Jezus.“ *Łuk. 2, 21.*

WSTĘP.

Wielkiego znaczenia jest to imię Jezus na początku roku, który dziś rozpoczynamy. My, jako chrześcianie, nawet w życiu społecznem i domowem duchem Jezusa Chrystusa przejąć się winniśmy; a więc zaraz, przy rozpoczęciu się roku, winniśmy postanowić sobie w swych dążeniach i zajęciach powodować się nie duchem świata, ale duchem Chrystusa. Ku temu skłania nas apostoł, gdy mówi: „Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach; nie w łożach i niewstydliwościach; nie w zwadzie i zazdrości; ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa; a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach.“—(Rzym 13, 13—14.) Na imieniu Jezus spoczywa cała nasza nadzieja: „Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.“—(Dziej. 4, 12.) Rozpoczynamy tedy Nowy Rok z najświętszem imieniem JEZUS i mamy mocną nadzieję, że przy pomocy tego imienia unikniemy napaści naszych widzialnych i niewidzialnych wrogów, wszelkie pokusy zwyciężymy, wszystkie łaski i błogosławieństwa Nieba otrzymamy, i wreszcie cel, do którego dążymy t. j. żywot wieczny osiągniemy. Imię JEZUS przypomina nam i nieskończoną miłość, którą Boski Zbawiciel nam przyniósł i

niewysłowioną łaskę, którą nam wyświadczył. Aby Syn Boży stał się dla nas JEZUSEM, t. j. Zbawicielem Odkupicielem, musiał krew swoją przelać. Otóż już dzisiaj On to dzieło odkupienia rozpoczął, bo już dziś przy obrzezaniu krew Jego pociekła i dlatego też JEZUSEM nazwany On został. W właściwem znaczeniu stał się On dla nas JEZUSEM, gdy na krzyżu umarł; bo wówczas Krew Swoją aż do ostatniej kropli wylał i dzieła naszego zbawienia dopełnił. O, cóż to za miłość, cóż to za łaska! Na tę miłość i łaskę naszego Zbawiciela winniśmy już dzisiaj zwrócić uwagę i ten rok i całe pozostające nam jeszcze życie Jemu ślubować, a to by się wywdzięczyć za tę miłość Jego. Abyśmy się ku temu więcej zachęcili, pragnę dziś w krótkości mówić o przymiotach Bożych, o których jeszcze dotąd nauki nie miałem. Przymiotami tymi są: **Dobroć, Miłosierdzie, Nieskwapliwość, Prawdomówność i Wierność.**

Rozpoczynam od wezwania najświętszego imienia JEZUS.

I.

Bóg jest *dobry*, t. j. *On z miłości dla wszelkiego stworzenia chce dobra i rzeczywiście wyświadcza nam niezliczone dobrodziejstwa.*

1) Bóg jest Ojcem wszelkiego stworzenia, bo wszystko, co jest na niebie i ziemi Jemu zawdzięcza swój byt. Szczególnie my ludzie Boga za Ojca swego uważać winniśmy, jak to i sam Chrystus Pan zalecał nam, gdy mówił: „Wy tedy tak się modlić będziecie: „Ojcze nasz któryś jest w niebiesiech.“—(Mat. 6, 9.) Bóg nie jest takim Ojcem jak wielu ziemskich, których los ich dzieci mało obchodzi; On jest dobrym, a nawet najlepszym Ojcem, dlatego też apostoł nazywa Go Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy. (2. Kor. 1, 3.) A jeżeli Bóg jest naszym najlepszym Ojcem, to i cóż ztąd wynika, jeżeli nie to, że ma względem nas dobre zamiary, że pragnie naszego dobra? I wy, ojcowie chrześciańscy, miewacie ku swym dzieciom

serdeczną miłość, ale nie możecie jej mieć w takim stopniu, jak ją ma Pan Bóg względem ludzi. Jak bardzo On nas miłuje, sam o tem świadczy, gdy mówi: „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem litując się.“— (Jerem. 31, 3.) Miłość Jego rozciąga się i na nierozumne stworzenia i nie masz ani jednego zwierzątka na ziemi, o którego dobru Onby nie myślał. Dlatego też mędrzec mówi: „Miłujesz wszystko, co jest, i nie masz w nienawiści z tego coś uczynił.“ (Mądr. 11, 25.)

2) Bóg *świadczy nam wistocie rozliczne dobrodziejstwa.* Od Niego mamy życie, zdrowie, potrawy, napoje, mieszkanie, odzież. Jakże to wiele i jakże to wszystko kosztowne! Gdyby nam chciał ktoś ofiarować całe królestwo za jedno oko, za rękę, za nogę, czybyśmy do zamiany przystąpili? Ale my mamy jeszcze większe dary od Boga: mamy rozum, przy pomocy którego poznajemy Boga, rozróżniamy dobre ode złego, prawdę od fałszu; przy pomocy którego możemy się wiele rzeczy uczyć, o wielu dowiadywać, możemy nawet sami czynić wiele wynalazków, które dotąd przed okiem ludzkiem zakryte były; mamy od Boga władzę myślenia, mamy pamięć, wolę, sumienie: wszystkie te władze służą nam do poznania i Boga i nas samych i wszystkiego, co nas otacza i cokolwiek ma z nami związek; władze te są nam przewodnikami w życiu, które, o jakżeby szczęśliwem było, gdybyśmy im byli posłuszni! Te dary duszy są nierównie kosztowniejsze, niż dary ciała; bo one nas stawiają wyżej nad wszystkie inne stworzenia, czynią nas panami ziemi, upodobniają nas z Bogiem.—Ale co więcej, Bóg nam dał nieśmiertelną duszę; bo nie dosyć Mu było, że dał nam byt ziemski jako i zwierzętom, ale zapragnął cieszyć się z nami w niebiesiech. Cóżto za kosztowny dar ta nieśmiertelna dusza! Wartość jej ocenić się nie daje, bo trwałość jej jest nieskończona, jest wieczna. Dlatego Chrystus mówi: „Co pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?“ (Mat. 16, 26.) A cóż dopiero powiem o środkach do zba-

wienia, któremi Pan Bóg ciągle nas zaopatruje, byśmy nasz cel osiągnęli? Gdy potrzebujemy światła, któreby nas objaśniało o tem, co jest prawdziwem, co dobrem; to Bóg nie tylko że dał nam sumienie, które jest naszym naturalnym przewodnikiem, ale jeszcze przez swój kościół ustawicznie nas uczy. Gdy potrzebujemy nadnaturalnego wsparcia i umocnienia abyśmy zdolnymi byli spełniać to wszystko, co nam jest do życia wiecznego koniecznem; to Bóg daje nam wsparcie w rozlicznych łaskach, które dają nam sposobność i możność przedsiębrania i dokonywania dobrych uczynków. Gdy potrzebujemy sposobów do utrzymania się przy łasce Bożej, do pozbycia się grzechów i do życia pobożnego; to otwiera On nam ku temu źródło w Sakramentach świętych, mocą których otrzymujemy odpuszczenie grzechów i łaskę poświęcającą. Wreszcie w modlitwie dał nam łatwy a bardzo skuteczny środek stawania się uczestnikami wszystkich łask i dobrodziejstw, jakie dla doczesnego i wiecznego życia potrzebne nam są. Wyczerpał się, można powiedzieć, Pan Bóg, gdy nas wszystkiem tem tak zbytkownie wyposażył, abyśmy szczęśliwymi byli. Dlatego Sam On mówi przez usta proroka: „Co jest com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie czyniłem jej.“—(Iz. 5, 4.)

3) Ale największym dowodem miłości i dobroci Bożej ku nam jest to, że, *aby nas grzeszników zbawić, Swego jedynego Syna wydał na śmierć.* Wszyscyśmy byli grzesznikami i jęczeliśmy w niewoli szatana; nędza nasza była nie do wypowiedzenia, bośmy wszyscy na wieki zginąć mieli. Ale zmiłował się nad nami Ojciec niebieski i zesłał nam jednorodzonego Swego Syna, aby nas zbawił i świętymi uczynił. Cóżto za miłość! Tu już do ostatka wyczerpał Pan Bóg niezgłębione skarby swojej dobroci, co też i apostoł mówi: „(Bóg) własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale go za nas wszystkie wydał: jako też nam wszystkiego z Nim nie darował?“ (Rzym 8, 32.) A co czyni Syn, aby sprawy naszego zbawienia dokonać? Staje się

człowiekiem, w ubóstwie wielkiem, w niedostatku, otoczony prześladowcami, którzy Go dręczą, żyje On lat trzydzieści trzy, a wreszcie umiera najhaniebniejszą i najokrutniejszą śmiercią na krzyżu. Czyżto nie miłość nad wszystkie miłości, czyż to nie dobroć, którą możemy bardzo podziwać, ale której żadną miarą zrozumieć nie jesteśmy w możności.

Gdy tedy Bóg, moi Najmilsi! tak dla nas jest dobrym, toć i my mamy ścisły obowiązek *okazywania Mu swej za to wdzięczności i czynienia dobrego użytku z darów Jego.* Do tego i apostoł skłania nas słowy: „Dziękujcie zawsze za wszelkie dobro Bogu i Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ (Efez 5, 20.) Jak bardzo domaga się Bóg abyśmy obowiązkowi wdzięczności względem Niego zadosyć czynili, widzimy to w historyi uzdrowienia dziesięciu trędowatych. Pan Jezus wyraźnie to dał uczuć, że z dziesięciu uzdrowionych jeden tylko poczuł się do wdzięczności: „Zaś nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?“ (Łuk. 17, 17—18.) Nie możemy się temu dziwić; boć i sami uważamy się za niemile dotkniętech, gdy za drobne nasze jakieś grzeczności nie otrzymujemy podziękowania; jakżeż Bóg obojętnym być może na to, gdy Mu za Jego wielkie i tak liczne dobrodziejstwa wdzięczności nie okazujemy? Niestety, jest wielu chrześcian, którzy niewdzięcznością względem Boga bardzo grzeszą. Bóg im czyni tak wiele dobrego; oni się zawsze cieszą dobrem zdrowiem, są szczęśliwi w swych przedsiewzięciach, mają wszystkiego poddostatkiem i dla siebie i dla swoich, czegoby tylko zażądali; a nigdy nie zwrócą oczu ku Temu, od Kogo te dobrodziejstwa otrzymują; na myśl im nie przychodzi, za te dary dziękować. Jeszcze mniej poczuwa się do wdzięczności wielu chrześcian za łaski, jakie im Bóg zsyła, celem ułatwienia im drogi do nieba. Jakże to wielu między nami jest takich, którzy jeszcze nigdy nie dziękowali Bogu za to, że są katolikami, za to, że im zostawił

Swe Sakramenta, że w kościele ustanowił urząd nauczycielski i wiele innych łask, z których oni korzystają. Jakżeto wielu jest takich, którzy względem Pana Jezusa, który dla nas wylał swą krew najświętszą, tak są zimni, jakby względem kogoś zupełnie obcego; oni ani razu może nie wznieśli oczu ku Niemu i ani razu z sercem przejętem wdzięcznością nie wyrzekli tych słów: „O, Jezusu! Tobie, tak Tobie ja wszystko zawdzięczam.“ O, moi Słuchacze! nie wstępujcie w ślady tych niewdzięczników; za łaski i dobrodziejstwa, jakie od Boga otrzymujecie, nie przestawajcie Mu dziękować, a to do końca życia swojego. Ale wdzięczność swą najlepiej okażecie, gdy z darów Jego uczynicie dobry użytek. Używajcież ziemskich dostatków ku chwale Bożej, ku zbawieniu swej duszy, a niech was Bóg broni, byście ich używali dla zaspokojenia złych upodobań i namiętności, dla dopuszczenia się występków i grzechów. Ponieważ Bóg względem nas tak dobrym jest, to i wy względem ludzi dobrymi bądźcie i chętnie dawajcie im dowody swojej miłości. Ale szczególniej też używajcie łask, które Bóg na was bezustannie zlewa, aby was usprawiedliwić i świętymi uczynić. A ponieważ codziennie Bóg wam daje dowody swej miłości i ojcowskiego przywiązania, to i wy też bądźcie zawsze dobremi Jego dziecmi i to tylko czyńcie, w czem ma On upodobanie.

Teraz *o Miłosierdziu Bożem.*

II.

Bóg jest *miłosierny*, t. j. *chętnie przebacza każdemu grzesznikowi, który prawdziwą czyni pokutę.* Wykładowi, który nasz Katechizm o miłosierdziu Bożem podaje, przypatrzmy się bliżej.

1) Bóg *chętnie przebacza.* Nieraz człowieka bardzo trudno do tego skłonić, by przebaczył nieprzyjacielowi. Trzeba mu przedstawiać najistotniejsze prawdy religijne o niebie i piekle, by twarde jego serce zmiękczyć i do po-

jednania skłonić. O, jakże łatwiej Pan Bóg przebacza! On jest zawsze gotów przyjąć grzesznika, gdy ten z skruszonem sercem do Niego przychodzi, Jego owszem ojcowska miłość z utęsknieniem wygląda tej chwili, gdy marnotrawny syn do Niego powraca. „Rozciągałem," mówi przez proroka, „ręce moje przez wszystek dzień do ludu niewiernego, który chodzi drogą nie dobrą za myślami swemi." (Iz. 65, 2.) I Chrystus woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę." — (Mat. 11, 28.) „Bóg, mówi św. Augustyn, chętniejszy jest do udzielenia grzesznikowi przebaczenia, niż ten do jego przyjęcia." W Piśmie św. znajdujemy jasne dowody, jak Pan Bóg nieskończenie chętnie wychodzi przeciwko pokutującemu grzesznikowi i jak bardzo łaskawie go przyjmuje. Bo czyż inne ma znaczenie przypowieść o dobrym pasterzu, który za zgubioną owcą wchodzi na góry i doliny, i gdy ją znajdzie, bierze na swe ramiona i z radością niesie do domu? Czy co innego mówi nam podobieństwo o niewieście, która zaginionego pieniążka szuka z wielką pilnością, a gdy go znajdzie nie posiada sie z radości? A cóż znaczy historya o synu marnotrawnym, który, po powrocie do ojca, tak pełnego miłości doznał przyjęcia?

O grzeszniku, jakże cię Pan Bóg bardzo miłuje! Patrz, oto On idzie za tobą, gdy głosem sumienia, gdy słowami twego spowiednika, gdy przykładami dobrych chrześcian do ciebie przemawia; gdy podczas missyi, jubileuszu i ważnych wypadków w twem życiu do pokuty cię skłania. On wyciąga do cię swe ramiona i woła: „wróć się do mnie, a ja cię przyjmę." (Jer. 3, 1.) O nie trwaj dłużej w twej zatwardziałości! Słuchaj głosu łaski Swego Boga i nie ociągaj się, ale, na podobieństwo onego zginionego syna, rzuć się w ramiona Swojego Ojca. Chociażbyś i wiele i ciężko zawinił, nie potrzebujesz się lękać; bo

2) Bóg przebacza *każdemu grzesznikowi*. Nie masz żadnego grzechu, chociażby on i najcięższym był, aby odpuszczonym być nie mógł. Toż samo i o liczbie grzechów

powiedzieć trzeba: chociażby liczba ta i największą była, to przecież nie jest ona zdolna zatamować źródła miłosierdzia Bożego.

Jakże wiele przykładów Pismo św. przytacza dla pokazania tej pełnej pociechy prawdy! Jakże wielką grzesznicą była Marya Magdalena! Siedmiu dyabłów, jak nas Ewangelista św. Łukasz zapewnia, zamieszkało w jej sercu; tak występne prowadziła ona życie, że ją poprostu „Grzesznicą“ nazywaną; a jednak dostąpiła przebaczenia. Jakże ciężko grzeszyli: Dawid, Manasses, Piotr, Paweł, Samarytanka przy studni Jakubowej, Łotr na krzyżu! A jednak i ci znaleźli łaskę. Aby się przeświadczyć o nieskończonem miłosierdziu Bożem, czytajcie żywota świętych; znajdziecie pomiędzy nimi nie mało takich, którzy przez długie lata światu służyli, grzechy do grzechów dodawali, a jednak teraz są w niebie.

Z jakąż pociechą, z jakąż ufnością możesz i ty, grzeszniku! do Boga zwrócić swój wzrok, gdy nad Jego nieskończonem miłosierdziem rozmyślasz! Chociażby liczba twych grzechów przewyższała liczbę włosów głowy, chociażbyś w grzechach posiwiał i stał na progu wieczności: to jednak nie trać odwagi; bo wszystkie grzechy w porównaniu z miłosierdziem Bożem, nie są niczem więcej jak kroplą wody w porównaniu z całym oceanem. „Choćby były grzechy wasze jako szarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe, jak wełna.“ (Izaj. 1, 18.) Ani wielkość wykroczeń, mówi św. Cypryan, ani krótkość pozostałego już życia, ani ostatnia godzina na łożu śmierci nie zamykają miłosierdzia Bożego. Wszystkich którzy do Niego wracają, przyjmuje Jego nieskończona miłość i miłosierdzie.“ Chociażbyś przeto nie wiem ile i nie wiem jakie miał grzechy, to przecież ufność mieć i przebaczenia się spodziewać możesz. Ale pod jakim warunkiem? Pod warunkiem, że się prawdziwie nawrócisz. To jest ostatnia cecha miłosierdzia Bożego, której pominąć nie możemy.

3) On przebacza *każdemu grzesznikowi, prawdziwie pokutującemu.* Samo w sobie miłosierdzie Boże jest wpraw-

dzie nieskończone; ale działanie jego zależnem jest od tego, czy się grzesznik prawdziwie nawrócił, lub nie. Ta nadzwyczaj ważna prawda w Piśmie św. wypowiedziana jest w najjaśniejszy sposób. Oto, co mówi Bóg przez proroka: „Jeżeli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich; a będzie czynił sąd i sprawiedliwość: żywotem żyć będzie, a nie umrze.“ (Ezech. 18, 21.) Więc wówczas tylko, gdy się grzesznik nawróci i czyni sprawiedliwość, Bóg się dlań miłosiernym pokaże i odpuści mu grzechy. Przeciwnie zaś, gdy w grzechach trwa, napróżno wygląda miłosierdzia Bożego i na zatracenie iść musi. „Jeśli pokutować nie będziecie,“ zapewnia sam Chrystus, „wszyscy zginiecie.“ (Łuk. 13, 3.) Więc miłosierdzie Boże nie na tem zależy, aby każdy grzesznik znalazł przebaczenie, ale na tem, że Bóg przebacza *każdemu grzesznikowi, który prawdziwie pokutuje.* Zbadajcie całą historyę św., a nie znajdziecie ani jednego grzesznika, któryby bez pokuty przebaczenie otrzymał. Kain, ludzie za czasów Noego, mieszkańcy Sodomy i Gomory, zatwardziali żydzi, ci wszyscy zginęli, bo pokuty nie czynili.

Nie czyńcież sobie, Najmilsi, fałszywego pojęcia o miłosierdziu Bożem; nie mówcie: „Bóg jest nieskończenie miłosierny, On nie potępi żadnego grzesznika; chociażbyśmy i grzeszyli, a grzeszyli i wiele i długo, to jednak nic, Bóg to przebaczy.“ To jest zuchwała mowa i ona do piekła prowadzi. Bóg jest nieskończenie miłosierny, ale i nieskończenie sprawiedliwy. Miłosierdzie Jego to sprawia, że prawdziwie pokutujący grzesznik otrzymuje przebaczenie, ale sprawiedliwość domaga się tego, aby zatwardziały w grzechach potępionym został. Miłosierdzie Boże żadnego grzesznika w ospałym spokoju zostawiać nie powinno, ale owszem, ma mu być podnietą do rzetelnej i prawdziwej pokuty. Niechaj się żaden grzesznik nie pociesza tą myślą, że Bóg jest nieskończenie powolnym w wymierzaniu kary; o nieskwapliwości Jego da się toż samo powiedzieć, co o Jego miłosierdziu, jak to zaraz okażę.

III.

Bóg jest *nieskwapliwy*, t. j. *On czeka i często długo, nim grzesznika ukarze, aby mu czas do pokuty zostawić.* Tu trzeba zauważyć, że Bóg, aby grzesznikowi dać czas do pokuty, czeka na nią wprawdzie, ale nie zawsze długo.

1) Nie długo trzeba czekać, aby ludziom cierpliwości zabrakło; niechaj im ktoś kilkakrotnie uczyni zniewagę, to już oni o przebaczeniu nic wiedzieć nie chcą. Bóg inaczej postępuje. On jest nieskwapliwym względem swego znieważyciela, cierpi go jako matka niedobre dziecko. Grzesznicy, to niedobre dzieci, znieważają najlepszego Ojca w niebiesiech, a znieważają Go i bardzo i często, dobrodziejstwa Jego odpłacają Mu najhaniebniejszą niewdzięcznością; powstają przeciwko Niemu i nanowo krzyżują, jak mówi apostoł, Syna Bożego. (Hebr. 6, 6.) W tem przeciwieństwie z Bogiem, w tym godnym śmierci buncie przeciwko Niemu żyją często długie lata; co dzień stają się gorszymi i głębiej zapadają w przepaść grzechu. A Bóg cierpliwie to znosi, zdaje się nie widzieć ich złości, zdaje się nie mieć mocy dla ukarania ich niegodziwości. O tak, nietylko ich cierpi, ale nadto w dalszym ciągu nie przestaje im świadczyć dobrodziejstw. Historya św. jest przepełniona dowodami tej Boskiej nieskwapliwości i cierpliwości. Jakże nieskwapliwym okazał się On względem ludzi za dni Noego! Chociaż się oni już zupełnie oddali zepsuciu, zostawił On im jednak dla upamiętania się sto dwadzieścia lat; dopiero gdy i temu czasowi pozwolili upłynąć, a nie czynili pokuty, wylał się na nich potop i wszystkich ich zgładził. Jakże nieskwapliwym okazał się nasz Boski Zbawiciel względem Jerozolimy, tego tak niewdzięcznego i zatwardziałego miasta! Nie przestawał On mu głosić wesołej nowiny zbawienia, nawet łzy nad niem wylewał, bo ono nie chciało poznać czasu nawiedzenia jego. Nawet na krzyżu modlił się o łaskę dla niego, i jeszcze po dokonaniu przez nie bogobójstwa, czekał na jego nawrócenie się lat czterydzieści. Dopiero wówczas, gdy wszystkie łaski

nieba dla tego bezbożnego miasta wyczerpane zostały, przyszła na nie brzydkość spustoszenia i w gruzy zamienionem zostało. O jakże cierpliwym, jakże nieskwapliwym jest Bóg! Ale obróćmy wzrok na samych siebie; bo i nasze własne życie daje jasne dowody Bożej nieskwapliwości. Jakże często grzeszyliśmy skutkiem słabości i płochego usposobienia, jużto skutkiem lekkomyślności i złości! Jakże często, bez względu na czynione postanowienia, w stare grzechy nanowo popadaliśmy! Jakże wielu jest pomiędzy nami, którzy nie jeden rok, nie dwa lata, ale nawet całe swe życie w stanie grzechu przepędzili i dla wszelkich łask Boskich swe serce zamknęli! Wielu grzeszników zasłużyło na to, aby już od lat dwudziestu, trzydziestu, czterydziestu byli wtrąceni do piekła; a przecież oni żyją ciągle i żadna im się zła przygoda nie stała. Rzeczcie mi, Najmilsi! czyż to nie nieskwapliwość Boża, którą możemy bardzo podziwiać, ale której pojąć nie zdołamy?

2) I dlaczegoż to Bóg jest tak nieskwapliwy? O, nie dla żadnej innej przyczyny, tylko aby *grzesznikowi dać czas do pokuty* i od zguby go uchronić. On nie chce niczyjej zguby, ale pragnie, aby się wszyscy do pokuty brali. (2, Piotr. 3, 9.) Dlatego też czeka On, i często długie lata na grzesznika, aby pokutę czynił. Gdyby Bóg względem grzeszników cierpliwym nie był, toby zaledwie jeden z nich zbawić się zdołał, bo prawie każdy z nich dłuższy lub krótszy czas grzeszne życie prowadzi. Coby się np. stało z takim Dawidem, z takim Pawłem, Maryą Magdaleną, Dyzmasem, gdyby Bóg względem nich cierpliwym nie był. Oniby wszyscy na zatracenie poszli, tylko nieskwapliwość Boża ratowała ich. O tak, gdyby Bogu nieskwapliwości zabrakło, to na tysiąc grzeszników aniby jeden ocalenia nie znalazł. Jako wszystko na świecie, tak też i dzieło nawrócenia zwykle dłuższego czasu wymaga, by urzeczywistnionem być mogło. Największa liczba grzeszników, szczególniej za swych lepszych lat, są lekkomyślni i pogardzają łaską, którąby im zbawienie dała. Zwolna dopiero pozbywają się oni swej

płochości, stają się poważniejszymi, poczynają się zastanawiać i wchodzić na drogę pokuty. Tak to nieskwapliwość Boża działa, ona dusze krwią Chrystusową odkupione z przepaści ratuje i królestwo niebieskie niemi zaludnia. Cieszmy się z tego, że Bóg tak nieskwapliwym jest; ta nieskwapliwość Boża jest podstawą naszej nadziei, kotwicą naszego zbawienia.

3) Ale strzeżmy się nadużywać tej nieskwapliwości Bożej. Pamiętajmy owszem o tem, że Bóg *często* ale *nie zawsze* długo czeka z wymierzeniem kary na grzesznika. Może On złość grzesznika i długo znosić, ale i bezzwłocznie może nań zasłużoną karę wymierzyć. Dlatego też mówi On sam: „Zmiłuję się nad tym, komum jest miłościw, a miłosierdzie uczynię, nad kim się zlituję.“ (Rzym 9, 15.) Wedle niezbadanych wyroków swoich w rozmaity sposób wychodzi On z grzesznikami: jednym z nich zostawia wiele lat do nawrócenia się, na pokutę zaś drugich czeka tylko czas krótki. Manasses, król judzki, panował w Jerozolimie pięćdziesiąt pięć lat i podczas swych rządów dopuszczał się wielu niegodziwości. A jednak w końcu znalazł łaskę; będąc w niewoli babilońskiej czynił on pokutę i Bóg przebaczył mu grzechy. Ale jakże inaczej postąpił sobie z synem jego, Amonem. Wstąpił on śmiało na drogę, którą szedł ojciec jego, namiętnościom swoim dał wolne wodze w tej nadziei, że i jemu Bóg długiego czasu do pokuty użyczy. Ale jakże się omylił! Po dwóch latach rządów został zamordowany i zginął.

Otóż, moi Najmilsi! widzicie to dobrze, że Bóg *często*, ale *nie zawsze* na grzesznika cierpliwie czeka, że na jednych długo i spokojnie wygląda, gdy drugich po jednym lub drugim grzechu ciężkim do piekła strąca. A jakże Bóg z nami postąpi sobie? Czy nam zostawi do pokuty i ratunku naszej duszy jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat, czy tylko może rok jeden, a może tylko jeden tydzień, jeden dzień? Ja o tem nie wiem i wy też o tem nic nie wiecie. Co najwięcej możemy mniemać, że ci z grzeszników, którzy

liczą na długą nieskwapliwość Bożą, najłatwiej pomylić się mogą. „Gdy rzeką pokój i bezpieczeństwo,“ pisze apostoł, „tedy nagle zginienie przyjdzie na nie, jako ból w żywocie mającej, a nie wybiegają się.“ (1. Tes. 5, 3.) Nie liczcież wiele na nieskwapliwość Bożą i nie mówcie: Bóg jest cierpliwy i na nawrócenie się moje poczeka. Tysiące, którzy tak sobie mówili, palą się w przepaści piekielnej. Jeżeliście mieli nieszczęście upaść w jaki grzech ciężki, to nawróćcie się bezwłocznie; tylko śpieszna pokuta zapewnia zbawienie.

Przystępuję teraz do *prawdomówności Bożej*.

IV.

Bóg jest *prowdomówny*, t. j. *On tylko prawdę objawia, bo ani sam się nie myli, ani nikogo w błąd wprowadzić nie może.*

1) Bóg tylko prawdę objawia, bo *On się mylić nie może.* Ludzie i wówczas nawet często się mylą, gdy mają szczerą intencyę wypowiedzenia prawdy. Ich wiadomości, ich sposób widzenia, wniokowania są ograniczone i ulegają błędowi. U Boga to miejsca nie ma. On ma najdoskonalszy rozum, istota wszystkich rzeczy jest Mu znaną; On wszystko widzi takiem, jakiem ono jest; On bada nerki i serce i nikt Go oszukać nie może. Nie ulega On żadnym namiętnościom, któreby Go w błąd wprowadzić mogły; bo jest niezmienny i w świętem Jego sercu zamieszkuje wieczny i niezakłócony spokój. Nie masz przeto w Bogu nic takiego, coby omyłkę w nim możliwą uczyniło, On się mylić nie może. Skoro zaś Bóg mylić się nie może, toć już na większą zasługuje wiarę, niż ludzie, którzy, obok najlepszej woli, mylić się mogą; On jest w możności zawsze prawdę nam mówić.

2) Ale może kto zapyta: Czy zawsze Bóg nam chce mówić prawdę? Najniezawodniej; bo jako Sam się mylić, tak i nikogo *w błąd wprowadzać nie może.* Ludzie mogą niekiedy mówić prawdę, gdy to im się podoba; ale mogą

też i rozmyślnie kłamać. Oni kłamią z żartu, z potrzeby, dla własnej korzyści albo ze złości na szkodę drugich. Wszystkie te przyczyny, które ludzi do kłamstwa skłaniają, u Boga miejsca nie mają. On nie może kłamać *dla żartu;* gdyż to sprzeciwiałoby się nieskończonej Jego godności; nie może kłamać *z potrzeby;* bo jest wszechmocny i najmędrszy i nie może się znaleść w żadnem trudnem położeniu; nie może kłamać *dla własnej korzyści;* bo jest najszczęśliwszą Istotą i szczęśliwość Jego nie może się ani powiększać ani umniejszać; nie może On kłamać *ze złości;* bo jest samą miłością i pragnie zawsze dobra dla swego stworzenia. Kłamstwo wogólności jest to coś złego; złego zaś Bóg czynić nie może, bo jest nieskończenie świętym. Z tego powodu jest to rzeczą wprost niemożliwą, aby Bóg kłamał.

Bóg przeto ani Sam się mylić, ani nikogo w błąd wprowadzać nie może; jedno i drugie jest rzeczą niemożliwą. Ponieważ jest On wszystkowiedzącym i nieskończenie świętym, może przeto i chce zawsze nam prawdę mówić. Dlatego mówi Psalmista: „Od rodzaju do rodzaju (trwa) prawda Jego“—(Ps. 99, 5.) i znowu: „Na wieki wszystkie sądy sprawiedliwości Twojej.“—(Ps. 118, 160.) Również pisze apostoł: „Być nie może, żeby Bóg kłamał.“ — (Żyd. 6, 18.)

Prawdomówność Boża zobowiązuje nas, abyśmy i my *zawsze mówili prawdę i wszelkiego kłamstwa starannie unikali.* My jesteśmy obrazem Boga, bo na obraz i podobieństwo Swoje Bóg stworzył nas. (1. Mojż. 1, 26.) Ponieważ Bóg jest miłośnikiem prawdy a nienawidzi kłamstwa, to i my, jako obraz Jego, winniśmy miłować prawdę, a kłamstwem się brzydzić. Kto kłamie, ten przekształca na sobie obraz Boży i staje się podobnym dyabłu, który jak to Chrystus mówi: „jest kłamcą i ojcem kłamstwa.“ (Jan 8, 44.) Niemasz dziwu, że Bóg wszelkiem kłamstwem się brzydzi, i, gdy ono pokutą zgładzonem nie będzie, bardzo surowo karze. Wiecie, jak Giezy dla jednego kłamstwa

szkaradnym trądem obsypany został (4 Król. 5, 27.) i jak Ananiasz i Safira z powodu kłamstwa, które nie zdało się być wielkiem, śmiercią rażeni zostali przy nogach Piotra. (Dzieje 5, 2.) Jeżeli na tym świecie kłamca ujdzie kary Bożej, to po za grobem surowsza go spotka: w piekle lub czyścu pokutować on musi odpowiednio do tego, czy kłamstwo jego było śmiertelnym lub powszednim grzechem. Bierzcie to do serca, moi Najmilsi! i nie dozwólcie sobie kłamać ani dla żartu, ani z potrzeby, bo jedno i drugie jest obrzydliwą rzeczą i karygodną. Bądźcie oględni w mowie, i gdy się wam jakie kłamstwo wyrwie, to sami zaraz nałóżcie sobie za nie pokutę, abyście odwyknęli od nałogu kłamstwa i z gruntu lepszymi się stawali. Podwładnym swoim, a szczególniej dzieciom, nie dozwalajcie kłamać. Objaśniajcie ich o brzydkości tego występku i przypominajcie im słowa Ducha św. który mówi: „Usta, które kłamią, zabijają duszę.“ (Mądr. 1, 11.) Niech im żadne kłamstwo, gdy je dostrzeżecie, bezkarnie nie ujdzie, a ułaskawcie je zupełnie lub karę im mniejszą naznaczcie, gdy się do błędu przyznają i prawdę powiedzą.

Teraz po krótce *o Wierności Bożej.*

V.

Bóg jest wierny, t. j. *dotrzymuje On wszystkiego, co obiecał i groźby swoje wypełnia.*

1) *Bóg dotrzymuje tego, co obiecał.* Nie czyni On, jako ludzie, którzy często, jak się to mówi, złote góry obiecują, ale słowa nie dotrzymują. Oni niekiedy obiecują coś, jedynie aby obiecać, ale na seryo o dotrzymaniu obietnicy nie myślą. Prawdomówny i święty Bóg brzydzi się wszelką obłudą i kłamstwem; co obiecał, tego nigdy nie zmienia. Dlatego mówi Dawid: „Prawe jest słowo Pańskie, i wszystkie sprawy Jego w wierności.“ (Ps. 32, 4.) Nie jeden wprawdzie z początku bierze na seryo swe obietnice, ale następnie zmienia usposobienie, i tego co obiecał nie dotrzy-

muje. Taka zmiana usposobienia u Boga jest niemożebną; jakiśmy to już słyszeli, jest On niezmienny i w Swojej Istocie i w Swoich postanowieniach. Ludzie często nad możność swoją przyrzekają; z czasem zmienia się ich położenie, i przy najlepszej woli dotrzymać tego, co obiecali, nie mogą. U Boga ta okoliczność miejsca mieć nie może; On jest wszechmocny, i dotrzymanie obietnicy nie czyni Mu najmniejszego kłopotu.

O wierności Bożej w dotrzymywaniu obietnic w Piśmie św. jest wiele dowodów. Pierwszym naszym rodzicom obiecał Pan Bóg Zbawiciela; gdy się spełniły czasy, On się rzeczywiście ukazał. Abrahamowi przyrzekł Bóg, że go uczyni dziedzicem ziemi Chananejskiej, że potomkowie jego rozmnożą się, jako gwiazdy na niebie i że obiecany Messyasz z jego pokolenia wynijdzie. Wszystkie te obietnice, jak to wiemy, spełniły się z największą dokładnością. Świętemu starcowi, Symeonowi, przyrzekł Bóg, że przed śmiercią ujrzy Zbawiciela świata; i to rzeczywiście spełniło się. Bóg jest wierny w swych obietnicach, On dotrzymuje tego, co obiecał.

2) Ale jest On wierny i w swoich groźbach; *i groźby Jego spełniają się.* Groźby swoje spełnić On może, bo jest wszechmocny; i spełnić je chce, bo jest wieczną Prawdą i spełnić je chce, bo jest nieskończenie święty i sprawiedliwy i nic złego bezkarnie nie zostawia. Że Bóg swe groźby spełnia, na to mamy niezliczone w Piśmie św. przykłady. Pomyślcie tylko o potopie za dni Noego, o Sodomie i Gomorze, które się zapadły, o zburzeniu Jerozolimy, a będziecie mieli wymowne świadectwa o tem, że Bóg swe groźby wypełnia.

Mogło się zdawać niekiedy, że Bóg swych gróźb nie spełnia. Tak czytamy w Piśmie świętem, że Bóg groził mieszkańcom Niniwy, iż miasto ich zburzy, co się przecież nie stało. Ale tu trzeba zauważyć, że groźby Boże są często warunkowe i wtenczas dopiero się spełniają, gdy zachodzą ku temu warunki położone. Groził Bóg Niniwie, że wciągu czterydziestu dni ulegnie zburzeniu, jeżeli pokuty

czynić nie będzie. Gdyby mieszkańcy Niniwy nie czynili byli pokuty, bez wątpienia miasto ich zburzeniuby uległo; a Ponieważ oni nałożyli na się pokutę, zabrakło przewidzianego warunku i miasto uratowanem zostało. Podobnie się rzecz ma z wielu groźbami Boga. Grzesznikowi zagroził On wiecznem potępieniem; gdy on jednak prawdziwie i w właściwym czasie pokutę czyni, to zapobiega tym groźbom i one się nie spełniają. Dlatego mówi Bóg przez proroka: „Jeśli rzekę niezbożnemu: Śmiercią umrzesz; a będzie czynił pokutę z grzechu swego; a będzie czynił sąd i sprawiedliwość... żywotem żyć będzie, a nie umrze.“ (Ezech. 33, 14, 15.) Niekiedy odkłada na dalszy czas Bóg karę, którą grzesznikowi groził. „Ale co się odwlecze, to nie uciecze.“ Jeżeli Bóg zatwardziałego grzesznika w tem życiu nie karze, to tem surowiej karać go będzie w wieczności; tam jako nieużytecznego sługę, każe On go wrzucić w ciemności zewnętrzne, gdzie płacz i zgrzytanie zębów. Bóg jest wierny i w swoich obietnicach i swoich groźbach, On z pewnością dotrzyma tego, co obiecał, i spełni to, czem groził.

Ponieważ Bóg w swych obietnicach jest wierny, to swą ufność połóżcie w Nim i w czasie utrapienia nie upadajcie na duchu. Bóg jest niezmiennie w swych obietnicach wierny: On was nie opuści, bylebyście i wy Go nie opuścili; będzie On wam dobrym, miłosiernym Ojcem i za życia waszego i przy śmierci, gdy Mu dobremi dziećmi będziecie. Czyż możecie tedy tracić nadzieję i stać się małodusznymi? W każdem doświadczeniu, w każdej przykrości, w każdem ucisku polegajcie na Tym, który jest wieczną Wiernością. Kto Bogu ufa, na wieki zawstydzonym nie będzie. Gdy was jaka obojętność nawiedzi, gdy droga cnoty za uciążliwą się wam wydawać będzie, to myślcie, o nadobfitej zapłacie, jaką wam Bóg przyobiecał; ta myśl odżywi w was zapał do cnoty, wleje w was odwagę i mocy doda, że to, co dobrem jest, nigdy wam się trudnem nie wyda. Strzeżcie się *zuchwalstwa,* nie mówcie, jak bezbożny w Pismie św. „Zgrzeszyłem, i cóż mi się złego stało?“ Bóg jest często

nieskwapliwy, ale jest sprawiedliwym płatnikiem i wiecznem potępieniem karze grzesznika, który swe życie bez pokuty przepędza. Jeżeliście popadli w grzech, to i rzetelnie i prędko czyńcie pokutę, aby was to nie spotkało, czem Bóg grozi grzesznikom, ale to, co obiecuje pokutę czyniącym. Ponieważ Bóg względem was jest słownym, to i wy względem swych bliźnich takimiż być macie: coście komu przyrzekli, tego dotrzymajcie, bo obietnica spełnioną być winna. Naukę tę, Najmilsi, bierzcie do serca, bądźcie wiernymi sługami Boga, abyście mieli u Niego łaskę i nagrodę swej wierności w niebie otrzymali. Amen.

Na niedzielę po Obrzezaniu Pańskiem.

O tajemnicy Trójcy Najświętszej.

„Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, którzy dusze dziecięcej szukali.“ *Mat. 2, 20.*

WSTĘP.

Nie zwykł Bóg ludzi w swe postanowienia odrazu wtajemniczać, ale zwolna, niejako krok za krokiem im je odsłania. Mamy tego przykład na św. Józefie. Boże Dzieciątko miało zamieszkać w Nazaret i tam aż do dojrzałego wieku pozostawać, aby się spełniło proroctwo, które orzekało, że Jezus „Nazarejczykiem“ nazwany będzie. Ale z początku nie objawił Bóg tego Józefowi, że wolą jest Jego, aby z Boskiem Dzieciątkiem i Matką jego udał się do Nazaret, lecz dał mu tylko zlecenie, aby szedł do ziemi Izraelskiej. Do-

piero gdy Józef był już w drodze, otrzymał rozkaz, aby szedł do Nazaretu i tam zamieszkał.

Tej samej drogi trzymał się Bóg i przy wszelkiem objawieniu tajemnic wiary. Niektóre z tych tajemnic objawił On w części już ludziom za Starego przymierza; z postępem czasu zalecił je pokazywać w większem świetle, aż wreszcie za czasów Nowego przymierza w dokładnych i jasnych słowach je wypowiedział. To szczególniej dotyczy tajemnicy Trójcy Najświętszej. W Piśmie św. Starego Testamentu jest już wprawdzie o Niej mowa, ale tak niedokładnie i ciemno, że ludzie żadnego pojęcia o tej tajemnicy wytworzyć sobie nie mogli. Żydzi z tego powodu wierzyli tylko w jednego Boga, ale nie w Boga, w Trójcy Najświętszej jedynego. Dopiero Jezus Chrystus tę tajemnicę jasnemi słowy objawił.

Ponieważ o Bogu w ogólności i o Jego przymiotach już mówiłem, dziś przeto będę Wam mówił o *tajemnicy Trójcy Najświętszej* i najpotrzebniejsze co do tego prawdy przedstawię i wyjaśnię:

I) Czego nas wiara o tej tajemnicy naucza;

2) Jakiej jest dla nas wagi ta tajemnica wiary.

CZĘŚĆ I.

Jest pięć prawd, które nam wiara podaje o tajemnicy Trójcy Najświętszej:

1) *Że w Bogu są trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch święty;*

2) *Że każda z tych Osób jest Bogiem prawdziwym;*

3) *Że bez względu na to, te trzy Osoby są tylko jednym Bogiem;*

4) *Że te trzy Boskie Osoby nie co do Istoty, ale tylko co do Osób są od siebie różne.*

5) *Wreszcie, że każda z tych Osób ma sobie przyznaną właściwą działalność.*

Przyjrzyjmy się bliżej tym pięciu prawdom wiary.

1) W Bogu są trzy Osoby, Ojciec, Syn i Duch święty. Już w księgach Starego Testamentu znajdujemy wskazaną wielość Osób Boskich. Oto co mówił Bóg wówczas, gdy miał stworzyć człowieka: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze.“ (1 Mojż. 1, 26.) Tu mówi Bóg do siebie w liczbie mnogiej i tym sposobem daje znać, że w Nim jest osób wiele. W drugim psalmie jest wyraźnie wykazana różnica między Ojcem i Synem; tam powiedziano: „Pan rzekł do mnie: Tyś jest Synem moim, Jam ciebie dziś zrodził.“ W innym psalmie czytamy: „Słowem Pańskiem niebiosa utwierdzone są, a duchem ust Jego wszystka moc ich.“ (Ps. 32, 6.) Wedle wykładu Ojców św. są tu wymienione trzy Osoby Boskie. Pod imieniem „Pan“ rozumiemy Boga Ojca, pod imieniem „Słowo“ — Boga Syna, a pod imieniem „Duchem ust Jego“ Boga Ducha świętego. Z tych i wielu innych miejsc pokazuje się, że Bóg już żydom dał nieco wiadomości o tajemnicy Trójcy Najświętszej. Dokładniej nie chciał On im tej tajemnicy odsłaniać, by narodowi, tak pochopnemu do bałwochwalstwa, nie dać pobudki do oddawania czci trzem bogom.

Tajemnicę Trójcy Najświętszej jasno i dokładnie objawił nam dopiero Jezus Chrystus. Jak to czytamy w Ewangelii, mówił On często jużto o Bogu, swoim Ojcu; jużto o Sobie, jako o Synu, który z Ojcem jest jednym i tym samym, i którego wszyscy, jako i Ojca, czcić winni; jużto o Duchu świętym, którego On i Ojciec Jego na świat wysłać mieli. W najuroczystszy sposób wypowiedział tę tajemnicę wówczas, gdy na uczniów swoich włożył obowiązek nauczania wszystkich ludów i chrzcenia ich „w imię Ojca i Syna i Ducha świętego“ (Mat. 28, 19.) Przy chrzcie Pana Jezusa w Jordanie objawiły się trzy Osoby Boskie tak, że Je można było odróżnić, widzieć i słyszyć. Głos Ojca z nieba słyszany był: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.“ Syn przyjmował chrzest od Jana, a Duch św.

pod postacią gołąbka unosił się. (Mat. 3, 16.) Że w Bogu są trzy osoby, tego nauczają i apostołowie, jak się to pokazuje z ich listów, które pospolicie rozpoczynają i kończą życzeniem błogosławieństwa Ojca, Syna i Ducha świętego. Paweł tak pisze: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, i miłość Boża (Ojca), i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi.“ (2. Kor. 13, 13.) Mocno więc jest wykazana prawda wiary naszej, *że w Bogu są trzy osoby, Ojciec, Syn i Duch święty.*

2) *Każda z tych Osób jest Bogiem prawdziwie.* O tej drugiej prawdzie wiary naszej krótko teraz pomówię, bo o niej, gdy o trzech Boskich Osobach w szczególności nauka z kolei przyjdzie, dokładniej mówić będę. Że Ojciec jest prawdziwym Bogiem, tego żaden heretyk nie zaprzeczył. Jeżeli między trzema osobami jedna przynajmniej jest Bogiem, to bez zaprzeczenia jest nim Ojciec, od którego dwie inne pochodzą. Ale i *Syn* jest prawdziwym Bogiem, bo Jezus Chrystus tak o sobie mówi: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy.“ (Jan. 10, 30.) Czem daje znać, że z Ojcem stanowi jedną Istotę, a zatem jest Bogiem jako i Ojciec. Tego w niezliczonych miejscach nauczają apostołowie, wszyscy ojcowie święci i kościół katolicki po wszystkie czasy. Wreszcie Duch święty jest prawdziwym Bogiem. Nieprzepartym dowodem na potwierdzenie tej prawdy jest to miejsce w Dziejach apostolskich (5, 3, 4), gdzie Piotr mówi do Ananiasza: „Ananiaszu, przecz że szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu...? Nie skłamałeś ludziom ale Bogu.“— Jeżeli Ananiasz swem kłamstwem, grzesząc przeciwko Duchowi świętemu, zgrzeszył przeciwko Bogu, to oczywiście ztąd wypada, że Duch święty jest Bogiem. A więc każda z trzech Osób jest Bogiem prawdziwym: Ojciec jest prawdziwym Bogiem, Syn jest prawdziwym Bogiem, Duch święty jest prawdziwym Bogiem. Z tego tytułu każda z tych trzech Osób Boskich posiada wszystkie przymioty i doskonałości, które wogóle stanowią Istotę Bożą, a o których podczas przeszłych niedziel i świąt mówiłem. Byłoby przeto wielkim

błędem, gdyby ktoś twierdził, że Ojciec jest większy niż Syn, albo Duch święty; bo wszystkie te trzy Osoby są jednym Bogiem, a więc w swej Istocie są i jednakiej doskonałości. Ztąd w wyznaniu wiary św. Atanazego czytamy: „W tej Trójcy niemasz nic ani wcześniejszego, ani późniejszego, ani mniejszego, ale wszystkie trzy Osoby są równie wieczne, równie doskonałe.“

3) Chociaż jednak każda z tych trzech Osób jest prawdziwie Bogiem, to przecież nie są one trzema Bogami, ale wszystkie trzy Osoby są tylko jednym Bogiem. Jestto trzecia prawda, w którą my katolicy wierzymy. Jedność Bóstwa w Piśmie św. jest tak często i jasno wypowiedzianą, że za rzecz zbyteczną uważam przytaczenie miejsc. Pan Jezus gdy nam naukę o tajemnicy Trójcy Najświętszej objawił, jasno wypowiedział, że trzy Osoby Boskie są tylko jednym Bogiem. Nie powiedział On: Chrzcijcie *w imiona* Ojca itd. z czegoby wnioskować można było, te trzy Osoby, są trzema bogami; ale powiedział „chrzcijcie w imię Ojca“ itd., przez co daje do zrozumienia, że w jednem Bóstwie są trzy Osoby, albo że trzy Osoby, z których każda jest Bogiem, są tylko jednym Bogiem.

Dlaczego zaś trzy Osoby Boskie są tylko jednym Bogiem? *Bo mają tylko jedną naturę czyli Istotę.* Pod wyrazem Natura albo Istota rozumiemy to, czem co jest, co stanowi byt czegoś. Tak naturą albo istotą człowieka jest połączenie ciała i duszy. Sama dusza nie jest człowiekiem, również i ciało same człowiekiem nie jest; tylko dusza i ciało razem w połączeniu czynią człowieka, są Naturą albo Istotą człowieka. Natura albo Istota Boża na tem zależy, że jest On tem, czem jest, że jest zbiorem wszelkich doskonałości, najwyższem, najlepszem Dobrem. My wszyscy ludzie mamy podobną sobie naturę, t. j. każdy z nas ma ciało i duszę; ale my wszyscy nie mamy *Jednej* natury, t. j. wszyscy razem ludzie nie mają jednego ciała i jednej duszy, ale każdy ma osobne ciało i osobną duszę, zkąd wniosek, że wszyscy nie jesteśmy jednym człowiekiem, ale wielu lu-

dźmi. Trzy zaś Osoby Boskie mają razem jedną Naturę albo Istotę, i z tego powodu te trzy Osoby są tylko jednym Bogiem. Jestto wistocie niepojęta dla nas tajemnica, ale nie możemy o niej mieć najmniejszej wątpliwości, bo Bóg, który jest wieczną Prawdą, objawił ją nam. Jeżeli kiedy będziemy tak szczęśliwi, że się dostaniemy do nieba, to i ta tajemnica ku uszczęśliwieniu naszemu odsłoniętą nam zostanie; tam nie będziemy już patrzyć na Boga niby w zwierciadle, gdzie Go dziś widzimy, otoczonego tajemnicą, ale twarzą w twarz; nasze poznawanie Boga nie będzie już po części, ale stanie się doskonalszem, o ile to możliwem jest względem Istoty nieskończenie doskonałej. (1. Kor. 13, 12.)

4) O ile mocno winniśmy wierzyć w tę prawdę, że trzy Osoby Boskie są tylko jednym Bogiem, o tyleż nie możemy przeoczać różnicy, jaka między trzema Osobami Boskiemi zachodzi. Trzy Osoby Boskie nie różnią się wprawdzie między sobą co do Istoty, ale zachodzi między nimi różnica co do Osób. Ojciec nie jest Synem, Syn nie jest Duchem świętym, Ten nie jest ani Ojcem ani Synem. Albo, jak się Skład wiary św. Atanazego wyraża, „Inna jest Osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha świętego.“ Ojciec, Syn i Duch święty nie są tylko trzema oddzielnemi imionami jednego Bóstwa, ale są trzema oddzielnemi Osobami. Każda z tych Osób ma sobie coś właściwego; coś, czem się odróżnia rzeczywiście i prawdziwie od innych. Ojciec nie jest zrodzony, od nikogo nie pochodzi, jest od wieków, sam przez się; i tem się wyróżnia od Syna i Ducha świętego, którzy swój początek biorą nie z samych siebie ale od Ojca. Dlatego mówi Boski Zbawiciel: „Ojciec ma żywot sam w sobie.“ (Jan 5, 26.) Syn przed wieki zrodzony od Ojca i tem się różni od Ojca, który sam od siebie jest, i od Ducha świętego, który nie jest zrodzony, ale pochodzi. Że Syn zrodzony jest, to stoi w psalmie, który mówi: „Pan rzekł do mnie: Tyś jest Synem moim, jam ciebie dziś zrodził.“ (Ps. 2, 7.) Słowa te św. Paweł najwyraźniej odnosi do Chrystusa, Syna Bożego. Duch święty wreszcie przed wie-

ki pochodzi zarówno od Ojca i Syna; i tem się różni nietylko od Ojca, który jest sam od siebie, ale i od Syna, który od Ojca zrodzony jest. Duch święty pochodzi zarówno od Ojca i Syna; bo Ojciec i Syn mają między sobą jedną tylko naturę, tylko jedno Bóstwo; dlatego to Duch święty pochodzi od obudwóch, jako od jednego początku.

Na mocy tedy właściwego sobie samopoznania się, wedle którego Ojciec swój początek, swój byt ma od samego siebie, Syn zrodzony jest od Ojca, i Duch święty pochodzi od Ojca i od Syna, Ojciec, Syn i Duch święty są rzeczywistemi, oddzielnemi od siebie Osobami. Byłoby to przeto przeciwne wierze prawdziwej, gdyby ktoś trzy Boskie Osoby uważał za Osobę jedną i utrzymywał, że One nie są niczem więcej, jeno trzema różnemi nazwami, albo trzema objawieniami się jednego i tegoż samego Bóstwa. Byłoby to również przeciwne wierze, gdyby ktoś jedyne Bóstwo dzielił albo rozróżniał; bo trzy Osoby rozróżniają się nie ze względu na Bóstwo, ale ze względu na to, co każdej Osobie, jako takiej, właściwem jest. Ponieważ każda z Osób jest Bogiem prawdziwym, przeto wszystkie, że się tak wyrażę, są jednego wieku. Syn i Duch święty biorą wprawdzie początek od Ojca; ale ztąd bynajmniej nie płynie, aby Oni młodszymi byli od Ojca; bo Ojciec rodzi Syna przed wieki, i Duch święty przed wieki od Ojca i Syna pochodzi. Również Syn i Duch święty mają z Ojcem równą moc i wogóle jednakie doskonałości, bo razem z Nim są Bogiem prawdziwym.

5) *Każdej z trzech Osób Boskich przyznajemy oddzielne dzieła: Ojcu stworzenie, Synowi — odkupienie, Duchowi świętemu — uświęcenie.* Jest to piąta prawda, na którą dziś uwagę waszą zwrócić pragnę. O Bogu Ojcu mówi Pismo św.: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“ — (Gen. 1, 1), z tego powodu przyznajemy Mu dzieło Stworzenia. O Bogu Synu powiedziano: „Chrystus nas wykupił“ (Gal. 3, 13), dlatego przyznajemy Mu dzieło Odkupienia. O Bogu Duchu świętym powiedziano: „jesteście poświęceni w Duchu Boga naszego“— (1. Kor. 6, 11), i ztąd

przyznajem Mu dzieło Uświęcenia. Musicie tu przecież dobrze zauważyć, że te dzieła trzech Osób przypisują się im *przeważnie* tylko, ale bynajmniej nie w tej myśli, aby Ojcu dzieło Stworzenia, Synowi dzieło Odkupienia a Duchowi świętemu dzieło Uświęcenia wyłącznie się przyznawało. Owszem trzy Osoby Boskie wszystkie razem, są czynne przy każdem dziele na zewnątrz, jak stworzenie, odkupienie i uświęcenie, i dlatego tylko oddzielnie każdej jedno z nich się przyznaje, że jest właściwością odpowiednią każdej z Osób. Stworzenie jest przeważnie dziełem wszechmocności, przyznaje się Ojcu, bo On jest Tym, od którego Syn i Duch św. swój początek biorą. Odkupienie przeważnie jest dziełem mądrości, która się przypisuje Synowi, bo Ten od Ojca, skutkiem poznania Samego siebie, zrodzony, jest owocem znajomości albo mądrością Ojca. Uświęcenie jest przeważnie dziełem miłości, która się Duchowi świętemu przyznaje, bo On z obopólnej miłości Ojca i Syna pochodzi. Jednak przy stworzeniu Syn i Duch święty współdziałali: Syn tym sposobem, że Ojciec zamiaru stworzenia od wieków postanowionego przezeń dokonał; Duch święty tym sposobem, że z materyi, przez Ojca stworzonej, wszystko urządził. Również przy Odkupieniu Ojciec i Duch święty działali. Syn wprawdzie jedynie stał się człowiekiem i za nas na krzyżu umarł; ale i Ojciec był przy Odkupieniu działającym, bo Syna swego na świat wysłał; jak również i Duch święty, po przy staniu się człowiekiem Syna Bożego w Maryi, Najświętszej Pannie moc swoją wykazał. Również przy uświęceniu Ojciec i Syn działali: Ojciec, gdy Ducha świętego dla uświęcenia ludzi zesłał; Syn, gdy przy tem zesłaniu współdziałał i łaskę uświęcającą wysłużył.

Te są, Najmilsi pięć prawd wiary dotyczące tajemnicy Trójcy Najświętszej, które winniśmy mieć w pamięci, jeżeli kiedyś zbawienie osiągnąć pragniemy. Dlatego też w Składzie wiary św. Atanazego powiedziano: Kto zbawionym być pragnie, winien tak (jak to wypowiedzianem było) o Trójcy wierzyć.“ Zastanówmy się jeszcze pokrótce, *jak ważną jest dla nas ta tajemnica.*

CZĘŚĆ II.

Tajemnica Trójcy Najświętszej jest dla nas bardzo ważną, albowiem na tej tajemnicy spoczywają trzy cnoty teologiczne, *Wiara, Nadzieja i Miłość.*

1) Założycielem naszej świętej religii, jak to wszyscy wiecie, jest Jezus Chrystus, Syn Boży, który się stał człowiekiem. On nas nauczył tego, w co mamy wierzyć, co mamy czynić, abyśmy się stali dobrymi i szczęśliwymi. Jeżeli zaś mamy w naukę Jego bez żadnej wątpliwości wierzyć, to o Jego Bóstwie musimy mieć należyte przekonania. Gdyby Jezus Chrystus nie był Bogiem, ale tylko zwykłym człowiekiem, to wiara nasza nie miałaby należytej podstawy; ludzie bowiem mogą i sami błądzić i drugich okłamywać. P. Jezus święte wprawdzie prowadził życie, ale świętość jeszcze nie jest dostatecznym dowodem wiarogodności; bo i święci błądzić mogą. P. Jezus i cuda czynił. Ale kto zaprzecza Bóstwa Chrystusowi, ten musi koniecznie i tych cudów zaprzeczyć, bo Chrystus przez nie swe Bóstwo wykazywał, i jak długo cuda Jego zaprzeczeniu nie ulegną, tak też długo i Bóstwo Jego nienaruszonem zostanie. Jezus Chrystus prócz tego często i uroczyście zaręczał, że On jest Synem Bożym. Kto go przeto nie uznaje za Boga, ale tylko za człowieka, ten musi Go tem samem uznawać jako człowieka, któremu źle w głowie albo za oszusta, bo rozumny i prawdę miłujący człowiek, za Boga się nie podaje. A czy mógł P. Jezus nauczać prawdy, jeżeli był obłąkanym albo oszustem? Albo gdyby był takim, czyby zasługiwał na naszą wiarę? Otóż, Najmilsi, widzicie jasno, jak na dłoni, jakto wiele nam na tem zależy, abyśmy wierzyli w Bóstwo Syna, naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, a zarazem i w tajemnicę Trójcy Najświętszej; bez wiary w tę tajemnicę, cały budynek wiary chrześciańskiej upada.

Toż samo powiedzieć trzeba i o trzeciej Osobie Boskiej, o Duchu świętym. Jezus Chrystus przyrzekł swemu kościołowi zesłać Ducha świętego, któryby go uczył wszelkiej pra-

wdy, któryby go bronił od wszelkiego błędu i był z nim aż do skończenia świata. (Jan. 14, 16, 14, 26.) Duch święty przeto jest Tem, na czem się nieomylność kościoła zasadza; przezeń ożywiony, oświecony i rządzony kościół, zachowuje przez wszystkie czasy skarb nauki Bożej w zupełnej czystości i nienaruszoności i bramy piekielne przeciwko niemu przemódz nie zdołają. A czy możebnemby to było, gdybyśmy Duchowi świętemu zaprzeczyli Bóstwa? Kościół nie zasługiwałby wówczas na wiarę, bo brakby mu było tego, naczem się wspiera jego nieomylność, a temsamem błądzićby mógł.

Kto przeto zaprzecza tajemnicy Trójcy Najświętszej, drugiej albo trzeciej Osobie, albo obudwu zarazem odmawiając Bóstwa, ten usuwa z pod wiary chrześciańskiej fundament Boski i czyni z niej ludzkie zupełnie dzieło. Byt chrześciaństwa od tego zależy, czy zatrzymamy lub odrzucimy tajemnicę Trójcy Najświętszej. Z tego możecie wnosić już, jak bardzo wielkiego znaczenia dla nas jest wiara w tę tajemnicę.

2) Tajemnicę Trójcy Najświętszej i z tego tytułu za bardzo ważną musimy uważać, że na niej *nadzieja nasza spoczywa.* Cały ród ludzki zmazą pierworodną dotknięty i prócz tego wielu grzechami osobistemi zhańbiony, samemu sobie zostawiony, zginąłby na wieki. A ponieważ grzech odnośnie do Boga, Istoty nieskończonej, jest nieskończoną Jego obrazą, to żadne stworzenie, czyby ono aniołem, czy człowiekiem było, odpowiedniego zadosyćuczynienia przynieść mu nie zdoła. Zadosyćuczynienie to musi być równie jak obraza nieskończonem, a takiego żadne stworzenie, będąc ograniczonem, złożyć nie zdoła. Tylko Bóg, jako Istota najdoskonalsza, podobne zadosyćuczynienie był w stanie wypłacić; tylko Bóg mógł zniszczyć nasz grzech i nas od zagłady ratować. Gdyby Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, nie był Bogiem ale tylko człowiekiem, albo tylko jakiem stworzeniem, to odkupienie nasze byłoby żadnem, i my wszyscy jeszczebyśmy jęczeli w więzach grzechu i niewoli szatana.

Gdyby Jezus Chrystus nie był Bogiem, to wszystkie Jego zasługi miałyby ograniczoną wartość; bezsilnemiby były wszystkie Jego urządzenia, które dla naszego zbawienia ustanowił i niebo byłoby dla nas zamkniętem. Cóż przeto czyni ten, kto zaprzecza Bóstwa Chrystusowi? On nas obdziera ze wszelkiej nadziei, on rzuca nas w rozpacz, bo dzieło zbawienia naszego unicestwia. Trzymajmy się tedy mocno tej prawdy, że Jezus Chrystus, druga Osoba Boska, jest Bogiem prawdziwym; mając tę wiarę, możemy z pełną nadzieją w niebo spoglądać; bo wszystko, co Chrystus dla nas uczynił, ma nieskończoną wartość i my prawdziwie odkupieni jesteśmy.

Duch święty *uświęca nas.* On jest Tym, który owoce odkupienia do nas zastosowywa, który przez Sakramenta od Chrystusa ustanowione w nowych ludzi nas zamienia, rozgrzesza nas i uświęca. I uczy nas, abyśmy wiedzieli, co nam ku zbawieniu służy, rozbudza w nas dobre myśli i postanowienia, utwierdza nas w dobrem, pociesza nas w cierpieniu, słowem, czyni On wszystko, co do osiągnienia wiecznego naszego celu koniecznem jest. Wszystko zaś, co Duch święty dla naszego zbawienia działa, to tylko w przeświadczeniu, że On jest Bogiem. Bo czy zwyczajne stworzenie miałoby moc odradzania nas duchownie, z niewolników szatana czynienia dzieci Bożych i dziedziców nieba, uzbrajania nas nadnaturalną mocą tak, że wszystkich nieprzyjaciół naszego zbawienia pokonać i w dobrem aż do końca wytrwać zdołamy? To widocznie jest dziełem Boga. Ktoby przeto zaprzeczał Bóstwa Duchowi świętemu, tenby znów wydzierał ludziom wszelką nadzieję, bo nas żadne stworzenie, żaden człowiek ani anioł, ale sam tylko Bóg uszczęśliwić może.

Poznajcie tu na nowo moi Słuchacze! jak wielkiego znaczenia jest wiara w Tajemnicę Trójcy Najświętszej. Na tej wierze spoczywa nasza nadzieja cała i wszelka nasza pociecha w życiu i przy śmierci; bo tylko wówczas, gdy Syn

i Duch święty są prawdziwie Bogiem, mamy prawdziwego Zbawcę i prawdziwego Uświęciciela.

3) Ważną jest tajemnica Trójcy Najświętszej i dlatego, że jest ona najmocniejszą podstawą naszej miłości. Słyszeliśmy, że trzem Osobom Boskim przypisują się właściwe im dzieła: Ojcu— Stworzenie, Synowi— Odkupienie, a Duchowi świętemu — Uświęcenie. Czyż miłość Trójcy Najświętszej, która się w tych trzech sprawach względem nas okazała, nie powinna być nam pobudką do miłowania Jej z całego serca? Dlaczego nas Pan Bóg stworzył? Tylko z miłości. Nie chciał On Sam się cieszyć, Sam być szczęśliwym; i my możemy się cieszyć i w szczęśliwości Jego brać udział; w tym celu dał On nam życie. Dla naszej miłości stworzył wszystko, co jest na niebie i na ziemi. Ale niezadowolony jeszcze tymi dowodami swej ku nam miłości, aby nas zbawić, zesłał wam Swego jednorodzonego Syna. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał; aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ (Jan 3, 16.) I nie mamyż miłować tak dobrego, tak przepełnionego dla nas miłością i miłosierdziem Ojca? Czyż o tym Ojcu miłości i miłosierdzia możemy myśleć, bez obudzenia w sobie najczulszej, wewnętrznej, dziękczynnej miłości ku Niemu?

A któż wypowiedzić zdoła tę miłość, którą nas umiłował Syn Boży? On się stał człowiekiem, trzydzieści trzy lata żył w wielkiem ubóstwie i niedostatku na ziemi, znosił prześladowania i dolegliwości i wreszcie umarł najhaniebniejszą i najboleśniejszą śmiercią na krzyżu, a to wszystko z miłości ku nam, aby nas zbawić i świętymi uczynić. Czyż to nie z miłości nad wszystkie miłości? Przy rozważaniu tego nadmiaru miłości czyż możemy pozostać zimnymi, czyż raczej nie zawołamy: „O Jezu, nieskończona, Boska Miłości, ja miłuję Cię i wiecznie miłować Cię pragnę.“

Cóż mam powiedzieć Wam o Bogu, Duchu świętym? I Jego dzieło, dzieło uświęcenia naszego, jest dowodem prawdziwej miłości, Już przy chrzcie świętym oczyścił On nas

ze zmazy grzechu pierworodnego, serce nasze przepełnił łaską, uczynił nas dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Gdy lekkomyślnie żyjąc, tracimy nieocenione bogactwo łaski na chrzcie otrzymane i nanowo wpadamy w niewolę szatana, to w sakramencie pokuty gładzi On nasze winy i w innych sakramentach powiększa i umacnia będącą w nas łaskę uświęcającą. On to jest, Który nas oświeca i wzmacnia przy wypełnianiu naszych obowiązków, Który przy rozpoczęciu każdego dobrego uczynku jest nam pobudką, wsparciem przy jego wykonaniu i dokończeniu; pociesza On w udręczeniu tego życia, przy modlitwie daje natchnienia, a nawet modli się z nami w niewymownych westchnieniach. (Rzym. 8, 26.) Słowem, Duch święty czyni z nami, jako czule kochająca matka, która swe dziecię karmi i pielęgnuje, dzień i noc troszczy się o jego dobro i żadnego trudu nie szczędzi, by mu szczęśliwe życie zgotować. I jakżeż nie mamy miłować Ducha świętego, i całego serca Mu w ofierze nie złożyć, kiedy On nas tak serdecznie umiłował i kiedy tak wiele łask nam wyświadcza?

Z tego, co się mówiło, możecie wnosić, że tajemnica Trójcy Najświętszej jest dla nas bardzo wielkiego znaczenia; na niej spoczywa nasza wiara, nasza nadzieja i nasza miłość, łącznie z całem naszem życiem duchownem. Z tego powodu kościół stara się wszelkimi sposobami o to, abyśmy tę tajemnicę zawsze mieli i przed oczyma naszemi i w sercu przytomną. W imię Trójcy Najświętszej rozpoczyna on i kończy wszystkie modlitwy i obrzędy kościelne, bo i na początku i przy skończeniu ich przepisał użycie znaku krzyża św. W imię Trójcy Najświętszej szafuje On nam łaski sakramentalne i tegoż imienia używa pośrednicząc przy wyjednywaniu nam innych dobrodziejstw Bożych. I żadnych słów niema w tak częstem użyciu jak te: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu.“ Tak, aby wiarę naszą w tę tajemnicę zawsze przy życiu utrzymać, corocznie obchodzi ustanowianą w tym celu uroczystość, uroczystość Trójcy Najświętszej, a prócz tego wszystkie niedziele całego roku

ku uczczeniu tej tajemnicy poświęca. A więc, Najmilsi, często obudzajcie w sobie wiarę w tajemnicę Trójcy Najświętszej; oddawajcie Jej cześć i chwałę, dziękujcie Jej za łaskę stworzenia, odkupienia i uświęcenia, czyńcie wszystko ku Jej czci i chwale i częste a pobożnie i z całego serca powtarzajcie tę piękną modlitwę św. Gertrudy: „Przyjmij nas Ojcze niebieski! do swego miłością ku nam przepełnionego serca, abyśmy, będąc Ci we wszystkiem posłuszni, stali się Twoją własnością. Przyjmij nas Boży Synu! któryś się stał Bratem naszym i prawdziwie niebieską miłością umiłowałeś nas; bądź naszym Przyjacielem, Mistrzem i Przewodnikiem. Boże Duchu święty! okryj nas swoją czułą miłością, oświecaj naszego ducha i wzmacniaj go. Przyjmij nas Boże jedyny w troistej osobie pod swą Ojcowską opiekę, byśmy Ci byli ulegli we wszystkiem i by się Twa wola nad nami spełniała. Amen.

Na uroczystość Trzech Króli czyli Zjawienia się Pańskiego.

O stworzeniu świata.

„Ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i myrrę.“ *Mat. 2, 11.*

WSTĘP.

Widzimy dziś Mędrców ze Wschodu przed Bożem Dzieciątkiem. Wewnętrznie przez Boga nauczeni i oświeceni, uznali oni w tem Dzieciątku Jednorodzonego Syna Bożego. Zbawiciela świata; przepełnieni świętem uszanowaniem upa-

dli przed Niem i cześć Mu oddali. Wiarę ich w Bóstwo i w Messyańską godność Jezusa wyrażają i dary jakie Mu złożyli: Złoto, Kadzidło i Myrra. Przez ofiarowanie Złota dają znać oni, że nowonarodzonemu Zbawicielowi składają to, co mają najdroższego, swe serce, przepełnione wdzięczną miłością; przez ofiarę Kadzidła cześć Mu oddają jako Bogu; przez ofiarę Myrry pokazują, że są gotowi iść za Nim po drodze krzyżowej.

Te trzy dary i my, Najmilsi, musimy złożyć naszemu Bogu i Panu w ofierze. Ofiarujmy Mu przedewszystkiem złoto miłości; ofiary tej domaga się On wyraźnie, gdy takie daje nam przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiego umysłu twego, i ze wszystkiej siły twojej.“ (Marek 12, 30.) Ofiarujmy Mu kadzidło uwielbienia; bo i tę ofiarę On nam zaleca, gdy mówi: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.“ (Mat. 4, 10.) Ofiarujmy Mu wreszcie myrrę pokutnego życia; tej ofiary domaga się On również, gdy się do nas odzywa: „Jeżeli kto chce za mną iść, niech się sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mię.“ (Mat. 16, 24) Tę potrójną ofiarę winniśmy złożyć Bogu ze wszelką gotowością, abyśmy Go jako swego Pana i Stwórcę, jako swego Zbawiciela i Uświęciciela uznali, i abyśmy Mu za trzy wielkie dobrodziejstwa, jakie nam wyświadczył, za Stworzenie, Odkupienie i Uświęcenie nas, wdzięcznymi się pokazali. O tych trzech dobrodziejstwach w ciągu tego roku szczegółowo mówić do was będę. Dziś mam wam objaśnić te słowa Składu apostolskiego: „*Stworzyciela nieba i ziemi;*“ mówić przeto będę *o stworzeniu nieba i ziemi* i odpowiem na trzy następujące pytania:

1) **Co to znaczy: Bóg stworzył niebo i ziemię?**
2) **W wielu dniach stworzył Bóg niebo i ziemię?**
3) **Na co Bóg stworzył niebo i ziemię?**

CZĘŚĆ I.

Bóg stworzył niebo i ziemię, to znaczy: *Wszystko, co jest na niebie i na ziemi, mocą wszechmocnej swej woli z niczego uczynił.*

1) Pod imieniem *Niebo i Ziemia*, albo, co jest toż samo, pod imieniem *Świat i Wszechświat* rozumie się wszystko, co tylko jest, oprócz Boga, a więc rozumne i nierozumne, żyjące i nieżyjące stworzenia. Pod imieniem *Niebo* rozumie się tu w szczególności wszystko to, co się nad nami znajduje: słońce, księżyc, gwiazdy i niezmierzona przestrzeń, w której ciała niebieskie krążą; wreszcie niebo w ściślejszem znaczeniu, mianowicie miejsce to, w którem aniołowie i święci cieszą się błogosławionem widzeniem Boga. Wyraz „Ziemia“ oznacza kulę ziemską i to wszystko co w jej wnętrzu i na jej powierzchni się mieści.

Wszystko, co jest teraz na niebie i na ziemi, od największego do najmniejszego, swój byt Bogu zawdzięcza, On to wszystko stworzył. Prawda ta najwyraźniej jest w Piśmie świętym wypowiedziana. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.“ (Mojż. 1, 1.) „Ty sam Panie jeden, tyś uczynił niebo i niebo niebios, i wszystko wojsko ich, ziemię i wszystko co jest na niej, morza i wszystko, co w nich jest, i Ty żywisz to wszystko, a wojsko niebieskie Tobie się kłania.“ (2. Ezdr. 9, 6.)

Byli ludzie i jeszcze są, którzy, aby Bożej istności zaprzeczyć, utrzymywali, że ten świat powstał poprostu wypadkowo. Jak bezrozumnem jest takie twierdzenie, dowodzić nie potrzeba. Gdyby ktoś na seryo wam mówił, że ten lub inny dom nie miał żadnego budowniczego, ale że się sam wypadkiem złożył i zbudował; że te mury wypadkiem stanęły, że wypadkiem dach się na nich położył, że wypadkiem drzwi i okna w swe miejsca powchodziły, to roześmielibyście się z niego i dali mu do zrozumienia, że w jego głowie coś się zepsuło. Gdy teraz najprostszego domu wypadkowi przypisać nie można; to czyż nie jest największą

głupotą utrzymywać, aby świat, ten cudowny budynek, mógł powstać wskutek prostego wypadku? Zaprawdę, ktoby to twierdził, musiałby mieć większą wiarę, niż ta, która góry przenosić może. Nie, moi Słuchacze! Świat i wszystko, co się w nim mieści, pochodzi od Boga. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.“

2) Wszystko, co tu jest, Bóg wyprowadził *z niczego*. Wprzód nim Bóg niebo i ziemię do bytu powołał, nic zupełnie nie było; nie było ani słońca, ani księżyca, ani gwiazd, ani ziemi, ani aniołów, ani człowieka; nie było nawet ani pustej przestrzeni, w którejby się unosiły ciała niebieskie. Nic nie było, oprócz Tego Który jest, Który był i Który będzie; był tylko wieczny Trójjedyny Bóg, Bóg uczynił ten świat z nicości, i my też mówimy, że Bóg *stworzył* niebo i ziemię. Stworzyć, znaczy coś z niczego uczynić. Tę prawdę naszej wiary, że Bóg wszystko z niczego uczynił, czyli stworzył, poznajemy już naszym rozumem; albowiem jeżeli przed wieki oprócz Boga nie było nic, toć i do zbudowania nieba i ziemi nie było żadnego materyału; trzeba go było z niczego uczynić. Że przed stworzeniem nic być nie mogło, to znów jest rzeczą jasną; bo gdyby coś było, czego Bóg nie stworzył, toby było niezawisłe od Boga i było wiecznem, a więc musiałoby być Bogiem samym, bo tylko Bóg może mieć wieczny samoistny byt. Wreszcie wyprowadzenie świata z nicości najdokładniej w Piśmie św. jest wypowiedzianem; bo prawie niezliczoną liczbę razy można się tam spotkać z tem wyrażeniem „*stworzył*“ które toż samo znaczy, co *z niczego coś uczynił*. Również i kościół na koncylium w Rzymie r. 1215 uroczyście wypowiedział, że Bóg duchowe i cielesne stworzenia z niczego wyprowadził.

3) Bóg *stworzył* niebo i ziemię *samem tylko swem słowem*, t. j. *mocą swej woli wszechmocnej z niczego uczynił*. Gdy ludzie coś czynią, to więcej lub mniej pracować muszą, a wiele jest spraw takich, których oni sami nie są wstanie dokonać, potrzebują pomocy drugich, jako i rozmaitych narzędzi i warsztatów. Tego wszystkiego Bóg nie po-

trzebował; On sam to wszystko uczynił, a uczynił bez żadnego utrudzenia i wysiłku. Gdy w Piśmie św. jest mowa, że Bóg siódmego dnia odpoczął od wszelkiego dzieła, które uczynił (1. Mojż. 2, 2), to te słowa nie tak rozumieć należy, jakoby Bóg, stwarzając przez dni sześć, utrudził się i potrzebował odpoczynku, jak my wieczorem po całodziennej pracy; słowa te znaczą, że Bóg zaprzestał stwarzać i już nowych tworów nie wyprowadzał. Gdy Bóg poszczególne jestestwa do bytu powoływał, to tylko mówił: „Niech się stanie," i w oka mgnieniu stawało się zaraz wszystko. Mowę tę Bożą nie tak rozumieć należy, jakoby Bóg wymawiał poszczególne słowa, któreby dały się słyszeć, jak się to między nami dzieje; Bóg, jak to wiecie, jest czystym Duchem, i ludzkiej mowy nie potrzebuje. Mowa Boża jest tu nic innego, tylko wola Boża. Bóg tylko wolę swoją objawił, a zaraz niebo i ziemia powstały, i to powstały w tej samej chwili, kiedy On chciał. Gdy przeto pismo mówi, że „Bóg rzekł, niech się stanie," to znaczy toż samo, jakóy powiedzieć: „Bóg chciał, aby się stało." Dlatego też św. Ambroży mówi: „Niezbadana wszechmoc woli Bożej, cały ten świat zbudowała." Tak samo wyraża się i Pismo św.: „Godzieneś jest Panie Boże nasz wziąść chwałę i cześć i moc. Boś ty stworzył wszystkie rzeczy, i dla woli twojej były i stworzone są." (Obj. 4, 11.)

O cóżto jest za cudowna moc Boża! Bóg chce a z nicości występuje firmament niebieski: wschodzi majestatyczne słońce, świeci wesoły księżyc, błyszczą niezliczone zastępy gwiazd; Bóg chce, i zaraz jest ziemia ze swemi wodami i lądami, z górami i dolinami, z myryadami żyjących i nieżyjących stworzeń. Wszystko to On wywołuje z nicości wszechpotężną mocą swej woli; wszystko Jemu zawdzięcza swój byt, swą piękność, przyjemność i blask. O padnijmy na twarz przed tym nieskończenie wszechmocnym i dobrym Stwórcą, z najgłębszem uszanowaniem oddajmy mu pokłon i razem z Dawidem spiewajmy mu pieśń chwały i mówmy: „Chwalcie Pana na niebiesiech, chwalcie Go na wysokości;

chwalcie Go wszyscy aniołowie Jego, chwalcie Go wszystkie wojska Jego. Chwalcie Go słońce i miesiąc, chwalcie Go wszystkie gwiazdy i światłości; chwalcie Go niebiosa nad niebiosy, i wody, które są na niebie, niech imię Pańskie chwalą, albowiem On rzekł i uczynione są, On rozkazał i stworzone są.“ (Ps. 148, 1—5.)

Przystępuję do drugiego pytania: *W wielu dniach Pan Bóg świat stworzył.*

CZĘŚĆ II.

Pismo święte wyraźnemi słowy powiada, że Bóg niebo i ziemię *w sześciu dniach* stworzył. (1 Mojż. 1.) Czy dni te były właściwymi dniami, jak nasze, składające się z dwudziestu czterech godzin, czy też dłuższymi przedziałami czasu? otem są podzielone zdania uczonych, a ponieważ w tym względzie kościół nic nie postanowił, wolno przeto każdemu, jedną lub drugą przyjąć opinię. Bóg cały ten świat mógł stworzyć i wciągu takich dni sześciu, jakie dziś mamy; a mógł też ku temu użyć i sześciu przestrzeni czasu, z których każda mogła się składać z wielu tysięcy lat naszych dzisiejszych; u Boga wszystko możliwem było; co zaś Jego Mądrość wybrała, to przed nami zakryte. Lepiej jednak będzie, gdy przy dosłownem rozumieniu pozostaniemy i dni stworzenia za dni nasze zwyczajne przyjmiemy.

I to nie będzie przeciwnem wierze, gdy ze św. Augustynem i innymi uczonymi przyjmiemy opinią tych, którzy twierdzą, że Bóg naprzód stworzył materyał, z którego później wciągu sześciu dni utworzył niebo i ziemię i wszystko co jest. To zdają się nadmieniać słowa: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.“ Na początku, t. j. na początku czasu, wprzódy nim cośkolwiek stworzonem było, stworzył Bóg materyał i dopiero z niego utworzył niebo i ziemię i wszystko, co się na niebie i na ziemi znajduje. Materyał ten był jeszcze bezkształtną, surową, martwą massą, którą pokrywały grube ciemności, i która samej sobie zostawiona, nie mogła-

by przybrać żadnej oznaczonej formy i do żadnego użycia zdolnąby nie była. Ale Bóg podziałał na tę massę i wciągu sześciu dni stworzenia wyprowadził z niej wszystko, co tylko jest na niebie i na ziemi.

Co którego z sześciu dni Bóg stworzył, o tem mówi Mojżesz, opisując stworzenie świata. Pierwszego dnia z onej surowej, niekształtnej massy odłączył Bóg światło, gdy rzekł: „Niech się stanie światłość.“ (1. Moj. 1, 3.) Światłość ta nie była światłością słoneczną, ale była to delikatna, przezroczysta materya, z której Bóg dopiero czwartego dnia utworzył słońce i inne gwiazdy, które mają właściwe sobie światło. Drugiego dnia stworzył Pan Bóg *przestwor*, w którym wielkie mnóstwo wodnistej gęstości powstało, i utworzyło się ztąd powietrze sprężyste, które się nam przedstawia niby mocne, niebieskie sklepienie, *firmamentem* nazywane. Trzeciego dnia oddzielił Bóg wodę od ziemi i okazały się morza, jeziora, rzeki itd. i stały ląd. Na stałym lądzie kazał się On ukazać zaraz roślinom i drzewom. Czwartego dnia stworzył Bóg słońce, księżyc i gwiazdy. Piątego wody i powietrze zapełnił myryadami żywych stworzeń łącznie ze wszelkiego rodzaju rybami i ptactwem. Szóstego stworzył na ziemi wszelkiego rodzaju zwierzęta i te zaraz na górach i dolinach, w lasach i polach ukazały się większe i mniejsze i we wszystkich formach, jak je dziś widzimy. Wreszcie, jeszcze szóstego dnia stworzył Bóg człowieka, arcydzieło rąk swoich, koronę stworzeń ziemskich gdy rzekł: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.“ (1 Mojż. 1, 26.)

W taki to sposób, moi Najmilsi! prawie przed sześciu tysiącami lat stworzył Bóg niebo i ziemię. Użył On ku temu sześciu dni, nie dlatego, aby inaczej uczynić nie mógł, ale dlatego, że tak chciał. On jest wszechmocny; gdyby chciał, mógłby cały ten świat stworzyć w jednej chwili i to z takąż łatwością, jak to uczynił wciągu dni sześciu. Ponieważ Bóg stworzeniem świata zajmował się dni sześć, a siódmy dzień odpoczynkowi poświęcił, to winno być dla nas

nauką, że i my przez sześć dni możemy i powinniśmy się zajmować sprawami naszego powołania, a siódmy dzień odpoczynkowi poświęcić i w tym dniu zajmować się jedynie służbą Bożą i staraniem około wiecznego naszego zbawienia. Jestto bardzo ważne przykazanie, które nam Bóg sam dał temi słowy: „Sześć dni będziecie robić: dzień siódmy, że jest odpoczynieniem Sabatu, będzie nazwan święty, żadnej roboty weń robić nie będziecie. Sabat pański jest we wszech mieszkaniach waszych.“ (3. Mojż. 23, 3.) Bóg domaga się tu od nas bardzo małej rzeczy. Gdzież jest bowiem na ziemi pan, któryby swym sługom sześć dni dla siebie pracować pozwolił, a sobie tylko jeden dzień zostawił? Bardzo źle przeto ci chrześcianie czynią, którzy i tego jednego dnia nie wstrzymują się od swych zajęć ziemskich i z tego powodu na wielką karę przed Bogiem zasługują.

Gdy dzieło sześciu dni stworzenia dokonanem było, Pismo św. mówi, że „Bóg widział wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre.“ (1. Mojż. 1, 31.) Dzieła Boże są rzeczywiście bardzo dobre, tak dobre, że do celu, ku któremu są stworzone, lepszemi być nie mogą; a jak też stoi sprawa z naszemi zajęciami, których my wciągu sześciu dni tygodnia dokonywamy? Czy w niedzielę, w tym dniu odpoczynku, gdy na nie swe oczy zwrócimy, możemy o nich zaświadczyć, że są bardzo dobre? Niestety, bardzo często uczynić tego nie jesteśmy w stanie. Nie upływa żaden tydzień, owszem, nawet dzień jeden, abyśmy nie dopuścili się grzechu, a często i wielu grzechów. Śród rozproszenia i zajęć światowych, zapominamy nieraz o Bogu i sumienie swoje obciążamy wielu grzechami. Podczas niedzieli przeto zajrzyjmy na seryo do naszego serca, obudźmy w sobie prawdziwy żal za wykroczenia wciągu upłynionego tygodnia dopuszczone i czyńmy postanowienie strzeżenia się ich w następnym tygodniu. To najważniejsza sprawa, którą podczas niedzieli zajmować się winniśmy. Biada onym lekkomyślnym, o Bogu zapominającym chrześcianom, którzy święty dzień odpoczynku na grzesznych rozrywkach i zdrożnościach

przepędzają; one kary, któremi Pan grozi żydom, za przekroczenie święcenia Sabatu, spadną na nich i zagładę doczesną i wieczną na nich sprowadzą. Niech to przeto dalekiem będzie od was, Najmilsi, abyście niedziele grzechom i występkom poświęcali; poświęcajcie je raczej modlitwie, pilnemu uczęszczaniu do kościoła, pobożnym ćwiczeniom i dobrym uczynkom; niech się ona stanie dla was dniem zbawienia i niech wam będzie przygotowaniem do onego wiecznego odpoczynku, którego święci w niebiesiech zażywają.

Jeszcze nieco o pytaniu: *Na co Pan Bóg stworzył niebo i ziemię.*

CZĘŚĆ III.

Bóg stworzył niebo i ziemię: *1) Dla swej chwały. 2) Dla szczęścia stworzeń.*

1) Rozumny człowiek nic bez celu nie czyni; a jeżeli uczciwie chce postępować, to w każdem swojem działaniu ma dobre zamiary. Nie możemy przeto wątpić, że i Bóg stwarzając świat, miał dobre, owszem, że miał najlepsze zamiary; jest On nieskończenie mądry, dobry i święty; On jest samą mądrością, dobrocią i świętością. Nad Boga nic lepszego pomyśleć nie można; On jest zbiorem wszelkich doskonałości, i w porównaniu z Nim wszystkie stworzenia, aniołowie i ludzie, są istną nicością. Toż samo mówi Chrystus: Nikt nie jest dobry, jedno sam Bóg. (Łuk. 18 — 19.) Ztąd wypada, że Bóg nie w innym celu stworzył niebo i ziemię, jak tylko ku swej czci i chwale. Dlatego Mędrzec mówi: „Pan wszystko udziałał sam dla siebie.“ (Przyp. 16, 4.) I sam Bóg przez proroka mówi: „Ku mej chwale stworzyłem go (człowieka).“ (Izaj. 43, 7.) Ten cel stworzenia uznaje król psalmista, który domaga się on od wszelkiego stworzenia na niebie i ziemi, aby Pana Boga chwaliło i cześć Mu oddawało. (Ps. 148.)

Mamy przeto, moi Słuchacze! ścisły obowiązek uznawać Boga jako swego Pana i Stworzyciela i wdzięcznem

sercem cześć Mu oddawać. Wszak i ziemski Pan ma wszelkie prawo domagania się, aby jego poddani należne mu hołdy składali; o ileż więcej Bóg, Pan i Stwórca nieba i ziemi o o wypełnienie tego obowiązku upominać się może. Zaprawdę! Bóg musiałby się chyba wyrzec swojej godności, gdyby chciał stworzeniom zostawić do woli ich, oddawanie sobie czci lub jej odmawianie. Dlatego mówi przez proroka: „Syn ma w uczciwości ojca swego, a sługa pana swego: jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeźlim ja Pan, gdzież jest bojaźń moja.“ (Malach. 1, 6.)

Ale w jaki sposób macie Bogu cześć oddawać? Przedewszystkiem przez pobożne ćwiczenie się w bogomyślności. Gdy często o Bogu myślicie, Jego wielkość i majestat podziwiacie, gdy Mu za Jego dobrodziejstwa dzięki składacie, chwalicie Go i błogosławicie, to cześć Mu składacie. Cześć Mu dalej składacie, gdy codziennie rano i wieczór, przed i po jedzeniu, swe modlitwy odmawiacie, gdy w niedziele i święta przy służbie Bożej z pobożnością się zachowujecie, gdy pilnujecie tego, aby wasi podwładni obowiązki swe religijne sumiennie spełniali. Ale nietylko słowy macie Bogu cześć składać, całe wasze życie, winno być poświęcone składaniu czci najświętszemu Imienowi Jego. Cokolwiek czynicie, zawsze Boga przed oczyma miejcie; On niech będzie ostatnim celem waszego postępowania, abyście na prawdę mówić mogli: „Panie wszystko czynię ku Twojej czci i chwale!“ Tego się domaga apostoł, gdy pisze: „Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko czyńcie ku chwale Boga.“ (1. Kor. 10, 31.) Bogu cześć oddajecie, gdy z całą pilnością unikacie wszelkiego grzechu; bo grzech jest zniewagą Boga, bo on jest lekceważeniem najświętszej Jego woli, zniewagą nieskończonego Jego majestatu, buntem przeciwko panowaniu Jego. Niczego więcej nie domaga się cześć Boża, jak tego, abyście się brzydzili wszystkiem złem i unikali go i abyście nieskalane prowadzili życie. To też zaleca i apostoł, gdy upomina: „Abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na

dzień Chrystusów, napełnieni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku sławie i chwale Bożej.“ (Filip. 1. 10, 11.) Nie traćcież nigdy, Najmilsi, z oczu swoich celu, dla którego Bóg ten świat stworzył; spełnienie tego celu miejcie sobie za główne zadanie swojego życia, pobożną modlitwą, dobremi rozmyślaniami, unikaniem złego, gorącem spełnianiem dobrych uczynków świętemu imieniowi Boga uwielbienie składajcie.

2) Do wypełnienia tego obowiązku winna was skłaniać ta myśl, że Bóg stworzył ten świat nietylko dla chwały swojej, ale i dla *uszczęśliwienia stworzeń*, a szczególniej też dla *uszczęśliwienia człowieka*. Dla swego uszczęśliwienia nie potrzebował Bóg ani nieba, ani ziemi, ani aniołów, ani ludzi; On najzupełniej wystarczał Sam Sobie; On w Sobie Samym ma wszystkie dobra, wszystko, czego tylko zapragnąć może,—On jest źródłem wszelkiej szczęśliwości, co nie z tego źródła płynie, jest próżnym cieniem, przywidzeniem i ułudą. Byłoby to wielkim błędem utrzymywać, aby Bóg przez stworzenie świata, chwały sobie przyspożył. A chociażby i za najpierwszy i najprzedniejszy, a nawet i za jedyny cel stworzenia świata, miał Bóg swą chwałę, to jednak i to, można twierdzić, że i dla uszczęśliwienia stworzeń, do bytu go powołał. Bo właśnie dlatego, że Bogu cześć oddajemy, i że Imię Jego najświętsze i słowami i czynami uwielbiamy, zapewniamy sobie doczesną i wieczną szczęśliwość; gdy przeciwnie, przez zaniedbanie tego obowiązku i docześnie i wiecznie nieszczęśliwymi się czynimy. „Bóg jest miłość,“ (1. Jan. 4, 16), otóż dlatego, że jest miłością, cnotą tą powodowany, życiem i szczęśliwością, których On niewyczerpane skarby posiada, chciał się podzielić z innemi istotami i je też do szczęśliwego bytu powołać. Szczególniej ludzi miał tu Bóg na względzie, i można powiedzieć, że z miłości ku nim stworzył On świat i wszystko co na nim jest; ludziom tu oddał rząd i panowanie; wszystkiego, co tylko jest na świecie, dozwolił im Bóg używać ku pożytkowi i uprzyjemnieniu życia swojego. Niezli-

czone żyjące i nieżyjące stworzenia, jakie tylko są na niebie i ziemi wskazują nam na dobroć Bożą i wielkim głosem wołają na nas. O ludzie! dla was my tu jesteśmy, dla waszego szczęścia Wszechmocny nas stworzył! O prawdzie tej święci przekonani byli tak, że na dzieła rąk Bożych bez wewnętrznego rozrzewnienia, i bez wdzięczności ku Bogu patrzeć nie mogli. Gdy święta Marya Magdalena de Pazis kwiatek ujrzała, to zaraz zapalała się miłością ku Bogu i mówiła: „Oto, jak Bóg z miłości ku mnie przed wieki o tem myślał, jakoby ten kwiatek stworzyć.“ I św. Augastyn mawiał często: „Panie mój i Boże! Wszystko, co na ziemi i nad ziemią widzę, wszystko to na mnie woła i domaga się odemnie, bym Cię miłował; bo wszystko mi mówi, że jest z Twej miłości ku mnie stworzone.“

O jakże te przykłady świętych, są zawstydzającymi dla wielu chrześcian naszego czasu, którzy są tak obojętni i nieczuli na te dowody miłości i dobroci, jakie w dziełach stworzenia bezustannie Bóg przed oczy nam stawia; korzystają oni z dobrodziejstw Bożych bez uczucia ku Niemu wdzięczności, bez wyrażenia Mu czci i chwały za to należnej; co dzień i co godzina używają oni dobrodziejstw Ojca niebieskiego, lecz oni to nietylko zapoznają; ale nadto darów Jego łaski używają na zaspokojenie swoich złych chuci, na dopuszczanie się grzechów i wszelkich zdrożności. Są oni podobni do dzieci, które za dobrodziejstwa od rodziców otrzymywane nietylko nie okazują im wdzięcznego serca, ale złem prowadzeniem się i nieposłuszeństwem życie im goryczą zaprawiają. O nie bądźcie takimi, moi Słuchacze! Niezliczone stworzenia, które wszędzie przed oczyma swoimi macie, niech wam będą silną pobudką do zwrócenia się ku Ojcu miłości i do złożenia Mu winnej czci za te dobrodziejstwa. Zastanawiajcie się nad tem, co widzicie na świecie; w tych małych i wielkich dziełach stworzenia podziwiajcie potęgę, mądrość i dobroć Stwórcy i sami do siebie mówcie: To wszystko dobry Bóg stworzył z miłości ku mnie. Ślubujcie wreszcie, że będziecie Mu zawsze dobremi dziećmi i że

darów, które od Niego macie, używać będziecie ku Jego czci i ku własnemu swemu udoskonaleniu się duchowemu. Błogo wam, jeżeli Boga, jako swego Pana i Stwórcę, wdzięcznem sercem chwalić, Imię Jego słowem i uczynkami wielbić i w wiernej miłości służyć Mu będziecie. Wówczas otrzymacie szczęśliwy cel, dla którego stworzeni jesteście i tę ziemską, przemijającą szczęśliwość zamienicie na wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.

Na pierwszą niedzielę po Trzech Królach.

O utrzymywaniu świata i jego zarządzie.

„Gdy Jezus był w dwunastu leciech, udali się Marya i Józef, wedle zwyczaju na święto Paschy do Jeruzalem.“ *Łuk. 2.*

WSTĘP.

Marya i Józef i dwunastoletni chłopczyk, Jezus, musieli się udać w daleką podróż, aby w kościele Jerozolimskim cześć Bogu złożyć; bo przynajmniej czterydzieści godzin trzeba było poświęcić czasu, by z Nazaret, zajść do Jerozolimy. O jakże wy pod tym względem w lepszym stanie jesteście! Wy macie kościół pod bokiem i bez kosztu i utrudzenia odwiedzać go możecie. Za to dobrodziejstwo bądźcie wdzięczni Bogu i w kościele nawiedzajcie Go chętnie. W niedziele szczególniej i święta przychodźcie do kościoła, by być na Mszy św. i słuchać kazania. To nakazuje wam trzecie przykazanie Boże, które mówi: Pamiętaj abyś dzień święty święcił. We dni święte winniście się powstrzymywać

od wszelkich zajęć i prac światowych, a wyłącznie oddać się modlitwie i ćwiczeniom pobożności. Sam Bóg daje wam tego przykład; bo gdy wciągu sześciu dni stwarzał świat, to siódmego już nic nie czynił, ale odpoczął od wszelkiej sprawy, o czem Pismo św. tak się wyraża: „I odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił, i błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go, iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył.“ (1 Mojż. 2, 2 — 3.) Bóg w oka mgnieniu mógł stworzyć niebo i ziemię; ale użył ku temu dni sześciu, a to ku naszej nauce, abyśmy i my sześć dni pracowali, a siódmy poświęcili odpoczynkowi, abyśmy mieli wolny czas dla oddania się modlitwie i pracy na swe zbawienie.

Ostatnim razem wiele wam o tem mówiłem w nauce o stworzeniu świata. Dziś będzie nauka *o utrzymaniu świata i jego zarządzie.* Odpowiem na dwa następne pytania:

1) **Jak Pan Bóg utrzymuje świat.**
2) **Jak Pan Bóg rządzi światem.**

CZĘŚĆ I.

Bóg *utrzymuje świat*, t. j. *czyni to, że świat ten istnieje i istnieć będzie tak długo, jak się to Bogu spodoba. Bóg to sprawia, że świat istnieje.* „Odchodzi budowniczy gdy dokona swego dzieła, mówi św. Augustyn, ale i podczas jego nieobecności i odejścia dom stoi mocno. Ze światem jest inna sprawa; on ani jednej chwili istniećby nie mógł, gdyby go Bóg nie utrzymywał.“ Nie myślcie moi Słuchacze, aby Bóg dokonawszy stworzenia świata, już się oń nie troszczył i zostawił go samemu sobie; owszem przeciwnie, taż sama potęga, która przywołała go do bytu, sprawia to, że on istnienie swoje przedłuża. Prawdę tę Pismo św. jasnemi słowy wypowiada, gdy mówi: że wszystko w nim stoi. (Kolos 1, 17), że Bóg nosi wszystko słowem mocy swej. (Hebr. 1, 3), że w Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.

(Dziej. 17, 28), że Bóg Ojciec aż dotąd działa (Jan 5, 17), t. j. że nietylko na początku stworzył świat, ale go jeszcze dotąd codziennie niby nanowo odtwarza, gdy go utrzymuje.

Że świat ten swe istnienie Bogu zawdzięcza, już o tem ztąd wnosić można, że tak długo istniejąc, nietylko że *nie przyszedł do stanu upadku*, ale *że się nawet nic nie zestarzał*. Stoi on już prawie sześć tysięcy lat; na prawdę, to nie krótki czas. Gdzie jest dzieło rąk ludzkich, któreby się połową tylu lat pochwalić mogło? Dawne narody zakładały królestwa, budowały miasta, stawiły pomniki; zdawało się im, że to wszystko na wieki stać będzie. A tymczasem ząb czasu wszystko to strawił; wszystko to znikło i tylko gdzieniegdzie jakieś ślady dawnych wielkości napotykać się dają. Największe dzieła rąk ludzkich powstają i znikają. Człowiek, ta słaba i przemijająca istota nic takiego zbudować nie może, coby nie ulegało zniszczeniu. Inna jest sprawa z dziełami Boga: one burzy światowych nie lękają się, setki i tysiące lat istnieją, istnieją tak długo, jak się to Bogu podoba. Dzieła rąk ludzkich wyglądają pięknie, świeżo, błyszcząco dopokąd są nowe; z postępem przecież czasu tracą coraz bardziej swą piękność, świeżość, ozdobę, i im starszemi się stają, tem większe ślady nieudolności na sobie wykazują. Inna jest sprawa z dziełami Boga; one się nie starzeją. Słońce i dziś tak majestatycznie wschodzi i tak swe światło i ciepło zoszerza jak i przed sześciu tysiącami lat, gdy poraz pierwszy w swym okazałym blasku ukazało się na niebie; ziemia i teraz o każdej wiośnie ma również świeży i odmłodzony wygląd, jak to miało miejsce na początku stworzenia. Drzewa, zasiewy, kwiaty, trawy rosną, zielenią się i kwitną tak pięknie, jak wówczas, gdy nasi pierwsi rodzice po ziemi chodzili; i ptaki w powietrzu, ryby w wodzie i zwierzęta w polach są tak samo ruchliwe, jak wtedy, gdy pobożny Abel swą ofiarę Panu w ofierze składał. Słowem, całe królestwo stworzenia odmładza się, żadnych śladów starości na sobie nie nosi, chociaż sześć tysięcy lat już sobie liczy. Kto we wszystkie jestestwa dolewa te-

raz ciągle nowego życia, że one nie umierają, nie starzeją się, swej młodości nie tracą? A któż może być inny, jeżeli nie Wszechmocny Stwórca, który to wszystko utrzymuje?

2) Trzeba jednak pamiętać, że Bóg utrzymuje świat i wszystko, co na nim jest, *tak jak chce i tak długo, jak mu się to podoba.*

Nie chciał Bóg utrzymywać świata w takim stanie, w jakim go stworzył, ale dozwolił, aby w nim zaszły niejakie zmiany. Już na skutek grzechu pierwszych naszych rodziców, nastąpiła tu znaczna różnica. Cała ziemia, gdy wyszła z rąk Stwórcy, była jako raj, i nie miała nic takiego, coby człowiekowi sprawiało jaką przykrość, stawiało go w nieszczęśliwem położeniu, coby mu szkodzić mogło. Nie było upałów wszystko niszczących, nie było mrozów tak nam często dotkliwych, nie miały miejsca takie przypadłości natury, jak burze, trzęsienia ziemi, wylewy wód, które tyle szkody sprawiają; nie było dzikich zwierząt, które czychają na człowieka, ani trujących roślin i minerałów, których zażycie sprowadza chorobę i śmierć. Cała natura była dla człowieka przyjazną i miłą, służyła mu tylko ku uciesze i uprzyjemnieniu życia. Grzech wszystko przemienił. Nietylko on człowieka, ale i wszystkie widzialne stworzenia zepsował. Wszystko dla człowieka stało się wrogiem, wymówiło mu swe posłuszeństwo, zmuszony on był używać przymusu i kary, by nad stworzeniami panować, bo on sam wypowiedział posłuszeństwo Bogu i Jego przykazanie przestąpił. Jako człowiek skutkiem grzechu stał się słabym, nędznym, uległym śmierci, tak i inne stworzenia w wieloraki sposób utraciły wrodzoną sobie pierwiastkową dobroć, siłę życiową i płodność, i przyszły do stanu chorobliwego. Że to tak jest, pokazuje się ze słów, jakie Bóg wyrzekł do Adama: „Iżeś usłuchał głosu żony twojej, jadłeś z drzewa z któregom ci był zakazał, abyś nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twoim: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego.“ (1. Mojż. 3, 17.) I apostoł mówi, że skutkiem grzechu człowieka „wszystko stworzenie

jęczy i jako rodząca boleje.“ (Rzym. 8, 22.) Nie chciał przeto Bóg utrzymać świata w takim stanie, w jakim go stworzył, ale dopuścił jego pogorszenie, aby ono karą dla człowieka było. Nie ulega też wątpliwości, że i potop wielkie zmiany na ziemi zaprowadził. Wiele przestrzeni, które przedtem były stałym lądem, mogły być wodami zalane, wiele mórz zamieniło się na ląd stały; na nowo mogły powstać góry i doliny; urodzajne równiny w piaszczyste wydmy, a te znów w żyzne pola przemienić się mogły. W wielu okolicach wydobywają z ziemi kości zwierząt, których gatunki już dziś nie istnieją; jest to dowodem, że podczas potopu wiele gatunków zwierząt wyginęło i tych już niema na świecie. Utrzymuje przeto Bóg świat, który stworzył, ale utrzymuje go tak, jak tego pragnie. Wedle tego, co mądrość Jego za dobre uznaje, zaprowadza On te lub inne zmiany w swem dziele, tak jak to czyni dobry gospodarz, który od czasu do czasu zarządza w swym domu odmiany, jakie mu się dogodnemi być zdają.

Świat też istnieć będzie *tak długo, jak się to Bogu spodoba.* Że Bóg nie zamierza utrzymywać świata zawsze, ale tylko do oznaczonego przez się czasu, pokazuje się to z Pisma św. które o tem wyraźnie wzmiankuje. Oto co mówi sam Chrystus: „Słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą.“ (Mat. 24, 29.) I znów: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.“ (Łuk. 22, 33.) Prędzej przeto czy później nadejdzie czas, gdy Bóg opiekuńczą swą rękę cofnie od świata, a w tej samej chwili niebo i ziemia, t. j. cały firmament, słońce, księżyc, gwiazdy i nasza ziemia ze wszystkiem, co na niej jest w nicość się zamieni.

Tak to, Boża to sprawa, że świat istnieje i istnieje takim, jak Bóg chce i tak tylko długo jak się Jemu podobać będzie. Za utrzymanie tego świata, moi Najmilsi, wdzięcznymi Bogu być winniście. Nierozumne istoty swej wdzięczności Bogu za dobrodziejstwa tu sobie świadczone okazać

nie umieją, bo one Go nie znają; ale jakżeż byłoby to niesprawiedliwie i źle z waszej strony, którzy wiecie o tem, że On jest waszym Stwórcą i dobrodziejem, gdybyście Mu za to, że dał wam życie, i tak wielu i wielorakiemi dobrodziejstwami was obsypuje, do żadnego dziękczynienia się nie poczuwali! Gdybyście życie i wszystko co jest teraz waszą własnością, zawdzięczali łasce jakiegoś człowieka, któryby przez długie lata dozwalał wam cieszyć się tymi darami, czybyście nie uznawali go za największego swego dobroczyńcę? Czybyście co ranek nie prosili go o przedłużenie swej łaski na dzień następny, i wszystkie po nim idące, a wieczorem czybyście nie dziękowali mu za przebyty dzień? A jakżeż nie macie być wdzięczni Bogu, który z samej tylko miłości i miłosierdzia tak wiele lat was utrzymuje, darzy was życiem i zdrowiem i tylu innemi dobrodziejstwami? Czyż macie codzień odbierać odeń tak wymowne dowody Jego dobroci, bez okazania Mu za to swojej wdzięczności? Niech tak nie będzie: ale uznawajcie w Bogu swego Stwórcę i Zachowawcę i bądźcie Mu wdzięczni za dobrodziejstwa, jakie odeń macie. Rano wstając dziękujcie Mu za spoczynek nocny, polecajcie się Jego świętej opiece i proście Go, by strzegł was łaskawie przez cały dzień od wszelkiej szkody na duszy i ciele. Gdy wieczorem do snu się zabieracie, dziękujcie znów Bogu za dobrodziejstwa otrzymane Odeń wciągu dnia i wciągu życia całego i proście Go, by podczas nocy oddalał od was wszystko to, coby wam i docześnie i wiecznie szkodzić mogło. Nie zasiadajcie do stołu i nie wstawajcie odeń po nasyceniu się, bez odmówienia pobożnie przepisanych ku temu modlitw; słuszną jest rzeczą abyście się tu modlili, bo potrawy i napoje od Boga pochodzą. I podczas dnia przy swych zajęciach często podnoście swój wzrok do nieba, dziękujcie Bogu i ślubujcie Mu zawsze to czynić, w czem On ma upodobanie.

Teraz pytanie: *Jak Bóg światem rządzi?*

CZĘŚĆ II.

Bóg rządzi światem, t. j. *troszczy się o wszystko, kieruje i prowadzi wszystko do celu, ku któremu świat stworzył.* On pamięta o wszystkich stworzeniach i ich potrzebach; pamięta, aby wszystkie one miały to, co im do życia potrzeba. „Bóg czyni, mówi Psalmista, że rośnie trawa po górach i zioła dla posługi ludzkiej; daje bydłu żywność jego i kruczętom wzywającym go.“ (Ps. 146, 9—10.) Jezus Chrystus sam powiada: Wejrzycie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. „Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną: nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z tych.“ (Mat. 6, 26, 28, 29.)

Ale w szczególniejszy sposób ludzie są przedmiotem Bożej troskliwości. Czemże jest przywiązanie matki do swego dziecięcia w porównaniu z tą miłością, którą Bóg jest przejęty dla dobra ludzi? Wprzód zanim jeszcze na świat przyszliście, jużeście byli przedmiotem troskliwej Jego opieki. On dał wam rodziców, którzy was wykarmili i wychowali. On w ich sercach zaszczepił ku wam miłość, iż uciążliwą sprawę waszego wychowania odważnie na siebie wzięli, i zaopatrzył ich we wszystko, czego tylko pod względem cielesnem i duchownem potrzeba wam było. W najpierwszej waszej młodości otoczył was niby murem obronnym i w wielu niebezpieczeństwach ratował was. Postawił was następnie na stanowisku takiem, że się już o swej mocy utrzymać i na swe wyżywienie zapracować możecie. Gdy o Bogu nigdy nie zapomnicie, i gdy czynić będziecie zawsze to, co sprawiedliwem jest, to i w przyszłości żaden was niedostatek nie dotknie. W razie choroby macie lekarzy i lekarstwa, przy pomocy których możecie zdrowie odzyskać, chyba że choroba lub śmierć dla was się lepszemi okażą. W wątpliwościach znajdziecie doradcę, który was nauczy; w potrzebie przyjaciela, który wam z pomocą pośpieszy;

w prześladowaniu obrońcę, który was pod opiekę przyjmie; w rozmaitych przeciwnościach nie zbraknie wam takich, którzy i dobrem słowem i czynem z pomocą wam przyjdą. Nawet o waszej śmierci Bóg ma troskliwą opiekę: nie tylko zobowiązuje On waszych bliźnich, by was nie opuczczali w godzinę śmierci, ale ma wskrzesić kiedyś i wasze ciało, i uczynić je nieśmiertelnem, by połączone z duszą zażywało w niebie wiecznej radości. Niech przeto nie trwoży was ta myśl, jak macie żyć na świecie, jak macie umierać, i jaki los was czeka w wieczności; o tem wszystkiem dobry Bóg ma staranie, On to wszystko urządzi dobrze, bylebyście tylko wy zawsze drogą przykazań Jego chodzili. Dlatego też Boski nasz Zbawiciel, za niedobrą to rzecz uważa, gdy o swe potrzeby zbytnie się troszczycie; On owszem pragnie, byście Bogu więcej ufali i Jemu się w opiekę oddali. Oto co On mówi: „nie troszczieże się o dusze wasze cobyście jedli, ani o ciało wasze czembyście się odziewali... Albowiem Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości Jego: a to wszystko będzie wam przydano.“ (Mat. 6, 25, 32—33.) Złóżcież tedy, jak mówi św. Piotr, wszystko troskanie wasze na Boga, gdyż On ma pieczę o was. (1. Piotr. 5, 7.)

Lecz Bóg nietylko troszczy się o nas i o wszystkie stworzenia, *ale jeszcze kieruje i prowadzi wszystko do celu, dla którego świat stworzył.* Wielkie zamieszanie powstałoby na świecie, gdyby nie było takiego, któryby tu porządek utrzymywał. O, tak, gdyby świat samemu sobie był zostawiony, to natychmiast powstałoby na nim zamieszanie i wszystko uległoby zniszczeniu. Tylko parę przykładów przytoczę. Niechby tylko słońce więcej się ku nam zbliżyło, to nasza ziemia od gorąca w głownięby się zamieniła; niechby znów dalej od nas krążyło, jak to ma miejsce obecnie, to wszystkoby od mrozu stężało, rośliny, zwierzęta i ludzie żyćby nie mogli. Ale jest Bóg, który słońcem kieruje, iż ono z swej drogi nie schodzi, tak, iż mu nie wolno

ani bliżej być ziemi ani dalej, tylko tyle, ile potrzeba. W powietrzu jest tyle wody, że ona całą ziemię mogłaby zalać, gdyby odrazu na nią się wylała. Ale Bóg ją swą wszechmocną ręką wstrzymuje tak, że ona nie spada naraz ale zwolna tylko, niby po kropli. Ogień, ten straszliwy żywioł, gdyby miał zostawioną zupełną swobodę, mógłby całę ziemię spalić; ale Bóg tak go w rozmaitych ciałach umieścił, i trzyma go tam w zamknięciu, że on tylko przy tarciu i uderzeniu w piękne iskry wybucha. Wichry, gdyby im wolno było, z ziemiąby zrównały najsilniejsze budowle i wyłamałyby całe lasy jako źdźbła słomy; ale Bóg zbudował góry i całe pasma gór, o które łamię się potęga burz. Gdyby dzikie zwierzęta mogły się porozumieć, i połączonemi siłami na nas się rzucić, nie bylibyśmy w możności ani oporu im stawić, ani przed nimi uciec, bo wiele z nich i mocą i chyżością nad nami góruje. Ale Bóg odmówił im rozumu i tym sposobem swej mocy przeciwko nam użyć one nie mogą i muszą być w zależności od nas. Tak to, moi Słuchacze! wszystkie żyjące i nieżyjące twory są pod panowaniem Boga; ani więcej ani mniej one nie mogą, jedno tyle, ile im Bóg dozwala; On je prowadzi również mocną jako i rozumną ręką do celu, dla którego świat stworzył, t. j. dla swej chwały i dla dobra człowieka. W wielkiem królestwie stworzenia i w najmniejszych i w największych sprawach nic się nie dzieje wypadkiem; wszystkiem Bóg kieruje, albo co najmniej z ważnych powodów dopuszcza. Bez Jego woli wróbel z dachu nie spada. (Mat. 10, 29), żaden włos z głowy nie ginie. Dlatego mówi Pismo, że Mądrość Boża rządzi wszystkiem od końca do końca mocno i urządza wszystko wdzięcznie. (Mądr. 8, 1.)

3) Ale może kto zapytać: *Gdy Bóg wszystkiem kieruje i wszystko prowadzi na świecie; to dlaczego złe się dzieje, czyby i tego Bóg chciał?* Katechizm nasz odpowiada: *Bóg złego nie chce; zezwala jednak na nie, bo stworzył człowieka wolnym i ze złego dobre wyprowadzić potrafi.* Że Bóg złego nie chce, nie potrzebuje nawet o tem

wzmiankować; jest On bowiem święty i sprawiedliwy i z tego powodu brzydzi się złem i nienawidzi go z całego serca, i karze je doczesnie i wiecznie, gdy prawdziwą pokutą zmazanem nie jest. „Nie Bóg chcący nieprawości, ty jesteś, mówi Dawid, ani mieszkać będzie przy tobie złośnik, ani się ostoją niesprawiedliwi przed oczyma Twemi. Nienawidzisz wszystkich, którzy brojąnieprawość; zatracisz wszystkie którzy mówią kłamstwo.“ (Ps. 5, 5—7.) Bóg nie kieruje złością, nie dokonywa jej i nie sprowadza, ale ją dopuszcza, t. j. nie stawia jej przeszkody, a przynajmniej nie zawsze to czyni. „Bóg,“ mówi Syrach, „od początku stworzył człowieka i wolny mu wybór zostawił.... Ma on przed sobą życie i śmierć, (dobre i złe), czego zechce danem mu będzie.“ (Ekkl. 15, 14—18.) A ponieważ człowiek ma wolną wolę, może przeto czynić źle. Winniśmy przecież dobrze to zauważyć, że Bóg nam dał wolną wolę, nie dlatego byśmy źle, ale dlatego, byśmy dobrze czynili. On chciał, abyśmy Mu byli podobni; On chciał, abyśmy nienawidzili złego i unikali go, w dobrem zaś byśmy mieli zamiłowanie i czynili je. Oto dlaczego dał On nam wolną wolę. Udziela On nam prócz tego swej łaski, byśmy dobrze czynić mogli, a unikali złego. Gdy przeto grzeszymy, to tutaj Bóg nie ma najmniejszego udziału; cały dług zalicza się na nasz rachunek, bo wolnej woli, którą mamy dla czynienia dobrze, my używamy ku złemu. Wolność woli przecież nie przestaje być darem nieba; ona nas uzacnia i Bogu cześć przynosi. Gdybyśmy wolnej woli nie mieli, to wszystkie nasze cnoty i dobre uczynki, ani pochwały ani nagrody żadnej wyjednaćby nam nie mogły; byłyby to cnoty i dobre uczynki, którebyśmy z konieczności działali. Na nagrodę i pochwałę ten tylko zasługuje, kto mogąc źle czynić, nie czyni źle; kto mogąc opuścić dobre, nie opuszcza go, słowem kto ma wolną wolę. Niczem Boga lepiej uczcić nie zdołamy, jak z dobrowolnego wyboru Mu się oddając na służbę, jak wszystko co mamy w ofierze Mu niosąc. Tym sposobem wyznajemy, że Mu

ako najwyższemu Panu cześć oddajemy i że Go jako swego Ojca nadewszystko miłujemy.

Bóg dlatego dopuszcza złe, *że z niego dobre wyprowadzić potrafi.* Człowiek ma możność nadużycia swej wolności i dopuszczania się grzechu; ale już więcej nic uczynić nie zdoła; następstwa jego grzechu już są po za jego możnością. Skoro grzech popełnionym został, rozpoczyna się działalność Boża; On zgubnym następstwom grzechu stawia przeszkody i tak sprawę prowadzi, że z niego dobre wychodzi. Wiele przykładów z historyi świętej potwierdzają tę prawdę. Jakże ciężko grzeszyli synowie Jakóba, gdy niegodziwą zazdrością powodowani, sprzedali swego brata do niewoli egipskiej! Ale Bóg tę ich złość na dobro zamienił. Oni niewinnemu Józefowi przygotowali drogę do jego wywyższenia i postawili go na takim urzędzie, który mu dał możność stania się dobroczyńcą ich samych i ojca i całego Egiptu. Słusznie mógł on powiedzieć do braci swoich: „Wyście o mnie złe myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre. (1 Mojż. 50, 20.) Cóż wam powiem o żydach, którzy Jezusa, Syna Bożego, ukrzyżowali? Był to grzech, który co do wielkości niema sobie równego! A jednak w tym grzechu mieści się nasze zbawienie. Z czem porównać tę zaciekłość, z którą pogaństwo przez trzy wieki względem chrześcian srożyło się i ich prześladowało? Ale to okrutne prześladowanie nietylko dało kościołowi miliony męczenników, ale i to sprawiło, że niezliczona liczba ludu wyrzekła się pogaństwa i wiarę chrześciańską przyjęła. Tak to Bóg potrafi z najcięższych grzechów dobre następstwa wyprowadzić; On jest Mistrzem nad mistrze i z najgorszego materyału najkosztowniejsze naczynia wytworzyć umie. „Boże przewidzenie, mówi Orygenes, złego nie uczyniło; drudzy je wynaleźli, i chociaż Stwórca mógłby mu przeszkodzić, nie zawsze to przecież czyni; ale on się posługuje nietylko dobrem ale i złem, by działać dobrze.“

Gdy Bóg ze złego dobre wyprowadza, to co ztąd za wniosek? Może to wszystko wraz, czy dobrze, czy źle czy-

nimy? Albo może wypada, abyśmy źle czynili, iżbyśmy tym sposobem dali Bogu możność wyprowadzenia ztąd dobrych następstw? Do takiego wniosku nikt rozsądny nie przyjdzie. Bóg ze złego wyprowadza dobre, ale nie dla sprośnego, tylko dla pokutującego grzesznika i dla takiego, który w grzechu nie miał udziału. Grzesznika, który trwa w grzechu dotknie zasłużona kara, jeżeli nie na tym, to na tamtym świecie; bo Bóg jest sprawiedliwy i płaci każdemu wedle zasług jego. (Rzym. 2, 6.) Żydzi, którzy ukrzyżowali Pana, i poganie, którzy prześladowali chrześcian, chociaż z ich grzechu mądrość Boża niezliczone dobrodziajstwa wyprowadziła, wiecznie ukaranymi zostali; ich grzech nie im, ale innym ludziom do zbawienia i błogosławieństwa się przyczynił. Kto przeto miał nieszczęście zgrzeszyć, ten w grzechu niech nie trwa, ale bezzwłocznie niech się nawraca do Pana i przez całe życie niech czyni pokutę, by ocalenie znalazł. Ważną tę naukę niechaj każdy bierze do serca!

4) Jeszcze może ktoś się zapyta: *Jeżeli Bóg o wszystko się troszczy, to dlaczego tyle klęsk na świecie?* Odpowiadam: *Jest wiele klęsk, aby grzesznik się poprawił i nie zginął na wieki*, jak również *aby sprawiedliwy miał sposobność do zdobycia sobie większej zasługi, a tem samem większą nagrodę w niebie otrzymał.*

Bóg nie chce śmierci niezbożnego, lecz żeby się nawrócił i żył. (Ezech. 33, 11.) Ale jest wielu grzeszników, którzy się nie chcą nawrócić, którzy gardzą wszelkiemi łaskami z nieba i tem śmielej jeszcze chodzą drogami grzechu. Wtedy Bóg, ponieważ łagodne środki nie skutkują, bierze do ręki narzędzia surowej kary i chłoszcze grzesznika dolegliwościami i klęskami i niejednego tym sposobem od zagłady ratuje. Historya wszystkich czasów potwierdza tę prawdę. Król Manasses przez wiele lat prowadził bezbożne życie, wszystkie upomnienia do pokuty nie znajdowały w nim posłuchu; ale zaprowadzony do niewoli Babilońskiej wszedł on w samego siebie i nawrócił się z całego serca. Toż samo widzimy na marnotrawnym synu. Dopókąd było

mu dobrze, puszczał on wodze swym namiętnościom i o powrocie do ojca ani pomyślał. Gdy jednak głód i nędza zajrzały mu w oczy, pełen żalu i skruchy powrócił do tego, kogo opuścił. Podobne skutki i teraz są następstwem nieszczęść. Jest wielu grzeszników u których po kamiennych sercach woda łaski bez śladu spływa. Oni są głusi na wołanie sumienia, przez które Bóg do nich przemawia; nie słuchają oni przestróg, jakie im dają rodzice, przełożeni i dusz pasterze; gardzą oni świętymi sakramentami, któreby tak łatwo mogły ich usprawiedliwić i świętymi uczynić; słowem, odsuwają od siebie wszelkie łaski i środki zbawienia, które dla nich ustanowione zostały. Ponieważ posłusznymi być nie chcą, przeto cierpieć muszą. Bóg chwyta za rózgę i wymierza im dotkliwe razy. I cóż się teraz dzieje? Dzieje się to, co Bóg zamierzył; zatwardziali grzesznicy kruszeją i stają się powolnymi, poczynają poznawać swój grzeszny stan, upakarzają się przed Bogiem i wchodzą na drogę pokuty. Tak to dolegliwości są zawsze najskuteczniejszem lekarstwem na choroby duszne, i jestto rzeczą pewną, że wielu grzeszników swój rachunek zawdzięcza cierpieniom, któremi Bóg ich nawiedza. „W utrapieniu swem, mówi Bóg, rano wstaną do mnie mówiąc: Pódźcie, a nawróćmy się do Pana.“ (Oze 6, 1.) Przyjmijmy, Najmilsi, chętnie karę, jaką Bóg nad nami zawiesza; wszyscyśmy zgrzeszyli i zasłużyliśmy na karę. Wdzięczni bądźmy Panu, że nas w tem życiu karze, aby nam w przyszłem przebaczył. Mówmy ze św. Augustynem: „Panie! tu mnie pal, tu mnie siecz, tylko mi przebacz w wieczności.“

Ale nawet i w takim wypadku, gdy sumienie nic nam nie wyrzuca, na cierpienia skarzyć się nie powinniśmy; bo Bóg i na sprawiedliwych dopuszczając przykrości, ma najlepsze zamiary; On pragnie dać im sposobność zebrania obfitszych zasług, a tem samem zasłużenia większej chwały w niebiesiech. Cierpienie wymaga umartwienia; gdy temu się poddajemy z pokorą i z poddaniem się woli Bożej znosimy je bez skargi, staje się ono uczynkiem dobrym, jedna-

jącym nam zasługę. Ponieważ każdy dobry uczynek o tyle więcej ma wartości, o ile nas więcej kosztuje pracy, to cierpienia bezsprzecznie najwięcej dają pola do zasługi, bo ze wszystkich dobrych uczynków one jedne zmysłowej naszej naturze największą przykrość sprawiają. Dlatego mówi św. Wiktorya Angelini: „Jeden dzień być do krzyża przybitym więcej znaczy, niż przez lat sto pełnienie innych dobrych uczynków.“ Utrapienia i cierpienia uspasabiają nas do pełnienia wielu innych cnót, które inaczej albobyśmy zaniedbali, albo niedokładnie spełniali. Do takich cnót należą: cierpliwość, pokora, skromność, czystość, trzeźwość, miłosierdzie, pogarda świata, gorącość w modlitwie. Skoro każda cnota ma swoją zasługę, to jakiż skarb zasług dają nam cierpienia, gdy nas uspasabiają do pełnienia tak wielu cnót? Ztąd samo przez się wynika, że cierpienia podnoszą naszą przyszłą szczęśliwość. Jestto zaiste niezaprzeczoną prawdą, że chwała nasza w niebie tem większą będzie, im większemi i liczniejszemi będą nasze zasługi, jakie żyjąc na ziemi gromadzimy sobie, „kto w błogosławieństwach sieje, z błogosławieństw też żąć będzie. (2 Kor. 9, 6.) Miara cierpień, które tu ponosimy, będzie miarą świętości, którą w niebie otrzymamy, rozumie się, jeżeli cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej znosić przykrości będziemy. Dlatego mówi apostoł: to, które teraz jest prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje.“ (2 Kor. 4, 17.)

Niech będzie tego dosyć do objaśnienia was, moi Słuchacze, że Bóg zsyłając utrapienia i różne dolegliwości, czyto na grzeszników, czy też na sprawiedliwych, zawsze ma najlepsze zamiary. Bardzo wielu grzeszników w niepokuciebyżyło i umierało i na wiekiby ginęło, gdyby Bóg cierpieniami ich nie nawiedzał; cierpienia sprowadzają ich na drogę pokuty i ratują ich dusze. I wielu sprawiedliwych mniejszeby zasługi zebrało, gdyby z kielicha cierpień pić nie mieli sposobności; cierpienie ubogaca ich w zasługi i podnosi ich radości w niebiesiech. Niechaj to przeto dalekiem będzie

od was, iżbyście krzyże i dolegliwości niecierpliwie znosili, szemrali na nie i narzekali; przyjmujcie je owszem, jako wielkie dowody łaski Bożej i znoście je cierpliwie i tak długo, jak się to Bogu podobać będzie. Kogo Pan miłuje tego karze, mówi apostoł, (Hebr. 12, 6), a kogo chce wywyższyć, tego upokarza, mówi znów Mędrzec. (Przyp. 12, 6.) Możecie wprawdzie prosić Boga, aby zdjął krzyż, jaki obciąża ramiona wasze; zawsze przecież do modlitwy swojej dodawajcie ten warunek, aby was Bóg wtenczas dopiero wysłuchał, gdy usunięcie krzyża dla waszej duszy zbawiennem, a przynajmniej nieszkodliwem będzie. Gdy Bóg prośbę waszą bez skutku zostawi, to bądźcie przekonani, że On to czyni jedynie dla waszego dobra i w takim razie ze wszelką cierpliwością woli się Jego poddajcie. Gdyby czasem, szczególniej przy przedłużeniu się dolegliwości, opuszczała was cierpliwość i zniechęcenie górę brać miało, to zalecam wam dwa wejrzenia, jedno na niebo, a drugie na piekło. Wejrzyjcie na piekło: tam się pali zły bogacz i wszyscy ci, którzy swe życie na ucztach i uciechach przepędzali. Wejrzyjcie na niebo: tam jest Łazarz i ci wszyscy którzy z całą cierpliwością szli za Jezusem po drodze krzyżowej. To podwójne wejrzenie sprostuje wasze przekonania, i umocni was tak, że z cierpliwością poddacie swe barki pod ciężar krzyża i za Chrystusem ukrzyżowanym iść będziecie, aby po krótkiem cierpieniu życia tego wejść za Chrystusem do wiecznych radości w niebiesiech. Amen.

Na drugą niedzielę po Trzech Królach.

O aniołach wogólności.

„A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: Wina nie mają.“ *Jan 2, 3.*

WSTĘP.

Widzimy, jak wiele jest możną Marya, Matka Boża. Przedstawia Ona Boskiemu Synowi potrzebę nowych małżonków tylko w tych słowach: „Wina nie mają,“ — a Jezus spełnia natychmiast Jej życzenie i przemienia wodę w wino. Ma słuszność św. Piotr Damian, gdy mówi: „Tobie o Najświętsza Panienko wszelka władza na niebie i ziemi oddana jest; wszystko dla Ciebie możebnem jest. Bo czyż mocy Twojej może się oprzeć Bóg, który ciało z twego ciała przyjął? Ty przystępujesz do złotego ołtarza pojednania nie z prośbą ale z rozkazem, jako Pani, nie jako sługa.“ Połóżcież przeto, Najmilsi, swą ufność w Maryi i we wszystkich potrzebach duszy i ciała do Niej się uciekajcie; Ona jest równie możną jako i dobrą Matką, i u Boga, źródła wszelkiej łaski, wyjedna wam z pewnością pociechę i pomoc.

Ale wzywajcie i świętych Aniołów, oddawajcie się pod ich obronę i o orędownictwo ich proście; bo i Oni przed Bogiem mają wielkie znaczenie, a miłują też was serdeczną miłością. „Aniołowie, mówi św. Augustyn, mają w opiece nas biednych pielgrzymów; litują się nad nami i wedle rozkazu Bożego przychodzą nam z pomocą, byśmy kiedyś wrócili do wspólnej nam z nimi ojczyzny.“

Gdy już poprzednio mówiłem wam o stworzeniu świata, o jego utrzymywaniu i zarządzie, dzisiaj i w następną

niedzielę mieć będę naukę o Aniołach. Dziś mówić będę o *Aniołach wogólności*, mianowicie:

1) **O ich istocie**
2) **O ich przymiotach i stopniach ich godności**
3) **O ich grzechu i karze.**

CZĘŚĆ I.

Razem ze światem widzialnym stworzył Bóg i niewidzialny świat, t. j. niezliczone mnóstwo Duchów, których my *Aniołami* zowiemy. Anioł jest wyraz grecki, znaczy toż samo co *poseł*, *posłaniec*. Duchom niebieskim to imię dajemy z powodu ich służby, jaką na rozkaz Boży spełniają: Bóg bowiem posługuje się nimi, wysyła ich w poselstwie do ludzi, by im swą wolę objawiać, by im dobrodziejstwa świadczyć, a często także, by na nich karę wymierzać. Z tego powodu apostoł zowie ich duchami usługującymi, na posługę posłanymi dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąść mają. (Hebr. 1, 14.)

Kiedy Bóg stworzył aniołów, Pismo św. tego nie określa bliżej; jest jednak powszechne mniemanie, że stworzeni oni zostali zaraz na początku czasu, nawet wcześniej, niż ten świat wszechmocnością Bożą do bytu był powołany.

Chociaż Pismo św. o czasie stworzenia aniołów nic nie nadmienia, to przecież o ich *istnieniu* żadnej wątpliwości być nie może; bo i Stary testament i Nowy w niezliczonych miejscach o nich wzmiankują. Tak, w księgach Mojżesza czytamy, że na puszczy ukazał się anioł Agarze i polecił jej, by się wróciła do Sary, swej pani (1 Mojż. 16); że gdy Abraham na górze Morya chciał zabić na ofiarę syna swego Izaaka, to anioł go od tego powstrzymał. (1 Mojż. 22); że Jakób podczas snu widział drabinę, po której aniołowie wchodzili i schodzili (1 Mojż. 28); że dwaj aniołowie w domu Lota nocowali i jego i jego rodzinę z Sodomy wyprowadzili. (1 Mojż. 18). Z tych miejsc się okazuje, iż już w czasach patryarchów wiara w istnienie aniołów była powszechną.

Wiarę tę napotykamy u Izraelitów i w czasach późniejszych. Tak, Gedeonowi ukazał się anioł i powiódł go na wojnę z Madyanitami (Sędz. 6); z Eliaszem mówił anioł i rozkazanie Boże mu przyniósł. (2 Krol. 1.) W psalmach Dawida jest również ciągle mowa o aniołach. Takie *np.* jest wyrażenie: „Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich; na ręku będą cię nosić: byś snać nie obraził o kamień nogi twojej.“ (Ps. 90, 11 — 12). U Daniela (10) czytamy, że mu archanioł Gabryel przepowiedział oswobodzenie żydów z niewoli babilońskiej, przyjście Messyasza i zburzenie Jerozolimy. Judyta zeznaje, że swój rycerski czyn spełniła pod opieką anioła. Oto jej słowa: „Żywie sam Pan, że mię strzegł anioł Jego, i ztąd idącą i tam mieszkającą, ztamtąd się tu wracającą.“ (Judit 13, 20.) W księdze Tobiasza jest dokładna opowieść, jak archanioł Rafael ukazał się młodemu Tobiaszowi, jak mu towarzyszył w podróży, jak jego żonie i ojcu wielkie dobrodziejstwa wyświadczył. (Tobi. 12.) I w wielu innych miejscach w podobny sposób o aniołach mówi Stary testament.

Gdyby żydzi, których wiara w istnienie aniołów powszechną była, zostawali w błędzie, bo Pan Jezus, nauczyciel prawdy, musiałby ich objaśniać pod tym względem i ich błąd prostować. Tego On przecież nie czynił zupełnie; owszem zatwierdzał ich tę wiarę, gdy Sam często o aniołach mówił, i o nich, jako o istotach mających byt sobie właściwy wzmiankował. „Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech.“ (Mat. 18, 10.) I apostołowie powszechnie nauczają o istnieniu aniołów. Św. Paweł mówi, że go ani anioł, ani moc od miłości Bożej oddzielić nie zdoła, (Rzym. 8, 38); że Galatowie, chociażby anioł z nieba zstąpił i nie tę, którą słyszeli, ale inną im Ewangelią przepowiadał, to mu wierzyć nie powinni (Gal. 1, 8); że Jezus Chrystus jest wyższy nad aniołów, bo jest Bogiem, gdy aniołowie są tylko stworzeniami. (Hebr. 1.) Apostoł Piotr i Ju-

da również o aniołach mówią, a Jan walkę między dobrymi i złymi aniołami i pokonanie tych ostatnich opisuje. Oto jego słowa: „I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego walczyli z smokiem: i smok walczył i aniołowie jego, i nie mogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie.“ (Obj. 12, 7—8.) Z ojców świętych, którzy wogóle wszyscy, bez żadnego wyjątku nauczają o istnieniu aniołów, przytoczę tylko św. Augustyna, który mówi: „Chociaż aniołów nie widzimy, jednak wiara nas uczy, że aniołowie są, i czytamy w Piśmie św. że się oni wielu ludziom ukazywali. Wątpliwość przeto o istnieniu aniołów nie jest godziwą.“

Takie wiadomości o istnieniu aniołów daje nam Pismo św. Starego i Nowego przymierza, jak niemniej ciągła nauka kościoła. Liczba aniołów nie jest znaną; że ich jest bardzo wiele, to się okazuje z licznych miejsc Pisma św. Daniel (7, 9—10) w czasie jednego widzenia sądu Bożego naliczył tysiąc tysięcy aniołów, którzy służyli i dziesięć kroć stotysięcy, którzy stali przed stolicą Bożą. Apostołowie: Paweł (Hebr. 12, 22) i Jan (Objaw. 7, 11) mówią o wielu tysiącach aniołów, i Chrystus sam mówił do Piotra: „Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców, (t. j. 72,000) aniołów.“ (Mat. 26, 53.) Wielu ojców kościoła mniema, że liczba aniołów trzy razy przewyższa liczbę ludzi wybranych; że trzecia część aniołów upadła i przez ludzi zastąpioną została. O ile mniemanie to zgodnem jest z rzeczywistością, sądzić o tem nie będziemy, bo co do tego, objawienia Bożego nie mamy. Chociaż jednak nieznaną jest nam liczba aniołów, to przecież znany jest nam cel, na jaki Bóg ich stworzył. Bóg tylko miłością powodowany jako ludziom tak i aniołom istnienie dał. Ponieważ On jest samą dobrocią, chciał przeto, aby aniołowie ciągle stali przed tronem Jego, aby ciągle patrzyli na oblicze Jego, aby bezustannie cieszyli się szczęśliwością niebieską. O, miłujmy Boga, który we wszystkich swoich dziełach tak się pełnym miłości okazuje,

a unikajmy wszystkiego, coby Go obrazić mogło. Oddawajmy Mu cześć i chwałę, a spełniając chętnie wszystko, co Mu się podoba, stawajmy się godnymi Jego miłości.

Zastanówmy się teraz nad *przymiotami aniołów i stopniami ich godności.*

CZĘŚĆ II.

Aniołowie są koroną stworzenia; pod względem godności przewyższają oni wszystkie inne istoty i są tak szczodrze wyposażeni, że Pismo św. niekiedy bogami ich zowie. Gdyby się aniołowie w swym blasku przedstawili, żaden śmiertelnik widoku takiego znieśćby nie mógł; takto jaskrawo odbija się na nich majestat Boży. Jako pozykład niech nam posłuży widzenie, jakie miał prorok Daniel przy rzece Tygrys. „I podniosłem oczy moje, mówi on, i ujrzałem, a ono mąż jeden obleczony w płócienne szaty, a nerki jego przepasane złotem najczystszem, a ciało jego jako chryzolit, a oblicze jego jako pozór błyskawice, a oczy jego jako lampa gorejąca, a ramiona jego i co poniż jest aż do nóg jako pozór miedzi błyszczącej się, a głos mów jego jako głos mnóstwa. A widziałem ja Daniel, sam widzenie; lecz mężowie którzy byli zemną nie widzieli; ale strach zbytni przypadł na nie, i pouciekali do tajemnych miejsc. A ja sam zostawszy widziałem to widzenie wielkie, a nie zostało we mnie siły, ale i osoba moja zmieniła się we mnie, i struchlałem i nie miałem nic siły.“ (Daniel 10, 5—8.) To opisanie widzenia anielskiego, przez Daniela zrobione, nie powinno nas zadziwiać; aniołowie są bowiem, jak to Dyonizyusz zauważył, najżywszym i najwierniejszym obrazem Majestatu Bożego i najjaśniejszem zwierciadłem, w którem promienia Bożej jasności najdokładniej się odbijają.

1) Co dotyczy *przymiotów* anielskich wszczególności, to przedewszystkiem potrzeba zauważyć, że oni są *czystymi duchami* i nic cielesnego na sobie nie mają. To żadnej wątpliwości nie podlega, bo Pismo św. mówi zawsze o anio-

łach, jako o duchach; duch zaś, wedle zapewnienia Pańskiego, ani ciała ani kości nie ma. (Łuk. 24, 39.) Za tem przemawiają i świadectwa ojców kościoła. Tak mówi o tem Grzegorz Nazyanzeński, który zawsze nazywa aniołów *istotami bezcielesnemi;* również Euzebiusz z Cezarei mówi o nich jako o istotach, które nie mają żadnej materyi ale są czystymi duchami; a papież Grzegorz wielki powiada: „Anioł jest tylko duchem, człowiek zaś i duchem i ciałem zarazem.“ W istocie, aniołowie, gdy się ludziom ukazują, jakieś ciało mają, albo przynajmniej jakiś pozór ciała; ale ztąd nie można wnosić, aby to ciało w sposób właściwy i naturalny ich własnością było; oni je biorą tylko chwilowo, by się ludziom dać widzieć. Uczeni ludzie mówią, że aniołowie, gdy z rozkazu Bożego ludziom się mają przedstawiać, biorą sobie ciało z najdelikatniejszej materyi, i w tem ciele tak tylko długo zostają, jak tego zlecona im czynność wymaga. Gdy się kończy poselstwo w oka mgnieniu znikają i dla oczu ludzkich są już niewidzialni.

Ponieważ aniołowie są duchami, przeto mają rozum; bo ten jest przynależytością każdej duchowej istoty. Ale ich rozum od naszego jest doskonalszy, oni wiedzą nierównie więcej, niż najwięksi uczeni, jacy kiedykolwiek żyli lub żyć będą na ziemi. Znane im są wszystkie tajemnice, mocy i działania natury; o całej umiejętności ludzkiej i wszystkich odkryciach i wynalazkach mają oni najdokładniejsze wiadomości; wiedzą oni wszystko, o czem w naturalny sposób wiedzieć tylko można. Ponieważ otaczają oni zawsze tron Boży i na Jego oblicze patrzą, przeto i plany Jego rządów lepiej są im znane, aniżeli nam ludziom. Wiadomości anielskie są przecież ograniczone; oni niemają takiej wszechwiedzy jak Bóg. O zamiarach Bożych bez szczególnego objawienia wiedzieć oni nie mogą; przyszłe wypadki, o ile nie są one wypływem naturalnych przyczyn, również nie są im znane; wszczególności, nie wiedzą oni nic o czasie sądu ostatecznego, jakto Chrystus sam zapewnia: „O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno sam

Ojciec.“ (Mat. 24, 36). Nieznane są też im i myśli ludzkie bo tylko wszystkowiedzący bada serce i nerki. (Jerem. 17, 10.) Bóg jednak wiele im rzeczy objawia, których oni w naturalny sposób znać nie mogą, a mianowicie udziela im tych wiadomości, które im do spełnienia poruczeń sobie danych, są potrzebne.

Aniołowie posiadają wielką *siłę*. Pismo św. przedstawia ich jako istoty obdarzone dziwnej mocy potęgą. Dawid powiada: „Błogosławcie Panu wszyscy aniołowie Jego możni w sile, którzy czynicie słowo Jego na usłyszenie głosu mów Jego.“ (Ps. 102, 20.) I Izaijasz (33, 3) mówi: „Przed głosem anioła pouciekały narody.“ Moc ich widnieje z ich dzieł. Jednej nocy anioł pozabijał wszystkie pierworodne w Egipcie. (2 Mojż. 12, 29.) Dwaj aniołowie zniszczyli Sodomę i Gomorę z ich mieszkańcami (1 Mojż. 9); był to też anioł, który sto osiemdziesiąt pięć tysięcy wojska assyryjskiego wytracił (4. Krol. 19, 5); i wiele innych podobnych przykładów Pismo św. przytacza. Jednak muszę tu zauważyć, że aniołowie przy całej swej potędze nie są przecież wszechmocni; wszechmocnym jest tylko sam Bóg.

Aniołowie wreszcie są *nieśmiertelni*. Śmierć jest następstwem grzechu, ona aniołów nie dotyka, bo oni nigdy nie dopuścili się grzechu. Ale i złe duchy umrzeć też nie mogą, bo na tamtym świecie, do którego oni należą, śmierć nie istnieje. Wogólności aniołowie, jako czyste duchy, śmierci ulegać nie mogą; bo duch, jako istota niepodzielna, ani rozkładowi, ani zepsuciu nie podlega. Z tego powodu i dusza ludzka, ponieważ jest duchem, jest również nieśmiertelną.

2) Pomiędzy aniołami są *stopnie godności*. Jako pomiędzy ludźmi są różne stany, wyższe i niższe, tak samo i pomiędzy aniołami niema zupełnej równości. Samo Pismo św. daje nam o tem świadectwo; mówi ono o *Aniołach*, *Archaniołach*, *Księztwach*, *Mocach*, *Potęgach*, *Panowaniach*, *Tronach*, *Cherubinach i Serafinach*. (Izaj. 3, 9.— Rzym. 8, 9. — 1. Piotr. 3, 22.) Dzielą zwykle aniołów na trzy *hierarchie*, z której każda trzy *chóry* w sobie mieści,

tym sposobem liczy się dziewięć chórów anielskich. Trzy pierwsze chóry stanowią najniższy stopień hierarchii i do niego należą: *Aniołowie*, *Archaniołowie i Księztwa.* Obowiązkiem wyłącznym *Aniołów* jest Boga miłować, Jego chwałę śpiewać, i błogosławionym widokiem Jego się cieszyć; ale mają oni też włożony na się obowiązek strzeżenia ludzi odezłego, skłaniania ich do czynienia dobrze i prowadzenia po drodze do nieba. *Archaniołowie* są wyższego rzędu duchami niebieskimi, Bóg im powierza swe zamiary i w ważniejszych sprawach w poselstwie do ludzi wysyła. Takim był właśnie archanioł Gabryel, który zwiastował wcielenie Syna Bożego. *Księztwa* mają sobie oddane w opiekę kraje i ludy w nich mieszkające, by je wiedli do doczesnego i wiecznego uszczęśliwienia. Trzema pośrednimi chórami są: *Moce*, *Potęgi* i *Panowania. Moce* są to duchy, którym Bóg w większej mierze swej mocy udziela i do dokonania wielkich spraw przeznacza. *Potęgi* mają szczególną władzę nad złymi duchami i stoją w obronie kościoła przeciwko potęgom piekielnym. *Panowania* odznaczają się przedewszystkiem zapałem z jakim stają w obronie czci Bożej. Do ostatnich chórów najwyższej hierarchii anielskiej należą: *Trony*, *Cherubiny i Serafiny. Trony* znajdują się w najbliższem otoczeniu Boga i zażywają najsłodszej i wiecznej radości. *Cherubiny* mają udzieloną sobie wielką mądrość, Bóg im powierza swe zamiary i plany dotyczące zarządu światem, i przez nich zlecenia swe i potrzebne wiadomości innym, niższego rzędu aniołom, przekazuje. *Serafiny* wreszcie wzrok swój duchowy mają wiecznie zwrócony na Boga i najgorętszą ku Niemu miłością pałają. Takie to są trzy hierachie czyli dziewięć chórów anielskich. Nie potrzebuję, zdaje mi się, zwracać tu uwagi waszej na to, że każda z tych trzech hierarhii i każdy z trzech chórów składają się z miljonów aniołów.

Chociaż wszyscy aniołowie znajdują się nie na równym stopniu wiadomości, władzy i świętości, są jednak wszyscy zupełnie zadowoleni; miłują się oni wzajemnie serdeczną mi-

łością, żyją z sobą w nigdy niezamąconej przyjaźni, jedni cieszą się świętością drugich i chwałę Bogu jednozgodnie głoszą. Wam, moi Słuchacze, dają tu aniołowie piękny przykład do naśladowania. Jako oni, tak i wy winniście żyć z sobą w pokoju i wzajemnie a serdecznie jedni drugich miłować. Chociażbyście do niższego stanu należeli, to drugich, którzy na wyższych stanowiskach zostają, nienawidzieć wam się nie godzi. To Bóg jest tym, który swe dary między ludzi rozdziela i jednych więcej, drugich mniej wyposaża. Wiara nas uczy, że Opatrzność Boża wszystkiem najlepiej kieruje i wszystkiem rządzi i każdemu z nas taką miarę darów i zamożności wydziela, jaka mu jest niezbędną do osiągnienia wiecznej szczęśliwości. Niechaj aniołowie służą wam tutaj za wzór; bądźcie zadowoleni z tego, co macie, i nie miejcie niechęci i zazdrości ku tym, którym się lepiej wiedzie, niż wam; radujcie się ze szczęścia swych bliźnich i z całego serca miłujcie ich.

Nie wszystkich jednak aniołów bierzcie za wzór do naśladowania; wielu z nich bowiem stało się Bogu niewiernymi, wielu z nich zgrzeszyło i poszło na zatracenie, *O grzechu i karze* aniołów będzie jeszcze krótka mowa o czem:

CZĘŚĆ III.

1) Aniołowie, gdy wyszli z rąk Bożych, byli dobrzy, święci i sprawiedliwi; w Bogu uznawali oni swego Pana i Stworzyciela, oddawali Mu cześć, miłowali Go nadewszystko i chętnie Jego wolę spełniali. Cieszyli się oni jeżeli niezupełnie doskonałą świętością, to przynajmniej taką, jaka ich naturze odpowiadała. Ale Bóg, jako ludzi w Raju, tak i aniołów w niebie na próbę wystawił, aby dać im sposobność złożenia dowodów swej wierności, wdzięczności i miłości ku Niemu, a także w pewnej mierze zasłużenia na tę szczęśliwość wielką jakiej mieli przez całą wieczność zażywać. Jako pierwsi ludzie tak i oni byli w posiadaniu najzupełniej-

szej wolności; mogli się Bogu oddać i Jemu służyć, ale mogli też odwrócić się od Niego i grzeszyć. Nie można też wątpić, że Bóg im dokładnie wypowiedział skutki mające wyniknąć tak z ich posłuszeństwa, jako i z nieposłuszeństwa, tak iż dobrze oni wiedzieli, że gdy próbę wytrzymają, to doskonalsza i wieczna szczęśliwość udziałem ich będzie, jeżeli zaś zgrzeszą, to na wieki najnieszczęśliwszymi się staną. Prócz tego, udzielił im Bóg swej łaski, by próbę łatwiej wytrzymać mogli. Jeżeli tedy zgrzeszyli, to niczem się usprawiedliwić nie mogą i karę samym sobie przypisać muszą.

Czy niektórzy z nich rzeczywiście dopuścili się grzechu? Tak jest w istocie, musimy odpowiedzieć, bo Pismo św. jasno się tu wyraża. Już Job powiada, że Bóg w aniołach swoich złość wynalazł. (Job. 4, 8.) Ponieważ aniołowie z początku byli świętymi i sprawiedliwymi, a później Bóg w nich złość wynalazł, to naturalnie złości tej oni się dopuścili, inaczej złości tej w nichby nie było. O grzechu aniołów dokładniej jeszcze mówią apostołowie Piotr i Juda. Pierwszy z nich pisze: „Bóg aniołom gdy zgrzeszyli nie przepuścił, ale powrozami piekielnemi ściągnieni do piekła podał na męki, aby na sąd byli schowani.“ (2. Piotr. 2, 4.) Drugi znów tak się wyraża: „Anioły którzy nie zachowali zacności swej, ale mieszkanie swoje opuścili na sąd dnia wielkiego, związkami wiecznemi pod chmurą zachował.“ (Juda 6.) Ci dwaj apostołowie bardzo wyraźnie mówią, że niektórzy z aniołów w stanie świętości nie wytrwali, ale zgrzeszyli, i dlatego do piekła strąceni zostali.

Jakiego rodzaju był grzech aniołów, Pismo św. tego dokładnie nie wypowiada; nie ulega jednak wątpliwości, że to była *Pycha*. O tem nadmienia Boski Zbawiciel, gdy bowiem uczniów swoich upominał, aby się nie pysznili z darów, jakie otrzymali, dodał: „Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego.“ (Łuk. 10, 18.) Przeto chciał On powiedzieć: Nie nadymajcie się pychą z powodu darów, jakie otrzymaliście, ale bądźcie pokorni, abyście nie dzielili losu z szatanem, który dla pychy nagle z nieba strącony

został. Toż samo zdanie jest i ojców św. Oto co mówi św. Augustyn: „Złe duchy odwróciły się od Najwyższej Istoty, i ku sobie się zwróciły; a grzech ten czemże jest innem, jeżeli nie pychą?“ Ale chociaż pycha była najpierwszym i największym grzechem aniołów, to jedynym jednak nie była. Ponieważ pycha jest źródłem wszelkiej bezbożności, to i oni w wiele innych grzechów upadli i coraz dalej szli na zatracenie. Grzechami tymi były: kłamstwo, nienawiść i zazdrość, któremi jako trądem dotknięci zostali.

2) Teraz pytanie: *Jak Bóg złych aniołów ukarał?* Z nieba ich strącił do piekła. Że złe duchy dłużej w niebie pozostawać nie mogły, jest rzeczą jasną; bo niebo jest mieszkaniem sprawiedliwych, i nic zmazanego z Bogiem, największą świętością, mieszkać nie może. Że złe duchy do piekła są skazane, pokazuje się to z przytoczonych miejsc apostołów Piotra i Judy. Czy zaś złe duchy zaraz po grzechu do piekła zostały strącone, jest rzeczą wątpliwą; co najwięcej jest pewnem, że nie wszystkie ciągle w piekle zamknięte są; bo z wielu miejsc Pisma św. bezsprzecznie widać, że wielu z nich znajduje się na ziemi i w powietrzu. Oto co mówi św. Piotr: „Trzeźwemi bądźcie i czujcie: boć przeciwnik wasz dyabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł.“ (1. Piotr 5, 8.) I św. Paweł pisze: „Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą: abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim; albowiem nie mamy budzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządzcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich.“ (Efez. 6, 11 — 12.) I te miejsca Pisma św., w których jest mowa o nawiedzeniach i opętaniach, pokazują, że złe duchy znajdują się na ziemi, bo gdyby inaczej było, gdyby się one tylko w piekle znajdowały, toby niemogły ludzi kusić i w ich ciała wchodzić. Musimy więc za rzecz pewną uznać, że wiele złych duchów jeszcze nie jest w piekle, a przynajmniej, że od czasu do czasu wychodzą oni ztamtąd na ziemię, by ludzi do złego

skłaniać i złości przysparzać. Ale chociaż one nie wszystkie zawsze są w piekle, to przecież piekło wszędzie za nimi idzie i oni zawsze męki piekielne cierpią. Jest też artykułem wiary, że na ostatnim sądzie wszystkie złe duchy łącznie z odrzuconymi ludźmi do piekła strącone zostaną.

Ta straszna kara, która złych aniołów dotknęła, niech wam Najmilsi, będzie nauką, abyście zbytnie sobie nie ufali nie wypadli tym sposobem z łaski, w której obecnie jesteście. (1. Kor. 10, 12). Jeżeli aniołowie, którzy w niebie byli, i którzy żadnej skłonności do złego nie mieli, tak jednak bardzo upadli; to czyżby to nie było wielkim nierozumem, gdybyście się wy za zabezpieczonych zupełnie od upadku uważali! O jakże wiele chrześcian upadło z tego powodu, że zbytnie sobie zaufawszy, okazyi do grzechu nie unikali! Jakże wiele szczególniej młodych ludzi stało się ofiarą uwiedzenia z tego powodu, że lekceważyli sobie upomnienia rodziców, przyjaciół, spowiedników, i wchodzili w złe towarzystwa i podejrzane domy, i stosunków ze złymi zerwać nie chcieli! Nie ufajcie przeto zbytnie swej mocy, unikajcie jak można najwięcej okazyi do złego, pilnujcie swych myśli i swego serca, aby one były wolne od grzechu. „Czujcie, modląc się na każdy czas, abyście godni byli ujść tego wszystkiego, co przyjść ma i stanąć przed Synem człowieczym.“ (Łuk. 21, 36.)

Niczego się tak nie strzeżcie jak pychy, bo ona jest uprzedzicielką upadku. Jak tylko pycha zawładnęła aniołami, zaraz oni utracili i swą piękność i godność, z tronów Pańskich zepchnięci zostali i do piekła skazani. Podobny los spotyka chrześcian, którzy nadęci pychą z powodu przodującego stanowiska, jakie zajmują, cześć Bogu należną, sobie samym przyznają, siebie nad wszystko wynoszą, wszystkimi gardzą. Od takich Bóg swą łaskę oddala, wpadają oni w zaślepienie, upadają coraz niżej, a wreszcie czeka ich nieszczęśliwy koniec. Bądźcie zawsze pokorni, przyznawajcie to i bądźcie tego przekonania, że wszelkie dobra, jakie macie, Bogu jedynie zawdzięczacie, że sobie samym oprócz

nędzy i grzechu nic przyznać nie możecie. Za każdym razem, gdyby samolubstwo chciało wami zawładnąć, przytłumiajcie je i często mówcie z Dawidem: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę.“ (Psal. 113, 9.)

To wreszcie dobrze weźmijcie do serca, że grzech musi być wielkiem złem, skoro nawet aniołowie tak surowo zań ukarani zostali. Oni zgrzeszyli, raz tylko zgrzeszyli, i zaraz utracili niebo, zostali strąceni do przepaści piekielnej, gdzie wiecznie męki cierpieć będą. I któż odważy się grzech za rzecz małą uważać, kiedy on tak wielkie następstwa za sobą prowadzi! Jeżeli przeto pragniecie uchodzić za ludzi rozumnych i dobrze sobie życzycie, to nadewszystko brzydźcie się grzechem i często mawiajcie, jak zwykli byli mawiać święci: „Raczej umrzeć, niż zgrzeszyć!“ Jeżeliście mieli nieszczęście upaść w grzech, to w nim nie trwajcie; żałujcie zań z całego serca, przy najpierwszej sposobności wyznajcie go szczerze na spowiedzi, i czyńcie pokutę, by swą duszę ratować.

Zachowajcie, Najmilsi! te trzy ważne przestrogi: bądźcie oględni w postępowaniu, mało o sobie trzymajcie, i grzechu, jako największego nieszczęścia, się strzeżcie; wtedy Bóg wam ze swą łaską pośpieszy, że dobrą walkę stoczycie, i nagrodę za swą wierność w niebie otrzymacie. Amen.

Na trzecią Niedzielę po Trzech Królach.

O zachowaniu się dobrych i złych aniołów względem ludzi.

„Panie, jeźli chcesz, możesz mię oczyścić.“ *Mat. 8, 2.*

WSTĘP.

W dzisiejszej Ewangelii mamy znowu bardzo widoczny dowód, jaką to siłę ma modlitwa. Widzimy naprzód przed Jezusem trędowatego, który Go błaga: „Panie, jeźli chcesz, możesz mię uzdrowić.“ Boski Zbawiciel wysłuchuje go natychmiast i mówi mu: „Chcę, bądź uzdrowiony.“ I zaraz przedstawia nam Ewangelia Setnika, który przystępuje do Jezusa i prosi Go: „Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest.“ I ta prośba wysłuchaną była, bo sługa on uzdrowiony został. O jakże wiele może gorąca, z ufnością połączona modlitwa! „Jest ona jak mówi św. Bernardyn, wiernym posłańcem, którego Ojciec niebieski zna dobrze i łatwo mu przystępu do siebie dozwala. Uprzykrzony ten posłaniec u łaskawego Króla to sprawia, iż udziela On nam wszelkiej możliwej pomocy, jakiej my biedni w naszem potykaniu się i potrzebie bardzo pragniemy. W każdej przeto dolegliwości uciekajmy się do modlitwy; ona jest kluczem do serca Bożego i wszelkie Jego dary i łaski nam wyjednywa. A że biednymi grzesznikami jesteśmy i Boga nieraz obraziliśmy, dobrze przeto czynimy, gdy aniołów i świętych o przyczynę prosimy. Oni są w łasce u Boga, gdy oni przeto za nami się wstawią to dla ich miłości i nasze modły wysłuchanemi będą.

Jeszcze dziś o aniołach mówić będę. Ostatnim razem słyszeliśmy, że są dobrzy i źli aniołowie, bo wielu z aniołów nie wytrzymało próby, ale odwróciło się od Boga i zgrzeszyło. Ci źli aniołowie przez Boga odrzuceni zowią się zwykle *dyabłami albo złymi duchami. Jaki jest stosunek dobrych i złych duchów do nas ludzi?* zamierzyłem to dziś w krótkości objaśnić. Odpowiem przeto na dwa następujące pytania:

1) **Jak się zachowują względem nas dobrzy aniołowie?**

2) **Jak się zachowują względem nas złe duchy?**

CZĘŚĆ I.

Dobrzy aniołowie miłują nas; dlatego też stają w obronie naszego ciała i naszej duszy, modlą się za nami i skłaniają nas do dobrego. Szczególniej też aniołowie stróże są naszymi przyjaciołmi, i z tego powodu winniśmy mieć ku nim zbożne poszanowanie, okazywać im swą wdzięczność i natchnienia ich ochotnie spełniać.

1) Dobrzy aniołowie są najlepszymi naszymi przyjaciołmi; oni szczerze pożądają naszego dobra i niczego bardziej nie pragną, jak tego, byśmy i docześnie i wiecznie szczęśliwymi byli. Miłość jaką ku nam żywią, skłania ich do tego, że w przygodach tego żywota z pomocą nam przychodzą i stają w naszej obronie. Z tego powodu Dawid powiada: „Nie przystąpi do ciebie złe, i nie przybliży się bicz do przybytku twego; albowiem aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na ręku będą cię nosić, byś znać nie obraził o kamień nogi twojej. Po żmijej i po bazyliszku chodzić będziesz, i podepczesz lwa i smoka.“ (Ps. 90, 10—13.) Tę Bożą wyrocznię stwierdzają niezliczone prawie przykłady z historyi świętej. Bóg postanowił zniszczyć Sodomę i Gomorę; aniołowie byli już w Sodomie, by ten wyrok spełnić. Ale jakąż miłość okazali oni względem Lota i jak o ocaleniu jego troskliwie my-

śleli! Oznajmili mu, że Sodoma zniszczoną będzie i do ucieczki z tego miasta skłonili go, a gdy się on jeszcze ociągał, za ręce go wzięli i wyprowadzili go łącznie z żoną i dziećmi, i ze zniszczeniem miasta dotąd czekali, póki się on nie znalazł w bezpiecznem miejscu. (1. Mojż. 19.) Z równąż miłością bronił anioł pobożnego króla Ezechiasza. Sennachoryb, król Assyryjski, z wielkiem wojskiem stanął pod Jerozolimą, by zdobyć to miasto; ale na prośbę Ezechiasza przybył anioł i jednej nocy przyprawił o śmierć sto osiemdziesiąt pięć tysięcy żołnierza assyryjskiego i Jeruzalem ocalonem zostało. (4. Krol. 18.) Piotra też anioł wyprowadził z więzienia, jak to sam apostoł zeznaje: „Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał anioła swego, i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego.“ (Dziej. 12, 11.) Tak troskliwie naszą sprawę biorą do serca aniołowie, tak są czynni, gdy idzie o uwolnienie nas z jakiegokolwiek ucisku. „Patrzą oni, mówi św. Wincenty Ferreryusz, na nas jakoby przez okno, i gdy nas w nieszczęściu i potrzebie ujrzą, spieszą ku nam z pomocą.“

Więcej niż o cielesne dobro troszczą się oni o nasze wieczne zbawienie. Znaną im jest nieoceniona wartość naszej duszy; wiedzą oni jakiem to szczęściem jest stać się godnym widzenia Boga i mieszkania w niebie, dlatego też używają wszelkich środków, by naszą duszę ratować i do osiągnienia przeznaczonego nam od wieków celu dopomódz. „Święci aniołowie, mówi czcigodny Blosius, te wybrane duchy i przyjaciele Boga, ci wielcy książęta niebiescy, z nadmiernej ku tobie miłości Bożej i z Jego rozporządzenia są ci dani ku posłudze, a z tak wielką pilnością i z taką pracą swą służbę pełniają, że tego żaden człowiek pojąć nie zdoła. Takiej pilności i pracy nie podejmuje matka, by umiłowanego syna wychować, strzedz i bronić, jaką podejmują te święte duchy, by ci zbawienie zapewnić.“

Ta troskliwość, z jaką aniołowie około naszego zbawienia chodzą, skłania ich, iż przed tronem Boga ciągle oni się wstawiają. „Gdyś się modliwał z płaczem, mówił Rafael do

Tobiasza..., jam ofiarował twoję modlitwę Panu.“ (Tobiasz 12, 12.) W modlitwach naszych Bóg, nieskończona Świętość, ma mało upodobania, bo my grzeszni jesteśmy; ale gdy występują nasi pośrednicy i orędownicy, aniołowie, to On się skłania ku nam i lituje się nad nami. Aniołowie jednoczą swe modły z naszemi i wyjednywają nam wszelkie łaski, których dla pozyskania wiecznej szczęśliwości potrzebujemy. „Anioł, jako wierny drużba, mówi św. Bernard, biega od umiłowanej duszy do Boskiego Oblubieńca, by z jednej strony objawiać życzenia, a z drugiej dary przynosić.“ Szczególniej na sercu aniołom leżą grzesznicy; oni prośbami i błaganiami skłaniają Pana do miłosierdzia i otrzymują dla nich czas i łaskę do nawrócenia się. O, tysiące grzeszników zginęłoby w swej bezbożności, gdyby aniołowie nie ujęli się za nimi i nie wyprosili im łaski. A cóżto za radość dla nich, gdy ich trudy szczęśliwy skutek otrzymują! Chrystus sam mówi, że w niebie większa radość, gdy się jeden grzesznik nawraca, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy pokuty nie potrzebują. (Łuk. 15, 7.)

Aniołowie *skłaniają nas też do dobrego.* Gdy jesteśmy w niebezpieczeństwach dopuszczenia się czego złego, to aniołowie nad nami czuwają, przedstawiają nam w żywych kolorach następstwa grzechu, i wszelkiej pracy dokładają, by nas przed upadkiem ochronić. Tak to anioł z ognistym mieczem wystąpił przed fałszywym prorokiem Balaamem i rzekł do niego: „Jam przyszedł, abych się tobie sprzeciwiał, bo przewrotna jest droga twoja, a mnie przeciwna.“ (4 Mojż. 22, 32.) Aniołowie też skłaniają nas do pełnienia włożonych na nas obowiązków, które nam zbawienie jednają. Tak skłaniał anioł rotmistrza Korneliusza, by zaprosił do siebie św. Piotra i od niego nauczył się wiary Chrystusowej. (Dziej. 10.) Gdy nacierają na nas pokusy, aniołowie są przy nas, by nam pomagać do ich przezwyciężenia, „Znaczna liczba duchów niebieskich, mówi święty Piotr Damian, codziennie przebiega kulę ziemską, by nam nieść pomoc śród walki.“ Ale największą łaskę wyświadczają

nam aniołowie w godzinę śmierci. W tej strasznej chwili, gdy dyabeł ostatnie i największe wysiłki czyni, by duszę naszą pochwycić, unoszą się święci aniołowie nad nami i uniecestwiają wysiłki naszego wroga, że on ani ranić, ani zabić nas nie zdoła. Oni umacniają naszą wiarę, wlewają w nas odwagę i ufność, utrzymują w naszem sercu ogień Bożej miłości, i wychodzącą z ciała duszę biorą niejako w swoje objęcia, iż ona bez skazy dostaje się przed swego Sędziego i Zbawiciela. Dlatego to i kościół taką modlitwę przy konającym odmawiać poleca: „Niech go przyjmie w opiekę święty Michał, archanioł Boży; niech mu przyjdą na pomoc święci aniołowie Boga i niech go zaprowadzą do niebieskiej Jerozolimy!“

Tak to, Najmilsi, zachowują się względem nas aniołowie: żywią oni ku nam najczulszą miłość, strzegą naszego ciała i duszy, wstawiają się ciągle za nami, skłaniają nas do dobrego i za życia i przy śmierci są nam najlepszymi przyjaciołmi. Z powodu straży, jaką mają nad nami, zowią się *aniołami stróżami.*

2) Teraz się pytam, *czy każdy człowiek ma swego anioła stróża?* Na to pytanie jednozgodnie odpowiadają ojcowie święci, że tak jest. Tak wielką jest godność duszy, mówi św. Hieronim, że każda ku swej obronie ma sobie dodanego oddzielnego anioła; Euzebiusz twierdzi, że to jest nauką Pisma świętego, iż każdy człowiek ma sobie danego anioła stróża; a św. Augustyn mówi: „Wielką jest troska, jaką Bóg ma względem człowieka; wielką jest miłość, którą On tym sposobem wykazuje, że ku naszej obronie aniołów stróżów przeznaczył.“ I Katechizm rzymski bardzo wyraźnie mówi, że Bóg każdemu człowiekowi anioła daje. Dlatego jeden wielki uczony (Suares) powiada: „Kościół katolicki mniema, że każdy człowiek zaraz od urodzenia ma sobie danego anioła. Chociaż nauka ta nie jest wyraźnie wypowiedziana w Piśmie św. i kościół nie podaje jej jako artykułu wiary, jest ona przecież jednomyślnie przez kościół przyjętą, i ma tak silną w Piśmie św. podstawę, a to we-

dle rozumienia ojców św., że kto nie chce uchodzić za zuchwałego i stać się winnym błędu, ten nią gardzić nie może.“ Kościół katolicki, aby to przekonanie, że każdy z ludzi ma sobie wyznaczonego anioła dla straży, śród swych wiernych utrzymać, ustanowił oddzielną uroczystość, która się zowie uroczystością śś. Aniołów Stróżów.

Wiele Ojców św. idzie dalej jeszcze; oni są zdania, że nietylko każdy człowiek, ale prócz tego i każdy naród ma swego anioła stróża. „Pismo, mówi Teodoret, utrzymuje, że każdemu narodowi przewodniczy właściwy mu anioł.“ Niektórzy z aniołów, mówi św. Bazyli, mają zwierzchnictwo nad narodami, drudzy dodani są pojedyńczym wiernym.“ W podobny sposób pisze św. Hieronim: „Królestwa i ludy zostają pod obroną aniołów.“ Nauka ta, zupełnie zgodna jest z rozumem; bo jeżeli każdemu człowiekowi dodaje Bóg anioła, dlaczegożby całych ludów nie miał im powierzać, aby mieli starania o ich doczesnem i wiecznem przeznaczeniu i do niego je wiedli? Tą wiarą ożywiony św. Franciszek Ksawery, zwykł był modlić się do aniołów stróżów tych ludów i miast, którym Ewangelią przybywał opowiadać, i nie wprzódy opuszczał te ludy i miasta i do innych się przenosił, aż je w gorącej modlitwie polecił opiece tychże aniołów. Wedle niektórych ojców nawet pojedyńcze kościoły mają oddzielnych aniołów stróżów. Aniołem stróżem całego katolickiego kościoła jest. św. archanioł Michał. Od dawna już jako taki odbiera on cześć, ma sobie poświęconych wiele kościołów i dwa dni w roku obchodzą się uroczyście ku jego pamiątce.

3) Aby święci aniołowie, a szczególniej aby nasi aniołowie stróże zawsze mieli swe oczy ku nam zwrócone i byli naszymi przyjaciołmi, to przedewszystkiem *winniśmy mieć ich we czci.* Cześć tę winniśmy im okazywać przez skromne i pobożne życie, przez strzeżenie się złego nawet i wówczas, gdy nikt z ludzi na nas nie patrzy. Zwykle w obecności cudzej nie odważamy się na grzech, jakżeż moglibyśmy się odważyć nań, gdy anioł stróż jest przy nas? Czyżby to nie

było dla niego dowodem największego lekceważenia? Czyżbyśmy się mogli nie lękać, że anioł stróż tym sposobem znieważony, przestanie nas miłować i jako oskarżyciel przeciwko nam wystąpi? Chrześciańscy rodzice! na sercach swych dzieci głęboko wyryjcie to przekonanie, że anioł stróż zawsze jest przy nich i że mu się uszanowanie należy i często im mówcie ze św. Bernardem: „Na każdem miejscu i w każdym zakądku miej poszanowanie dla swego anioła; bo anioł twój przy tobie jest.“ Oddawajcie też cześć św. aniołom stróżom, modląc się do nich pobożnie. Rano i wieczorem polecajcie się ich opiece i w każdem niebezpieczeństwie ciała i duszy, wzywajcie ich na pomoc, by ku wam z nią przybyli i odwrócili od was wszystko, coby wam doczesnie i wiecznie szkodzić mogło. Dzieci swe nauczcie modlitwy do św. anioła stróża i dopilnujcie tego, by ją codziennie pobożnie odmawiały.

Obok pobożnej czci, należy się od nas świętym aniołom stróżom *serdeczna wdzięczność* za wiele dobrodziejstw, które im zawdzięczamy. „Ojcze,“ mówił młody Tobiasz do ojca, „co mu za zapłatę damy, albo co może być godnego dobrodziejstw jego? Mnie prowadził i przyprowadził zdrowego, pieniądze od Gabela on odebrał, żonę mi zjednał, i czarta od niej on zahamował, radość rodzicom jej uczynił, mnie samego od pożarcia ryby wybawił, tobie też uczynił, że widzisz światłość niebieską, i wszego dobra jesteśmy napełnieni przezeń: Cóż mu za to możemy dać słusznego?“ (Tob. 12, 2—3.) Dobrodziejstw jakie my od aniołów stróżów otrzymujemy, nie możemy w istocie tak dokładnie wyliczyć, jak młody Tobiasz, ale nie mniejsze są one w istocie od tych, które Rafael familii Tobiaszowej wyświadczył. Od dzieciństwa przy każdym z nas stoi anioł stróż, który nas nigdy nie opuszcza i o nasze potrzeby się troszczy; ani jeden dzień może nie upływa, by on od nas jakiego nieszczęścia nie odwrócił; bez liczby dobrodziejstwa codziennie przezeń na nas spływają. Sprawiedliwą przeto jest rzeczą, byśmy naszemu aniołowi stróżowi wdzięczność swą okazywali. Ale w jaki

sposób ma się to urządzić? Czy jako Tobiasz, połowę majątku swego mamy mu ofiarować? Bynajmniej; aniołowie ziemskich majętności nie potrzebują, bo wieczne w niebiesiech są ich własnością. Okazujmy im swą wdzięczność w serdecznej codzień modlitwie, okazujmy im swą wdzięczność, bogobojnie żyjąc i dla swych bliźnich stając się aniołami stróżami, t. j. na ciele i duszy niosąc im pomoc potrzebną. Wdzięczność taka podoba się naszym aniołom stróżom, miłość i ich życzliwość nam zjedna.

Wreszcie *natchnienia ich chętnie spełniać winniśmy.* Tego domaga się po nas Bóg, gdy mówi: „Oto ja poszlę anioła mego, któryby szedł przed tobą, i strzegł na drodze, i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj: boć nie opuści kiedy zgrzeszysz, i jest imię moje w nim.“ (2. Mojż. 23, 20—21.) Aniołowie stróże nie przemawiają wprawdzie do nas głosem ludzkim, ale przemawiają do nas, podsuwając nam natchnienia, strzegąc od złego, a do dobrego skłaniając. Gdy w sumieniu swojem czujemy głos, który nas pochwala albo gani, odpowiednio do tego, czyśmy dobrze albo źle postąpili sobie; który przy każdej okoliczności przypomina nam bojaźń Bożą, śród pokus każe o wieczności myśleć, do walki i wytrwałości skłania; to na pewno możemy sądzić, że nasz anioł stróż przez sumienie na nas działa, by nas na drodze cnoty utrzymać, albo gdyśmy zbłądzili, by nas na nią skierować. Bądźmy przeto, Najmilsi, dobremi dziećmi naszych aniołów stróżów, ulegajmy ich głosowi, dozwólmy się im prowadzić, byśmy cel wieczny, ku któremu stworzeni jesteśmy, osiągnąć zdołali.

Teraz zastanówmy się jeszcze nad ważnem pytaniem: *Jak się zachowują względem nas złe duchy?*

CZĘŚĆ II.

Złe duchy *powodowane nienawiścią i zazdrością nastają na nas, aby nas zgubić na wieki;* by ich przeto za-

machy nieszkodliwymi uczynić, *winniśmy się modlić i opierać się wszelkim pokusom do złego.*

1) Pismo św. przedstawia nam zawsze złych duchów, jako najzaciętszych naszych wrogów, którzy ciągle na naszą zgubę czatują. I tak Boski nasz Zbawiciel nazywa złego ducha, nieprzyjaznym człowiekiem, który podczas gdy ludzie spali, nasiał kąkolu w pszenicy; (Mat. 13, 25) nazywa go mężobójcą od początku, kłamcą i ojcem kłamstwa; (Jan 8, 24) złem, które przychodzi, i słowo Boże z duszy człowieka wykrada. (Mat. 13, 19.) Św. Piotr przyrównywa dyabła do lwa ryczącego, który krąży i szuka, kogoby pożarł. (1 Piotr. 5, 8.) Bo złe duchy do najwyższego stopnia nienawidzą nas i zazdroszczą nam, nastają na nas i usiłują docześnie i wiecznie nam szkodzić.

W Piśmie św. znajdujemy mnóstwo przykładów, jak złe duchy usiłują człowiekowi na majątku, ciele i duszy szkodzić. Znaną jest wam wszystkim historya Joba, który był i bogatym i bogobojnym książęciem w krainie Hus. Dyabeł wydarł mu całe jego mienie, i dotknął go okrutną chorobą, tak, że ciało kawałami odstawało mu od kości, a całymi dniami i nocami trapiły go bóle dotkliwe. W Ewangelii czytamy o jednej niewieście, która na skutek działania dyabelskiego, tak była zgarbiona przez lat osiemnaście, że do góry patrzeć nie mogła. Pan Jezus włożył na nią ręce i uzdrowił ją. (Łuk. 13, 11—13.) Czytamy znów, że dyabeł uczynił jednego człowieka głuchym i niemym, to znów, że dyabły, których Pan Jezus z dwóch opętanych wypędził, w stado świń weszły, które natychmiast pod wpływem szału wpadły do morza i potopiły się. (Mat. 8, 28—32).

Złe duchy nietylko zewnętrznie starają się szkodzić ludziom, ale nawet wchodzą w ich ciała, w skutek czego tego rodzaju nawiedzenia ulegają rozmaitym nienaturalnym a chorobliwym przypadłościom, jak melancholia, szaleństwo i rozmaite cielesne niemoce i boleści. Tego rodzaju nawiedzeni przez złe duchy ludzie, nazywają się opętanymi. Że opętanie miewa miejsce, to Pismo św. w wielu miejscach o

tem poświadcza. Ewangelia bardzo jasno wypowiada, że Pan Jezus dyabłów wypędzał. Tak np. Ewangelista Mateusz (6, 16) pisze: „A gdy był wieczór, przywiedli mu wiele dyabelstwa mających: i wyrzucał duchy słowem: i wszystkie którzy się źle mieli uzdrowił.“ Pod imieniem opętanych nie można rozumieć ludzi chorych, naturalnemi niemocami dotkniętych, bo Ewangelia między jednymi i drugimi dokładną czyni różnicę, gdy mówi że Jezus *dyabłów wypędzał i chorych uzdrawiał.* Prócz tego czytamy w Ewangelii, że złe duchy przez ludzi mówiły, że z nich wychodziły i gdzieindziej wchodziły, słowem, że postępowały jako rozumem obdarzone istoty, czego oczewiście o naturalnych chorobach rozumieć nie można. I ojcowie święci jednozgodnie nauczają, że dyabeł może zawładnąć ciałem człowieka; w historyi też kościoła jako i w żywotach świętych, znajdujemy wiele przykładów wypędzania złych duchów, tak, że gdyby kto chciał zaprzeczać opętania, musiałby wiele faktów historycznych odrzucić. W każdym razie za Nowego przymierza jest mniej wypadków opętania, niż to było za Starego testamentu, bo Chrystus władzę dyabła ukrócił; trafiają się przecież i teraz wypadki opętania i będą one miewały miejsce, bo szatan dopiero przy końcu czasów wszelką władzę utraci.

Tak tedy dyabeł usiłuje szkodzić człowiekowi jużto działając szkodliwie na jego stronę zewnętrzną, jaką jest majątek i zdrowie ciała, jużto nawet w jego ciało wchodząc. Nie mniemajcie przecież aby nieprzyjazne jego na człowieka działanie zależało zupełnie od jego woli; owszem, jak każde stworzenie tak i dyabeł ulega władzy Bożej, i o tyle tylko może ludziom szkodzić, o ile Bóg tego dopuści. Bóg dozwala niekiedy dyabłu władzy nad ludźmi, by ich ukarać za grzechy, jak to miało miejsce z siedmiu mężami Sary, którzy z powodu swej niepowściągliwości, przez dyabła zabijani byli, jużto by ich doświadczyć i dać im sposobność okazania swej cierpliwości i innych cnót, jak to miało miejsce z patryarchą Jobem. Szczególniej zezwala Bóg, aby ludzie, którzy się oddają grzechowi nieczystości, przekleństwom i

bluźnierstwu, przez dyabła karani byli. Oto co mówi archanioł Rafael do Tobiasza: „Ci, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej lubości tak dosyć czynią, jako koń i muł, którzy rozumu nie mają: nad temi czart ma moc.“ Kto się przeto zabezpieczyć pragnie by mu dyabeł nie szkodził, niechże się strzeże nieczystości, przekleństwa i bluźnierstwa i wogólności wszelkich nałogów grzechowych, i domownikom swoim i podwładnym niechaj na nic takiego nie zezwala, coby nań zagniewanie Boże sprowadzić mogło.

Więcej niż na ciele i dostatkach ziemskich starają się nam złe duchy *szkodzić na duszy i na szczęśliwości wiecznej*. Ponieważ oni sami z nieba strąceni i na wieki potępieni zostali, pracują przeto nad tem, abyśmy i my utracili niebo i z nimi w piekle byli. Kuszą przeto ludzi i pracują nad tem, aby ich na manowce zwrócić i w grzechu utrzymać, a tem samem i wiecznie zgubić. Pokusom ich mniej lub więcej ulegają wszyscy ludzie, jak to apostoł temi słowy wyraża: „Trzeźwemi bądźcie a czujcie: boć przeciwnik wasz dyabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł.“ (1 Piotr. 5, 8.) Szczególniej pobożni, bogobojni chrześcianie, są przedmiotem napaści dyabłów. „Psy, mówi tu trafnie św. Franciszek Salezy, nie napadają na domowników, ale tylko na obcych ludzi; również i zły duch nie napastuje tego, kto już jest jego własnością. Jeżeli przeto naciera on na jakie serce, to dowodzi, że ono jeszcze do niego nie należy; i o ile jest większą cnota człowieka, o tyle większą musi on z dyabłem walkę wytrzymać.“

Dyabeł chwyta się rozmaitych sposobów, by ludzi kusić. Pracuje on nad tem, by na świecie błędy i fałszywe zasady rozszerzać, aby ludzi do porzucenia wiary i cnoty nakłonić; z tego powodu przedstawia go Pan Jezus jako nieprzyjaznego człowieka, który podczas gdy ludzie spali, śród pszenicy nasiał kąkolu. (Mat. 23, 26.) Stara się on znów dobre przedsięwzięcia i myśli, jakie mamy, z serca nam wybrać, aby dzieło uświęcenia naszego do skutku nie doszło.

O tem objaśnia nas Boski Zbawiciel, gdy mówi, że dyabeł słowo Boże z serca słuchacza wyjmuje, aby on stał się niewiernym i świętym nie został. (Łuk. 8, 12.) Działa wreszcie na zmysły nasze, na oczy, na uszy i wogólności na zmysłową naturę człowieka, nasuwa mu rozmaite widoki, pobudki i skłonności, które często stają się powodem wielkich bardzo pokus do złego. Posługuje się wreszcie stosunkami w jakich człowiek zostaje i jego skłonnościami, aby przy ich pomocy go skusić i do upadku przywieść. On schlebia młodości, przyjaźń świata i jego użycie przedstawia w najpowabniejszych kolorach; w starców wmawia to przekonanie, że jeszcze długo żyć będą i o sprawie swego zbawienia będą mieli jeszcze czas myśleć; ludzi próżnych skłania on do pychy, chciwych do skąpstwa, nieczystych do używania roskoszy, gniewliwych do zemsty; słowem, bierze on każdego na to, na co daje się on brać najłatwiej i do zguby go wiedzie. „Stary, zły duch, mówi św. Ambroży, gorąco pożąda ród ludzki nieszczęśliwym uczynić i rozlicznych ku temu używa sposobów; zasiewa on niezgodę, pobudza do gniewu, zapala żądze, do szkody skłania, doradza oszustwo, powiększa wymarzone upadki; i gdy cieszy się z upadku słabych, tem więcej zazdrości tym, którzy jeszcze przy cnocie stoją.“

2) Następuje ważne pytanie: *Co mamy czynić, aby napaści złego ducha unicestwić?*

Przedewszystkiem winniśmy *się modlić.* Chociaż sami z siebie i słabi jesteśmy, i o własnej sile napaściom złego ducha oprzeć się nie zdołamy, to jednak przy modlitwie możemy być mocni, a nawet niepokonani. Modlitwa jest tem, co łaskę Bożą na nas sprowadza i do wszystkiego pomoc nam daje. Jaką moc posiada modlitwa przeciwko szatanowi, widzimy to z historyi Tobiasza. Młody Tobiasz miał pojąć w małżeństwo Sarę, córkę Raguela. Ale Sara nawiedzona była przez złego ducha, który już siedmiu jej mężów, z którymi z kolei zaślubioną była, z powodu jej niewstrzemięźliwości zaraz pierwszej nocy po ślubie o śmierć przy-

prawiał. Tegoż losu obawiał się Raguel dla Tobiasza i dlatego nie chciał mu dać Sary za żonę. Ale Tobiasz i Sara uciekli się do modlitwy, na której przez trzy dni przetrwali, i patrzcie! zły duch nic im już szkodzić nie zdołał. (Tob. 7, 8.) Macie więc dobry sposób, przy pomocy którego napaści złego ducha możecie łatwo uniknąć i pokusy jego nieszkodliwemi uczynić; zawsze się przeto módlcie. „Ryk lwa, mówi św. Chryzostom, nie tyle przeraża zwierzęta leśne, ile złych duchów przestrasza modlitwa.“ Nie idzie tu o rodzaj modlitwy, jaką macie się posługiwać; każda będzie dobrą i skuteczną, bylebyście ją tylko zanosili z pokornem sercem, z gorącością ducha i z ufnością ku Bogu. Pobożni ojcowie na pustyni przy każdej napaści złego ducha zwracali się do Boga, wymawiając słowa Psalmisty „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu. Panie pośpiesz ku ratunkowi memu.“ (Ps. 69, 2.) Temiż słowy i wy możecie wzywać Boga ku swojej pomocy; możecie też odmawiać: „Ojcze nasz, Zdrowaś, Witaj Królowo, Wspomnij,“ itd. Szczególniej też w razie pokusy wymawiajcie z pobożnością imiona: Jezus i Marya, i gdy sami jesteście, znaczcie się krzyżem świętym. Te są najskuteczniejsze sposoby odpędzania wszelkich napaści złego ducha, a nawet i jego samego do ucieczki skłonienia.

Ale oprócz tego, musicie, *czynić to, co jest w waszej mocy, byście napaściom złego ducha istotny opór stawili.* Jest wielka różnica między napaściami złego ducha i napaściami człowieka. Gdy napada nas człowiek, który przebiegłością i siłą nad nami góruje, to opór nasz będzie daremny; pokonani będziemy. A gdy dyabeł na nas napada, chociaż jest on chytry i mocny, to jednak jest w naszej mocy oprzeć mu się, a nawet do ucieczki go zmusić; bo my nie sami stajemy do walki, ale staje z nami Wszechmocny i do zwycięztwa nam pomaga. Ze względu na tę Bożą pomoc, apostoł mówi, że zwycięztwo nad dyabłem od naszego oporu zawisło. „Przeciwcie się dyabłu, a uciecze od was.“ (Jak. 4, 7.) Nie roztropnieby przeto postąpił ten, ktoby dopuściwszy się grzechu, winę jego na dyabła składał i mówił:

„Dyabeł temu jest winien, żem to lub owo popełnił.“ Kto dyabłu posłuchu nie daje, ale mu się z całej siły opiera, tego on do złego skłonić nie zdoła. „Dyabeł, mowi św. Augustyn, podobny po psa na łańcuchu; on nikogo ukąsić nie może, chyba tego, kto się doń lekkomyślnie i nieroztropnie przybliży.“ I jeszcze on mówi: „Jako zły duch silny jest względem każdego, kto się z nim godzi, tak znów jest słabym względem tych, którzy mu opór stawią. Kto jego pokusy przyjmuje, dla tego jest nieuskromiony jako lew; ale kto mu opór stawia, ten go jako mrówkę odstraszyć zdoła.“

Przeto, Najmilsi, lękać się szatana nie macie powodu. Chociaż jest on silny i chytry wróg, to jednak żadnej wam szkody zrządzić nie zdoła, *jeżeli się modlitwie oddawać i wszelkim pokusom do złego opór stawiać będziecie.* Używajcież tego podwójnego oręża, a zwycięztwo będzie po waszej stronie. Módlcie się gorąco; podczas pokusy nie zaniedbujcie wzywać ku pomocy Boga. „Zaraz na początku pokusy, mówi św. Franciszek Salezy, czyń tak, jak bojaźliwe małe dzieci czynić zwykły, jeżeli ujrzą coś na podobieństwo dzikiego zwierza; co sił biegną one do ojca lub matki, a przynajmniej na pomoc ich wzywają; i ty biegnij do Boga, proś Go o pomoc, łaskę i zmiłowanie.“ Kładźcie na sobie pobożnie znak krzyża świętego, wzywajcie imienia Bożego, w gorącej modlitwie polecajcie się opiece Bożej, Najświętszej Maryi Pannie i św. Aniołowi Stróżowi. Gdy macie niejaką pewność, że doczesne nieszczęście, jakie was dotknęło, od złego ducha pochodzi, to do oddalenia go nie uciekajcie się do środków zabobonnych, bo środki te, chociażby nawet i skutek sprowadziły, dla duszy też waszej szkodęby przyniosły, bo zabobon zawsze jest grzechem i nigdy go używać nie można. W takim wypadku udawajcie się do swego spowiednika z prośbą o radę, jakiego wedle ducha kościoła środka użyć wam należy. Unikajcie wszelkich grzechów, a szczególniej też nieczystości, przekleństwa, bluźnierstw, prowadźcie bogobojne życie; bo nad dobrymi i cnotliwymi chrześciana-

mi, zły duch żadnej władzy nie ma; a przynajmniej na duszy żadnej im szkody wyrządzić nie zdoła. Gdy dostrzeżecie w sobie jakąś pokusę, to natychmiast przypominajcie sobie, że Bóg na was patrzy i opierajcie się jej, powtarzając słowa: „Panie, daj raczej umrzeć, niż zgrzeszyć.“ Gdy tego przepisu pilnie trzymać się będziecie, to przy pomocy Bożej pokonacie wszelką pokusę, utrzymacie się przy sprawiedliwości, i kiedyś, jako zwycięzcy nad wrogami swego zbawienia, koronę niebieską otrzymacie. Amen.

Na czwartą niedzielę po Trzech Królach.

O stworzeniu pierwszych ludzi.

„Panie zachowaj nas, giniemy.“ *Mat. 8, 25.*

WSTĘP.

Wielu tłumaczów Pisma św. w burzy morskiej, o której dzisiejsza Ewangelia mówi, widzi obraz tej napaści, jaką nieprzyjaciel naszego zbawienia na duszę naszą przygotowywa, aby ją na wieki zagubić. „Zazdrość, mówi św. Tomasz z Aquinu, która dyabła z tego powodu dręczy, że jakaś tam istota z ziemi utworzona, jego miejsce ma zająć w niebie i widokiem oblicza Bożego cieszyć się będzie, więcej mu sprawia przykrości, niż ogień piekielny, podsycany smołą i siarką.“ „Dlatego nie przestaje on, mówi święty Ambroży, codziennie ponawiać swych napaści na nas, i na nasze słabości i ułomności przy pomocy obłudy, pokus i rozmaitych zasadzek działać nie przestaje, dopókąd tutaj żyje-

my.“ Byśmy, Najmilsi, od napaści złego ducha uwolnić się mogli, winniśmy czynić to, co apostołowie podczas burzy morskiej czynili; winniśmy biedz do Jezusa i wołać: „Panie zachowaj nas, giniemy!“ Gdy do Jezusa uciekać się i z ufnością o pomoc prosić Go będziemy, to będzie On przy nas i pokusy szkody nam nie wyrządzą. Ale i wówczas próżnować nam się nie godzi, ale owszem wszystko czynić, co tylko można, by napaści złego odpierać, boć i przysłowie nasze mówi: „Módl się i pracuj, a Pan Bóg ci dopomoże.“

Obszernie o tem ostatni raz mówiłem, gdym wam odpowiadał na pytanie: „Jak się dobre i złe duchy względem nas ludzi zachowują.“ Wedle porządku naszego Katechizmu przystępuję dziś do historyi *o stworzeniu pierwszych ludzi* i odpowiem na dwa następne pytania:

1) **Jak Bóg pierwszych ludzi stworzył?**

2) **Jak Bóg pierwszych ludzi przy ich stworzeniu odznaczył?**

CZĘŚĆ I.

Niebo i ziemia już istniały i roskoszne mieszkanie dla człowieka przygotowanem było. Słońce rzucało swe miłe promienia na doliny i góry, jasny księżyc i błyszczące gwiazdy oświecały noce; w powietrzu pełno było ptactwa, wody napełniały się rybami, pola i lasy wszelkiego rodzaju zwierzyną; cała ziemia była przepysznym ogrodem, w którym rosły najpiękniejsze drzewa, zioła, kwiaty i owoce. Ale na całej tej obszernej ziemi nie było stworzenia, któreby dzieło tak potężnego i dobrego Stwórcy podziwiać i dziękczynną ofiarę czci i uwielbienia składać Mu mogło. Tedy Bóg postanowił stworzyć człowieka. „Uczyńmy człowieka!“ rzekł On. O cóżto za cudowne będzie stworzenie ten człowiek, skoro się Bóg do jego uczynienia tak uroczyście zabiera! Wszystkie inne istoty wywołał On tem słowem: „Niech się stanie;“ gdy zaś zamierza stworzyć człowieka, nie słychać już tego zwykłego głosu: „Niech się stanie!“ ale owszem

widzę naradę trzech Osób i słyszę jak do siebie mówią: „Uczyńmy człowieka!“ Już ta wielka różnica, jaką Bóg uczynił między ludźmi i innemi stworzeniami przy ich stworzeniu, każe nam wnosić o wysokiem stanowisku jakie w rzędzie istot na świecie będących, zajmujemy. Człowiek jest arcydziełem stworzenia i dlatego Bóg go tak przy stworzeniu wyszczególnia. Zacność człowieka okaże się jeszcze w wyższym blasku, gdy weźmiemy pod uwagę słowa: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.“ Wszystkie wprawdzie stworzenia noszą na sobie ślady Bóstwa; stoją one jednak daleko po za człowiekiem, w którego istocie Boskość najdokładniej się odzwierciadla. Zresztą już zaraz sam Bóg wypowiada, że panowanie nad całem stworzeniem w ręce człowieka złożyć zamierza, gdy mówi: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptactwu powietrznemu, i bestyom i wszystkiej ziemi, i nad wszelkim płazem, który się płaza po ziemi.“ (1 Mojż. 1, 26.)

Wypowiada teraz Pismo św. *jak Bóg stworzył ludzi.* „Utworzył tedy Bóg człowieka z mułu ziemie, i natchnął w oblicze jego duch żywota, i stał się człowiek w duszę żywiącą.“ (1 Mojż. 2, 7.) Wziął przeto Bóg wilgotnej ziemi, i ulepił z niej ciało ludzkie. Ale to ciało nie miało życia; leżało ono bez czucia, zimne i martwe. I „natchnął“ Bóg w oblicze jego duch żywota, i natychmiast ciało otrzymało czułość i mogło się ruszać, i żyło. Pod wyrażeniem „Duch żywota“ trzeba rozumieć duszę, którą Bóg z ludzkiem ciałem połączył. Nazwaną ona jest „Tchem,“ t. j. dechem, czyli jak dziś mówimy duchem, t. j. istotą rozumną i wolną ale nie mającą ciała. Istota ta zowie się duchem żywota, bo ciało ludzkie ożywia. Jak długo w ciele ludzkiem ona zostaje, tak długo człowiek jest żywy; gdy dusza odłącza się od ciała, człowiek obumiera. Gdy w przytoczonem miejscu powiedziano: „Natchnął Bóg w oblicze jego dech żywota“ to nie można tego tak rozumieć, jakoby dusza była oddechem Bożym, albo czemś z samego Boga pochodzącem, a tem

samem i częścią Istoty Bożej; Bóg jest czystym Duchem, który się dzielić nie może. Dusza ludzka żadną miarą nie może być częścią Bóstwa, bo w takim razie nie byłaby stworzeniem, ale Bogiem samym. Wyrażenie to: „Natchnął Bóg w oblicze jego dech żywota“ ma takie znaczenie: Bóg po utworzeniu ciała ludziego, stworzył duszę, t. j. z niczego ją uczynił i złączył ją z ciałem.

Tak stworzonego człowieka nazwał Bóg *Adamem*, t. j. ziemianinem, bo ciało jego z ziemi utworzonem zostało, albo może i dlatego, że on na ziemi miał mieszkać, dopókądby do żywota wiecznego na innym świecie powołanym nie został. Następnie stworzył Bóg *Ewę*. „Przepuścił tedy Pan Bóg, mówi Pismo, twardy sen na Adama, a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego, i napełnił ciałem miasto niego. I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłowę i przywiódł ją do Adama. (1 Mojż. 2, 21, 22.) Może ktoś tu zapytać: Dlaczego Bóg nie stworzył Ewy z ziemi, tak jak Adama, ale stworzył ją z żebra Adamowego? Odpowiedź na to jest ta, że Bóg chciał, aby wszyscy ludzie, bez wyjątku, od Adama swój początek cielesny wiedli, i tem samem, aby Adam był uważany za praojca całego rodu ludzkiego. Dlatego też mówi apostoł: „I uczynił (Bóg) z jednego (człowieka) wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiej ziemi. (Dziej. 17, 26.) Ojcowie na to zwracają uwagę, że Bóg Ewę utworzył z żebra, nie zaś z innej części ciała. Bóg, mówią oni, nie utworzył Ewy z głowy mężczyzny, by sobie zwierzchnictwa nad nim nie przywłaszczała; ani też z nóg, by mężczyzna nie miał ją za niewolnicę; ale z żebra, które leży w bliskości serca, aby ją jako swą towarzyszkę serdecznie miłował. Wreszcie, utworzenie Ewy z żebra Adamowego ma i tajemnicze swoje znaczenie. Żebro, które Bóg ze śpiącego Adama wyjął, wyobraża przebity bok Jezusa Chrystusa, tego niebiańskiego Adama, który w śnie śmiertelnym na krzyżu zawisł. Ewa, z żebra Adama utworzona, jest obrazem kościoła, oblubiennicy Jezusa Chrystusa, który i swe powstanie i wszystkie łaski, jakiemi

jest ubogacony, zawdzięcza śmierci Pana Jezusa, i z tego powodu ojcowie święci mówią, że kościół wypłynął z boku przebitego Pana Jezusa,

Pierwsza kobieta nazwaną została *Ewą*, t. j. *życiem*, albo *źródłem życia*, bo z niej cały ród ludzki wypłynął. Że Adam i Ewa byli rzeczywiście pierwszymi ludźmi, i że od nich wszyscy ludzie pochodzą, to kościół zawsze jako artykuł wiary uważał. Za tem też przemawiają najdokładniejsze opisy stworzenia świata i Podanie Starego i Nowego przymierza.

Pochodzimy przeto wszyscy od Adama i Ewy i łączy nas bliskie pokrewieństwo; mamy tegoż samego ojca i tęż samą matkę i między sobą jesteśmy bracią i siostrami. Ztąd płynie dla nas ważna nauka, abyśmy się wszyscy serdecznie miłowali; krewnym nic bardziej nie przystoi, jak wzajemna miłość. A cóżto są za krewni, którzy się cierpieć nie mogą, którzy się nienawidzą, gniewają się i stronią od siebie? Zaiste, takimi krewniakami i Pan Bóg i świat się brzydzi. Miejcie się zawsze, Najmilsi, za krewnych sobie, bo nimi jesteście w istocie; każdego człowieka, nawet najniższego stanu, szanujcie jako swego brata, jako swą siostrę, bądźcie względem wszystkich z przystojną miłością, wspierajcie się w potrzebie, o ile możność wasza dozwala na to. Jeżeli doznacie od kogo zniewagi, to nie żywcie ku niemu nieprzyjaznego wspomnienia, żadnej nienawiści do serca swego nie dopuszczajcie, ani złem za złe nie płaćcie; myślcie owszem: to mój brat, to moja siostra, którzy mnie znieważyli, ja im przebaczam. Nie czyńcie nikomu krzywdy. Jak moglibyście ranić albo znieważać tego, który jest waszym bratem, albo stostrą? Pracujcie nad tem, abyście byli dobremi dziećmi swych pierwszych rodziców, i abyście swych bliźnich słowem i przykładem wiedli do bojaźni Bożej, i abyście tym sposobem wszyscy razem weszli do nieba i tam z praojcami swymi Adamem i Ewą zażywali wiecznej radości.

Przystępuję teraz do pytania: *Jak Bóg pierwszych ludzi przy ich stworzeniu wyróżnił?*

CZĘŚĆ II.

Bóg stwarzając ludzi, tym sposobem wyróżnił ich od innych stworzeń, że ich uczynił na obraz i podobieństwo swoje. Dlatego też Pismo św. mówi: „Stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go.“ (1 Mojż. 1, 27.) Co to znaczy, gdy mówimy, że człowiek jest wyobrażeniem Bożem? To znaczy, że człowiek jest Bogu podobny. Bóg posiada wszystko, co jest dobrem i posiada to wszystko w nieograniczonej mierze. Gdyby człowiek posiadał wszystko, co jest dobrem i także w nieograniczonej mierze; to byłby równy Bogu, byłby on Bogiem samym. Ale człowiek ma tylko niektóre dobra, i ma je w określonej mierze, nie jest on przeto równy Bogu, ale jest Mu tylko podobny. Ponieważ człowiek ma podobieństwo z Bogiem, mówi Pismo, jest on przeto obrazem Boga.

Ale można się zapytać: *Pod jakim względem pierwsi ludzie byli obrazem Boga?* Odpowiadamy: Pod względem *naturalnych i nadnaturalnych darów*, które ich podobnymi Bogu czyniły. Przez naturalne dary rozumiemy to wszystko, co do istoty człowieka tak należy i tak z nią jest połączone, że bez nich człowiek, człowiekiemby nie był. Tak np. do natury człowieka należy ciało i dusza; bo gdyby jedno lub drugie z nich nie istniało, człowiek nie byłby człowiekiem. *Nadnaturalnymi darami* to się nazywa, co nie należy do istoty człowieka, ale jest darem Bożym wyższej natury, i bez czego człowiek człowiekiem być może. Tego rodzaju darem jest łaska uświęcająca, którą człowiek może utracić, nie przestawszy być człowiekiem. Będę mówił naprzód o *naturalnych*, a później o *nadnaturalnych darach*.

1) *Naturalne dary*, które człowieka Bogu podobnym czynią, na tem głównie zależą, że dusza ludzka jest duchem *nieśmiertelnym, obdarzonym rozumem i wolną wolą.*

Dusza jest nieśmiertelnym duchem, t. j. ona nigdy nie umiera, ona żyje i wówczas, gdy ciało umarło. Nieśmiertelność duszy leży w samej jej naturze. Dusza nie jest cie-

lesną, ona jest czystym duchem, który się ani dzielić, ani rozkładać, ani zupełnie zniszczonym być nie może; on zawsze jest takim, jakim jest, jest on zatem nieśmiertelnym. Do takiego wniosku przyszedł już pogański mędrzec, Cicero. „Nie możemy wątpić, pisze on, gdy w naturę rzeczy wejrzymy, że dusza nie jest jakowemś połączeniem, zmieszaniem, związaniem. A skoro ona jest tak stworzoną, toć naturalnie nie może się ona rozkładać, rozdzielać, rozwiązywać, a więc jest ona nieśmiertelną.“

O nieśmiertelności duszy możemy też wnioskować z przymiotów Boga, a mianowicie z Jego dobroci i sprawiedliwości. Gdyby z obecnem życiem wszystko się kończyło, to my ludzie z całego stworzenia bylibyśmy najnieszczęśliwszemi istotami; bo my musimy złe nasze skłonności hamować, ciało krzyżować i odmawiać mu wiele rzeczy, które zmysłowej jego naturze schlebiają, gdy tymczasem zwierzęta wszystkim swoim zachceniom zadość czynić mogą. Czyż moglibyśmy mówić, że Bóg jest dobry, że względem nas dobrze jest usposobiony, gdyby po tem życiu już innego życia nie było, któreby dla nas stanowiło zapłatę za te wszystkie niedostatki i ofiary, które tu ponosimy? Również i sprawiedliwość Jego ostaćby się nie mogła. Ona domaga się nagrody dla sprawiedliwych, a kary dla grzeszników. Na tym świecie ani nagroda, ani kara, jak to wiadomo, miejsca mieć nie może; bo bezbożni bywają tu często bardzo szczęśliwi, przeciwnie zaś, dobrzy chodzą nieraz drogą krzyżami zasłaną. Gdyby nie było innego żywota, musielibyśmy sądzić, że Bóg nagradza złych, a dobrych karze. Czyżby to było sprawiedliwie? A ponieważ nie ulega wątpliwości, że Bóg jest sprawiedliwym, przeto i dusza nasza jest nieśmiertelną.—Nieśmiertelność duszy i w Piśmie św. jest jasną wypowiedzianą. Oto co mówi mędrzec: „Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego,“ (t. j. nieśmiertelnego.) (Mądr. 2, 23.) I Chrystus sam mówi: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszę zabić nie mogą.“ (Mat. 10, 28.) Za nieśmiertelnością duszy, przemawiają wreszcie wszystkie urządzenia,

które Bóg dla naszego zbawienia ustanowił. Dlaczego Chrystus stał się człowiekiem i na krzyżu umarł, dlaczego ustanowił kościół, dlaczego zostawił nam sakramenta? Czyż dla czegoś innego, niż aby naszą duszę ocalić? Ludzie, którzy zaprzeczają nieśmiertelności duszy, i którzy mówią, że ze śmiercią wszystko się kończy, muszą i Boże objawienie odrzucić; bo cała nauka kościoła i wszystkie przykazania religijne i wszystkie środki do zbawienia są bezużyteczne i nie mają celu, jeżeli nie masz nieśmiertelności duszy. Kto zaprzecza nieśmiertelności duszy, ten więcej upadł, niż ludy pogańskie; bo nie masz żadnego ludu pogańskiego, chociażby on był i najgrubszych obyczajów, któryby nie uznawał nieśmiertelności duszy i któryby nie wierzył w nagrodę i karę pozagrobową. Nie masz żadnego niedowiarka, któryby z przekonania nie uznawał nieśmiertelności duszy; tylko skażenie obyczajów i bojaźń piekła każą mu mówić, że nie masz nieśmiertelnej duszy, i że z tem życiem wszystko się kończy, O, nie tak się rzeczy mają: nasza dusza jest nieśmiertelną, i z tego powodu jest ona obrazem Boga. Bóg jest wieczny, t. j. ani początku, ani końca nie ma; nasza dusza ma wprawdzie początek, ale końca mieć nie będzie; jest ona wieczną w swojej trwałości i dlatego Bogu podobną.

Dusza następnie jest *duchem rozumnym*. Ona może myśleć, sądzić i wnioski wyprowadzać; ma ona możność poznawania tego, co jest dobrem i odróżniania go ode złego, ma możność poznawania rzeczy nadzmysłowych i aż do wieczności wznosić się może; zakres swych wiadomości może ona rozszerzać, rzeczy zmysłowe i nadzmysłowe coraz lepiej poznawać. Do zupełnej jednak znajomości Boga dojść nie jest w stanie, bo Bóg sam tylko jest wszystkowiedzącym; dusza zaś nasza jest mu tylko nieco podobną.

Dusza wreszcie jest duchem mającym *wolną wolę*. Ma ona możność zamiłowania tego, co uzna za sprawiedliwe i dobre i czynienia lub nieczynienia wszystkiego, wedle swego wyboru. Pismo św. wyraźnie mówi, że Bóg przy stworzeniu ludzi, dał im wolną wolę. „Bóg od początku stworzył

człowieka, i ostawił go w ręce rady jego; przydał mandaty i przykazania swoje. Jeżeli będziesz chciał mandaty zachować, zachowają cię, i na wieki wiarę miłą trzymać. Położył przed cię ogień i wodę: do czego chcesz ściągnij rękę twoję. Przed człowiekiem życie i śmierć; dobre i złe: co się mu podoba, będzie mu dano.“ (Ekles. 15, 14—18.) Ta wolność woli czyni nas również obrazem Boga, bo i Boże dzieła na zewnątrz nie ulegają żadnej konieczności, i wszystko, co dotyczy utrzymania i zarządu światem, co ma związek z odkupieniem i zbawieniem naszem, czyni On z najzupełniejszą swobodą.

Te są, Najmilsi, naturalne dary, przez które człowiek staje się wyobrażeniem Boga, t. j. Bogu podobnym: *nieśmiertelność* duszy i *udarowanie jej rozumem i wolnością woli*. Tymi darami ubogacony człowiek, wyszedł z rąk Stwórcy; te dary my wszyscy jeszcze dotąd posiadamy, a nawet pierwszy z nich, mianowicie nieśmiertelność duszy, posiadamy bez umniejszenia, t. j. w takim stopniu, w jakim ją posiadali pierwsi nasi rodzice w stanie niewinności jeszcze będący; dwa drugie dary, mianowicie rozum i wolną wolę, jak to jeszcze dokładniej objaśnię, mamy w umniejszonej mierze, t. j. nie w tak wysokim stopniu, w jakim je mieli Adam i Ewa przed grzechem. Te naturalne dary już przy nas zostaną, bo do naszej ludzkiej natury należą i są istotnemi częściami i przymiotami naszemi.

2) Ale Bóg przy stworzeniu ludzi ubogacił ich nietylko naturalnymi ale nadnaturalnymi darami. Dary te zasadzały się na tem głównie, że posiadali oni łaskę poświęcającą, że rozum ich lepiej niż nasz wszystko pojmował, że wola ich do złego, tak łatwo skłonną jak nasza, nie była, wreszcie, że wolni byli od wszelkich przykrości i bólów i umierać nigdy nie mieli.

Pierwsi ludzie po wyjściu z rąk Stwórcy swego, mieli łaskę poświęcającą, t. j. nietylko że wolni byli od wszelkiego grzechu, ale jeszcze, ubogaceni przez Boga łaskami i cnotami, stali się przedmiotem Jego upodobania, i z powodu

świętości swej nadnaturalny obraz Jego na sobie przedstawiali. Że pierwsi nasi rodzice przed swym upadkiem posiadali rzeczywiście łaskę poświęcającą, t. j. świętość i sprawiadliwość, to o tem świadczy Pismo św. Znalazłem, mówi Ekkles. „że Bóg uczynił człowieka prawego,“ t. j. w stanie świętości i sprawiedliwości go stworzył. (Ekkl. 7, 30.) Tęż samą prawdę powtarza Apostoł, gdy mówi: „Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy.“ (Efez. 4, 23—24.) Odnowić się, to znaczy powrócić się do tego stanu, w jakim się przed tem było. Ponieważ człowiek, wedle słów apostoła, winien się wewnętrznie odnowić w świętości i sprawiedliwości, to oczywiście był on kiedyś świętym i sprawiedliwym, i takim właśnie wyszedł z rąk Stwórcy swego. W całem Piśmie św. przedstawianym jest Chrystus Pan jako Naprawca rodu ludzkiego; przez Jezusa Chrystusa, tego drugiego Adama, odzyskaliśmy wszystko, cośmy z pierwszym Adamem stracili. A ponieważ przez Chrystusa stajemy się uczestnikami nadnaturalnej sprawiedliwości i łaski poświęcającej, to jasną jest rzeczą, żeśmy tę łaskę poświęcającą w Adamie pierwiastkowo posiadali. Ponieważ pierwsi ludzie byli święci i sprawiedliwi, to ich Bóg miłował; oko Jego z upodobaniem spoczywało na tych, na których obraz Jego świętości jaśniał. Miał On ich za swoje dzieci, zaszczycał ich swojem zaufaniem i za dziedzictwo niebo im przeznaczył. O, jakże szczęśliwi byli ludzie w stanie niewinności! Oni mieli łaskę poświęcającą, byli dziećmi Boga i dziedzicami nieba.

Bóg udarował ich rozum wielką władzą poznawania, „stworzył w nich,“ mówi Syrach, „umiejętność duszną, rozumem napełnił serca ich, i złe i dobre ukazał im.“ (Ekkl. 17, 6.) Z niezakłóconą jasnością rozpoznawali oni wszystkie światowe rzeczy i do przyjścia do znajomości czegoskolwiek nie potrzebowali się męczyć, ani długich lat na to zużywać; wszystko na pierwsze wejrzenie jasnem się im przedstawiało. Mieli wysokie wiadomości o Bogu i Jego doskonałościach i od

wszelkich pomyłek wolnymi byli. Bystrość swojego rozumu wykazał Adam, gdy zwierzętom, które Bóg przedeń wyprowadził, odpowiednie, naturę ich malujące, nazwy ponadawał.

Prócz tego *wola ich przez złą skłonność zakłóconą nie była.* Serce ich nie miało żadnego grzesznego pożądania, żadnej chęci do złego; nie potrzebowali oni staczać żadnej walki ze zmysłową naturą, ani pokonywać pokus i z zupełną swobodą, wszystko dobre czynić mogli. „Chociaż mieli oni zwierzęce ciało," mówi św. Augustyn, „nie napotykali przecież w niem żadnych skłonności rozumowi przeciwnych." Ponieważ od wszelkich żądz wolnymi byli, nie ulegali przeto żadnym wewnętrznym pokusom, i tylko zewnętrznie do złego wiedzeni być mogli.

Ale co więcej jeszcze podnosiło ich szczęście, to była *wolność od wszelkich udręczeń i bólów, a nawet i od śmierci ciała.* Nie doznawali oni ani głodu, ani pragnienia, ani gorąca, ani zimna, ani wysiłku, ani znużenia; nie ulegali ani żadnej chorobie ani boleści; nie dręczyła ich ani bojaźń, ani smutek, ani żadne wewnętrzne cierpienie; słowem, tysiączne niedole, które dręczą dzisiaj biedną ludzkość, były im zupełnie nieznane. Mieszkali w Raju i dni życia swego w niezakłóconym dobrobycie i w najsłodszym spokoju przepędzać mogli. Tak jest, mogliby byli nigdy nie umierać, gdyby Bogu wiernymi pozostali. Ciało, ich wprawdzie ze swej natury śmiertelnem było, ale Bóg ze szczególnej swej łaski miał je przy życiu zachować. Mieli oni oznaczony jakiś czas w Raju przemieszkać, a następnie, nie doświadczywszy strachu śmierci, z ciałem i z duszą do nieba się przenieść. Że cierpienia i śmierć dopiero wskutek grzechu na świat weszły, pokazuje się to wyraźnie ze słów, które Bóg do Adama wyrzekł: „Iżeś jadł z drzewa.... przeklęta będzie ziemia w dziele twoim; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego..., aż się wrócisz do ziemie, z którejeś wzięty..." (1 Mojż. 3, 17 — 19.) Tęż samo prawdę jasno wypowiada apostoł, gdy mówi, że przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć. (Rzym. 5, 12.)

Te są, moi Słuchacze! nadprzyrodzone dary, któremi Bóg, stwarzając ludzi, już ich wyróżnił: mieli oni łaskę poświęcającą i doskonały rozum, wolni byli od wszelkiej żądzy do złego jako i od wszelkiego udręczenia i bólu, a nawet i od samej śmierci ciała. Wszystkie te łaski mogli oni utracić, bo nie były one naturalną ich własnością, ale podarkiem, którym Bóg ze szczególnej swej łaski ich ubogacił.

Z dzisiejszą nauką łączą się ważne prawdy, z których tylko o niektórych nadmienić pragnę. Dusza nasza jest *obrazem Boga*, bo jest duchem, udarowanym rozumem i wolną wolą. Cóż to za wspaniały utwór, ta nasza dusza! Jakże góruje ona nad wszystkiemi stworzeniami ziemi! Malarz Leonardo zrobił raz dziwnej piękności obraz, który artyści z bliska i z daleka podziwiali; ale niegodziwiec jakiś zbezcześcił to malowidło, pomazawszy je gnojem, a nadto przerżnął je na dwoje. Gdy Leonardo to dostrzegł, załamał ręce i tak się tem zmartwił, że pocieszyć się nie dał. Moi Najmilsi! Czy sądzicie, że Bóg obojętnie to przyjmuje, gdy wy swoje dusze, ten obraz Jego, grzechami kalacie i na zatracenie je skazujecie? O zaiste, wy ranicie Jego serce, obudzacie Jego gniew, dajecie Mu rózgę do ręki, by nią was chłostał. Strzeżcie przeto swej duszy, jako źrenicy oka, unikajcie nieprawości i grzechu, byście jej nie hańbili i tego obrazu Bożego nie psuli.

Bóg stwarzając człowieka, ubogacił go *łaską poświęcającą*. Ten nieoceniony dar, który nas czyni dziećmi Boga i dziedzicami nieba i my otrzymaliśmy na chrzcie świętym i tak długo w posiadaniu jego jesteśmy, dopokąd nie dopuścimy się ciężkiego grzechu. Jakże szczęśliwym jest chrześcianin, który ten szacowny dar posiada! Chociażby go dotknęła bieda i nędza, to przecież los jego jest godny zazdrości; bo on posiada miłość Boga, swego niebieskiego Ojca i szczęśliwość życia wiecznego w niebie nań czeka. Czyż na podobieństwo świętych nie będziecie gotowi raczej wszystko złożyć w ofierze, nawet życie samo, niż tę łaskę poświęcającą utracić?

Pierwsi ludzie nie mieli *żadnej skłonności do złego;* cielesna ich natura ulegała duszy, a ta Bogu była posłuszną. Skutkiem upadku w grzech, złe skłonności w nas się obudziły, które spełnienie wszelkiego dobra trudniejszem nam czynią i do grzechu nas skłaniają. Ale do złego one nas zmusić nie mogą, tylko nas do niego zachęcają, i przeszkody nam tylko stawią do dobrego, ale przeszkody tę my przezwyciężyć możemy. Bóg wspiera nas swą łaską, że prawo Jego święte wypełnić możemy, bylebyśmy tylko rzetelnie tego pragnęli. Nie dozwalajmy przeto nigdy złym skłonnościom panowania nad sobą; korzystajmy z łaski Bożej, potykaniem dobrem potykajmy się, abyśmy kiedyś koronę zwycięztwa otrzymali.

Pierwszych naszych rodziców Bóg osadził *w Raju,* gdzie wolni od zmartwień i bólów, mieli żyć szczęśliwie i nigdy nie umierać. Miejscem naszego zamieszkania już nie jest Raj, ale ziemia, ten padoł płaczu, gdzie mamy wiele do zniesienia cierpień, dopókąd nie uderzy ostatnia nasza godzina i dopókąd ciało nasze nie spocznie w grobie. Chętnie i z cierpliwością poddawajcie się tej pokucie i z żarliwością pracujcie nad swojem zbawieniem, abyście nędze tego żywota na roskoszy wieczne zamienić mogli.

Oto są, moi Bracia! nauki, które wam dziś do rozpamiętywania zostawiam; miejcie je jako prawidło swojego życia. Znany wam jest cel, ku któremu stworzeni jesteście, miejcie go przeto zawsze przed oczyma i w złych i dobrych dniach służcie Bogu z niezmienną wiernością, byście kiedyś dostąpili szczęścia stania się mieszkańcami nieba. Amen.

Na uroczystość Oczyszczenia Najś. Maryi Panny.

O upadku pierwszych ludzi i o grzechu pierworodnym.

„Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu.“ *Łuk. 2, 22.*

WSTĘP.

Za czasów Starego Przymierza dwa przepisy były obowiązujące dla matek: jeden miał na względzie samą matkę, drugi dotyczył pierworodnego syna. Wedle pierwszego przepisu matka, po wydaniu na świat syna, przez dni czterydzieści uważała się za nieczystą. Po upływie tego czasu obowiązaną była udać się do Jerozolimy, stanąć przed bramą kościelną i dopełnić obrzędu oczyszczenia. Na ofiarę oczyszczenia zakon wymagał złożenia baranka i młodego gołąbka albo synogarlicy. Jeżeli matka była biedną, zadosyć uczyniła prawu, składając dwa gołąbki albo parę synogarlic. Drugi przepis zalecał, aby pierworodny syn Panu był ofiarowany, a jeżeli nie był z pokolenia Lewi, trzeba go było wykupić, składając w kościele pięć syklów (około 12 złotych). Obadwa te przepisy Naj. Marya Panna z całą sumiennością dopełniła, chociaż one Jej nie obowiązywały; bo nie dla Niej, ale dla zwykłych matek, przepisy te wydane były. Naj. Marya Panna nie miała żadnego obowiązku dopełniania obrzędu oczyszczenia, bo Ona błogosławiony Owoc żywota swego z Ducha św. poczęła, i dlatego bez oczyszczenia obejść

się mogła. I drugi przepis nie miał dla Niej również obowiązującej siły, bo prawo to wydanem było tylko dla zwykłych pierworodnych synów ludzkich, nie zaś dla Jezusa Chrystusa, który będąc Synem Bożym, stał się człowiekiem. Cóżto za wielki przykład posłuszeństwa daje nam Marya, która dopełnia takiego nawet przepisu, który bynajmniej do Niej się nie odnosił! Przedstawia się tu nam Marya, jako druga ale lepsza Ewa, która przez swe posłuszeństwo naprawia to, co pierwsza przez swe nieposłuszeństwo zepsuła. Wiecie, że Ewa, nasza pierwsza matka, wbrew najwyraźniejszemu zakazowi Bożemu, jadła owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego i męża swego, Adama, do tegoż jedzenia skłoniła. *O tym grzechu, przez który pierwsi nasi rodzice i sami siebie i cały ród ludzki do ostatniej nędzy przywiedli*, będę dziś szczegółowo mówił, i wyjaśnię dwa następne artykuły wiary.

1) Że pierwsi nasi rodzice zgrzeszyli i sami stali się przez to bardzo nieszczęśliwymi;

2) że grzech ten naszych pierwszych rodziców razem ze wszystkiemi następstwami nam się w spadku dostał.

CZĘŚĆ I.

Adam i Ewa mieszkali w Raju. Byli oni bardzo a bardzo szczęśliwi; mieli łaskę poświęcającą, wolni od wszelkich zmartwień, po długiem życiu na ziemi, nie umierając, z ciałem i duszą mieli być przeniesieni do nieba, by tam już zupełnej szczęśliwości zażywać. Aby dać im sposobność choć w pewnej mierze zasłużenia sobie na tak wielką nagrodę, poddał ich Bóg doświadczeniu; dał im jedno tylko przykazanie i dokładnie ich objaśnił, że ustalą na zawsze swą szczęśliwość, gdy to przykazanie zachowają, a na największą nędzę się wskażą, gdy to przykazanie przestąpią. Niestety! Nasi pierwsi rodzice przykazania tego nie zachowali; dopuścili się grzechu i tym sposobem popadli w największe nieszczęście.

1) W Raju było wiele rozmaitych drzew okrytych po-

wabnym owocem. Ze wszystkich drzew mogli pierwsi nasi rodzice zrywać owoce i takowe jeść z wyjątkiem tylko jednego, którego się dotykać nie mieli; bo Bóg rzekł do Adama: „Z każdego drzewa Rajskiego jedz; ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.“ (1. Mojż. 2, 16—17.)

Bóg nazwał to drzewo, „drzewem wiadomości dobrego i złego,“ bo przez nie miało się okazać, czy nasi pierwsi rodzice wytrwają w posłuszeństwie Bogu i dobrymi będą, czy też przestąpią Jego prawo i złymi się staną. Owoce tego drzewa nie mieściły w sobie żadnej trucizny; szkodliwa działalność ich dlatego tylko swój skutek wywrzeć miała, że użycia ich Bóg zabronił; tylko nieposłuszeństwo człowieka sprawiło to, że owoc ten stał się zgubnym dla jego duszy i ciała. Adam i Ewa mieli teraz przeto najpiękniejszą sposobność swe uszanowanie, miłość i wdzięczność ku Bogu w całem świetle wykazać. I nie masz wątpliwości, że mieli oni stałe postanowienie zachować przykazanie Boże, woln¡ oni bowiem byli od wszelkiej złej żądzy, z całego serca miłowali Boga, i wiedzieli o tem, że przez użycie zakazanego owocu i doczesnie i wiecznie nieszczęśliwymi się staną.

Ale dyabeł, który im szczęścia zazdrościł, postanowił ich skusić. Udał się on do Ewy, bo wiedział, że ona jest słabszą i łatwiej niż Adam pokusie ulegnie. Aby się jej okazać i swe piekielne dzieło do skutku przyprowadzić, wziął na się postać węża. Gdy jednego dnia Ewa nieostrożną była i do drzewa wiadomości dobrego i złego zbliżyła się, rzekł on do niej: „Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?“ (1. Mojż. 3, 1.) Ewa ze wzgardą winna się była odwrócić od dyabła; ale ona tego nie uczyniła, i była tyle nieostrożną, że wdała się z nim w rozmowę i objaśniła go, że ona i Adam dlatego tylko z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedzą, aby nie umarli, jak to im Bóg wyraźnie zapowiedział. Kusiciel usiłował teraz zachwiać wiarę Ewy i rzekł do niej: Bynajmniej,

nie umrzecie! Bóg wie, że jeżeli zjecie owoc z tego drzewa, to otworzą się oczy wasze, i będziecie jako On znać dobre i złe. Cóż teraz Ewa uczyni? Czy obstanie przy wierze w słowo Boże i ze świętą zgrozą oddali od siebie niecnego bluźniercę? O, niestety! inaczej ona postąpi! Ułudne kłamstwo uczyniło na niej głębokie wrażenie i poczęło w jej sercu nurtować. Wzniosła swe oczy na drzewo, przyglądała się pięknemu owocowi, i im dłużej swój wzrok tam zatrzymywała i nad obietnicą dyabelską myślała, tem więcej zapalała się w niej żądza zjedzenia tego owocu. I w istocie, nieszczęsna, omamiona, ściągnęła swą rękę ku zakazanemu owocowi, zerwała go i zjadła. „Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie roskoszne: i wzięła z owocu jego i jadła.“ I nie dosyć, że sama Boży rozkaz przestąpiła i stała się grzesznicą, ale udała się do Adama i namówiła go, że i on jadł tenże sam owoc. „I dała mężowi swemu, który jadł.“ (1. Mojż. 3, 6.) Tak tedy oboje, Adam i Ewa, Boże przykazanie przestąpili: Ewa skuszona przez dyabła, Adam przez Ewę.

Wielkim zaiste był grzech pierwszych naszych rodziców. W Raju było tysiące drzew obciążonych przepysznym owocem, który wedle upodobania mogli oni zrywać i jeść; czyżto więc nie było karygodnem nieposłuszeństwem, że się od tego jedynego owocu nie powstrzymali? Wiedzieli oni dokładnie o strasznych skutkach, które po zjedzeniu zakazanego owocu nastąpić miały; wolni byli od skłonności do złego; z tego powodu grzech ich pod względem wielkości przewyższa grzechy ludzi, którzy w podobnych okolicznościach się znajdują, a którzy przez namiętności zaślepiani i pociągani, Boże przykazania łamią. Dodać tu trzeba, że grzech ten wiele innych za sobą sprowadził. Dopuścili się oni pychy, bo nie chcieli być stworzeniami i, jako tacy, Bogu czci odmówili; ale chcieli być bogami i sami panować pragnęli. Zgrzeszyli oni niedowiarstwem; bo wzgardzili słowem Bożem, a uwierzyli dyabelskiemu kłamstwu. Lekceważyli oni Boga i znieważyli Go, bo postawili się wyżej nad Jego prawo, a

usłuchali dyabła. Zgrzeszyli zresztą wprost przeciwko Bogu, bo wszystkie Jego dobrodziejstwa, odpłacili zniewagą. Zważając na te wszystkie okoliczności, ojcowie św. twierdzą, że grzech pierwszych naszych rodziców był cięższy, niż wszystkie inne, które na ziemi dopuszczane były.

2) Nie powinno to przeto nas dziwić, że Adam i Ewa, *dopuściwszy się grzechu, skazali się na tak wielką nędzę.* Zaledwie zgrzeszyli, otworzyły się ich oczy, a wstydząc się swej nagości, spletli figowe liście i poczynili sobie przepaski. (1. Mojż. 3, 7.) Dlaczego oni dopiero teraz poznali, że byli nagimi? O! nie dlaczego innego, tylko dlatego, że wyszli ze stanu niewinności i grzesznikami się stali! Zapalił się teraz w ich sercach ogień złej pożądliwości, aby który pohamować nieco, okryli się figowymi liściami. Nie byli oni już teraz niewinnemi dziećmi, które ani nie znały złego, ani go nie pożądały, ale byli to grzeszni ludzie, którzy bodziec grzechu w swem ciele nosili i których ciało i dusza do grzechu wiodły. Przeświadczeni o swej winie, drżeli oni gdy się Bóg do nich zbliżał i skryć się przed Nim usiłowali. „A gdy usłyszeli głos Pana Boga przechodzącego się po Raju na wiatrku z południa, skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie.“ (1 Mojż. 3, 8.) Ale jakże nieroztropnie, jak niemądrze postąpili sobie, gdy w taki sposób przed wszędyobecnym i wszystkowidzącym Sędzią ukryć się chcieli! Ale grzech tak im rozum przytłumił i tak ich oślepił, że o Bogu poczęli mieć błędne pojęcie na podobieństwo pogan, którzy mniemają, że swe występki przed wzrokiem Boga ciemnością nocną ukryć są wstanie. Bóg wyrzucił im ich nieprawości, ale oni zamiast się upokorzyć i o łaskę prosić, na podobieństwo zepsutych dzieci, usprawiedliwić się usiłowali, i winę z siebie na drugich złożyć pragnęli. Adam obwiniał Ewę, ta zaś węża. Oboje za niewinnych się mieli. Tu się jawnie okazało *wielkie zepsucie, jakie grzech w ich duszach sprawił;* przedstawili się oni jako ludzie, których wola skażeniu uległa. Czy Bóg, nieskończenie święty i sprawiedliwy, mógł mieć

w nich teraz upodobanie i czy mógł ich miłować jako swe dzieci i niebo na dziedzictwo im oddać? Bynajmniej, musiał On ich ze swej miłości wyłączyć i uznać ich jako zasługujących tylko na wieczne potępienie. Tak to pierwsi nasi rodzice przez swój grzech utracili *łaskę uświęcającą, prawo mianowania się dziećmi Boga i dziedzicami nieba.* Ponieważ wypowiedzieli oni posłuszeństwo Bogu, przeto za karę stali się niewolnikami dyabła, z którego więzów o własnych siłach żadną miarą wydobyć się nie byli w stanie. Samym sobie zostawieni, niczego innego spodziewać się nie mogli, jak tylko *wiecznego potępienia.* O jakże nieszczęśliwymi się stali Adam i Ewa, dopuściwszy się grzechu!

Ale nietylko odnośnie do *życia przyszłego sprowadzili oni na się wielkie nieszczęście, ale i życie doczesne bardzo sobie nieszczęśliwem uczynili.* Gdy Bóg przeklął piekielnego węża, rzekł do Ewy: „Rozmnożę nędze twoje, i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki, pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą. Adamowi zaś rzekł: Iżeś usłuchał głosu żony twojej, jadłeś z drzewa, z którego m ci był kazał, abyś nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twoim: w pracach z niej jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemie z którejeś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz.“ (1. Mojż. 3, 16—19.) Takto szczęśliwe dni dla Adama i Ewy zniknęły; wedle słów Pańskich czekało ich życie pełne udręczeń i bólów, a wreszcie śmierć. W końcu wypędził ich Bóg z Raju i postawił przed nim cherubina z ognistym mieczem, aby strzegł przystępu do drzewa żywota. (1. Mojż. 3, 23—24.) Takim, moi Najmilsi, jest teraz opłakany los, jaki spotkał po grzechu pierwszych naszych rodziców: sprowadzili oni na się wielkie nieszczęście pod względem ciała i duszy, i gdyby się nad nimi Bóg nie ulitował, na wiekiby zginęli.

Dla naszej nauki postawmy sobie teraz pytanie: Co spowodowało Adama i Ewę, że tak ciężko zgrzeszyli i w tak

wielką nędzę popadli? Jak Ewa do tego przyszła, że na zakaz Boży niepomna, ściągnęła rękę do zakazanego owocu? Niestety! stało się to dlatego, że się dobrowolnie w złą okazyę wdała. Gdyby się od drzewa wiadomości dobrego i złego daleko trzymała, toby jej dyabeł nie kusił, i do grzechu nie przywiódł. Jeżeli się przeto pragniecie przy łasce Bożej utrzymać, to trzymajcież się z daleka od wszystkiego, co dla was może być kamieniem obrażenia. „Kto się kocha w niebezpieczeństwie, w niem zginie.“ (Ekkl. 3, 7.) Wy szczególniej młodzi ludzie! unikajcie stosunków z ludźmi zepsutymi i z osobami innej płci; nie wchódźcie do domów, które mają złą sławę, i nie przyjmujcie udziału w zabawach, które wam spowiednicy i dobrze myślący ludzie jako niebezpieczne wystawiają. Gdy się znajdziecie w okazyi do grzechu, to nie czyńcie, jak Ewa, która dopiero wtenczas się od drzewa oddaliła, gdy ją dyabeł skusił; gdy ujrzycie, że wasza dusza jest w niebezpieczeństwie, to bezzwłocznie opuszczajcie miejsce i osoby, dla was niebezpieczne, chociażby to i z trudnościami połączonem było. Tylko prędka ucieczka ratować was może.

Adam zgrzeszył wskutek zbytniej chęci przypodobania się swej żonie, wskutek swej dla niej słabości. Aby jej nie zasmucić, postąpił on wbrew swemu przeświadczeniu, bojaźń Bożą zostawił na boku i zgrzeszył. Chrześciańscy gospodarze i gospodynie! nie wstępujcie w ślady Adama. Gdy dostrzeżecie, że wasi podwładni co złego czynią, to nie bądźcie obojętnymi widzami, ale stanowczo starajcie się zgorszenie usunąć, inaczej staniecie się spólnikami grzechu waszych podwładnych, jak Adam stał się spólnikiem grzechu Ewy. Chrześciańskie dzieci i słudzy! gdyby was chciał kto do złego namawiać, to z całą stanowczością nie gódźcie się na to, chociażby was takie postąpienie nie wiem wiele kosztować miało. Łaska Boża winna mieć u was największe znaczenie, duszę swoją winniście cenić wyżej niż wszystkie dobra światowe.

Zastanówmy się teraz nad dalszym artykułem wiary:

Że grzech pierwszych naszych rodziców, ze wszystkiemi smutnemi następstwami, i nam się dostał w dziedzictwie.

CZĘŚĆ II.

Grzech, jakiego się w Raju pierwsi nasi rodzice dopuścili, ma tę właściwość, *że sam on i ze wszystkimi zgubnymi skutkami* na wszystkich ludzi tak przechodzi i tak ich kala, jakby był osobiście przez każdego z nich dopuszczony.

1) Sobor Trydencki (ses. 5 can. 2) tak o tem orzeka: „Gdyby ktoś utrzymywał, że grzech Adama jemu tylko ale nie jego potomkom zaszkodził, że Adam utracił łaskę poświęcającą i sprawiedliwość dla siebie tylko ale nie dla nas, albo, że on plamiąc się grzechem nieposłuszeństwa, tylko śmierć i kary cielesne na cały ród ludzki sprowadził, ale nie grzech, który jest śmiercią duszy, ten niech będzie wyklęty.“ Odpowiednio do tego orzeczenia kościoła, byłoby błędem przeciwko wierze, gdybyśmy utrzymywali, że grzech pierwszych naszych rodziców im tylko, ale nie nam zaszkodził, albo, że skutkiem tego grzechu nie my, ale oni tylko sami utracili świętość i sprawiedliwość, lub też, że nie grzech sam ale tylko kara za grzech nam się w spadku dostała.

Że grzech Adama na wszyskich ludzi przechodzi, możemy ztąd wnosić, że on jest ojcem całego rodu ludzkiego. Jako taki w pewnej mierze wyobrażał on cały rodzaj ludzki i w sobie go mieścił, tak, że postąpienie jego było postąpieniem wszystkich jego potomków. Gdyby on był wytrwał w posłuszeństwie, to byłby i dla siebie i dla nas wytrwał; jako on powstał na świecie w stanie świętości i sprawiedliwości, w takimże stanie i my na tenże świat przychodzilibyśmy *). Z tej zasady wychodząc, musimy twier-

*) Ztąd nie wypływa, abyśmy my łaski Bożej utracić nie mogli. Trzeba owszem ze św Tomaszem z Aquinu przyjąć za prawdę, że każdy z nas musiałby jakowejś próbie ulegać. Nie możemy przeto wiele na Adama się skarzyć, bo to jest wielkie pytanie, czy lepiejbyśmy z próby wyszli niż on.

dzić, że skoro on zgrzeszył, to tym grzechem i my jesteśmy splamieni; że on utracił otrzymaną łaskę uświęcającą i sprawiedliwość nie tylko dla siebie, ale i dla nas wszystkich. Więc w Adamie wszyscy zgrzeszyli, i między nim i nami ta tylko jest różnica, że Adam dopuścił się grzechu osobiście, a my tenże grzech w spadku otrzymaliśmy. Jak tylko człowiek istnieć poczyna, już tym grzechem jest skalany; towarzyszy mu ten grzech i przy poczęciu, i przy urodzeniu, i póty, póki woda chrztu św. w sposób duchowy nie odrodzi go i nie uświęci. Nic na tem nie zależy czy rodzice dziecięcia są chrześcianami lub pogani, sprawiedliwymi czy grzesznikami; w każdym razie grzech pierworodny nad dziecięciem ciąży; bo świętość rodziców, jak to zauważa św. Augustyn, jest ich osobistą łaską i udzielnym ich przywilejem, które im tylko przysługują, ale na potomstwo nie przechodzą.

Ze wszystkich ludzi tylko jedna Najśw. Marya Panna, Matka Boża, ze szczególnej łaski Bożej wolną od grzechu pierworodnego została; Ona i poczętą była, i urodziła się, nie mając na sobie skazy tego grzechu; od najpierwszej przeto chwili swego życia łaską uświęcającą ozdobioną była. W niepokalane poczęcie Najś. Maryi Panny, kościół oddawna wierzył, a od niedawna spoczywający w Panu Ojciec Św. Pius IX r. 1854, na żądanie biskupów całego świata i ku wielkiej radości wszystkich wiernych, prawdę tę, w sposób uroczysty, za artykuł wiary ogłosił. Każdy przeto odtąd uważa się za kacerza, ktoby twierdził upornie, że Najś. Marya Panna nie jest poczętą bez zmazy grzechu pierworodnego.

Nauka o grzechu pierworodnym w Piśmie św. jest często wypowiadaną. Już Job mówi: „Któż może czystym uczynić (tego), który się począł z nasienia nieczystego? Izali nie Ty, który sam Jesteś?“ (Job. 14, 4.) Temi słowy wygłasza Job, że on, jako i każdy człowiek, już z samej natury jest nieczysty, t. j. w grzechu pierworodnym poczęty. Tak to miejsce wykładają najdawniejsi Ojcowie kościoła i dowodzą niem nauki katolickiej o grzechu pierworo-

dnym. Dawid mówi: „Oto w nieprawościach jestem poczęty: a w grzechu poczęła mnie matka moja.“ (Ps. 50, 7.) Ponieważ Dawid był synem prawego małżeństwa i rodzice jego byli pełni bojaźni Bożej, przeto słowa: „w nieprawości poczęty jestem“ itd. nie odnoszą się ani do jego ojca, ani do jego matki; wedle wszystkich tłomaczów chrześciańskich i żydowskich rozumieć je należy o grzechu pierworodnym, w którym Dawid na równi z innymi ludźmi się począł. Jeszcze dokładniej mówi apostoł: „Dlatego, jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“ (Rzym. 5, 12.) Tu wyraźnie mówi św. Paweł, że *wszyscy* ludzie, dzieci i dorośli, dla grzechu jednego człowieka, muszą umierać, bo wszyscy w tym jednym człowieku, t. j. w Adamie zgrzeszyli, t. j. grzech po nim odziedziczyli.

Całe też chrześciańskie podanie wygłasza naukę o grzechu pierworodnym. Gdy Pelagiusz zaprzeczał grzechu pierworodnego, nauka jego na wszystkie strony była zwalczaną i nie mniej jak przez dwadzieścia cztery synody potępioną. Że kościół zawsze wiarę w grzech pierworodny utrzymywał, to ztąd się pokazuje, że zawsze od samego początku zalecał chrzest niemowląt. Ponieważ takie dzieci do popełnienia grzechów osobistych nie są zdolne, a jednak, aby je uczynić świętemi, kościół chrzcić je zalecał, to naturalnie wierzył w to, że je obciążał grzech pierworodny, który tamował wejście do nieba, a który tylko przez chrzest zmazany być mógł.

Trzeba przeto, moi Słuchacze! abyście to dobrze zauważyli, że grzech pierwszych naszych rodziców nie tylko dla nas smutne następstwa sprowadził, ale i samym grzechem nas zaraził, tak, iż my wszyscy w tym grzechu poczynamy się i rodzimy. Byłoby to przeciwnem sprawiedliwości Bożej, aby On nas karał na równi z pierwszymi naszymi rodzicami, gdybyśmy równie jak oni grzesznikami nie byli; w takim razie niezasłużenie bylibyśmy karani. Dlatego też mó-

wi święty Prosper: Nie tylko karę, ale i winę po Adamie odziedziczyliśmy; bo jakżeby była kara, gdyby winy nie było?

2) Co dotyczy *smutnych następstw* albo *kary*, które z grzechem pierwszych naszych rodziców na nas przeszły, to te są następujące:

a) Utrata łaski Bożej, a zarazem utrata prawa mianowania się dziećmi Boga i dziedzicami nieba;

b) Przytępienie rozumu, pożądliwość i skłonność do złego;

c) Rozmaite przykrości, bóle, klęski i wreszcie śmierć.

a) Grzech pierworodny oszpeca dusze ludzkie i złemi je czyni; Bóg przeto, który jest samą świętością, miłować ich nie może, owszem musi je nienawidzieć i brzydzić się niemi. Brak przeto łaski Bożej jest koniecznem następstwem i pierworodnego i każdego innego ciężkiego grzechu. Dlatego też mówi apostoł, że my z natury dziećmi gniewu jesteśmy. (Efez. 2, 3.) Za grzechem idzie koniecznie utrata prawa mianowania się dziećmi Boga; tych którzy ciężko Go obrażają, Bóg nie może uważać za swe dzieci, i miłować ich jako kochający Ojciec. Dalszym skutkiem grzechu pierworodnego jest utrata prawa wejścia do nieba; bo tylko dzieci są powołane do dziedzictwa ojcowskiego. Ponieważ, dopuściwszy się grzechu, zaprzestaliśmy być dziećmi Boga, nie mamy już przeto żadnego prawa do nieba, jako do swego dziedzictwa. Dlatego Chrystus mówi: „Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i Ducha św., nie może wnijść do królestwa niebieskiego.“ (Jan. 3, 5.) Chociaż jednak grzech pierworodny wyłącza od nieba, to przecież nie możemy stąd wnosić, że z powodu tego każdy do piekła skazanym zostaje. Adam i Ewa wszelako na wiekiby zginęli, gdyby pokuty nie czynili, bo grzech, jaki popełnili, był ich osobistym grzechem; my zaś, którzyśmy się tego grzechu osobiście nie dopuścili, aleśmy go tylko odziedziczyli, jeżelibyśmy się sami nie dopuścili żadnych ciężkich grzechów, to z powodu tego grzechu prawdopodobnie do piekła nie bylibyśmy skazani, ale i niebo byłoby dla nas zamkniętem. Tego zdania

są najpoważniejsi uczeni w kościele, a Papież Innocenty III wyraźnie mówi: „Karą grzechu pierworodnego, jest utrata widzenia Bożego; karą zaś ciężkich grzechów, są wieczne męki w piekle.“

b) Innemi następstwami grzechu pierworodnego są: *Przytępienie rozumu, pożądliwość i skłonność do złego.* Grzech pierworodny osłabił nasz rozum i pokrył go niby nocną ciemnością, tak, że szczególniej nadzmysłowe przedmioty tylko niedokładnie i z wielką pracą poznawać może i do wszelkiego rodzaju błędów pochopnym się staje. Grzech pierworodny uszkodził serce, gdy chęć do dobrego osłabił, a żądzę ku złemu zapalił. Gdybyśmy byli w stanie pierwiastkowej sprawiedliwości, w której Bóg Adama i Ewę stworzył, to wola nasza byłaby silną; a ponieważ nie mielibyśmy żadnej skłonności do złego i żadna namiętność w nasby nie walczyła, to i wszelki dobry czyn łatwoby nam spełnić przychodziło. Teraz panuje w nas skłonność do złego, która wprawdzie sama w sobie nie jest złością, ani grzechem, ale wszelkie dobro utrudnia nam i na wiele walk i pokus nas naraża. Ta zła pożądliwość już się w dziecku ujawnia, wzmaga się z latami, nie można się jej pozbyć, gaśnie ona dopiero ze śmiercią. Wybornie maluje tę złą pożądliwość apostoł, gdy pisze: „Kocham się wespół z zakonem Bożym według wnętrznego człowieka; lecz widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego, i biorący mnie w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach moich.“ (Rzym. 7, 22—23.)

c) Jako następstwa grzechu pierworodnego, musimy wreszcie uważać *rozmaite utrapienia, bóle i klęski, jakie na ziemi miewają miejsce, a wreszcie śmierć.* Ziemia, to jako cmentarz, na którym krzyż z krzyżem się styka, bo udręczenia i cierpienia, pod któremi jęczy nieszczęśliwa ludzkość, są tak liczne, jak ziarnka piasku na brzegu morskim. Słusznie mówi Mędrzec: „Wielka zabawa (praca occupatio) jest stworzona wszystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na syny Adamowe, odednia wyjścia z żywota matki ich, aż do dnia

pogrzebienia w matkę wszystkich.“ (Ekkl. 40, 1.) Chociażby nie wiem wiele człowiek i wewnętrznie i zewnętrznie cierpiał, to przecież w końcu musi najcięższą grzechowi złożyć ofiarę, musi umrzeć; bo „zapłatą grzechu jest śmierć.“ (Rzym. 6, 23.)

Ach, moi Najmilsi! cóżto za wielkie zło w oczach Boga musi być grzech, skoro tak wiele przekleństwa i nieszczęść na świat sprowadził! Przywodźcie sobie często na pamięć straszne następstwa grzechu, a ponieważ przeciwko pierworodnemu grzechowi nic przedsiębrać nie możecie, to przynajmniej strzeżcie się osobistych swych grzechów. Przejmijcie się usposobieniem świętych, których nic na świecie skłonić do tego nie mogło, aby Boga obrazili, dobrowolnie dopuszczając się grzechu. Jeżeliście mieli nieszczęście upaść w jaki grzech ciężki, to nie pozostawajcie długo w tym nędznym, nieszczęśliwym stanie; bez odwłoki odbądźcie z żalem połączoną spowiedź i idźcie już odtąd stale drogą pokuty. Codziennie zanoście gorącą modlitwę do Pana, aby niebezpieczeństwo grzechu od was oddalał, aby dodawał wam mocy, iżbyście stale trzymając się sprawiedliwości, w Jego miłości i łasce żyli i umierali. Upokorzajcie się pod karzącą ręką Bożą; nieszczęścia, jakie, z powodu grzechów na was zsyła, znoście cierpliwie. Bóg dobrze o nas myśli, gdy nas karze; nawet wtenczas, gdy nas chłoszcze, jest miłującym nas Ojcem. Niebądźcież jako uporne dzieci, których kara ojcowska nie naprawia, ale gorszemi czyni; owszem, cierpienia i udręczenia życia miejcie sobie za skuteczne lekarstwo dla swej chorej duszy. Nie idźcie za podniętą złej żądzy; zwalczajcie swe nieumiarkowane chęci i namiętności, zabijajcie w sobie żądze cielesne, abyście tak żyli, jak to zwolennikom Chrystusa, jako prawdziwym chrześcianom przystoi. Pamiętajcie wreszcie codziennie o łasce chrztu świętego, w którym z grzechu pierworodnego omyci, duchownie odrodzeni i uświęceni zostaliście; chowajcież tę kosztowną łaskę, abyście, jako dzieci Boże, otrzymali dziedzictwo, które w niebie was czeka. Amen.

Na piątą niedzielę po Trzech Królach.

O czasie przyjścia Zbawiciela i stanie ludzi przed Jego przyjściem.

„Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli Twojej? Zkądże tedy kąkól ma?“ *Mat. 13, 27.*

WSTĘP.

Bóg dobre nasienie na swej roli posiał; On dobrych, świętych i sprawiedliwych ludzi stworzył; bo od Niego, Źródła wszelkiego dobra i świętości, nic złego wychodzić nie może. Kąkol, t. j. grzech od dyabła pochodzi. On pierwszych ludzi uwiódł i swem kłamstwem do tego przywiódł, że jedli zakazany owoc i zgrzeszyli. Grzech ten, jak to ostatnim razem słyszeliśmy, nietylko naszym pierwszym rodzicom, ale i nam wszystkim wielką nędzę sprowadził; bo opłakane skutki tego grzechu w spadku i na nas przeszły. Gdyby się był Bóg nad nami nie ulitował, to żadenby człowiek łaski nie otrzymał i świętymby nie był. Grzech skazuje nas na śmierć duchową. Jako umarły na ciele, sam siebie do życia przywołać nie może, tak też nikt o własnej sile ze śmierci grzechu do życia łaski powstać nie zdoła. Grzech jest winą bez miary i Boga tak bardzo obraża, że my tego i pojąć nie jesteśmy w stanie. Aby spłacić dług grzechowy, musielibyśmy dać Bogu zadosyćuczynienie bez końca i miary, a uczynić tego my sami nie jesteśmy w możności, bo my, jako stworzenia, jesteśmy istotami ograniczonemi i bez łaski z nieba nic takiego, coby nadprzyrodzoną wartość miało, złożyć nie możemy. Sami sobie zostawieni nie mielibyś-

my żadnej nadziei uwolnienia się kiedykolwiek z więzów grzechu i przyjścia do stanu świętości. Otóż Bóg miasto prawa użył łaski; On się zmiłował nad nami i pierwszym naszym rodzicom, zaraz po ich upadku w grzech, obiecał Zbawiciela, który miał grzech od nich odjąć i im łaskę i prawo do dziedzictwa niebieskiego przywrócić. (1. Mojż. 3 15.) Lecz ta pełna pociechy obietnica nie zaraz się spełniła, ale dopiero prawie po upływie czterech tysięcy lat. Co Bóg w tym długim przeciągu czasu czynił, aby ludzi do łaski odkupienia przygotować, mogę obecnie pominąć, bo to już jest wam znane z historyi biblijnej Starego testamentu. Teraz odpowiem na niektóre pytania, które odnosić się będą *do czasu przyjścia obiecanego Zbawiciela i do stanu ludzi, jacy żyli przed czasem tego przyjścia.* Pytania te są następujące:

1) **Dlaczego Zbawiciel przyszedł dopiero prawie po upływie czterech tysięcy lat od stworzenia świata?**
2) **Czy owocześni ludzie mogli pracować na swe zbawienie i świętymi zostać?**
3) **Jaki był stan świata wówczas, gdy się Zbawiciel ukazał?**

CZĘŚĆ I.

Wyroki Boże są niezgłębione; byłoby to przeto zuchwałem i grzesznem, gdybyśmy ciekawością powodowani to zgłębić usiłowali, dlaczego Bóg nie zaraz, ale dopiero po czterech tysiącach lat, Zbawiciela przysłał na ziemię. Tymczasem nie jest to rzeczą trudną, nawet przy pomocy naszego ograniczonego rozumu, wynaleść skazówki, które i tu, w najpiękniejszem oświetleniu, dają nam poznać mądrość Bożą. Oto są niektóre z tych skazówek.

1) W naturze wszystko się zwolna rozwija; porządnie jedno wypływa z drugiego, a dla przeskoków miejsca niema. Przypatrzmy się ziarnu gorczycy wrzuconemu do ziemi: jak to długo czekać potrzeba zanim z niego kłos dojrzały wynijdzie? Podobnież zwolna rozwija się każda rośli-

na, każde zwierzę i sam nawet człowiek; wszystko stopniami przychodzi do stanu swej doskonałości. Co czyni Bóg w królestwie natury, toż samo też czyni i w królestwie łaski. Najprzód objaśnia On grzesznika, daje mu poznać nędzę i niebezpieczeństwo w jakiem się znajduje, wlewa weń bojaźń i nadzieję i skłania go, by się z więzów grzechu wydobył, zapala następnie w jego sercu ogień miłości i sprawia to, że on Mu się w zupełności oddaje, a wreszcie w świętych sakramentach udziela mu łaski uświęcającej. Tej drogi chciał się Bóg trzymać mianowicie w dziele naszego odkupienia. Najprzód zapowiadał grzesznym ludziom Odkupiciela, nie wskazując czasu, w którym miał Go przysłać. Przez te zapowiedzi chciał On ludzi zabezpieczyć od wszelkich wątpliwości i obudzić w nich nadzieję, która ku ich usprawiedliwieniu konieczną była. W rozmaity wreszcie sposób działał na nich, by ich do łaski odkupienia przygotować. Zniżał się On do nich, jak dobry pan do swoich sług i jako dobry nauczyciel do swych wychowańców, i dawał im naukę, jak Mu mają służyć; dawał im obietnice, i nagradzał lub karał ich, odpowiednio do tego, czy posłuszni lub nieposłuszni Mu byli. Gdy się z czasem rozmnożyli, i coraz gorszymi się stawali, wybrał sobie Izraelitów za swój lud i dał im wyborne prawo, by śród nich prawdziwą religję utrzymać. Ustanowił między nimi kapłanów i lewitów, którzyby ich uczyli prawa, do bojaźni Bożej skłaniali i przez składanie ofiar i inne czynności, służbę Bożą na celu mające, przy prawdziwej wierze ich podtrzymywali i nadzieję w mającego przyjść Odkupiciela w nich podniecali. Czynił też między nimi wielkie znaki i cuda, by im przypominać, że On jest Bogiem prawdziwym; od czasu też do czasu nawiedzał ich ciężkiemi karami, by ich niejako do porzucenia złej drogi, a do powrotu ku sobie zmusić. Jakto zobaczymy później, i innych ludów Bóg nie opuścił; lubo innemi drogami niż Izraelitów, ale i one też do zbawienia prowadził. Takto przygotowywał Bóg ludzi przez długie czasy i tak nimi kierował, aby usposobieni byli do przyjęcia łaski odkupienia i korzystać z niej potrafili.

2) Tak tedy cztery tysiące lat upłynęło, zanim ukazał się obiecany Odkupiciel. Tak długi czas żądzę oglądadania Go śród ludzi bardzo podniecił. Jest to rzeczą naturalną, że każdego dobra tem gorącej pożądamy, im dłużej na otrzymanie go, czekać nam przychodzi. Znajdujemy też w dawnych czasach nietylko między żydami, ale i między poganami oznaki bardzo gorącego oczekiwania obiecanego i spodziewanego Odkupiciela. Oczekiwanie to stawało się tem gorętszem, im się dłużej przeciągało. Lud wybrany często ze swym prorokiem wołał: „Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dzdzem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.“ (Izaj. 45, 8.) Jak bardzo lepiej myślący poganie spodziewali się Odkupiciela, widzimy to z rozmowy między Sokratesem i uczniem jego Alcybiadesem, którą nam Plato zachował. „Musimy, rzekł Sokrates, czekać, aż nas ktoś nauczy, jak się mamy względem Boga i ludzi zachować.“ „Kiedyż przyjdzie ten czas, o Sokratesie, rzecze Alcybiades, i któż to ma być tym nauczycielem? bo tego człowieka bardzobym pragnął widzieć,“— „Jest On tym, odpowiedział Sokrates, pod którego pieczą ty sam zostajesz. Ale, jako wedle Homera, Diomedesowi, Minerwa ciemność od oczu odjęła, aby Boga i ludzi mógł lepiej poznawać, otóż i o twej duszy toż samo mniemam, że On naprzód otaczające ją ciemności usunie, a później to sprawi, że ty również i dobre i złe rozpoznasz.“ „O! odrzekł Alcybiades, niechaj On przeto odejmie ciemności, lub czy tam co innego; jam na wszystko przygotowany, co On tylko przepisuje, bym się tylko stał lepszym.“ To gorące pożądanie Odkupiciela było bardzo dobrem; ono mu otwierało serca ludzkie i sprawiało, że przyniesione zbawienie chętnie przyjętem zostało.

3) W końcu, Najmilsi! nie powinniśmy zapominać o tem, że ludzie winni byli naprzód poznać głębość nędzy w którą skutkiem grzechu upadli, zanim stali się godnymi przyjęcia łaski odkupienia. Człowiek, który jeszcze nie doświadczył, co to się zowie chorobą, nie wiele sobie ceni

zdrowie i za ten kosztowny dar nie poczuwa się do wdzięczności względem Boga. Ci zaś przeciwnie, którzy przez całe tygodnie i miesiące dotkliwe boleści znosili, a nawet byli w niebezpieczeństwie utraty życia, wiedzą, co jest zdrowie; i gdy je odzyskają, do końca życia dziękują za to Bogu. Toż samo ma się z łaską odkupienia. Gdyby Bóg zaraz po upadku w grzech zesłał ludziom Odkupiciela, oniby nie zdołali tej wyświadczonej sobie łaski należycie ocenić, bo nie mieliby sposobności rozpoznania całego ogromu nędzy, w którą przez grzech popadli. Ale w długim przeciągu czasu, trwającym cztery tysiące lat, grzech swą zgubną działalność tak wszechstronnie wykazał, że ludzie przyszli do poznania swego godnego litości stanu, i niczego bardziej nie pragnęli, jak, aby się od niego uwolnić. Godnem uwagi jest to, że poganie chętniej przyjmowali Ewangelią niż żydzi. Zkąd ta różnica? Naturalnie ztąd, że żydzi, którzy o Bogu i Jego świętem prawie zewsze dobre wiadomości mieli, skutków grzechu tak dokładnie nie doświadczyli, jak poganie, którzy z upływem czasu, prawie zupełnie utracili wiadomość o Bogu i z drogi prawej zupełnie zbłądzili. Poznawali oni wprawdzie, że są na bezdrożu, poznawali swe niebezpieczeństwo i swą nędzę, ale ani rady na to, ani ratunku nie znali. Cóż to za radość była dla nich, gdy się śród nich zjawiło światło Ewangelii! Tysiącami oni wchodzili do kościoła i bezustanku dzięki składali Bogu za łaskę odkupienia.

Jako wszędzie przeto, tak i w zesłaniu Odkupiciela widoczną jest mądrość Boża. Bóg tu postępował na podobieństwo ojca, który często długi czas każe dzieciom czekać na obiecany podarek, aby żądzę ich podwyższyć i to sprawić, iżby podarek tem wyżej cenili i lepiej go używali. Winniśmy przeto więcej być Bogu wdzięczni za to, że dopiero po czterech tysiącach lat zesłał nam Odkupiciela, niż gdyby to był uczynił zaraz po upadku w grzech.

Następuje teraz pytanie: *Czy ludzie przed przyjściem Odkupiciela mogli pracować na swe zbawienie i świętymi zostać?*

CZĘŚĆ II.

Nie ulega to żadnej wątpliwości, że i za czasów Starego Testamentu ludzie mogli pracować na swe zbawienie, a nawet mogli i świętymi zostać. „Bóg chce, mówi apostoł, aby wszyscy ludzie byli świętymi.“ (1 Tym. 2, 4.) Samo Pismo św. wymienia nam wielu sprawiedliwych, o których wiadomo, że świętymi zostali. Do takich np. należą: Abel, Enoch, Noe, Abraham, Izaak, Jakób, Józef, Mojżesz, Eliasz i wielu innych. Nawet między poganami znajdujemy takich, których Pismo św. do sprawiedliwych zalicza, jak np. Joba, Melchisedecha, którzy bez żadnej wątpliwości śmiercią sprawiedliwych z tego świata zeszli. Chociaż jednak żydzi i poganie od zguby mogli być ocaleni, to przecież nie mogli oni osiągnąć zupełnej w niebie szczęśliwości. Musieli oni, jak to poniżej dokładniej zobaczymy, tak długo zostawać w otchłani, aż Jezus Chrystus dzieła odkupienia dokonał i niebo dla ludzi otworzył.

Pytanie więc: *Jak mogli ludzie za czasów Starego testamentu świętymi zostać?* Odpowiadam: W podobny sposób, jak my teraz. Musieli oni, o ile to dla nich było rzeczą możliwą, wierzyć *w mającego przyjść Odkupiciela.* Bez tej wiary nie mogli oni ani od grzechu się uwolnić, ani świętymi zostać, chociażby i sprawiedliwie żyli i dobre uczynki pełnili. Św. Paweł prawdę tę wielokrotnie powtarza i zapewnia, że nikt z powodu spełnienia uczynków zakonu, zbawionym nie będzie i że tylko wiara w Chrystusa usprawiedliwia. „Wiedząc, mówi on, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, jedno przez wiarę w Jezusa Chrystusa; i my w Chrystusa Jezusa wierzymy, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu: przeto iż nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu wszelkie ciało.“ (Gal. 2, 16.) Apostoł tu twierdzi, że ani zachowanie obrzędów zakonu żydowskiego, ani wypełnienie przepisów obyczajowych może usprawiedli-

wić i świętym uczynić człowieka, ale, że tego dokonać może tylko wiara w Jezusa Chrystusa i wypełnienie tego, co On zalecił. Chrystus jest przeto podstawą zbawienia dla wszystkich ludzi od początku świata, aż do jego się skończenia; On jest punktem środkowym z którego łaska i zbawienie wypływa na Stary i Nowy zakon, i niemasz, jak mówi św. Piotr, pod niebem żadnego innego imienia, w którembyśmy mogli być zbawieni. (Dzieje 4, 12.) Jako my, którzy za Nowego przymierza żyjemy, musimy wierzyć w Odkupiciela, który już przyszedł, tak ludzie, za czasów Starego testamentu żyjący, musieli wierzyć w mającego przyjść tegoż Odkupiaiela; tylko tym sposobem ocaleni być mogli.

Ale ludzie za czasów Starego testamentu żyjący, jak mogli mieć potrzebne wiadomości o przyszłym Odkupicielu, aby mogli weń wierzyć? Mieli oni te wiadomości, boć Odkupiciel od samego początku był obiecany, i w następnych czasach prorocy bardzo często Go żydom zapowiadali. Ta pełna pociechy prawda, że Odkupiciel miał przyjść, znaną nawet była śród pogan. Pominąwszy to, że pierwiastkowe podanie, lubo bardzo dodatkami oszpecone, pomiędzy nimi się utrzymało, wiemy, że miewali oni częste stosunki z żydami i mieli sposobność, jużto słuchając ich nauk, jużto czytając ich księgi święte, które się im do rąk dostawały, nabierać wiadomości o mającym przyjść Odkupicielu. Wiarę w tego Odkupiciela znajdujemy też powszechnie rozszerzoną śród pogan, którzy nawet domyślali się czasu Jego przyjścia na ziemię. Oto, co mówi pogański historyk Tacyt. „Jest ogólne przekonanie, pisze on, że w dawnych księgach kapłańskich stoi, jakoby w tych czasach wschód zwierzchnią władzę otrzymać miał, i jakoby z Judei wyjść mieli panowie świata.“ I chińskie roczniki mówią, że, za czasów narodzenia się Chrystusa, z ziemi żydowskiej oczekiwano „świętych.“ I żydzi przeto i poganie mogli pierwszego warunku do otrzymania zbawienia dopełnić; mogli wierzyć w mającego przyjść Odkupiciela.

Naturalnie, tego jeszcze nie dosyć było, aby zostać

świętym, należało nadto zachować przykazania Boże, wedle słów Pana Jezusa: „Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.“ (Mat. 19, 17.) Ale i to było dla nich możliwem. O prawie Bożem żydzi mieli należyte wiadomości; Bóg im je naprzód ustnie, a później za pośrednictwem pisma do wiadomości podał. Mieli oni ludzi uczonych w Piśmie i kapłanów, którzy im przykazania Boże objaśniali i do ich zachowania skłaniali. Prócz tego, od czasu do czasu zsyłał im Bóg proroków, którzy usilnie nad tem pracowali, aby ich zwrócić na właściwą drogę, ilekroć tylko z takowej zbaczali. Zsyłał Bóg wreszcie na nich dotkliwe kary, jak tylko odeń odpadali i dopuszczali się grzechów, aby ich niejako do swej służby zmusić. Nie mniej też środków i dróg do poznania prawa Bożego mieli poganie; od nich zależało zachowanie tego prawa i otrzymanie zbawienia. Już przez sumienie Bóg im objawił swą wolę; sumienie to w każdym razie mówiło im, co jest dobrem, a co złem, co trzeba czynić, a czego unikać należy. Poganie, pisze apostoł, „okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje.“ (Rzym. 2, 15.) Nieraz dawał im Pan Bóg ludzi nadzwyczajnych, których z pośrodka nich wybierał, albo zkądinąd im przysyłał, by ci ich o Jego woli objaśniali. Takim był Job, który wszystkim poganom w Arabii mógł służyć za wzór cnoty; prorok Jonasz przybył do Niniwy i tamtejszych mieszkańców skłonił do czynienia pokuty; Daniel w Babilonie opowiadał prawdziwego Boga i nauczał, jak należy zachowywać prawo Jego. Poganie też w rozmaite styczności wchodzili z żydami i mogli się od nich uczyć prawa Bożego, co też wielu z nich skłoniło do przyjęcia zakonu żydowskiego.

Tak to ludzie przed Chrystusem żyjący, tak żydzi jako i poganie, mieli sposobność zostania świętymi: potrzeba im było tylko wierzyć w mającego przyjść Odkupiciela i zachowywać należycie prawo Boże, o ile im takowe przez sumienie lub przez objawienie znanem było. Jeżeli zginęli, to tylko ich jest w tem wina, bo jedynie tylko skutkiem ze-

psutej woli nie czynili tego, co do ich zbawienia należało. Tymczasem, moi Najmilsi! jest to jednak prawdą, że my za Nowego przymierza żyjący, nie równie łatwiej możemy się zbawić, niż ludzie z czasów przed przyjściem Pana Jezusa. Gdy tamci tylko ciemno poznawali Odkupiciela, my mamy o Nim najdokładniejsze wiadomości; my wiemy, że On jest Synem Bożym, że przyjął naturę ludzką, że cierpiał i że na krzyżu kosztowną krew swoją wylał. Nam znane jest najdokładniej święte prawo Boże, i bynajmniej nie grozi nam niebezpieczeństwo pomylenia się tak w tem, co dotyczy wiary, jako i w tem, co ma na względzie dobre obyczaje; bo my należymy do kościoła katolickiego, którego nauczycielem jest Duch św., a który z tego powodu jest filarem i podstawą prawdy. Prócz tego mamy wielkie środki ku naszemu zbawieniu, jako to: najświętszą Ofiarę Mszy św., Sakramenta św. i modlitwę. Niechaj to wszystko będzie dla nas silną pobudką, abyśmy łask, które nam do zbawienia w tak wielkiej mierze wydzielonemi zostały, wedle woli Bożej z gorącością używali, pamiętając na słowa Chrystusowe: „Od każdego któremu wiele dano, wiele żądać będą.“ (Łuk. 12, 48.) Nie wstępujmy w ślady ludzi ze Starego testamentu; bo oni pospolicie na złe używali łaski Bożej, coraz dalej odchodzili od drogi prawdy i cnoty, tak, że za czasu przyjścia Boga Zbawiciela, prawie zapomnieli wszystkich wiadomości o Bogu i najhaniebniejszym się występkom oddali. Zastanówmy się jeszcze nad tem po krótce.

CZĘŚĆ III.

Wprawdzie kąkol grzechowy rósł zawsze na ziemi; ale w czasie, gdy się Zbawiciel ukazał, zwyrodnienie obyczajów przyszło do najwyższego zenitu. Przekonamy się o tem, gdy się życiu ówczesnych pogan i żydów nieco bliżej przyjrzymy.

1) Poganie, t. j. wszyscy ludzie, którzy nie należeli do ludu żydowskiego, z upływem czasu prawie zupełnie u-

tracili znajomość Boga i z tego powodu stali się igraszką swych namiętności. Godność ludzka nie miała u nich żadnej wartości; o ważnem przykazaniu miłości bliźniego zaledwie że mieli jakoweś przeczucie. Nawet między Grekami i Rzymianami, którzy wysokie wykształcenie posiadali, było więcej niż dwie trzecie ludu niewolniczego, którego dusze i ciało panowie za swą własność mieli. Jeszcze w haniebniejszej niewoli zostawali ludzie, zwani wolnymi, bo oni dozwolili zapanować nad sobą najobrzydliwszym namiętnościom, i nie znali żadnego innego prawa, jak tylko własny pożytek i swe pożądliwości. Słowność i zaufanie zupełnie pomiędzy nimi zanikły; nawet na ich przysiędze nic budować nie można było. Ci, co byli przy władzy najbezwstydniej pozwalali sobie na najbardziej krzyczące niesprawiedliwości; uciskali biedaków, wysysali poddanych, a na wołanie uciśnionej niewinności zatykali uszy; w swem okrucieństwie zachodzili dalej, niż krwiożercze zwierzęta. Na ich igrzyskach gladiatorowie musieli tysiącami walczyć między sobą, albo z dzikiemi zwierzętami; gdy widzowie dostrzegli, że który z nich skutkiem otrzymanych ran umierał, to widok pasowania się ze śmiercią był dla nich najpowabniejszy. Obżarstwo i pijaństwo panowały między bogatymi i biednymi. Ludzie możni obciążali swe stoły potrawami i napojami, które z wielkim kosztem sprowadzali z dalekich krajów. Po najedzeniu się i przepiciu, brali środki na opróżnienie żołądka, by na nowo mieć możność jedzenia i picia. Zbytek ich w ubiorze i utrzymywaniu domu nie miał granic, pozwalali oni sobie na wszelką niesprawiedliwość, byleby zdobyć pieniądz i swym namiętnościom zadosyć czynić. Nieczystość wszelkiego rodzaju była powszechną. Mała tylko liczba była takich, którzy na tyle przynajmniej mieli rozumu, że byli przekonani, iż podobne występki zbeszczeszczają i hańbią ród ludzki. Słowem, poganie w zupełności się oddali życiu zmysłowemu i zwierzęcemu. Uczucie czegoś wyższego i lepszego tylko u małej liczby zostało. Hasłem ludu rzymskiego było „Panis et circenses! Chleb i zabawy.“

Czem się to stało, że poganie w swym obłędzie tak daleko zaszli? Czyż nie mieli oni jakiej religii, któraby ich do cnoty i bojaźni Bożej prowadziła? Mieli oni wprawdzie religią, ale ona bynajmniej na ich moralne udoskonalenie nie wpływała, dogadzała ona owszem ich namiętnościom i była źródłem wszelkich występków. Ich bogowie i boginie nie byli ani wszechmocnymi, ani wszystkowidzącymi, ani świętymi, ani sprawiedliwymi; górowali oni nad ludźmi więcej przez występki i czyny haniebne, niż przez potęgę i cnotę. Następstwem tego było, że poganie swych bogów ani się bali, ani ich nie kochali; a ponieważ w błędzie żyli, to byli tego przekonania, że największą im cześć wyrządzają wtenczas, gdy się takim występkom oddają, jakie im przypisywali. Najistotniejszemi częściami służby religijnej u Rzymian i Greków była nieczystość i morderstwo. Jako my, chrześcianie, uroczystości swoje przepędzamy na modlitwie i innych ćwiczeniach pobożności i cnoty, tak poganie przepędzali je na rozpuście i występkach. Wenus, bogini roskoszy, miała wszędzie swe świątynie, w których zgromadzeni na obrzędy religijne oddawali się wstrętnym występkom. Zabijania na ofiarę ludzi były u pogan rzeczą zwykłą. Historya nam opowiada, że wódz kartagiński Hamilkar, aby sobie zwycięztwo u bogów wyprosić, od rana do wieczora w ogromnej liczbie kazał ludzi zabijać. Stary historyk Herodot opowiada, że Amestris, żona króla Kserksesa, gdy już była starą, na zawdzięczenie bogom podziemnym za to, że jej tak długo w dobrem zdrowiu żyć pozwolili, dwa razy po siedmioro dzieci, zabranych u najprzedniejszych rodzin perskich, żywcem w ziemi zakopać kazała. Takiego to rodzaju wstrętne zbrodnie i przekonania panowały między poganami. Rozumniejsi niektórzy i lepiej myślący między nimi ludzie jaskrawymi kolorami malowali ówczesny stan moralności i głośno się na nią skarzyli. „Wszystko, mówi Seneka, przepełnione jest bezbożnością i zbrodnią, choroba tak daleko sięga, że uzdrowienie jej do niemożliwości należy.“

2) Żydzi byli w lepszem położeniu; oni uznawali

prawdziwego Boga i oddawali Mu cześć. Ale, jeżeli po powrocie z niewoli babilońskiej nie byli bardzo zarażeni bałwochwalstwem, to przecież do swej religii niektóre błędy włączyli i wielu pomiędzy nimi było takich, którzy w duchu i prawdzie czci Bogu oddawać nie umieli. Najzgubniejszy na religią wywierały wpływ stronnictwa religijne albo sekty, które pomiędzy nimi powstały,

Między temi sektami, pierwsze miejsce zajmują tak nazwani *Faryzeusze*, o których często w Ewangelii słyszycie. Z początku Faryzeusze, z powodu czystości nauki swojej i nienagannego postępowania, zasługiwali na wszelką pochwałę; ale nie pozostali zawsze takimi, jakimi byli. Gdy z postępem czasu poczęto ich wysoko cenić, stali się dumnymi, żądnymi panowania i każdego, kto z nimi nie trzymał, prześladowali i wielce nienawidzili. Istotę religii zasadzali oni na próżnych formach i zewnętrznych obrzędach, jako na obmywaniu rąk i naczyń, na odmawianiu wielu i długich modlitw, a bez wszelkiego niepokoju sumienia przestępowali ważniejsze przykazania Boże. Fałsz i obłuda, udawanie pobożności i porządnego życia, samolubstwo i pycha, nienawiść i zazdrość były ich głównymi grzechami. Dlatego Zbawiciel cechuje ich jako ludzi odrzuconych i najwyraźniej zgubę im zapowiada.

Naprzeciw Faryzeuszów występowali *Saduceusze*. Oni odrzucali wszystkie podania, a prawo Mojżeszowe, które wedle swego upodobania tłumaczyli, uznawali, przynajmniej tak się zdaje, za obowiązujące. Byli to ludzie wolnomyślni, niemający żadnej wiary i najwyższą szczęśliwość zasadzający na używaniu dóbr ziemskich i przyjemności wszelakich. Aby się zmysłowym uciechom bez sromu oddawać mogli, zaprzeczali nieśmiertelności duszy, a tem samem zapłaty po śmierci, nieba i piekła. Na podobieństwo Faryzeuszów byli oni nieprzyjaciołmi Jezusa, bo nauka Jego o umartwieniu i krzyżowaniu ciała ich zasadom wprost przeciwną była.

Oprócz Faryzeuszów i Saduceuszów byli jeszcze *Essenowie*, którzy się odznaczali niezwykłą surowością życia.

Byli bezżenni i nie posiadali żadnej osobistej własności, ale najzupełniejsza wspólność majątków między nimi była. Mieli oni wprawdzie i dobre strony, ale niestety i wiele godnego nagany. Na podobieństwo Faryzeuszów służbę Bożą zasadzali oni na zewnętrznych obrzędach, w niektórych punktach błędne mieli pojęcia o wierze i względem swoich, którzy się dopuścili jakiego występku, przychodzili do zbytniej surowości, która nie licowała z prawem o miłości bliźniego.

Takie są, Najmilsi! niektóre cechy onego smutnego stanu, w którym się ludzie za czasów przyjścia Zbawiciela znajdowali. Z małym wyjątkiem żydzi i poganie tylko o ziemi myśleli, ani o Bogu, ani o wieczności żadnej troski nie mieli, cała usilność ich była w tem, by swym zachceniom i namiętnościom dogodzić. Do tego już przyszło, że musiałyby się zerwać wszystkie związki pomiędzy ludźmi, gdyby Bóg powszechnemu upadkowi nie postawił tamy. Gdy już z nikąd ratunku niema, Bóg wtenczas z pomocą przybywa. Wtenczas gdy ludzie, z powodu największego zepsucia obyczajów, najmniej zasługiwali na to, aby się Bóg nad nimi zmiłował, wypełniła się obietnica wszelkich obietnic, przyszedł Zbawiciel, który panowanie kłamstwa i grzechu obalił, a nowe królestwo prawdy i cnoty ku ratunkowi rodu ludzkiego założył.

A więc uznajmy niewysławioną łaskę, którą nam Bóg przez zesłanie swojego Syna wyświadczył i z całego serca składajmy Mu za to dzięki. Ale pokażmy się godnymi tej łaski, odrzucając sprawy ciemności, a chodząc w świetle wiary. „Odnówmy się duchem umysłu naszego, jak mówi apostoł, i obleczmy się w nowego człowieka, który wedle Bogu stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy,“ (Efez. 4, 23—24), abyśmy kosztownych owoców naszego Odkupienia tu i tam uczestnikami się stali. Amen.

Na szóstą niedzielę po Trzech Królach.

Drugi artykuł wiary.

„I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego.“

Ogólne wyjaśnienie tego Artykułu.

„Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu i kwasowi.“
Mat. 13, 31, 33.

WSTĘP.

Obadwa podobieństwa dzisiejszej naszej Ewangelii odnoszą się do Boskiej nauki, którą Jezus Chrystus opowiadał ludziom. Ziarno gorczycy jest zupełnie niepozorne i małe; ale rzucone w ziemię, kiełkuje ono, wzrasta i staje się wielkiem, jako drzewo. Takąż była nauka Chrześciańska. Z początku była niepozorną i zaledwie kilku zwolenników liczyła, z czasem przecież rozszerzała się coraz więcej, zawładała żydami i poganami i wreszcie stała się religią wszechświatową. Odrobina kwasu przenika wielką ilość mąki, zakwasza ją i smaczny chleb z niej czyni. W taki sam sposób nauka chrześciańska ze swą nadnaturalną siłą zawłada sercami ludzkiemi, odmienia ich myśli i sposób życia. Żydzi i poganie, którzy hołdowali swym namiętnościom i do tego, co w górze jest, żadnego uczucia nie mieli, przez Ewangelią zostali zmienieni i odnowieni. Zaprzestali oni miłować świata i tego, co na świecie jest, ale bez podziału całe serce swoje oddali Bogu. Okiełznali oni wszystkie nieporządne żądze i z godnym podziwu zapałem oddali się uczynkom pokuty, prowadzili życie cnotliwe, obfite w dobre uczynki, byli jako w ludzkiem ciele anieli.

Tak tedy Jezus Chrystus już jako Nauczyciel jest odnowicielem rodzaju ludzkiego. Ale więcej nim jest jeszcze z tytułu swego kapłaństwa; bo jako Kapłan, zgładził On naszą karę za grzech, pojednał nas z Bogiem, otworzył nam drogę do nieba, która od czasu grzechu pierwszych naszych rodziców zamkniętą była. O Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu, w dzisiejszej i następnych naukach mówić będę. Kto to jest Jezus Chrystus i co On czynił, aby nas odkupić i świętymi uczynić — o tem jest mowa w drugim artykule wiary składu apostolskiego i następnych aż do siódmego. Drugi artykuł jest taki: *„I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego.“* O tym artykule w dwóch naukach mówić będę; w pierwszej dam ogólne jego wyjaśnienie, w drugiej zaś wykażę, że Jezus Chrystus, jest Messyaszem, czyli Zbawicielem przez Boga obiecanym i Bogiem prawdziwym.

Otóż dziś mówić będę *o drugim artykule wiary wogólności* i krótkie dam odpowiedzi na następujące cztery pytania:

1) **Dlaczego mówimy: „I w Jezusa Chrystusa?“**
2) **Co znaczą imiona: „Jezus, Chrystus?“**
3) **Z jakiego powodu Jezus Chrystus nazywa się „jedynym Synem Bożym?“**
4) **Z jakiego powodu Jezus Chrystus jest „Panem naszym?“**

I. Pytanie.

Mówimy: *„I w Jezusa Chrystusa,“* aby wyrazić, że również wierzymy i w Jezusa Chrystusa jako i w Boga Ojca. Przy spójniku *„I“* winniśmy przeto domyślać się słowa: *„wierzę,“* tak, że drugi artykuł wiary dokładniej w tych słowach mógłby być wyrażony. Wierzę i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego.“ A zatem my wierzymy nietylko w Boga, Ojca, ale i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, i wyznajemy, że wiara

w Jezusa Chrystusa do zbawienia jest również potrzebną, jako wiara w Boga Ojca. Chrystus sam wypowiedział, że wiara weń dla wszystkich, którzy pragną być zbawieni, jest najpierwszym i najkonieczniejszym warunkiem, gdy rzekł: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa.“ (Jan 3, 36.) Tej samej prawdy nauczają i apostołowie. Oto co pisze św. Paweł: „Wiedząc, iż nie bywa usprawiedliwiany człowiek z uczynków zakonu, jedno przez wiarę w Jezusa Chrystusa; i my w Jezusa Chrystusa wierzymy, abyśmy byli usprawiedliwieni.“ (Gal. 2, 16.) Chociażby przeto ludzie, którzy w Jezusa Chrystusa nie wierzą, wierzyli w Boga; chociażby nawet wiele dobrych uczynków pełnili; chociażby w życiu i postępowaniu uczciwymi i sprawiedliwymi byli, to jednak zbawionymiby nie byli, bo zbywałoby im na najważniejszej rzeczy do zbawienia, brakby im było wiary w Jezusa Chrystusa. Z tego powodu mówi św. Augustyn: „Na co się to przyda uczciwe życie prowadzić, jeżeli ma się wieczne życie utracić? Nikt zaś na prawdę i z pewnością żywota wiecznego spodziewać się nie może, kto nie uznaje Jezusa Chrystusa, który jedynie jest życiem prawdziwem.“

Ale sama goła wiara żadną miarą wystarczającą do zbawienia nie jest. Kto tylko wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Zbawicielem świata, jeszcze zbawionym nie będzie; tu potrzeba, aby wierze dobre uczynki towarzyszyły. Tego ostatniego domaga się drugi artykuł wiary. Nie mówimy: „uznaję Jezusa Chrystusa,“ albo: „wierzę Jezusowi Chrystusowi,“ ale: „wierzę w Jezusa Chrystusa.“ Gdybyśmy mówili: „Uznaję Jezusa Chrystusa,“ to byłoby dosyć, abyśmy wierzyli w to, że jest Jezus Chrystus, który jest Bogiem i człowiekiem i Odkupicielem naszym; gdybyśmy dalej mówili: wierzę Jezusowi Chrystusowi“ — toby to znaczyło, że uznajemy za prawdę to wszystko, czego nas Jezus Chrystus nauczył; ale my mówimy: „wierzę w Jezusa Chrystusa“—co znaczy: Nie tylko w to wierzę, że Jezus Chrystus

jest Synem Bożym i Zbawicielem świata, i że wszystko, czego On nauczał, jest rzeczywiście prawdą Bożą, ale że całem mojem sercem pragnę należyć do Jezusa Chrystusa, pragnę Go nadewszystko miłować i dlatego mam stałe postanowienie służyć Mu i bez żadnej zmiany życie swoje wedle Jego świętej nauki prowadzić. Drugi przeto artykuł wiary wkłada na nas podwójny obowiązek: *po chrześciańsku wierzyć i po chrześciańsku żyć.* Niestety, wiele jest chrześcian, którzy przepis tego artykułu tylko połowicznie pojmują: oni wierzą wprawdzie, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i naszym Odkupicielem; ale Go nie miłują, lecz przekraczają Jego prawo święte i obrażają Go największymi grzechami. Na jakiej tacy chrześcianie są drodze? Czy mogą oni być zbawieni? Bynajmniej; będąc skażeni śmiertelnymi grzechami, również nie mogą być zbawieni, jako żydzi i poganie, którzy w Chrystusa nie wierzą. Stanie się z nimi to, co się stało z onemi głupiemi pannami, które niemając napełnionych swych lamp oliwą dobrych uczynków, przez niebiańskiego Oblubieńca odrzuconemi zostały i usłyszały te słowa: „Zaprawdę mówię wam; nie znam was.“ (Mat. 25, 12.) Abyśmy przeto prawdziwie mówić mogli: „Wierzę w Jezusa Chrystusa,“ to wiarę naszą z pobożnem życiem łączyć winniśmy; tylko z miłością połączona wiara do zbawienia prowadzi.

Przystępuję teraz do

Drugiego pytania.

Co znaczy imię: *Jezus Chrystus?*

1) Jezus znaczy toż samo, co Zbawiciel, Odkupiciel, Uświęciciel. Imię to oznacza Syna Bożego, który stał się człowiekiem i uwolnił nas od grzechu i wiecznego potępienia. Dlatego to rzekł anioł do Józefa: „Marya porodzi Syna: i nazowiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.“ (Mat. 1, 21.)

Imię Jezus już z powodu swego pochodzenia jest *wielce czcigodnem i świętem;* nie od ludzi bierze ono swój początek, ale od Boga samego. Nim się jeszcze Jezus począł, już Mu Bóg imię przeznaczył i przez archanioła Gabryela dał polecenie Najśw. Maryi Pannie, aby Dziecię, które z Ducha św. pocznie, Jezusem nazwała. „Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazowiesz imię Jego Jezus.“ (Łuk. 1, 31.) Jakże czcigodnem przeto i świętem jest imię Jezus, już z tego powodu, że ono od Boga pochodzi! Zastanówmy się dalej nad Osobą Tego, który to imię nosi. Jezus Chrystus jest jednorodzonym Synem Bożym, Bogiem prawdziwym, równym Ojcu; wobec Niego wszystkie stworzenia, aniołowie i ludzie, są istną nicością. Gdy wymawiamy to imię Jezus, to oznaczamy nim nie człowieka tylko, który w godności i świętości nad cherubiny i serafiny daleko góruje; ale oznaczamy niem Boga samego, który wszystko, co wielkiem, świętem i godnem jest, w nieskończonej mierze posiada. Jako świętym jest Bóg, tak świętem jest to imię Jezus, bo imię to, naturę i Istotę Syna Bożego wyraża, który nietylko człowiekiem ale i Bogiem prawdziwym jest. Nie dziwmy się przeto, gdy apostoł pisze: „Bóg Go wywyższył, i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i piekielnych.“ (Filip. 2, 9 — 10.) Zastanówmy się wreszcie nad ofiarą, jaką Jezus złożyć musiał, aby to imię wysłużyć. Aby to imię nosić, musiał się On stać człowiekiem, musiał na ziemi niezliczone cierpienia i prześladowania znosić, musiał wkońcu na krzyżu umrzeć i krew do ostatniej kropli wylać. O, jakże drogą ceną Jezus swoje imię okupił! Imię Jezus jest przeto nieskończenie godnem i świętem imieniem.

Imię to prócz tego jest bardzo zbawiennem imieniem. Imię to jest niewyczerpanem źródłem z którego wszelkie łaski i pomoc do zbawienia czerpać możemy. „Nie jakieś jedno dobro, mówi Orygines, ale wszystkie dobra mieści w sobie Jezus. Życie jest dobrem; Jezus jest życiem. Zma-

twychwstanie jest dobrem. Jezus jest zmartwychwstaniem. Światło świata jest dobrem, Jezus jest światłem świata.“ Wszystko, o co Boga, naszego Ojca niebiańskiego prosimy, otrzymujemy, jeżeli w imię Jezusa ku Niemu się zwracamy. Sam to Pan Jezus zaręcza, gdy mówi: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.“ (Jan 16, 23,) Imię Jezus ma cudowną moc nad złymi duchami, nad ich napaściami i pokusami i nad wszelkiem złem, zkądkolwiekby ono pochodziło. Oto, co mówi znowu sam Zbawiciel: „W imię moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.“ (Marek 16, 17, 18.) Wreszcie każdy, najmniejszy nawet uczynek, w imię Jezusa dopełniony, ma zasługę przed Bogiem i otrzymuje nagrodę w niebie, jakto Chrystus zaręcza: „Albowiem ktobykolwiek wam dał ku piciu kubek wody w imię moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swej zapłaty.“ (Marek 9, 40.)

Gdy tedy to imię Jezus tak świętem i tak zbawiennem imieniem jest, to bezmyślnie lub lekkomyślnie i bezuważnie nie wymawiajcie go, i baczcie na to, aby wasze dzieci i wasi podwładni mieli we czci to imię. Jeżeliście dotąd mieli we zwyczaju tego najświętszego imienia we swych rozmowach nadużywania, to pozbądźcie się go, bo to zwyczaj niedobry, i ile razy to imię nadaremnie wymówicie, tyleż razy nałóżcie na się jakąś pokutę, mówcie np. z uwagą: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Często wzywajcie imienia Jezusowego, szczególniej zaś, gdy was pokusy do złego napastują i, pełni ufności, mówcie z apostołem: „Panie Jezu! ratuj nas, giniemy.“ Niech imię Jezus, będzie najpierwszem waszem słowem, gdy rano ze snu wstajecie, i ostatniem gdy wieczorem na spoczynek idziecie. Podczas dnia często wznoście wzrok swój ku niebu i imię Jezus wymawiajcie. Czyńcie wszystko w imię Jezusa, wedle tego jak apostoł zaleca: „Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo uczyn-

ku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa (czyńcie.)“ (Koloss. 3, 17.) Codziennie proście o łaskę, by kiedyś ostatnie wasze westchnienie na śmiertelnem łożu nie innem było, jak tylko westchnieniem połączonem z imieniem Jezus.

2) Jezus też nazywa się *Chrystusem*. Chrystus, jest to grecki wyraz, znaczy toż samo, co hebrajskie słowo *Messyasz*, a co po polsku znaczy *Pomazaniec*. Pan Jezus nazywa się Messyaszem, Chrystusem i Pomazańcem dlatego, że jest *Prorokiem*, *Kapłanem* i *Królem*. Już za Starego zakonu ludzi przeznaczonych do wysokich urzędów, jakimi były: proroctwo, kapłaństwo i królestwo, namaszczano oliwą, dla pokazania im, że łaska Boża umacnia ich dusze, jak oliwa jest wzmocnieniem dla ciała. Pan Jezus jest *Prorokiem*, bo On czynił wszystko, co czynili prorocy: On opowiadał ludziom naukę Bożą, skłaniał ich do pokuty, czynił cuda i przepowiadał rozmaite przyszłe wypadki! Sam lud żydowski uznawał Go za proroka, gdy wołał: „Ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat.“ (Jan 6, 14.)

Jezus jest i *Najwyższym Kapłanem* i to takim, który nieskończenie przewyższa wszystkich kapłanów Starego zakonu, albowiem jest On „świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników i wyższym nad same niebiosa, który nie ma potrzeby na każdy dzień, jako kapłani pierwej za występki swoje ofiarować, potem za ludzkie, (Hebr. 7, 26—27) i który nie krew zwierząt, jako najwyższy kapłan Starego zakonu, ale Samego Siebie złożył na ołtarzu krzyża i jeszcze codziennie Się składa w Ofierze Mszy świętej.

Jezus jest wreszcie Królem; pochodzi On z rodu króla Dawida; jest przeto, chociaż się na ziemi pokazał w największem ubóstwie, dziecięciem królewskiem. Jako króla zapowiadał Go archanioł Gabryel, gdy do Maryi mówił: „Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazowiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego: i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, Ojca Jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwa

Jego nie będzie końca.“ (Łuk. 1, 31—33.) Pan Jezus rzeczywiście założył królestwo, które się rozciąga na całą ziemię i trwa na wieki, a On jest tu Królem. Królestwem tem jest kościół katolicki, który obejmuje całą ziemię, a sięga nie tylko końca czasów ale i całej wieczności, w której, po ustaniu już walki, wieczny tryumf nastanie.

Gdy tedy Pan Jezus jest w istocie najwyższym Kapłanem, najpierwszym z proroków i Królem, to słusznie nosi nazwę Chrystusa albo Pomazańca. Był zaś Pan Jezus nie powierzchownie namaszczony oliwą, jak to miewało miejsce z prorokami, najwyższymi kapłanami i królami, ale namaszczenie Jego było wewnętrznem i duchowem, On wylał na się obfitość Ducha św. jak to Sam o Sobie świadczy: „Duch Pański nademną: dlatego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelią ubogim, posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu.“ (Łuk. 4, 18.)

Takim jest, moi Słuchacze! podwójne imię naszego boskiego Odkupiciela: *Jezus Chrystus*. Jezusem się On nazywa, bo jest naszym Odkupicielem i Uświęcicielem; Chrystusem,—bo łączy w sobie potrójną godność, godność proroka, najwyższego kapłana i króla. Nic na ustach naszych nie powinno być częstszem, nic bardziej czcigodnem, nic więcej chwalonem i uwielbianem, jak to imię Jezus Chrystus. Kościół, ta święta matka nasza, pragnie tego nadewszystko, byśmy to czci najgodniejsze imię chwalili i uwielbiali, i dlatego zaprowadził to piękne pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na wieki wieków. Amen.“ By nas zachęcić do częstego i pobożnego wymawiania tego pozdrowienia, przywiązał do niego odpust studniowy. Odpustu tego dostąpić mogą wszyscy, którzy to pozdrowienie pobożnie wymawiają, jako i ci, którzy na nie dają pobożną odpowiedź. Nie zaniedbujcież tego pięknego, pełnego łaski pozdrowienia, używajcie go, gdy się ku temu nadarzy sposobność, i pokazujcie, że Jezus Chrystus jest dla was Odkupicielem i Dawcą świętości; że jest waszym Mistrzem, Kapłanem i Panem, któremu się największa i najgłębsza cześć od nas należy.

Odpowiadam teraz na

III Pytanie.

Dlaczego Jezus Chrystus zowie się *jedynym Synem Bożym?*

Jezus Chrystus zowie się jedynym albo jednorodzonym Synem Boga, bo jest nim rzeczywiście, będąc przed wieki przez Boga zrodzonym. Już w Starym testamencie zapowiadał to Bóg, że mający przyjść Odkupiciel będzie Synem Jego, bo przez psalmistę tak się wyraża: „Tyś jest Synem moim, Jam Ciebie dziś, (t. j. przed wieki) zrodził.“ (Ps. 2, 7.) Toż samo uroczyście wypowiedział Bóg, Ojciec niebiański, podczas chrztu Pana Jezusa, gdy się dał słyszeć głos z nieba: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.“ (Mat. 3, 17.) Sam Chrystus często nazywa Boga Ojcem swoim i pochwala Piotra, zowiąc go błogosławionym, który o Nim zaświadczył, że jest Chrystusem, Synem Boga żywego. (Mat. 16, 16.)

Prawdziwie tedy Chrystus jest Synem Bożym. My Go w drugim artykule składu apostolskiego nazywamy jedynym albo jednorodzonym Synem Boga, a to dla wyrażenia, że drugiego Mu podobnego syna niemasz zupełnie, że w podobnym znaczeniu drugi Mu podobny syn Boży istnieć nie może. Pismo św. i ludzi często nazywa synami Bożymi, bo wszystkich nas Bóg stworzył i troszczy się o nas, jako ojciec o swe dzieci. Szczególniej też stajemy się dziećmi Boga przez odrodzenie się na chrzcie świętym, dlatego też św. Jan pisze: „Wszystkim, którzy Go (Jezusa Chrystusa) przyjęli, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi ani z woliej męża, ale z Boga się narodzili.“ (Jan. 1, 12—13.) Ale chociaż nazywamy się i jesteśmy synami Bożymi, to zachodzi przecież wielka różnica między nami i Jezusem Chrystusem, Synem Bożym. My nienaturalnymi synami Bożymi jesteśmy, ale tylko z łaski zostaliśmy przyjęci za dzieci Boże. Bóg nie

udzielił nam Swej natury, ani Swej istności, ale, ponieważ nas stworzył, a szczególniej, ponieważ Jezus Chrystus nas odkupił, On przeto raczy nas miłować i mieć o nas ojcowską pieczę. Chociaż On przeto raczy nas mieć jako dzieci Swoje, my przecież nie jesteśmy uczestnikami Jego natury, ale jesteśmy tylko i zostaniemy zwykłymi ludźmi. Co innego zupełnie jest Jezus Chrystus. Jego Ojciec przed wieki zrodził, z Nim ma On naturę i istotę równą, jest On również Bogiem, jako i Ojciec. Na tej zasadzie Pismo św. zowie Go *jedynym*, *jednorodzonym*, *prawdziwym* Synem Bożym. Tak np. mówi św. Paweł: „Bóg *własnemu* Synowi *swemu* nie przepuścił, ale Go za nas wszystkie wydał.“ (Rzym. 8, 32.) Św. Jan pisze: „Boga żaden nigdy nie widział: jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskim, On opowiedział.“ (Jan 1, 18.) Tenże apostoł gdzieindziej pisze: „Syn Boży przyszedł i dał nam zmysł, abyśmy poznali prawdziwego Syna Bożego, a byli w prawdziwym Synie Jego.“ (1. Jan 5, 20.)

Jezus Chrystus jest przeto jedynym, prawdziwym i istotnym Synem Bożym, od wieków przez Ojca zrodzonym, tęż samą co Ojciec naturę i istność mającym. O tej prawdzie naszej wiary winniśmy zawsze pamiętać, ile razy w składzie apostolskim wymawiamy te słowa: „I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego.“ Ale bierzmy też do serca i to słowo apostoła: „Bóg zesłał Syna Swego.... abyśmy przysposobienia synowskiego dostali.“ (Gal. 4, 4—5.) Dla zasług Syna Swego, naszego Odkupiciela, przyjął nas Bóg za dzieci Swoje: z tego powodu mamy, jak to nie ulega wątpliwości, ścisły obowiązek tak się prowadzić, jak to na dzieci Boże przystoi. Nie kalajcie przeto wysokiej godności, do której miłość Boża was podniosła, przez oddawanie się niskim namiętnościom, przez hołdowanie grzechom i namiętnościom, ale troszczcie się o to, by życie wasze było czyste i święte, aby Ojciec niebiański miał w was upodobanie i jako dziedziców swoich powołał was kiedyś do radości w niebiesiech.

Teraz jeszcze nieco o

IV Pytaniu.

Dlaczego Jezus Chrystus nazywa się *naszym Panem?* Jezus Chrystus jest naszym Panem, albowiem On

1) Jako Bóg, jest Stworzycielem i Panem nieba i ziemi, i

2) Jako Zbawiciel, krwią Swoją nas odkupił.

1) Jezus Chrystus jest Synem Bożym, jest Bogiem prawdziwym, i jako taki zarówno z Ojcem jest Panem i Stworzycielem nieba i ziemi. Dlatego mówi święty Jan: „Wszystko się przez nie, (przez Słowo Syna Bożego) stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało.“ (Jan 1, 3.) Chociaż przeto Syn Boży przyszedł na ziemię w postaci sługi, to przecież nie przestał być Tym, czem był od wieków, nie przestał być Bogiem; w stanie nawet największego upokorzenia pozostał On Panem nieba i ziemi. Jako Pana i Gospodarza uznawały Go wszystkie rozumne i nierozumne stworzenia, poddawało Mu się wszystko i Jego wolę spełniało. Byli Mu posłuszni aniołowie, jakto ewangielista wyraźnie mówi: „A oto aniołowie zstąpili i służyli Mu.“ (Mat. 4, 11.) Poddawały Mu się złe duchy; bo na Jego słowo ustępowały z opętanych i nie ważyły się ich więcej dręczyć. Słuchali się Go ludzie; albowiem na słowo Jego: „Pójdźcie za mną,“ uczniowie opuszczali wszystko i szli za Nim. Nierozumne stworzenia słuchały Go; bo na rozkaz Jego uciszały się wichry i burze, ustępowały choroby, a nawet sama śmierć swe ofiary zwracała. Tak tedy; Chrystus jest naszym Panem. Biada temu, kto Go za takiego nie uznaje i służyć Mu nie chce; jako zbuntowanych aniołów, którzy Mu czci odmówili, poniży On ich i do przepaści piekielnej strąci.

2) Jezus Chrystus jest naszym Panem i dlatego, *że jako Zbawiciel drogą krwią Swoją odkupił nas.* My wszyscy jęczeliśmy w niewoli szatana i o własnych siłach nie byliśmy w stanie z onej haniebnej niewoli otrząchnąć

się i przyjść do wolności dzieci Bożych. Ale Jezus Chrystus z niewoli szatańskiej wykupił nas i wolnymi uczynił. Ceną, którą za okupienie nasze złożył, nie było ani złoto, ani srebro, ale droga krew Jego, jak to apostoł mówi: „Nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni.... ale drogą krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa.“ (1. Piotr 1, 18 — 19.) Kto kupuje niewolnika, ten panem jego się staje; niewolnik nie może żyć, jak mu się podoba, on słucha swego Pana i to czynić musi, co mu ten rozkazuje. Otóż, ponieważ Jezus Chrystus kupił nas za cenę Swojej kwi drogiej, jest On przeto naszym Panem, my już nie możemy sami do siebie należeć, ale zawiśli jesteśmy od Niego i wolę Jego spełniać musimy. Dlatego mówi apostoł: „Aza nie wiecie, iż... nie jesteście swói... albowiemeście kupieni zapłatą wielką.“ (1. Kor. 6, 19—20.) Ale chociaż dla samych siebie nie jesteśmy panami, ale sługami Chrystusa, to przecież bynajmniej nie mamy powodu użalać się na ten nasz los; bo Jezus Chrystus nieskończenie nas miłuje, nieskończenie jest dla nas dobrym Panem, który nie za sługi, ale za braci nas ma, jarzmo Jego jest słodkie i ciężar lekki. Święci nie znali większego szczęścia nad służbę Chrystusowi, i nic nie było w stanie wierności ich zachwiać. Tak, pominąwszy innych, wspomnę o jednym św. biskupie i męczenniku Polikarpie. Gdy od niego żądano, aby bluźnił Jezusowi, on ze świętym gniewem odpowiedział: „Osiemdziesiąt sześć lat służę ja Chrystusowi, a On mi żadnej przykrości nie wyrządził; przeciwnie, zawsze mię dobrodziejstwami obdarzał; i ja miałbym Go znieważać; miałbym znieważać mego Pana, od którego oczekuję uszczęśliwienia, w którym pokładam moją nadzieję, który całą mą szcześliwość stanowi?“ Napróżno grożono mu dzikiemi zwierzętami i ogniem; on się nie zachwiał w swej wierności ku Jezusowi, ale z ochotą poszedł na śmierć.

O, jakże przykład tego św. Męczennika jest zawstydzającym dla wielu chrześcian naszego czasu! Oni Jezusa Chrystusa uznają za swego Pana, codziennie ślubują Mu, że będą

Mu służyć, że dla Niego żyć i umierać pragną; ale jakże mało potrzeba aby te śluby złamali i służbę Mu wypowiedzieli! Nędzny kawałek ziemi, przemijająca uciecha, jakaś mała pokusa, słowem byle co jest w stanie do tego ich przywieść, że do swego Zbawiciela obracają się tyłem i na służbę szatana przechodzą. O jakążto hańbę podobni chrześcianie wyrządzają swojemu Panu! Czyż nie postępują oni tak, jak żydzi, którzy złoczyńcę nad swego Zbawiciela przełożyli i wołali: „Strać go, a wypuść nam Barabasza.“ (Łuk. 23, 18.) Ale jaki los czeka te niewdzięczne, wiarołomne sługi Chrystusowe? Z pewnością nie inny, jak onych żydów, którzy swego Pana ukrzyżowali. Milczeć On będzie do czasu, dozwoli się znieważać, cierpliwie to zniesie, że ci, co Mu wierność ślubowali, opuszczą Ga haniebnie i przejdą pod chorągiew szatana: ale przyjdzie czas, w którym okaże się On w całym majestacie i czaszę gniewu na swych nieprzyjaciół i znieważycieli wyleje.

Nie wstępujcie, Najmilsi! w ślady tych niegodnych chrześcian; starajcie się owszem sumiennie, obowiązkom, które z drugiego artukułu wiary wypływają, zadosyć czynić. Wierzcie w Jezusa Chrystusa jako w jedynego i prawdziwego Syna Bożego, który jest waszym Panem i Zbawicielem; miłujcie Go z całego serca i służcie Mu z niezachwianą wiernością do końca życia swojego. Gdy to czynić będziecie, Jezus Chrystus uzna was za swoich, otoczy was Swą miłością i łaską i po tem przemijającem ziemskiem życiu, nagrodzi was wieczną szczęśliwością w niebie. Amen.

Na niedzielę siedemdziesiątnicę.

Jezus Chrystus obiecany Zbawiciel i Bóg prawdziwy.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł... najmować robotniki do winnice swojej.“ *Mat. 20, 1.*

WSTĘP.

Ludzie w dzisiejszej przypowieści ewangelicznej wzmiankowani, dwa warunki wypełnić musieli, aby on grosz, jako dzienną zapłatę, otrzymać: musieli pójść do winnicy gospodarza i tam pilnie pracować. Gdyby się do winnicy nie udali, ale pozostali na rynku, to z nastaniem wieczoru nie otrzymaliby żadnej zapłaty; gospodarz tylko tym kazał po groszu wypłacić, którzy w jego winnicy się znajdowali. Chociażby jednak i w winnicy byli, gdyby tam przecież, miasto pilnie pracować, stali z założonemi rękami, to bez wątpienia bez zapłatyby wyszli, bo gospodarz tylko robotnikom po groszu dać kazał.

Sądźmy ztąd, moi Słuchacze! jak my się mamy zachować, abyśmy swój grosz w wiecznej szczęśliwości niebieskiej kiedyś dostali. Musimy wejść do winnicy gospodarza niebieskiego. Winnicą tą jest ustanowiony przez Jezusa Chrystusa kościół katolicki. Kto przynajmniej sercem do tego kościoła nie należy, ten zbawionym być nie może; bo po za kościołem niemasz zbawienia, Ale w winnicy pracować trzeba, t. j. nietylko po katolicku wierzyć należy, ale i żyć po katolicku trzeba; bo wiara bez uczynków jest martwą. Chociaż ktoś wierzy we wszystko, co Jezus Chrystus

przez kościół katolicki do wierzenia podaje, ale go nie miłuje i nie czyni tego, co On czynić zaleca, tego spotka los taki, jaki spotkał onego zaproszonego na gody, który nie miał na sobie szaty godowej; związano mu ręce i nogi i wyrzucono w ciemności zewnętrzne, gdzie był płacz i zgrzytanie zębów.“ (Łuk. 22.) Na tę ważną prawdę zeszłej niedzieli zwróciłem waszą uwagę, gdym drugi artykuł składu apostolskiego wogólności objaśniał. Nie mówimy w tym artykule: „Wierzę Jezusowi Chrystusowi,“ ale „wierzę w Jezusa Chrystusa“ i tym sposobem wyrażamy, że nietylko wszystko uznajemy za prawdę, czego Jezus Chrystus nauczał, ale, że i całem sercem do Niego należymy, Jego nadewszystko miłujemy, Jemu służyć i drogą Jego przykazań chodzić pragniemy.

Dla dokładnego wyjaśnienia tego artykułu wiary, muszę dzisiaj dwie bardzo ważne prawdy wziąść za przedmiot nauki, mianowicie: *że Jezus Chrystus jest rzeczywiście obiecanym przez Boga Zbawicielem, i że jest On Synem Bożym i Bogiem prawdziwym.* Z tego powodu dam odpowiedzi na dwa następujące pytania:

1) **Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus jest obiecanym Zbawicielem?**

2) **Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym?**

CZĘŚĆ I.

Wiemy, że Jezus Chrystus *jest obiecanym Zbawicielem, bo na Nim wszystko się wypełniło, co prorocy o Zbawicielu przepowiedzieli.* Prorocy Starego zakonu nietylko wogólności przepowiadali, że Zbawiciel przyjdzie, ale i wszystko, co z tem przyjściem miało związek, tak dokładnie opisali, że rozsądna wątpliwość o Jego osobie jest niemożliwą. W szczególności prorocy przepowiedzieli:

1) *Czas i miejsce Jego urodzenia,*

2) *okoliczności Jego życia, cierpień i śmierci,*

3) *Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha św.,*

4) *założenie, rozszerzenie, i wieczną trwałość Jego kościoła.*

1) Czas, w którym Zbawiciel miał przyjść na ziemię, już przez patryarchę Jakóba bliżej określony został temi słowy: „Nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów.“ (1. Mojż. 49, 10.) Wedle tej przepowiedni, Zbawiciel wtenczas miał przyjść, gdy żydzi utracą swą niezależność, i gdy już żadnego króla ze swego narodu mieć nie będą. Ta przepowiednia spełniła się na Jezusie, bo nim się On narodził, żydzi już utracili swą niezawisłość i byli pod panowaniem cesarzów rzymskich. Żydzi sami zeznali, że już wówczas nie mieli żadnego swego króla, gdy do Piłata mówili: „Nie mamy króla, jedno cesarza.“ (Jan 19, 15.)

Prorok Daniel (9, 22—27), dokładnie nawet oznacza *rok*, w którym miał się narodzić Zbawiciel i dzieła odkupienia dokonać. Przepowiedział on mianowicie, że od czasu, jak wyjdzie rozkaz królewski odbudowania Jerozolimy i kościoła, do jawnego ukazania się Zbawiciela upłynie sześćdziesiąc dziewięć tygodni lat, t. j. czterysta osiemdziesiąt trzy lata zwyczajne; że następnie po upływie tego czasu, Zbawiciel będzie zabity, i że lud, który się Go zaprze i na śmierć skaże, zaginie, i że obcy lud ze swoim wodzem przyjdzie i Jerozolimę łącznie z kościołem zburzy, że wreszcie w środku siedemdziesiątego tygodnia lat ofiary Starotestamentowe ustaną i królestwo judzkie na zawsze się skończy. Ta przepowiednia na Jezusie Chrystusie znowu się najdokładniej spełniła. Albowiem od czasu jak Artaxerxes Longimanus, król perski, wydał rozkaz, aby Jerozolimę odbudowano, aż do czasu w którym Jezus Chrystus jawnie wystąpił i ogłosił się Zbawicielem świata, wedle rachunku najuczeńszych ludzi upłynęło zupełnie sześćdziesiąt dziewięć tygodni lat, czyli lat zwyczajnych czterysta osiemdziesiąt trzy; w środku siedemdziesią-

tego tygodnia lat, t. j. po trzech latach nauczania, zmarł On na krzyżu i dopełnił dzieła odkupienia naszego, ofiary Starego zakonu zakończyły się i Nowe przymierze początek wzięło. Po siedemdziesięciu tygodniach, czyli po czterystu dziewięćdziesięciu latach przez obcy lud pod dowództwem swego księcia, którym był cesarz rzymski Tytus, Jerozolima razem z kościołem zostały zburzone i zburzenie to trwa dotąd, bo ani Jerozolimy, ani kościoła żydzi nie odbudowali i nie odbudują nigdy.

Jako czas, tak też przepowiedzieli prorocy okoliczności i miejsce narodzenia się Zbawiciela. Tak prorocy Izaijasz i Jeremiasz przepowiedzieli, że Zbawiciel wyjdzie z rodu Dawida. (Izaj. 11, 1, Jerem. 22, 5—6.) Izaijasz dalej przepowiedział o Zbawicielu, że Dziewica będzie matką Jego, gdy rzekł: „Oto panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emmanuel, (t. j. Bóg z nami.) (Izaj. 7, 14.) Prorok Micheasz oznaczył Betleem, jako miejsce urodzenia się przyszłego Zbawiciela, gdy mówił: „Ty Betleem Efrata, malutkiś jest między tysiącami judzkimi: z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście Jego od początku, ode dni wieczności.“ (Mich. 5, 2.) Dawid przepowiada o Zbawicielu, że obcy królowie do Niego przyjdą, ofiarę Mu złożą i pokłon oddadzą. „Królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary; królowie arabscy i Saba przywiozą upominki.“ (Psal. 71, 10.) Te i wiele innych rzeczy, które prorocy przepowiedzieli o narodzeniu się mającego przyjść Odkupiciela, na Jezusie Chrystusie spełniły się dokładnie; bo pochodzi On, jak to Ewangelia wskazuje, z rodu królewskiego Dawida, Matką Jego jest Marya, Najświętsza Panna, miejscem Jego urodzenia się jest Betleem, i mędrcy ze wschodu przybyli doń, przynieśli mu dary i pokłon złożyli. Jezus Chrystus jest przeto w istocie obiecanym przez Boga Zbawicielem, bo się ukazał na świecie w tym czasie i w tych okolicznościach, jak to prorocy o mającym przyjść Odkupicielu przepowiedzieli.

2) Do tegoż samego wniosku przychodzimy, gdy zwró-

cimy uwagę na okoliczności życia, cierpień i śmierci Zbawiciela, o których prorocy mówili. Chociaż niektóre z nich chcę tutaj wykazać.

Wedle proroctwa Izaijasza i Malachiasza przyjście Zbawiciela miał uprzedzić prorok, któryby Mu przygotował drogę w sercach ludzkich. Proroka tego Izaijasz nazywa „Głosem wołającego na puszczy: „Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie na puszczy ścieżki Boga naszego.“ (Izaj. 40, 3.) Malachiasz mówi: „Oto Ja posyłam anioła mojego, a nagotuje drogę przed obliczem mojem. A zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie.“ (Malach. 3, 1 — 2.) Prorokiem tym, który uprzedził przyjście Jezusa, jak to wiemy, był Jan Chrzciciel.

Izaijasz przepowiadał, że Zbawiciel wiele cudów miał czynić: „Rzeczcie bojaźliwym: Zmocnijcie się, a nie bójcie się: oto Bóg was przywiedzie pomstę odpłacenia: Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych.“ (Izaij. 35, 4—6.) Te i wiele innych cudów uczynił Jezus Chrystus w oczach całego ludu żydowskiego i tym sposobem pokazał, że jest obiecanym Zbawicielem.

Zacharyasz przepowiadał, że Messyasz jako książe na oślicy miał wjeżdżać do Jerozolimy: „Raduj się wielce córko Syon, wykrzykuj córko Jeruzalem: Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślice.“ (Zach. 9, 9.) Jak to czytamy w Ewangelii, Pan Jezus w niedzielę Palmową odbył uroczysty wjazd swój do Jerozolimy i wtedy żydzi witali Go jako księcia pokoju, śpiewali Mu radosne pieśni, pozdrawiając Go jako przez Boga zesłanego Odkupiciela.

Co dotyczy *cierpień* i *śmierci* Zbawiciela, to prorocy opisali je z najdrobniejszymi szczegółami. Izaijasz powiada, że Zbawiciel pójdzie na śmierć dobrowolnie i cierpliwie jako Baranek; że dozwoli pluć sobie na twarz, dozwoli się hańbić i szydzić z siebie. Ofiarowan jest, iż sam chciał, a

nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich.“ (Izaij. 53, 7.) „Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym: twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mnie.“ (Izaij. 50, 6.) Dawid opisuje cierpienia Chrystusa na krzyżu. „Boże mój,“ przez usta proroka mówi Zbawiciel, „Boże mój, wejrzyj na mnie, czemuś mię opuścił...? Wszyscy którzy widzieli mię, naśmiewali się ze mnie, mówili usty i kiwali głową. Nadzieję miał w Panu, niech Go wyrwie; niechaj zbawi, ponieważ chce Go... Wylanym jest jako woda, i rozsypały się wszystkie kości moje... Wyschła jako skorupa siła moja, a język mój przysechł do podniebienia mego... Przebodli ręce moje i nogi moje, przeliczyli wszystkie kości moje... przypatrowali się i patrzyli na mnie... rozdzielili sobie szaty moje, a o suknią moję los miotali.“ (Psal. 21, 1 — 19.) Jakże dokładnie na tysiąc lat przed tem opisuje Dawid cierpienia Chrystusowe na krzyżu! Nawet tak drobny szczegół, że Jezus na krzyżu octem i żółcią był pojony, Dawid wzmiankuje. Oto są te słowa, które on słyszy z ust Zbawiciela: „I dali żółć na pokarm mój; a w pragnieniu mojem napawali mię octem.“ (Psal. 68, 22.)

Prorok Amos mówi *o ciemności*, która po ukrzyżowaniu Pana Jezusa nastąpiła: „I będzie dnia onego, mówi Pan Bóg, zajdzie słońce w południe, a uczynię, że się zaćmi ziemia w dzień jasności.“ (Amos 8, 9.) Prorok Zacharyasz przepowiada, że Zbawicielowi bok przebiją. „Patrzeć będą na mnie, którego przebodli.“ (Zach. 12, 10.)

Podobnych proroctw, które się do życia, męki i śmierci Zbawiciela odnoszą, możnaby wiele przytoczyć; ale i te są aż nadto wystarczające, aby nas przekonać, że nie kto inny, tylko Jezus Chrystus jest obiecanym Zbawicielem.

3) Prorocy przepowiedzieli też *Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie Jezusa i Zesłanie Ducha św.*

Dawid temi słowy mówi o Zmartwychwstaniu: „Albowiem nie zostawisz dusze mojej w piekle, (t. j. w podzie-

miu): ani dasz świętemu twojemu oglądać skażenia.“ (Ps. 15, 10.) Wedle najdawniejszych tłumaczów Pisma świętego miejsce to odnosi się do Jezusa Chrystusa, który trzeciego dnia po śmierci zmartwychwstał, i tym sposobem nie pozostał pod ziemią i ciało Jego zepsuciu nie uległo. Izaijasz mówi o Messyaszu, że ludy do Niego modlić się będą i że grób Jego sławnym będzie. (Izaij. 11, 10.) Proroctwo to spełniło się; z całego świata ludzie się gromadzą do Jerozolimy, by grób Pana Jezusa uczcić i modlić się tam do swego Zbawiciela.

Dawid mówi o *Wniebowstąpieniu Chrystusa* temi słowy: „Wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane, nabrałeś darów w ludziach, też i niewierzące, aby Pan Bóg mieszkał,“ t. j. wstąpiłeś do nieba, wprowadziłeś tam z sobą sprawiedliwych, którzy dotąd jako niewolnicy w otchłani Twego przyjścia oczekiwali, aby widząc to i niewierzący uwierzyli i aby Pan Bóg mieszkał z nimi. (Psal. 67, 19.) Że to miejsce stosuje się do wniebowstąpienia Chrystusowego, to nie ulega żadnej wątpliwości, gdy sam św. Paweł tak je rozumie. (Efez. 4, 8.)

Prorok Joel o zesłaniu Ducha św. mówi w te słowa: „Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie waszy i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy waszy widzenia widzieć będą. Lecz i na sługi moje i na służebnice w one dni wyleję ducha mego.“ (Joel 2, 28 — 29.) To proroctwo i w dniu Zielonych świątek i w innych czasach, gdy Duch św. zstępował, wypełniło się zupełnie, jak to nas Dzieje apostolskie uczą. W taki to sposób prorocy mówią o Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu Zbawiciela i o Zstąpieniu Ducha św. wszystko to się spełniło i wszystko dowodzi, że Jezus Chrystus jest obiecanym Zbawicielem.

4) Prorocy przepowiadali w końcu *założenie, rozszerzenie i wieczną trwałość kościoła chrześciańskiego.* O rozszerzeniu kościoła Dawid mówi: „I będzie panował (Messyasz) od morza aż do morza, i od rzeki (Eufrat), aż do kra-

ju okręgu ziemie.“ (Ps. 71, 8.) Król prorok chciał powiedzieć: Królestwo Chrystusowe, t. j. kościół chrześciański rozszerzy się na całym okręgu ziemi. Spełnienie się tego proroctwa pokazują dzieje; bo nasz święty kościół katolicki jest w istocie rozszerzony na ziemi.

Daniel przepowiada wieczną trwałość kościoła chrześcijańskiego. „Wzbudzi Bóg niebieski,“ są jego słowa, „królestwo, które się na wieki nie rozproszy.“ (Daniel 2, 44.) I to proroctwo spełniło się odnośnie do założonego kościoła przez Jezusa Chrystusa; trwa on już bowiem przeszło osiemnaście wieków i trwać będzie na wieki, tutaj, na ziemi, jako wojujący, tam zaś, w niebie, jako tryumfujący.

Oto są, Najmilsi! przedniejsze przepowiednie prorockie o obiecanym Zbawicielu. Odnoszą się one do Niego, i tak dokładny Jego obraz przedstawiają, że ten żadnej wątpliwości niepozostawia. Ewangelia, która Jego przyjście, narodzenie, życie, mękę i śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie opowiada, jest właściwie niczem innem, jak tylko powtórzeniem albo raczej spełnieniem tego, co prorocy już przed tem na wiele wieków o Messyaszu przepowiedzieli. Przepowiednie te są zatem oczewistem świadectwem, że Jezus Chrystus jest rzeczywiście Zbawicielem, którego Bóg już naszym pierwszym rodzicom po ich upadku w grzech i ludziom Starego przymierza bardzo często obiecywał.

Pozostaje nam teraz dalsze pytanie: *Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym?*

CZĘŚĆ II.

Że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym, wiemy:

1) Z przepowiedni prorockich,
2) ze świadectwa Ojca niebieskiego,
3) z Jego własnego świadectwa,
4) z nauki apostołów,
5) z nauki kościoła katolickiego.

1) Z przepowiedni prorockich pokazuje się nietylko Messyańska godność Jezusa Chrystusa, ale i Jego Bóstwo; bo prorocy jasnemi słowy przepowiedzieli, że *przyszły Zbawiciel będzie Bogiem.* Oto, co mówi Izaijasz: „Maluczki narodził się nam, i Syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego, i nazowią imię Jego przedziwny, radny, Bóg, mocny, Ojciec przyszłego wieku, książe pokoju.“ (Izaij. 9, 6.) Tenże sam prorok w innem miejscu tak mówi: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was.“ (Izaj. 35, 4.) Mówi tu prorok o Zbawicielu jako o Bogu, owszem wprost Go Bogiem mianuje; przeto Jezus Chrystus, który wedle proroków jest Zbawicielem, jest zarazem Bogiem prawdziwym.

2) O Bóstwie Jezusa Chrystusa świadectwo daje sam Ojciec niebieski, gdy przy chrzcie Jezusa w Jordanie i powtórnie podczas przemienienia się Jego na górze dał słyszeć z nieba swój głos: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.“ (Mat. 3, 17 i 17, 5.) Prócz tego, Bóg, Ojciec niebieski przez archanioła Gabryela, kazał zwiastować Najśw. Pannie Maryi, że Jezus, którego Ona z Ducha św. pocznie, jest Jego Synem. „Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie. A przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym.“ (Łuk. 1, 35.)

3) Jezus Chrystus sam niejednokrotnie mawiał, że jest Synem Bożym, i jako Ojciec, Bogiem prawdziwym. Chcę tu tylko niektóre odnoszące się do przedmiotu miejsca przytoczyć. „Ja i Ojciec,“ mówi Chrystus, „jedno jesteśmy.“ (Jan. 10, 30.) Jeżeli Jezus i Bóg są jedno, t. j. mają jedną naturę, zatem Jezus jest Bogiem prawdziwym. Mówi On znów: „Jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia: tak i Syn które chce ożywia... aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca... jako Ojciec ma żywot Sam w Sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot Sam w Sobie.“ (Jan 5, 21, 23, 26.) Tu mówi wyraźnie Pan Jezus, że jest Bogiem prawdziwym, bo wszystko, co Ojciec czyni i On czynić może; że i Jemu należy się taż sama cześć, co i Ojcu, bo i On przez Ojca, który Go zrodził, ma udzielone Sobie toż samo życie, które jest

Ojcu właściwe. Gdy Piotr rzekł do Jezusa: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego,“ (Mat. 16, 16), a Tomasz gdy przed Nim upadł i powiedział: „Pan mój i Bóg mój,“ (Jan 20, 28), to Chrystus zatwierdził te słowa, a tym sposobem pokazał, że jest Bogiem prawdziwym.

Ale nie tylko słowy wyrażał Pan Jezus, że jest Bogiem prawdziwym; słowa swe stwierdzał czynami, które tylko sam Bóg działać może. Czynami tymi są cuda i przepowiednie.

Pod nazwą cudu rozumiemy te nadzwykłe wypadki, które nie wedle praw natury się dzieją, ale są wypływem działania wszechmocności Bożej. Cudów takich zdziałanych przez Chrystusa Ewangelia mnóstwo przytacza. O niektórych ja tu tylko wspomnę. Przemienił On wodę w wino, samem słowem swojem uśmierzał wiatry i burze, pięciu chlebami i dwiema rybkami pięć tysięcy ludzi nakarmił, przywracał wzrok ciemnym, słuch głuchym, mowę niemym, odrazu leczył rozmaite choroby, wyrzucał czarty, wskrzeszał umarłe. Ale największym ze wszystkich cudów jest ten, że trzeciego dnia po swej śmierci Sam zmartwychwstał, a czterydziestego dnia po zmartwychwstaniu wstąpił do nieba.

Czego nam cuda dowodzą? Dowodzą one przedewszystkiem, że słowa Chrystusowe, któremi On Bóstwo sobie przyznaje, są prawdą. Każdy cud, byleby on był cudem prawdziwym, jako świadectwo samego Boga uważać się winno. Przez cud Bóg sam zaświadcza, że ten, kto go czyni, mówi prawdę, boć niemożliwą jest rzeczą, aby fałsz Bóg cudami zatwierdzał. Gdy tedy Mojżeszowi i prorokom, którzy cuda czynili, Bóg świadectwo dawał, że to co oni mówili, było prawdą; toż przeto i o Jezusie Chrystusie powiedzieć trzeba: cuda Jego są dowodem, że to, co mówił, jest prawdą; a że mówił, że jest Synem Bożym i Bogiem prawdziwem, to już nikt o tem wątpić nie ma prawa. Ale co więcej; cuda które Jezus Chrystus czynił, bezpośrednio i wprost dowodzą Jego Bóstwa. Między cudami Pana Jezusa, a cudami Mojżesza, proroków i innych ludzi jest wielka różnica. Mojżesz, prorocy i inni ludzie wogólności, działali cuda tylko mocą

Bożą; Pan Jezus zaś działał je Swą własną mocą. Przy każdym cudzie, który działał, pokazywał, że jest Panem natury, że woli Jego wszystko ulega, że aby zdziałać cud, nie potrzebuje jak inni ludzie wypraszać sobie mocy do tego u Boga. Rzecze np. do trędowatego: „Chcę, bądź oczyszczony,“ i ten od razu staje się czystym; do mającego wodną puchlinę: „Wstań, weźmij łoże twoje i idź do domu“ i ten zaraz to czyni; do Łazarza w grobie: „Łazarzu, wynijdź“ i ten natychmiast powstaje i wychodzi z grobu. Gdy tedy Jezus Chrystus wszystkie te cuda działał własną mocą, to tym sposobem pokazał, że jest Bogiem prawdziwym, bo cuda tylko Bóg czynić może. Toż samo świadectwo o Boskości Jezusa Chrystusa dają i cuda działane przez apostołów i innych ludzi po wszystkie czasy, bo oni cuda tylko w imię Jezusa Chrystusa czynili. Tak tedy wszystkie cuda działane przez Jezusa samego jako przez innych ludzi, ale w imię Jego, stanowią niezaprzeczony dowód, że jest On Bogiem prawdziwym.

Takiż sam dowód stanowią *proroctwa.* Pan Jezus wiele rzeczy przepowiedział, które tylko Bogu mogły być wiadome, np. zdradę Judasza, zaprzanie się Piotra, rodzaj Swej śmierci, Swe zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha św., zburzenie Jerozolimy. Pan Jezus działając cuda, dał dowód Swej wszechmocności, tak znów przepowiadając przyszłe wypadki, które się ziściły najdokładniej, pokazał, że jest wszystkowiedzącym. Jeżeli jest wszystkowiedzącym, to musi być Bogiem prawdziwym, bo wszechmocność i wszechwiedza, tylko Bogu są właściwe.

Jezus Chrystus wreszcie ostatni dowód Swego Bóstwa dał, *umierając na krzyżu.* Gdy Go najwyższy kapłan Kaifasz przez Boga żywego zaklinał, aby mu powiedział, czy jest Synem Bożym, to On uroczyście odpowiedział, że jest Chrystusem, Synem Bożym, że na prawicy majestatu Bożego zasiądzie i że na obłokach niebieskich przyjdzie, — i to wyznanie śmiercią przypłacił. (Mat. 26, 63, 64.) Pytam się teraz: Gdyby Jezus fałszywie się przedtem za Syna Bożego

podawał, czyżby teraz, widząc, że Mu śmierć grozi, nie odwołał tego? Zaiste, bojaźń śmierci, obawa sądu, zamiłowanie życia skłoniłyby Go, aby na pytanie najwyższego kapłana dał odpowiedź przeczącą, gdyby takowa możliwą być mogła. Jeżeli zaś uroczyście wyrzekł: „Jam jest Synem Bożym, Bogiem prawdziwym!“ i poszedł na straszną, śmierć, to czy możem wątpić o prawdzie słów Jego, o tem, że jest On Bogiem? Dalej, gdy Pan Jezus na krzyżu umierał. działy się cuda za cudami. Słońce się zaćmiło, ziemia się trzęsła, skały się rozpadały, zasłona kościelna rozdarła się na dwoje, groby się otwierały i wielu umarłych powstało. Patrząc na te dziwy, co możemy innego powiedzieć, jeżeli nie z setnikiem na Golgocie zawołać: „Zaprawdę, ten jest Synem Bożym.“ (Mat. 27, 54.)— Jezus Chrystus jest przeto Bogiem prawdziwym: do takiego wyznania zmusza nas Jego własne świadectwo, zmocnione Boskiemi prawdziwie dziełami, a wreszcie śmiercią na krzyżu przypieczętowane.

4) Że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym, najdokładniej tego dowodzą *apostołowie*. Oni Go wprost nazywają Bogiem. Św. Jan, który swą Ewangelię napisał dla obrony Bóstwa Chrystusowego, tak ją rozpoczyna: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.“ Tu przeto wyraźnie mówi Jan, że Słowo, to jest Jezus Chrystus jest Bogiem. W innem miejscu mówi on: „Wiemy, że Syn Boży przyszedł, Ten jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny.“ (1 Jan. 5, 20.) Apostołowie przyznają Jezusowi Chrystusowi Boże przymioty i dzieła, jako to stworzenie i utrzymywanie świata, i wieczność. Tak, św. Paweł Ap. pisze: „W Nim (Jezusie Chrystusie) wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi.... A On jest przed wszystkiemi (wiekami), a wszystko w Nim stoi.“ (Kolos. 1, 16—17.) Wreszcie Apostołowie przyznają Zbawicielowi *cześć*, która Bogu tylko przynależy. „Aby na imię Jezusowe,“ pisze św. Paweł, „wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.“ (Filip 2, 10—11.)

Jeżeli wszelkie stworzenie, aniołowie i ludzie przed Jezusem Chrystusem swe kolana zginać, t. j. cześć Mu Boską oddawać mają, toć jawną jest rzeczą, że jest On Bogiem, boć tylko Bogu taka cześć przystoi.

5) Po tych wszystkich świadectwach, rozumie się samo przez się, że i nasz święty katolicki kościół Bóstwo Jezusa Chrystusa uznawał zawsze za główny artykuł wiary chrześciańskiej, i przeciwko napaściom niedowiarków i heretyków go bronił. Gdy na początku czwartego stulecia bezbożny Aryusz zaprzeczał Bóstwa Chrystusowi, cały kościół świętym gniewem uniesiony powstał, i na soborze Nicejskim ten błąd potępił. Aby matactwu kacerzy, którzy swą bezbożną naukę rozmaitymi wykrętami pokryć usiłowali, skuteczną położyć zaporę, ojcowie rzeczonego soboru rozszerzyli drugi artykuł Składu apostolskiego i określili wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa wyraźnemi słowy: „Wierzę w Pana Jezusa Chrystusa, jedynego Syna Bożego, który od Ojca przed wieki zrodzony jest, Boga z Boga, Światło z Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, będącego jednej Istoty z Ojcem, przez którego wszystkie rzeczy uczynione są.“

Że chrześcianie od samego początku uznawali Pana Jezusa za Boga i cześć Mu Boską oddawali, świadczą o tem nietylko ojcowie kościoła, ale i sami nawet poganie. Tak, pisze Pliniusz, namiestnik Bitynii, w liście do cesarza Trajana, że się w oznaczonych dniach chrześcianie zbierają, aby Chrystusowi, jako Bogu, pieśni pochwalne śpiewać. Dla wiary w Bóstwo Chrystusowe miliony chrześcian życie swoje oddało, a Bóg ich tę wiarę licznymi wsławił cudami.

Chrystus przeto jest Synem Bożym, Bogiem prawdziwym: O tem świadczą prorocy Starego przymierza, Bóg, Ojciec niebieski, Sam Jezus Chrystus, apostołowie i kościół katolicki po wszystkie czasy. Trzymajcież się ściśle tego zasadniczego artykułu wiary naszej i nie dozwólcie, aby bezbożne gadaniny ludzi przewrotnych wiarę waszą co do tego zachwiać zdołały. Patrzcie na apostołów i na niezliczony szereg męczenników, którzy za swą wiarę w Jezusa Chrystusa

krew i życie swoje na ofiarę złożyli i ślubujcie Bogu, że w tej wierze żyć i umierać pragniecie.—Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym. Wielką rzeczaby to już dla nas było, gdyby dla naszego zbawienia zesłał nam Bóg jakiego anioła, a chociażby człowieka; jużto byłoby dla nas powodem do wiecznej miłości i wdzięczności ku Niemu. Ale Bóg niechciał byle jak tej sprawy załatwić: On nam dał to, co miał najlepszego, On nam dał Swego jednorodzonego Syna. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał.“ (Jan 3, 16.) I kto będzie w stanie zgłębić tę tajemnicę miłości Bożej! A przecież jest wielu chrześcian, którzy się nie poczuwają do żadnej wdzięczności ku Bogu za zesłanie Odkupiciela, którzy Go owszem ciężkimi grzechami znieważają. Nie naśladujmy ich, Słuchacze moi! dziękujmy owszem Bogu z całego serca za tę wielką ofiarę, jaką On dla nas poniósł, i nie zaniedbujmy Jego dobroci uwielbiać. — *Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym.* Jakiejżeto ceny jest dusza nasza, kiedy dla jej zbawienia Bóg wydał własnego Syna! A my przecież narażamy tę duszę na zatracenie dla lada przemijającej przyjemności, dla lada majątku, który jest próżnym i niestałym! My bywamy tak zaślepieni, tak lekkomyślni, że duszę, dla której Bóg stał się człowiekiem i umarł na krzyżu, na wieczne zatracenie skazujemy! O, niech tak nie będzie, Najmilsi! Wiara w to, że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym, niechaj nam da poznać nieskończoną wartość naszej duszy i niechaj ożywi nasz zapał, byśmy dla jej ratunku żadnej ofiary nie szczędzili. Szczęśliwi będziemy, jeżeli wytrwamy do końca w wierności naszemu Zbawicielowi, jeżeli Weń wierzyć i z całego serca miłować Go nie przestaniemy;—On otworzy dla nas skarby Swego miłosierdzia, łaskę i zbawienie nam zeszle. Amen.

Na niedzielę Szesdziesiątnicę.

Trzeci artykuł Składu Apostolskiego.

„Który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Panny.“

O staniu się człowiekiem i narodzeniu się Jezusa Chrystusa.

„Wyszedł który sieje, siać nasienie swoje.“ *Łuk. 8, 5.*

WSTĘP.

Siać, a nie zbierać, to bardzo zła sprawa. Tak bywa z nami kapłanami i pasterzami dusz; my dużo siejemy, a mało zbieramy. Nie wiem, czy kiedy opowiadano tak wiele słowa Bożego, jak to ma miejsce w dzisiejszych czasach; a jednak niedowiarstwo i bezreligijność coraz więcej się rozszerzają, a wszelkiego rodzaju grzechy i występki na podobieństwo bujnego kąkolu śród chrześcian się mnożą. Zkąd to pochodzi? Ztąd przedewszystkiem, że wielu zaniedbuje zupełnie słuchania słowa Bożego. Brzydzą się dziś ludzie słowem Bożem, jak niegdyś manną dzieci Izraela, i są tacy, którzy w ciągu roku całego zaledwie trzy razy znajdują się na kazaniu; o nich można powiedzieć, że nasienie słowa Bożego pada u nich podle drogi, i dlatego żadnega owocu przynieść nie może. Drudzy słuchają wprawdzie nauki, ale to tylko dla zwyczaju, nie myśląc o zużytkowaniu rzeczy słyszanych i naturalnie nauka jest dla nich straconą. Niektórzy, słuchając słowa Bożego, bywają niekiedy zbawiennie trąceni, poruszeni, wstrząśnieni; poznają oni, co im czynić należy, i postanawiają sobie w dalszem życiu o zbawieniu swej duszy więcej myśleć. Ale, ziemskie kłopoty, lekko-

myślność życia, zasady i przykłady ludzi światowych, sprawiają to, że postanowienia ich idą w zapomnienie, a oni tymczasem po dawnemu trwają w swych grzechach.

Obyście, Najmilsi! nie należeli do liczby tych chrześcian, dla których nasienie słowa Bożego pada obok drogi, albo na skałę, albo śród ciernia; niechaj raczej serce wasze podobnem będzie do roli, na której nasienie wschodzi i wieloraki owoc przynosi. Dzisiaj znów mam wam objaśnić bardzo ważną prawdę naszej wiary, która całej waszej uwagi wymagać będzie. Gdy ostatniej niedzieli zakończyłem naukę o drugim artykule wiary, to dziś przystępuję do trzeciego, który jest taki: *Który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Panny.* Artykuł ten składu apostolskiego mówi *o staniu się człowiekiem Jezusa Chrystusa i o narodzeniu się Jego.* Odpowiem wam przeto na dwa następujące pytania:

1) **Czego uczą nas te słowa: „Który się począł z Ducha św.?“**
2) **Czego uczą nas te słowa: „narodził się z Maryi Panny?“**

CZĘŚĆ I.

Słowa te: Który się począł z Ducha św. uczą nas:

1) *Że Jezus Chrystus, Syn Boży, przyjął naturę ludzką, t. j. ludzkie ciało i ludzką duszę;*
2) *że ludzką naturę przyjął On za sprawą Ducha św. w żywocie Najśw. Maryi Panny;*
3) *że w Jezusie Chrystusie są dwie natury, Boska i ludzka, a z tego powodu dwie wole, Boska i ludzka;*
4) *że bez względu na dwie natury jest On tylko jedną Osobą, i to Osobą Boską.*

Nad temi czterema prawdami wiary zastanówmy się bliżej:

1) Że Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem prawdziwym, to zeszłej niedzieli dokładnie wyjaśniłem. Ten

Syn Boży, Jezus Chrystus, przyjął naturę ludzką, czyli innemi słowy, stał się człowiekiem. Tajemnicę te św. Jan wypowiedział temi słowy: „A Słowo, (t. j. Syn Boży,) stało się ciałem, (t. j. człowiekiem.“) Gdy zaś mówimy: że Syn Boży stał się człowiekiem, to nie należy tego tak rozumieć, jakoby Syn Boży przestał być Bogiem i z Boga stał się tylko człowiekiem. Nie, On pozostał Bogiem, jako był od wieków, ale tylko stał się tem, czem dotąd nie był, stał się człowiekiem; On tylko przyjął naturę ludzką i ze Swojem ją Bóstwem połączył. Przez stanie się człowiekiem Chrystusa, najmniejsza zmiana w Jego Bóstwie nie nastąpiła; jako był On Bogiem od wieków, tak też pozostał Nim i po przyjęciu natury ludzkiej i pozostanie Bogiem przez wszystkie wieki.

Gdy mówimy, że Chrystus przyjął naturę ludzką, to należy rozumieć, że On przyjął *ciało ludzkie i ludzką duszę*, bo z duszy i ciała składa się natura ludzka, t. j. człowiek.

Ewangelia mówi nam, że Jezus Chrystus przyjął naturę ludzką i narodził się z Najśw. Maryi Panny: „Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, i nazowiesz imię Jego Jezus.“ (Łuk. 1, 31.) Jezus Chrystus począł się i narodził z Maryi, miał przeto prawdziwe ludzkie ciało, albowiem w ciele człowieka, t. j. w Maryi, Najśw. Pannie, utworzonem ono zostało. Dlatego też apostoł pisze: „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, uczynionego z niewiasty.“ (Gal. 4, 4.) I Chrystus po Swem zmartwychwstaniu, aby przekonać apostołów, że miał Swe własne ciało, toż samo które miał przed śmiercią, rzekł do nich: „Oglądajcie ręce moje i nogi; żeciem Ja tenże jest; dotykajcie i przypatrujcie; bo duch niema ciała ani kości, jako widzicie, że Ja mam.“ (Łuk. 24, 39.)

Ponieważ Chrystus ludzką naturę przyjął, miał przeto nietylko ludzkie ciało ale i ludzką duszę; bo ciało bez duszy nie jest człowiekiem, ale ciało, w połączeniu z duszą, stanowi dopiero człowieka. Że Jezus Chrystus miał duszę,

o tem świadczy Pismo św. Oto co sam Pan Jezus mówi: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci.“ (Mat. 26, 38.) I na krzyżu wyrzekł: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego.“ (Łuk. 23, 46.) I błogosławiona ta dusza Jego odłączyła się od ciała, gdy umarł; dlatego mówi Ewangelista: „Skłoniwszy głowę, ducha oddał.“ (Jan 19, 30.) — Jestto więc pierwsza prawda, której nas trzeci artykuł wiary uczy, *że Jezus Chrystus, Syn Boży, przyjął naturę ludzką, t. j. ludzkie ciało i ludzką duszę i tym sposobem stał się prawdziwym człowiekiem.*

2) Drugą prawdą jest, *że Jezus Chrystus przyjął naturę ludzką za sprawą Ducha św. w żywocie Najśw. Maryi Panny.* Poczęcie Chrystusa, Syna Bożego, stało się nie w naturalny sposób, ale mocą Ducha św. O tem jasnemi słowy świadczy Ewangelia. „Duch święty zstąpi na Cię,“ mówi Gabryel do Maryi, „i moc Najwyższego zaćmi Tobie; przetoż co się narodzi z Ciebie święte, zwanem będzie Synem Bożym.“ I anioł Pański mówił do Józefa: „Nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej; bo co się w Niej narodzi, jest z Ducha świętego.“ (Mat. 1, 20.) Gdy zaś mówimy, że Jezus Chrystus począł się z Ducha świętego, to tego nie trzeba tak rozumieć, jakoby Duch święty oddzielnie od dwóch innych Osób sprawił stanie się człowiekiem Chrystusa; bo wszystko, co się dzieje na zewnątrz, jest wspólnem dziełem Trójcy Najświętszej. Jednak każdej z Osób przyznają się w szczególności te sprawy, które jej są przed innemi właściwe. Ponieważ Duchowi świętemu przedewszystkiem właściwą jest miłość, z tego przeto powodu stało się, że Pismo św. przypisuje Mu sprawę stania się człowiekiem Syna Bożego, która w szczególny sposób jest sprawą miłości. Ale tu trzeba to zauważyć, że ani Ojciec, ani Duch św., ale tylko Sam Syn przyjął naturę ludzką.—Jestto więc druga prawda, której nas uczy trzeci artykuł wiary: Jezus Chrystus przyjął naturę ludzką za sprawą Ducha świętego w żywocie Najśw. Maryi Panny.

3) Trzecia prawda jest: *W Jezusie Chrystusie są*

dwie natury, Boska i ludzka, i dwie wole, Boska i ludzka. Przez „Naturę“ należy tu rozumieć to, przez co jakaś istota jest tem, czem jest; należy rozumieć tę moc i te przymioty, które istota ona posiadać musi i bez których istniećby nie mogła. Gdy mówimy: „natura ludzka,“ to rozumiemy przez to ludzkie ciało i ludzką duszę, bo człowiek z ciała i duszy się składa. Gdy mówimy: „Natura Boska,“ to rozumiemy pod tem, to wszystko, co Bogiem jest, t. j. Boską Istotę ze wszystkiemi Jego doskonałościami. Gdy przeto mówimy, że w Chrystusie są dwie natury: Boska i ludzka, to przez to wyrażamy, że On posiada wszystko, że ma wszystko, co Bogu i co człowiekowi jest właściwem, albo innemi słowy, że jest zarówno Bogiem i człowiekiem. Ponieważ Jezus Chrystus, jak to już nadmieniłem, jest rzeczywiście Bogiem i człowiekiem, to ztąd konieczny wniosek, że ma On dwie natury: Boską i ludzką. Boską naturę ma On od wieków, bo jako Bóg, jest wieczny; naturę ludzką przyjął dopiero w czasie, bo dopiero nieco więcej jak przed osiemnastu wiekami stał się człowiekiem. Chrystus sam mówi często jużto o swej naturze Boskiej, jużto o swej naturze ludzkiej! Gdy się mianuje Synem Bożym, albo gdy mówi: „Ja i Ojciec, jedno jesteśmy.“ (Jan 10, 30.) Wszystko co Ojciec czyni, czyni również i Syn, (Jan 5, 10), to mówi o Swej naturze Boskiej. Jeżeli się zaś mieni być Synem człowieczym, albo gdy mówi: „Ojciec większy jest niż Ja.“ (Jan 14, 28.) „Ojcze, w ręce Twoje polecam Ducha mego,“ (Łuk. 23, 46), to mówi o Swej naturze ludzkiej.

Te dwie natury w Chrystusie nie są z sobą zmieszane i w jedną zlane, ale istnieją oddzielnie, niezależnie i samoistnie, tak zupełnie, jak gdyby nie były z sobą połączone. Gdyby obie natury w Chrystusie były zmieszane z sobą, to nie możnaby było powiedzieć, że On jest Bogiem i człowiekiem, bo bez natury Boskiej nie mógłby być Bogiem, a bez natury ludzkiej nie mógłby być człowiekiem. Kościół z tego powodu nauką Eutychesa, który jedną tylko naturę w Chrystusie uznawać pragnął, na soborze w Chalcedonie odrzucił

i określił: „że jeden i tenże Syn, nasz Pan Jezus Chrystus, jest zupełnie doskonałym i jako Bóg i jako człowiek; że jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem...; i że tego jedynego Chrystusa, jako Syna, Pana i Jednorodzonego, złożonego z dwóch natur niezmieszanych z sobą i niezmienionych, a mimo to połączonych z sobą nierozdzielnie, uważać należy.“ Gdy Sobór tu mówi, że w Chrystusie należy uznawać dwie natury nierozdzielnie z sobą połączone, to chce tym sposobem wyrazić, że Chrystus, połączywszy raz z Swą naturą Boską naturę ludzką, nie ma zamiaru połączenia tego unicestwiać kiedykolwiek. Gdy umarł na krzyżu, Bóstwa Swego od człowieczeństwa nie oddzielił, ale tylko dusza Jego od ciała się oddzieliła, jak się to dzieje przy śmierci każdego człowieka; Bóstwo Jego złączone było tak z ciałem, które do grobu złożono, jako i z duszą, która do otchłani zstąpiła. I teraz gdy na prawicy Bożej w niebie zasiada, Bóstwo Jego z człowieczeństwem jest połączone; jest On Bogiem i człowiekiem zarazem, i Bogiem i człowiekiem na wieki zostanie. Ta prawda wiary, że w Jezusie Chrystusie są dwie natury, Boska i ludzka, jest bardzo ważną; ktoby bowiem tego przeczył i utrzymywał, że w Chrystusie gdy się On stał człowiekiem, ludzka natura zamieniła się w Boską, i że następnie tylko w Nim Boska Natura była, ten musiałby nie uznawać i męki Chrystusa i Jego śmierci, bo jako Bóg, czyli wedle Swej Boskiej natury, ani cierpieć, ani umrzeć On nie mógł. Ktoby zaś zaprzeczał męki i śmierci Jezusa, ten musiałby zaprzeczyć i naszego Odkupienia, bo wedle postanowienia Bożego tylko męką Swą i śmiercią Jezus Chrystus odkupić nas mógł.

Ponieważ w Jezusie Chrystusie są dwie natury, Boska i ludzka, to są w Nim i dwie *wole*, *Boska i ludzka*. Chrystus jest Bogiem, musi mieć przeto Boską wolę; jest prawdziwym człowiekiem, to musi mieć i ludzką wolę, bo człowiek bez woli być nie może. Sam Chrystus oświadcza się z tem często, że ma ludzką wolę. Tak, mówi On: „Nie szukam wolej mojej, ale wolej Tego, który mnie posłał.“

(Jan 5, 30.) I w innem miejscu: „Bom zstąpił z nieba, nie iżbych czynił wolę moją, ale wolą Onego, który mnie posłał.“ (Jan 6, 38.) I jeszcze: „Ojcze mój, jeżeli to można, rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże niejako ja chcę, ale jako Ty.“ (Mat. 26, 39.) W tych jako i w wielu innych miejscach, jasnemi słowy daje znać Chrystus, że ma oddzielną wolę od woli Ojca, ztąd wniosek, że ma ludzką wolę; bo Boska Jego wola od woli Ojca różną nie była, ale była jedną i tąż samą wolą. Tej prawdy, że Jezus Chrystus ma ludzką wolę, dowodzą te wszystkie miejsca Pisma świętego, w których jest mowa o Jego posłuszeństwie względem Boga, Jego Ojca niebieskiego. Tak, mówi apostoł: „Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.“ (Filip 2, 8.) Wiadomo, że kto niema woli, ten do posłuszeństwa sposobnym nie jest. Również jest rzeczą wiadomą, że woli Bożej posłuszeństwo nie przystoi, bo Bóg niema przełożonego nad Sobą. Gdy przeto Jezus Chrystus posłusznym jest Swemu niebieskiemu Ojcu, to tem wyraźnie pokazuje, że ma ludzką wolę. Jeszcze muszę tu krótko zauważyć, że dwie wole w Chrystusie nie sprzeciwiają się sobie, ale ludzka wola woli Bożej najzupełniej ulega. Dlatego mówi On: „Ja nie szukam wolej mojej, ale wolej Tego, który mię posłał.“ (Jan 5, 30.)

4) Czwartą prawdą wreszcie jest, że w Jezusie Chrystusie, gdy się stał człowiekiem, jest tylko jedna osoba i to osoba Boska. Ponieważ w Chrystusie, jakieśmy to dopiero słyszeli, są dwie natury, Boska i ludzka, to może ktoś pomyśleć, że są w Nim i dwie osoby, albo innemi słowy, że są dwaj Chrystusowie, Bóg Chrystus i człowiek Chrystus. Tak utrzymywali Nestoryanie, którzy twierdzili, że Syn Boży przebywa w człowieczeństwie Chrystusowem, jakoby w jakim kościele. Kościół bezbożną, tę naukę na soborze w Efezie r. 431, potępił i zadekretował, że dwie natury w Chrystusie jednoczą się w jednej osobie i to w osobie Bożej. Jako u nas dusza i ciało składają jednego człowieka, czyli jedną osobę, tak dwie natury: Boska i ludzka, składają

w Chrystusie jedną osobę, osobę Chrystusa. Co innego jest w Chrystusie człowieczeństwo, a co innego Bóstwo, ale Chrystus nie jest innym jako człowiek i innym jako Bóg, ale Bóg i człowiek są zupełnie jedną i tąż samą Osobą, jednym i tymże samym Jezusem Chrystusem, jednym i tymże samym Synem Bożym. Gdy przeto o Chrystusie jest mowa, wyrażamy się słusznie: Bóg cierpiał, Bóg na krzyżu umarł; i znowu: Ten człowiek (Chrystus) jest Bogiem, jest wszechmocnym, jest Stwórcą nieba i ziemi: Bo chociaż Chrystus nie cierpiał jako Bóg i jako Bóg nie umarł, i świata nie stwarzał jako człowiek, zawsze to przecież pozostanie prawdą, że Ten, kto dla nas na krzyżu umarł, i Ten, kto świat stworzył, jest jednym i tymsamym Chrystusem. Jedną zaś Osobą w Chrystusie nie jest osoba ludzka, ale *Osoba Boska;* bo gdyby Jezus Chrystus był tylko ludzką osobą, to przy swem staniu się człowiekiem musiałby przestać być Synem Bożym i naszym Bogiem, co oczywiście wszelkiej wierze przeciwnemby było. Chrystus przeto i po swem staniu się człowiekiem nie jest żadną inną, tylko Boską Osobą, t. j. drugą Osobą Boską, Synem Bożym, zrodzonym przed wieki z Boga Ojca.

Te są, Najmilsi, prawdy wiary, które się zawierają w pierwszej części trzeciego artykułu składu apostolskiego: „Który się począł z Ducha świętego.“ Bardzo jasno i dokładnie te prawdy wiary wypowiedziane są w tak nazwanym Symbolu czyli składzie wiary św. Atanazego. Oto są słowa tego Symbolu: „Prawdziwa wiara (o staniu się człowiekiem Chrystusa) jest taka: abyśmy wierzyli i wyznawali, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg zrodzony jest przed wieki z Istoty Ojca, a jako człowiek urodził się w czasie z Istoty Matki. Jest On Bogiem zupełnym i człowiekiem zupełnym, złożonym z duszy rozumnej i ciała. Jako Bóg, równy jest On Ojcu, jako człowiek, mniejszy od Niego. Chociaż jest Bogiem i człowiekiem, ale nie są dwaj, ale jeden jest Chrystus. Nie w tem znaczeniu jest jednym, jakoby Bóstwo zamieniło się

w człowieczeństwo, ale że Bóstwo przyjęło na się człowieczeństwo. Jest jednym nie w tem znaczeniu, aby istoty, t. j. natury zmieszały się z sobą, ale w tem, że się połączyły w jednej Osobie. Bo jako dusza rozumna i ciało stanowią jednego człowieka, tak Bóg i człowiek stanowią tu jednego Chrystusa."

O tej tajemnicy Bożej miłości, przypomina nam kościół codziennie trzykroć razy, gdy rano, w południe i wieczór dzwonić poleca na „Anioł Pański." Dzwonienie to zdaje się głosem swoim wołać: „Tak Bóg umiłował świat, iż Syna Swego dał, aby wszyscy, którzy weń uwierzą, nie zginęli, ale żywot wieczny mieli." (Jan 3, 16.) Gdyby Syn Boży nie stał się człowiekiem, to jeszcze dotąd leżelibyśmy w więzach grzechu i niebo byłoby dla nas na wieki zamknięte; że zaś stał się człowiekiem, to uwolnił nas z niewoli grzechowej i z więzów szatana, i pojednał nas z Bogiem, i przygotował nam drogę, którą do żywota wiecznego zajść zdołamy. O, przypominajcie sobie często, a szczególniej gdy słyszycie głos dzwonu na „Anioł Pański," tę niewypowiedzianą łaskę, dziękujcie za nią Panu z całego serca i „Anioł Pański" odmawiajcie pobożnie.

Mam jeszcze odpowiedzieć na pytanie: *Czego uczą nas słowa: Narodził się z Maryi Panny.*

CZĘŚĆ II.

Słowa „Narodził się z Panny Maryi," uczą nas:

1) Że Marya sprawiedliwie nazywa się Matką Bożą,

2) że zawsze była i pozostała Niepokalaną Dziewicą.

1) Zaledwie potrzebuję wzmiankować, że Marya nie w tem znaczeniu zowie się Matką Bożą, jakoby Jezus Chrystus wziął z Niej Swą Boską Istotę. Pan Jezus, jako Bóg, jak to wam wszystkim wiadomo, nie miał i mieć nie mógł żadnej matki, bo nie miał On początku i jest od wieków. Jako Bóg, Jezus Chrystus ma tylko Ojca, Swojego Ojca w niebiesiech, który Go przed wieki ze Swej Istności zrodził.

Marya nazywa się Matką Bożą w tem tylko znaczeniu, że Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który jest Bogiem prawdziwym, z Ducha świętego poczęła i porodziła. Chociaż jednak Jezus Chrystus nie Bóstwo wziął z Maryi, ale tylko samo człowieczeństwo, t. j. ciało ludzkie, z którem się stworzona przez Boga dusza połączyła, to jednak sprawiedliwie należy się Jej nazwa Matki Bożej. Bliżej tę rzecz wyjaśnić pragnę. Każdy człowiek składa się z ciała i duszy. Ciało samo bynajmniej nie jest człowiekiem, dopiero ciało i dusza w połączeniu stanowią człowieka. Dalej, jest rzeczą pewną, że dzieci ze swych matek mają tylko ciało, ale nie duszę, bo duszę Pan Bóg stwarza i z ciałem ją łączy. Chociaż tedy matka, lubo nie udziela swemu dziecięciu duszy, a przecież zowie się matką dziecięcia, bo je poczęła, pod sercem nosiła i na świat wydała; tak też i Najśw. Marya Panna, chociaż nie Bóstwo dała Chrystusowi, bo tego dać Mu nie mogła, lecz tylko ciało ludzkie, z którem się Bóstwo w jednej osobie połączyło; ale, ponieważ poczęła Chrystusa, Boga i człowieka, ponieważ pod sercem Go nosiła i na świat wydała, sprawiedliwie przeto Matką Bożą nazywać się może.

Że Marya w tem znaczeniu jest Matką Bożą, o tem jawnie świadczy Pismo św.: „Oto poczniesz w żywocie," mówił Gabryel do Maryi, „i porodzisz Syna i nazowiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego." I zaraz dalej mówił: „Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym." (Łuk. 1, 31, 35.) Wyraźnie tu powiedziano, że Ten, którego Marya pocznie i porodzi, jest Synem Najwyższego, Synem Bożym, Bogiem prawdziwym. Gdy tedy Marya poczęła i porodziła Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem prawdziwym, więc sprawiedliwie jest Matką Bożą. Tegoż samego uczy apostoł temi słowy: „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, uczynionego z niewiasty." (Gal. 4, 4.) Skoro Syn, którego Bóg Ojciec zesłał, z niewiasty, t. j. z Maryi został uczyniony, t. j. ciało Swe z Niej wziął, toć ona niewiasta, a więc Marya, jest Jego Matką; a więc Marya jest

Matką Bożą. Elżbieta wyraźnie pozdrawia Maryą, jako Matkę Bożą, gdy mówi: „Zkądże mi to, że Matka Pana mojego, t. j. Boga mojego, do mnie przychodzi?“ (Łuk. 1, 3.)

I ojcowie kościoła jednozgodnie nauczają, że Marya jest Matką Bożą. Tak, św. Atanazy nazywa Maryę „Bożą Rodzicielką,“ a św. Grzegorz Nazyazeński mówi: „Kto nie wierzy, że Marya jest Bożą Rodzicielką, ten z królestwa Bożego jest wykluczony.“ Wogólności u chrześaian pierwszych wieków, wiara w to, że Marya jest Matką Bożą, tak głęboką była zakorzenioną, że wszyscy się wzdumieli, gdy bezbożny Nestoryusz odważył się Najświętszej Pannie zaprzeczać tytułu „Boga Rodzicielki.“ Nie chciano mieć z nim żadnego uczestnictwa; nikt nie był w kościele, gdy on miał kazanie; wszyscy się nim brzydzili, jako kacerzem. Gdy biskupi na soborze w Efezie r. 431, błędy jego potępili, wszyscy się z tego mocno uradowali, i wszędzie można było słyszeć wesołe głosy prawowiernych: „Wróg Dziewicy zwyciężony. Niech żyje Marya! Niech żyje wielka, pełna chwały, najświętsza Boża Rodziclelka.“

Marya jest przeto, jak nas Pismo św. i Podanie zapewnia, prawdziwie *Matką Bożą, albo Bożą Rodzicielką.* Jakże wysoką, jakże godną podziwu jest ta godność! Marya, jako Matka Boża, godnością Swoją daleko przewyższa wszystkich aniołów i świętych; bo ci wszyscy są tylko sługami Boga, Ona zaś Matką Jego. Ale ta godność jest podstawą naszej nadziei. Gdyby Marya niebyła Matką Bożą, nie mielibyśmy żadnego Odkupiciela; bo tylko Jezus Chrystus, jako Bóg, mógł za nasze grzechy zadosyć uczynić i dzieła zbawienia naszego dopełnić. Poznajcie ztąd, jak wiele na tem zależy, abyśmy wierzącem sercem czcili Maryę, jako Matkę Bożą! Gdy Marya jest Matką Bożą, to na siłę Jej orędownictwa bezwarunkowo liczyć możemy. Jeżeli modlitwa świętych, którzy są tylko sługami Boga, ma wielką moc, to czegoż nie możemy się spodziewać od przyczynienia się za nami Maryi, Matki Bożej? Któżby uwierzył, że Jezus Chrystus, najlepszy Syn, odrzuci prośbę, którą Mu Marya, najmilsza

Matka, przedstawi? Czyż jest między ludźmi dobry syn, któryby prośby swej matki nie wysłuchał? Miejcie przeto ufność w Maryi, czcijcie Ją, jako dzieci, z całego serca i polecajcie się Jej opiece; obierzcie ją za swą Matkę i codziennie uciekajcie się pod Jej obronę, abyście Jej pełnej miłości i mocy orędownictwa w życiu i przy śmierci doświadczyli.

2) Ale Maryę winniście czcić nie tylko jaką Matkę Bożą, ale i jako *najczystszą Panienkę*, bo jest wyraźna nauka kościoła, że *Marya zawsze, tak przed porodzeniem, przy porodzeniu, jako po porodzeniu swego Bożego dzieciątka, pozostała czystą, nienaruszoną dziewicą.*

Że Marya przed poczęciem i narodzeniem się Jezusa Chrystusa Panną była, nikt o tem wątpić nie może; bo wyraźnie powiedziano w Ewangelii, że Gabryel był od Boga posłany do Panny, której imię było Marya. (Łuk. 1, 16.) Marya tak wysoko ceniła panieńską czystość, że gotową była zrzec się godności macierzyństwa Bożego, gdyby ją utratą panieństwa okupić potrzeba było. Dopiero gdy Jej anioł tajemnicę odchylił i zapewnił, że przez Ducha św. pocznie i matką zostanie, nie przestając być panną, dała swoje przyzwolenie i rzekła: „Otą ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego.“ (Łuk. 1, 35.)

Marya pozostała nienaruszoną Panną *gdy poczęła i porodziła Syna Bożego.* Ponieważ Marya błogosławiony owoc żywota swojego nie naturulnie, ale w cudowny sposób, z Ducha św. poczęła, to jasną jest rzeczą, że Jej Panieńska godność przez poczęcie bynajmniej nie ucierpiała, ale owszem, uwielbioną i uświęconą została. Jeżeli zaś Jezusa Chrystusa bez uszczerbku panieństwa poczęła, to rozumie się samo przez się, że i bez uszczerbku panieństwa Go porodziła. Ojcowie św. jednozgodnie taką naukę wygłaszają: „Właściwą było rzeczą, mówi św. Augustyn, aby Bóg z Panny się narodził, gdy raczył stać się człowiekiem. Udzielił On Swej Rodzicielce tę łaskę, że nie przestała być panną, chociaż matką została.“ Ten ojciec kościoła wyjaśnia tajemnicę, jak Marya Panną i Matką zarazem być może, przytaczając pię-

kne porównanie: „Jako promień słoneczny,“ mówi on, „przechodzi przez szkło, a jednak go nie zbija i w niczem nie uszkadza; tak i Chrystus, słońce sprawiedliwości, urodził się z Maryi, nie uszkodziwszy Jej panieństwa.“

Że Marya i po *narodzeniu się Jezusa Chrystusa* ciągle Panną była, o tem świadczy stałe podanie, i dlatego kościół na synodzie Rzymskim przeciwną naukę, jako heretycką, potępił. „Nie można nawet pomyśleć, mówi św. Ambroży, aby Ta, która w swem łonie Boga nosiła, przyjęła później do tej świątnicy człowieka, grzechem pierworodnym skalanego.“ Marya wprawdzie, z rozporządzenia Bożego, Józefowi poślubioną była, ale poślubienie to najmniejszego uszczerbku Jej Panieństwu nie przyniosło. Jako Józef nie miał żadnej wiadomości o tem, że Marya błogosławiony owoc w Swym żywocie poczęła z Ducha świętego, i dopiero go anioł o tej tajemnicy objaśnił: tak też i później, gdy się Pan Jezus narodził, jużto przez zamiłowanie panieńskiej czystości, jużto przez uszanowanie dla Maryi, Matki Bożej, wstrzymał się od wszelkich praw małżeńskich, i żył w zupełnej wstrzemięźliwości. Z tego powodu i dziś małżeństwa takie, w których mąż i żona, ślubują sobie z pobożności żyć jako brat i siostra, zowią się małżeństwami Józefa i Maryi.

Marya przeto była zawsze czystą Panienką, tak przed porodzeniem Bożego dzieciątka, w czasie porodzenia i po porodzeniu, dlatego też słusznie zowie się „semper Virgo,“ zawsze Panną. Nauka o nieustannem nigdy Panieństwie Najśw. Maryi, należy do takich prawd, które pod utratą zbawienia uznawać winniśmy, bo na trzecim Soborze Konstantynopolitańskim, nauka ta do artykułów wiary zaliczoną została, a Sobór Rzymski za Marcina I-go Papieża, wszystkich, którzyby tej prawdy uznać nie chcieli, z kościoła wyłączyć kazał.

Weźmijcie sobie, Najmilsi, Maryą, Najświętszą Panienkę, Bożą Rodzicielkę, za wzór, i więcej niż śmierci strzeżcie się wszystkiego, coby czystość, właściwą waszemu stanowi, na szwank narazić mogło. Używajcie środków, które do zachowania czystości są konieczne, zamiłujcie samotność i życie

ukryte. Im mniej mieć będziecie ze światem styczności i im mniej brać będziecie udziału w przyjemnościach jego, tem pewniejszą wasza czystość będzie. Bądźcie przezorni, miejcie pod strażą swe myśli i swe uczucia, aby się ogień pożądliwości w waszych sercach nie zapalił; czuwajcie nad swemi oczami, bo one są często oknem, przez które nieczysty duch do serca przenika; czuwajcie nad swem otoczeniem, nie wierzcie pochlebcom, i usuwajcie od siebie każdego, którego zachowanie się w najmniejszej rzeczy niebezpiecznemby się wam zdało. Bądźcie żarliwi w modlitwie, zaraz z rana proście Boga, aby od was oddalał wszelkie niebezpieczeństwo, a wieczorem znów polecajcie się Jego opiece; często podczas dnia wznoście swe serce ku Niemu i szczególniej w czasie pokus proście Go o pomoc. Przystępujcie często do sakramentu pokuty i komunii św., często, o ile wam możność dozwoli, odwiedzajcie Jezusa w Najśw. Sakramencie i proście Go o dar świętej czystości. Osobliwie zalecam wam nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny; Ona, która czystość nad wszystko ceniła, i dla was tę cnotę u swego Syna wyprosi, bylebyście ją tylko cenić umieli. Zastanawiajcie się wreszcie często nad czterema ostatniemi rzeczami, i często powtarzajcie sobie, a szczególniej w razie pokusy, te wielkie słowa: „krótka przyjemność, a piekło długie.“ Gdy tych środków używać będziecie, to zdołacie przy Bożej pomocy zachować czystość stanowi waszemu właściwą i możecie mieć nadzieję, że słowa Jezusowe na was się spełnią: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“ (Mat. 5, 8.) Amen.

Na niedzielę Pięćdziesiątnicę.

O życiu Jezusa Chrystusa na ziemi.

„Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną.“ *Łuk. 18, 38.*

WSTĘP.

Jakże dobrym, jak pełnym miłosierdzia jest nasz Zbawiciel! Ciemny żebrak, przy drodze będąc, od czasu do czasu wołał tak głośno jak, tylko mógł: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną.“ Lud niechętnie słuchał tego wołania i starał się go do milczenia przywieść. Jezus zaś, nietylko że się nie obrażał, ale owszem zatrzymał się, kazał ciemnemu przyjść do siebie i z wielką dobrocią zapytał go: „Co chcesz, abym ci uczynił?“ „Panie, rzekł on, abym przejrzał!“ I Jezus natychmiast wysłuchał jego prośby i uleczył go z jego ślepoty. Tak tedy sprawdza się znów Jego słowo: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę.“ (Mat. 11, 28.)

O tej dobroci i miłosierdziu naszego Zbawiciela będziemy mieli sposobność mówienia, gdy nad tem zastanawiać się będziemy, co On czynił dla nas i cierpiał podczas swego życia na ziemi. Ponieważ przed ośmiu dniami dałem wam najpotrzebniejsze wiadomości o tajemnicy Stania się człowiekiem Syna Bożego, przeto dziś zwróćmy choć krótko swą uwagę na *Jego życie* i za przedmiot nauki weśmy:

1) **Jego urodzenie się w Betleem,**

2) **Jego życie w Nazaret,**

3) **Jego chrzest w Jordanie.**

CZĘŚĆ I.

Najśw. Marya Panna mieszkała w Nazaret, gdy Jej Gabryel zwiastował, że za sprawą Ducha św. pocznie Syna Bożego. W Nazaret przeto miało miejsce pełne tajemnic stanie się człowiekiem Chrystusa. Wedle proroctwa Micheasza Jezus Chrystus miał się narodzić w Betleem, miasteczku niezbyt odległem od Jerozolimy. Dla przywiedzenia do skutku swego postanowienia Bóg użył cesarza Augusta, który zarządził spis ludności w całem swem państwie. Aby to dopełnionem było, każdy musiał się stawić w miejscu, zkąd przodkowie jego pochodzili, bo tam prawdopodobnie stare spisy przechowywano. A ponieważ Marya i Józef pochodzili z rodu Dawida, który w Betleem się rodził, musieli się przeto oni tam udać, aby tam również zapisanymi być mogli.

Takim to sposobem Marya i Józef znaleźli się w Betleem. Głównem ich staraniem po przybyciu na miejsce, było znalezieniem dogodnej gospody, której stan Maryi koniecznie się domagał. „Ale, mówi ewangelista, nie było im miejsca w gospodzie.“ (Łuk. 2, 7.) Gdy tedy nigdzie nie znaleźli żadnego przytułku, opuścili miasto i na polu znaleźli grotę, która pasterzom za stajnię służyła. Weszli do tego ubogiego miejsca i tam stanęli gospodą. Tutaj to narodził się Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel świata.

Tę wielką, pełną łaski, tajemnicę narodzenia się Syna Bożego opowiada nam Ewangelia prostemi słowy: „I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki, i położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie.“ (Łuk. 2, 6—7.) Tak się wreszcie spełniła ta pełna pociechy obietnica, którą Bóg dał już pierwszym naszym rodzicom i którą później w upływie czasów wielokrotnie powtarzał. „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.“ W największem ubóstwie i niedostatku raczył Syn Boży na ziemi się pokazać, aby już z samego początku dać nam ważną naukę, jak i my winniśmy być pokorni i ubodzy du-

chem, jeżeli prawdziwymi Jego uczniami być chcemy i jeżeli z Nim w niebie królować pragniemy.

Jakkolwiekbądź w tak wielkiem ubóstwie Syn Boży ukazał się na świecie, to przecież urodzenie się Jego więcej wsławionem zostało, niż jakiegoś ziemskiego pana. Ubogim pastuszkom na polu Betleemskiem ukazał się anioł i oznajmił im narodzenie się Zbawiciela. „Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.“ (Łuk. 2, 10—12.) Bóg nie chciał tajemnicy narodzenia swojego Syna oznajmiać wielkim i bogatym w Jerozolimie albo w Betleem, bo ci do pojęcia czegoś wyższego byli niezdolni; ale objawił ją pokornym, a pobożnym pasterzom, których serce dla przyjęcia rzeczy Bożych przygotowanem było. „Wyznawam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądremi i roztropnemi, a objawiłeś je malutkim.“ (Mat. 11, 25.) Zaledwie anioł pobożnym pasterzom zwiastował narodzenie się Jezusa, a zaraz mnóstwo duchów niebieskich ukazało się i poczęło śpiewać: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“ (Łuk. 2, 13 — 14.) Stanie się człowiekiem Słowa Bożego jest dziełem nieskończonej miłości i miłosierdzia Bożego; za dzieło to, aniołowie i ludzie cześć Mu i uwielbienie składać powinni. Aby zaś dla nas stanie się człowiekiem Syna Bożego pokój, t. j. łaskę i zbawienie przyniosło, musimy być ludźmi dobrej woli, musimy być w zgodzie z Bogiem, musimy Go miłować i święte Jego prawo pełnić. — Pasterze zaraz, jak tylko aniołowie zniknęli, puścili się w drogę, przybyli do stajni i znaleźli Maryą i Józefa i Boże Dzieciątko, leżące w żłobie. Pełni świętego uszanowania i wdzięczności upadli przed nowonarodzonym Gościem i pokłon Mu złożyli. I zaraz opowiadali wszystko, co się im przydarzyło, i każdy się dziwił, co o tem słyszał. „Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała w sercu swojem.“ (Łuk. 2, 19.)

W związku z narodzeniem się Jezusa jest *Jego Obrzezanie*, *Jego Ofiarowanie w kościele*, *Pokłon mędrców i Ucieczka do Egiptu.*

Wedle zakonu Mojżeszowego każdy chłopiec po swem urodzeniu ósmego dnia musiał być obrzezanym.“ (1 Mojż. 17, 12 — 14.) Obrzezanie było znakiem przymierza, które Bóg zawarł z Abrahamem i jego potomkami, a zarazem było środkiem, przez który dziecię od grzechu oczyszczone i Bogu poświęcone było. Nie potrzebuję tu chyba nadmieniać, że ten prawny przepis nie obowiązywał Pana Jezusa. Był On Synem Bożym, a z tego powodu prawom ludzkim nie ulegał; był On nadto samą świętością i z tego powodu żadnego oczyszczenia nie potrzebował. Jeżeli Pan Jezus poddał się obrzezaniu, to uczynił to przedewszystkiem przez posłuszeństwo dla prawa Mojżeszowego; uczynił to z pokory, by Bóstwo swe ukryć i uchodzić za grzesznego człowieka; wreszcie uczynił to z miłości ku nam, by już w dziecięctwie rozpocząć dla naszego zbawienia wylewanie krwi swojej, którą później na krzyżu wylał do ostatniej kropli. Obrzezanie Chrystusowe wkłada na nas obowiązek, abyśmy i my na duszy naszej ten obrzęd zachowywali. Duchowne to obrzezanie zależy na tem, abyśmy się pozbyli nieumiarkowanych skłonności i żądz cielesnych i wogólności wszystkiego sobie odmówili, co naszemu uświętobliwieniu na drodze stoi. Tego domaga się od nas Zbawiciel, gdy mówi: „Jeźli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię.“ (Mat. 16, 24.)

Czterydziestego dnia po narodzeniu się Jezusa, miało miejsce *Ofiarowanie* Jego w kościele. Prawo Mojżeszowe zalecało, aby położnica, po wydaniu na świat chłopca, czterydziestego dnia do przedsionka kościelnego przybyła, aby się tam poddała obrzędowi oczyszczenia i przepisaną ofiarę złożyła. (3 Mojż. 12.) Marya nie miała obowiązku dopełnienia tego przepisu; bo czyż potrzebowała oczyszczenia Ta, która błogosławiony Owoc żywota swojego z Ducha świętego poczęła? Stawiła się Ona przecież, w rzędzie zwykłych ma-

tek, bo posłuszeństwo i pokorę nadewszystko umiłowała, i poddała się prawu oczyszczenia, dając nam tem przykład, że i my chętnie czynić winniśmy to nawet, do czego nas prawo ściśle nie obowiązuje, a to wówczas szczególniej, gdy posłuszeństwo i pokora tego domagają się od nas.

Inny przepis prawa zarządzał, że każdy pierworodny Panu poświęcony być winien. (2 Mojż. 13.) Matki swych pierworodnych synów do kościoła przynieść musiały, by ich ofiarować Bogu, a jeżeli nie były z pokolenia Lewi, za każdego z nich musiały złożyć pięć syklów okupu. (4 Mojż. 3, 47.) Marya i tego przepisu dopełniła. Gdy dokonany został obrzęd oczyszczenia, weszła Ona z Bożem Dziecięciem do kościoła; z uczuciem najgłębszego uszanowania i uległości ofiarowała Je i złożyła przepisany okup. Na pamiątkę tych dwóch zdarzeń, corocznie drugiego Lutego obchodzimy uroczystość, która się zowie „Oczyszczeniem N. M. P.“ albo, świętem N. M. P. Gromnicznej.

Wkrótce po narodzeniu się Zbawiciela, przybyli Mędrcy ze wschodu do Jerozolimy i pytali się: „Gdzie jest, który się narodził Król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.“ (Mat. 2, 1—2.) Ci mędrcy byli to ludzie oddani badaniom naukowym i wedle podania byli Królami, t. j. naczelnikami pokoleń i między swymi ziomkami wielkiej powagi zażywali. Prawdopodobnie znanem im było proroctwo Balaama. „Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela.“ (4 Mojż. 24, 17.) Gdy tedy w stronie Judei ujrzeli oni dziwną gwiazdę, przypomnieli sobie wielkiego króla, który miał przyjść w Judei. Zaraz przeto puścili się w drogę i prowadzeni przez gwiazdę, przybyli do Jerozolimy i do Betleem. Gdy gwiazda zatrzymała się nad stajnią, gdzie było Boże Dzieciątko, weszli oni do środka i znaleźli w istocie Dzieciątko z Maryą, Matką Jego, i upadłszy przed Niem, oddali Mu pokłon. Otworzyli skarby swoje i złożyli Mu w darze złoto, kadzidło i myrrę. (Mat. 2, 11.) Ojcowie św. mówią, że Mędrcy ci, przez Boga objaśnieni, poznali w Dzieciątku

Jezus Syna Bożego, który się stał Człowiekiem i Zbawicielem świata. Uczcili Go oni tedy jako Boga, upadli przed Nim i oddali Mu pokłon. Jako dowód czci, miłości i uszanowania złożyli Mu też dary: złoto, jako Królowi nieba i ziemi, kadzidło jako Kapłanowi najwyższemu i Bogu, myrrę jako Człowiekowi. Kościół na tę pamiątkę święci uroczystość corocznie, która się zowie Zjawieniem Pańskiem, albo świętem Trzech Króli. Uroczystość ta jest dla nas bardzo ważną, bo ona przypomina nam powołanie nas do wiary chrześciańskiej. My pochodzimy z pogan, jakimi byli ci trzej królowie. Oni pierwsi z pogaństwa zostali chrześcianami, są z tego powodu ojcami naszej wiary, i my obchodząc ich święto, obchodzimy zarazem pamiątkę powołania naszego do wiary. Dziękujmy Bogu za tę wielką łaskę, starajmy się o to, abyśmy byli jej godni, a to prowadząc się jak przystoi na wiernych uczniów Chrystusa i żyjąc wedle przepisów świętej wiary naszej.

Zazaz po pokłonie św. Trzech Króli, nastąpiła ucieczka świętej Rodziny do Egiptu. Chciwy panowania Herod, na wiadomość powziętą od mędrców, że się narodził król żydowski, postanowił zabić Boże Dzieciątko. Bóg, który czuwa nad niewinnością, udaremnił ten krwawy zamiar. Na rozkaz Jego ukazał się anioł Józefowi we śnie i rzekł: „Wstań, a weźmij dziecię i Matkę Jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił.“ (Mat. 2, 13.) Józef spełnił ten rozkaz bez zwłoki. Powstał, wziął Dziecię i Matkę i udał się do Egiptu. Święta Familia mogła w tej podróży być narażona na wiele przykrości i niebezpieczeństw; ale Bóg był z Nią i szczęśliwie zaprowadził Ją do Egiptu, i tam był z Nią. „A gdy Herod umarł, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: Wstań, a weźmij Dziecię i matkę Jego, a idź do ziemie Izraelskiej; albowiem pomarł, który dusze dziecięcia szukał. Który wstawszy wziął Dziecię i matkę jego i przyszedł do ziemie Izraelskiej. A usłyszawszy, że Archelaus królował w żydowskiej ziemi

miasto Heroda, ojca swego, bał się tam iść, a napomniany we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret: aby się wypełniło, co jest rzeczono przez proroki: iż Nazarejczykiem będzie nazwany! (Mat. 2, 19 — 23.)

Zastanówmy się teraz nad Jego życiem w Nazaret.

CZĘŚĆ II.

Po powrocie z Egiptu Jezus mieszkał w Nazaret do trzydziestego roku swojego życia na ziemi. Bóstwo Jego przed ludźmi ukrytem było, uważano Go wogólności za syna cieśli Józefa. Ale już chłopcem będąc, pokazał, że nie na próżno anioł nazwał go „Synem Najwyższego.“ Małe wspomnienie, jakie nam Ewangelista z Jego lat chłopięcych przekazał, daje już nam rozpoznać w Nim promienia Boskiej godności. „Rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy.“ (Łuk. 2, 41.) Gdy Jezus miał lat dwanaście, wzięli Go Oni z sobą w drogę, razem z Nim modlili się i składali ofiarę w kościele. Gdy przy końcu świąt puścili się z powrotem w drogę, Dziecię Jezus pozostało w Jerozolimie, a rodzice tego nie dostrzegli; oni mniemali że Jezus jest z krewnymi i znajomymi, którzy również z Nazaret do Jerozolimy przybyli. Uszli przeto dzień drogi z tą myślą, że Go wieczorem, w umówionej gospodzie, gdzie nocować mieli, z pewnością znajdą. Ale pomylili się. Jezusa tam nie było i nikt im o Nim żadnej wiadomości dać nie mógł. Mocno ich to strapiło; wrócili się Oni do Jerozolimy i przez trzy dni szukali ukochanego Jezusa; ale naprożno. Ze ściśnionem sercem udali się do kościoła, by się tam o Niego pytać, a zarazem w swem zmartwieniu Boga o pomoc błagać. I tu właśnie miała miejsce jedna z najszczęśliwszych chwil w Ich życiu; znaleźli tu tak długo szukanego, tak bardzo umiłowanego Jezusa, a znaleźli Go w pośrodku doktorów, t. j. ludzi w zakonie uczonych. Słuchał On ich wyjaśnień, zadawał pytania i dawał odpowiedzi;

wszystkich oczy na Niego były zwrócone; wszyscy Go słuchali z naprężoną uwagą; bo dwunastoletni chłopiec w swoich pytaniach i odpowiedziach pokazywał tyle wiadomości i tyle rozumu, że najuczeńsi w zakonie podziwiać to musieli. Już wówczas pokazał Jezus, że On jest czemś więcej, niż zwykłym człowiekiem; dozwolił On, aby promyki Bożej mądrości zajaśniały z Niego już w dwunastym roku, aby nikt nie powiedział, że mądrość Jego pochodzi od ludzi, gdy Mu przyjdzie czas publicznego wystąpienia w urzędzie nauczycielskim.

Gdy Marya i Józef ujrzeli Jezusa, zadziwili się, i Matka rzekła do Niego: „Synu cóżeś to nam uczynił? Oto ojciec i ja żałośnie szukaliśmy cię,“ Marya nie czyni tu wymówki Bożemu dziecięciu, Ona wyraża tylko boleść, jakiej razem z Józefem doświadczyła z powodu utraty dziecięcia, i chce wiedzieć powód tego pozostania w kościele. Zarazem Marya daje tu poznać swą macierzyńską godność. Józef był tylko opiekunem Jezusa, on milczy; on się nie odważa zapytać swego Wychowanka, dlaczego razem ze wszystkimi z Nazaret nie udał się w drogę; on wie, że nie jest ojcem ale tylko sługą Jezusa Chrystusa. Marya zaś występuje w charakterze matki, i jako taka używa prawa, które żadnemu aniołowi i świętemu nie przysługuje.

„Czemuście mnie szukali?“ odpowiedział Jezus, „Czyżeście nie wiedzieli, że w tych rzeczach, które są Ojca mojego potrzeba mi być.“ Te słowa naszego Zbawiciela już z tego powodu mają dla nas wielką wagę, że one są jedynemi, jakie nam Ewangelia z Jego lat młodocianych zachowała. Ale ważniejszemi są one jeszcze z powodu swej zawartości; są one prawdziwie Bożemi słowami i pełnemi niebieskiej mądrości. „Czemużeście mnie szukali?“ Słowa te zdają się być surowe i odpychające; tymczasem nie są one niczem więcej, jak tylko wskazaniem Jego Boskiej godności. Chciał On powiedzieć: Pocóżeście się o mnie tak bardzo troskali i z taką żałością szukali; wszak wiecie, żem ja Syn Boży, i że mi się nic złego nie stanie, gdy ja tego nie ze-

chcę. „Czyż nie wiedzieliście, że w tych sprawach, które są Ojca mojego, jam być powinien?“ Gdy mnie znacie, chciał On powiedzieć, gdy wiecie żem ja Syn Boży, to wam wiadomo, że ja tem się zajmować powinienem, co czci mojego Ojca Niebieskiego dotyczy, bom ja przybył na świat, aby przez wypełnienie Jego woli, chwały Mu przymnożyć. To słowo Jezusa, daje nam tę wielką naukę, że służbę Bożą i my winniśmy sobie uważać za najważniejszą, owszem, za jedyną sprawę naszego życia. My nie na to jesteśmy na świecie, abyśmy skarby gromadzili, abyśmy cześć i poważanie sobie jednali, abyśmy zażywali przyjemności i zadowolenia ziemskiego; wszystko to do zbawienia nie jest potrzebnem, owszem często na drodze mu staje; ale to jest potrzebnem, abyśmy Bogu służyli i święte jego prawo zachowywali. Naśladujmyż przeto Jezusa; każdego dnia naszego życia służmy Bogu, abyśmy kiedyś, jako wierni Jego słudzy, dobra niebieskie, jako zapłatę, otrzymali. Zastanówmy się jeszcze nad Jezusem w kościele. Dlaczego On tam tak długo pozostał? Chciał On nam tym sposobem pokazać, że życzeniem jest Jego ciągle w domu Ojca swego przebywać, i że tamże więcej jeszcze niż pobożne chłopię, Samuel, modlitwie i służbie Bożej oddawać się pragnie. Zarazem chciał On dać nam ważną naukę, że i my od samej młodości winniśmy się wdrażać do modlitwy i do służby Bożej w kościele, a to wedle tych słów proroka:„ Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej.“ (Treny Jerem. 3, 27.) I wy, kochani rodzice, już od wczesnej młodości zaprawiajcie swe dzieci do modlitwy i do służby Bożej; ta ważna sprawa nigdy zawcześnie rozpoczętą nie bywa.

Pan Jezus z rodzicami wrócił do Nazaret. Mieszkał tam do lat trzydziestu w zupełnem ukryciu. Ewangelia tylko dwa szczegóły z tego Jego życia podnosi, które chociaż są krótko wypowiedziane, na wielką przecież z naszej strony uwagę zasługują.

Pierwszym jest ten: „I zstąpił z nimi i przyszedł do

Nazaret, a był im poddany". (Łuk. 2, 51.) Rodzicom swoim, t. j. swej Matce i swemu Opiekunowi Jezus był poddany, t. j. posłuszny i to aż do lat trzydziestu. Jezus, Syn Boży, jest posłuszny ludziom! Co znaczy to posłuszeństwo? Cóż innego, jeżeli nie to, aby nam pokazać, że i my rodzicom i innym starszym i zwierzchnikom posłuszeństwo winniśmy. Przez nieposłuszeństwo ludzie od Boga się oddzielili, przez posłuszeństwo z Nim się na nowo złączyć powinni; przez nieposłuszeństwo utracili swą wolność i stali się niewolnikami szatana, przez posłuszeństwo winni odzyskać wolność dzieci Bożych; przez nieposłuszeństwo zamknęli niebo dla siebie, przez posłuszeństwo winni je sobie otworzyć; Jezus był posłusznym, aby nam drogę pokazać, na którą winniśmy wejść, jeżeli pragniemy na swe zbawienie pracować i świętymi zostać. Przeto, Najmilsi! czyńcie sobie postanowienie, tak ważnemu obowiązkowi, jakiem jest posłuszeństwo, a od jakiego wasze zbawienie zawisło, sumiennie zadosyć czynić. Bogu przedewszystkiem bądźcie posłuszni; poddawajcie się świętej Jego woli, zachowujcie Jego przykazania, zezwalajcie na to chętnie, by was ręka Jego ojcowska prowadziła. Bądźcie posłuszni kościołowi, ochotnie spełniajcie jego przepisy; kościół, to wasza matka, on tu na ziemi miejsce wam Boga zastępuje, on pracuje nad waszem uświątobliwieniem i zbawieniem. Bądźcie również posłuszni i władzom światowym, bo i one miejsce Boga na ziemi zastępują, jakto apostoł mówi, i nieposłuszeństwo im okazane, uznanem będzie za nieposłuszeństwo samemu Bogu wyrządzone i potępienie za sobą sprowadzi. (Rzym. 13, 1 — 7.) Was szczególniej upominam, chrześciańscy synowie i córki, byście rodzicom posłuszni byli. Jezus Chrystus przez trzydzieści lat był posłuszny swej Matce Maryi i Opiekunowi swemu Św. Józefowi: a wam posłuszeństwo dla rodziców czyżby tak trudnem być miało? Czyż ten godny podziwu przykład naszego Zbawiciela nie powinienby wam być pobudką do sumiennego spełniania tego, co ojciec i matka zalecają, i czyż nie powinniście się mieć za szczęśliwych, ze

przynajmniej posłuszeństwem zdołacie się wywdzięczyć tym, przez których ręce tyle dobrodziejstw na was spłynęło?

Druga uwaga jest: „I Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.“ (Łuk. 2, 52.) Zdaję mi się, że nie potrzebuję tu nadmieniać, iż Jezus, jako Bóg, nie potrzebował się pomnażać ani w mądrości, ani w leciech, ani w łasce, bo jako Bóg, jest On niezmiennym i jest zbiorem wszelkich doskonałości. Jako człowiek, wzrastał On w leciech; z dziecięcia wyrósł na dojrzałego męża, jako i wszyscy ludzie. Co dotyczy wzrostu w mądrości i łasce, to takowy, nawet ze względu na człowieczeństwo, ściśle mówiąc, był niemożliwy. Człowieczeństwo Chrystusowe z jego Bóstwem było połączone w jednej osobie i od tego ostatniego otrzymało najdoskonalszą wiedzę i świętość, a to zaraz od chwili połączenia się dwóch natur: Boskiej i ludzkiej. Pomnażanie się Chrystusa w mądrości i w łasce dotyczy właściwie ujawnienia się tylko na zewnątrz tak mądrości jako i tego, że był w łasce u Boga i u ludzi. Z postępem lat coraz bardziej widoczną w Nim była mądrość, łaska i świętość. Podobnym był On do słońca, które chociaż zawsze jest temsamem, światło przecież jego i ciepło w południe jest większem niż z rana.

Gdy Jezus swą mądrość i łaskę coraz więcej ujawniał, to dał nam tym sposobem ważną naukę abyśmy i my w tem, co jest dobre, wzrastali i coraz doskonalszymi się stawali. Do tego skłania nas apostoł: „Rośćcie w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.“ (2. Piotr. 3, 18.) Niech wam przeto, Najmilsi, żaden dzień nie upływa, w którymbyście nie pracowali nad naprawą jakiego błędu, nad zwalczeniem jakiego złego nawyknienia, nad usunięciem jakiej nagannej skłonności. Korzystajcie ze sposobności, które się wam do dobrego nastręczają; pełnijcie cnoty odpowiednie waszemu stanowi i starajcie się dopełnić tego, co P. Jezus zaleca: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonały jest.“ (Mat. 5, 48.)

Teraz jeszcze nieco *o Chrzcie Pana Jezusa*,

CZĘŚĆ III.

Wedle prawa Mojżeszowego (4 Mojż. 4.) nikt nie mógł być podniesiony do godności kapłańskiej, a tem więcej nikt nie mógł pełnić jawnie urzędu kaznodziejskiego ani prorockiego, kto nie miał lat trzydziestu. Zbawiciel nasz raczył do tego prawa się zastosować i aż do trzydziestego roku w Nazaret prowadził ukryte życie. Gdy zaś doszedł przepisanego wieku, wyszedł *ze swego odosobnienia*, ukazywał się jawnie na świecie przez lat trzy, aż wreszcie umarł na krzyżu.

Pierwszą rzeczą, od której rozpoczął ukazanie się na świecie było *przyjęcie chrztu od Jana*. Udał się On tedy w okolicę Jordanu, gdzie Jan nawoływał do pokuty i chrzcił. Chrzest ten Janowy nie był żadnym sakramentem i nie miał żadnej mocy do uwolnienia ludzi od grzechu; nie oczyszczał on ich i nie uświęcał, jak to czyni chrzest przez Chrystusa ustanowiony. Chrzest Janowy był tylko przygotowaniem do sakramentu chrztu i miał tylko ludzi do czynienia pokuty pobudzić. Gdy Jezus od Jana zażądał chrztu, ten się zawahał i rzekł: Jabym to raczej winien być ochrzczony od Ciebie, a tymczasem Ty idziesz do mnie.— Zaniechaj tego, odpowiedział Jezus, potrzeba abyśmy wypełnili wszelką sprawiedliwość. (Mat. 3, 14—15.) Słowy temi chciał nauczyć Zbawiciel św. Jana, że jest wolą Bożą, aby był przezeń ochrzczony. Jan się już nie wahał chrzcić Jezusa; bo nie znał innej ważniejszej sprawy nad spełnienie woli Bożej.

Tu może ktoś zapytać, dlaczego chciał P. Jezus, aby Go Jan chrzcił? Czyż chrzest pokuty był dla Niego potrzebny? Bynajmniej; On nie miał żadnego grzechu, On był samą świętością. Osobiście był On zupełnie czystym i świętym, ale, jako Baranek Boży, przyjął On na się grzechy całego świata, aby nas z Bogiem pojednać. Przed Janem przeto stawił się, jako grzesznik obciążony grzechami ludzi; dlatego

też poddał się chrztowi pokuty i dotykalnie pokazał, że za nasze grzechy pokutę czynić przyszedł. I pokora też skłoniła Go do przyjęcia chrztu. Pycha stała się ludziom powodem upadku; chcieli oni być niezależnymi od Boga a nawet takimi jak sam Bóg. Przez tę godną przekleństwa nadętość, odłączyli się od Boga i skazali się na największą nędzę. Co tedy ludzie przez pychę zepsuli, to przez pokorę Jezus postanowił naprawić. Dlatego ukrył On swą Boską godność, ukrył nawet swą ludzką świętość, stanął w szeregu grzeszników i razem z nimi przyjął chrzest pokuty. Jako tedy ludzie swój upadek zbudowali na pysze, tak Jezus dzieło odkupienia od dzieła największego upokorzenia rozpoczął. Wreszcie zażądał Jezus chrztu od Jana, aby swą osobą wodę uświęcić, aby ją uczynić skutecznym środkiem w sakramencie chrztu do obmywania duszy od brudów grzechowych i życia łaski uczestniczką ją czynić.

„A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody. A oto otworzyły się jemu niebiosa, i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę, i przychodzącego nań. I oto głos z nieba mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie“. (Mat. 3, 16, — 17.) To dziwne zjawisko ma wielkie znaczenie. „Niebiosa Mu się otworzyły“ aby pokazać, że ochrzczony ten Jezus przyszedł na świat, iżby ludziom otworzyć niebo, które dla grzechów ich zamknionem było. Okoliczność ta, że niebo się nad Jezusem otwarło, gdy On chrzest pokuty przyjął, jest nam nauką, że my inną drogą do nieba wejść nie zdołamy, jedno drogą pokuty. „Jeźli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.“ (Łuk. 13, 3.) Dalej mówi Ewangelista, że Duch św. pod postacią gołębicy zstąpił na Niego. Pokazuje to pełność Ducha św. którym Jezus był przepełniony już zaraz, jak się tylko stał człowiekiem; z tego powodu prorok o Nim mówi: „Odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bogobojności, i napełni go Duch bojaźni Pańskiej.“ (Izaj. 11, 2—3.) Pod postacią gołębia, który jest godłem czystości i niewinności zstąpił Duch

św. na Jezusa, aby dać świadectwo Jego niewinności i świętości, aby każdy ztąd poznał, że Jezus, chociaż przyjął chrzest pokuty od Jana, jednak żadnym grzesznikiem nie jest, ale że wszelka sprawiedliwość i świętość w Nim mieszka. Gołąb oznacza wreszcie wielką szczęśliwość, która przez Jezusa Chrystusa stała się naszym udziałem. Od czasu jak gołąb zieloną gałązkę oliwną przyniósł Noemu do arki, co oznaczało, że wody potopu już opadły i że na ziemi poczyna się okazywać zieloność, ptak ten stał się dla ludzi godłem nadziei i jest niby posłem pokoju i życzliwości. Z ukazaniem się Jezusa na ziemi zajaśniała też dla ludzi najpiękniejsza nadzieja, że Bóg grzechy i zbrodnie, które się rozlały na ziemi jako wody potopu, zgładzi, i że tu nowe królestwo, królestwo prawdy i cnoty zakwitnie. Oby ta piękna nadzieja na nas się spełniła. Obyśmy starego, grzesznego człowieka zrzucić z siebie mogli, a przyoblekli się w nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i prawdziwej świętości. (Efez. 4, 22—24).

I oto głos z nieba mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.“ To był głos Ojca Niebieskiego, którym On Jezusa Chrystusa uroczyście, jako jednorodzonego swego Syna, ogłosił i przed całym światem wypowiedział, że Go miłuje całą, nieskończoną miłością, i że w Nim, jako w odblasku swego Boskiego majestatu ma zupełne upodobanie.

Nie możemy tego, Najmilsi! przeoczyć, że przy chrzcie Jezusa wielka tajemnica Trójcy najświętszej poraz pierwszy dokładnie i widocznie się ujawniła. Ukazał się Bóg Ojciec, którego głos z nieba słyszeć się dał; Bog Syn od Jana przyjmował chrzest, a głos Ojca z niebiesiech uznawał Go za Syna swego. Bóg Duch św. ukazał się pod postacią gołębia i nad Jezusem się unosił. Chrzest tedy Jezusa był wielkim wypadkiem, bo przy nim miało miejsce objawienie dwóch wielkich tajemnic naszej wiary: tajemnicy stania sie człowiekiem Syna Bożego i tajemnicy Trójcy Najświętszej.

Św. Tomasz z Aquinu łącznie z innymi Ojcami kościoła mówi, że Jezus Chrystus wówczas ustanowił sakrament chrztu, gdy sam przez Jana ochrzczony był. Jakże to wielka skuteczność tego sakramentu! Wywołuje on trzy cuda, które przy chrzcie P. Jezusa miały miejsce: sprowadza on Ducha świętego, który w postaci gołąbka unosił się nad Jezusem, a który zstępuje i na nas i napełnia nas swymi darami; sprawia to, że Bóg ma w nas upodobanie i za dzieci nas swoje przyjmuje; otwiera nam wreszcie niebo, do którego wejść możemy, bylebyśmy tylko łaski, w sakramencie chrztu otrzymanej, nie utracili. Dzięki składajmy Zbawicielowi naszemu za ustanowienie sakramentu chrztu i pracujmy nad tem, byśmy nie utracali kosztownych darów, jakie w tym sakramencie otrzymaliśmy. Jeżeliśmy mieli nieszczęście splamić białą sukienkę niewinności na chrzcie otrzymaną, to łzami pokuty starajmy się ją oczyścić i służmy Bogu z całą wiernością, aby przyjął On nas kiedyś do swego królestwa. Amen.

Na pierwszą niedzielę Postu.

O nauce Pana Jezusa.

„Jezus był zawiedzion na puszczę od Ducha, aby był kuszon od dyabła.“ *Mat. 4, 1.*

WSTĘP.

Pan Jezus, po otrzymaniu chrztu od Jana, wiedziony przez Ducha świętego, udał się na puszczę, aby przez post

i modlitwę przygotować się do swego urzędu nauczycielskiego. Był On na onej puszczy czterydzieści dni i nocy i przez cały ten czas najsurowiej pościł, bo żadnego pokarmu nie przyjmował. Po upływie tego czasu, zbliżył się ku Niemu dyabeł, aby Go kusić i tym sposobem sprawę zbawienia ludzi unicestwić. Trojaki był rodzaj pokusy, którego on użył, by pierwszych naszych rodziców w Raju do grzechu skłonić; podsunął on im naprzód łakomstwo, przedstawiając im zakazany owoc nadzwyczaj powabnym; skłonił ich później do zuchwalstwa, tłumacząc im, że od zakazanego owocu nie umrą; wreszcie połechtał ich miłość własną, łudząc ich, że gdy zjedzą zakazany owoc, staną się narówni z Bogiem. Niestety! powiodło mu się; pierwsi nasi rodzice dali się uwieść, a tym sposobem i siebie i swe potomstwo na wielką nędzę skazali. Wiedział dyabeł, a przynajmniej domyślał się, że P. Jezus jest Synem Bożym i że rozpoczyna On dzieło zbawienia ludzi; i dlatego postanowił przeszkodzić temu, a to postępując w ten sam sposób, jakiego użył względem Adama i Ewy w Raju. Naprzód działał na chęć zaspokojenia głodu i skłaniał naszego Zbawiciela do zamienienia kamieni w chleb; kusił Go później do zuchwalstwa i kazał mu się rzucić z ganku kościelnego; wreszcie odważył się w Jego sercu obudzić żądzę posiadania majętności ziemskich i panowania nad światem, które obiecywał Mu dać pod tym warunkiem, jeżeli mu się pokłoni. Jezus wzgardził temi pokusami szatana i do ucieczki go zmusił. Jak tylko kusiciel ustąpił, przystąpili aniołowie i służyli Mu. Zwycięstwo to Zbawiciela nad szatanem napełniło ich wielką radością, dziękowali Mu za nie, składali Mu swe hołdy, a wreszcie zasilili Go chlebem, którego ludzka Jego natura się domagała. Sprawiedliwa to rzecz, abyśmy i my w tym świętym czasie wielkiego postu zastosowali się do prawa kościelnego i sumiennie wstrzymali się od potraw zakazanych, iżbyśmy tym sposobem naśladowali przykład Zbawiciela i łaski odkupienia godnymi się stali.

Zaraz po pokonaniu kusiciela rozpoczął Pan Jezus swój

urząd nauczycielski, który aż do swej śmierci bez żadnej przerwy prowadził. Już zaraz na początku wybrał sobie uczniów, których liczba wkrótce zwiększyła się i ci Mu wszędzie towarzyszyli. Z ich grona oddzielił dwunastu, których uczynił stałymi swymi towarzyszami, i tych apostołami t. j. rozesłańcami nazwał.

Chcemy dziś, moi Najmilsi, bliżej się nieco zastanowić *nad nauką, którą Jezus Chrystus ogłaszał* i odpowiedzieć na dwa następne pytania:

1) **Czego nauczał Pan Jezus?**
2) **Czem udowodniał Pan Jezus prawdziwość i boskość swojej nauki?**

CZĘŚĆ I.

P. Jezus nauczał nas, w co mamy wierzyć, i co mamy czynić, i jakich środków mamy używać, abyśmy się stali dobrymi i szczęśliwymi.

Pan Jezus przedewszystkiem dał nam najdokładniejsze wiadomości o Bogu, o Jego doskonałościach, o Jego stosunku do ludzi, jako też i o tem, co nas czeka po śmierci.

Poganie z upływem czasu tak nisko upadli, że znajomość Boga prawie utracili i w najhaniebniejszem bałwochwalstwie ugrzęźli. Żydzi uznawali wprawdzie zawsze prawdziwego Boga i cześć Mu składali; ale, mimo to, znajomość ich Boga była bardzo niedokładną i niedostateczną. O tajemnicy Trójcy Najświętszej największa z nich liczba nie miała żadnego pojęcia, bo Pismo św. Starego testamentu o tej tajemnicy tylko słabe wskazówki podaje. Dopiero Jezus Chrystus jasnemi słowy objawił tę godną uwielbienia tajemnicę; bo niejednokrotnie mówił o Bogu Ojcu, o sobie, jako o jednorodzonym Synu Bożym i o Bogu Duchu świętym, i uczniom swoim rozkazał, aby sakramentu Chrztu świętego udzielali w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego.

I doskonałości Boże, i stosunek Boga do ludzi w ja-

śniejszem świetle przedstawił, niż to przed tem było. Żydzi mniemali, że Bóg jest tylko Bogiem Abrahama i troszczy się tylko o nich, jako o potomków tego patryarchy, gdy o innych ludziach zupełnie nie myśli. To samolubne mniemanie Zbawiciel nasz uznaje za błędne i naucza, że Bóg, jako jest stwórcą wszystkich ludzi, tak i o wszystkich ma ojcowskie staranie i wszystkich wiecznie uszczęśliwić pragnie. Naucza On również, że Bog swą opiekę rozciąga na wszystkie stworzenia, nawet na najmniejsze, że On wszystkiem rządzi, a to z nieograniczoną mocą, mądrością i dobrocią, i że bez Jego woli i dopuszczenia nic się nie dzieje. (Łuk. 12, 6.) Żydzi wogólności uznawali Boga jako swego króla i Pana a siebie mieli za sługi Jego; Jezus przeciwnie, przedstawia Boga jako najlepszego, najmiłościwszego Ojca, i ośmiela nas, byśmy się mieli za Jego dzieci i we wszystkich swych dolegliwościach do Niego się o pomoc zwracali. Przedewszystkiem Pan Jezus przy każdej okoliczności mówi o miłości Boga i Jego miłosierdziu i w najpowabniejszych przedstawia je obrazach i przypowieściach. Ale i z drugiej strony naucza też, że Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy, że od każdego ścisłego rachunku żąda i że niepokutujących i zatwardziałych grzeszników bez miłosierdzia karze i potępia.

Szczególniej wielkie tajemnice stania się człowiekiem Syna Bożego i naszego odkupienia należą do takich, które dopiero Jezus Chrystus nam objawił. Poganie i żydzi oczekiwali wprawdzie Odkupiciela, ale byli w niewiadomości, kto On ma być taki, i co On uczyni dla naszego zbawienia. Jezus Chrystus przyniósł o tem najdoskonalszą naukę, gdy wykazał, że jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, że Boską i ludzką naturę w jednej osobie połączył, że, jako Bóg, jest wiecznym, wszechmocnym, i że jak Ojcu tak i Jemu należy się taż sama cześć i uszanowanie; że jako człowiek, upokorzył się On bardzo, skazał się na mękę i śmierć, aby nas od grzechu i wiecznego zatracenia wybawić; że wreszcie nie ziemskie ale duchowe królestwo t. j. kościół założy, który się po całym świecie rozszerzy i wiecznie

trwać będzie. I o nieśmiertelności naszej duszy, o przyszłem naszem zmartwychwstaniu, o sądzie, niebie i piekle wypowiedział nam Pan Jezus nic do życzenia nie pozostawiającą naukę. Temi słowy naucza On, że nasza dusza jest nieśmiertelną: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a dusze zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła.“ (Mat. 10, 28.) O zmartwychwstaniu umarłych mówi: „Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.“ (Jan 5, 28—29.) Naucza, że po za grobem będzie sąd, na którym do ścisłego rachunku pociągnięci będziemy: „Powiadam wam,“ mówi On, „iż z każdego słowa próżnego, ktoreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądu.“ (Mat. 2, 12—36.) Naucza, że jest niebo i piekło, które wiecznie trwać będą. (Mat. 25, 46.)

Te są, Najmilsi, najznakomitsze prawdy wiary, których objawienie szczególniej Zbawicielowi naszemu zawdzięczamy. O tych prawdach ludy Starego przymierza albo żadnych nie miały pojęć, albo bardzo niedostateczne, gdy my o tem wszystkiem najdokładniej nauczeni jesteśmy. Jezus Chrystus z tego powodu jest światłem świata, które weszło dla tych, którzy w cieniach śmierci siedzieli (Mat. 4, 16,) i które objaśnia każdego człowieka, na ten świat przychodzącego. (Jan 1, 8.)

2) Ale nie tylko o nance wiary ale i o nauce *obyczajów* zostawił nam Pan Jezus najdoskonalsze wiadomości.

Na czele przepisów obyczajowych postawił On *miłość Boga*, gdy wyrzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie.“ (Mat. 22, 37—38.) Cóżto za wielki, cóżto za godny Bożej mądrości przepis! Kto Boga prawdziwie miłuje, ten Go ma jedynie za przedmiot swoich zamiarów i swego

postępowania, ten się niczego więcej nie lęka, jak tego, aby Mu się niepodobać; ten gotów jest raczej umrzeć, niż Go obrazić. Kto Boga prawdziwie miłuje, ten chętnie poddaje się wszystkim ciężarom, z którymi wypełnienie prawa Bożego jest połączone; bo dla miłującego nic niemasz trudnego. Jako drugie przykazanie dał nam Jezus Chrystus *Miłość bliźniego*. „A wtóre (przykazanie), mowi On podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.“ (Mat. 22, 39.) Ponieważ uczeni zakonu i faryzeusze pod wyrazem *bliźni* chcieli rozumieć tylko swych krewnych, dobrodziejów i przyjaciół, i z tego powodu nauczali, że nieprzyjaciół i krzywdzicieli godzi się nienawidzieć; to Jezus Chrystus najuroczyściej wyjaśnił, że przykazanie o miłości bliźniego rozciąga się na wszystkich ludzi i że koniecznie trzeba miłować swych nieprzyjaciół i krzywdzicieli. (Mat. 5, 43—48.) Byśmy wreszcie wiedzieli, jak w każdym wypadku naszą miłość względem bliźnich stosować mamy, Jezus Chrystus dał nam taki przepis: „Wszystko, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.“ (Mat. 7, 12.) I miłość własną zaleca nasz Zbawiciel, gdy mówi: „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.“ Ale miłość własna, wedle Jego nauki, nie zależy bynajmniej na tem, abyśmy się o to starali, co naszej zmysłowości dogadza, ale na tem, abyśmy wszystkie nieumiarkowane żądze hamowali, abyśmy przeszkody i trudności do dobrego przezwyciężali, serce nasze od rzeczy ziemskich odrywali i z całym zapałem ku wieczności je zwracali. W tej myśli mówi Jezus: „Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie.“ (Mat. 16, 24.) I jeszcze mówi On, że jeżeliby nas co do grzechu ciągnęło, i naszemu zbawieniu na przeszkodzie stało, to chociażby ono było bardzo nam miłem i tak potrzebnem jak oko, ręka lub noga, to wszystkiego tego pozbyć się winniśmy; bo lepiej jest jakiś czas doznawać niedostatku, znosić nieszczęście, niż na wieki się gubić. (Mat. 18, 8—9.) Z tego też powodu wypowiedział On wielkie słowo: „Cóż pomoże człowie-

kowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?“ (Mat. 16, 26.)

Ale Pan Jezus nietylko zabrania nam grzechu i wszystkiego, co do grzechu prowadzi, ale i żąda po nas, abyśmy cnoty i dobre uczynki pilnie spełniali. Szczególniej zaleca nam pokorę, łagodność, cierpliwość, posłuszeństwo, czystość, miłosierdzie,—wielkie cnoty, które przed Nim mało były znane, a jeszcze mniej spełniane. Do największych dobrych uczynków zalicza modlitwę, post i jałmużnę. Cnoty te i dobre uczynki zaleca spełniać nie dla ziemskich widoków, nie dla miłości własnej, ani dla rozgłosu światowego, ale dla Boga i Jego chwały. Z tego powodu zaleca On, abyśmy dobre uczynki, o ile to możność pozwoli, spełniali w ukryciu, w tej wyraźnej intencyi, aby tylko Bóg, który w ukryciu widzi, wynagrodził nas kiedyś jawnie.—Takie to dał nam Pan Jezus przepisy obyczajowe, które dla samych pogan i niedowiarków były przedmiotem najwyższego podziwu; przepisy obyczajowe, które gdybyśmy sumiennie spełniali, stalibyśmy się Bogu podobnymi, a tem samem prawdziwie dobrymi, świętymi i sprawiedliwymi. Gdybyśmy się ścisle do tych przepisów stosowali w życiu, to jużbyśmy na ziemi mieli przedsmak onej szczęśliwości, której święci w niebie zażywają.

3) Ale co więcej; Pan Jezus nietylko dał nam wiadomości o Bogu i o świętym Jego prawie, ale wskazał nam i *środki których do swego zbawienia używać winniśmy*. Środkami tymi są święte Sakramenta, które On ustanowił dla naszego usprawiedliwienia i uświęcenia. I tak postanowił On, że każdy, kto się chce dostać do nieba, winien przyjąć sakrament Chrztu. „Jeźli się kto nie odrodzi z wody i Ducha świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego.“ (Jan 3, 5.) Również zalecał, abyśmy przystępowali do Najświętszego Sakramentu ołtarza, jeżeli chcemy mieć łaskę u Boga. „Jeźlibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego,“ mówi On, „i nie pili krwie Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.“ (Jan 6, 53.) Wszystkim, którzy po Chrzcie zgrze-

szyli ciężko, zaleca, aby święty sakrament Pokuty przyjęli, i tym sposobem utraconą łaskę odzyskali. Ponieważ z natury słabi jesteśmy i do wszelkiego dobrego czynu sami z siebie niezdolni, to dał nam Pan Jezus sposób, przy pomocy którego wszelkie dobro i łaskę otrzymać możemy: sposobem tym jest *modlitwa*. Kto się modli pobożnie, z ufnością i gorącością, ten bezzawodnie otrzymuje łaskę i pomoc do pokonania wszelkich nieprzyjaciół zbawienia, do utrzymania się na drodze cnoty i do pozyskania zbawienia wiecznego. „Za prawdę, za prawdę wam powiadam, jeźli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam.“ (Jan 16, 23.)

Oto, Najmilsi, krótka treść tego, czego Jezus Chrystus nauczał; wypowiedział On skryte rzeczy od założenia świata. (Mat. 13, 35.) Nauczył nas w co mamy wierzyć, czemu ufać, co czynić, i jakich sposobów używać, aby szczęśliwymi zostać. O jakże nierównie lepiej postawieni jesteśmy niż ludzie ze Starego przymierza, którzy o prawdach świętej religii zaledwie wystarczające wiadomości mieli, a największa z nich liczba była takich, ktorzy o Bogu, o świętym Jego prawie, i o tem, jak Mu służyć należy, bardzo błędne mieli wskazówki! Dziękujmy przeto naszemu Zbawicielowi za tę prawdziwie niebieską naukę, którą On nam ogłosił, i przez całe życie mocno się jej trzymajmy. Nie dozwólmy uwieźć się bezbożnym ludziom; nie dosyć na tem że sami oni nie mają żadnej wiary i środkami do zbawienia gardzą, radziby i innym wiarę z serca wyjąć i bezreligijne zasady w nich zaszczepić. O ile się to da, unikajmy stosunku z tymi uwodzicielami, usuwajmy od siebie ich księgi i pisma, któremi truciznę niewiary rozszerzać usiłują, byśmy na duszy szkody nie odnieśli: Ceńmy nadewszystko naukę Pana Jezusa i we wszystkich kolejach życia usiłujmy iść za nią, byśmy błogosławionego skutku jej działania i w czasie i w wieczności doświadczyli.

Teraz jeszcze pytanie: czem udowodnił Pan Jezus prawdę i Boskość Swojej nauki?

CZĘŚĆ II.

Pan Jezus udowodnił prawdę i Boskość swojej nauki

1) świętością swego życia,

2) cudami i proroctwami.

1) P. Jezus jest najświętszą Istotą, jaką tylko kiedykolwiek ziemia oglądała. Jako przy blasku słońca nikną wszystkie gwiazdy, tak wszelka świętość aniołów i ludzi ginie wobec świętości naszego Zbawiciela. Świętość Jego ztąd poznajemy, *że On wolny był od wszelkiego grzechu i był najdoskonalszym wzorem wszelkiej cnoty. Miłował On wszystkich ludzi, nawet najzaciętszych swych nieprzyjaciół, a Ojcu swemu Niebieskiemu aż do śmierci posłusznym był.*

P. Jezus był zupełnie wolny od wszelkiego grzechu. Zmaza grzechu pierworodnego nad Nim nie ciążyła, bo On się począł z Ducha świętego: „Duch święty“, mówił Gabryel do Maryi, „zstąpi na cię, i moc Najwyższego zaćmi tobie; przeto, co się narodzi z ciebie święte, Synem Bożym nazwanem będzie.“ (Łuk. 1, 30.) Był Jezus również wolny od wszelkiego osobistego grzechu. Bo i jakże mógł się dopuścić jakiego grzechu, gdy Boska Jego natura z ludzką w jednej osobie połączoną była, i gdy cała Jego działalność z Bóstwa wypływała? O, tak, grzech od niego był dalej, niż niebo od ziemi; nie grzeszył On i nie mógł grzeszyć, bo był Synem Bożym. Z tego powodu św. Paweł zowie Go najwyższym kapłanem, świętym, niewinnym, nieskalanym, wyłączonym z liczby grzeszników, nad samo niebo wyższym. (Hebr. 7, 26—27.)

Był też Jezus *najdoskonalszym wzorem wszelkiej cnoty;* bo On pełnił wszystkie cnoty a pełnił je w sposób najdoskonalszy. Cóż za godną podziwienia jest jego *pokora!* On, Syn Boży, okazuje się na ziemi ubogiem, opuszczonem dziecięciem, zrzeka się wszelkiej czci, spełnia najniższe posługi i wreszcie haniebną śmiercią umiera na krzyżu! Cier-

pliwie znosi On słabości ludzkie, błędy swych uczniów i złość swych wrogów. Choć Go znieważano, obrażano, prześladowano, krzywdzono, to przecież żadne słowo niechętne na ustach Jego nie postało. Jakże godnym podziwu jest Jego *posłuszeństwo!* Mieszka On do trzydziestego roku swego życia w Nazaret i słucha Maryi swej matki i Józefa swego opiekuna; na równi ze wszystkimi Izraelitami ulega duchownym i świeckim władzom; nie protestuje przeciwko niesprawiedliwemu wyrokowi, którym Go Piłat na śmierć skazuje; jest posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Jakże wyróżniającą jest Jego gorącość modlitwy! Już jako dwunastoletnie chłopię idzie On do Jerozolimy, i tam bawi trzy dni w kościele; udaje się na puszczę i czterydzieści dni i nocy oddaje się modlitwie; wszelki czas wolny od zajęć swoich przepędza na modlitwie; owszem całe noce na to poświęca.

Zbawiciel nasz *był przepełniony miłością ku wszystkim ludziom, miłował nawet najzaciętszych swoich nieprzyjaciół.* Przeszedł On przez życie, czyniąc dobrze. (Dzieje 10, 38.) Nie było nieszczęśliwego, dla któregoby On nie miał serdecznego współczucia, a nędza ludzka często Mu łzy wyciskała. Płakał On nad śmiercią Łazarza i nad upadkiem Jerozolimy. Ktokolwiek się ku Niemu zbliżał z ufnością, znajdował pomoc: leczył On chorych, wskrzeszał umarłych, pocieszał strapionych. Szczególną miłość okazywał grzesznikom. Nie czekał, aż do Niego przyjdą, ale wyszukiwał ich i ze wszelką życzliwością obchodził się z nimi, by ich dusze ocalić. Nawet nieprzyjaciół nie wyłącza ze swej miłości. On wie, że Pismacy i Faryzeusze śmiertelnie Go nienawidzą i na życie Jego nastają; ale On się na nich nie mści, owszem, jużto łagodności, już surowości używa w swych do nich przemówieniach, aby ich od ślepoty umysłowej wyleczyć i na lepszą drogę wprowadzić. O, tak, nawet na krzyżu za swymi mordercami woła do Boga: „Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią.“ (Łuk. 23, 34.)

P. Jezus był wreszcie *posłuszny swemu Ojcu Niebieskiemu aż do śmierci.* Przez posłuszeństwo swemu Ojcu stał się On człowiekiem i przyszedł na ziemię; przez posłuszeństwo swemu Ojcu trzydzieści trzy lata żył On w największem ubóstwie i niedostatku i śród prześladowań bez liczby i cierpień na ziemi; przez posłuszeństwo swemu Ojcu wziął On wreszcie krzyż na swe ramiona i dopełnił na nim dzieła odkupienia.

Takiem było, Najmilsi, życie P. Jezusa: był On wolny od wszelkiego grzechu; był najdoskonalszym wzorem wszelkich cnót, pełen miłości dla ludzi, nawet dla sych najzaciętszych nieprzyjaciół i posłusznym swemu Ojcu aż do śmierci, słowem, był On samą świętością. Co ztąd za wniosek? Nie inny, jak tylko ten, abyśmy naukę Jego jako prawdziwą i Boską przyjęli i wierzyli weń. Wierzymy słowom człowieka, który uczciwie żyje. „To powiedział bogobojny człowiek," mówimy, „należy mu wierzyć; on nie może nas podejść i oszukać." Jeżeli skłonni jesteśmy wierzyć cnotliwemu człowiekowi; to czyż można odmówić zaufania naszemu Zbawicielowi, o którym cały świat zaświadcza, że jest najświętszym, jakiego kiedykolwiek ziemia oglądała? Sama świętość życia Jezusowego jest już dowodem, że nauka Jego jest prawdziwą i Boską.

2) Takież same świadectwo dają *Jego cuda i proroctwa.* Cuda, jak to już zauważyłem, są to tego rodzaju niezwykłe dzieła, które nie wedle praw natury bywają dokonywane, ale dzieją się tylko pod wpływem wszechmocności Bożej. Kto przeto dokonywa jakiego cudu, ten albo Bogiem być musi, albo też Bóg mu swej mocy udziela. Kto własną mocą cuda czyni, ten jest Bogiem; kto cuda czyni przy pomocy Bożej, ten jest wprawdzie tylko zwykłym człowiekiem, ale z Bogiem ma ścisły stosunek i cieszy się łaskawością Jego. Już to mówiłem wam, że P. Jezus własną mocą czynił cuda i że z tego powodu koniecznie za Boga uznany być musi. Dziś zastanówmy się nad tam, że cuda

Jezusa Chrystusa jawnie pokazują, iż nauka Jego, jest nauką Bożą.

P. Jezus czynił więcej cudów i większych, niż Mojżesz i prorocy. Już Ewangelia wylicza wielką ich liczbę, chociaż jest rzeczą pewną, że one nie wszystkie są spisane. Św. Jan przy zakończeniu swej Ewangelii wyraźnie powiada: „A jest i wiele innych rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby się zosobna pisały, tuszę, iż i świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały.“ (Jan 21, 25.) Nie możemy wątpić, że wszystkie cuda, które czynił P. Jezus, były prawdziwie Bożemi dziełami. Czyż w naturalny sposób można było wodę zamienić na wino, wiatry i burze samem słowem tylko i to nagle uśmierzać, pięciu chlebami, które zaledwie dla pięciu ludzi starczyć mogły, więcej jak pięć tysięcy nakamić, rozmaitego rodzaju choroby samem tylko słowem, nawet z oddalenia, w oka mgnieniu, leczyć, dyabłów wypędzać i umarłych do życia powoływać? Ktoby na seryo chciał twierdzić, że tego rodzaju dzieła wedle naturalnych praw dokonywane być mogły, tego musielibyśmy za bezrozumnego człowieka poczytać. Nie możemy również wątpić, aby wszystkie cuda, jakie się Jezusowi Chrystusowi przypisują, i o jakich Ewangelia wzmiankuje, nie były rzeczywiście Jego dziełami. Nie czynił On cudów w ukryciu, ale jawnie, setki, tysiące nawet ludu były tego świadkami. Wiele z tych cudów, jak np. uzdrowienie śleponarodzonego, oczyszczenie dziesięciu trędowatych, były nawet wedle przepisów prawa badane i za czyny cudowne uznane. Nawet najwyżsi kapłani, piśmienni żydowscy i faryzeusze nie odważyli się zaprzeczać cudom Jezusa; boć wiedzieli o tem, że kłamstwo ulega karze.

Pytam się teraz, dlaczego P. Jezus tak wiele cudów czynił? W ogólności mówiąc, dlatego, aby ludziom pokazać, że jest przez Boga zesłanym i aby dać im dowód, że nauka Jego jest Boską. On tak sam mówi do żydów: „Jeżliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi, a jeźli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom.“

(Jan 10, 37—38.) Chciał On powiedzieć. Gdybym mej nauki nie stwierdzał Bożemi dziełami, cudami, moglibyście o Mem Boskiem poselstwie wątpić i naukę Moją, jako ułudne słowa ludzkie odrzucić; ale gdy cuda czynię, to znika wam wszelka podstawa do tego, abyście o Mem Boskiem posłanictwie i prawdziwości Mojej nauki wątpili, bo przez cuda, które czynię, Bóg świadectwo Mi daje.

Cuda które Jezus czynił, przekonywały każdego dobrze myślącego żyda, że On jest Zbawicielem świata i że Jego naukę wierzącem sercem przyjąć należy. Jako dowód tego, co mówię, służy Nikodem, ktory mówił do Jezusa: „Rabbi, wiemy, iżeś przyszedł od Boga Nauczycielem: bo żaden tych znaków czynić nie może. które Ty czynisz, jeźliby z nim Bóg nie był.“ (Jan 3, 2.) Tęż samą myśl wypowiada ślepy od urodzenia, gdy po swem uleczeniu przed faryzeuszami bronił Jezusa: „Wiemy,“ mówił on, „że grzesznych Bóg nie wysłuchiwa; ale jeźli kto jest chwalcą Bożym a wolą Jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieku nie słychano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic czynić.“ (Jan 9, 31—33.) Cuda są niezbitym dowodem, że kto je czyni, ten prawdę mówi. Gdyby ktoś nam mówił, że uczy nas tego, czego mu Bóg nauczać kazał, i stwierdzał to cudami, któreby czynił, gdyby np. odrazu chorych uzdrawiał, umarłych wskrzeszał, to trzeba wierzyć słowom jego, bo sam Bóg świadectwo mu daje. Nie wierzyć mu, byłoby to samemu Bogu wiary odmawiać. Otóż i Jezus Chrystus cudami które, czynił, dał niezbity dowód, że nauka Jego była prawdziwą i Boską.

Toż samo można powiedzieć o Jego *proroctwach;* bo i one są sprawą Bożą, świadectwem Bożem. Jezus jasno i dokładnie przepowiedział wiele rzeczy, które tylko samemu Bogu mogły być wiadome. Przepowiedział np. zdradę Judasza, potrójne zaprzanie się Piotra, rodzaj i okoliczności swej męki i śmierci, swe zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha świętego. Obok przepowiedni, które, jak to wiemy z Ewangelii, zupełnie się spełniły, mamy wiele

innych, których spełnienia świadkami jesteśmy. Tutaj należą przepowiednie o ogłoszeniu Ewangeli po całym świecie, o zbudowaniu kościoła na opoce, przeciwko któremu potęgi piekielne nie przemogą, o zburzeniu Jerozolimy tak, że kamień na kamieniu nie pozostanie. Czyż nie widzimy, że religia chrześciańska szerzy się na całej kuli ziemskiej; że nieprzyjaciele chrześciaństwa, mimo wielkich napaści na kościół katolicki, przemódz go jednnk nie zdołają; że Jerozolima żydowska dotąd jeszcze w gruzach leży i nigdy odbudowaną nie będzie.

Co się mówiło o cudach P. Jezusa, toż samo i o Jego proroctwach rozumieć trzeba; i one są Bożemi dziełami i zarazem bijącym w oczy dowodem prawdziwości i Boskości Jego nauki. Bóg żadnemu kłamcy i oszustowi ukrytych przed ludźmi i przyszłych rzeczy nie objawia, bo inaczej trzebaby było przypuszczać, że On się przyczynia do okłamywania ludzi, coby przecież okrutnem bluźnierstwem było. Gdy prócz tego Jezus Chrystus tak cuda działał, jako i proroctwa wygłaszał sam z siebie i własną mocą, to tym sposobem dał jawny dowód, że jest Bogiem prawdziwym, a zarazem, że nauka Jego jest Boską.

A więc P. Jezus tak świętością swojego życia, jako i cudami i proroctwami dowiódł najoczywiściej, że nauka Jego jest Boską. Dlatego też żydzi, którzy o życiu i dziełach Jezusa wiadomość mieli a mimo to w niedowiarstwie zostali i jeszcze w niem trwają, na żadne uniewinnienie nie zasługują; niedowiarstwo ich zagładę im sprowadziło. I P. Jezus też mówi: „Bych był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego.“ (Jan 15, 22.) Toż samo należy powiedzieć o ludziach wszystkich czasów. Skoro ktoś o P. Jezusie, o Jego życiu i o dziełach a szczególniej o Jego cudach i proroctwach potrzebne wiadomości otrzymał, to już ma obowiązek wierzyć w Niego. Jeżeli nie uznaje nauki Jezusa za prawdziwą i Boską, to grzeszy przeciwko Duchowi świętemu, bo się sprzeciwia uznanej prawdzie chrześciańskiej, i na wie-

czne potępienie się skazuje. Niestety, w naszych czasach nawet pomiędzy chrześcianami znajduje się wiele ludzi, którzy nie wierzą w to, czego Jezus Chrystus nauczał! Przyczyna tego niedowiarstwa leży w zepsuciu serca, „każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego.“ (Jan 3, 20.) Nauka Jezusa potępia światowość, wszelkie niesprawiedliwości i grzechy, domaga się umartwienia i grozi wsysztkim, którzy wedle zgubnybh zasad świata żyją, wieczną zagubą. Naukę tę ludzie światowi uważają za surową; dlatego odwracają się od niej i odrzucają ją, aby bez przeszkody upodobaniom swoim oddawać się mogli.

Byście przeto, Najmilsi! nie przyszli do tego nieszczęścia, iżbyście wątpili o prawdziwości i Boskości nauki Jezusa, albo iżbyście zupełnie wiarę utracić mieli, to weźcie sobie za ścisły obowiązek prowadzenia życia zupełnie chrześciańskiego. We wszystkiem Jezusa weźcie sobie za wzór, „bo On zostawił wam przykład abyście naśladowali tropów jego.“ (1 Piotr 2, 21.) Jezus był wolny od wszelkiego grzechu, najmniejsza niedoskonałość na Nim nie ciąży. I wy też strzeszcie się grzechu, szczególniej grzechu ciężkiego, wstępujcie w ślady świętych, których nic na świecie skłonić nie mogło, by świadomie, nawet w mniejszych sprawach, Boga obrażali. Jezus jest najdoskonalszym wzorem wszystkich cnót. Bądźcież i wy gorącymi wykonawcami tych cnót chrześciańskich: bądźcie pokorni, cisi, cierpliwi, wstrzemięźliwi, dobroczynni, czyści, a obowiązki stanu swego pilnie i sumiennie spełniajcie. Jezus Chrystus był posłuszny swemu Ojcu aż do śmierci. I wy bądźcie posłuszni i zawsze bądźcie gotowi spełnić wolę Bożą, tak w wielkich jako i małych rzeczach. Gdy swego Zbawiciela na ziemi wiernie naśladować będziecie, będziecie mogli mieć nadzieję, że wnijdziecie za Nim i do wiecznego królestwa w niebiesiech, jak to On sam zaręcza. „Jeźli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie. (Jan 12, 26.) Amen.

Na drugą niedzielę postu.

Czwarty artykuł wiary.

„Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.“

Przedwstępne uwagi nad męką Chrystusa.

„Jezus przemienił się przed nimi.“ *Mat. 17, 2.*

WSTĘP.

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia nam Zbawiciela na wysokiej górze w świetnej postaci. Oblicze Jego jest jasne jako słońce; odzież Jego biała jako śnieg. Obok Niego ukazuje się Mojżesz i Eliasz, aby świadczyć, że On jest Messyaszem, Założycielem nowego Przymierza, Zbawicielem świata. A Ojciec Niebieski wielkim głosem wypowiada, że Jezus jest Jego umiłowanym Synem, w którym On ma upodobanie. Piotr tem przemienieniem się Zbawiciela i Jego chwałą tak jest zachwycony, że od zmysłów odchodzi i woła: „Panie dobrze nam tu być.“

Dlaczego, Najmilsi! Pan Jezus tak się raczył przemienić? Przedewszystkiem dlatego, aby apostołów umocnić w wierze w swą Messyańską godność i w swoje Bóstwo. Zbliżał się bowiem czas, w którym dla nas cierpieć i umrzeć pragnął. By się apostołowie z Niego nie gorszyli, gdy Go ujrzą tak bardzo poniżonym, i na równi z największymi zbrodniarzami poczytanym, i na krzyż skazanym; ukazał się na górze Tabor w chwale swojego Bóstwa, i pozwolił Mojżeszowi i Eliaszowi a nawet i swemu Ojcu Niebieskiemu o-

znajmić to jawnie, że jest Synem Bożym i Zbawicielem świata. „Chrystus, mówi Leon Wielki, przemienił się, aby z serc swych apostołów usunąć zgorszenie krzyża i przez pokorne poddanie się męce nie osłabić wiary tych, którym ukrytą godność swojego Bóstwa ujawnił.“

O tej wiecznego rozpamiętywania godnej i łaski pełnej tajemnicy gorzkiej męki i śmierci Jezusa, mówi czwarty artykuł składu apostolskiego: „*Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.*“ By wam ten artykuł dokładnie objaśnić, będę naprzód mówił w krótkości o dziejach męki Jezusa, a następnie o *owocach* czyli zasługach, które On nam swą męką i śmiercią wyjednał. Dziś przedstawię niektóre uwagi o męce Chrystusowej i dlatego

1) **pokrótce opowiem wypadki, które bezpośrednio uprzedziły mękę Chrystusową,**
2) **odpowiem na niektóre pytania, które się do męki Chrystusowej odnoszą.**

CZĘŚĆ I.

Przez lat trzy P. Jezus Ewangelią w żydowskiej ziemi ogłaszał. Nie było dnia, w którymby czegoś dobrego nie uczynił ludziom. Nauczał nieumiejętnych, pocieszał strapionych, grzesznikom przebaczał ich przewinienia, uzdrawiał chorych, z nawiedzonych wypędzał czarty, umarłych powracał do życia. Należałoby mniemać, że cała Judea uzna Go za swega Pana i Zbawiciela i za szczęśliwą się poczyta, gdy Mu służyć zdoła. Ale nie tak to było. Miał wprawdzie tam P. Jezus wielu sobie oddanych, ale i nieprzyjaciół miał wielu. Do tych ostatnich należeli najwyżsi kapłani, pismacy i faryzeusze, którzy od samego początku nienawidzili Go i prześladowali. Haniebna zazdrość powstawała w ich sercach, gdy widzieli, że Jezus śród ludu ma poszanowanie i miłość; nie mogli oni Nań patrzeć, aby się w nich żółć nie burzyła. Nienawiść ich tem większą się stawała, gdy Jezus wykrywał ich matactwa i złość serca, i gdy od czasu do czasu

nieszczęścia im zapowiadał. Wskrzeszenie Łazarza skłoniło ich wreszcie do stanowczych kroków: bądź co bądź postanowili pozbyć się Jezusa. Gdy się dowiedzieli, że On wskrzesił Łazarza, który już od czterech dni był w grobie, i gdy zauważyli, że z powodu niesłychanego tego cudu wielu żydów weń uwierzyło; zebrali się na radę i pełni złości mówili: „Cóż uczynimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni; jeźli Go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą.“ (Jan 11, 47—48.) Niegodziwcy, widzieli to i sami to zeznawali jawnie, że Jezus wiele cudów czyni, a jednak uwierzyć weń nie chcą; ich niepohamowane samolubstwo nie może znieść tej myśli, że lud ich opuści a na stronę Jezusa przejdzie, i z tego powodu na życie Jego nastają. „Od onego tedy dnia umyślili, aby Go zabili.“ (Jan 11, 5—53.)

Po wskrzeszeniu Łazarza P. Jezus udał się do miasteczka Efrem, położonego w bliskości puszczy, a na sześć dni przed świętem Wielkiej nocy napowrót wrócił do Betanii, gdzie Mu troje rodzeństwa: Łazarz, Marya i Marta przygotowali wieczerzę i gdzie Go Marya namaściła. Nazajutrz dzień (była to nasza niedziela palmowa) odprawił P. Jezus uroczysty wjazd do Jerozolimy, aby tam po raz trzeci w swem życiu obchodzić wielkanoc żydowską, albo raczej, aby siebie, jako prawdziwego Baranka wielkanocnego, za grzechy świata na zabicie skazać. Podczas tego wjazdu lud Mu drogę uścielał swoją odzieżą, na znak że króla przyjmuje; drudzy obcinali gałązki drzew i rzucali je na drogę, a cała rzesza ludu, z przodu i z tyłu idąca, śpiewała głośno: Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokości! To jednak uroczyste przyjęcie i cała radość ludu nie mogły natchnąć pociechą naszego kochanego Zbawiciela. Gdy z wierzchołka góry Oliwnej dojrzał On Jerozolimę, przyszły Mu na myśl klęski, jakie dla zatwardziałości w grzechach tego miasta nad niem zawisły; zapłakał On nad niem i mówił: „Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twojemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich! Albowiem przyjdą na cię dni, i obto-

czą cię nieprzyjácioły twoje wałem, i oblegą cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.“ (Łuk. 19, 41—44.) Skoro P. Jezus do Jerozolimy wjechał, udał się zaraz do kościoła, zkąd bankierów, kupców i przekupnie usunął. Tymczasem przynoszono Mu chorych, ślepych i kulawych, których On zdrowymi czynił. Wszyscy widząc to, dziwili się i chwalili Boga; nawet dzieci śpiewały: „Hosanna Synowi Dawidowemu.“ (Mat. 21, 1—16.)

Ogólny zapał ludu, jaki wywołał P. Jezus swem wjazdem do Jerozolimy i pobytem w kościele, najwyższych kapłanów, pismaków i faryzeuszów pobudził do jawnego już wystąpienia. Pełni złości mówili oni: „widzicie, iż nic nie pomagamy? Oto wszystek świat za nim poszedł!“ (Jan 12, 19.) Na nowo tedy postanowili śmierć P. Jezusa. Nie chcieli tylko czynić tego jawnie i podczas Wielkanocy Go brać, obawiając się ludu, który był za Nim, a który mógł powstać i z rąk Go wydrzeć. Przeto też mówili: „Nie w dzień święty, aby snać nie stał się rozruch między ludem.“ (Mat. 26, 5.) Ciągle zajęci byli tą myślą, aby P. Jezusa potajemnie w swe ręce dostać i zabić; ale nie nadarzała się ku temu sposobność.

Wtem przyszedł do nich Judasz Iskaryot, wiarołomny apostoł, i wyprowadził ich z kłopotu. „Co mi chcecie dać, mówił on, a ja Go wam wydam.“ (Mat. 26, 15.) Ucieszyło ich to oświadczenie! Dali mu zaraz trzydzieści srebrników. I za tak podłą summę, która na nasze pieniądze zaledwie dwanaście rubli wyniesie, Judasz swego Mistrza zaprzedał! Niejeden chrześcianin jeszcze taniej go sprzedaje; oddaje on Go za marną przyjemność, która i grosza nie warta. Są nawet tacy, którzy znaczne summy łożą, by P. Jezusa zdradzić. O, jakże ubolewać należy nad zaślepieniem tak wielu chrześcian, którzy, aby swym niskim namiętnościom zadosyć uczynić, wyrzekają się P. Jezusa, swego Pana i Boga i jak Judasz na wieczne się potępienie skazują!

Wszystko wiedzącemu P. Jezusowi znaną była ta hanie-

bna zdrada, wiadomem Mu było, że Judasz czycha tylko na sposobność, aby Go nieznacznie oddać nieprzyjaciołom. Nie przedsiębrał przecież najmniejszych kroków, by godny przekleństwa ten plan udaremnić. W ostatnim jeszcze tygodniu swego życia prawie bez przerwy nauczał w kościele; bo Mu zależało na tem, aby ocalić to, co jeszcze ocalonem być mogło.

Tak zbliżył się dzień przaśników, w którym należało zabić baranka wielkanocnego. Dzień ten przypadł onego roku na czwartek, który my Wielkim Czwartkiem nazywamy. Żydzi obchodzili tego dnia pamiątkę swego wyjścia z Egiptu i przygotowywali wieczerzę z upieczonym barankiem, co nazywano Paschą albo barankiem wielkanocnym. Na rozkaz P. Jezusa uczniowie Jego w jednej izbie jerozolimskiej przygotowali podobną wieczerzę. Z nastaniem wieczoru wszedł P. Jezus do onej izby i zasiadł przy stole, i rzekł do uczniów swoich: „Pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami, pierwej niżbym cierpiał.“ (Łuk. 22, 15.) Jakąż tu miłość pokazuje P. Jezus! Poraz ostatni pragnie On jeść wieczerzę, a po niej już tylko cierpieć i umrzeć za nas.

Gdy P. Jezus z uczniami swoimi spożył baranka wielkanocnego, dopełnił godnego podziwu dzieła pokory i miłości! mył im nogi. Na pamiątkę tej tak głęboko upokarzającej się miłości, jakiej nasz Zbawiciel dał dowód, istnieje w kościele katolickim zwyczaj, że duchowni i świeccy książęta w Wielki Czwartek dwunastu ubogim umywają nogi. Obyśmy to mycie nóg w duchownem znaczeniu spełniali, co w tenczas mieć będzie miejsce, gdy najuboższym i opuszczonym naszym bliźnim z miłości udzielimy wsparcie i gdy do wszystkich, najniższych nawet posług chętnie się stawimy, ile razy posłuszeństwo i miłość bliźniego nakazywać nam to będą.

Po umyciu nóg ustanowił P. Jezus ofiarę Nowego przymierza. Wziął On w swe święte, czcigodne ręce chleb przaśny, który jeszcze po wieczerzy na stole leżał, wzniósł oczy ku niebu, dzięki składał, łamał go i mówił: „Bierzcie i jedź-

cie; to jest moje ciało, które za was wydanem będzie.“ I apostołowie z rąk P. Jezusa wzięli w postaci chleba najświętsze Jego Ciało i spożyli je. Po tem wziął P. Jezus kielich z winem, również dzięki składa' i dał go apostołom mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy; bo to jest moja krew Nowego przymierza, która za wielu wylaną będzie na odpuszczenie grzechów.“ I apostołowie pili z kielicha pod postacią wina najświętszą Krew Jezusa Chrystusa. Pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu Ołtarza kościół zwykł corocznie obchodzić w Wielki Czwartek; ponieważ jednak w tym dniu z powodu żałoby na pamiątkę gorzkiej męki P. Jezusa, który tego dnia uwięziony został, radosna uroczystość obchodzoną być nie może, przeto święto Bożego Ciała przeniesionem zostało na czwartek po uroczystości Trójcy Najświętszej. Sądzę, że nie potrzebuję wam przypominać o tem, iż winniście być wdzięczni najlepszemu naszemu Zbawicielowi za tę nieskończoną miłość, jaką nam okazał, ustanawiając Najświętszy Sakrament Ołtarza, i że za szczęście to sobie poczytujecie, gdy uczestniczycie przy składaniu ofiary Mszy św., gdy przystępujecie często do stołu pańskiego, gdy Najświętszy Sakrament odwiedzacie i gdy Mu cześć oddajecie.

Gdy P. Jezus Najświętsy Sakrament rozdał swym uczniom, z rozdartem od smutku sercem powiedział im, że jeden z nich Go zdradzi. Głębokie zdumienie zawładnęło wszystkimi, gdy usłyszeli to słowo; nie mogli tego pojąć, aby jeden z pomiędzy nich do tak czarnej zdrady mógł się posunąć. Jan pochylił się ku Jezusowi i potajemnie pytał Go, kto Go ma zdradzić. „On, jest, rzekł Jezus, któremu ja umoczony chleb podam.“ (Jan 13, 26.) I umoczony chleb podał Judaszowi Iskaryocie. Judasz wówczas przez dyabła wiedziony, powstał i udał się do zebranych najwyższych kapłanów i pismaków, aby im powiedzieć, że P. Jezus wkrótce ma się udać do ogrodu Oliwnego, gdzie Go będą mogli pochwycić. Aby wysłani słudzy sądowi i żołnierze nie uwięzili którego z uczniów miasto Zbawiciela, umówionem zostało, że Judasz pocałunkiem Go wyda. Jakże to chytrym

jest świat, gdy tworzy i wykonywa swe plany! Ale jaki z tego pożytek? Nie prowadzi on w końcu do niczego, jedno tylko do zguby.

Po odejściu zdrajcy miał P. Jezus do swych uczniów serdeczną, miłością tchnącą mowę, której bez wzruszenia czytać nie można. Mówił On, jak zwykł mówić ojciec na śmiertelnej pościeli leżący, który zebranym w około siebie dzieciom jeszcze ostatnich upomnień z serca udziela. „Synaczkowie," mówił On, „jeszczem maluczko jest z wami. Będziecie mnie szukać: a jakom powiedział żydom, gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie, i wam teraz powiadam. Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście się wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu." (Jan 13, 33—35.) Wreszcie długo jeszcze i gorąco modlił się P. Jezus za uczniów swoich i za swych wiernych po wszystkie czasy. Modlitwa ta zowie się modlitwą wielkiego kapłana: spisał ją św. Jan w 17 rozdziale swej Ewangelii. Po tej modlitwie gdy już noc zapadała, podniósł się P. Jezus i ze swymi uczniami udał się na górę Oliwną, gdzie, jak to, później usłyszymy, Jego męka się rozpoczęła.

Odpowiem wam jeszcze na *niektóre pytania, które się do męki Jezusowej odnoszą.*

CZĘŚĆ II.

Odnośnie do męki Jezusowej, mam wam przedewszystkiem odpowiedzieć na trzy pytania:

1) Kiedy Pan Jezus swą mękę rozpoczął?

2) Czy cierpiał On jako Bóg, czy jako człowiek?

3) Jakiego rodzaju cierpienia te były?

Bylibyście w błędzie, moi Drodzy! gdybyście mniemali, że P. Jezus rozpoczął swą mękę dopiero w Wielki Czwartek, gdy się znalazł na górze Oliwnej, owszem *całe Jego życie*

było niewypowiedzianie wielką męką. Męka Jego rozpoczęła się już w żłobku Betleemskim, a zakończyła się śmiercią na krzyżu. Cóż On cierpiał będąc dziecięciem? Narodził się w największem ubóstwie. Przy wstępie do tego śmiertelnego życia w całem Betleem nie znalazł schronienia przyzwoitego, w stajence przyszedł On na świat. Kolebką Jego jest twardy żłób, trocha siana i słomy jest Jego pościelą. I któż się nad tą Dzieciną Jezusem nie ulije, któż Go nie umiłuje z całego serca! Ósmego dnia po swem urodzeniu poddaje się twardemu przepisowi obrzezania; na równi z dziećmi w grzechu urodzonemi cierpi On dotkliwe boleści i wylewa swą krew najświętszą. Jeszcze się rana obrzezania nie zagoiła, a już Go krwiożerczy Herod zmusza do śpiesznej ucieczki, by swe życie ocalić. Jezus, niewinne dziecię, zmuszony jest dzielić z Józefem i Maryą niebezpieczeństwa i przykrości długiej podróży do Egiptu, i w obcem kraju, między dzikimi poganami pierwsze lata swego życia przepędzać. Nie wiele lepszy los czeka Go po powrocie do ziemi żydowskiej. Ponieważ Marya i Józef są ubodzy i na swe utrzymanie ciężką pracą zarabiać muszą, to i On w swojem ukryciu w Nazaret doświadcza wszelkich niedogodności, jakie ubóstwo za sobą prowadzi. Tak żyje P. Jezus przez lat trzydzieści w ubóstwie i pracy. Jeszcze większe przykrości czekają nań, gdy się jawnie ukaże na świecie. On, Syn Boży, Pan nieba i ziemi i teraz postanowił być ubogim i życie swoje utrzymywać z litości ludzi zamożnych. Na całej ziemi nie miał On nic, coby mógł nazwać swoją własnością; prawdziwie mógł powiedzieć: „Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda; lecz Syn Człowieczy niema gdzie skłonić głowy.“ (Łuk. 9, 58.) A jak twardą, jak utrudzającą była Jego praca nauczycielska! Na podobieństwo pasterza, który szuka zgubionej owcy, chodzi On po górach i dolinach, znosi upał i zimno, głód i pragnienie, utrudzenia i niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju. Gdy się podczas dnia napracuje do zmęczenia, wchodzi zwykle wieczorem na górę, i sam jeden całą noc przepędza

na modlitwie. Miał On zawsze do czynienia ze zmysłowymi, w ziemi zagrzebanymi ludźmi, przy nauczaniu których trzeba było nadludzkiej cierpliwości używać. Nawet uczniowie Jego z powodu swej nieumiejętności przysparzali Mu wiele pracy, potrzebował On mieć niezwykłą dozę zaparcia się siebie, aby ich błędy i wykroczenia cierpliwie znosić. A wieluż to, cierpień stawali się powodem Jego nieprzyjaciele! Oni Go przy każdej sposobności czernili, wyśmiewali, znieważali, przepędzali Go z jednego do drugiego miejsca i nigdzie nie dawali Mu spokoju; czynili Nań zasadzki, gdzie tylko mogli, i nieraz porywali za kamienie, aby Go zabić. O, i czegóżto nie doznał P. Jezus przez te trzy lata swego życia jawnego na ziemi! Z zewnętrznemi dolegliwościami łączyło się wiele wewnętrznych. Jak Go to wiele musiało boleć, gdy widział, że wszystka Jego praca, celem ratowania ludzi podjęta, tak mało owocu przynosi! Że cała Jego miłość jest nieuznaną, i wszystkie Jego dobrodziejstwa niewdzięcznością są odpłacane! Sama myśl, że tak wiele grzeszników dla swej zatwardziałości na potępienie idzie, sprawiała Mu już wielką boleść serca, i często On z tego powodu gorzkie łzy wylewał.

Widzicie przeto, moi Słuchacze! że ukochany nasz Zbawiciel już przed Wielkim Czwartkiem wiele, niewymownie wiele cierpiał; całe Jego życie nie czem innem było, jak nieprzerwanym łańcuchem cierpień,—jak Wielkim Piątkiem bez końca. Gdy w czwartym artykule wiary mówimy: „umęczon pod Pontskim Piłatem“ to nie należy tego tak rozumieć, jakobyśmy nie przyznawali, że P. Jezus przez całe życie wiele cierpiał; ale że pod Pontskim Piłatem, który Go na śmierć skazał, miały miejsce ostatnie i największe męczarnie. Boleści jakie Jezus Chrystus pod Pontskim Piłatem znosił, były pod każdym względem tak wielkie, że wszystkie poprzednie Jego przykrości prawie za nic uważać można; tu teraz On krwawym potem się pocił, bo się z Nim bez miłosierdzia, nie po ludzku obchodzono i tu On w nieopisanych boleściach umarł na krzyżu.

2) Dalsze pytanie jest: *Czy Pan Jezus cierpiał jako Bóg, czy jako człowiek?* Pan Jezus cierpiał jako człowiek, t. j. cierpiała tylko Jego ludzka natura. Wiadomo wam, że w Chrystusie są dwie natury, boska i ludzka, bo jest On zarazem Bogiem i człowiekiem. Dwie te natury są w jednej osobie połączone; ale jednak nie są one razem zmieszane i niejako w jedną naturę zlane; każda natura, tak boska jako i ludzka ma byt oddzielny; każda jest tak samoistną i doskonałą; jakby nie była z drugą połączona. Ztąd wniosek, że Pan Jezus mógł cierpieć jako człowiek, nie sprawiając żadnego cierpienia naturze boskiej. W człowieku jest takież połączenie duszy z ciałem; co stanowi jedną osobę. I tu podobnież może cierpieć ciało, nie powodując boleści dla duszy; i naodwrót, może cierpieć dusza a ciało może tego nie odczuwać, bo jedno i drugie, ciało i dusza mają byt oddzielny i nie są z sobą w jedną naturę zlane. Zresztą z drugiej strony byłoby i niemożliwą rzeczą, aby P. Jezus cierpiał jako Bóg; bo jako Bóg jest nieodmienny i wieczny, i ani męce, ani śmierci ulegać nie może. Chrystus przeto o tyle tylko cierpiał, o ile był człowiekiem. Tylko ludzkie Jego ciało doznawało dolegliwości gdy był biczowany, cierniem koronowany, do krzyża przybity; ludzka Jego dusza doznawała największego smutku i największych udręczeń na górze Oliwnej i na krzyżu. Przy jednem i drugiem cierpieniu, które Pan Jezus wewnętrznie i zewnętrznie t. j. na duszy i na ciele ponosił, Bóstwo Jego zupełnie było nietknięte, Bóstwo Jego nie cierpiało, nie umierało. Ale mimo to możemy mówić: „Bóg cierpiał, Bóg umarł,“ bo Jego ludzka natura, która cierpiała i umarła, była naturą Boga, t. j. jednej osoby Boskiej. Wszystko, co Jezus Chrystus czynił jako człowiek, musi być przypisane Jego Boskiej osobie, bo ona to przez ludzką naturę działała. Gdy przeto Jezus cierpiał i umarł jako człowiek, to cierpienie Jego i śmierć są cierpieniem i śmiercią Boga i z tego powodu są dziełem nieskończonej zasługi, bo dokonane zostały przez osobę Boską i wedle życzenia tejże osoby.

3) Jeszcze mam do odpowiedzi pytanie: *Jak Jezus Chrystus cierpiał?* P. Jezus cierpiał dobrowolnie. Już prorok o tem mówił: „Ofiarowan jest, iż sam chciał.“ (Izai. 53, 7.) Jezus Chrystus sam oświadcza, że Mu nikt życia brać nie może, że On je sam oddaje. (Jan 10, 18.) Czyżby mogli Go żydzi znieważać i na śmierć skazywać, gdyby się On temu chciał opierać? On był nie tylko człowiekiem ale i Bogiem prawdziwym i Bożą moc posiadał. Czyżby mogła co zdziałać niemoc ludzka przeciwko wszechmocności Bożej? Jezus wyraźnie to pokazał, że nieprzyjaciele Jego najmniejszejby Mu krzywdy nie wyrządzili, gdyby On chciał się temu sprzeciwiać. Jakże często oni Nań nastawali, jakże często usiłowali Go zabić? Wciągnęli Go na skałę, aby Go z niej zepchnąć; porwali za kamienie, aby Go zabić: ale On znikał z pośrodka nich i nie zdołali Mu szkodzić. Nawet podczas schwytania Go na górze Oliwnej jeszcze pokazał, że nikt nad Nim niema władzy; bo na Jego słowo: „Ja jestem!“ cała zgraja upadła na ziemię jakoby odurzona i jakoby umarła.

P. Jezus przeto dobrowolnie cierpiał. Tylko Jego miłość i miłosierdzie było tem, co Go skłaniało; że za nas był męczony i umarł. „Chrystus umiłował nas, pisze z tego powodu apostoł, i wydał samego siebie za nas objatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności.“ (Efez. 5, 2.) Św. Brygida klęczała raz przed krucyfixem i razem ze swym Zbawicielem doznawała niewypowiedzianych boleści męki krzyżowej. „O Panie! wykrzyknęła ona, jakże mogłeś tak bolesną śmiercią umierać?“ I w duszy swojej taką usłyszała odpowiedź: „Ja jestem najwyższą miłością; bo wszystko, cotylko od wieków czyniłem, co teraz czynię i co w przyszłości czynić będę, wszystko to ma swą podstawę w miłości. Miłość moja ku ludziom i teraz jest również wielką i niedościgniona, jak za czasów mojej męki, gdym z miłości ku ludziom umierał. I gdyby to możliwem było, abym tak często umierał, jak często ludzie na potępienie się skazują, to byłbym gotów z całego serca za każdą duszę podobną mę-

kę znosić i tymże rodzajem haniebnej śmierci umierać, którą już raz za wszystkich poniosłem.“ O, cóżto za miłość! Jakże słusznie św. Jan mówi: „Wtemeśmy poznali miłość Bożą, iż On duszę swą za nas położył.“ (1. Jan 3, 16.)

O, moi Słuchacze! często zastanawiajmy się nad niewysłowioną miłością, którą Jezus Chrystus podczas swej męki i śmierci ujawnił, abyśmy tym sposobem rozgrzali swe zimne serca i ogień świętej miłości w niem zapalili. Czyż to nie przystoi, abyśmy miłowali naszego najlepszego Zbawiciela, gdy On tak dobrowolnie, z czystej ku nam miłości, przez całe swe życie tak wiele dla nas cierpiał, a wreszcie drogą swą krew za nas na krzyżu wylał? Czyż to za wiele powiedział apostoł, gdy przekleństwo na każdego rzucił, ktoby Zbawicielowi naszemu miłości odmawiał? „Jeźli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem.“ (1. Kor. 16, 22.) Obudzajmyż w sobie często miłość ku P. Jezusowi, szczególniej ile razy jesteśmy w kościele, ile razy widzimy krzyż i w każdy piątek, który jest pamiątką śmierci Chrystusowej. A miłość swą ku P. Jezusowi w czynach wyrażajmy. Żyjmy dla Niego i wszystkie swe myśli słowa i uczynki Jemu poświęcajmy abyśmy ze św. Pawłem mówić mogli: „A żywię, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus. A co teraz żywię w ciele, w wierze żywię Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mię.“ (Gal. 2, 20.) Amen.

Na trzecią niedzielę Postu.

Cierpienia Pana Jezusa na górze Oliwnej i w Jerozolimie.

„I wyrzucał czarta, on był niemy.“ *Łuk. 11, 14.*

WSTĘP.

Nie sądźcie, aby dyabeł, którego P. Jezus wypędził, był niemym; to, co Ewangelia mówi o dyable, należy rozumieć o opętanym człowieku: był on niemym, bo dyabeł związał mu język. Gdy Zbawiciel wypędził dyabła, niemy odzyskał dar mowy, bo przyczyna jego niemocy usuniętą została.

Patrząc na ten jawny cud, lud dziwił się; bo uznawał w niem dzieło Boże. Ale piśmienni żydowscy i faryzeusze, których serca przepełnione były nienawiścią, samolubstwem i zazdrością inaczej na to patrzyli: oni wzięli stąd powód do bluźnienia Panu. Ponieważ samego cudu zaprzeczyć nie mogli, przewrotnie usiłowali go wytłumaczyć i mówili, że P. Jezus jest w spółce z Belzebubem, książęciem czartowskim, i przy jego pomocy wypędza dyabły. Tak czynią i dzisiaj bezbożni ludzie. Przy każdej okoliczności usiłują oni swym bliźnim szkodzić na sławie i dobrem imieniu; nie tylko przypisują im wiele złego, ale nawet ich cnoty i dobre uczynki czernić usiłują, dowodząc, że one w złych zamiarach były dokonywane. Czynią to oni z nienawiści i zazdrości; pragną tylko sami być we czci, i nie mogą tego znosić, aby drugich z niemi na równi stawiano, a tem więcej aby ich nad nich przekładano. Sądzę, Najmilsi! że nie potrzebuję

nawet wam mówić, iż tego rodzaju chrześcianie dopuszczają się niesprawiedliwości, dowodzą braku miłości bliźniego i że za to czeka ich sąd bez miłosierdzia.

Piśmienni żydowscy i faryzeusze nie zadowolnili się tem, że P. Jezusowi bluźnili i spotwarzali Go; powodowani nienawiścią i zazdrością, życia pozbawić Go postanowili. Ostatnim razem słyszeliśmy, że formalny spisek na Niego uknuli i urządzili plan, bądź, co bądź, na śmierć Go skazać. A ponieważ zbliżała się godzina, w której P. Jezus ponieść mękę i śmierć postanowił, udało im się godny przekleństwa zamiar do skutku doprowadzić. Dziś i w przyszłą niedzielę zastanowimy się pokrótce *nad gorzką męką i śmiercią P. Jezusa*. Dziś uważmy to, co P. Jezus ucierpiał:

1) **na górze Oliwnej,**

2) **w Jerozolimie.**

CZĘŚĆ I.

O jakie pół kwadransa drogi na północowschód od Jerozolimy jest góra o trzech wierzchołkach, z których najwyższy wznosi się na 2,566 stóp nad poziom morza. Ta wiecznie pamiętna góra, zowie się *Górą Oliwną*, z tego powodu, że gęsto drzewem oliwnem zarosła była. Na zachodniej pochyłości tej góry, był przedtem folwark samotnie stojący, zowiący się *Getsemani* i miał przyległy sobie ogród. W tym to ogrodzie rozpoczęła się męka Chrystusowa. W Rajskim ogrodzie pierwsi nasi rodzice dopuścili się grzechu i na siebie i na całe swoje potomstwo sprowadzili przekleństwo i potępienie; w ogrodzie też chciał P. Jezus rozpocząć swą mękę, aby dzieła naszego odkupienia dokonać.

Już była noc; P. Jezus, co miał powiedzieć uczniom swoim, to im wypowiedział w wieczerniku; po odprawieniu tam zwykłych modlitw, wstał i z uczniami przez rzeczkę Cedron udał się do onego ogrodu Getsemani. Przybywszy tam, rzekł do nich: „Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił.“ (Mat. 26, 36.) Tylko trzech z nich wziął z so-

bą do ogrodu, Piotra, Jakóba i Jana. Oni byli świadkami przemienienia się Jego na górze, oni też musieli być świadkami najgłębszego udręczenia się Jego duszy. Gdy uszedł kawałek drogi zawładło Nim udręczenie i ucisk i rzekł do uczniów swoich: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci.“ I oddaliwszy się od nich na odległość rzuconego kamienia, padł na kolana i modlił się: „Ojcze, jeźli chcesz, przenieś odemnie ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale Twoja niech się stanie!“ Modlitwę tę powtórzył trzy razy. Udręczenie Jego coraz się więcej wzmagało, smutek stawał się większym; zawładła Nim boleść śmiertelna, „stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię.“ (Łuk. 22, 44.) Wtenczas stanął przed Nim anioł i dodawał Mu siły.

O, moi Słuchacze! Któż zdoła wypowiedzieć wielkość udręczenia duszy, której ukochany nasz Zbawiciel doświadczył w onym ogrodzie Oliwnym? Udręczenie Jego i ściśnienie Jego serca były tak wielkiemi że aż wyrzekł te słowa: „Smutna jest dusza Moja aż do śmierci!“ Gdy człowiek jest na łożu śmiertelnem i gdy bojaźń przed śmiercią zawłada nim, to na czole jego występują krople potu; ale to jest zwykły pot, ale nie krwawy, P. Jezus zaś krwawym potem się zalewał i to tak obficie, że pot on grubemi kroplami na ziemię spadał. Jakże wielkiem, jakże niewypowiedzianie wielkiem musiało być udręczenie P. Jezusa! Gdyby anioł słabości Jego ludzkiej nie wzmocnił, zaiste! już w ogrodzie Oliwnym śmierćby Go w swe ramiona przyjęła.

Cóż za powód był tego udręczenia duszy P. Jezusa? Przedewszystkiem *jasne zrozumienie cierpień i śmierci, jakie Go czekały.* Jako przed wszystkowiedzącym Bogiem stanęły przed Nim wszystkie okropności zniewag i mąk, które od pojmania Swego aż do śmierci na krzyżu miał przenieść. Widział On nieludzkie biczowanie Swoje, wtłoczaną Sobie na głowę koronę cierniową, pośmiewisko, jakiego się stał celem i wyrządzaną sobie zniewagę, a wreszcie zawieszenie na krzyżu. Na widok ten wzdrygała się Jego ludzka natura, udręczenie i przestrach tak Nim zawładnęły, że drżał

i trząsł się z boleści, a ciało Jego krwawym się potem przykryło. Było zaiste w Jego mocy te udręczenia śmiertelne jako przed tem, tak i teraz od siebie oddalić; bo On nie z musu ale z dobrej woli cierpiał. Przyjął On przecież te cierpienia dobrowolnie na siebie, aby za nasze grzechy zadosyć uczynić, aby nam śmierć lżejszą uczynić, i aby nas uwolnić od bojaźni wiecznej śmierci. O jakże wdzięczni być winniśmy P. Jezusowi za ten dowód Jego miłości!

Innym powodem do udręczenia tego duszy P. Jezusa były *grzechy ludzkie*. W ogrodzie Oliwnym widział On bez liczby grzechy, które od początku świata popełniano i które miano jeszcze popełnić przed Jego się skończeniem. Cóż to był za okropny dla Niego widok! Już niektórzy ze świętych taki mieli wstręt do grzechu, że zasłyszawszy o nim z sił opadali: w jakimże stanie znalazł się najświętszy Jezus, gdy Mu grzechy całego świata przed oczyma stanęły! Czyż to zawiele powiedziano, gdy napisano o Nim, że na ten widok drżał On na całem ciele, jakoby Go już śmierć w swe objęcia przyjmowała? O, Najmilsi moi! upadnijmy przed Jezusem, obrzydźmy sobie grzechy, prośmy Go o przebaczenie; bo i my swemi niegodziwościami i grzechami, jakich w szeregu lat ubiegłych dopuszczaliśmy się, staliśmy się powodem udręczenia duszy Jego.

P. Jezus wreszcie miał wielki smutek w ogrodzie Oliwnym, bo wiedział naprzód, *że Jego życie i śmierć dla wielkiej liczby ludzi stracone będą*. Gdyby On przewidywał i mógł sobie powiedzieć: mam cierpieć i umrzeć, cierpieć niezliczone udręczenia, umrzeć najboleśniejszą śmiercią, ale ocalę wszystkich ludzi: to myśl ta byłaby dlań niewyczerpanem źródłem pociechy. Ale tą myślą On się nie mógł pocieszyć; bo widział, że mimo Jego męki i śmierci większa część ludzi pójdzie na potępienie. On zmuszony był powiedzieć Sobie: Ja wiele cierpię, i wszystką krew moją wylewam; a tak małą liczbę ocalam; gdy miliony na stracenie idą! Ta to myśl była tem, co to jak ciężar stufuntowy ugniatał Mu serce i krwawy pot z Niego wyciskał. O, niechaj

nikogo między nami nie będzie, ktoby tego udręczenia Jezusowego stał się powodem; niechaj nikogo nie będzie, dla któregoby męka i śmierć Jezusa bezpożytecznemi były!

P. Jezus trzykrotnie się modlił, anioł, przez Ojca Niebieskiego zesłany, dodał Mu siły; postanowił On spełnić kielich i ofiarować się za grzechy świata. Przystąpił do uczniów i rzekł im: „Przybliżyła się godzina a Syn Człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy! Oto się przybliżył, który mię wyda.“ (Mat. 26, 45 — 46.) Gdy Jezus to jeszcze mówił, stanął przed Nim Judasz, a z nim wielka rzesza żołnierzy i sług sądowych z latarniami i pochodniami (noc była ciemna, bo księżyc jeszcze nie wszedł) z mieczami i kijami. Rzeszy tej powiedział on był. „któregokolwiek pocałuję, ten jest, imajcie Go i wiedźcie ostrożnie.“ (Mat. 14, 44.) Otóż przystąpił on prędko do P. Jezusa, pocałował Go i rzekł: „Bądź pozdrowion Rabbi.“ (Mat. 26, 49.) Takto znaku miłości i przyjaźni użył zdrajca do wydania Mistrza swojego. Czy nad ten czyn jest coś haniebniejszego? O, niechaj Bóg zachowa, by między nami Judasz podobny się znalazł! Niech Bóg zachowa, by między nami znalazł się taki który słowem i ułożeniem z dobrocią, przyjaźnią i miłością się oświadcza, a serce jego przepełnione podstępem i złością, zaufania swych bliźnich na ich szkodę używa! P. Jezus rzekł do zdrajcy: „Przyjacielu, na coś przyszedł.“ (Mat. 26, 50. Łuk. 22, 48.) Jakaż to łagodność! jaka miłość! Zdrajcę nazywa jeszcze przyjacielem! Łotra tego nie odpycha On od Siebie; oddechem ust swoich nie zabija go; zwraca mu uwagę na jego szkaradną zbrodnię, aby go do upamiętania się skłonić, aby duszę jego ratować. Ale złego żadna miłość nie wzruszy. Zamknął on swe serce przed ostatnią łaską, zgubę swoją nieuniknioną uczynił.—P. Jezus przystąpił teraz do uzbrojonej rzeszy i spytał: „Kogo szukacie?“ „Jezusa Nazareńskiego,“ odpowiedzieli. „To ja nim jestem,“ odpowiedział P. Jezus. Na te słowa: „Ja nim jestem,“ cofnęli się i padli na ziemię, jakoby od pioruna rażeni. Pokazał tu P. Jezus, że nieprzy-

jaciele Jego najmniejszejby Mu szkody wyrządzić nie zdołali, gdyby On chciał użyć swej mocy; że przeto dobrowolnie przyjmuje mękę i śmierć. Gdy oni ze swego odurzenia do przytomności przyszli i powstali, rzekł im powtórnie: „Kogo szukacie?“ I gdy oni powtórzyli odpowiedź: „Jezusa Nazareńskiego,“ rzekł im: „Wszak wam mówiłem, ja nim jestem; jeżeli mię tylko szukacie, to tym (uczniom) odejść pozwólcie.“

Podziwiajcie tu, Słuchacze! troskę P. Jezusa o uczniów swoich. Można się było obawiać, że gdyby oni razem z Nim byli schwytani, to ponieważ wiara ich była słaba, mogli się Go byli zaprzeć; przepełniony przeto ku nim miłością ujął się za nimi, i nie dozwolił, aby na cierpienie narażeni byli. Uzbrojona rzesza rzuciła się teraz na P. Jezusa, aby Go pochwycić i z sobą zabrać. Widząc to uczniowie, rzekli: „Panie, mamyli bić mieczem?“ (Łuk. 22, 49.) Pełen zapału Piotr nie czekał odpowiedzi P. Jezusa, dobył miecza i Malchusowi, słudze najwyższego kapłana odciął nim ucho prawe. (Jan 18, 19.) Uczniowie dali tu piękny przykład miłości ku swemu Mistrzowi, bronili Go oni przed nieprzyjaciołmi, i z rąk ich pragnęli Go oswobodzić. Ale zapał ich przeciwny był chrześciańskiej pokorze, jako i zamiarom Boga, który chciał, aby P. Jezus był męczony i umarł. Dlatego zgromił ich Zbawiciel i Piotrowi polecił by miecz swój włożył do pochwy, ranę zaś Malchusowi zadaną, cudownie uzdrowił.

Niektórzy z przedniejszych kapłanów i urzędników kościelnych, ciekawością wiedzeni, nie chcieli czekać, aż P. Jezus będzie przed nich stawiony, sami się udali do ogrodu Oliwnego. Do nich rzekł P. Jezus: „Wyszliście jako na zbójcę z mieczami i z kijmi, gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mnie: aleć tu jest godzina wasza i moc ciemności.“ (Łuk. 22, 52—53.) Czyli innemi słowy mówił P. Jezus: Dotąd bywałem zawsze pomiędzy wami, a nie więziliście mię, bo czas mej męki nie przyszedł; ale teraz jest czas ku temu; teraz ma dyabeł moc

użycia was jako swych narzędzi do przybicia mię na krzyżu. Jako ten haniebny czyn umęczenia P. Jezusa podczas ciemnej nocy miał miejsce, tak też i zawsze źli ludzie używają nocy do niecnych swych czynów. Nie dobrą też ci ludzie czynią sobie sławę, którzy podczas nocy do domów obcych wchodzą, albo wtenczas gdy wszyscy idą na spoczynek, oni potajemnie po ulicach i drogach się kręcą. „Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości.“ (Jan 5, 20.)

Gdy uczniowie Mistrza swego ujrzeli w ręku nieprzyjaciół, wszyscy Odeń uciekli. Miał racją pogański poeta, gdy mówił: „Dopókąd ci szczęście sprzyja, wielu przyjaciół mieć będziesz; ale niech ci się karta odwróci, sam jeden zostaniesz.“ Na ludzi nic liczyć nie można; odwracają się oni od nas i zostawiają nas własnemu losowi ze słabości i bojaźni ci nawet, którzy byli naszymi przyjaciołmi. Szczęśliwy ten, kto w Bogu całą swą ufność położył; Bóg go nie opuści, chociażby go wszyscy opuścili; On przyjmie jego stronę i wszystkiemu nada dobry kierunek.

Zastanówmy się teraz nad tem, *co w Jeruzalem Pan Jezus wycierpiał.*

CZĘŚĆ II.

Uzbrojona w miecze i kije rzesza związanego P. Jezusa przywiodła do Jerozolimy i stawiła przed *Annaszem*, teściem najwyższego kapłana Kaifasza. Annas zapytywał P. Jezusa o uczniów i Jego naukę. „Jam jawnie mówił światu, odpowiedział Jezus, jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co mnie pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił; oto ci wiedzą, com ja mówił.“ (Jan 18, 20—21.) Słysząc tę odpowiedź, jeden ze służebników stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: „Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?“ (Jan 18, 22.) Była to pierwsza zniewaga, którą Jezusowi wyrządzano. Nędzny służalec naj-

godniejszemu wszelkiej czci Jezusowi odważa się dać policzek! a stary grzesznik Annas patrzy na to obojętnie i nie znajduje słowa nagany dla nikczemnika, by skarcić jego bezbożny czyn. „Jeślim źle rzekł, powiedział Jezus, daj świadectwo o złem; a jeśli dobrze, czemu mię bijesz?“ (Jan 18, 23.) Podziwiajmy tu niebiański spokój i łagodność P. Jezusa, jakie On wobec tak haniebnego się z Sobą obejścia ujawnia, i uczmy się od Niego przytłumiać w sobie wszelką chęć zemsty, gdy doznajemy zniewagi i krzywdy i złem za złe nie odpłacajmy.

Od Annasza zaprowadzono P. Jezusa do *Kaifasza*. Ten jeszcze więcej bezbożny, niż teść jego Annasz, zebrał już u siebie kapłanów, piśmiennych i starszyznę. On sam i jego doradcy postarali się te pieniądze o kilku fałszywych świadków, aby odrazu mieć możność skazania Jezusa na śmierć. Przed tą bezbożną radą stanęła Boża Niewinność, aby być sądzoną. Stanęli świadkowie i rozmaite kłamstwa i zniewagi przeciwko Niemu wygadywać poczęli. Pan Jezus na swą obronę ani słowa nie wyrzekł i tym sposobem spełniło się to, co przepowiedział Dawid: „I stałem się jako człowiek niesłyszący i nie mający odporów w uściech swoich.“ (Psal. 37, 15.)

Powstał tedy najwyższy kapłan i rzekł: Czemu nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą? (Mat. 26, 62.) Ale Jezus i teraz milczał i nic nie odpowiadał. (Marek 11, 61.) Czemu Jezus milczał słuchając skarg fałszywych świadków, i czemu nie odpowiadał na zapytanie Kaifasza? Poprostu dlatego, że wiedział, iż odpowiadanie do niczego nie doprowadzi. Nieprzyjaciołom Jego znaną była Jego niewinność; oni Go przed swój trybunał pociągnęli nie dlatego, że widzieli w nim jakoweś złe czyny, ale jedynie z nienawiści ku Jego osobie. Milcz i ty chrześcianinie gdy dostrzeżesz, że mowa twoja żadnego pożytku nie sprawi. Nie broń się przeciwko tłumowi ludzi, którzy o prawie i sprawiedliwości pojęcia nie mają, ale sprawę swoją poleć Panu, który prędzej lub później niewinność twoją ujawni.—

Kaifasz obraził się upornem milczeniem P. Jezusa; a ponieważ przewidywał, że tą drogą celu nie osiągnie, całej sprawie dał inny kierunek. Uroczystym tonem rzekł on do Jezusa: „Zaklinam cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, czy jesteś Chrystusem Synem Boga?“ Bezbożnik, nadużywa nawet przysięgi, by zgubić Jezusa! Zbawiciel przerwał tu swoje milczenie; złożył On cześć Bogu, w imię którego do mówienia został wezwany, i odpowiedział Kaifaszowi: „Tyś powiedział. Tak, ja nim jestem.“ (Mat. 26, 62—64.) Uroczyście tu wyznał Jezus, w formie sądowej przysięgi, że jest obiecanym Messyaszem, Synem Bożym. Wiedział On o tem, że to wyznanie śmierć Nań sprowadzi; ale On jest gotów wyznanie to krwią swoją przypieczętować. Gdy to Kaifasz usłyszał, rozdarł swą odzież i rzekł: „Zbluźnił: cóż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo! Co się wam zda? a oni odpowiadając, rzekli: winien jest śmierci.“ (Mat. 26, 55—56.) Odezwanie się to Kaifasza i jego postąpienie jest niczem więcej, jak tylko haniebnem matactwem. On się nie oburza na słowa Jezusa, on się owszem cieszy w swem sercu, że znalazł powód skazania Go na śmierć.

Gdy tak badanie P. Jezusa skończonem zostało, słudzy sądowi i żołnierze wzięli Go na dziedziniec, by tam przez resztę nocy mieć Go pod strażą. Była to ciężka noc dla ukochanego naszego Zbawiciela; bo słudzy najwyższego kapłana i żołnierze czynili z Nim wszelkiego rodzaju pośmiewisko i zniewagami Go okrywali. Plwali Mu na twarz, pięściami Go bili, policzkowali Go, zasłaniali Mu oczy i mówili: Powiedz Chrystusie! kto Cię uderzył? I wiele innych bluźnierstw przeciwko Niemu wygadywali. (Mat. 26, 67. Mark. 14, 65. Łuk. 22, 63—65.) Najmilsi! Gdy się z was bliźni naśmiewać będą, gdy będą wam złorzeczyć i krzywdę wyrządzać, to wspomnijcie sobie na te zniewagi, których przedmiotem był nasz Zbawiciel, przypomnijcie sobie tę Jego łagodność i cierpliwość, z któremi On znosił wszystkie udręczenia, a pamięć na to przytłumi w was niechęć i nie-

nawiść dla waszych krzywdzicieli, i z pokorą zniesiecie wyrządzane sobie zniewagi.

Zaledwie dzień nastał, zebrali się znowu najwyżsi kapłani, pismacy i starszyzna i zawiedli Zbawiciela przed rzymskiego starostę Poncyusza Piłata. Im samym nie przysługiwało prawo skazywania na śmierć, bo Judea utraciła swą niezależność i była pod panowaniem Rzymskiem. Poncyusz Piłat jako rzymski Starosta i Namiestnik cesarski miał prawo życia i śmierci. Piłat wyszedł do nich i zapytał, o co obwiniają Jezusa. To burzyciel naszego narodu, odpowiedzieli mu, On nie dozwala Cesarzowi czynszu wypłacać, On mówi że sam jest Chrystusem i królem. (Łuk. 23, 3.) Piłat przesłuchał P. Jezusa odnośnie do tej skargi i przekonał się dostatecznie, że to była czysta potwarz. Wyszedł przeto do żydów i rzekł: Ja żadnej winy w Nim nie znajduję. (Jan 18, 38.) Ale żydzi żadną miarą nie chcieli się na to zgodzić, aby P. Jezus był uniewinniony; wynajdywali przeto nowe skargi i mówili: On zamieszanie czyni w narodzie, On uczy w całej Judei, poczynając od Galilei, a kończąc na Jerozolimie. (Łuk. 23, 5.) Gdy Piłat usłyszał wzmiankę o Galilei, zapytał się, czyby Jezus był Galilejczykiem. Gdy mu powiedziano, że tak jest, był bardzo rad; bo miał dobrą sposobność uwolnienia Jezusa, którego niewinność uznawał, bez narażenia się żydom. Jako Galilejczyk zależał Jezus od władzy Heroda, króla Galilejskiego, który również na obchód świąt Wielkanocnych przybył do Jerozolimy. Nie prowadząc już przeto dalszego śledztwa razem z oskarżycielami odesłał Go do Heroda.

Herod rad był bardzo widzieć P. Jezusa i przyjął Go nader łaskawie. Słyszał on o Nim wiele, słyszał że cudami, i godnością swej osoby i wzniosłością nauki wiele ludzi ku Sobie pociąga; bardzo przeto pożądał tego, aby niezwykłego tak człowieka przed sobą widzieć; liczył on nawet na to, że P. Jezus, dogadzając jego zachceniu, cud jaki uczyni; ale próżny człowiek, jakże się mylił! Na wiele zadanych Mu pytań Jezus ani ust nie otworzył; nie kwapił się On ró-

wnież z cudami, by zadowolnić ciekawość króla. P. Jezus nauczał i czynił cuda, aby ludzi do wiary i pokuty skłonić; a że wiedział dobrze, że od Heroda ani jednego ani drugiego spodziewać się nie można, przeto na rozmowie z nim nie chciał tracić ani jednego słowa. Gdy Herod widział, że Jezus na żadne jego pytanie odpowiedzi nie daje, razem ze swą radą wojenną uznał Go za bezrozumnego i poleciwszy na pośmiewisko przyodziać Go w białą szatę, odesłał Go do Piłata. (Łuk. 23, 11.) Próżny, sobą jedynie zajęty głupiec, był tego przekonania, że Jezus dla słabości swego rozumu nie daje odpowiedzi; miał Go za człowieka, który nie w jakimś zamiarze politycznym, ale wprost z głupoty za króla się podawał. Z tego powodu nie widział potrzeby skazywania Go na śmierć, ale obszedł się z Nim, jako z takim, który nie ma rozumu, kazał Go przeto ubrać w białą odzież, bo taką wówczas królowie zwykle nosili. Tak odzianego i przez swych dworzan wyśmianego rozkazał Go Herod Piłatowi odprowadzić, czem dawał mu znać, że w Jezusie nie widzi żadnego niebezpiecznego człowieka, że to zwykły marzyciel, któremu się w głowie przewróciło, że nie na śmierć, ale dosyć będzie na pośmiewisko Go wystawić. Tak to haniebnie znieważano P. Jezusa, tę Mądrość przedwieczną! Czyż można się temu dziwić że świat wyśmiewa często naśladowców P. Jezusa i głupcami ich zowie? Nie może być lepszy uczeń od Mistrza swego. Co pomyślał sobie wówczas Herod, gdy po upływie lat kilku stanął przed trybunałem Tego, którego niedawno jako głupiego wyśmiewał? I co powiedzą gdy się znajdą w podobnem położeniu owi wolnomyślni ludzie, którzy tu wyśmiewają się ze swych bliźnich, w Boga wierzących. Czyż z bezbożnymi, o których Pismo mówi, nie powiedzą oni: „My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończanie: a oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest!“ (Mądr. 5, 4—5.)

Piłatowi nie na rękę było, że mu Jezusa nazad odesłano; z jednej strony miał on wiele poczucia sprawiedli-

wości i nie chciałby sprawiedliwego potępiać, ale z drugiej strony był za słaby, aby naciskowi żydów oprzeć się zdołał. Wówczas przyszła mu myśl, która jak sądził, z kłopotliwego położenia wyprowadzić go zdoła. Był zwyczaj, że na Wielkanoc Starosta Rzymski oswobadzał jednego więźnia, o którego lud prosił. Chciał z tego skorzystać Piłat i przedstawił żydom Chrystusa Pana i wielkiego zbrodniarza, który się zwał Barabaszem, którego jako wichrzyciela i mordercy powszechnie się obawiano. Piłat był najpewniejszy, że lud nie pozwoli na to, aby wichrzyciel był wolny, i że o tę wolność poprosi dla Jezusa. Ale lud przez kapłanów i pismaków podburzony zażądał wolności dla Barabasza a śmierci dla Jezusa. (Mat. 27, 30.) Bo gdy Piłat zapytał. Kogo wam z dwóch wypuścić na wolność Jezusa czy Barabasza? Precz z Jezusem, krzyknęli wszyscy, wypuść nam Barabasza. (Łuk. 23, 18.) Pomyślmy tu, jak sromotnie postąpiono sobie z ukochanym naszym Zbawicielem. I to już byłoby dlań największem ubliżeniem, gdyby Go na równi stawiano z jakim aniołem lub świętym, bo i cóż jest anioł lub święty w porównaniu z Nim? Ale tu nie z aniołem i nie ze świętym postawiono Go obok, ale z niegodziwym mordercą, i tego właśnie nad Jezusa przełożono! Czyż można większą hańbę wymyśleć? A P. Jezus zniósł tę hańbę i ani słowa skargi nie wyrzekł. O, jakże słusznie mógł On mówić: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.“ (Mat. 11, 29.)

Piłat zdziwił się, gdy usłyszał, że lud domaga się wolności dla Barabasza: nie spodziewał się on tego; rzekł tedy: Cóż mam uczynić z Jezusem, który się zowie Chrystusem?— Na krzyż Go, krzyknęli wszyscy.—Cóż On złego zrobił, odpowie Piłat, ja nie znajduję w Nim żadnej winy zasługującej na śmierć; a więc każę Go ubiczować i puszczę na wolność.“ Sądził on, że nieprzyjaciele Jezusa, widząc Go ubiczowanym, nasycą już tym widokiem swą wściekłość, uczują ku Niemu politowanie i kary śmierci dla Niego przestaną się domagać. Żołnierze tedy wprowadzili Jezusa na dziedziniec, rozebrali Go z szat, przywiązali do słupa i w nieludzki sposób rozpo-

częli okrutne dzieło biczowania. Ciało Jego zalało się krwią i okryło ranami; krew strumieniami spływała i ziemię w około zwilżyła; całe kawały ciała z Niego wyrywano; tak był On zbity, że zaledwie ludzką postać przedstawiał.

Po tem okrucieństwie wynaleźli żołnierze nową męczarnię, również hańbiącą i bolesną. Włożyli nań czerwoną odzież, wcisnęli Mu na głowę cierniową koronę i jako berło, dali Mu trzcinę w rękę. Przychodzili po tem przed Niego, klękali przed Nim, pozdrawiali Go jako króla żydowskiego, ale przy tem dawali Mu policzki, plwali Mu na twarz, trzciną bili Go w głowę. (Mat. 27, 30. Jan 19, 3.) W taki sposób nad naszym Zbawicielem pastwili się żołnierze przez znaczny czas; przybył wreszcie Piłat i koniec temu położył. Widok P. Jezusa go wzruszył; sądził on, że widok ten i żydów do litości pobudzi. Wyszedł on z Jezusem do ludu i wskazując Go rzekł drżącym głosem: „Ecce homo.“ „Oto człowiek.“ Chciał on powiedzieć: Przyjrzyjcie się ludzie, wszak to Człowiek, to cała ludzkość zraniona w Nim się przedstawia. Już się On dosyć wycierpiał; długo żyć nie może; pozwólcie aby sobie odszedł i umarł na swobodzie! Ale żydzi stracili ludzkie uczucie i litość; ujrzawsze Jezusa, pełni szaleństwa poczęli wołać: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj.“ (Jan 19, 6.) Nieludzki ten krzyk zasmucił Piłata; przemawiał on do żydów i niechciał niewinnego Jezusa do krzyża przybijać. Ale żydzi tem więcej poczęli wołać: „Jeżeli Tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski. Każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi.“ (Jan 19, 12.) Temi słowy dali mu znać, że gdy Jezusa wypuści, to do Cesarza o to skarżyć go będą, niech przeto myśli, co go czekać może. Groźba ta złamała słabego Piłata, dla którego przypodobanie się cesarzowi stanowiło wszystko, i sama myśl, że może urząd lub godność utracić, już go napełniała rozpaczą; odtąd już tylko słabe poczynił kroki, by życie P. Jezusowi ocalić. Zasiadł on na trybunale i kazał stawić przed sobą Jezusa. Była prawie wedle ówczesnego rachunku, szósta godzina, t. j. wedle naszego począ-

tek dwunastej południowej w piątek, który my wielkim Piątkiem zowiemy. „Oto wasz Król,“ rzekł Piłat siedząc na trybunale. „Precz z nim, Precz z nim,“ poczęli krzyczeć. „Czy mam ukrzyżować waszego króla?“ rzekł znów Piłat. „My nie mamy króla jedno cesarza“ odpowiedzieli. (Jan 19, 15.) Zamieszanie coraz stawało się większem; Piłat uległ wreszcie naciskowi żydów, i wydał najniesprawiedliwszy wyrok, jaki sędzia kiedykolwiek wydał, a nadto jawnie jego niesprawiedliwość wypowiedział. Wziął on wodę, wobec ludu umył swe ręce i rzekł: Jam nie winien krwi tego Sprawiedliwego; pamiętajcie o tem. „Krew Jego na nas i na dzieci nasze,“ krzyknęli wszyscy. (Mat. 27, 24 — 25.) Głosem tym wywołali na się sprawiedliwy wyrok Nieba, zemstę Bożą!

Więc P. Jezus na śmierć skazany; za chwilę skończy On swe życie na krzyżu. O, upadnijmy przed Nim, dziękujmy Mu za tę Jego wielką miłość, którą powodowany, aby nas ocalić, siebie na śmierć poświęcił, i wołajmy, tylko w innej myśli jak Żydzi: Twoja krew, o Jezu! niech zstąpi na nas, niech nas z naszych grzechów omyje, niech nas oczyści i uświęci i niech nam wyjedna łaskę i zmiłowanie teraz i w godzinę sądu. Amen.

Na czwartą niedzielę Postu.

Ukrzyżowanie Pana Jezusa, Jego śmierć i złożenie do grobu.

„Wziął tedy Jezus chleb... rozdał siedzącym.“ *Jan 6, 11.*

WSTĘP.

Dzisiejsza Ewangelia daje nam znów wymowny dowód dobroci i miłosierdzia naszego Zbawiciela. Wiedział On, że wielka rzesza ludu, która Go otaczała na puszczy, cierpiała głód, a nie miała czem go uśmierzyć. Postanowił On tedy niedostatkowi temu cudownie zaradzić. Na rozkaz Jego usiedli ludzie, samych mężczyzn było około pięciu tysiecy. Wziął On tedy one pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki i począł je dzielić między siedzących. I oto w Jego błogosławionych rękach ta odrobina tak się mnożyła, że się wszyscy najedli, a pozostałymi ułamkami zapełniono dwanaście koszów. Tak to szczerze zaopatruje P. Jezus doczesne potrzeby człowieka!

Ale nierównie więcej ma On na względzie zbawienie duszy naszej. Gdy idzie o ocalenie nieśmiertelnej duszy naszej, to żaden ciężar dla Niego nie jest za wielki, żadna ofiara za ciężką. Dlaczego przyjął On ludzką naturę i jako niewolnik przyszedł na ziemię? Dlaczego trzydzieści trzy lata bawi śród ludzi, znosi udręczenia, prześladowania i mękę? Dlaczego przez lat trzy opowiada On Ewangelią, a to śród wielu przeciwności i udręczeń? Dlaczego tak wiele cudów czyni? O, czyni On to wszystko, by naszą duszę ocalić. „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło.“ (Łuk. 19, 10.) Wreszcie, aby dzieła zbawienia naszego doko-

nać, wziął On krzyż na swe ramiona i umarł na nim śmiercią najboleśniejszą. O tym ostatnim i największym dowodzie miłości Jego będę dziś mówił i uwadze waszej przedstawię.

1) **jak Pana Jezusa na Golgotę zaprowadzono i tam ukrzyżowano,**
2) **jak On na krzyżu cierpiał i umarł,**
3) **jak Go z krzyża zdjęto i do grobu złożono.**

CZĘŚĆ I.

Gdy Piłat wyrok śmierci ogłosił na Zbawiciela, zdarli zeń żołnierze szaty, w które Go poprzednio na pośmiewisko ubrali i własną Jego nań odzież włożyli. (Mat. 27, 31.) Przynieśli wreszcie krzyż, na którym miał umrzeć i nieść Mu go kazalii. Krzyż ten był zrobiony ze zwykłego, nieogładzonego drzewa. Prostopadła jego belka, wedle św. Bonawentury, miała stóp piętnaście, poprzeczna osiem. Zaiste był to za wielki ciężar dla zmordowanego już Zbawiciela! Wszelako wziął On go chętnie na Siebie, widząc w nim narzędzie, na którem miał zbawić ludzi, których tak serdecznie miłował. „Wiedziono też z Nim i drugich dwu złoczyńców, aby je stracono.“ (Łuk. 23, 32.) Tak w otoczeniu wielkiej rzeszy ludu rozpoczęła się droga krzyżowa.

Gdy ukochany nasz Zbawiciel przez jakiś czas drogi krzyż dźwigał, takie Nim osłabienie zawładło, że nie był w możności dalej go nieść. Drżał On, chwiały się pod Nim nogi, i wreszcie niemocą owładnięty, upadł na ziemię. Usiłował On swój ciężar zanieść na górę, brał na nowo krzyż na ramiona, czynił to raz i drugi, ale zrobiwszy kilka kroków upadał zawsze. Żołnierze widzieli to jawnie, że P. Jezus tak wielkiego ciężaru na Golgotę zanieść nie zdoła. Tedy „przymusili niektórego Symona Cyrenejczyka idącego ze wsi, ojca Alexandra i Rufa, aby niósł krzyż Jego.“ (Marek 15, 21.) Symon ten, był to człowiek obcy; wracał z roboty do domu i bynajmniej nie miał zamiaru być świadkiem

przykrego widoku. Wzbraniał się on z początku nieść krzyż Chrystusów, ale żołnierze zmusili go i opór jego udaremnili. I dziś toż samo się dzieje. Wielu chrześcian oświadcza się z tem, że są miłośnikami P. Jezusa, że są Jego uczniami i naśladowcami. Ale jakże się oni zachowują, gdy im przyjdzie krzyż Chrystusów nosić? O, o nim nic oni wiedzieć nie chcą; i gdy są jednak zmuszeni krzyż ten dźwigać, czynią to niechętnie i z uporem, i miłość ich ku P. Jezusowi stygnąć poczyna. O, moi Najmilsi! Nie zapominajmy tych słów Chrystusa: „Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie.“ (Mat. 16, 24.)

Śród rzeszy, która towarzyszyła P. Jezusowi na drodze krzyżowej, były i niektóre niewiasty, które litowały się nad Nim i płakały. P. Jezus zwrócił się ku nim i rzekł: „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie, i nad synami waszymi, albowiem oto przyjdą dni, w które będą mowić: szczęśliwe niepłodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas; a pagórkom: Przykryjcie nas. Albowiem jeźli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?“ (Łuk. 23, 28—31.) P. Jezus zapowiada tu straszne kary, które na Jerozolimę spaść miały. Kary te, chciał On powiedzieć, będą tak okrutne, że kobiety niepłodne za szczęśliwe się uważać będą, a wszyscy i górami i pagórkami przykryć się zechcą i nagłej śmierci życzyć sobie będą. Zarazem zwraca uwagę na straszny sąd, jaki niepokutującego grzesznika czeka. Gdy mnie, chciał On powiedzieć, który jestem zielonem i urodzajnem drzewem, za cudze grzechy sprawiedliwość Boża tak mocno chłoszcze, to co będzie z zatwardziałymi grzesznikami, temi suchemi drzewami? Bierzmy do serca, Najmilsi, te twarde słowa Chrystusowe, i z bojaźnią i ze drżeniem pracujmy na swe zbawienie: bo straszną jest rzeczą dla nienawróconego grzesznika stanąć przed trybunałem Sędziego Boga.

Śród niewypowiedzianych boleści i zupełnie wyczerpa-

ny, stanął wreszcie Zbawiciel na górze Golgoty. Było to miejsce, gdzie miał być ukrzyżowany. Żołnierze dali Mu do picia wino z żółcią zmieszane. Skosztował tego napoju Jezus, ale pić go nie chciał. (Mat. 27, 34.) Ten kwaśny ocet z myrrą i winem zmieszany, dawano zwykle skazanym na śmierć, aby im umniejszyć boleści; bo napój ten przygłuszał uczucie i sprawiał pewnego rodzaju odurzenie. P. Jezus tego wina nie pił, bo cierpień swoich nie chciał umniejszać i zupełnie przytomnie umierać pragnął.

Teraz ściągnięto z Niego ubranie; nagi i goły na krzyżu umierać musiał. Ściąganie ubrania było bardzo bolesnem; boć łatwo można sobie wystawić, że ubranie to do ran i ciała przywarło; że przy ściąganiu ubrania rany się otwierały i całe kawały skóry i ciała odrywanemi były.

Rozpoczęła się wreszcie najstraszliwsza męka bo *krzyżowanie*. Krzyż postawiono i w ziemi umocowano. Na środku prostopadłej belki wystawał gwóźdź, rodzaj siodła, na którem posadzono naszego Zbawiciela, aby ciało Jego miało oparcie. Przywiązano Go następnie do krzyża sznurami, ażeby ciało całe, a szczególniej, aby ręce i nogi w właściwym kierunku utrzymane być mogły. Teraz kaci brali się do młotów i gwoździ. Gwoździe były grube i kanciaste, podobne do zębów u naszych bron żelaznych. Gwóźdź taki wbijano naprzód w prawą rękę i przybijano ją do krzyża; drugim gwoździem przybijano lewą rękę; trzecim nogi, ułożywszy je jedną na drugą. Któż opisać zdoła cierpienia ktore przenieść musiał Zbawiciel nasz, gdy Go tak przybijano do krzyża? Gdyby nam tylko igłę wbijano w rękę lub nogę, z wielkiego bólu od krzyku powstrzymaćbyśmy się nie mogli;—cóż dopiero wycierpiał P. Jezus gdy Mu ręce i nogi tak grubemi gwoździami przebito? Ale to nie dosyć. Gdy jedną rękę przybito, żyły się skurczyły tak, że gdy drugą rękę miano przybijać, nie sięgała ona do oznaczonego miejsca; toż samo miało miejsce z nogami. Kaci używali siły, by te członki rozciągać, tak że kości ze stawów wychodziły i żyły się rwały. Przepowiedział to król prorok, gdy w osobie

Chrystusa mówił: „Przebodli ręce moje i nogi moje; policzyli wszystkie kości moje.“ (Ps. 21, 17—18.) Przy gwałtownem bowiem wyciąganiu członków, kości wychodziły ze stawów, tak że liczyć je można było. Tak zawisł P. Jezus na krzyżu między niebem i ziemią w pośrodku dwóch również do krzyża przybitych łotrów. Był to zaiste Mąż boleści i pohańbienia.

Wedle prawa Rzymskiego powód, dla którego przestępcę na śmierć skazano, musiał być wypisany na tablicy i nad głową ukrzyżowanego przybity. Nad ukrzyżowanym Zbawicielem Piłat taki napis położyć kazał: „Jezus Nazareński, Król Żydowski.“ Napis ten był w trzech językach: hebrajskim, łacińskim i greckim, aby wszyscy czytać go mogli. Po hebrajsku mówili żydzi w swym kraju mieszkający, zagraniczni żydzi mówili po grecku, rzymianie zaś, którzy panowali nad żydami, mówili po łacinie. Najwyżsi kapłani nie byli zadowoleni z tego napisu, bo on nie wskazywał żadnego przestępstwa, za które P. Jezus był na śmierć skazany. Mówili oni do Piłata: Nie pisz „Król Żydowski,“ ale napisz, „iż się mienił być Królem Żydowskim.“ Chcieli oni tak zmieniony mieć napis, aby przechodzący, czytając go, nabierali przekonania, że Jezus sprawiedliwie do krzyża przybity, bo sobie niesłusznie przyznawał godność Króla Żydowskiego. Ale Piłat na zmianę napisu nie zgodził się. „Co napisałem,“ odpowiedział kapłanom, „to napisałem.“ (Jan. 19, 19—22.)

Po przybiciu Chrystusa do krzyża czterej żołnierze zabrali Jego ubranie i podzielili je między siebie, a ponieważ jedna suknia była bez szwu i cała od góry do dołu była robiona, mówili przeto między sobą. Nie dzielmy jej na części ale rzućmy o nią losy; ten niech ją weźmie, na kogo los padnie. Ten podział ubrania i to rzucanie losów z tego względu jest ważnem, że tym sposobem wypełniło się proroctwo Króla proroka, który w osobie Chrystusa mówił: „Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali.“ (Ps. 21, 19. Jan 19, 23—24.) Cztery części ubrania, któ-

re między siebíe żołnierze podzielili, wedle zdania ojców świętych, oznaczają cztery strony świata, w których kościół Chrystusowy rozszerzyć się miał; a zaś niepodzielna suknia oznacza to, że wszyscy wierni Chrystusa, jakkolwiek bądź rozrzuceni po całym świecie, wyznając jedną wiarę i miłując się wzajemnie, tworzą jeden, niepodzielny kościół.

Zastanówmy się teraz nad tem, jak P. Jezus cierpiał i jak umarł na krzyżu.

CZĘŚĆ II.

P. Jezus zawisł do krzyża przybity, krwią zafarbowana cierniowa korona była na Jego głowie, twarz miał wybladłą, nabrzmiałą, piaskiem, ranami i krwią okrytą, ręce i nogi gwoździami przebite i do krzyża przykute, stawy poprzerywane i członki powykrzywiane, całe ciało krwią zbroczone i ranami pokryte. Kaci siedzieli i leżeli u podnóża krzyża i straż trzymali; wielka rzesza ludu okrywała górę Kalwaryi i przyglądała się temu krwawemu widowiskowi.

Gdy złoczyńca jest bliskim śmierci, to już obchodzą się z nim po ludzku, ostatnie chwile życia starają się mu nawet, o ile można, uprzyjemnić. Z P. Jezusem inaczej postąpiano. Nieprzyjaciele Jego nie nasycili jeszcze swej żądzy zemsty, okazywali Mu swą nienawiść i umrzeć Mu spokojnie nie dozwalali. „Przechodzący mimo," mówi Ewangelista, „bluźnili Go, chwiejąc głowami swemi i mówiąc: Hej co rozwalasz kościół Boży i za trzy dni go zasie budujesz, zachowaj sam siebie; jeśliś Syn Boży zstąp z krzyża. Także i przedniejszy kapłani z doktorami i starszymi naigrawając, mówili: Inszych zachował, sam siebie zachować nie może. Jeśli jest Król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża a uwierzymy Jemu." (Mat. 27, 39—43.) Ileż to wycierpiało najświętsze Serce Jezusa patrząc na tyle pośmiewiska i tyle bluźnierstw! Postawcie się w tem położeniu; was największe boleści ściskają, a tu niemasz, ktoby się nad wami ulitował; każdy się tylko naśmiewa! Czyż takie obejście się nie jest boleśniejszem

nad samą mękę? O, moi Najmilsi! nie naśmiewajcie się z nieszczęśliwych, chociażby to byli najwięksi wasi nieprzyjaciele, naśmiewać się z nieszczęśliwego, to nie ludzka, to szatańska zbrodnia. Miejcie litość nad uciśnionym, pocieszajcie go i cierpienia jego, o ile możność dozwoli, usiłujcie łagodzić. Gdy zaś w razie smutku znajdziecie śród ludzi tylko zimne serca, gdy wam nikt nie okaże współczucia, gdy nikt was nie pocieszy: to wspomnijcie sobie na ukrzyżowanego Zbawiciela i z cierpliwością zdajcie się na Bożą wolę.

Bo patrzcie, bez względu na wszelkie bluźnierstwa nieprzyjaciół, P. Jezus nie traci cierpliwości; jeżeli otwiera usta, to tylko by się modlić za swych oprawców. „Ojcze, mówi On, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ (Łuk. 23, 34.) Cóż to za cudowna, Boska prawdziwie miłość! Swoim przykładem jakiejże to mocy nie dodał nasz Zbawiciel przykazaniu, które nam dał: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze; czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, co was przeklinają; a módlcie się za temi, którzy was potwarzają.“ (Łuk. 6, 27—28.)

Do liczby tych, którzy bluźnili Panu należał nawet jeden z dwu łotrów, którzy razem z Nim byli ukrzyżowani. „Jeźliś Ty jest Chrystus, mówił on z urąganiem, wybawże i sam siebie i nas.“ (Łuk. 23, 39.) Ten zatwardziały złoczyńca nie korzysta z ostatniej chwili, jaka mu jeszcze do pozyskania łaski zostaje, i idzie na zatracenie. Zupełnie inaczej poczyna sobie towarzysz jego. Dał on bluźniercy naukę, bo zwracając się ku niemu rzekł: „Ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże kaźni podległ? A myć sprawiedliwie: bo godną zapłatę za uczynki odnosimy: lecz ten nic złego nie uczynił. I mówił do Jezusa: Panie, pomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwa twego. A P. Jezus mu rzekł: Zaprawdę mówię tobie: Dziś ze mną będziesz w Raju.“ (Łuk. 23. 39—43.) Tak to on grzesznik w ostatniej chwili życia swojego, w drodzę szczególnej łaski Bożej, otrzymał przebaczenie swych niegodziwości i jako usprawiedliwiony, zszedł ze świata tego. Ale niechaj nikt nawrócenia swego do śmierci nie odkłada,

bo to jest bardzo rzeczą niepewną, czy wówczas prawdziwa pokuta możliwą będzie. „Jeden jest, mówi św. Augustyn, który na łożu śmierci już będąc znalazł łaskę, abyś i ty nie wątpił; ale tylko jeden, abyś i ty nie za wiele ufał.“

„Stały podle krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego, Marya Kleofasowa i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrzał P. Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę.“ (Jan 19, 25—27.) Patrzcie, moi Słuchacze, jakto czule miłował P. Jezus swą Matkę i jak troskliwie o Jej dobru myślał. „Matko moja, chciał On Jej powiedzieć, ja o Tobie nie zapomniałem; chociaż na krzyżu jestem, ale o obowiązkach, jakie mam względem Ciebie, pamiętam. Ja schodzę ze świata, ale zostawiam Cię najmilszemu swemu uczniowi, aby on Ci był synem, aby Cię bronił i miał o Tobie pieczę.“ Ojcowie święci robią uwagę, że P. Jezus w osobie Jana wszystkim wiernym dał Maryą za Matkę, jakoby wrzekomo do każdego z nas mówił: „Oto twoja Matka, miej dla Niej poszanowanie i miłość; naśladuj Ją i tak żyj, jak to przystoi dobremu dziecku najlepszej Matki.“ Cóż to za szczęście, moi Bracia! Marya jest naszą Matką; Matką również możną jak pełną miłości i miłosierdzia. Ona w każdej okoliczności i może i chce być naszą Wspomożycielką. Miejmyż ku Niej ufność, szanujmy Ją zawsze; w potrzebach naszych do Niej się uciekajmy, i jako dobre dzieci, niczego złego w życiu się nie dopuszczajmy. Z pewnością wówczas Jej wsparcia i obrony doznamy i w życiu i w godzinę śmierci.

Od szóstej godziny do dziewiątej, wedle ówczesnej rachuby, czyli wedle naszej, od dwunastej południowej do trzeciej po południu, gdy P. Jezus wisiał na krzyżu, na całej ziemi zapanowała ciemność. (Mat. 27, 45.) Nie było to zwykłe zaćmienie słońca, bo to podczas pełni jest niemożebnem, ciemność ta była cudownem zaćmieniem słońca, które swe promiona zatrzymało, gdy P. Jezus, Światłość świata, na

krzyżu miał gasnąć. W czasie tego zaćmienia doznawał P. Jezus nietylko na ciele ale i na duszy niewypowiedzianych boleści; widział On, że nietylko ludzie hańbą Go otoczyli, na tak bolesną mękę Go skazali, ale że i Ojciec Niebieski opuścił Go: widział, że jest pozbawiony wszelkiej pociechy. Ale jako Jego cierpienia tak i to opuszczenie było zupełnie dobrowolnem; chciał On być pozbawionym Bożej pociechy, aby dla nas więcej mógł cierpieć i bogatsze nam odkupienie wyjednać. To zupełne pozbawienie Bożej pociechy w Jego nieznośnych cierpieniach wycisnęło ze Zbawiciela ten głos boleści: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił.“ (Mat. 27, 46.) To właśnie opuszczenie, to pozbawienie wszelkiej Bożej pociechy, były powodem, że ta śmierć Jezusowa była przykrzejszą i trudniejszą do zniesienia, aniżeli śmierć wszystkich męczenników. Męczennicy, cierpiąc straszne boleści, tę w swej męce mieli ulgę, że doznawali pociech niebieskich, które im wszystkie boleści znośnemi czyniły. Często się zdarzało, że męczennicy z powodu tych pociech boleści tortur nie czuli i, będąc w ręku swych oprawców, pieśni śpiewali i żartowali sobie, jak to miało miejsce ze świętym Wawrzyńcem, którego na kracie pieczono. Dzięki składajmy ukochanemu Zbawicielowi naszemu za to, iż tak raczył być dla nas opuszczonym i pozbawionym pociechy. Abyśmy my w godzinę śmierci nie byli pozbawieni łaski i Bożej pociechy, i prośmy Go codziennie, abyśmy kiedyś, gdy ostatni bój staczać będziemy, opuszczeni nie byli.

P. Jezus wylał swą krew do ostatniej kropli; już trzy godziny wisiał na krzyżu śród niewymownych boleści; cóż dziwnego, że siła Jego wyschła jako skorupa, a język przylgnął do podniebienia. (Ps. 21, 16.) Zawołał przeto: „Pragnę.“ (Jan 19, 18.) „Było tedy naczynie postawione octu pełne: a oni gąbkę pełną octu, obłożywszy izopem, podali do ust Jego.“ (Jan. 19, 29.) Nędzny posiłek dla ukrzyżowanego Zbawiciela;—pożałowano Mu i kropli świeżej wody! Spełniło się tu proroctwo Dawida, który w osobie Zbawicie-

la mówił: „W pragnieniu mojem napawali mię octem.“ (Ps. 68, 22.)

Gdy P. Jezus skosztował octu, rzekł: „Wykonało się.“ (Jan 19, 30.) Wielkie, godne uwagi słowo. Wprzódy nim P. Jezus ducha oddał, przedstawił sobie wszystko, co w ciągu trzydziestu trzech lat swego życia dla ludzi uczynił, co wycierpiał, i gdy widział, że wszystko spełnił, dla spełnienia czego przez Ojca wysłany został, powiedział: „Wykonało się.“ Obyśmy i my, gdy nam kiedy umierać przyjdzie, przynajmniej o jakiejś części naszego życia, która nam jeszcze pozostaje, powiedzieć mogli: „Wykonało się. Tak o Panie! Spełniliśmy Twą wolę, dobrą walkę stoczyliśmy i spodziewamy się korony żywota wiecznego!“ O Zbawicielu świata; umocnij nas i łaską swoją podtrzymuj nas, abyśmy z całego serca powiedzieć to kiedyś mogli.

Jeszcze raz P. Jezus otworzył swe usta, aby wypowiedzieć ostatnie słowo. „A Jezus,“ mówi Ewangelista, „zawoławszy głosem wielkim rzekł: „Ojcze, w ręce Twe polecam ducha mojego!“ (Łuk. 23, 46.) P. Jezus poleca ducha swojego, t. j. swą ludzką duszę w ręce Ojca swojego: w tem przeświadczeniu, że ją Niebieski Ojciec przyjmie łaskawie, jako duszę Syna Swojego, który Mu był zawsze posłuszny i wolę Jego najdokładniej wypełniał. Bądźmyż i my, Najmilsi, zawsze dobremi dziećmi naszego Ojca Niebieskiego, sumiennie spełniajmy Jego wolę, abyśmy w godzinę naszej śmierci również z ufnością powiedzieć mogli: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego.“

A to rzekłszy, skłonił swą głowę i skonał. (Łuk. 23, 46. Jan 19, 30.) W taki sposób P. Jezus po trzech godzinach zawieszenia na krzyżu i niewymownych męczarniach dopełnił swej ofiary; dusza Jego odeszła od ciała i On umarł na prawdę. „Bóg, mówi św. Ligoury, wszystko wydał, co miał: swoją cześć, swe radości niebieskie, swą krew, swe życie za niewdzięczne stworzenie,—umiera śród morza pohańbienia i męki aby winy grzechów naszych spłacić.“ Cóż to za śmierć! Cóż to za miłość! O upadnijmy przed

naszym ukrzyżowanym Zbawicielem i ze św. Franciszkiem pałającym miłością mówmy: „O mój Jezu, obym ja mógł umrzeć z miłości ku Tobie, jakoś Ty raczył umrzeć z miłości ku mnie!“

Przy śmierci P. Jezusa miały miejsce wielkie dziwy. „Zasłona kościelna rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu; i ziemia zadrżała, a skały się popadały. I groby się otworzyły: i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało. I wyszedłszy z grobów, po zmartwychwstaniu Jego, weszli do miasta świętego, i okazali się wielom.“ (Mat. 27, 51—53.) „A setnik i ci co z nim byli strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: Zaisteć ten był Synem Bożym. I wszystka rzesza tych, którzy spólnie byli przy tym widoku i widzieli, co się działo, wracali się, bijąc piersi swoje.“ (Mat. 27, 54. Łuk. 23, 44—48.) Żydzi przeto i poganie, widząc cuda, jakie się działy przy śmierci P. Jezusa, przyszli do przekonania, że Ten, którego jako złoczyńcę osądzono i ukrzyżowano, był prawdziwie Synem Bożym. Żałowali oni też swej niesprawiedliwości, bili się w piersi, przepełnieni boleścią i skruszeni wracali do domów. Moi Słuchacze! I my grzesznikami jesteśmy, i my się do tego przyczyniliśmy, że ukochany nasz Zbawiciel na krzyżu umierać musiał. Razem przeto z tymi, którzy krzyżowali Chrystusa, przepełnieni żalem, bijmy się w piersi i prośmy o miłosierdzie i łaskę.

Zastanówmy się jeszcze krótko nad tem, *jak Najświętsze Ciało Pana Jezusa z krzyża zdjętem i do grobu złożonem zostało.*

CZĘŚĆ III.

Ukrzyżowanie Zbawiciela naszego miało miejsce w piątek, który my Wielkim Piątkiem zowiemy; śmierć Jego nastąpiła o godzinie trzeciej po południu. Ta to właśnie godzina przeznaczona była na zabijanie w kościele codziennie ofiarnego baranka, który był Jego obrazem. Ten piątek był

przygotowaniem do soboty Wielkanocnej. Wedle przepisów prawa Mojżeszowego, w czasie tego wielkiego święta żadne ciało skazanego na śmierć nie mogło zostawać na krzyżu: musiało być pochowanem; bo wogólności prawo Mojżesza polecało, aby na śmierc skazani nie nocowali na krzyżu, ale tegoż dnia musieli być zdjęci i pochowani. (5 Mojż. 21, 22—23.) Udali się przeto żydzi do Piłata, i prosili go o pozwolenie połamania nóg P. Jezusowi i obudwu złoczyńcom, razem z Nim ukrzyżowanym i następnie o zdjęcie ich z krzyżów. Łamanie to nóg skazanym na krzyżową śmierć było rzeczą zwyczajną i miało na celu przyśpieszenie śmierci, która inaczej mogła się odwlec i znaczny czas; bywały bowiem wypadki, że przybici do krzyża po trzy dni żyli. Na rozkaz Piłata przyszli żołnierze i obudwu łotrom, którzy jeszcze żyli, połamali nogi i ci zaraz poumierali. Zbliżyli się potem do ukrzyżowanego Zbawiciela, by i Jemu nogi połamać. Gdy zaś widzieli, że On już nie żyje, nóg już Mu nie łamali, ale jeden z żołnierzy, pochwyciwszy włócznię, przebił Mu bok. Wedle widzenia świętych uderzenie to włóczni miało być tak silne, że włócznia przeszła nietylko przez serce, ale i przez drugi bok. P. Jezus już przedtem umarł; ale gdyby o śmierci Jego mogła być jaka wątpliwość, to to przebicie boku zupełnie ją usuwa. Z przebitego boku wypłynęła woda i krew, jak to św. Jan zaznaczył. (Jan 19, 34.) Podczas biczowania, koronowania i krzyżowania P. Jezus wszystką prawie krew utracił; przebicie włócznią ostatek jej z serca wyprowadziło; krew ta już z wodą zmieszaną była, co znaczyło, że w Ciele tem świętem, już krwi więcej niema. Tak to ukochany Zbawiciel wylał dla nas wszystką krew aż do ostatniej kropli! A my to sobie tak lekko ważymy, i tak względem Niego bywamy zimni, jakby względem człowieka, który dla nas i kropli potu nie wylał! Ale to się nazywa niewdzięcznością, i bardzo słusznie! — Z powodu tego, że P. Jezusowi kości nie łamano, ale tylko bok włócznią przebito, św. Jan zauważa, że się

spełniły dwa proroctwa: „Kości nie złamiecie z Niego;“ i „Ujrzą, bo go przebodli.“ (Jan 19, 36—37.)

Wedle zwyczaju żydowskiego ciała skazanych na śmierć miały być zakopywane na miejscu kaźni bez żadnych okazałości. Ten los miał spotkać i P. Jezusa; najświętsze Jego ciało miało być wrzucone do dołu na górze Kalwaryi. Ale tę zniewagę odwrócił Niebieski Ojciec od swego Syna; grób Jego wedle przepowiedni proroka miał być sławny. (Izaj. 11, 10.) Był w Jerozolimie szanowany powszechnie i bogaty człowiek, Józef z Arymatei. Zasiadał on i w Wysokiej Radzie, ale inaczej myślał, niż drudzy członkowie tej Rady; na śmierć Jezusa on się nie godził, był bowiem mężem sprawiedliwym i lubo tego nie głosił, ale od znacznego już czasu należał do liczby uczniów Pańskich. Udał się on z prośbą do Piłata, by mu pozwolił pochować ciało P. Jezusa. Gdy Piłat przeświadczył się o nastąpionej już śmierci, zgodził się na prośbę i podarował mu Ciało święte. Józef udał się śpiesznie na górę Kalwaryi, i wziął z sobą prześcieradło, by w nie święte Zwłoki Chrystusowe zawinąć. Drugi członek Wysokiej Rady, Nikodem, który P. Jezusa już przed trzema laty odwiedzał i w Niego wierzył, przyszedł rownież na górę Kalwaryi, by w tej pobożnej sprawie być pomocą Józefowi. Miał on z sobą około stu funtów mięszaniny myrry i aloesu, które wedle zwyczaju żydowskiego używane były do balsamowania ciała po śmierci. Ci dwaj bogobojni mężowie przy pomocy swej służby zdjęli uczciwie z krzyża Ciało Pańskie, oczyścili je i omyli i razem z przyniesionemi ziołami zawinęli w lniane prześcieradło.

Na miejscu, gdzie był ukrzyżowan P. Jezus, t. j. w sąsiedztwie z Kalwaryą, był ogród, a w ogrodzie nowy grób, który był własnością Józefa z Arymatei, w którym nikt jeszcze pochowanym nie był. (Mat. 27, 60. Marek 13, 46. Łuk. 23, 53. Jan 19, 41.) Grób ten Józef z Arymatei wykuć kazał w skale w tej myśli, że sam w nim kiedyś spoczynek znajdzie. Grób ten była to pieczara, do której jak do jakiej izby wejść można było. Miejsce na ciało by-

ło tak w skale wykute, że w niem spoczywało, jakby do snu ułożone. W tym grobie kamiennym Józef i Nikodem złożyli Ciało P. Jezusa. Z robotą tą musieli się oni pośpieszać, bo słońce było nad zachodem i miał się rozpocząć szabas, w czasie którego już nawet pogrzebem zajmować się nie wolno było. Dlatego to i pobożne niewiasty, które były przy pochowaniu P. Jezusa, nie mogły już namaścić Ciała Chrystusowego, lubo pragnęły tego dopełnić, i czynność tę musiały odłożyć na pierwszy dzień po szabasie. Przed wejściem do grobu zatoczono wielki kamień, by dzikie zwierzęta, których tam wiele było, do grobu się nie dostały.

Grób ten z wielu względów jest godzien uwagi. Był on w ogrodzie. Pierwszy człowiek Adam zgrzeszył w ogrodzie i na siebie i swoje potomstwo sprowadził śmierć. Chrystus, drugi Adam, chciał być pogrzebiony w ogrodzie, bo i w ogrodzie swą mękę rozpoczął, aby zniszczyć grzech i karę zań, jaką pierwszy Adam sprowadził. Grób był nowy, nikt w nim jeszcze pochowany nie był; boć przystało, aby Jezus Chrystus, nowy Człowiek, nie inny, jak tylko nowy grób otrzymał. Powtórzyło się tu toż samo, co miało miejsce przy staniu się człowiekiem Syna Bożego. Obrał On sobie nowy spoczynek w żywocie Najświętszej Maryi Panny, która wedle przepowiedni prorockich (Johel. 4, 12,) była zamkniętym ogrodem, którego Józef oblubieniec był tylko stróżem i opiekunem, jako Józef z Arymatei tylko właścicielem. Grób był w skale wykuty, to znaczy, że Jezus Chrystus, żyjąca skała, musiał uledz twardym cięciom, t. j. najokropniejszemu obejściu się z sobą, bolesnej męce, abyśmy Jego ranami uleczeni być mogli. Grób to był *cudzy*, bo królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata, i my poddani tego królestwa nie o ziemskie ale o niebieskie dobra starać się winniśmy.

P. Jezus umarł, ciało Jego złożono w grobie; ale najwyżsi kapłani, pismacy i faryzeusze nie mieli jeszcze spokoju. Poszli oni do Piłata i rzekli: „Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żywiąc, po trzech dni

zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego; aby snać nie przyszli uczniowie Jego i ukradli Go, i powiedzieli ludowi: Powstał z martwych, i będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy. Rzekł mu Piłat: Macie straż, idźcie, strzeżcie jako umiecie. A oni szedłszy obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień z strażą“ (Mat. 27, 63—66.) Takimto sposobem ci zaślepieni ludzie chcieli przeszkodzić zmartwychwstaniu P. Jezusa. Ale właśnie te ich zachody do tego tylko posłużyły, że zmartwychwstanie żadnej wątpliwości ulegać nie mogło.

Dokonał P. Jezus wielkiego dzieła, którego Mu Ojciec Jego Niebieski dokonać polecił; przeszły wszystkie Jego udręczenia i męki; najświętsze Ciało Jego spoczęło w grobie. Zbierzmy się, jako dobre dzieci, przy grobie najlepszego Ojca, naszego ukochanego Zbawiciela, z całego serca dziękujmy Mu za wszystko, co dla nas uczynił, i co dla nas wycierpiał; ale ślubujmy Mu również, że przez całe życie będziemy sumiennie chowali Jego naukę i spełniali wszystkie Jego przepisy. Jeżeliśmy dotąd nie Jemu lecz światu służyli i życie swoje grzechami kalali, to żałujmy tego z całego serca, postanówmy pokutować za to i życie swoje poprawić. Nie zapominajmy o tem, że, czyto wcześniej czy później wybije dla nas stanowcza godzina śmierci, i ciało nasze do grobu się dostanie. Jakżeby straszną była śmierć nasza gdyby nam w grzechu umierać przyszło! Drogie owoce gorzkiej męki i śmierci P. Jezusa byłyby dla nas stracone; śmierć nasza byłaby śmiercią bezbożnych, koniec nasz—to wieczne potępienie. Ale nie racz dopuścić tego o Ukrzyżowany Zbawicielu! Oto my odtąd całe życie nasze Tobie poświęcić postanawiamy. Precz grzechu z twemi przyjemnościami: precz świecie z twoją próżnością; my o Jezu! pragniemy iść za Tobą po drodze krzyżowej, Ciebie miłować niepodzielnem sercem, Tobie służyć aż do ostatniego tchnienia, abyśmy kiedyś dobrą śmiercią z tego świata zeszli i mieszkanie w wiecznym pokoju znaleźli. Amen.

Na niedzielę Męki.

O pożytkach z męki Pańskiej.

„Porwali kamienie aby nań ciskali.“ *Jan 8, 59.*

WSTĘP.

Zbawiciel nasz w dzisiejszej Ewangelii powiada: „Zaprawdę, za prawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham się stał, jam jest.“ Temi słowy daje znać żydom że jest wiecznym i że jest Bogiem. „Jako człowiek,“ chciał On powiedzieć, „nie jestem tak stary, iżbym czasy Abrahama pamiętał, który przed dwoma tysiącami lat żył na ziemi, ale jako Syn Boży, jestem przedwieczny, a więc i od Abrahama starszy. Gdy praojciec wasz Abraham, żyjąc na ziemi. otrzymał obietnicę o przyjściu mojem, jako Odkupicielu, radował się z tego. I, w otchłani zostając łącznie ze sprawiedliwymi, otrzymał on wiadomość o chwili, w której stałem się człowiekiem i o dniu w którym narodziłem się, i cieszył się z tego; wy zaś, lubo się jego dziećmi być mienicie, zniesławiacie mnie, i bluźnicie mi i nawet na życie moje nastajecie.“ — Żydzi bardzo dobrze pojęli myśl tych słów P. Jezusa; ale zamiast upaść przed Nim i za wyrządzone Mu zniewagi prosić Go o przebaczenie, w swem niedowiarstwie wytrwali, pochwycili za kamienie i zabić Go chcieli. Lecz teraz krwawego tego czynu spełnić nie zdołali; P. Jezus zataił się i wyszedł z kościoła. Gdy zaś przyszła godzina Jego, oddał się dobrowolnie w ich ręce. Uwięzili Go oni i obeszli się z Nim jako z największym złoczyńcą, i nie wprzód przestali przeciwko Niemu wywierać swą zaciekłość, aż On na krzyżu skłonił swą głowę i skonał.

O gorzkiej męce i śmierci P. Jezusa już przeszłych niedziel mówiłem. Dziś zastanówmy się *nad skutkami Jego męki i śmierci.* Z tego powodu odpowiem wam na trzy następne pytania:

1) **Dlaczego chciał Chrystus za nas cierpieć i umrzeć?**
2) **Dlaczego Chrystus swoją męką i śmiercią odkupił nas?**
3) **Co nam Chrystus swoją męką i śmiercią wysłużył?**

CZĘŚĆ I.

Jezus Chrystus chciał dla nas cierpieć i umrzeć *aby Bożej sprawiedliwości za nasze grzechy zadosyćuczynić, i aby tym sposobem odkupić nas i zbawić.* Więc zadosyćuczynienie za nasze grzechy i dokonanie odkupienia i zbawienia nas było celem gorzkiej męki i śmierci P. Jezusa. Przeto rozważmy tu bliżej:

1) Na czem zależy zadosyćuczynienie Chrystusowe,
2) dlaczego tylko Jezus Chrystus tego zadosyćuczynienia dokonać mógł,
3) czy dla zadosyćuczynienia koniecznem było, aby P. Jezus tak wiele cierpiał.

1) Zadosyćuczynienie Chrystusowe zależy na tem, *że, Boskiej sprawiedliwości za wszystkie grzechy i kary, na które my zasłużyliśmy, On okup złożył.* My mamy ścisły obowiązek Bogu cześć oddawać, miłować Go i być Mu posłusznymi; boć On jest naszym Stworzycielem i Panem, kochającym nas Ojcem i Dobrodziejem, któremu zawdzięczamy wszystko, czem jesteśmy i co mamy. Gdy dopuszczamy się grzechu, to naturalnie obowiązku swego nie dopełniamy: nie oddajemy Mu czci ale owszem największą zniewagę Mu wyrządzamy, bo nad Niego przekładamy stworzenie, jakąś niby przyjemność a rzeczywiście nicość; nie miłujemy Go, bo czynimy to, co się sprzeciwia Jego woli, co Go głęboko zasmuca i rani; nie jesteśmy Mu posłuszni, bo nie czynimy tego, czego On pragnie. Ztąd wypływa, że każdy nasz grzech

jest długiem u Boga zaciągniętym; bo nieoddaniem Mu tej powinności, która Mu się od nas należy: jest nieoddaniem czci, miłości i posłuszeństwa. Dlatego też i Pismo św. grzechy nazywa długami albo winami. Tak też mówimy i w Modlitwie Pańskiej: „Odpuść nam nasze winy.“ Jako np. każdy krzywdziciel obowiązany jest wyrządzoną krzywdę właścicielowi wynagrodzić; tak też i każdy grzesznik ma tenże obowiązek względem Boga, czyli innemi słowy winien Mu wynagrodzić za krzywdę, jaką Mu wyrządził, nie oddając Mu należnej czci, miłości i posłuszeństwa.—Ponieważ każdy grzech jest wielką zniewagą Bożą, przeto zasługuje on na *karę*. Bóg musi karać grzesznika, tego domaga się nieskończona Jego sprawiedliwość, która przez grzech zranioną została. Każdy przeto grzesznik dwojaki dług zaciąga przed Bogiem: dług grzechu i dług kary i dlatego też musi, albo za grzech dać wynagrodzenie, czyli okup albo karę ponieść.

Otóż, moi Najmilsi! ten podwójny dług, należny od nas za popełnione grzechy i karę, ukochany nasz Zbawiciel swoją męką i śmiercią spłacił. To, cośmy my winni byli uczynić, On uczynił; *On miasto nas* Boskiej sprawiedliwości zadosyć uczynił. Że Jezus Chrystus za nas zadosyć uczynił, o tem świadczą te miejsca Pisma św. w których Jego męka i śmierć przedstawione są jako *okup* za nas spłacony. Tak pisze św. Piotr: „wiedząc, iż nieskazitelnem złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą krwią, jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa.“ (1 Piotr 1, 18—19.) W tej samej myśli pisze św. Paweł, że drogą ceną kupieni jesteśmy, (1 Kor. 6, 20,) że Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, (Gal. 3, 13,) że jest On Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, że sam się wydał jako okup za wielu. (1 Tim. 2, 5—6.) Ponieważ wedle tych i tym podobnych ustępów Pisma św. krew Chrystusowa przedstawiona jest jako cena, za którą z niewoli szatana wykupieni zostaliśmy, to jasny ztąd wniosek, że Jezus Chrystus zadosyćuczynienie za nas wypłacił. Bóg przeto odpuszcza nam teraz grzechy i karę za nie należną, a to przez wzgląd na

naszego Zbawiciela, który sprawiedliwości Jego cały dług od nas należny wypłacił, i zdaje się do nas mówić: „Niemam do was pretensyi, bo cały dług od was mi należny Syn mój już spłacił.“

Zadosyćuczynienie Chrystusa rozciąga się na wszystkie nasze grzechy, t. j. tak na grzech pierworodny, jako i na te grzechy, które my sami popełniamy. To się pokazuje z celu męki Chrystusowej. On cierpiał i umarł nie w innym celu, tylko aby nas odkupić i świętymi uczynić. A ponieważ każdy grzech, tak pierworodny jako i uczynkowy wyłącza od królestwa niebieskiego, ztąd przeto wniosek płynie, że Jezus Chrystus za wszystkie grzechy zadosyćuczynił. Dlatego mówi apostoł: „Chrystus jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale i za wszego świata.“ (1 Jan 2, 2.)

Zbawiciel nasz zadosyćuczynił i za wszystkie kary, na jakie grzechami swoimi zasłużyliśmy, tak za kary wieczne jako i doczesne. Że zadosyćuczynił On za kary wieczne, którebyśmy w piekle cierpieć musieli, to już ztąd wnosić trzeba, że zadosyć On uczynił za nasze grzechy. Z odwróceniem się człowieka od Boga jako od celu, do którego dążyć powinien, co właściwie stanowi grzech ciężki, wiąże się koniecznie odrzucenie jego czyli kara wieczna. Ponieważ Chrystus za grzech zadosyćuczynił, a tem samem ludzi do Boga napowrót przybliżył, a więc i wieczną karę umorzył. Stan taki trwać będzie póty, póki człowiek znów nie odwróci się od Boga i od Niego się nie oddzieli. Chrystus zadosyćuczynił i za *doczesne kary*, którebyśmy tu na ziemi lub w czyscu odcierpieć musieli. Zadosyćuczynienie to przecież nie na tem zależy, abyśmy sami już nic do cierpienia nie mieli, ale na tem, że pozyskał On dla nas łaskę, iż doczesne kary pokutą dobrowolną zastąpić możemy.

2) Zadosyćuczynienie to za nasze grzechy i kary mógł spłacić tylko Jezus Chrystus, Bóg i człowiek zarazem. Gdybyśmy my sami Bogu jak należy zadosyćuczynić pragnęli, to musielibyśmy tyle Mu czci wyświadczyć, ileśmy

Mu jej odjęli przez nasze grzechy, czyli innemi słowy, tyle musielibyśmy Mu wypłacić, ileśmy Mu winnymi się stali, dopuszczając się grzechu. Grzech w stosunku do człowieka, który go popełnia, jest w każdym razie tylko rzeczą skończoną; lecz inaczej się sprawa przedstawia, gdy na grzech zapatrywać się będziemy w odniesieniu do Boga, któremu się zniewaga wyrządza: grzech tu staje się obrazą nieskończoną, bo wielkość jej zawisła od godności Obrażonego. Łatwo to zrozumiecie, gdy w myśli przedstawicie sobie temże słowem obrażonych dwóch ludzi: jakiegoś wyrobnika i króla. Zniewaga wyrządzona wyrobnikowi jest przestępstwem, ale nie tak wielkiem jak zniewaga wyrządzona królowi, bo w tym ostatnim razie jest się winnym zniewagi majestatu. O ile w społeczeństwie ludzkiem wyżej stoi król od wyrobnika, o tyle zniewaga mu wyrządzona jest większą i o tyle też na większą zasługuje karę. A cóż jest król w porównaniu z Bogiem? Jest on tylko nicością. Bo chociaż on i wielką godnością przyodziany, to jednak jest tylko stworzeniem, istotą ułomną, niedoskonałą; Bóg zaś jest Panem nieba i ziemi, Istotą najdoskonalszą, zbiorem wszelkich doskonałości. Grzech przeto w odniesieniu do Boga jest złem nieskończenie wielkiem, nieskończenie wielką ujmą wyrządzoną Bogu. Człowiek, ponieważ jest tylko stworzeniem, a zatem istotą ograniczoną, niedoskonałą, tylko spraw niedoskonałych dokonać może. Pokazuje się ztąd jak na dłoni, że żaden człowiek, jakimby on nie był, obrażonej przez się sprawiedliwości Bożej zadosyćuczynić nie zdoła. Dlategoto mówi Dawid: „Brat nie odkupuje, odkupi człowiek? Nie da Bogu ubłagania swego, i zapłaty odkupienia duszy swojej, i będzie pracował na wieki i będzie żył jeszcze do końca.“ (Ps. 48, 8—10.)

Zadosyćuczynienia za nasze grzechy mógł dokonać tylko Jezus Chrystus. Ponieważ jest On Bogiem, wszystko przeto, co dla naszego odkupienia czyni, ma nieograniczoną wartość. Toż samo trzeba powiedzieć o Jego sprawach, których dokonywał, żyjąc na ziemi, bo sprawy te były w każ-

dym razie sprawami Syna Bożego, a więc sprawami Boga. Nieograniczoną wartość miała Jego modlitwa, nieograniczoną wartość Jego nocy bezsenne, Jego posty, Jego prace, Jego nauczania, Jego męka i śmierć. A więc Jezus Chrystus jako *Bóg prawdziwy* był w możności dokładnego spłacenia sprawiedliwości Boskiej wszystkich długów, jakie przez nasze grzechy zaciągnęliśmy. Aby tego dzieła zadosyćuczynienia dokonać, Jezus Chrystus musiał być i *prawdziwym człowiekiem*. Paminąwszy już to, że Bóg nie może cierpieć ani umierać i w ogólności ludzkich spraw działać, już dlatego samego naturę ludzką musiał On przyjąć, aby przed Bogiem mógł być przedstawicielem ludzi, którzy zgrzeszyli. Był jeden człowiek, nasz praojciec Adam, w którym wszyscy zgrzeszyliśmy; musiał też być drugi Człowiek, ale Człowiek i Bóg zarazem, który jako drugi nasz Praojciec, mógł zgładzić grzech, mógł naprawić to, co pierwszy zepsował. Jezus Chrystus stawszy się człowiekiem, stał się nowym Adamen, który przez swe posłuszeństwo duchownemu swemu potomstwu zbawienie przyniósł, tak jak stary Adam przez swe nieposłuszeństwo dla swego cielesnego potomstwa przekleństwo i zatracenie sprowadził. Pisze też apostoł: „Jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka, wiele ich stało się grzesznemi: tak i przez posłuszeństwo jednego wiele ich stało się sprawiedliwymi.“ (Rzym. 5, 19.) Jaką wagę ma grzech Adama, takąż samą wagę ma sprawiedliwość Chrystusa. Grzech naszego praojca Adama stał się naszym grzechem; sprawiedliwość Chrystusa, naszego duchowego Praojca, stała się naszą sprawiedliwością; dzieło Jego stało się naszem dziełem, Jego ofiara stała się naszą ofiarą. Z tego też powodu zasługi Chrystusowe możemy przedstawić Bogu jako nasze własne zasługi i mówić: „Ojcze Niebieski, zasługi te ofiarujemy Ci jako spłatę długu, który Ci winni jesteśmy, jako zadosyćuczynienie zupełne za nasze grzechy. I chętnie Bóg przyjmie tę ofiarę, bo sprawiedliwości Jego stało się zadosyć.

3) Ale, moi Bracia, bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy

sądzili, że wszystko co Jezus Chrystus wycierpiał, poczynając od urodzenia się aż do śmierci, było koniecznem dla naszego usprawiedliwienia. Ponieważ każda czynność, Pana Jezusa jako czynność Bożej osoby, miała nieograniczoną wartość, a więc i *najmniejsze Jego dzieło, dla naszego odkupienia przedsięwzięte, było zupełnie wystarczającem dla zadosyćuczynienia za grzechy całego świata.* Dlatego też apostoł mówi: „Gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała.“ (Rzym 5, 20.)

Pocóż jednak Chrystus tak wiele cierpieć pragnął? Przedewszystkiem dlatego, *abyśmy wielkość miłości Jego tem lepiej poznać zdołali.* „Modlitwa Jezusa Chrystusa, mówi św. Chryzostom, była zupełnie wystarczającą dla naszego okupu; ale za małą była dla pokazania nam miłości Bożej. Co wystarczało do okupu, to dla miłości za małem było.“ Już to samo było wielką rzeczą, że Jezus Chrystus z miłości ku nam stał się człowiekiem i na ziemię zstąpił.

Cobyście sądzili o królu, któryby, z miłości dla żebraka porzucił tron i do samej śmierci żył w ubóstwie i niedostatku? Czyżbyście nie powiedzieli, że król ten ma pełne miłości serce? A cóżbyście dopiero nie powiedzieli, gdyby on król z miłości ku żebrakowi życie pełne udręczeń i męki na krzyżu zakończył? Powiedzielibyście zaiste, że miłość tego króla dla żebraka jest niepojętą. Otóż patrzcie, Jezus Chrystus, który jest nieskończenie coś więcej niż jakikolwiek król ziemski, po wielu udręczeniach i cierpieniach wylał krew swoją na krzyżu do ostatniej kropli. Czyż to nie jest miłość bez granic? I jakżeż nam nie kochać Boga, który z miłości ku nam tak wielką poniósł ofiarę?

Jezus Chrystus, dalej, tak wiele chciał cierpieć, *aby nam pokazać złość grzechu i wielkość kary na którą on zasługuje.* O, i któż będzie uważał grzech za coś małego, gdy sobie wspomni, że P. Jezus dla niego tak okrutną mękę podjął na krzyżu? Zaiste, Kalwarya tu wymowniej przemawia o wielkości grzechu niż piekło ze wszystkiemi swem

karami. Osądźcież sami, gdyby król jaki syna swojego, którego bardzo miłuje, z powodu jego wykroczeń, wydalił od siebie i skazał na najstraszniejszą śmierć: czyżby tym sposobem nie pokazał większej sprawiedliwości, i większego obrzydzenia wykroczeń, jak wówczas gdyby całe setki przestępców na śmierć skazał? Zastanawiajcież się często nad gorzką męką i śmiercią P. Jezusa i bierzcie do serca słowa któremi On przemawia: „Jeźli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?“ (Łuk. 23, 31.) Jeżeli ja, Sprawiedliwy, Święty, Syn Boży tak bolesną pokutę odbywam dla cudzych grzechów, to cóż będzie z lekkomyślnym, zatwardziałym grzesznikiem? Niechaj ta myśl natchnie was świętą bojaźnią, iżbyście się strzegli grzechu, albo, gdybyście mieli nieszczęście upadku w grzech, abyście śpieszną i szczerą przedsięwzięli pokutę, iżbyście tym sposobem straszny sąd Boży od siebie oddalili.

Chrystus nakoniec tak wiele cierpiał, *aby nas męstwem natchnąć, iżbyśmy i my swój krzyż cierpliwie nieśli.* Niemasz wistocie skuteczniejszego środka do obudzenia w nas cierpliwości w znoszeniu krzyżów i cierpień, jak rozmyślanie męki i śmierci Zbawiciela. Gdy Jezus, nasz Pan, tak wiele cierpiał; to jakim sposobem my, Jego słudzy, użalać się mamy, że krzyż nam cięży? Gdy P. Jezus, sama Niewinność, aż do dna spełnił kielich męki; to cóż my biedni grzesznicy mamy się bronić przed kilku kroplami tego kielicha? Gdy P. Jezus drogą krzyżową wszedł do swego królestwa; to czyż my możemy żądać, abyśmy inną drogą do nieba zaszli? We wszystkich przeto naszych dolegliwościach patrzmy na P. Jezusa, naszego Ukrzyżowanego Zbawiciela, aby ten widok śród drogi krzyżowej oddalał od nas znurzenie, a odwagą i mocą nas natchnął. (Hebr. 12, 3.)

Zastanówmy się następnie, *od czego nas Jezus Chrystus wykupił.*

CZĘŚĆ II.

Zbawiciel nasz wykupił nas *1) od grzechu, 2) od niewoli szatańskiej i 3) od wiecznego zatracenia.*

1) Jezus Chrystus wykupił nas *od grzechu.* Tę pełną pociechy prawdę pewien missyonarz wytłumaczył poganom w łatwy do pojęcia sposób. Pokazał on im nóż, rdzą zupełnie pokryty. Wziął później małą flaszeczkę, kilka kropli płynu z onej flaszeczki puścił na nóż, i oto! w okamgnieniu stał się on czysty jak lustro; wszelka rdza zginęła. „Patrzcie, mówił on, tak nieczystem i zmazanem było serce ludzkie jako ten nóż; ale krew Chrystusowa oczyściła go tak, iż ono jasnem i błyszczącem się okazało.“ Co on missyonarz swoim słuchaczom na nożu pokazał, to Pismo św. wyraźnemi słowy wypowiada. Tak św. Jan Chrzciciel nazywa P. Jezusa Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata. (Jan 1, 29.) O Bogu Zbawicielu mówi św. Paweł, że On się sam za nas wydał, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny. (Tyt. 2, 14.) W podobnej myśli pisze św. Jan: „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.“ (1 Jan 1, 7.) Jezus Chrystus jest przeto już w tej myśli naszym Odkupicielem, że nas od grzechu wykupił. Dlatego mówi anioł do Józefa: „Nazowiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.“ (Mat. 1, 21.)

Ale może kto zapytać: Co to znaczy, gdy mówimy: P. Jezus nas od grzechu wykupił? To nie znaczy, aby już grzech do ludzi nie miał mieć przystępu, aby ludzie już zupełnie grzeszyć nie mogli. Jest to artykułem wiary, że i za Nowego Przymierza każdy człowiek poczyna się i rodzi w grzechu pierworodnym; jest również rzeczą pewną, że ilekroć razy dobrowolnie przestępujemy przykazanie Boże, tylekroć razy sumienie swoje kalamy grzechem. Odkupienie od grzechu przez P. Jezusa dokonane nie na tem zależy, aby On już wszystko złe z ziemi wygładził, i aby się tu już

żaden grzech nie znajdywał, ale na tem, abyśmy mogli być wolni od wszelkiego grzechu, tak od grzechu pierworodnego jako i od grzechów uczynkowych, a to już od nas tylko zależy. Przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa Bóg jest gotów odpuścić nam nasze grzechy. Zasługi Chrystusowe są wykupem z naszych długów grzechowych; wykup ten my mamy w swych rękach, i możemy go przedstawić Bożej sprawiedliwości jako doskonałe i jako nadobfite wynagrodzenie za wyrządzone jej zniewagi. Bez Jezusa Chrystusa nie mielibyśmy nic do ofiarowania za nasze grzechy; nie bylibyśmy również w stanie uwolnienia się od swoich grzechów i dostąpienia ich odpuszczenia. Ponieważ Jezus Chrystus odkupił nas, to bylebyśmy tylko przepisanych warunków dopełniali, mianowicie bylebyśmy święte sakramenta przyjmowali, a grzechy odpuszczone nam będą.

2) Jezus Chrystus wykupił nas również *z niewoli szatańskiej*. Ludzie przez dyabła uwiedzeni zostali i do grzechu skłonieni, i tym sposobem do jego się niewoli dostali; „albowiem kto jest od kogo zwyciężon, tego i niewolnikiem jest.“ (2 Piotr 2, 19.) Dyabeł panował nad grzesznymi ludźmi; nieustanną jego usilnością było, zupełnie ich od Boga oderwać, w przepaść bałwochwalstwa i grzechu strącić, aby dusze ich tem pewniej zatracić. Od tej godnej opłakania niewoli Jezus Chrystus wykupił nas. Sam On to oznajmia, gdy przy zbliżaniu się swej męki mówi: „Teraz jest sąd świata; teraz książę tego świata przecz wyrzucone będzie.“ (Jan 12, 31.) Tegoż samego uczą apostołowie: „Chrystus“ mówi św. Paweł, „złupiwszy księstwa i zwierzchności, wywiódł na widok świata, jawnie tryumf z nich czyniąc sam przez się.“ (Kolos 2, 15.) I znowu pisze: Chrystus przyjął naturę ludzką „aby przez śmierć zepsował tego, który miał władzę śmierci, to jest dyabła, a iżby wyzwolił te, ktorzy dla bojaźni śmierci przez wszystek żywot podlegli byli niewoli.“ (Hebr. 2, 14—15.)

Jednak trzeba pamiętać, że szatan zawsze ma niejaką władzę; on może jeszcze na nas zasadzki stawiać i w rozma-

ity sposób nas kusić. Dlatego mówi apostoł: „Trzeźwymi bądźcie a czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł.“ (1. Piotr. 5, 8.) Chrystus zostawił niejaką moc dyabłu, aby nam dać sposobność przy pomocy Bożej pokonywania go i jednania sobie zasługi na niebo. Trzymajmy się przeto Jezusa Chrystusa, wzywajmy z ufnością świętego Jego imienia, kładźmy na sobie znak krzyża świętego, módlmy się i walczmy; a w każdym czasie napaści złego ducha przezwyciężymy i on nam na duszy najmniejszej szkody wyrządzić nie zdoła.

3) Jezus Chrystus wreszcie wykupił nas *od wiecznego zatracenia*. Ponieważ grzech pierworodny nas kalał, a i sami nieraz święte przykazania Boże przestąpiliśmy, to staliśmy się dziećmi gniewu; a ponieważ sprawiedliwości Bożej sami zadosyćuczynić nie mogliśmy, to nic innego nas nie czekało jak tylko wieczne potępienie. Ale Jezus Chrystus zniszczył grzech i karę za niego i nas z Bogiem pojednał i tym sposobem od wiecznego zatracenia nas wyswobodził. „Teraz tedy,“ mówi apostoł, „niemasz żadnego potępienia tym, którzy są w Chrystusie Jezusie, którzy nie wedle ciała chodzą.“ (Rzym. 8, 1.) Apostoł chciał powiedzieć: Wszyscy ci, którzy przez wiarę i chrzest z Jezusem się połączyli, jeżeli tylko święte życie prowadzą, nie potrzebują się obawiać żadnego potępienia, bo od tego Chrystus ich wykupił Toż samo i gdzieindziej apostoł mówi, że P. Jezus nas od przyszłego gniewu, t. j. od wiecznej kary wykupił. (1 Tess. 1, 10.) Nie wypływa ztąd, aby już teraz nikt potępiony nie był; boć jest rzeczą pewną, że i za Nowego Przymierza więcej nierównie na zatracenie idzie niż na zbawienie. Nieraz bowiem czytamy w Ewangelii to wyrażenie: „Wiele wezwanych ale mało wybranych.“ Gdy mówimy, że Jezus Chrystus nas od wiecznego potępienia wykupił, to trzeba to tak rozumieć, że teraz już żadna konieczność nie istnieje, któraby nas na potępienie wskazywała, jak to było przedtem, niż nas Jezus Chrystus wykupił; ale że możemy być szczęśliwymi, jeżeli tylko pragnąć tego na seryo zechcemy.

Ogień piekielny nie zagaśnie wprawdzie, palić się on będzie wedle woli Bożej ale nie dla kary człowieka, tylko dla katuszy złych duchów; bo każdy człowiek przy pomocy zasług Jezusa Chrystusa uchronić się go może. Kto nie zechce używać darowanej sobie łaski, to zgubę swoją tylko sobie będzie musiał przypisać.—Słuchacze moi! strzeżmy się grzechu, bo on tylko jest takim, który łaskę odkupienia udaremnia, który nas nanowo oddaje pod panowanie szatana i na wieczne zatracenie wskazuje. Czuwajmy i módlmy się, abyśmy wszystkie pokuszenia złego ducha przezwyciężyli, a łaski poświęcającej nie utracili. Stawajmy często za życia, jakto mówi Ś. Chryzostom, nad piekłem, i rozmyślajmy nad strasznemi mękami, jakie dla niepokutujących grzeszników przygotowała tam Boska sprawiedliwość, abyśmy w bojaźni Bożej chodzili, albo gdy w grzech upadniemy, abyśmy bez zwłoki godne owoce pokuty czynili.

Zastanówmy się jeszcze w krótkości nad tem, *co nam Jezus Chrystus swoją męką i śmiercią wysłużył.*

CZĘŚĆ III.

Jezus Chrystus przez swoją mękę i śmierć *1) z Bogiem nas pojednał, 2) niebo nam otworzył i 3) bogate łaski nam wysłużył, przy pomocy których, świętymi i szczęśliwymi być możemy.*

1) Jezus Chrystus *pojednał nas z Bogiem.* Grzech jest zniewagą Bogu wyrządzoną. Kto przeto grzeszy, ten ściąga na się gniew Boży, czyni się Bożym nieprzyjacielem. A ponieważ ciążył nad nami i grzech pierworodny i wiele osobistych grzechów, byliśmy przeto, jak to apostoł mówi: „dziećmi gniewu,“ (Efez. 2, 3,) nie mogliśmy mówić: „Bóg jest Ojcem naszym i miłuje nas,“ ale owszem musieliśmy to przyznać, że „Bóg się od nas odwrócił, że nie chce On nas znać, że przed Nim pokazać się nie możemy.“ Jakże nieszczęśliwem, jak godnem opłakania stało się nasze poło-

żenie! Ale patrzcie, moi Najmilsi! Jezus Chrystus tę ścianę, którą grzech między nami i Bogiem zbudował, usunął i na nowo wyjednał nam przystęp do naszego Ojca w niebiesiech. Bóg teraz, gdy zadosyćuczynienie za grzechy dokonanem zostało, niema żadnego powodu gniewania się na nas; świadczy On nam owszem swą życzliwość i łaskę; z ufnością możemy teraz stanąć przed Nim i mówić „Abba, Ojcze.“ Tej pełnej pociechy prawdy naucza nas apostoł, gdy pisze: „Wszystko z Boga, który nas z sobą pojednał przez Chrystusa.“ (2 Kor. 5, 18.) I znowu: „Bo jeśli gdyśmy byli nieprzyjaciołmi, jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego.“ (Rzym. 5, 10.) O, pamiętajmy zawsze o tej niewymownej łasce naszego pojednania z Bogiem i starannie unikajmy wszystkiego, coby na nas niezadowolenie Jego nanowo ściągnąć mogło. Bądźmy zawsze dobremi Jego dziećmi, aby i On nie przestał być dobrym nam Ojcem.

2) Jezus Chrystus *otworzył nam niebo*. Ponieważ nic zmazanego do nieba wejść nie może, w chwili przeto gdy ludzie odwrócili się od Boga, zamkniętem ono dla nich zostało, bo człowiek o własnych siłach ani do łaski z Bogiem przyjść, a tem samem ani nieba zamkniętego otworzyć sobie nie miał możności. Byli wprawdzie za czasów Starego Testamentu sprawiedliwi niektórzy ludzie, którzy Panu wiernie służyli; ale i oni nie zostali przypuszczeni do widzenia Boga, bo przynajmniej pierworodnym grzechem skalani byli. Nie zostali oni wprawdzie potępieni, setki przecież i tysiące lat musieli pozostawać w otchłani i tam oczekiwać na dzień przyjścia Odkupiciela. „Przed ukazaniem się krzyża,“ mówi pięknie św. Augustyn, „nie było ścieżki do nieba; nikt tam się dostać nie mógł: ani Abraham, ani Jakób, ani Dawid, ani żaden inny śmiertelnik. Ścieżka ta wtenczas dopiero przygotowaną była, gdy krzyż został wzniesiony i wtenczas też i niebo otwartem być poczęło.“ Jezus Chrystus dokonawszy na krzyżu dzieła odkupienia ludzi, zniszczył winę grzechową, pojednał nas z Bogiem i otworzył nam niebo. „Mając tedy bracia,“ pisze apostoł, „ufność do wejścia

świątynię we krwi Chrystusowej, którą drogę nam poświęcił nową i żywą przez zasłonę, to jest ciało swoje.“ (Hebr. 10, 19—20.) Czyli innemi słowy: Jako najwyższy kapłan u żydów wchodził z ofiarą po za zasłonę do najświętszego miejsca, tak Jezus Chrystus, najwyższy kapłan na wieki, przez ofiarę, którą uczynił ze swego ciała, zawiesiwszy je na krzyżu, wszedł do świątyni niebieskiej i sprawił to, że i my tam wejść możemy. Jakżeby miłem to życie nam teraz być mogło, jakżebyśmy spokojnie umierali, gdybyśmy życie w bojaźni Bożej przepędzili, bo zaraz po śmierci moglibyśmy wejść do nieba. A chociażbyśmy dla jakiej plamy grzechowej w czyscu zostawać byli zmuszeni, to pokuta ta trwałaby tylko czas jakiś, a i ten byłby osłodzony pewną nadzieją wejścia do nieba, gdy czas pokuty upłynie.

3) Jezus Chrystus wreszcie wysłużył nam *wielkie łaski, przy pomocy których świętymi i zbawionymi być możemy*. Nie na wieleby się to nam przydało, gdyby nam tylko Zbawiciel nasz niebo otworzył; wejśćbyśmy tam nie mogli, gdyby nam zbywało na pomocach, które do uświęcenia są koniecznemi. Ale oto wskutek zasług Chrystusowych posiadamy wyborne środki, które nam do usprawiedliwienia i do uświęcenia się są bardzo pomocne. Środkami takimi są przedewszystkiem sakramenta święte. Gdy je godnie przyjmujemy, to i od grzechów się uwalniamy, i uświęcamy się, stajemy się dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Cudowną tę moc czerpią sakramenta z zasług Chrystusowych, które On dla nas swem życiem, swą męką i śmiercią nagromadził. Prócz tego zawdzięczamy Zbawicielowi naszemu wszystkie łaski, których potrzebujemy, aby we wszystkich kolejach życia Bogu służyć i na swe zbawienie pracować. Prawdziwie mógł prorok powiedzieć: „U Pana (jest) miłosierdzie i obfite u niego odkupienie.“ (Ps. 129, 7.); bo nie dosyć było dla naszego Zbawiciela, że nas pojednał z Bogiem i niebo nam otworzył; ale przygotował nam skuteczne środki i łaski, przez które usprawiedliwieni, możemy święte życie prowadzić i wieczny nasz cel osiągnąć. *Owoców tych łaski*

odkupienia wszyscy ludzie uczestnikami stać się mogą: bo Jezus Chrystus nie dla pojedyńczych ludzi umarł, ale dla wszystkich. „On (Jezus Chrystus), mówi św. Jan, jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale i za wszego świata.“ (1. Jan 2, 2.)—Gdy zaś nie wszyscy zostają świętymi, to już ich jest wina; oni nie czynią tego, co ze swej strony czynić powinni dla osiągnienia zbawienia. Kto chce być szczęśliwym, ten musi być wyznawcą wiary katolickiej. Wiary tej wielu z własnej winy uznawać nie chce, i to właśnie jest powodem, że od zbawienia oni wyłączeni będą; bo „kto nie uwierzy, będzie potępion.“ (Marek 16, 16.) Kto chce być szczęśliwym, ten przykazania Boże chować powinien, bo Chrystus mówi: „Jeźli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania,“ (Mat. 19, 17.) Wielu przecież chrześcian katolików przestępuje święte przykazania Boże, żyje ciągle w grzechach; czyż oni mogą być zbawieni? Kto chce być zbawionym, ten winien używać środków ustanowionych przez Jezusa Chrystusa do pozyskania łaski Bożej: środkami tymi są sakramenta święte i modlitwa. Niestety, jest wiele ludzi, a nawet i chrześcian, którzy mają w pogardzie i sakramenta i ćwiczenia pobożności i modlitwę, albo jeżeli i przystępują do sakramentu pokuty i stołu Pańskiego, to czynią to niegodnie, świętokradzko. Ludzie ci sami się pozbawiają owoców odkupienia, i samochcąc idą na zatracenie.

Od was samych, moi Drodzy! zależy to, abyście zasług Chrystusowych uczestnikami się stali. Zasługi te leżą przed wami jako wielki, niewyczerpany skarb; należy wam tylko rękę doń ściągnąć i brać tyle, ile się wam podoba; jeżeli tego nie czynicie, to skarb ten jest dla was bezpożytecznym. Trzymajcież się stale wiary katolickiej, bo bez niej nie podobna jest podobać się Bogu i świętym zostać. Z wiarą łączcie prawdziwie chrześciańskie życie. Zwracajcie swój wzrok na mały orszak tych, którzy wszystkiego, co się grzechem nazywa, więcej się strzegli niż śmierci i z zapałem szli tą drogą, którą ich Mistrz wskazał im i słowem swojem i życiem. Miejcie ich za wzór i idźcie za nimi; bo do nieba

inaczej wejść nie można, tylko sumiennie wypełniając przykazania Boże. Do pozyskania łaski używajcie pilnie środków przez Jezusa Chrystusa dla naszego zbawienia ustanowionych. Często oczyszczajcie sumienie swoje w sakramencie pokuty, i miejcie sobie to za największe szczęście, gdy przystępujecie do stołu Pańskiego, by Chleba żywota pożywać. Miejcie zamiłowanie w pobożności, odmawiajcie codziennie przepisane modlitwy, a niedziel i świąt używajcie do ćwiczenia się w tem, co dotyczy chwały Boga i waszego zbawienia. Gdy tego wszystkiego dopełnicie, to zasługi Jezusa Chrystusa będą dla was źródłem, z którego łaska i życie płynąć wam będą i będziecie mieć mogli nadzieję, że zbawienie wieczne osiągniecie. Amen.

Na uroczystość św. Józefa.

Piąty artykuł wiary.

Zstąpił do piekłów, trzeciego dnia zmartwychwstał.

O zstąpieniu Chrystusa do Otchłani.

„Idźcie do Józefa.“ *1. Mojż. 41, 55.*

WSTĘP.

Faraon w Egipcie wszystkim poddanym, którzy w czasie wielkiego głodu przychodzili do niego z prośbą o zboże na chleb, mawiał: „Idźcie do Józefa!“ I Józef zgłodniałym otwierał spichrze i z nagromadzonego tam zboża dawał każdemu, co mu było potrzeba.

Słowa te: „Idźcie do Józefa“ możemy słusznie zastosować do św Józefa, Oblubieńca Najś. M. P. opiekuna Pana Jezusa. Od Niego otrzymujemy nietylko to, czego nasze ciało potrzebuje i czego się domaga to nasze życie ziemskie, ale i to, co jest nam potrzebnem do osiągnięcia zbawienia wiecznego. Godność Jego jest nierównie wyższą niż onego Józefa egipskiego; bo gdy ten był tylko namiestnikiem króla ziemskiego, to tamten był Opiekunem Jezusa, Syna Bożego, który się stał człowiekiem, Króla nieba i ziemi. Czy można sądzić, aby P. Jezus nie przyjął pośrednictwa i prośby tego, który Go na swem ręku piastował, który przez długie lata o potrzeby Jego się troszczył, tak wiele trudów i niebezpieczeństw dla Niego poniósł? Idźcież przeto do Józefa! We wszystkich swoich potrzebach z ufnością się do niego uciekajcie; on was z pewnością wesprze w tem wszystkiem, co jest dobrem, i co do waszego zbawienia posłużyć może. Codziennie polecajcie się jego opiece i proście go, aby szczególniej w ostatniej potrzebie z pomocą wam przybył. On sam na ręku P. Jezusa i Maryi święte swe życie zakończył, przeto i sługom swoim w ich ostatniej chwili z pomocą pośpieszy i największą ze wszystkich łask, łaskę szczęśliwej śmierci wyjedna.

Ale, moi Najmilsi! jest Ktoś któremu więcej jeszcze ufać winniśmy, niż św. Józefowi. Jest to Ten, który św. Józefa na ziemi wielką godnością, a w niebie wielką chwałą otoczył. Jest to przybrany Syn św. Józefa, Jezus Chrystus. On jest Tym, który rozpoczął i dokonał naszego zbawienia; Jemu zawdzięczamy nasze odkupienie od grzechu, wybawienie z niewoli szatańskiej i wybawienia od potępienia wiekuistego; On to jest Tym, Który nas z Bogiem pojednał, niebo nam otworzył i bogate łaski nam wysłużył, przy pomocy których zbawionymi i świętymi być możemy. Tę pełną pociechy prawdę wiary naszej przeszłej niedzieli wyjaśniłem w nauce o korzyściach, jakie nam Jezus Chrystus swą męką i śmiercią wysłużył. Przystępujemy teraz do piątego artykułu wiary, który jest taki: *„Zstąpił do pie-*

kłów, trzeciego dnia zmartwychwstał.“ Artykuł ten mieści w sobie dwie części, to jest, że Jezus Chrystus zstąpił do piekłów, i że trzeciego dnia zmartwychwstał. Dziś mówić będę tylko o pierwszej części tego artykułu: „*Ztąpił do piekieł,*“ i odpowiem na następne dwa pytania:

1) **Co znaczą słowa: Zstąpił do piekieł?**

2) **Poco Pan Jezus zstąpił do piekieł?**

CZĘŚĆ I.

Słowa: „*Zstąpił do piekieł*“ znaczą, *że Dusza Pana Jezusa po Jego śmierci na krzyżu, zstąpiła do Otchłani, t. j. do tego miejsca, gdzie dusze umarłych sprawiedliwych zostawały.*

1) Jezus Chrystus, jak to wam wiadomo, jest zarazem Bogiem i człowiekiem. Bóstwo i człowieczeństwo są u Niego w jednej osobie połączone. Jak każdy człowiek, tak i Pan Jezus ma ciało i duszę. Gdy umarł na krzyżu Bóstwo Jego nie odłączyło się od Jego człowieczeństwa, ale tylko dusza odłączyła się od ciała. Bóstwo Jego zarówno z ciałem jako i duszą połączonem było. Ciało Jego najświętsze, jakeście to słyszeli, złożonem zostało do grobu, wykutego w skale, a będącego własnością Józefa z Arymatei, i tam zostawało do dnia trzeciego, t. j. od wieczora piątkowego, do wczesnego ranku w niedzielę. Gdzie przez ten czas była dusza Jezusa Chrystusa? Nie było jej na ziemi, nie weszła też również do nieba, ale zstąpiła do *piekieł.* Gdy przeto w składzie apostolskim mówimy: *zstąpił do piekłów,* to słowa te tak rozumieć należy, że dusza Jezusowa, gdy się po śmierci na krzyżu od ciała oddzieliła, połączona z Bóstwem do piekieł zstąpiła. Kościół na drugim soborze Lateraneńskim zadecydował to jako prawdę wiary w tych słowach: „Dusza Chrystusowa zstąpiła do piekieł.“

2) Co to jest ono *piekło,* do którego dusza Jezusa Chrystusa zstąpiła? Wyraz ten: *piekło* po łacinie *Inferi* albo

Infernus w ogólności oznacza jakieś podziemne miejsce, jakąś krainę umarłych. Piekło oznacza niekiedy toż samo, co *grób*. Gdy np. Dawid mówi: „nie zostawisz dusze mojej w piekle, ani dasz świętemu twojemu oglądać skażenia,“ (Ps. 15, 10,) to w tem miejscu piekło oznacza grób. W tem znaczeniu wyrazu tego rozumieć nie można, gdy w składzie apostolskim mówimy „zstąpił do *piekłów*“ bo do grobu tylko Ciało Jezusowe złożono, nie zaś duszę Jego. Gdy w rzeczonym Składzie wiary powiedziano: „umarł i pogrzebion“ i zaraz potem: „zstąpił do piekłów,“ to tym sposobem jasno pokazano, że przez drugie wyrażenie co innego rozumieć należy niż „pogrzebion,“ boć inaczej jedna i taż sama myśl dwa razy byłaby powtórzoną, a prócz tego drugie wyrażenie niezrozumiałemby było.

„Piekło“ w najzwyczajniejszem znaczeniu oznacza to straszne miejsce, gdzie złe duchy i potępieni ludzie wieczne męki cierpią. Ale do tego piekła Dusza Jezusowa nie zstąpiła; „bo mówi św. Augustyn, gdy dusza łotra zaraz po śmierci do raju powołaną została, to czyż moglibyśmy przypuścić, i czyż mógłby się znaleźć ktoś tak bezbożny, aby powiedział, że przez ten czas, gdy Ciało Jezusowe było w grobie, Dusza Jego w piekle uwięzioną była?“ Było to zresztą rzeczą zupełnie niemożliwą, aby P. Jezus karę potępionych w piekle nawet przez jedną chwilę podzielał; kara ta między innemi oznacza się nienawiścią ku Bogu i rozpaczą. Czyż można przypuścić, aby Jezus Chrystus, Syn Boży, miał nienawiść ku Bogu i o swem zbawieniu zrozpaczył?

Wyraz „Piekło“ oznacza tu ono miejsce, które w Piśmie świętem zowie się „łonem Abrahama,“ które teologowie zowią „Limbus,“ po polsku „Otchłań.“ W tej otchłani znajdowały się dusze sprawiedliwych Starego Testamentu; bo do nieba wejść one nie mogły, gdyż to po grzechu Adama zamknionem zostało. W otchłani tej musiały one dusze pozostawać, dopokąd Jezus Chrystus dzieła odkupienia nie dokonał. Nie doznawały tam one żadnej katuszy, jak nieszczę-

śliwe dusze w ogniu czyścowym, lub potępieńcy w piekle. „Były one bez uczucia bólu, jak to się wyraża Katechizm Rzymski, i ożywione świętą nadzieją odkupienia, którą w sobie ciągle odżywiały, zażywały spokojnego pobytu.“ Szczęśliwemi jednak nie były, bo były pozbawione widoku Boga, co właściwie szczęśliwość świętych w niebie stanowi. Stan ich nie był błogim i zupełnie zadawalniającym; tęskniły one z całego serca za widzeniem Boga, i tylko nadzieja, że przyjdzie kiedyś dla nich czas odkupienia, odżywiała je i była im pociechą w miejscu wygnania. Ta to była Otchłań, do której Dusza Jezusa Chrystusa zstąpiła. To jasnemi słowy poświadcza Pismo św. „Chrystus raz umarł za grzechy nasze,“ pisze św. Piotr, „sprawiedliwy za niesprawiedliwe, aby nas ofiarował Bogu, acz umartwiony ciałem ale ożywiony duchem, w którym też tym, którzy w ciemnicy byli duchom, przyszedłszy przepowiadał, którzy niekiedy niewierni byli, kiedy czekali cierpliwości Bożej za dni Noego, gdy korab budowano, w którym mało, to jest osiem dusz zachowane były przez wodę.“ (1. Piotr. 3, 18—20.) Myśl tego miejsca jest ta: Uwielbiona Dusza Jezusowa po śmierci ciała zstąpiła do otchłani, nietylko do świętych patryarchów ale i do tych, którzy, podczas gdy Noe arkę budował i pokutę przepowiadał, w niedowiarstwie i w grzechach żyli, ale gdy wreszcie karę Bożą ujrzeli, uwierzyli w Boga i pokutę czynili, i dlatego chociaż nie doczesnych to wiecznych kar uniknęli. Do tych to, którzy łącznie z innymi sprawiedliwymi Starego Testamentu w otchłani byli, zstąpiła Dusza Jezusowa i „przepowiadała“ t. j. oznajmiła im, że dzieło odkupienia już dokonane, i niebo otwarte ich czeka. Że apostoł przez niewiernych, którym Chrystus w otchłani przepowiadał nie rozumiał potępionych w piekle, to nie potrzebuje dowodzenia; bo jak mógł Pan tym przepowiadać, gdy się oni nigdy ani nie mogą, ani nie zechcą nawrócić, i gdy wybawienie ich z piekła jest niemożliwem? — Św. Paweł pod wpływem słów Psalmisty pisze: Chrystus „wstąpiwszy na wysokość wiódł więzienie pojmane, dał dary ludziom. A to że wstą-

pił, cóż jest, jedno iż pierwej był zstąpił do niższych części ziemi? Który zstąpił, tenżeć jest, który też wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko.“ (Efez. 4, 8—10.) Apostoł przeto mówi, że Chrystus zstąpił do *niższych części ziemi* i ztamtąd wywiódł więźnie. Przez te „niższe części ziemi„ nie można rozumieć grobów, gdyż, pominąwszy już to, że grobów nie można nazwać „niższemi częściami ziemi,“ w grobach były tylko martwe ciała ale nie dusze, które Chrystus wyprowadził. Przez te „niższe części“ nie można rozumieć Piekła, w którem znajdują się potępieni, bo wybawienie ztamtąd jest niemożliwe. Przez onych przeto pojmanych, którzy w niższych częściach ziemi byli, możemy rozumieć tylko dusze sprawiedliwych w Otchłani będące, które Chrystus z pojmania wyswobodził i wprowadził je z sobą do nieba.

Taka jest, Najmilsi! nauka wiary, którą wyznajemy, gdy te słowa „Zstąpił do piekłów“ wymawiamy. Gdy Jezus Chrystus na krzyżu umarł, Dusza Jego połączona z Bóstwem zstąpiła do Otchłani, w której zostawały dusze sprawiedliwych, i tam się zatrzymała aż do dnia trzeciego, t. j. aż do dnia zmartwychwstania. Idę teraz do następnego pytania: *Poco Chrystus do Otchłani zstąpił?*

CZĘŚĆ II.

Jezus Chrystus do Otchłani zstąpił:

1) *aby dusze sprawiedliwych pocieszyć i oswobodzić.*
2) *aby i tam w Otchłani swoją moc i panowanie okazać.*

1) Lubo Otchłań, jak to nadmieniłem, nie była miejscem kary ani męki, jako piekło i czyściec; wszelako nie było to miejsce zadowolenia i przyjemności; bo dusze tam zatrzymane były pozbawionemi tego, co stanowi właściwie szczęście wybranych:—Boga one oglądać nie mogły. O wielu świętych czytamy, że na ziemi żyjąc, pragnęli umrzeć,

aby prędzej do Boga pójść. Tą myślą ożywiony św. Paweł Chrystusa nazywa swem życiem a śmierć wygranym losem I w innem miejscu powiada, iż pragnie być rozwiązanym z tego życia, by być z Chrystusem. (Filip 1, 21—23.) Święty Makary złożony chorobą tak się do Pana modlił: „Kiedyż Cię ujrzę, o najmiłosierniejszy Zbawicielu! kiedyż nadejdzie spełnienie Twej obietnicy? Kiedyż będę przyodziany godową szatą utkaną z promieni świetlanych, które bezustannie od Twego tronu spływają? Kiedyż łącznie ze świętymi duchami w niebie poczną śpiewać pieśń chwały ku czci Boga w Trójcy jedynego? O, jakże się długo ociąga ten dzień szczęśliwy!“—Gdy dusze pałające ku Bogu miłością, jeszcze w śmiertelnem życiu będąc, tak za Jego widzeniem tęskniły, jakżeż to wielkie pragnienie musiało być sprawiedliwych w Otchłani, gdy ci wolni od więzów ciała i od wszelkich roztargnień światowych, całe uczucie i wszystkie myśli bezustannie mieli skierowane do Boga, jako do celu wszystkich swoich pożądań! Przypatrzcie się ptaszkowi w klatce. Chociaż go nigdy nie wypuszczają, on przecież nigdy nie spocznie, już tu, już tam swą główkę sadza między kraty i setki razy powtarza tę czynność, by się ze swego zamknięcia wydostać. Tęskni on za wolnością i tęsknota ta właśnie jest tem, co mu pobyt w klatce nieprzyjemnym czyni. Oto, moi Bracia, obraz stanu sprawiedliwych w Otchłani. Chociaż oni nic nie cierpieli, chociaż owszem mieli wszystko, co naturalną ich szczęśliwość stanowiło, nie czuli się przecież być zadowolonymi i szczęśliwymi, bo tęsknota za wolnością dzieci Bożych, żądza zjednoczenia się z Bogiem, źródłem wszelkiej szczęśliwości, bynajmniej nie dawały im spokoju i prawdziwego odpocznienia. Co zaś ich położenie smutniejszem czyniło, to była niewiadomość, kiedy ten dzień odkupienia nadejdzie. O jakże oni pewnie często do siebie mawiali: „O już teraz wkrótce Odkupiciel nadejdzie i nas oswobodzi! Zapewne już nie długo każe na siebie czekać!“ Tymczasem upływały lata i wieki, a z utęsknieniem oczekiwany Zbawiciel nie pokazywał się.

Możecie sobie, Najmilsi, wyobrazić jaki to śród tych dusz stęsknionych nastąpił wybuch radości i wesela, gdy naraz Jezus Chrystus, blaskiem Bóstwa przyodziany, stanął pomiędzy nimi i odkupienie im zwiastował! Gdy Cyrus król perski żydom w Babilonie kazał powiedzieć, że teraz, po siedemdziesięciu latach niewoli, mogą swobodnie powrócić do swej ojczyzny i Jeruzalem i kościół odbudować: o, z jakąż radością oni tę wiadomość otrzymali, jakaż to wielka uciecha między nimi powstała! „Gdy Pan nawrócił niewolą Syon," mówi Psalmista „staliśmy się jako pocieszeni. Tedy się napełniły weselem usta nasze a język nasz radością. Tedy mówić będą między narody: Wielmożne rzeczy uczynił Pan z nami. Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami; staliśmy się weseli." (Ps. 125, 1—3.) O któż opisze radość, jaka przepełniła świętych w Otchłani od chwili, jak Zbawiciel im rzekł: „Jam jest wasz Odkupiciel, kończy się czas waszej niewoli, niebo już dla was otwarte; możecie już wejść do wiecznego odpocznienia i cieszyć się świętym Boga widokiem." O, zdaje mi się, iż widzę, jak upadają oni przed Jezusem i całym głosem cześć Mu składają; jak przepełnieni radością rzucają się sobie w ramiona, jak sobie wzajemnie winszują szczęścia, jak pełni zapału wykrzykują z Psalmistą: „Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń. (Ps. 117, 24.)

Tak to nasz Zbawiciel pocieszył i uweselił sprawiedliwych w Otchłani. Muszę jednak zwrócić waszą uwagę na to, że Jezus Chrystus nie zaraz owych świętych wprowadził do nieba. Ponieważ On sam dopiero czterydziestego dnia po swem zmartwychwstaniu wstąpił do nieba, to wypadało, żeby i oni jeszcze ten czas w otchłani zostali. Głowa musiała wprzód wejść do nieba niż członki. Jednak od chwili, jak Zbawiciel nasz ukazał się w otchłani, przestała ona być miejscem tęsknoty i smutku; obecność Jego zamieniła ją w raj radości i wesela.

2) Drugim celem, dla którego Zbawiciel wszedł do Otchłani był ten, aby i *tam swoją moc i potęgę ukazał.* Dotąd

tylko ziemia była świadkiem Bożej potęgi Jezusa Chrystusa. Objawił się On tu jako Pan ludów, które mimo swej woli zmuszone były uznać Boskie posłannictwo Jego; objawił się On jako Pan natury, gdy wiatrom i burzy rozkazywał i mnóstwo innych cudów działał; objawił się On jako Pan świata duchowego, gdy dyabły wypędzał i aniołów miał ku swojej usłudze. Śmierci szczególniej Jego towarzyszyły liczne cuda, które widząc pogański setnik i wszyscy, co byli na górze Kalwaryi, pełni podziwu wołali: Prawdziwie, to był Syn Boży! (Mat. 27, 54.) Ale te wszystkie sprawy, któremi Jezus Chrystus swą moc i panowanie udowadniał, nieznane były duszom w otchłani zostającym; wiele z nich może i nie wiedziało, że On jest Synem Bożym. Objawił się przeto P. Jezus tym pobożnym patryarchom i innym sprawiedliwym jako Syn Boży, oznajmił im wszystko, co tylko czynił i co cierpiał i jako krew swoją do ostatniej kropli wylał, aby długi grzechowe ludzi spłacić. Do jakiejże potęgi musiał przyjść podziw tych dusz, gdy ich Zbawiciel o całej tajemnicy odkupienia a szczególniej o boskości swej osoby i o swem staniu się człowiekiem objaśnił!—Gdy archanioł Rafael staremu i młodemu Tobijaszowi i ich czeladzi dał poznać i powiedział: „Jam jest anioł Rafael, jeden z siedmiu, którzy przed Panem stoją“ to przestraszyli się oni i upadli na twarze i, gdy już anioł zniknął, oni jeszcze trzy godziny na ziemi leżeli i Boga chwalili. (Tob. 12.) O jakże głęboka cześć, o jakże święte zdziwienie musiały przeniknąć dusze w otchłani, gdy im P. Jezus rzekł: „Jam jest Chrystus, Syn Boży, Jam was śmiercią na krzyżu odkupił!“ W oka mgnieniu upadły one przed Nim, cześć Mu i chwałę składały, w rozczuleniu serca składały Mu dzięki i mówiły: „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąść moc i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo... na wieki wieków.“ (Objaw. 5, 12—13.)

Te są, Najmilsi, dwa powody, dla których Jezus Chrystus po swej śmierci na krzyżu do otchłani zstąpił: chciał On tam stęsknione dusze pocieszyć i radość im zwiastować

i swoją moc i panowanie im okazać. Bierzmy ztąd dwie nauki do serca. Ponieważ P. Jezus w otchłani pocieszał dusze, to dał nam przykład, *że i my smutnych cieszyć winniśmy*. Na świecie, na tym padole płaczu, tak wiele jest takich, którzy potrzebują pociechy. Jedni są ubodzy, i nie wiedzą, jak mają siebie i swoich wyżywić i przyodziać; drudzy jęczą na łożu boleści, podczas dni i nocy spokoju znaleść nie mogą; innych zupełnie niespodzianie zaskoczyło jakieś nieszczęście, wszystkie ich nadzieje upadły. Znajdują się i wewnętrzne dolegliwości, które często sercu zadają głębsze rany, niż wszelkie zewnętrzne przypadłości i udręczenia. Niekiedy się zdarza, że podobnem udręczeniem dotknięci chrześcianie mało mają wiary i ufności w Bogu, by się podźwignąć, z upadku i krzyż swój dźwigać; tracą oni odwagę, kłonią się do upadku i omało że nie przychodzą do zupełnego zwątpienia o sobie. Chrześcian takich winniśmy pocieszać, a to odpowiednio do zlecenia apostoła, który mówi: „Prosimy was, Bracia... cieszcie (tych, którzy są) małego serca, przyjmijcie niemocne, cierpliwemi bądźcie ku wszystkim.“ (1 Tess 5, 14.) Słowo pociechy, które pochodzi z przejętego miłością serca, nierzadko miewa dobre następstwa; zasmucony nabiera odwagi i mocy i bierze się do dzieła pełen wiary w Tego, który dopuszcza rany ale i lekarstwa na nie daje, i tym, którzy Go miłują, wszystko na dobre obraca. — Ale często nie słowem ale czynem trzeba pocieszyć smutnego. Zbawiciel nasz duszom w miejscu wygnania będącym nie same słowa pociechy dawał; On od nich oddalił i powód ich smutku, gdy ich z otchłani wybawił. Gdybyśmy mogli jakiemu nieszczęśliwemu pomódz, albo ciężkie jego położenie złagodzić, to chętnie powinniśmy to czynić. Prawdziwa miłość, z której pociecha smutnym wypływa, jest czynną, ona pragnie nieść pomoc, jak i gdzie może, a to wedle słów apostoła: „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.“ (1 Jan 3, 18.) Wspierajcie przeto ubogich, opiekujcie się chorymi i potrzebom nieszczęśliwych wedle swych sił starajcie się za-

radzać, to jest najlepsza pociecha, jaką tylko smutnym przynieść możecie. Uczcie się tego od P. Jezusa, który dusze w otchłani pocieszał i ztamtąd je wyswobodził.

Od dusz w otchłani macie się uczyć tego, *abyście w żadnem strapieniu nie tracili odwagi ale w Bogu niezachwianą ufność pokładali.* Dusze w otchłani na czas oswobodzenia czekały setki i tysiące lat. Chociaż z utęsknieniem oczekiwany ten czas nie nadchodził, oni się przecież nie chwieli w swej wierze w obietnice Boga, bo byli mocno przekonani, że takowe prędzej czy później spełnić się muszą. I nie doznały one zawodu; bo gdy przez Boga naznaczony czas przyszedł, stanął P. Jezus w pośrodku nich, i zwiastował im odkupienie. Jak względem onych dusz, tak i względem ludzi Bóg się zachowuje. Kładzie On im na barki krzyż i często przez długie lata pod jego ciężarem chodzić im każe. Chociaż obarczeni krzyżem i ręce ku Niemu wyciągają i o ulgę proszą, nie wysłuchiwa ich jednak, i na wszelkie wołania głuchym się być zdaje. Nie czyni przecież On tego, iżby na ich potrzeby obojętnym patrzył okiem, ale iżby im dał sposobność odpokutowania za grzechy, ćwiczenia się w cnotach rozmaitych a mianowicie: w pokorze, cierpliwości, ufności w Bogu, oderwaniu serca od ziemi i zwróceniu go ku niebu i wieczności. Gdy wreszcie zbliży się czas, który On uzna za właściwy do zdjęcia krzyża, wysłuchuje wówczas modlitwę i smutek oddala. Byłoby więc niedobrze, moi Bracia, gdybyście, w razie dłużej trwającej próby, stracili wiarę i w małoduszności mówili: „wszystko darmo: Bóg o mnie zapomniał.“ O! bądźcie cierpliwi, ufajcie Temu, Który do każdego w utrapieniu będącego woła: „Nie bój się, jam cię wspomógł.“ (Izaj. 41, 13.) Nie przyszła dziś pomoc, to może przyjść jutro; w swem utrapieniu napróżno tego roku prosiliście o pomoc, to może On was w następnym roku wysłucha. A chociażby się i tak zdarzyło, żebyście całe swe życie krzyż dźwigać musieli, to pocieszajcie się tą myślą: Życie tu nasze, to nie wieczność; gdy się tu upokorzymy pod karzącą ręką Boga i czy-

nić zawsze to będziemy, co dobrem jest, to słowo apostoła na nas się spełni: „Albowiem to, które teraz jest, prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje.“ (2. Kor. 4, 17.)

Spamiętajcie przeto, moi Słuchacze! te dwie uwagi, które z dzisiejszej nauki wypływają i miejcie je za prawidło życia swojego. Uczcie się od Jezusa, który do otchłani zstąpił, aby pocieszyć tam sprawiedliwych i ich uwolnić; i wy też pocieszajcie strapionych i wedle możności pomoc im nieście. Pamiętajcie, że wszelki dobry uczynek, którym wspomagacie bliźniego, Bóg tak przyjmuje, jakbyście Jego samego wspierali. Uczcie się od sprawiedliwych w otchłani, którzy przez tak długi lat szereg, bo przez setki i tysiące lat cierpliwie oczekiwali na dzień odkupienia, i w swej nadziei nie chwiali się, abyście i wy zawsze poddawali się woli Bożej, abyście i wtenczas nawet wiary nie tracili, gdyby wam przyszło całemi latami krzyż dźwigać, i chociażby wasze położenie raczej się pogorszało niż poprawiało. Kto w Bogu ufa, ten zawstydzony nie będzie. Miejcie tylko czyste sumienie i służcie Bogu z równą gorącością tak w dobrych, jako i w złych przygodach, a wtenczas z pewnością będziecie mogli mieć nadzieję, że po tych prędko przemijających dniach śmiertelnego życia na ziemi, wieczne odpocznienie otrzymacie w niebie. Amen.

Na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

O Zmartwychwstaniu Chrystusa.

„Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna i nazowiesz imię jego Jezus.“
Łuk. 1, 31.

WSTĘP.

Dzisiejsza uroczystość przypomina nam wielką, pełną łaski tajemnicę wcielenia Syna Bożego, którą codziennie po trzykroć razy temi słowy wyrażamy: „A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.“ Archanioł Gabryel znalazł się przed Maryą, najświętszą Panienką, i przyniósł Jej poselstwo, że z Ducha św. pocznie i porodzi Syna, któremu imię ma być Jezus. I w chwili gdy Marya rzekła: „Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego!“ Duch św. zstąpił na Nią i moc Najwyższego zaćmiła Jej i w swem panieńskiem ciele poczęła Świętego, który jest Synem Bożym, a Któremu cześć niech będzie na wieki. O, któż się dzisiaj radować nie będzie i z sercem przepełnionem wdzięcznością, któż nie zwróci się do Ojca Niebieskiego, który tak umiłował nas, że swego jednorodzonego Syna wydał za nas! Któż Maryi błogosławioną nie nazwie, dla której Bóg tak wielkie rzeczy uczynił, gdy Ją za matkę Synowi swemu wybrał? Kto przedewszystkiem przed P. Jezusem nie upadnie z pokorą, iż On raczył przyjąć naturę ludzką i przyjść na ziemię! P. Jezusto jest Tym, Któremu wszystko zawdzięczamy: jest On „Drogą,“ która przy świetle Jego nauki i Jego przykładu do nieba nas wiedzie; On jest „Prawdą“ która nietylko nas uczy w co mamy wierzyć,

abyśmy byli zbawieni, ale i mocy nam dodaje do pełnienia wszystkiego, co dobrem jest; On jest „Życiem,“ które tu na ziemi daje nam życie łaski, a po za grobem życie błogosławione w niebie. P. Jezus przeto w ogólności jest Tym, przez Którego mamy przystęp do Ojca, stajemy się dziećmi Jego i dziedzicami nieba.

Te prawdy wiary wyjaśniłem wam, moi Najmilsi, gdym mówił o trzecim i czwartym artykule Składu Apostolskiego, gdy była mowa o Wcieleniu Syna Bożego, o Jego życiu, męce i śmierci. Gdym ostatnim razem wyjaśnił pierwszą część piątego artykułu Składu Apostolskiego „Zstąpił do piekłów,“ to dziś przystępuję do drugiej części tegoż artykułu: „*Trzeciego dnia zmartwychwstał*,“ i odpowiem na następujące trzy pytania:

1) **Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus zmartwychwstał?**
2) **Jak Jezus Chrystus zmartwychwstał?**
3) **Co w nas winna sprawić nauka o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa?**

CZĘŚĆ I.

Że Jezus Chrystus zmartwychwstał, wiemy: 1) Ze świadectwa Jego apostołów, 2) Ze świadectwa Jego nieprzyjaciół, 3) Ze świadectwa całego świata chrześciańskiego.

1) O zmartwychwstaniu P. Jezusa świadczyli apostołowie przed żydami i poganami, przed panami i ludem ubogim, przed uczonymi i prostaczkami, przed przyjaciołmi i wrogami. I świadectwa te składali nie raz, ani dwa razy; oni do tego przedmiotu wracali przy każdej sposobności, bo zmartwychwstanie to uważali za największy dowód prawdziwości i boskości chrześcianizmu. (1 Kor. 15, 17—18.) Ale zapytacie może, czy świadectwo to zasługuje na zupełną naszą wiarę. Czy nie mógłby kto powiedzieć, że apostołowie o zmartwychwstaniu swojego Mistrza świadczyli wprawdzie i byli w dobrej wierze, *ale się łudzili?* To być nie mogło,

bo P. Jezus o swem zmartwychwstaniu tak oczywiste dowody dał uczniom swoim, że musieliby być oni chyba ślepymi i głuchymi, aby o niem wątpić jeszcze mogli. Ukazywał się On im często przez dni czterydzieści, gdy bawił na ziemi, prowadził z nimi długie rozmowy i tłumaczył im Pismo św. Co więcej, pokazywał im swe rany, kazał się ich dotykać, siadał z nimi do stołu i przyjmował pokarm. (Łuk. 24, 36—43.) Jak to naucza św. Paweł, pokazywał się P. Jezus nietylko swym uczniom, ale ukazał się więcej jak pięciuset osobom naraz. „A iż widziany jest od Cefy, pisze on, a potem jedenaściom; potem był widzian więcej niźli od pięć set braciej współek, z których wiele ich trwa aż dotąd, a niektórzy zasnęli.“ (1 Kor. 15, 5—6.) Czyż tu złudzenie możebnemby było? Gdybyśmy chcieli złudzenie przypuścić: to musielibyśmy mówić: Bóg sam zaślepił apostołów i tych wszystkich, którzy zmartwychwstałego Zbawiciela widzieli, iż zdało im się, że widzieli, chociaż nic nie widzieli; iż słyszeli, chociaż nic nie słyszeli; iż dotykali, chociaż nie dotykali, tak iż zupełnie wszyscy lekkomyślnymi się stali. Apostołom łatwowierności zarzucić nie można; z trudnością owszem dawali się oni przekonywać. Gdy im niewiasty rzekły, że Chrystus zmartwychwstał, i że się im ukazał, dalekimi byli od tego, aby im uwierzyć; opowiadanie to brali oni raczej za ułudę, aniżeli za prawdę. O Tomaszu wiemy, że on nawet współapostołom nie uwierzył: dopiero gdy mu się P. Jezus ukazał i kazał mu się dotknąć, wierzyć począł. A więc jest rzeczą niemożebną, aby apostołowie o Zmartwychwstaniu P. Jezusa tylko jakieś złudzenie mieli.

Ale może apostołowie byli *oszustami?* Może tylko zmyślili historyą o Zmartwychwstaniu P. Jezusa i to bezwstydne kłamstwo za prawdę podali? I to jest niemożebnem. Apostołowie przedstawiają się wszędzie jako prości, otwarci ludzie. Nic dla nich bardziej obcego nie było, jak oszukaństwo i kłamstwo; prawdę cenili oni nadewszystko. Jak można pomyśleć, aby ludzie o takim charakterze mogli okłamywać ludzi w tak ważnej sprawie, jaką jest wiara w Zmar-

twychwstanie Chrystusa? Dalej, gdybyśmy chcieli utrzymywać, że apostołowie nas oszukali, to musielibyśmy wiedzieć, jaką to im korzyść ono kłamstwo przyniosło; boć w tak ważnej sprawie nikt chyba napróżno nie kłamie. Jakąż korzyść przyniosło im opowiadanie o Zmartwychwstaniu Chrystusa? Wszak wiecie, że żadnej; opowiadanie to owszem sprowadziło na nich nienawiść, prześladowanie i najhaniebniejszą śmierć. Osądźcież sami, moi Najmilsi, czyżby apostołowie nie dowiedli braku rozsądku, gdyby dla fałszywego świadectwa chcieli się narażać na życie pełne udręczeń i wreszcie na śmierć najboleśniejszą?

Ale apostołowie *nie mogli być oszustami, chociażby tę rolę odgrywać chcieli.* Gdzież to bowiem oni opowiadali Zmartwychwstanie Chrystusa? Była to Jerozolima i kraj żydowski, a więc pole Jego działania i życia. Jakiego rodzaju ludzim opowiadali oni to Zmartwychwstanie? Byli to pismacy i faryzeusze i w ogólności żydzi, którzy P. Jezusa znali i widzieli, że On na krzyżu umarł. Jakiż wreszcie był czas, w którym oni to zmartwychwstanie opowiadali? Było to w kilka tygodni po Jego śmierci, podczas Zielonych Świątek, gdy ukrzyżowanie i wszystko co z niem było w związku, w żywej pamięci było. Czy w podobnych okolicznościach oszukaństwo jest dopuszczalnem? Gdyby apostołowie Zmartwychwstanie P. Jezusa wymyślili, czyżby cała Jerozolima przeciwko nim nie powstała i czyżby ich jako bezczelnych kłamców nie napiętnowała? A tymczasem opowiadaniu ich nikt nie przeczył; tysiące owszem przyjmowało chrzest i jawnie uznawało, że „Jezus Chrystus zmartwychwstał prawdziwie!“ Nawet najwyżsi kapłani, pismacy i faryzeusze nie odważyli się karać apostołów jako kłamców; wszystko, co czynili, zasadzało się na tem, że im nakazywali milczenie. Świadectwo przeto, które apostołowie o Zmartwychwstaniu P. Jezusa złożyli, jest wyższe nad wszelki zarzut; jest świadectwem, którego tylko ten nieuznać może, kto wszelkiej prawdzie zaprzecza.

2) O Zmartwychwstaniu P. Jezusa świadczą nietylko

apostołowie, ale i *nieprzyjaciele Jego*. Przedewszystkiem przy grobie była straż, która do najwyższych kapłanów pobiegła i o wielkim dziwie Zmartwychwstania Pańskiego im oznajmiła. Świadkami Zmartwychwstania Jezusowego są i najwyżsi kapłani. Gdy żołnierze im bowiem powiedzieli, że P. Jezus zmartwychwstał, to oni bynajmniej temu nie zaprzeczyli, owszem oni potwierdzili to opowiadanie, bo zapłacili im dobrze i kazali mówić, że gdy podczas nocy spali, uczniowie Jezusa przyszli i ukradli Go. (Mat. 28, 13.) Czyżby się oni uciekali do tak poniżającego wybiegu, gdyby o Zmartwychwstaniu P. Jezusa przekonani nie byli? Gdyby chociaż cośkolwiek wątpili oni o prawdziwości opowiadania straży, to czyżby nie udali się ze skargą na żołnierzy do Piłata, czyżby nie żądali przeprowadzenia śledztwa, i czyżby nie domagali się, aby ich ukarał, jako takich, którzy swej powinności nie spełnili? Nawet obrzydliwe kłamstwo, które namówieni żołnierze rozgłaszali, jakoby uczniowie podczas ich snu Ciało P. Jezusa ukradli, daje świadectwo o Zmartwychwstaniu Jego. Jak bowiem mogli wiedzieć uśpieni żołnierze, że uczniowie Ciało P. Jezusa ukradli? Czyż to dalej zgodnem jest z podobieństwem do prawdy, aby ani jeden z żołnierzy, którzy przed wejściem do grobu straż trzymali, nie przebudził się, gdy uczniowie kamień odwalali, i inne z hałasem połączone roboty spełniali? Czyż można przypuścić wreszcie, aby uczniowie, którzy podczas męki Jezusowej tak się okazali bojaźliwymi i później w Jerozolimie tak się starannie ukrywali, odważyli się na czyn, który wielkiej odwagi i męstwa wymaga? Musimy więc przyjść do przekonania, że kłamstwo, które żołnierze namówieni przez najwyższych kapłanów, rozszerzali, nie do czego innego posłużyło, jak tylko do stwierdzenia tego, że Jezus Chrystus prawdziwie zmartwychwstał.

3) O Zmartwychwstaniu P. Jezusa świadczy w końcu cały *świat chrześciański*. Apostołowie opowiadali nietylko w Jerozolimie i w ziemi żydowskiej, ale rozeszli się po całym świecie, i wszędzie opowiadali, że Pan Jezus dla

zbawienia ludzi umarł na krzyżu, i że trzeciego dnia zmartwychwstał. Żydzi i poganie uwierzyli temu opowiadaniu; wiara ta rozszerzona po całym świecie do dziś dnia istnieje. Czyż to byłoby możliwem, aby wiara ta zapuściła korzenie, aby się tak rozrosła i dotąd przetrwała, gdyby na jakiem oszukaństwie zaszczepioną była? W takim razie onaby się na świecie nawet ukazać nie mogła; bo żydzi i poganie apostołów i ich następców o błąd przekonanych i jako bezczelnych oszustów z pomiędzy siebieby wydalili. Gdyby oni dalej o Zmartwychwstaniu P. Jezusa dokładnie przekonani nie byli, to cóżby ich skłoniło do porzucenia swej dawniejszej religii a do przyjęcia chrześcianizmu, który ich błędy potępiał, który ich zobowiązywał do umartwienia i krzyżowania swego ciała, a który za to na ziemi nie obiecywał im nic więcej jak tylko lekceważenie, ucisk wszelkiego rodzaju i wreszcie śmierć męczeńską? Zastanówmy się wreszcie nad tem, że nietylko apostołowie, ale i ich następcy i wogólności chrześcianie wszystkich wieków świadectwo swe o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystasa licznymi cudami stwierdzili. Jakieżby znaczenie miały te cuda, gdyby apostołowie zwodzicielami lub zwiedzionymi byli? Oczywiście Bógby sam się przyczyniał do pociągnięcia ludzi do jednego z największych błędów i do utrzymania ich w tym błędzie przez ciąg osiemnastu wieków. Świadectwo to, które świat chrześciański daje o Zmartwychwstaniu P. Jezusa jest tak wielkiem, że każdy, kto tylko ma poczucie prawdy, przyjąć je musi.

Przeto, Najmilsi! dzięki składajmy Zbawicielowi naszemu, że o swem Zmartwychwstaniu tak liczne i tak wielkie zostawił nam dowody i nie dozwalajmy na to, aby wiarę w tę pełną pociechy tajemnicę ludzie niedowiarstwu i wolnomyślności oddani zachwiać w nas mogli. Upadnijmy przed P. Jezusem i z całego serca uczyńmy wyznanie mówiąc: „Tak Najukochańszy nasz Zbawicielu! wierzymy, żeś trzeciego dnia żywy z grobu powstał. Tę wiarę zawsze wyznawać, w tej wierze zawsze żyć i umierać pragniemy!“

Przystępuję teraz do pytania: *Jak Jezus Chrystus zmartwychwstał?*

CZĘŚĆ II.

Jezus Chrystus zmartwychwstał *o własnej mocy, w uwielbionem ciele i ozdobionem świętemi bliznami.*

1) Między zmartwychwstaniem P. Jezusa i zmartwychwstaniem ludzi jest wielka różnica. Wszyscy kiedyś zmartwychwstaniemy, ale nie sami przez się, nie własną mocą, lecz wszechmocność Boża do życia nas wzbudzi. Ze zmartwychwstaniem P. Jezusa sprawa zupełnie inaczej się miała. Tąż samą mocą, którą wskrzesił młodzieńca z Naim, córkę Jaira i Łazarza do życia powołał, i własne też ciało P. Jezus połączył z duszą i żywem je uczynił. Zmartwychwstanie to nie jest sprawą kogoś drugiego, ale Jego własnem dziełem; On własną mocą powstał z grobu. Własnemi słowy On to wypowiada, gdy mówi: „Nikt duszy nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie; mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąść ją.“ (Jan 10, 18.) Nieprzyjaciele P. Jezusa wszystko uczynili, aby ciało Jego w grobie zatrzymać, aby zmartwychwstaniu Jego przeszkodzić; grób opieczętowali i strażą obstawili; ale P. Jezus unicestwił ich usiłowania; jako zwycięzca śmierci wyszedł On z grobu i pokazał, że ma moc rozerwać więzy śmierci i do życia powstać.

2) Jezus Chrystus zmartwychwstał w uwielbionem ciele, jak to apostoł mówi: „Który przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej.“—(Filip. 3, 21.) Najświętsze Ciało Jezusowe co do swej istoty było tem samem, jakiem było przed zmartwychwstaniem, ale stało się teraz zacniejszem niż przedtem, i otrzymało własności, których wprzód nie miało. Przymiotami tymi są: *jasność, wolność od cierpień i śmierci, łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce i duchowość.*

Czytamy w Ewangelii o przemienieniu się P. Jezusa na górze Tabor; oblicze Jego stało się jasne jako słońce, a odzież Jego biała jako śnieg. Przemienienie to na górze

Tabor było tylko czasowem, po zmartwychwstaniu zaś stało się już niezmiennem. Nietylko oblicze ale i całe ciało Jego stało się światłem, i większy blask rzucało, niż słońce podczas południa. Gdyby P. Jezus przy swem ukazywaniu się nie hamował promieni światła, które z Ciała Jego spływały, toby uczniowie blasku tego znieść nie byli w stanie, ani też w bliskości Jego zostawać nie byliby mogli.

Obok tej jasności Ciało naszego Zbawiciela było *wolne od cierpień i śmierci.* Jezus Chrystus stawszy się człowiekiem przyjął ciało zupełnie ludzkie; Ciało to, jako i wszystkie ciała ludzkie było uległe cierpieniom; ale po zmartwychwstaniu stało się ono wolnem od cierpień. Po swem zmartwychwstaniu P. Jezus nie doznawał ani boleści, ani uczucia zimna, ani żadnej dolegliwości. Przed zmartwychwstaniem Ciało Jego było śmiertelnem w tej przynajmniej myśli, że jeżeli nie naturalną śmiercią, jak inni ludzie, to przynajmniej, śmiercią gwałtem sobie zadaną, umierać mogło. Po zmartwychwstaniu Ciało to stało się nieśmiertelnem, ono już nie mogło być ani dręczonem, ani zabitem. Dlatego mówi apostoł: „Wiemy, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie.“ (1 Rzym 6, 9.)

Ciało zmartwychwstałego Zbawiciela miało *łatwość prędkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce;* w oka mgnieniu mogło ono wielkie przestrzenie przebywać; mógł się On ukazywać, gdzie chciał. Ztąd też czytamy w Ewangelii, że Zbawiciel po swem zmartwychwstaniu ukazywał się w rozmaitych miejscach, odległych od siebie, prawie w jednym czasie.

Ostatnim przymiotem zmartwychwstałego Ciała Jezusowego było *uduchownienie.* Ciało Jozusowe po zmartwychwstaniu nie przestało wprawdzie być prawdziwem ciałem, ale pozbyło się ono wszystkiego, co jest twardem, ciężkiem i stało się uduchownionem, i, jako duch czysty, mogło wszędy przenikać, oczom ludzkim pokazywać się, lub też niewidzialnym się stawać. Dlatego wyszedł P. Jezus z grobu nie-

naruszając pieczęci, zamkniętemi drzwiami wchodził do uczniów i po każdem ukazaniu się znikał nagle.

Te pięć własności uwielbionego Ciała Jezusowego mieć będą po swem zmartwychwstaniu i ciała sprawiedliwych, bo apostoł wyraźnie mówi, że Chrystus „ciało podłości naszej przypodobanem uczyni ciału jasności swojej.“ (Filip 3, 21.) Miejmy przeto w poszanowaniu swe ciało, i używajmy go ku służbie Bożej, abyśmy mieli kiedyś udział w uwielbieniu Ciała Chrystusowego.

3) Chociaż Jezus Chrystus zmartwychwstał w jasnem i uwielbionem ciele, na swych przecież rękach i nogach i na swym boku miał blizny święte. Blizny te Zbawiciel chciał zatrzymać przedewszystkiem dlatego, *aby dać ludziom oczywisty dowód, że prawdziwie zmartwychwstał.* Gdyby się był bez blizn ukazał, mógłby kto był sądzić, że to jest tylko podobieństwo ciała, że się tylko jakieś widziadło uczniom pokazało; gdy zaś On mówił i swoje rany pokazywał, to już nikt nie mógł wątpić, że prawdziwie zmartwychwstałego widzi. Dlategoto i Tomasz, gdy mu Chrystus swe rany ukazał, pełen głębokiej czci zawołał: „Pan mój i Bóg mój!“ (Jan 20, 29.) Szczęśliwe rany, mówi z tego powodu św. Bernard, które prawdziwość zmartwychwstania i Boskość Chrystusa poświadczają.“

Jezus Chrystus pragnął zatrzymać blizny ran swoich, by one były znakiem zwycięztwa nad śmiercią i piekłem. Te święte rany są wymowną pamiątką walki, którą Chrystus z potęgami piekielnemi wytrzymał, i zwycięztwa, które nad niemi odniósł. Rany te słowy apostoła wołają: „Śmierci, gdzie jest twe zwycięztwo, gdzie twój oscień, piekło? Dzięki Bogu, który dał nam zwycięztwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ (1. Kor. 15, 55—56.) Ze świętych ran Chrystusa spływa i na nas moc ku zwyciężeniu wszelkich nieprzyjaciół naszego zbawienia. „Przez święte rany P. Jezusa, mówi jeden przewodnik dusz, zawsze i wszędzie pokonywamy ducha złego, boć i sam Zbawiciel nasz tym go sposobem pokonał.“

Inny powód, dlaczego P. Jezus blizny swych ran zostawił, jest ten, *aby Ojca swego, który jest w niebiesiech, skłonić względem nas do miłosierdzia.* Czytamy w Piśmie św., że Bóg po potopie postanowił tęczę, jako znak, że już więcej ludzi potopem karać nie będzie. (1 Mojż. 9, 12—16;) o ileż więcej pohamuje On gniew swój i przebłagać się dozwoli, gdy wejrzy na Syna swego ozdobionego świętemi ranami, które podjął dla naszego zbawienia? Przeto, Najmilsi słuchacze! na wspomnienie grzechów naszych nie upadajmy na duchu! Chociażby i wielkie były grzechy nasze, to, „Rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jesł ubłaganiem za grzechy nasze.“ (1. Jan. 2, 1—2.) Święte te rany głośno wołać będą o łaskę i przebaczenie nam wyjednają, gdy ze skruszonem sercem do nich się uciekać będziemy.

W końcu P. Jezus swe rany zatrzymał, *aby je na sądzie ostatecznym dla pociechy sprawiedliwych, a dla postrachu potępionych pokazać.* Sprawiedliwi na widok tych pięciu ran świętych nabiorą odwagi i pociechy, bo rany te uprzytomnią im nieskończone zasługi P. Jezusa, jako i łaski przez nie otrzymane, co wszystko tak przemożnie przyczyniło się do ich zbawienia; na widok ich przepełnią się oni świętą radością i weselem. Bezbożnymi, przeciwnie, na widok świętych ran zawładnie przestrach i bojaźń; bo rany te wyrzucać im będą ich wiarołomstwo i ich upór, i wieczne im potępienie zapowiedzą. Aby wam, moi Najmilsi, na sądzie ostatecznym rany Chrystusowe nie stały się przedmiotem przestrachu i trwogi ale źródłem pociechy i radości, to starajcie się żyć jako prawdziwi uczniowie P. Jezusa, jako dobrzy chrześcianie katolicy. Jeżeli sumienie wasze splamiło się jakim grzechem, to oczyśćcie je w sakramencie pokuty; wyrzeczcie się złych namiętności i grzesznych pożądań; bądźcie do dobrego skorzy i życie wasze niech będzie poświęcone ku służbie Bożej. Gdy to uczynicie, to ze świętych ran Zbawcy swojego łaskę i zbawienie czerpać będziecie mogli.

Jeszcze pytanie: *Co w nas winna sprawić nauka o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa?*

CZĘŚĆ III.

Nauka o Zmartwychwstaniu P. Jezusa *winna umocnić naszą wiarę w Jego Bóstwo, utwierdzić naszą nadzieję, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy i być nam pobudką, abyśmy z życia grzechu i śmierci powstali do życia świętego.*

1) Zmartwychwstanie P. Jezusa jest *podstawą naszej wiary;* bo zmartwychwstaniem swojem Jezus Chystus dowiódł, że jest Bogiem, że nauka Jego jest bezsprzecznie prawdziwą. Jak świat światem nie słyszano tego, aby kiedy jaki oszust zmartwychwstał. W rozmaitych czasach bywali ludzie, którzy się podawali za wysłańców Bożych i aby sobie wiarę i zwolenników zjednać, dokonywali czynów, które niby piętno nadzwyczajności na sobie nosiły. Ale dzieła ich z ich życiem się kończyły; największego z cudów—powrócenia do życia po śmierci — nikt z nich nie dokonał. Było to wprost rzeczą niemożliwą; Bóg nie działa cudów dla widzimisię jakiegoś szalbierza i do życia go nie przywraca; inaczej musiałby być wspólnikiem szalbierstwa ludzkiego. Że P. Jezus zmartwychwstał, to naturalnie musi być tym, kim się uroczyście być głosił, Synem Bożym, Bogiem prawdziwym. Jeżeli zaś jest On Bogiem prawdziwym, to i nauka Jego jest prawdziwą, nauką Boską i na bezwarunkową z naszej strony wiarę zasługuje; bo Bóg jest wieczną prawdą i mądrością, Który ani myli, ani omylonym być nie może. To jest główny dowód, którym się apostołowie i ich następcy posługiwali, by prawdziwości i boskości religii chrześciańskiej dowodzić. „Oto, mówili oni do żydów i pogan, przepowiadamy wam naukę Tego, ktory trzeciego dnia po swej śmierci zmartwychwstał.“ I żaden dobrze myślący człowiek nie był w stanie odrzucić od siebie nauki, której pra-

wdziwość zmartwychwstaniem Mistrza zatwierdzoną została; wschodnie i zachodnie ludy przechodziły na stronę Boskiego Zbawiciela, oddawały Mu cześć i z głęboką czcią mówiły: „Prawdziwie, Jezus Chrystus jest Synem Bożym, prawdziwą i boską jest Jego nauka; wierzymy weń; bo On zmartwychwstał!“

Tego dowodu i wy Najmilsi! użyć możecie dla odparcia zarzutów, jakieby ludzie niedowiarstwem zarażeni czynić wam mogli. Powiedźcie im tylko: „To, co wyśmiewacie, jest nauką P. Jezusa; Pan Jezus kłamać nie może, bo On jest Bogiem prawdziwym. Jeżeli zaś chcecie wiedzieć, dlaczego jest On Bogiem prawdziwym, to wam powiemy: On zmartwychwstał!“ Wobec takiego dowodu każdy niewierny i naśmiewca zamilknąć musi. Gdy was samych wątpliwość jaka niepokoić będzie, to wspomnijcie sobie na to, że Jezus Chrystus zmartwychwstał. (2 Tym. 2, 8.) Powiedźcie sobie: To, o czem mi wątpliwość przychodzi, Jezus Chrystus objawił; ja muszę temu wierzyć, bo niemożliwą jest rzeczą, aby On błędu nauczał, bo przez swe Zmartwychwstanie wobec całego świata dowiódł, że jest Synem Bożym i opowiadaczem prawdy. Otóż widzicie, moi Słuchacze! jak to nauka o zmartwychwstaniu Pana Jezusa służy do umocnienia w wierze; bo ona najdokładniej przekonywa nas o Bóstwie Chrystusa i o prawdziwości Jego nauki, i daje nam możność pokonywania wszelkich zarzutów nieprzyjaciół wiary, i wszelkie ich wątpliwości do milczenia skłonić.

2) Nauka o zmartwychwstaniu P. Jezusa *winna natchnąć nas mocną nadzieją, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy.* Ponieważ Jezus Chrystus zmartwyuhwstał, to i my zmartwychwstaniemy. Zmartwychwstanie P. Jezusa, jak to zauważył św. Tomasz, jest główną przyczyną i wzorem naszego zmartwychwstania. Dlatego mówi apostoł: „Jeżeli umarli nie zmartwychwstaną, to i Chrystus nie zmartwychwstał.“ (1 Kor. 15, 16.) Chciał on powiedzieć: Jeżeli ludzie nie zmartwychwstaną, to i Chrystus nie mógł zmartwychpowstać, bo czego się ludziom zaprzecza, tego i Chry-

stusowi jako człowiekowi zaprzeczyć należy. Jeżeli zaś Chrystus zmartwychwstał, to ztąd konieczny wniosek, że i wszyscy ludzie zmartwychwstaną, bo On jest głową rodu ludzkiego.

Nauka ta śród cierpień i udręczeń życia o jakże jest bardzo drogą dla wiernych sług Boga! Pobożny Job w dniach największych dolegliwości pozostał Panu Bogu wierny i dał dowody cierpliwości, którą jeszcze dzisiaj świat podziwia. A cóż weń wlewało tę cierpliwość i tę wielką odwagę śród największych dolegliwości? A cóż mogło być innego, jeżeli nie nadzieja przyszłego zmartwychwstania. „Wiem, mówił on, że Zbawiciel mój żyje, i że ostatniego dnia powstanę z ziemi i w ciele mojem oglądać będę Boga mojego.“ (Job. 19, 25—27.) Taż sama nadzieja śród cierpień i wszelkich prześladowań napełniała niebieską radością apostołów, męczenników świętych i chrześcian wszelkich stanów i obojej płci. Czuli oni wprawdzie gorycz cierpień swoich, ale wiedzieli o tem, że na końcu tych cierpień będzie chwalebne zmartwychwstanie i wieczna szczęśliwość. „Chrystus, mówili oni, zmartwychwstał; to jest naszą nadzieją. Idźcie więc precz majątki, ziemskie zaszczyty, honory, wolność i życie;—Chrystus zmartwychwstał; i my zmartwychwstaniemy i z Nim w niebie królować będziemy! Nadzieja ta w naszem łonie spoczywa.“

Nadzieja ta, moi Najmilsi! i was śród wszelkich udręczeń życia orzeźwić, pocieszyć i wzmocnić może. Czyż z powodu jakiejś klęski doczesnej będziecie się tak bardzo trapić, gdy wiecie, że gdy cierpliwie to wszystko zniesiecie, to wieczna nagroda za to was czeka? Jak będziecie mogli skarżyć się na smutek i boleść, gdy wam wiara mówi, że wasze lekkie i przemijające cierpienia na nieulegające zmianie i wiecznie mające trwać radości zamienione będą? Jak nad śmiercią przyjaciela swego rozpaczać możesz, gdy żywisz w sobie nadzieję, że umarli zmartwychwstaną, że ich znów znajdziesz i na wieki się z nimi w niebie połączysz? Jak możesz w przykrościach przy spełnianiu służby Bożej stracić

odwagę, gdy wierzysz w to i wiesz o tem, że te ręce, które teraz dla chwały Bożej pracują, te nogi, które bez zmęczenia ścieszką cnoty chodzą, te oczy, które się tak często ku niebu zwracają, te uszy, które tak chętnie słowa Bożego słuchają, ten język, który codziennie Panu chwałę głosi, te członki ciała, których jako warsztatu używasz, by dobre czyny spełniać, ubłogosławione z grobu wynijdą i przypuszczone zostaną do uczestnictwa w tej chwale, którą Jezus Chrystus w niebie posiada? Wspomnijcie przeto, że Jezus Chrystus powstał z umarłych! Wspomnienie to w każdem smutku pociechą wam będzie; bo co się stało z P. Jezusem Głową waszą, toż samo stanie się i z wami, którzy Jego członkami jesteście; i wy zmartwychwstaniecie i będziecie w niebie królować.

3) Aby zaś tak wielkie szczęście stało się waszym udziałem, *to ze śmierci grzechu trzeba wam powstać do nowego, świętego życia.* O tem duchowem zmartwychwstaniu mówi apostoł, gdy pisze: „Albowiem jesteśmy z nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest: aby jako Chrystus powstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili.“ (Rzym 6, 4.) Jako przeto Chrystus prawdziwie umarł i zmartwychwstał, i już teraz nie umiera, tak i my w duchowem rozumieniu *winniśmy umrzeć, dla grzechu, a zmartwychwstać dla życia sprawiedliwego, i wreszcie w tem życiu sprawiedliwem aż do końca wytrwać.*

Dla grzechu umrzeć jest nie co innego, jak grzech porzucić, grzeszyć zaprzestać. To jest pierwszy warunek do duchowego zmartwychwstania; bo jako Chrystus musiał umrzeć, aby mógł zmartwychwstać, tak i my musimy umrzeć dla grzechu, abyśmy życie sprawiedliwych pozyskali. Śmierci tej odkładać nie należy; bo kto z nią zwłóczy i w grzechu trwa, ten się naraża na wielkie niebezpieczeństwo, nadużywa cierpliwości Bożej, i stać się może ofiarą karzącej Jego sprawiedliwości. Z powodu tego Syrach taką daje przestrogę: „Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode-

dnia do dnia; nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.“ (Ekkl. 5, 8—9.)

Do życia sprawiedliwego zmartwychwstać, toż samo znaczy, co prawdziwie nawrócić się do Pana. Prawdziwy pokutnik zmienia swój sposób myślenia i swoje życie; ma on wstręt do złego i brzydzi się niem, ma w dobrem upodobanie i z całego serca miłuje Boga; strzeże się on pilnie wszelkiego grzechu, ćwiczy się w cnotach chrześciańskich i z zapałem pełni obowiązki, jakie religia i społeczeństwo na niego wkładają. Zastanówcie się Najmilsi! w jakim stanie pod tym względem jesteście? Czy z całego serca brzydzicie się złem? Czy jesteście gotowi umrzeć raczej, niż Boga grzechem śmiertelnym obrazić? Czy pracujecie nad tem, by grzechy swoje zgładzić pokutą a cnotliwe życie prowadzić? Jeżeli to ma miejsce, toście prawdziwie do sprawiedliwości powstali.

Aby wreszcie wasze duchowe zmartwychwstanie było wiernym obrazem zmartwychwstania Chrystusowego, to w sprawiedliwości musicie stale chodzić i już do grobu grzechowego więcej się nie wracać. „Wiemy, mówi apostoł, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie.“ (Rzym 6, 9.) Niestety! warunek ten duchowego zmartwychwstania przez wielu chrześcian zaniedbywany bywa. Porzucają oni grzech, hamują swe złe nawyknienia i namiętności i z całym zapałem do pokuty się biorą: ale zapał ich podobny do tego ognia, który prędko się zapala i prędko gaśnie. Stygną oni wkrótce, przystają do świata i znów grzeszne życie prowadzą. Sprawa takich grzeszników jest bardzo nie dobra; bo sam Chrystus powiada: „Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa niebieskiego.“ (Łuk. 9, 62.) Królestwo Boże nie tym jest zapewnione, którzy dobrze rozpoczęli, ale tym, którzy w dobrem do końca wytrwali. „Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie.“ (Mat. 10, 22.)

„Niechże tedy,“ upomina apostoł, „nie króluje grzech

w waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego. Ale ani wydawajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi; ale wydawajcie się Bogu, jako z martwych żywymi a członki wasze zbroją sprawiedliwości Bogu.“ (Rzym 6, 12—13.) Oczyszczajcie z każdego grzechu sumienie swoje i z całą gorącością nawracajcie się do Pana, odnowiwszy swe serce i życie swoje. Bierzcie się z zapałem do rzeczy dobrych, pełnijcie z pilnością chrześciańskie cnoty, codziennie pracujcie nad swem udoskonaleniem i uświętobliwieniem samych siebie. Chociażbyście na drodze sprawiedliwości napotkali wiele przeszkód, i chociażby na niej wiele walk wytrzymać wam przyszło, nie traćcie przecież odwagi, ufajcie Bogu, On jest wierny i „nie dopuści was kusić nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli.“ (1 Kor. 10, 13.) Czuwajcie i módlcie się, używajcie środków, jakie przepisuje religia, a szczególniej też często przystępujcie do sakramentu pokuty i Stołu Pańskiego, a zawsze mało o sobie trzymajcie, to z pewnością z walki zwycięzcami wyjdziecie i w stanie łaski do końca wytrwacie. Na tem zarazem zależy prawdziwe duchowe zmartwychwstanie, które pozwoli wam mieć nadzieję, że kiedyś zmartwychwstaniecie chwalebnie, jako Chrystus i z Nim w niebie królować będziecie. Amen.

Na niedzielę Palmową.

Szósty artykuł Składu Apostolskiego.

„Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.“

Wyjaśnienie tego artykułu:

„Hosanna Synowi Dawidowemu; błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.“ *Mat. 21, 9.*

WSTĘP.

Po raz ostatni wchodzi nasz Zbawiciel do Jerozolimy. Żydzi urządzili Mu uroczyste przyjęcie, wielką rzeszą wyszli na jego spotkanie, odzieżą swą i gałązkami palmowemi usłali Mu drogę i ze świętym zapałem wołali: „Hosanna Synowi Dawidowemu; błogosławiony, który idzie w imie Pańskie!“ Ale po kilku dniach jakaż przemiana nastaje! Przyszedł Wielki Piątek, a żydzi już nie wykrzykują „Hosanna“ ale w ślepem szaleństwie wołają „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!“ Tak to uległem zmianie jest serce ludzkie! Dziś zakwita ono miłością ku Bogu i pełnem jest cnotliwego zapału; jutro zwraca się do świata i w grzechu upodobanie znajduje. O Najmilsi moi! strzeżcie się tej chwiejności żydowskiej, nie bądźcie podobni do trzciny, którą wiatr na wszystkie strony nagina, bądźcie podobni do dębu, który się burzom opiera i z niezmienną wiernością służcie Bogu aż do ostatniego tchnienia życia swojego.

Do tej wytrwałości w dobrem zachęcałem was w ostatniej nauce, gdym mówił o zmartwychwstaniu Pańskiem.

Jako Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, ale żyje wiecznie, tak też i my, raz powstawszy z grzechu, nie powinniśmy wracać się do niego, ale w stanie łaski Bożej żyć dalej. Tylko pod tym warunkiem możemy mieć nadzieję, że kiedyś z P. Jezusem chwalebnie zmartwychwstaniemy.

Po swem zmartwychwstaniu Zbawiciel jeszcze czterydzieści dni bawił na ziemi. Przez ten czas pokazywał się On często swym uczniom, nietylko aby ich pocieszać, aby ich o prawdziwości swego zmartwychwstania przekonywać, ale aby im dawać rozmaite nauki i zaopatrywać ich w władzę dla dobra swego kościoła Czterdziestego dnia udał się z nimi na górę Oliwną i ztamtąd wstąpił do nieba. Tę prawdę wypowiada szósty artykuł składu apostolskiego, który tak brzmi: „*Wstąpił na niebiosa; siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego.*“ Ten artykuł wiary dziś w krótkości objaśnię. Dzieli się on na dwie części.

pierwsza jest: **„Wstąpił na niebiosa,“**

druga: **„Siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.“**

CZĘŚĆ I.

Aby tę pierwszą część szóstego artykułu wiary: „Wstąpił na niebiosa“ dokładnie objaśnić, muszę pokrótce odpowiedzieć na to pytanie: *Z jakiego miejsca Pan Jezus wstąpił do nieba, jak się odbyło to wniebowstąpienie i dla czego Pan Jezus wstąpił do nieba.*

1) Nadszedł już czterydziesty dzień po Zmartwychwstaniu Pańskiem; apostołowie znajdowali się w Jerozolimie i w jednym domu zebrani byli. Wszedł tam do nich P. Jezus i dawał im rozmaite nauki; wyszedł z nimi wreszcie do Betanii i wszedł na górę Oliwną. Na tej górze, jak to wam wiadomo, rozpoczęła się męka Jego; tam najgłębszy zawładnął Nim smutek; tam się krwawym potem zalewał; tam

Judasz Go zdradził i nieprzyjaciołom Go wydał. Miejsce to najgłębszego Jego upokorzenia winno się stać miejscem chwały Jego. Z góry Oliwnej chciał On wstąpić do nieba, aby nam pokazać, jak cierpienia i radości, walka i zwycięztwo, hańba i tryumf są obok siebie, i aby nas nauczyć, że nie inaczej do nieba wejść możemy, jak po wielu cierpieniach i walkach. Będąc na górze Oliwnej spojrzał P. Jezus jeszcze raz na uczniów swoich ze świętą życzliwością, jakby chcąc im powiedzieć: „Wracam do Tego, który mię posłał; odłączam się od was, już tu mię więcej nie ujrzycie. Ale pocieszajcie się tą myślą, że po niedługim czasie znów będziemy razem w niebie, gdzie ja idę, by wam przygotować miejsce.“ Teraz wzniósł On swe ręce i błogosławił im. Życzył im wszelkich łask i błogosławieństw niebieskich, a czynił to On z głębi serca swojego i te łaski i błogosławieństwa zostawił im. I oto, gdy błogosławiąc apostołów podniósł nad nimi swe ręce, uniósł się nad ziemię, jasność niebieska otoczyła Go, i majestatycznie wznosząc się coraz wyżej i wyżej, znikł w jasnym obłoku z przed oczu zdumionych apostołów. I gdy ci stali zapatrzeni w niebo, oto ukazali się im dwaj aniołowie w białem ubraniu i rzekli: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie jakoście Go widzieli idącego do nieba.“ (Dzieje 1, 11.) Gdy aniołowie to wyrzekli, uczniowie upadli na ziemię, oddali cześć Jezusowi, już będącemu w niebiesiech swemu Zbawicielowi i z wielką radością powrócili do Jerozolimy. (Łuk. 24, 52.) Dotąd na górze Oliwnej znane jest miejsce, z którego Zbawiciel wstąpił do nieba, bo na kamieniu, na którym stał, ślady stóp swoich zostawił, jak to już św. Hieronim i po nim wielka liczba pielgrzymów, którzy te ślady stóp na kamieniu wyciśnięte widzieli, poświadczają. Z kierunku tych stóp okazuje się, że P. Jezus, jako na krzyżu był zwrócony w nasze strony, tak też ku nam będąc zwrócony twarzą, wstąpił do nieba: część ta świata, najpiękniejsza z całej ziemi i najwięcej liczy czcicieli Boga prawdziwego. Cieszmy się Najmilsi, że i my jeste-

śmy mieszkańcami tej części świata. Ku nam Zbawiciel się zwrócił, o nas w miłości myślał, nam błogosławił wówczas, gdy do swego królestwa wstępował.

2) Teraz pytanie: *Jak Jezus Chrystus do nieba wstępował?* Odpowiadam: *Wstąpił On z ciałem i duszą, jako Bóg i człowiek zarazem, a wstąpił tam o własnej mocy i w otoczeniu wszystkich sprawiedliwych Starego zakonu.*

Jezus Chrystus wstąpił do nieba *z ciałem i duszą, jako Bóg i człowiek zarazem.* Jako Bóg nigdy On nie opuszczał nieba w tem znaczeniu, jakoby obecność Jego w niebie istnieć przestała, bo jako Bóg jest On wszędy obecny i napełnia niebo i ziemię. Jako przeto nie umarł On i nie zmartwychwstał jako Bóg, tylko jako człowiek, tak też jako człowiek i do nieba wstąpił. Trzeba tu jednak to zauważyć, że Chrystus, gdy do nieba wstąpił jako człowiek, to wstąpił tam nierozdzielnie od Bóstwa swojego. Chrystus nie wstąpił do nieba jako człowiek, ale jako Bóg i człowiek zarazem; bo od chwili, gdy się stał człowiekiem, Bóstwo jego z człoweczeństwem nierozdzielnie połączonem zostało. Chrystus stał się Bogiem i człowiekiem zarazem. Jako był Bogiem i człowiekiem, gdy chodził po ziemi i gdy cierpiał i umarł i gdy zmartwychwstał; tak też był Bogiem i człowiekiem, gdy wstąpił do nieba. Jakoby przeto błędem było, gdybyśmy mówili, że Chrystus jako Bóg do nieba wstąpił, gdyż jako Bóg jest On wszędy obecny, a więc zawsze jest w niebie i na ziemi; tak znów błędemby było, gdybyśmy mówili, że Chrystus jako człowiek, oddzielnie od swego Bóstwa, do nieba wstąpił, bo w Chrystusie obiedwie natury nierozdzielnie są połączone.

Chrystus *o swej mocy* do nieba wstąpił. I sprawiedliwi po sądzie ostatecznym z ciałami i duszami do nieba wejdą, ale nie o własnej mocy, lecz wszechmocność Boża ich tam wprowadzi. Z wniebowstąpieniem Chrystusa rzecz się inaczej miała: On niepotrzebował żadnej obcej pomocy, aby wejść do nieba, On to uczynił o własnej mocy. On jest niezwykłym człowiekiem ale Bogiem - Człowiekiem; i właśnie

Bóstwo to sprawiło, że wstąpił On do nieba. Chociaż przeto w Piśmie św. powiedziano, że wziętym został do nieba, (Mat. 16, 19,) to wyrażenie to nie powinno nas dziwić, bo wyrażenie to tyle tylko znaczy, że Bóstwo, które Chrystus ma wspólnie z Ojcem i Duchem świętym, spowodowało to Jego wstąpienie do nieba.

Nie sam jeden Chrystus wstąpił do nieba, ale *w otoczeniu wszystkich dusz sprawiedliwych Starego zakonu, które wyprowadził z Otchłani.* Tego naucza Król Prorok, gdy mówi: „Wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane, nabrałeś darów w ludziach.“ (Ps. 67, 19.) Znaczenie tego miejsca wedle św. Hieronima jest takie: Chrystus dusze sprawiewiedliwych, które w Otchłani były, z tego zatrzymania uwolnił, i, połączone z sobą więzami miłości, do nieba wprowadził. Wejście do nieba P. Jezusa uświetnili przeto nasi pierwsi rodzice, Adam i Ewa, którzy za swój grzech tysiące lat pokutowali, uświetnił je niewinny Abel, sprawiedliwy Noe, bojący się Boga patryarchowie i prorocy, pobożni sędziowie, królowie i kapłani, słowem wszyscy święci Starego Przymierza. O, z jakąż uciechą te wszystkie dusze towarzyszyły P. Jezusowi, zwycięzcy grzechu, śmierci i piekła! Do rzeszy sprawiedliwych przyłączyły się chóry anielskie, aby idącemu Zbawicielowi cześć oddawać. Wszystko to głosiło Jego wielkie zwycięstwo; niesłychane dotąd pieśni czci i uwielbienia słyszeć się dały; zbliżające się rzesze do podwoi niebieskich śpiewając mówiły do zastępów w niebie będących: „Podnieście, książęta, bramy wasze, i podnoście się bramy wieczne, i wnijdzie król chwały.—I któryż to jest król chwały?“—z podziwem zapytały duchy niebieskie,—„Pan mocny i możny“—odpowiedziały dusze sprawiedliwych.—Pan możny na walce... Pan zastępów, tenci jest, król chwały.“ (Ps. 23, 7—10.) I otworzyły się bramy niebieskie; Pan Jezus, zwycięzca, otoczony chórami aniołów i świętych, w majestacie Boskim zasiadł na tronie, a towarzyszące Mu duchy, upojone radością i uwielbieniem, poczęły śpiewać pieśń nową: „Godzien jest Baranek, który jest za

bity, wziąść moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo.“ (Objaw. 5, 12.)

Oto, moi Najmilsi! Tak wstąpił Jezus Chrystus do nieba; tak zasiadł na swej stolicy królewskiej. O, radujmy się z powodu tej chwały naszego Zbawiciela, i przejęci miłością i wdzięcznością ku Niemu, razem z zastępami niebieskimi śpiewajmy Mu: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi, błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków.“ (Objaw. 5, 13.)

3) Pozostaje jeszcze pytanie: *Dlaczego Chrystus do nieba wstąpił?* Przedewszystkiem, dlatego, *aby rządy w swem królestwie objąć.* Objęcie to rządów należy rozumieć nie przez Bóstwo ale przez Człowieczeństwo Chrystusa. Jezus Chrystus jako Bóg nigdy nie składał rządów królestwa swojego, boć i nie mógł tego uczynić i nie potrzebował na nowo je obejmować, bo jako Bóg nie ulega On zmianie, jest i pozostanie On zawsze najszczęśliwszą Istotą. Rządy w swojem królestwie objął Jezus Chrystus jako Bóg i człowiek, bo z powodu nieskończenie wielkiej liczby zasług, których dokonał, stawszy się człowiekiem, jako na nagrodę, na ten zaszczyt sobie zasłużył. Dlatego mówi apostoł: „Sam (Jezus Chrystus) się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej; dlaczego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię.“ (Filip 2, 8—9.) Szczęśliwy chrześcianin, który wstępuje w ślady swojego Zbawiciela i życie swoje dobrymi uczynkami wzbogaca, bo i on, gdy życie swoje do końca doprowadzi, w nagrodę za swą pracę niebo otrzyma.

Następnie, Chrystus wstąpił do nieba, *aby przed swym Ojcem być naszym Orędownikiem.* Urząd ten Pośrednika i Obrońcy spełnia Jezus Chrystus przed swoim Ojcem nie jako Bóg, ale jako Człowiek; bo jako Bóg jest Istotą najwyższą i niemasz przed kimby urząd Pośrednika sprawował. Dlatego mówi apostoł: „Jeden jest Bóg, jeden i Pośrednik Boga i ludzi, Człowiek Chrystus Jezus.“ (1 Tym. 2, 5.) Wyraźnie tu mówi apostoł, że urząd Pośrednika o tyle tylko

przystoi naszemu Zbawicielowi, o ile jest On Człowiekiem. Tegoż samego naucza św. Augustyn gdy mówi: „Chrystus jest Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, nie jako Bóg, ale jako Człowiek.“ P. Jezus spełnia toż samo w niebie, co spełniał na ziemi; pełen ku nam miłości troszczy się On o nasze zbawienie, wstawia się za nami do Ojca i przypomina Mu ciągle nieskończone zasługi, jakie swem życiem, męką i śmiercią dla nas wyjednał. „Synaczkowie moi,“ pisze z tego powodu apostoł, „to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze.“ (1 Jan 2, 1—2.) Z jakiemże zaufaniem możemy przeto patrzeć na niebo, chociażbyśmy i przewrotnymi i grzesznymi ludźmi byli! Nietylko Marya, matka Boża, aniołowie i święci są naszymi orędownikami przed Bogiem, ale i sam Jezus Chrystus wstawia się za nami! Czy możemy wątpić, aby Bóg nie wysłuchał prośby swojego Syna, którego nad wszystko miłuje i w którym ma tak wielkie upodobanie! Dlatego św. Bernard, zalecając nam ufność ku Bogu, tak mówi: „Nie masz odwagi zwracać się do Boga, bo On jest Ojcem, to zwróć się do Jezusa Chrystusa, który jest nam dany za Pośrednika. Czy taki Syn u takiego Ojca nie wyjedna nam czego?

Jezus Chrystus wreszcie wstąpił do nieba, *aby nam tam mieszkanie zgotował.* Dlatego też mówi On: „Idę gotować wam miejsce. A jeźli odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do mnie samego, iżbyście gdziem ja jest i wy byli.“ (Jan 14, 2—3.) Zbawiciel nasz przeto nietylko dla siebie ale i dla nas wstąpił do nieba; wniebowstąpienie to jest nie mniejszym dowodem Jego miłości ku nam, jak Jego śmierć na krzyżu. Jako On umarł, aby nas od grzechu i wiecznego potępienia wykupił, tak i do nieba wstąpił, aby nam zamkniętą dotąd bramę do nieba otworzył, i aby tam miejsce dla nas przygotował, i sprawił to, abyśmy ono miejsce otrzymać mogli. Jakżeżto wielką pociechę ta prawda w sobie zawiera! Jakże wesoło może-

my teraz nasze dni przeżywać, z jakim spokojem i pociechą umierać, gdy wiemy, że Jezus Chrystus niebo nam otworzył i miejsce tam dla nas zgotował! O, nie dziwię się teraz, że wierni słudzy Boga, tak bardzo za śmiercią tęsknili, że na śmiertelnej pościeli tak byli pełni pociechy i z tak wielką radością na drogę wieczności wchodzili. Patrzyli oni na najmilszego swego Odkupiciela i na to pożądane miejsce, które im w niebie zgotował; z tego powodu radowało się ich serce, i dzień ich śmierci był im najpiękniejszym i najszczęśliwszym w ich życiu. Czyńmy, Najmilsi! zawsze wszystko, co jest sprawiedliwem i dobrem, a i my kiedyś ze spokojem umierać będziemy, bo mamy słodką nadzieję, że miejsce, które nam P. Jezus w niebie zgotował, z pewnością się nam dostanie.

Przystępuję teraz do drugiej części szóstego artykułu Składu Apostolskiego, która jest w tych słowach: *„Siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.“*

CZĘŚĆ II.

Słowa: „Siedzi na prawicy Bożej,“ znajdujące się w Składzie Apostolskim, nie samowolnie przez kościół włożone tam zostały; są one nieraz powtarzane w Piśmie świętem. I tak czytamy w Ewangelii: „A Pan Jezus... wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej.“ (Marek 16, 19.) Chrystus sam rzekł do najwyższych kapłanów: „Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich.“ (Mat. 26, 64.) Obaczmy, *co znaczą te słowa: Siedzi na prawicy Bożej, i czego one nas uczą.*

1) Słowa: „Siedzi na prawicy Bożej“ nie znaczą tego, aby Jezus Chrystus rzeczywiście siedział po prawicy Ojca swojego, jak się to między ludźmi zdarza, że jeden siedzi po prawicy drugiego, Bóg jest Duchem; duch niema ani rąk ani nóg, ani prawej ani lewej strony; on nie potrzebuje

ani stać ani siedzieć; wszystko to właściwem jest tylko stworzeniu, które ma ciało. Słowa te przeto obrazowo rozumieć należy: znaczą one, że *Chrystus, nawet jako Człowiek, ma udział w Państwie Bożego Majestatu.* Wyraz: „Ręka Boża“ oznacza zwykle moc, którą się Bóg posługiwał przy stworzeniu wszystkiego i której używa przy zarządzie światem. Wyrażenie: „Siedzi na prawicy“ oznacza cześć, poszanowanie, które się komuś wyświadcza. Jestto bowiem ogólnie przyjętem zwyczajem, że jeżeli chcemy komuś cześć i poszanowanie okazać, to mu czy siedząc, czy idąc, prawą stronę dajemy. Gdy przeto o Jezusie Chrystusie powiadamy, że On siedzi po prawicy Bożej, to znaczy, że On w niebie ma największą władzę, najwyższą cześć, największe panowanie. Najwyższą władzę, cześć i panowanie posiada zaś Jezus Chrystus z dwojakiego względu: jako *Bóg* i jako *Człowiek.* Jako Bóg, jest Ojcu we wszystkiem równy, i z tego powodu przynależy Mu taż sama władza, cześć i panowanie jako i Ojcu. Ale i jako Człowiek ma On nierównie większy udział w najwyższej władzy i panowaniu i w ogólności w doskonałościach Bożych, niż każde inne stworzenie. Ludzka Jego natura posiada nierównie większą moc, godność i świętość, niż aniołowie i święci; owszem, z powodu połączenia się swego z Osobą Boską, ludzka ta natura przyjmuje udział we czci należnej Bogu, i ta cześć i poszanowanie jej się należy. Dlatego pisze apostoł: „Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię. Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych. A iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.“ (Filip 2, 9—11.)

Słowo też „siedzi“ tylko w przenośnem znaczeniu rozumieć potrzeba. Zostało tu ono użyte dla oznaczenia wiecznie mającego trwać posiadania najwyższej władzy i panowania w niebie Jezusa Chrystusa. Na ziemi zostając, jako wszyscy ludzie, tak i On, ze względu na swą naturę ludzką, ulegał rozmaitym przemianom. Jużto znajdował pociechę i

radość, jużto smutek i boleść; to doświadczał miłości, to nienawiści, to był wywyższany, to poniżany, słowem, doświadczał wszystkich przemian i wypadków, jakie tu na ziemi z życiem ziemskiem wiązać się zwykły. Teraz zaś, gdy w niebie króluje, jest też i ze względu na swe człowieczeństwo w spokojnem posiadaniu wszelkich dóbr niebieskich, i tu już na wieki żadna zmiana nie nastąpi. Mówimy o Jezusie, że „Siedzi“ aby Jego sędziowski i królewski urząd zaznaczyć. Ziemscy sędziowie siedzący zwykli swe wyroki ogłaszać. Tak czytamy o Piłacie, że siedział na stolicy sądowej, gdy Jezusa na śmierć skazał. (Mat. 27, 19.) Jezus Chrystus zasiadł teraz na stolicy sprawiedliwości, aby wszystkich ludzi sądzić. „Bo się wszyscy my musimy okazać, mówi apostoł, przed stolicą Chrystusową.“ (2 Kor. 5, 10.) Jako król zasiada On na tronie panowania i rządzi niebem i ziemią i dlatego apostoł mówi: Bóg wzbudził Chrystusa z martwych i posadził Go na prawicy swojej na niebiesiech nad wszelakie księstwa, i władzę, i moc, panowanie, i wszelkie imię, które się mianuje nietylko w tym wieku, ale też i w przyszłym. I wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego dał głową nad wszystkim kościołem. (Efez. 1, 20—22.)

Takie, moi Słuchacze! jest znaczenie tego wyrażenia: „Siedzi na prawicy Bożej.“ Jezus Chrystus teraz, gdy wstąpił do nieba, nawet jako człowiek, ma udział w mocy i panowaniu Bożego Majestatu; posiada i posiadać będzie na wieki wszystkie dobra niebieskie, i jest naszym Sędzią i Królem.

2) Gdy tedy znaczenie tych słów już jest nam znane, to zastanówmy się jeszcze w krótkości nad tem, *czego one nas uczą.*

Uczą one nas przedewszystkiem, *abyśmy z utęsknieniem pożądali być z P. Jezusem i otrzymali te dobra, które On dla nas w niebie przygotował.* Św. Bernardyn z Sienny opowiada o jednym pobożnym panu, który pielgrzymował po ziemi świętej i nawiedzał wszystkie miejsca, które Chrystus swą obecnością uświęcił. Przybył wreszcie na górę Oliwną, stanął na tem miejscu, z którego Zbawiciel

nasz wstąpił do nieba i przyglądał się kamieniowi, na którym ślady stóp P. Jezusa wyciśnięte widział. Upadł on tu na kolana, z wielką pobożnością całował święte ślady stóp, wzniósł wreszcie oczy i ręce do góry i mówił; „O Jezu, o Miłości mojego serca, gdzie chcesz abym teraz poszedł? Nawiedziłem wszystkie miejsca, po których Ty, podczas ziemskiego swojego życia, stąpać raczyłeś; widziałem Nazaret, Betleem, Jordan, Pustynię, Jerozolimę, Górę Kalwaryi, i teraz jestem w tem miejscu, z którego Ty do nieba wstąpiłeś. Dokądże się mam teraz udać, jeżeli nie do Ciebie, mój Boże! Daj mi przeto, Ty moje życie i moje wszystko, abym za Tobą poszedł do nieba!“ I z nadmiaru tęsknoty i miłości ku P. Jezusowi serce mu pękło, i dusza jego z tegoż samego miejsca, co Chrystus, wzniosła się do nieba. O słodkie i święte pożądanie, obyś i nasze serca ożywiać mogło! Obyśmy i my oczy nasze często do najmilszego Zbawiciela naszego wznosili, i przepełnieni świętą żądzą mówili z apostołem: Pragnę być rozwiązanym i być z Chrystusem. (Filip 1, 23.) Poco się do tego ziemskiego żywota tak bardzo przywiązujemy, kiedy ono nam nie daje, jedno nędzę, niepokój, kłopoty i boleści? Poco nam przywiązywać serce do majątków ziemskich, które nas nigdy ani prawdziwie zadowolnić, ani uszczęśliwić nie mogą, a które nas tak często same opuszczają? Czemu nie miałoby być naszem serdecznem życzeniem, przedmiotem codziennego naszego wzdychania, abyśmy jak najprędzej przepłynęli to morze świata, na którem codziennie grozi nam rozbicie, i abyśmy się dostali do tego miejsca wiecznego spokoju i bezpieczeństwa, które nam Jezus Chrystus w niebie przygotował? „Co wzgórę jest, mówi apostoł, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co wzgórę jest miłujcie, nie co na ziemi.“ (Kolos. 3, 1—2.) Pracujcie i działajcie na ziemi i czyńcie wszystko, co wasz stan czynić wam zaleca, abyście byli pożytecznymi członkami społeczności ludzkiej; ale serca swego nie zakopujcie w próżnościach tego świata; codziennie do góry podnoście swój wzrok, dóbr niebieskich

pożądajcie i bezustannie proście P. Jezusa, by wam pozwolił kiedyś tych dóbr być uczestnikami.

Aby się zaś to stało, *musicie iść tą drogą, którą Jezus Chrystus do swego królestwa wszedł, musicie iść drogą krzyżową.* Chrystus mówi wyraźnie: „Jeźli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną.“ (Łuk. 9, 23.) Tylko wtedy cel nasz osiągnąć zdołamy, gdy w ślady Jezusowe wstępować, i gdy drogą krzyżową za Nim iść będziemy. Kto na świecie szuka wygodnego życia, unika wszelkich zmartwień, od udręczeń stroni, a zmysłowości swojej dogadza, ten nie może mieć żadnej nadziei zażywania z ukrzyżowanym Zbawicielem szczęśliwości w niebie. W niebie znajduje przyjęcie tylko ubogi Łazarz, który miał twarde dni na ziemi. Bogaty hulaka, który nieba sobie na ziemi szukał i żył wedle pożądliwości ciała, nie czego innego oczekiwać może, jak tylko kary piekielnej. Wejrzenie na P. Jezusa, uwielbionego Zbawiciela, winno was zachęcić do wejścia na drogę krzyżową. Prawda to, że P. Jezus wiele, nieskończenie wiele cierpiał, ale teraz wszystka ta męka przeminęła; upokorzenia Jego zamieniły się w cześć i panowanie, łzy Jego w radość, Jego boleść w wesele i chwałę. Toż samo będzie i z wami, gdy za Zbawicielem pójdziecie. A chociażbyście tu i ciężkie dni do przeżycia mieli, chociażbyście i wiele bojów wytrzymać musieli, chociażbyście i wiele sobie odmówić, i wiele zmartwień znieść mieli; to przecież wszystko to niedługo się skończy, a sprowadzi wam dobra niebieskie, które każdą ofiarę tysiąckrotnie wam odpłacą. O, przyglądajcie się P. Jezusowi, czcią i chwałą otoczonemu Zbawicielowi waszemu; idźcie za Nim drogą krzyżową, abyście się stali uczestnikami Jego chwały w niebiesiech.

Starajcie się wreszcie, wedle upomnienia apostolskiego, abyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze. (2. Piotr. 1, 10.) I P. Jezus tę chwałę, którą w niebie posiada, przez dobre uczynki wysłużył. Całe Jego życie na ziemi niczem więcej nie było, jak tylko nie-

przerwanem spełnianiem dobrych uczynków. Gdzie jest jaka cnota, którejby On w najwyższej doskonałości nie spełniał? Jakże dziwnie w Nim jaśnieje pokora, cichość, cierpliwość, posłuszeństwo, miłość Boga i ludzi! Z jakąż gorącością odprawiał On swe modlitwy, umartwienia, i spełniał uczynki miłosierne! Po całodziennej uciążliwej pracy udawał się wieczorem na osamotnione gdzieś miejsce, na górę jaką, i całą noc na modlitwie przepędzał. Czterydzieści dni i nocy pościł na puszczy, i chętnie odmawiał sobie wszelkiego użycia i przyjemności światowych. A któż policzy te dobrodziejstwa, które On ludziom świadczył? On uczył nieumiejętnych, pocieszał smutnych, karmił głodnych, leczył chorych, wskrzeszał umarłych, ułaskawiał grzeszników, słowem, chodził wszędzie i wszystkim czynił dobrze. Nie dziwmy się przeto, gdy widzimy, że zasiada On po prawicy Bożej jako Pan zastępów, jako Król nieba i ziemi, jako Sędzia żywych i umarłych; to wywyższenie, tę godność, tę chwałę cnotami i dobrymi uczynkami On wysłużył.—Korzystajcież i wy, moi Najmilsi! z czasu życia, którego wam Bóg tutaj ku zasłudze udziela; niechaj wam nie upływa i jeden dzień, bez zasługi na niebo. Na sposobności do dobrego nie zbywa wam. Zwykłe modlitwy codziennie odbywać możecie; w niedziele macie sposobność odwiedzać kościół i mieć udział przy sprawowaniu najświętszej ofiary; możecie często do sakramentów św. przystępować i rozmaite uczynki pobożne spełniać. Możecie w wieloraki sposób umartwiać się, odmawiać sobie wiele rzeczy, których grzeszna natura się domaga a które z chrześciańską doskonałością nie idą w parze. Bliźnim swoim możecie świadczyć wiele dobrodziejstw i dopomódz im do doczesnego i wiecznego ich szczęścia. Stan wasz daje wam rozliczne okazye do ćwiczenia się w cierpliwości, cichości, posłuszeństwie, pokorze i innych cnotach. Przez całe życie musicie walczyć z namiętnościami, bo świat, ciało i szatan odnawiają ciągle swoje napaści i na zatracenie skazać was usiłują Gdy mężnie w swej obronie stawać będziecie, tak wiele otrzymacie wieńców, jak wiele bojów wytrzymaliście.

Zamykam przeto dzisiejszą naukę słowami św. Bernarda: „Moi Bracia, wszędzie naśladujmy Jezusa Chrystusa; naśladujmy Go w cierpieniu Jego, w Jego zmartwychwstaniu, ale szczególniej w Jego wniebowstąpieniu, bo w niebie On na nas czeka; do nieba On nam bramę otworzył. Od nas zależy przyjęcie udziału w szczęśliwości, którą nam zgotował. Jest On zawsze po prawicy Ojca, aby jako orędownik naszej sprawy bronił; On siedzi zawsze, jako nasz pośrednik, na prawicy Bożej. Przy żadnej sprawie tej niebieskiej chwały nie traćmy z oczu! Żydzi w niewoli babilońskiej będąc nie oddawali się żadnej przyjemności, ale mówili: Nie możemy się weselić wspomniawszy sobie na Syon, naszą ukochaną ojczyznę. I my w tem położeniu jesteśmy; bo na tym świecie, jako w niewoli zostajemy i z niewoli tej lada dzień wyswobodzeni być możemy. Czy możemy się oddawać radości, gdy od nieba, ojczyzny naszej, oddaleni i codziennie wystawieni jesteśmy na niebezpieczeństwo utraty jego! Nie zapominajmy przeto o tem nigdy, ale mówmy jako on lud Izraelski: „Niech raczej język mi przylgnie do podniebienia, o mój Boże! niż abym miał zapomnieć o niebie, które jest moją prawdziwą ojczyzną.“ Tak, moi Słuchacze! Często zwracajmy myśl naszą ku niebu, w cierpliwości sprawujmy zbawienie swoje, chodźmy chętnie drogą krzyżową, każdy dzień odznaczajmy dobrymi uczynkami, abyśmy się kiedyś w spokoju z tem życiem rozstali, i do Jezusa Chrystusa, naszego najlepszego Zbawiciela, do nieba zaszli. Amen.

Na niedzielę Wielkanocną.

Siódmy artykuł Składu Apostolskiego.

„Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.“

O Sądzie Ostatecznym.

„Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, niemasz Go tu.“
Marek 16, 6.

WSTĘP.

Nie człowiek, ale anioł z nieba opowiada zmartwychwstanie P. Jezusa, a opowiada jasnemi słowy: „Jezusa szukacie Nazareńskiego, Ukrzyżowanego; wstał, niemasz Go tu;“ i któżby mógł o tej cudownej tajemnicy wątpić? A jeżeli Jezus Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, jak tego po wielekroć razy pokazując się, dał jasne dowody; to jest Bogiem, to nauka Jego jest prawdziwą i Boską, to jesteśmy odkupieni i mamy błogą nadzieję, że i my kiedyś chwalebnie zmartwychwstaniemy i w niebie wiecznie królować będziemy. Cieszmy się przeto dziś, Najmilsi! z powodu zmartwychwstania naszego Zbawiciela i z całej duszy śpiewajmy radośnie z kościołem: „Ten jest dzień, który Pan uczynił, cieszmy się i radujmy weń.“

Abyśmy się zaś prawdziwie i ku swemu zbawieniu radować mogli, to obchodźmy to święto jako nasze zmartwychwstanie duchowe, jako opuszczenie grobu grzechowego, a powstanie do łaski życia. Wspomnijmy sobie na to, że ten P. Jezus, który dziś z grobu powstał, przyjdzie kiedyś

z wielką mocą i majestatem jako Sędzia, i że my przed Jego trybunałem tylko wtenczas ocalenie znaleźć zdołamy, gdy wedle upomnienia apostoła żyć będziemy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy. (1. Kor. 5, 8.)

O tym sądzie mówi siódmy artykuł Składu Apostolskiego: „Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.“ Artykuł ten uczy nas, że Jezus Chrystus przyjdzie przy końcu świata, aby wszystkich ludzi, dobrych i złych, osądzić. Sąd ten nazywa się *powszechnym*, bo tam wszyscy ludzie sądzeni będą; nazywa się też Sądem *ostatecznym*, bo już po nim żadnego innego nie będzie. Czego nas wiara o tym Sądzie naucza, to będzie dzisiaj przedmiotem mowy mojej, i dlatego na trzy następujące odpowiem pytania:

1) **Kiedy ma być Sąd Ostateczny?**
2) **Jak się on odbędzie?**
3) **Jaki cel Sąd ten mieć będzie?**

CZĘŚĆ I.

Że Jezus Chrystus przy końcu świata jeszcze raz przyjdzie, aby wszystkich ludzi do Sądu powołać, jest to artykułem wiary, który jasnemi słowy w Piśmie św. wypowiedziany został. Sam Chrystus tak mówi: „Przyjdzie Syn człowieczy w chwale Ojca swego z anioły swoimi; a tedy odda każdemu według uczynków jego.“ (Mat. 16, 27.) Apostoł pisze: „Jezus rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postawiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych.“ (Dzieje ap. 10, 42.) Podobne miejsca znajdują się w wielkiej liczbie tak w Ewangelii jako i w Listach apostolskich.

O ile jest rzeczą pewną, że Jezus Chrystus przyjdzie jako Sędzia żywych i umarłych, o tyle czas tego przyjścia jest niewiadomy. Bóg nie objawił nam kiedy przyjdzie dzień sądu, *przeto też dzień ten jest nam nieznany.*

1) Bywali wprawdzie już od dawnego czasu ludzie, którzy czas skończenia się świata i sądu ostatecznego dokładnie oznaczali, ale wszystkie te przepowiednie okazały się błędnemi. Tak przy końcu dziesiątego wieku w całej Europie panowało przekonanie, że po skończeniu się tysiąca lat istnienia chrześciaństwa świat się skończy. Wiarę tę podzielało wielu pobożnych i uczonych ludzi; mimo to świat dotąd stoi. Było wielu takich, którzy dla istnienia świata naznaczali sześć tysięcy lat. Twierdzili oni, że jako Bóg w sześciu dniach świat stworzył, tak też utrzymywać go będzie przez sześć tysięcy lat, a po ich upływie runąć mu dozwoli. Wedle tego rachunku świat miałby jeszcze istnieć już tylko nieco więcej niż lat sto. Drudzy, opierając się na proroctwie Habakuka (3, 2,) byli tego zdania, że do końca świata tyle upłynie czasu od przyjścia Zbawiciela, ile upłynęło do Jego narodzenia się, bo prorok ten wyraził się o przyjściu Messyasza, iż to nastąpić miało w pośrodku lat. Ponieważ Jezus Chrystus przyszedł na świat w cztery tysiące lat po stworzeniu Adama, świat przeto po Jego przyjściu winienby istnieć lat cztery tysiące i dopiero się skończyć. Gdyby tak być miało, to na koniec świata trzebaby jeszcze czekać więcej niż dwa tysiące lat. Są to wszystko próżne domysły, które żadnej gruntownej podstawy nie mają. Co najwięcej jest pewnem, to to, że o dniu Sądu Ostatecznego nikt nie wie, bo Bóg tej prawdy nikomu nie objawił. Dlatego i Papież Leon X na piątym soborze Lateraneńskim zabronił dokładnie oznaczać czas sądu ostatcznego. Macie przeto naukę, co sądzić o tych wszystkich przepowiedniach, dotyczących sądu ostatecznego, które od czasu do czasu pojawiały się na świecie, a które i teraz niekiedy się słyszeć dają. Są to tylko mniemania, które ani w Piśmie św. ani w podaniu podstawy nie mają. Często nawet podobne przepowiadania mają zysk na względzie. Oszuści łatwowiernych ludzi podejść usiłują i mają w tem swoje wyrachowanie.

2) Są jednak *pewne znaki i wydarzenia*, które wprzódy muszą mieć miejsce, zanim koniec świata i Sąd Ostateczny

nastąpi. Do takich należy przedewszystkiem *opowiadanie Ewangelii na całym świecie*: „I będzie przepowiadana, mówi sam Zbawiciel, ta Ewangelia królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec.“ (Mat. 24, 14.) Dopokąd przeto znajdują się na ziemi ludy, którym Ewangelia opowiadaną jeszcze nie była, to i dzień sądu jeszcze nie będzie. W naszych czasach święta wiara katolicka jest wprawdzie po całym świecie rozszerzona; ale jest i wiele ludów, które o tej wierze nic jeszcze nie słyszały; i nie można nawet przewidzieć, kiedy ten czas nastąpi, że ją usłyszą. Gdy przecież Ewangelia coraz więcej się rozszerza, to winno być dla nas przestrogą, że się zbliżamy ku końcowi świata i Sąd Ostateczny bardzo od nas oddalony nie jest.

Drugim znakiem, który uprzedzi koniec świata jest *królestwo Antychrysta i odstąpienie wielu od wiary*. Że Antychryst t. j. przeciwnik Chrystusa i Jego nieprzyjaciel ma być szczególną osobą, która przed końcem świata przyjść ma, znajdują się w Piśmie św. o tem wyraźne wzmianki. Św. Paweł nazywa go człowiekiem grzechu, synem zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi się nad to wszystko, co zowią Bogiem, albo co chwalą; tak że osiądzie w kościele Bożym, okazując się, jakoby był Bogiem. (2. Tess. 2, 3—4.) Święty Jan pisze: „Synaczkowie, ostatnia godzina jest: a jakoście słyszeli, iż Antychryst idzie: i teraz Antychrystów wiele się stało: zkąd wiemy, iż jest ostatnia godzina.“ (1. Jan 2, 18.) Apostoł chciał powiedzieć: Antychryst, który na końcu świata przyjdzie, ma już swoich przesłańców, t. j. heretyków i fałszerzy, zkąd możemy się domniemywać, że żyjemy w ostatnim wieku świata. — W czasach, gdy Antychryst panować będzie na ziemi, stanie się wielkie odstępstwo od wiary, o którem apostoł pisze: „Niech was nikt nie zwodzi (że koniec świata się zbliża) albowiem pierwej będzie odstąpienie.“ (2 Tess. 2, 3.) W ciągu osiemnastu wieków, jak kościół istnieje, zdarzały się odstępstwa od wiary i było ich nawet wiele; ale odstępstwa te były tylko zapo-

wiedzią tego odstępstwa, które przy końcu świata nastanie. Nie tylko gdzieś, w jednem królestwie, mieć ono będzie miejsce, ale rozszerzy się po całym świecie. Wedle zapewnienia Jezusowego kościół nie zniknie z ziemi, ale liczba jego wiernych tak się zmniejszy, że ci, w porównaniu do wielkiej massy odpadłych, tylko małą gromadkę stanowić będą. Sam Chrystus wskazuje na to straszne odstępstwo gdy mowi: „Syn człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi?“ (Łuk. 18, 8.) Odstępstwo to będzie nietylko pod względem wiary ale i pod względem obyczajów. Ludzie pozbędą się bojaźni Bożej, namiętnościom swoim popuszczą cugli, i do grzechów grzechy dodawać będą. Znaki tego zdziczenia obyczajów już niestety i nasze czasy w wielkiej obfitości wskazują. Wiara znika coraz bardziej z serc ludzkich; miliony z nich z całego chrześcianizmu oprócz samego imienia nie mają prawie nic więcej. Dążności naszego czasu są czysto ziemskie, pogarda wiary, nieczystość, oszukaństwo, krzywoprzysięstwo, rabunek, zabójstwo, samobójstwo i inne rodzaje grzechów, są na porządku dziennym. Jeżeli zepsucie tak postępować będzie, to wypadnie wierzyć, że królestwo Antychrysta i wielkie odstępstwo od wiary, a z niem i koniec świata nie długo każą czekać na siebie.

Dalszym wypadkiem, który przed końcem świata miejsce mieć będzie, jest *nawrócenie żydów*, które prorok temi słowy zapowiada: „Przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelowi bez króla, i bez książęcia, i bez ofiary, i bez ołtarza, i bez efod, i bez terafim. A potem nawrócą się synowie Izraelowi, i szukać będą Pana Boga swego, i Dawida króla swego i będą się lękać na Pana i na dobro Jego, na ostatku dni.“ (Oze. 3, 4—5.)

Wreszcie przed końcem świata nastanie *ucisk*. „Powstanie, jak mówi Chrystus, naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu; i będą mory i głody, i drżenia ziemi po miejscach. A to wszystko są początki boleści. Tedy podadzą was w udręczenie, i będą was zabijać, i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla imienia Mego.“

(Mat. 24, 7—9.) Ale nietylko na ziemi, ale i na niebie nastaną straszne wypadki. „A natychmiast po utrapieniu owych dni, mówi dalej Chrystus, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszane będą.“ (Mat. 24, 29.) W następstwie tych wypadków na niebie, na ziemi pokaże się brzydkość spustoszenia, wzburzone morze wystąpi z brzegów, porwą się pasma gór i jedne na drugie się zwalą, ludne miasta staną się kupami kamieni a pod gruzami domów wielka liczba ludzi śmierć znajdzie.

Takie to są, Najmilsi, wydarzenia dziwne, które wedle świadectwa Pisma św. przed skończeniem się świata i przed Sądem Ostatecznym miejsce mieć będą. Oby wspomnienie na to wszystko posłużyło nam do wejścia w samych siebie i do odnowienia naszych uczuć i naszego postępowania, abyśmy przyjścia Pańskiego na sąd z pociechą i ufnością oczekiwali.

Mam teraz odpowiedzieć na pytanie: *Jak się odbędzie Sąd Ostateczny?*

CZĘŚĆ II.

Więc Sąd Ostateczny miejsce mieć będzie: *Ukaże się naprzód krzyż na niebiosach, później przyjdzie sam Chrystus i wszystkie ludy przed Nim się zgromadzą, ale tak, że dobrzy staną po prawicy a źli po lewicy; następnie każdego człowieka życie z całą ścisłością badanem będzie i wszelkie wykroczenia ujawnione zostaną; Chrystus wreszcie ogłosi wyrok, który natychmiast w wykonanie wejdzie.*

1) Chrystus powiada: „Ukaże się znak Syna człowieczego na niebie i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi.“ (Mat. 24, 30.) Mówi tu P. Jezus: że w dzień sądu ukaże się na niebiosach znak Syna człowieczego. Coto będzie za znak? Będzie to *krzyż święty*, jak objaśniają Ojcowie a i kościół jest tegoż zdania, bo w uroczystość Pod-

wyższenia krzyża św. śpiewa: „Znak ten na niebie będzie, gdy Pan przyjdzie na Sąd.“ Na widok jaśniejącego krzyża pokolenia ziemi, t. j. ludzie źli, o sprawach ziemskich tylko myślący, narzekać będą, bo ten krzyż będzie dla nich zapowiedzią przekleństwa i zatracenia. Przeciwnie, sprawiedliwi będą się radować i pełni wiary wykrzykną „Ave crux! Witaj krzyżu! Ty jesteś znakiem naszego odkupienia, narzędziem naszego zbawienia, kotwicą naszej nadziei, kluczem do nieba.“ O, Najmilsi! trzymajmy się zawsze P. Jezusa ukrzyżowanego, krzyżujmy nasze ciało i jego pożądliwości i pod chorągwią Jezusa Chrystusa potykajmy się mężnie, aby kiedyś mający zajaśnieć krzyż na niebiosach, napełnił nas pociechą i radością.

2) Po ukazaniu się krzyża przyjdzie i sam Jezus Chrystus. O jakaż to różnica będzie pomiędzy tem przyjściem i pierwszem! Pierwszy raz przyszedł On w ubóstwie i poniżeniu, jako małe dzieciątko; powtórnie gdy przyjdzie, jak to sam powiedział, ukaże się w obłokach niebieskich z wielką mocą i majestatem. (Mat. 24, 30.) Pierwszy raz przyszedł pełen łagodności i pokory, pełen miłości i miłosierdzia, aby nas zbawić; powtórnie zaś ma przyjść jako nieubłagany, surowy Sędzia, który każdego wedle zasług nagrodzi lub ukarze. Jezus Chrystus przyjdzie nie sam, ale w otoczeniu aniołów niebieskich. Dnia tego, można prawie powiedzieć, niebo się opróżni, bo wszyscy jego mieszkańcy staną w orszaku Syna człowieczego, aby Mu służyć przy spełnianiu urzędu sędziowskiego. Wypełni się wówczas słowo Pisma św. „Przyszedł Pan z tysiącami świętych swoich, aby czynił sąd przeciwko wszystkim, i strofował wszystkie niezbożniki, ze wszystkich uczynków ich niezbożnych, które niezbożnie płodzili, i ze wszystkich przykrości, które mówili przeciw Bogu niezbożni grzesznicy.“ (Jud. 14, 15.)

3) Teraz *zgromadzą się przed Jezusem, Sędzią i Bogiem, wszystkie ludy ziemi.* „A gdy przyjdzie Syn człowieczy w majestacie swoim,“ mówi Ewangelia, „i wszyscy aniołowie z Nim, tedy siędzie na stolicy majestatu swego.

I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody.“ (Mat. 25, 31—32.) Wszystkie narody począwszy od Adama a skończywszy na ostatnim, jaki się narodzi, monarchowie i poddani, panowie i słudzy, bogaci i żebracy, starzy i mali, wierni i niewierni, grzesznicy i sprawiedliwi,—tak, nietylko ludzie ale i aniołowe dobrzy i źli staną przed Sędzią Bogiem. I my też wszyscy, którzy tu dziś w kościele zebrani jesteśmy, ja wasz pasterz, i wy, powierzeni mojemu pasterstwu, „wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową.“ (Rzym. 14, 10.) O, z jakżeto różnem uczuciem dobrzy i źli staną przed Sędzią wiecznym! „Powstańcie na sąd!“ da się słyszeć na całym świecie głos anielski, wyrzeczony do wszystkich. O, z jakąż radością porwą się sprawiedliwi i pośpieszą przed oblicze P. Jezusa! Ale jakaż rozpacz, jaki wstręt, jakie udręczenie na ten głos opanuje bezbożnych! Jako złoczyńcy, zawyrokowani na śmierć, drżeć oni będą z bojaźni. Droga ta przed zagniewanego Sędziego będzie dla nich straszniejszą niż same piekło. Najmilsi moi, pomyślcie o tem!

4) Gdy się wszyscy zgromadzą przed Sędzią Bogiem, *wtenczas nastąpi rozdział: dobrzy z pomiędzy złych wyłączeni zostaną.* „I będą zgromadzone przedeń,“ mówi Ewangelia, „wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów; i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy.“ (Mat. 25, 32—33.) Ten rozdział dobrych od złych winien nam bardzo leżyć na sercu. Nie będzie tu względu na urodzenie, stan, godność; nie będą tam oddzielać książęcia od poddanego, szlachcica od chłopa, ubogiego od bogatego, ale kąkol od pszenicy, naczynie wybrane od naczynia hańby, owce od kozłów. Nie będą tam patrzeć ani na bogactwo i wysokie stanowisko, ani na uczoność i formy światowe, ale na cnotę i świętobliwość. Ludzie, którzy tu na świecie wielkie imię mieli, może tam głęboko upokorzeni na lewicy staną, a przeciwnie drudzy, których tu za podnóżek uważano, może chwałą i czcią ukoronowani, po prawicy się znajdą. Ujrzymy tam, jak ojciec niejeden odłączać się będzie od syna, córka od matki,

brat od siostry, żona od męża, sąsiad od sąsiada. Ojciec może pójdzie na prawo a matka na lewo, dzieci na lewo a rodzice na prawo, siostry na prawo a bracia na lewo i nawzajem, a to stosownie do tego, jak żyli na ziemi. Podział ten już będzie wieczny! Z lewicy na prawicę i z prawicy na lewicę już przejścia nie będzie. Czy kto postawiony na lewicy czy na prawicy, to już na tem miejscu zostanie zawsze, na wieki. O, jakiż to głos skargi, narzekania, rozpaczy wyrywać się będzie przy tym podziale z piersi potępieńców!

5) Teraz nastąpi sam sąd. *Sędzia Bóg całe życie człowieka ze ścisłością zbada.* Pociągnie On przed swój sąd wszystkie myśli, wszystkie wyobrażenia, wszystkie skłonności, wszystkie życzenia, wszystkie pożądania każdego człowieka. Jakaż już tu wielka liczba pokaże się grzechów! Jakże się to zadziwi człowiek, który do swej duszy nie zwykł zaglądać, gdy mu naraz stawią przed oczy wszystko, co się w jego sercu działo! Jakże to wielu będzie takich, którzy dla samych grzechów myślą popełnionych usłyszą dla siebie wyrok potępienia!

Przedmiotem badania będzie i mowa nasza, jak to sam Chrystus mówi: „A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny.“ (Mat. 12, 36.) Bóg Sędzia najściślejszemu dochodzeniu podda każde słowo, któreśmy wypowiedzieli, napisali, dobrowolnie wysłuchali lub odczytali; będzie On sądził i dobrą i złą i obojętną rozmowę, którąśmy prowadzili od dzieciństwa aż do ostatniej chwili życia naszego. Wielki Boże, cóżto za porachunek będzie! Jakże to wielu ludzi z powodu grzechów języka na sądzie się nie ostoi.

Będą następnie brane pod rozbiór nasze czyny, jawne i tajemne, na osobności i śród ludzi, za dnia lub podczas nocy, w wieku dziecięcym, młodzieńczym, dojrzałym lub w starości spełniane. „Wszystko, mówi Syrach, co się dzieje, czy ono jest dobrem czy złem, z powodu przestępstwa do sądu pociągniętem będzie.“

Każdy człowiek ma właściwe sobie obowiązki, odpowiednie do jego powołania i stanu, za które na sądzie odpowiadać musi. Zwierzchnicy duchowni i świeccy, ojcowie i matki, dzieci i służba, kupcy, rzemieślnicy, wieśniacy, ludzie wolni i żonaci, ubodzy i bogaci, zdrowi i chorzy, — każdy ma właściwe sobie obowiązki, o spełnianie których na sądzie badany będzie. Kto te obowiązki lekceważył, ten z ust Sędziego wyrok potępienia dla siebie usłyszy.

I z łask, jakie dla swego zbawienia otrzymaliśmy, musimy złożyć rachunek. Każde wewnętrzne natchnienie, każdy dobry przykład, któryśmy przed oczyma mieli, każde upomnienie do cnoty, każde kazanie, każde duchowne czytanie, każde przystąpienie do św. Sakramentów, każde nabożeństwo, którego byliśmy uczestnikami, każdy czy to radosny czy smutny wypadek, który Bóg dla naszego zbawienia zsyłał, — wszystko to nam Jezus Chrystus przed oczy postawi i zapyta się, jakiśmy z tych łask pożytek odnieśli. Ach! Chrześcianie! Cóż się wówczas z nami dziać będzie! Z wieluż to łask, które Bóg dla naszego zbawienia zsyłał, nie korzystaliśmy, albo je na swoją zgubę obracaliśmy! Czy nie spotka nas wówczas taki los, jaki spotkał onego nieużytecznego sługę, który otrzymany talent w ziemię zakopał?

Wreszcie i same cnoty i dobre uczynki, któreśmy spełniali, roztrząśnieniu ulegną. Bóg badać będzie, jakeśmy one dobre uczynki spełniali, czy w stanie łaski, czy z gorącością ducha, czy w właściwym czasie, czy w dobrej intencyi. Może się zdarzyć, że niejeden chrześcianin i za dobre uczynki ukaranym zostanie, bo nie tak je spełniał, jak był je spełniać powinien.

Gdy się, Najmilsi, choć nieco zastanowicie nad tem, co się powiedziało, to się przekonacie, jak Sędzia Bóg na ostatecznym sądzie ścisły z nami porachunek uczyni. Zaiste, codziennie z Dawidem mówić winniśmy: „Panie, nie wchodź do sądu z sługą Twoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący.“ (Ps. 142, 2.)

6) Na Sądzie Ostatecznym, trzeba to dobrze zauważyć, *wszystkie, najtajniejsze uczynki ujawnionymi zostaną.* Tu na ziemi wiele rzeczy ukryć się może. To, co człowiek ma w duszy, co zamierza, czego sobie życzy, o czem myśli, o tem nikt może nie wiedzieć: sam człowiek należycie samego siebie nie zna. Wiele postępków człowieka dobrych i złych może tu ulegać niedokładnemu ocenieniu. Ale na Sądzie Powszechnym wzejdzie Słońce sprawiedliwości i rzuci swe światło na wszystko, co dotąd tajnem było i każdy ujrzy wszystko takiem, jakiem ono w istocie było. Jawnie Pan wygłosi swój wyrok; okażą się wszystkie myśli, słowa i uczynki i każdy z Tobiaszem będzie zmuszony powiedzieć: „Sprawiedliwyś jest Panie, i wszystkie sądy Twoje są sprawiedliwe.“ (Tob. 3, 2.) „Nic nie jest tajemnego, mówi Chrystus, coby się objawić nie miało, ani stało się skrytem, iżby na jaśnią wyszło.“ (Marek 4, 22.)

O jakiegożto wstydu musi doświadczyć grzesznik, gdy na raz wszystkie jego tajemne chytrości i złości odkrytemi zostaną i gdy wszystkie występki i zbrodnie z całą swą obrzydliwością ujawnionemi będą! Radby się on ukryć i pełen rozpaczy na góry i pagórki wołać będzie, by go przywaliły swoim ciężarem. A przeciwnie, kto opisze pociechę i radość sprawidliwych, gdy wszystko, co oni dobrego myśleli, mówili, czynili przed oczy całego świata stawionem zostanie! Czcią i chwałą ukoronowani, i przepełnieni radością, złożą oni cześć Bogu, który ich tak wywyższył i głośno chwalić Go będą. I ich grzechy również ujawnionymi będą, ale ujawnienie to bynajmniej nie będzie ku ich zawstydzeniu, ale raczej stanie się powodem chwały, bo grzechy oni pokutą zmazali.

7) Gdy wszystko dobre i złe rozważonem i ujawnianem zostanie, powstanie Bóg Sędzia *i wyrok wygłosi.* Zwróci się On naprzód do sprawiedliwych i rzecze: „Pódźcie błogosławieni Ojca mego otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.“ (Mat. 25, 34.) O jakaż to radość będzie śród sprawiedliwych, gdy te słowa usłyszą! Ja-

ko więzień do wolności, jako podróżny do domu swego, jako dziecię do matki, tak oni do Pana Jezusa pośpieszą i pełni zapału z Dawidem wykrzykną: „Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim Panie, na wieki wieków będą Cię chwalić.“ (Ps. 83, 5.)—Zaraz potem zwróci się Pan do bezbożnych i rzuci na nich wzrok swój, który ich zetrze i rzecze im: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego.“ (Mat. 25, 41.) Cóżto za straszne słowa! *„Idźcie odemnie.“* Wyście nic o mnie wiedzieć nie chcieli, i ja też znać was nie chcę. Przez całe wieki między mną i wami niemasz nic wspólnego. „Wyście przeklęci!“ Jam wam często błogosławić pragnął, ale wyście mną gardzili; teraz przekleństwo was obciąża. *„W ogień wieczny zgotowany dyabłu i aniołom jego!* Nie dla was jam wprawdzie piekło zgotował, ale dla dyabła i aniołów jego; żeście jednak pod chorągwią dyabła służyli i jego sprawę popierali, to i los mu zgotowany staje się waszym udziałem; karą waszą będzie ogień piekielny podczas dni i nocy przez całą wieczność! — O nieszczęśliwi potępieńcy, jakżeby lepiej było dla was, gdybyście się nie byli nigdy rodzili, albo gdybyście nie byli ludźmi ale zwierzętami, którychby istnienie ze śmiercią się kończyło!

8) *Cóż się stanie po ogłoszeniu wyroku?* Chrystus to wypowiedział: „I pójdą ci (potępieni) na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.“ (Mat. 25, 46.) Wyrok Sędziego Boga nie ulega żadnej zwłoce; appelacya tu niemożliwa, droga łaski skończyła się; to co ogłoszonem zostało, natychmiast w wykonanie wchodzi. Jak tylko wyrzeknie Bóg to słowo: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny“—otworzy się czeluść piekielna i w oka mgnieniu zsuną się do niej duchy odrzucone razem z potępieńcami, by tam wiecznie jęczyć i zgrzytać zębami. Dobrzy zaś z Jezusem Chrystusem i ze świętymi aniołami, przyodziani świętością i palmy zwycięztwa w ręku trzymając, śród hymnów dziękczynnych na cześć Boga, wejdą do nieba, by tam wiecznej radości zażywać.

Tak się to, moi Najmilsi, odbędzie Sąd Ostateczny, który mnie i was wszystkich czeka. Codziennie miejmy na myśli ten sąd, który o całej naszej wieczności postanowi i pracujmy z całą gorącością ducha nad naszem zbawieniem, abyśmy nie do potępionych, ale do zbawionych zaliczonymi zostali.

Odpowiadam teraz krótko na pytanie: *W jakim celu odbędzie się Sąd Ostateczny?*

CZĘŚĆ III.

Sąd Ostateczny odbędzie się dlatego,

1) aby wszyscy ludzie poznali mądrość i sprawiedliwość Bożą,

2) aby Jezus Chrystus wobec całego świata uwielbiany został,

3) aby dobrzy zasłużoną chwałę, a źli zasłużoną hańbę otrzymali.

1) Jest wiele spraw na świecie, których my przy swym ograniczonym rozumie nie możemy pogodzić z mądrością, dobrocią i sprawiedliwością Bożą. Niejeden tu zbrodniarz doznaje poszanowania, żyje w dostatku i szczęściu, gdy człek poczciwy, przy swej dobroci i bojaźni Bożej, przepędza nieraz dni swoje śród krzyżów i ciągłych udręczeń. Niekiedy ludzie, którzy są tylko nieszczęściem dla świata, dożywają późnego wieku, gdy drudzy, których życie potrzebnemby było i dla rodziny i dla całego kraju, w sile wieku schodzą do grobu. Nieponiom udaje się często to, co zamierzyli, gdy dobrzy napróżno się silą, by swe zamiary, mające za cel chwałę Boga i dobro ludzi, do skutku doprowadzić. Te i tym podobne zjawiska, w których, przewrotność nad porządkiem, kłamstwo nad prawdą, niesprawiedliwość nad sprawidliwością, zbrodnia nad cnotą panować się zdają, są dla wielu chrześcian kamieniem obrażenia i z podziwieniem każą im mówić: Czyż to podobna, aby Bóg na

to zezwalał? Bezbożni zaś te niedościgłe i pełne tajemnic rządy tłumaczą na usprawiedliwienie swego niedowiarstwa i mówią: Niemasz Boga! albo, Bóg się nie troszczy o ludzi, dla Niego wszystko jest obojętnem; albo wprost twierdzą: To, co my czynimy, musi być dobrem, kiedy Bóg sprawom naszym błogosławi widocznie.

W pewnej przeto mierze Bóg ma niejaki obowiązek zarządzenia takiego dnia, w którymby ludziom pokazał, że ich mniemanie było przewrotne i fałszywe; że wszystko tak się działo, jak się dziać powinno było, i że zarząd Jego światem opierał się na najwyższej mądrości i sprawiedliwości. Otóż taką wiadomość da nam dzień sądu ostatecznego. Dnia tego wszystko się wyświetli, co za czasów życia zagadką się być zdało; przekonamy się, że Bóg wszystko najlepiej urządza i prowadzi, i każdy, wierny i niewierny, sprawiedliwy i bezbożny musi uczynić to wyznanie: „Sprawiedliwyś jest Panie, i wszystkie sądy Twoje są sprawiedliwe, i wszystkie drogi Twoje miłosierdzie, i prawda, i sąd.“ (Tob. 3, 2.) Przeto, Najmilsi, z upokorzeniem się oddajcie cześć Opatrzności Bożej nawet wtenczas, gdy w urządzeniu świata coś się wam niejasnem zdawać będzie; z ufnością oddawajcie się zawsze mądremu i dobremu zarządowi Boga, a ta myśl, że dzień sądu powszechnego rozjaśni wszystko, co się tu ciemnem i tejemniczem wydaje, niech wam będzie ku uspokojeniu.

2) Sąd Ostateczny i z tego też powodu musi mieć miejsce, aby Jezus Chrystus w obec całego świata uwielbiony został. Żydzi oczekiwali wprawdzie Messyasza, gdy On jednak przyszedł, nic o Nim wiedzieć nie chcieli; odepchnęli Go od siebie, znieważali Go i prześladowali, a wreszcie jako największego złoczyńcę, przybili Go do krzyża. Jeszcze i dzisiejsi żydzi powtarzają bluźnierstwa swych ojców, i gdyby to było w ich mocy, Pomazańca Bożego na nowoby ukrzyżowali. Cały przeto naród, i to ten naród, który niegdyś był wybranym ludem Boga, nie uznaje P. Jezusa za Syna Bożego i odmawia Mu przynależnej Mu czci. I wiele innych

narodów nie oddaje czci P. Jezusowi i nie służy Mu. Jakże wiele jest krajów, gdzie przedtem chrześciaństwo było w kwitnącym stanie, a dziś tam poganizm lub machometanizm panuje! Jakże wiele jest jeszcze krajów, które w cieniach śmierci są zagrzebane i gdzie miliony ludzi żyją i umierają, nie znając czcigodnego Imienia Jezusowego! Ale i pomiędzy tymi, którzy imię Chrześcian noszą, jest wielu, którzy odmawiają winnej czci P. Jezusowi. Bezczelni, nie wstydzą się oni wyśmiewać czcigodnych tajemnic naszej religii, zaprzeczają Bóstwa Chrystusowi i żyją jako nieprzyjaciele krzyża. Wielu wprawdzie nie utraciło jeszcze wiary, ale niechrześciańskiem życiem zniewagę wyrządza P. Jezusowi.

Czy tak zawsze być ma? Czy przez tak wielką liczbę ludzi P. Jezus ma być zawsze nieuznawany, hańbiony, odrzucany? To być nie może; On jest Synem Bożym, On jest Bogiem, i musi się tego domagać, aby Go wszyscy czcili i czcili jako Ojca. Musi przeto nadejść dzień, w którym się On okaże w całym blasku Bożego majestatu, aby Mu wszystkie stworzenia, aniołowie i ludzie złożyli cześć i uwielbienie. Dniem tym będzie dzień sądu. Okaże się w nim P. Jezus w blasku swojego Bóstwa, gdy się przedstawi jako Jednorodzony Syn Ojca, jako Zbawiciel świata i Sędzia żywych i umarłych; wówczas aniołowie i dyabły, wierni i niewierni, sprawiedliwi i bezbożni, słowem, wszystkie stworzenia niebieskie, ziemskie i podziemne zegną przed Nim swe kolana i uznają, że Jezus Chrystus jest w chwale Ojca swojego. (Filip 2, 10—11.) O oddawajmy teraz Zbawicielowi naszemu przynależną Mu cześć: oddawajmy Mu cześć przez pokorną wiarę, przez pilny udział w publicznych nabożeństwach, przez żarliwą modlitwę, przez prawdziwie chrześciańskie życie, aby ta cześć, którą Mu w dniu sądu ostatecznego złożymy, nie była nam ku przestrachowi i zatraceniu, ale ku pociesze i zbawieniu!

3) Sąd Ostateczny wreszcie odbędzie się dlatego, *aby dobrzy zasłużoną cześć, a źli zasłużoną hańbę otrzymali.* Pobożny chrześcianin rzadko doznaje na świecie czci, która

mu się należy. Wielu z nich żyje w nieznanych zakątkach ziemi, wielu na osobności, w klasztorach; nikomu nieznane są ich umartwienia i pokuty, które na się dobrowolnie nakładają a nawet i swe uczynki miłosierdzia umieją oni przed wzrokiem ludzkim ukrywać. Ale i wtenczas nawet, gdy ich cnota i świętobliwość wbrew ich woli ujawnioną zostaje, na cześć i uznanie rachować oni nie mogą. Świat, ten nieprzyjaciel Boga i wszelkiego dobra, odmawia im wszelkiej sprawiedliwości; nie rzadko prześladuje on ludzi Bogu oddanych, ogołaca ich ze czci i dobrego imienia, nawet pozbawia ich wolności i życia. Przypomnijcie tu sobie proroków, apostołów, męczenników, samego Jezusa Chrystusa; cnotę, wiarę, świętość poczytano tym ludziom za wykroczenia i z tego powodu najokrutniej ich ścigano, poniewierano i zabijano. Oddawna spełnia się to słowo apostolskie: „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowanie będą cierpieć.“ (2. Tym, 3, 12.)—O ileż w lepszem są położeniu bezbożni! Pełni roztropności cielesnej potrafią się oni do wszystkiego zastosować i wszędzie się dostać; znają się oni na sztuce obłudy i w razie potrzeby za uczciwych ludzi uchodzić potrafią. Świat ich poważa, bywają we czci, a nawet na swych prochach pomniki stawiane miewają.

Pytam się: czy to zawsze tak będzie? Czy ludzie zbożni zawsze będą nieuznawani, pogardzani, odpychani, a bezbożni we czci, wziętości i sławie? Miałożby to być sprawiedliwie i dobrze? Nie, przyjdzie koniecznie dzień, w którym każdemu dostanie się to, na co zasłużył: cześć lub hańba, nagroda lub kara. Nastąpi to w dniu sądu ostatecznego. Dnia tego wreszcie sprawiedliwi przyjdą do czci; cnoty ich ukażą się w całym blasku, uwieńczeniem ich będzie chwała i tryumf nad nieprzyjaciołmi. Bezbożni ukażą się w całej swej szpetności i pełni udręczenia wołać będą z rozpaczą: „Cić to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo, i za sromotę ich dokończenie. Oto jako policzeni są między Syny Boże i między świętymi dział ich jest.“ (Mądr. 5, 3—5.)

Słuchacze moi! Byście kiedyś słów tych rozpaczy razem z odrzuconymi wymawiać nie byli zmuszeni, to teraz trzymajcie się od nich zdaleka i w ich ślady nie wstępujcie. Łączcie się z bogobojnymi chrześcianami; ich zasady i ich przykład niech będzie wzorem waszego postępowania. Myślcie często o Sądzie Ostatecznym i żyjcie tak, byście się na nim ostoić mogli. Myślcie, że staniecie przed Sędzią, który zażąda najściślejszego rachunku, i starannie unikajcie wszystkiego, co się grzechem zowie. I w tajemnicy nic złego nie czyńcie, złe myśli i pożądliwości oddalajcie od siebie; bo Sąd Ostateczny wszystko wyjawi. Jeżeliście nieszczęściem upadli w grzech, to przez szczerą pokutę pojednajcie się z Bogiem i z gorącością i wytrwaniem chodźcie już po drodze cnoty. Gdy zachowacie tę radę, to dzień sądu strasznym dla was nie będzie; stanie się on wam dniem pociechy i radości; bo Bóg Sędzia odezwie się do was: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, otrzymajcie zgotowane wam królestwo od założenia świata.“ Amen.

Na Poniedziałek Wielkanocny.

O Sądzie Szczegółowym.

„Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru i dzień się już nachylił.“
Łuk 24, 29.

WSTĘP.

„Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru i dzień się już nachylił.“ Tak mówili obadwaj uczniowie z Emaus do

zmartwychwstałego Zbawiciela i przymusili Go, aby ich gościnę przyjął i przenocował z nimi. I patrzcie! Ten uczynek miłości jakże im P. Jezus hojnie wynagrodził! bo gdy z nimi przy stole siedział i chleb łamał, otworzyły im się oczy, i poznali, że ten, którego dotąd za obcego mieli, jest Jezusem Chrystusem, ich Mistrzem i Panem i niewymowna radość napełniła ich serca.

Najmilsi! I dla nas kiedyś wieczór nadejdzie; dni życia naszego tu na ziemi nachylą się, i my w szpony śmierci upadniem. Co nam czynić należy, aby w on ważny dla nas wieczór serce nasze pociechą i radością przepełnić się mogło? Na podobieństwo uczniów z Emaus należy nam P. Jezusa zaprosić do stołu i gospodę dać Mu u siebie. To stanie się wówczas, gdy będziemy szczodrzy i miłosierni względem bliźnich naszych; bo P. Jezus sam mówi: „Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili.“ (Mat. 25, 40.) Dzieła chrześciańskiej miłości i miłosierdzia są szczególniej Bogu przyjemne, i kto je pilnie spełnia, ten z pewnością może mieć nadzieję, że dobrą śmiercią umrze i u Sędziego Boga łaskę znajdzie. Bądźmy przeto pełni litości i miłosierdzia względem wszystkich, których smutek dręczy, i wspierajmy ich wedle możności, aby Jezus Chrystus na swym sądzie był dla nas miłościw, i łaskawy dla nas wyrok ogłosił. Sąd ten, który zaraz po naszej śmierci nastąpi, a który się nazywa *Sądem Szczegółowym* będzie przedmiotem dzisiejszej mowy mojej, tak jak Sąd ostateczny był przedmiotem wczorajszej nauki. Odpowiem wam na trzy następne pytania:

1) **Kiedy i gdzie odbywa się Sąd Szczegółowy?**

2) **Jak się ten Sąd odbywa?**

3) **Jak się winniśmy przygotować na Sąd Szczegółowy?**

CZĘŚĆ I.

Sąd Szczegółowy odbywa się *zaraz po śmierci człowieka i bardzo prawdopodobnie na tem miejscu, gdzie śmierć nastąpiła.*

1) Że każdy człowiek zaraz po śmierci pociągany bywa na Sąd Szczegółowy, to jest artykułem wiary, który w Piśmie świętem wielokrotnie jest wzmiankowany. Syrach tak mówi: „Łacno jest przed Bogiem w dzień śmierci zapłacić każdemu wedle dróg jego.“ (Eklestk. 11, 28.) Wedle tego wyrażenia każdy człowiek zaraz w dniu śmierci za swe sprawy otrzymuje nagrodę lub karę; a więc każdy człowiek zaraz po śmierci staje przed sądem. Jeszcze dokładniej pisze apostoł: „Postanowiono ludziom raz umrzeć a potem sąd.“ (Hebr. 9, 27.) Więc człowiek musi umrzeć a później zaraz następuje sąd.

Taka wiara była oddawna w kościele, jak to widzimy z nauki Ojców kościoła. Tak mówi św. Grzegorz wielki: „Po śmierci odbędzie się sąd, na którym przez wyrok Sędziego pochyleni będą ci, którzy teraz w pokorze ducha pochylić się nie chcą.“ A św. Augustyn mówi: „Zupełnie prawidłowo i zbawiennie postanowiono, aby dusze, gdy z ciała wychodzą, sądzone były jeszcze wprzódy, nanim nastąpi on sąd, na którym z wziętemi ciałami sądzone będą.“

Jak tylko przeto człowiek wyda ostatnie tchnienie, jak tylko serce jego bić zaprzestanie i dusza opuści ciało, zaraz sąd następuje. Często ciało umarłego może być jeszcze ciepłem i może nie nosić na sobie jeszcze znaków prawdziwej śmierci; mogą jeszcze otaczający zanosić modły o szczęśliwą śmierć dla chorego; a tymczasem dusza jego już jest osądzona i los jej postanowiony na całą wieczność. Zaiste, jest to prawda godna zastanowienia!

2) Co dotyczy miejsca sądu szczegółowego, to wielu uczonych mniema, że każdy człowiek tam sądzonym bywa, gdzie go śmierć zastaje. Dusza przeto nie potrzebuje odby-

wać dalekiej drogi, aby stanąć na miejscu sądu. Gdzie się od ciała odłącza, czyto na łożu czy gdzieidziej, w domu czy na polu, na ziemi czy w wodzie, tam i sądzoną zostaje. Może się często zdarzyć, że człowiek tam poddany będzie sądowi, gdzie spełniał dobre lub złe uczynki, bo go śmierć przy tych uczynkach często zastaje.—Jednak dla największej liczby ludzi dom mieszkalny i łoże bywa miejscem sądu, bo najwięcej ludzi na łożu umiera. Dlatego też wielu świętych układając się do snu, ze drżeniem to czyniło; bo oni tak sobie mówili: to łoże, na którem spocząć mam, prawdopodobnie będzie miejscem, gdzie mię Pan sądzić będzie i gdzie do nieba lub do piekła skazanym zostanę. I wy, moi Bracia! dobrze uczynicie, jeżeli zabierając się do snu, lub śród nocy przebudziwszy się ze snu, też same myśli przywiedziecie sobie na pamięć. Myśl ta napełni was zbawienną bojaźnią i sprawi to, że złym czynem nie odznaczycie tego miejsca, które prawdopodobnie będzie miejscem waszego osądzenia. Byłoby to okropną rzeczą, abyście tam sądzeni być mieli, gdzieście Boga czężko obrażali. Duszę waszą z ciepłej pościeli uniósłby dyabeł wprost do gorącego piekła. Pomyślcie o tem ludzie wolni i żyjący w małżeństwie! łoże niech wam nie służy do grzechu. Aby wam śmierć nigdzie straszną nie była, to nigdzie nie dopuszczajcie się złego; niechaj nie będzie ani jednego miejsca na obszernej ziemi, o którem musielibyście mówić: tum ja grzeszył; tu mogłem umrzeć i być sądzonym! Miejcie zawsze przed oczyma Boga i tak się prowadźcie, aby sąd nie był dla was strasznym.

Przychodzę teraz do pytania: *Jak się Sąd Szczegółowy odbywać będzie?*

CZĘŚĆ II.

Na Sąd Szczegółowy *każda dusza stanie oddzielnie przed P. Jezusem, Sędzią i Bogiem; On z największą dokładnością zbada jej życie i wreszcie wyrok ogłosi.*

1) Dusza zupełnie sama jedna, oddzielona od ciała i od wszystkiego, co na ziemi było jej własnością, stanie przed Sędzią Bogiem. Strach ją przejmie, gdy się naraz ujrzy bez ciała, które przez wiele lat było jej nieoddzielnym towarzyszem, a to tem więcej, gdy się przekona, że to ciało, które ona nad miarę pieściła, zamienia się w zgniliznę i staje się przedmiotem wstrętu. Oddzieloną też będzie dusza od wszystkiego, co na ziemi posiadała. Domy i posiadłości, pieniądze i dobra, urzędy i godności, wszystko musi na ziemi zostawić. Śmierć napadnie na nią, jak rozbójnik uliczny, ogołoci ją ona ze wszystkiego, co posiadała na ziemi, życie jej tylko zostawi. I od ludzi też dusza oddzieloną będzie. Chociażby miała bez liczby krewnych i wielu przyjaciół, chociażby setki ich otaczały łoże umierającego; to przecież przed trybunałem Sędziego Boga dusza tylko sama jedna stanie; opuszczony człowiek przez ojca, przez matkę, przez syna, przez córkę, przez krewnych i przyjaciół sam, zupełnie sam, musi odbyć ciężką drogę do wieczności i stanąć przed Sędzią Bogiem. Może, widząc się opuszczonym, radby on był do otaczających wołać, by mu towarzyszyli, by go nie opuszczali! Ale napróżno! nikt tego głosu nie usłyszy, nikt za nim nie pójdzie. Myśl o tem opuszczeniu z piersi króla Ezachiasza, będącego na śmiertelnej pościeli, wydarła te słowa: „Nie ujrzę już więcej człowieka.“ (Izaj. 38, 11.) Jakże przeto nierozumnie czyni ten, kto nieprzystojnie pieści swe ciało, które tylko jest prochem; kto swe serce przywiązuje do dóbr i przyjemności ziemskich, które w chwili śmierci znikną jak dym! Jak nieroztropnie czyni człowiek, gdy Boga obraża dla miłości ludzi, którzy go po śmierci opuszczą.

2) Dusza musi przed P. Jezusem stanąć; On będzie jej sędzią; bo Jemu Ojciec cały sąd zlecił. (Jan 8, 22.) Aż do czasu śmierci jest P. Jezus dla duszy Bogiem miłości i miłosierdzia. Jako dobry Pasterz wychodzi On i woła z czułością kochającego serca: Pójdźcie do mnie, a ja was posilę. Ale odmienia się wszystko, gdy człowiek umrze. Na obliczu Sędziego pokaże się powaga i surowość; na cho-

rągwi Jego w miejsce słowa *łaska* będzie wypisana: *sprawiedliwość bez miłosierdzia.* Nie będzie tam względu na osoby; z każdego nieużytecznego słowa żądany będzie rachunek; nie zbraknie tam ani woli ani mocy dla nagrodzenia i ukarania każdego, wedle jego zasługi. Gdy Józef w Egipcie dał się poznać braci swojej, rzekł do nich: Jam jest Józef któregoście sprzedali. Gdy usłyszeli to słowo, taki przestrach zawładnął nimi, że stanęli, jak skamieniali i ani jednego słowa wymówić nie mogli. (1 Mojż. 45, 3.) Możecie ztąd wnosić, jaki to przestrach opanuje grzeszną duszę, gdy ona naraz znajdzie się wobec zagniewanego Sędziego. Wejrzenie Jego, jak to zauważa św. Bazyli, będzie dla niej boleśniejszem, niż męki piekielne. O, pracujmy teraz nad tem, byśmy przez naśladowanie P. Jezusa zasłużyli sobie na Jego miłość i łaskę, abyśmy kiedyś z ufnością przed Jego trybunałem ukazać się mogli.

3) Skoro się dusza znajdzie przed P. Jezusem, Sędzią Bogiem, zaraz rozpocznie się *badanie.* Badanie to odnosić się będzie nietylko do myśli, słów i uczynków i zaniedbania dobrego czynu, ale też i do użytku, jakiśmy czynili z łask i środków do zbawienia nam danych; będzie zwrócona uwaga na to, jakeśmy też spełniali obowiązki, które na nas wkłada religia i stanowisko, jakie na świecie zajmujemy. Jezus Chrystus wszystko to jasnem światłem oświeci i przed oczy duszy postawi. Zdziwi się ona ujrzawszy to, o czem zapomniała, lub czego sobie za grzech nie miała. „I będzie onego czasu, mówi Pan, będę szperał Jeruzalem ze świecami.“ (Sofon 1, 12.) To dziwne światło, które wieczny Sędzia rzuci na duszę, sprawi to, że wszystkie jej postępki, najbardziej ukryte, jako i wszystkie tajemnice serca wystąpią przed nią, jak śród jasnego dnia, i w całej prawdzie się przedstawią. Na widok tych wszystkich niegodziwości jakiż dreszcz przejdzie grzeszną duszę, jaka zgryzota, jakie nią zawstydzenie zawładnie. Zapewne radaby ona była to z tego, to owego usprawiedliwić się, ale ku temu słowa nie znajdzie; grzech sam jej usta zamknie, jak to mówi Psalmi-

sta: „Wszelka nieprawość zatka usta swoje.“ (Ps. 106, 42.) W jakże innym stanie znajdzie się dusza sprawiedliwa przed trybunałem Chrystusa! Szła ona zawsze drogami Jego, a chociaż niekiedy w skutek ułomności ludzkiej i dopuściła się jakiego błędu, to zaraz czyniła szczerą pokutę. Jezus Chrystus wszystkie jej umartwienia i cnoty ujawni. Przyjemne zdziwienie napełni ją, widząc wiele dobrego, o którem nie myślała nigdy, lub o którem już dawno zapomniała, lub którego sobie za zasługę nie poczytywała. Napełni ją to wielką radością, stokrotnie życie swe błogosławić będzie za to, iż ono dodało jej sposobności służenia Bogu.

4) Wreszcie Sędzia Bóg *wyrok* ogłosi. Wyrok ten może być trojaki, a to odpowiednio do stanu, w jakim dusza się znajdzie. Wyrok ten przeznaczy duszę albo do nieba, albo do czyśca, albo do piekła. Jeżeli się dusza okaże być w stanie łaski i bez żadnej plamy grzechowej, to zaraz do nieba wziętą zostaje. Bóg Sędzia z miłością niebieską odezwie się do niej: Pójdź, błogosławiona Ojca mojego, otrzymaj królestwo, które jest przygotowane od założenia świata. (Mat. 25, 34.) O, jakże się dusza radować będzie, gdy taki wyrok z ust P. Jezusa usłyszy! Teraz już zakończyła się jej praca: przeminęły wszystkie walki, wszystkie niebezpieczeństwa, wszystkie cierpienia; teraz już otworzy się przed nią niebo ze swemi radościami; na wieki będzie ona już z P. Jezusem, jedynym przedmiotem, swego pożądania i miłości; na wieki już zamieszka w domu Bożym śród aniołów i świętych. Niewysłowioną radością napełniona z P. Jezusem i świętymi wzniesie się ona do nieba; z wielką radością i życzliwością święci niebiescy wyjdą na jej spotkanie i radośnie rzekną: Pójdź do nas z Libanu, pójdź do nas z Libanu, (Pieśni. 4, 8.) osiągnij to miejsce, które ci Jezus przygotował i, wieńcem zwycięstwa ukoronowana, zażywaj tu na wieki szczęśliwości niebieskiej. O, któżby z całego serca nie życzył sobie tak szczęśliwego losu z oną duszą podzielić!

Jeżeli dusza w stanie łaski z tego świata zeszła, ale

miała na sobie jakieś małe przewinienia, albo za odpuszczone grzechy jeszcze zupełnie nie odpokutowała, to ją Sędzia Bóg do czyśca przeznaczy z tem zastrzeżeniem, że ztamtąd nie wyjdzie, póki się nie wypłaci do ostatniego szelążka. (Mat. 5, 26.) Taki wyrok usłyszawszy dusza w wielki smutek wpadnie; żałować będzie tego mocno, że małe wykroczenia lekceważyła sobie i że pokuty na ziemi za swe grzechy z powodu braku gorącej miłości ku Bogu nie dopełniła. Ale ta myśl, że po przejściu ognia czyścowego trafi kiedyś do nieba, doda jej mocy do zniesienia tej boleści; ze spokojem podda się ona wyrokowi surowego Sędziego i pójdzie z płaczem do czyśca, aby się tam z reszty długu należnego Boskiej sprawiedliwości wypłacić.

Jeżeli jest dusza w stanie grzechu przy zejściu ze świata, to czeka ją wyrok potępienia wiecznego. Z gniewem rzecze Pan do niej: Idź odemnie przeklęta w ogień wieczny, zgotowany dyabłu i aniołom jego. (Mat. 25, 41.) O, któż wypowie rozpacz, jaka zawładnie duszą, gdy usłyszy ten wyrok! Jakże ona będzie swe wykroczenia i zbrodnie przeklinać! Jakże będzie samej sobie złorzeczyć, że czasu nawiedzenia Pańskiego nie poznała i dla wszelkich łask niebieskich swe serce zamknęła! Jakże będzie narzekać, że na wieki utraciła niebo, które przecież tak łatwo otrzymać mogła! Jakiż przestrach i drżenie nią zawładnie, gdy przed jej oczyma otworzą się czeluście piekła, z którego na wieki nie wyjdzie! I obciążona grzechami dusza, przez wiecznego Sędziego przeklęta, zapadnie się do piekła, aby tam ponosiła karę tak długo, jak Bóg istnieć będzie, a więc na zawsze, na wieki!

Najmilsi moi! Jak też ten sąd dla nas wypadnie? Czy nas Bóg do nieba powoła, czy do czyśca przeznaczy, czy do piekła potępi? Jedno z trojga nas czeka i to może w niedługim czasie, boć życie nasze ciągle się ku końcowi nachyla, a po śmierci zaraz sąd następuje. Wszakże nikt z nas na potępienie iść nie chce; a z drugiej strony przygotowanie się na oną straszną godzinę, która ma stanowić o na-

szym wiecznym losie, od nas zależy. Zastanówmyż się przeto dobrze nad tem, *jak się nam na on Sąd przygotować trzeba.*

CZĘŚĆ III.

„Samym się nam sądzić potrzeba, jak to apostoł mówi; abyśmy na onym sądzie Bożym sprawy nie przegrali. Byśmy się sami sądzili, nie byliśmy sądzeni.“ (1 Kor. 11, 31.) Na czemże zależy ten sąd samych siebie? *Na tem, abyśmy upłynione i obecne nasze życie dobrze badali, i wszystko prostowali, co sprostowania i naprawy potrzebuje.*

1) Gdy zwrócimy swój wzrok na upłynione już życie, to łatwo dostrzeżemy wiele rzeczy, które przy wspomnieniu na surowy sąd Boga trwogą nas napełnią. Jestto rzeczą pewną, żeśmy nie tak żyli, jakbyśmy żyć powinni byli. Myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem się w dobrych uczynkach wieleśmy grzeszyli, i możeby zaledwie jeden dzień tylko w życiu naszem się znalazł, w którymbyśmy Boga nie obrazili. Za grzechy te może nie odpokutowaliśmy; w księdze życia naszego może są one jeszcze zapisane i na zgładzenie czekają. I to jest możliwem, że dotychczasowe nasze spowiedzi były może nieważne i z tego powodu grzechy, któreśmy już dawno popełnili, jeszcze może na naszem sumieniu ciążą. Wszystko to winnoby być uporządkowanem, jeżeli kiedyś przed stolicą Sędziego Boga łaskę znaleźć pragniemy.

Na seryo przeto, moi Najmilsi! pomyślcie o swem upłynionem dotąd życiu i zapytajcie się samych siebie: Jak też stoi moja sprawa z Bogiem? Jestemli ja wolny od grzechów i złych zwyczajów, które kiedyś od mojego życia nieodłączne były? Czy też dobrze odbywałem moje spowiedzi? Czy mogę dać sobie świadectwo, że za każdym razem usiłowałem wzbudzić w sobie żal prawdziwy, nadprzyrodzony, i szczere postanowienie nie grzeszenia więcej? Czym moje spowiedzi dobrze odbywał? Czym nie zataił czego, co ko-

niecznie wyznać należało? Czy wedle możności wynagrodziłem krzywdę, jaką skutkiem mojego grzechu drudzy ponieśli? Czy zwróciłem niesprawiedliwie nabyte mienie i czy szkodę wyrządzoną zwróciłem? Czym nie odebrał komu dobrego imienia, nie wyrządził jakiej przykrości, czym czego komu nie winien? Jeżeli pod tym względem dojrzycie jakiego nieporządku, to nie ociągajcie się z zaprowadzeniem u siebie ładu. Ważnej tej sprawy nie odkładajcie na później; bo nie wiecie, kiedy Pan przyjdzie i z waszego włodarstwa rachunku zażąda. Jeżeli jesteście w podeszłym wieku, a jeszcze spowiedzi z całego życia nie czyniliście, to dopełnijcie tego przy najpierwszej sposobności. Umierać bez spowiedzi z całego życia, to w każdym razie rezykowna sprawa; bo często się zdarza, że wiele spowiedzi bywa nieważnych, a to z powodu braku żalu za grzechy, niedokładnego zadosyćuczynienia, lub niedokładnej spowiedzi. Nieraz się zdarza, że już w podeszłych latach będący chrześcianin żadnej spowiedzi nie odbył należycie. W takim wypadku spowiedź z całego życia jest niezbędną. Jeżeli mając stosunki z ludźmi, przypomnicie sobie, żeście zatrzymali czyją własność, to nie ociągajcie się z jej powróceniem. Nie dozwólcie, by tu ciało i krew swój głos podnosiły, ale pamiętajcie, że tu do wyboru macie jedno z dwojga: albo nieprawnie rzecz cudzą zwrócić i szkodę wynagrodzić, albo być potępionym i wiecznie w ogniu się palić. Jeżeliście komu dali jakie zgorszenie, lub stali się winni jakiej zdrady, to czyńcie wszystko, co jest w waszej mocy, aby zgorszenie i zdradzone przez was dusze od zatracenia wyratować. Nie opuszczajcie wreszcie rozlicznych uczynków pokutnych, abyście nimi sprawiedliwości Boskiej zadosyćuczynić zdołali. Na tem, Najmilsi! zależy sąd, jaki sami na sobie z upłynionego życia czynić winniście.

2) Sąd ten musi się odnosić też i do życia obecnego; musicie mianowicie zastanowić się, czy obecne życie wasze, jest takie, iżbyście do zdania rachunku przed trybunałem Sędziego Boga byli gotowi. Przedewszystkiem winni-

ście się zastanowić, czy obowiązki chrześciańskie spełniacie. Postawcie więc sobie pytanie. Czy ja miłuję Boga nadewszystko? Czy mam wstręt i obrzydzenie do złego, i czy gotówbyłbym raczej umrzeć, niż stać się winnym ciężkiego grzechu? Czy nie jestem zbytnie przywiązany do rzeczy ziemskich? Czy często wznoszę me serce do Boga, czy się modlę chętnie, czy w niedziele i święta uczęszczam na nabożeństwa i czy pełnię jakie dobre uczynki? Czy często przystępuję do św. sakramentów, czy chętnie słucham pobożnej rozmowy, czy książki religijne czytuję? Czy wszystkie me sprawy odnoszę do Boga i czy cierpienia i dolegliwości znoszę dla Jego miłości?—Jak się zachowuję względem bliźniego? Czy dobrze o nim trzymam? Czy z jego szkodą nie szukam dla siebie korzyści? Czy się cieszę z jego powodzenia, czy mam dla niego współczucie, gdy się mu co złego wydarzy? Czy w razie potrzeby przychodzę mu z pomocą o ile mi na to możność pozwala? Te i tym podobne pytania musicie sobie zadawać, aby się przekonać, czy swe obowiązki chrześciańskie spełniacie.

Musicie też wejrzyć i w obowiązki swojego stanu i dobrze się zastanowić, czy im zadosyćczynicie. Jeżeli jesteście połączeni związkiem małżeńskim, to pomyślcie, czy macie ku sobie zobopólną miłość, czy odpowiednio do swojego stanu zachowujecie czystość, czy wogólności w waszem życiu małżeńskiem nie zachodzi coś takiego, coby sumienie wasze obciążało? Jeżeli jesteście gospodarzami i gospodyniami, to pomyślcie, czy dzieci swe i sługi utrzymujecie w karności, czy wedle możności strzeżecie je odezłego i czy do cnoty i bojaźni Bożej skłaniacie? Czy pracą swą zajmujecie się pilnie i czy z miłości ku Bogu; czy nie zazdrościcie komu, czy nie wyrządzacie komu jakiej niesprawiedliwości, jakiej krzywdy? Jeżeli jesteście w stanie zamożnym, to pomyślcie, czy nie przylegacie zbytnie do grosza i do majątku, czy chętnie dajecie jałmużnę i w ogólności, czy ze swego mienia dobry czynicie użytek? Jeżeli jesteście ubodzy, to zastanówcie się, czy ze swego stanu zadowoleni je-

steście, czy nie zazdrościcie bogatszym od siebie, czy jesteście oszczędni i pracowici, aby się uczciwie na świecie utrzymać. Jeżeli przy takim rachunku sumienia przekonacie się, że wasze obowiązki religijne i społeczne na czem cierpią, to bezzwłocznie uczyńcie postanowienie i przyłóżcie pracy, aby te braki zapełnić.

Jeden pustelnik, który przez znaczny czas zbawienie swe lekce sobie ważył, zapadł w chorobę, która życiu jego zagrażała. Wtem nagle opuściło go życie i przez godzinę zdało się, że umarł. Gdy później przyszedł do siebie, surowością sądu Bożego, któremu się przyjrzał, tak był przerażony, że postanowił najsurowszą pokutę odbywać. Obecnych prosił, aby odeń odeszli i jego samego zostawili: Kazał następnie drzwi swej celi zamurować i tak dwanaście lat przemieszkał, nie mówiąc z nikiem. Żył tylko chlebem i wodą. Bezustannie myślał o tem, co widział, a łzy ciągle po obliczu jego płynęły. Zanim umarł, weszli pustelnicy do jego celi i prosili go, by ku ich nauce jakie im słowo powiedział. „Przebaczcie mi, moi Bracia, odpowiedział im, gdy wam to tylko powiem: Za prawdę, gdyby ludzie wiedzieli, jaka jest surowość Sądu Bożego, toby Go nigdy nie obrazili.“ Gdy te słów kilka wyrzekł, zaraz umarł, wszystkim obecnym pozostawiwszy przestrach wielki.

Najmilsi! Nie próżne to słowo wyrzekł on pustelnik; bo i apostoł toż samo pisze: „Strasznie jest wpaść w ręce Boga żywego.“ (Hebr. 10, 31.) Nic nam przeto lepszego nie pozostaje, jak z bojaźnią i ze drżeniem sprawować zbawienie swoje, abyśmy przed strasznym Sądem Boga ostać się mogli, wspominajmy przeto z Dawidem na dawne dni (Ps. 76, 6,) badajmy starannie i dotychczasowe i obecne nasze życie i bezzwłocznie poprawiajmy wszystko, co poprawy potrzebuje. Szczególniej niech każdy, kto jest w podeszłejszym wieku, uczyni spowiedź z całego życia, jeżeli dotychczas takowej jeszcze nie czynił, i niechaj zaprowadzi porządek w swojem sumieniu. Ani jednego dnia nie przepuszczajmy bez żalu za nasze grzechy i rozmaitego rodzaju

pokutą starajmy się je gładzić. Boga w dalszem życiu nigdy nie obrażajmy; strzeżmy się nietylko ciężkich ale i mniejszych grzechów, korzystajmy z każdej sposobności do dobrego, i każdy dzień, jaki Pan Bóg do życia nam daje, uważajmy tak, jakoby on był już ostatnim naszego życia. Jeżeli tak będziemy się sądzili, to sądzeni nie będziemy; Jezus Chrystus, któremu z całą wiernością służymy, dzień sądu zamieni nam na dzień łaski i pełen pociechy wyrok nam wygłosi: „Dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnidź do wesela Pana twego.“ (Mat. 25, 21.) Amen.

Na pierwszą Niedzielę po Wielkanocy.

O Czyścu.

„Pokój wam.“ *Jan 20, 21.*

WSTĘP.

Zmartwychwstały Zbawiciel ukazał się swym uczniom i rzekł im powtórnie: „Pokój wam!“ Słowa te nie są czczą formą, zwykłą pomiędzy żydami, ale są oznaką skutków naszego odkupienia. Dopokąd ludzie w niewoli grzechu zostawali, nie mieli żadnego pokoju. Nie mieli pokoju z Bogiem, bo byli Jego nieprzyjaciołmi; nie mieli pokoju z sobą, bo ich sumienie przeciwko nim walczyło; nie mieli pokoju z bliźnim, a to z powodu namiętności, nad któremi zapanować nie umieli. Gdy zaś P. Jezus dzieło odkupienia na-

szego dokonał, pokój na ziemię powrócił; bo grzech został zniszczony, a z nim razem usuniętą była przyczyna, która znosiła pokój z Bogiem, z ludźmi i z nami samymi. Obyśmy ten pokój, ten kosztowny dar, okupiony najdroższą Krwią P. Jezusa, nadewszystko cenili i starannie go strzegli! Gdy ten pokój w naszych sercach zamieszka, wtenczas będziemy mogli i spokojnie żyć i z pociechą umierać; wtenczas nie będziemy drżeć z przestrachu przed sądem, który zaraz po naszej śmierci miejsce mieć będzie; Jezus Chrystus przyjmie nas z miłością i łaskawy dla nas wyrok wygłosi.

O tym sądzie w ostatniej nauce mówiłem i wykazałem, kiedy on miejsce mieć będzie i jak się na on sąd przygotować mamy. Po Sądzie Szczegółowym trzy drogi czekają człowieka: jedna z nich prowadzi do nieba, druga do piekła, trzecia do czyśca. O niebie i piekle mówić będę, wyjaśniając ostatni artykuł Składu Apostolskiego. Dziś postanowiłem mieć naukę *o Czyścu*, a mianowicie odpowiedzieć na pytanie:

1) **Co to jest Czyściec?**

2) **Jakiego rodzaju są kary czyścowe?**

CZĘŚĆ I.

Czyściec, jest to miejsce, przeznaczone dla dusz, które zchodząc ze świata, są wprawdzie w stanie łaski, ale mają na sobie jakieś lekkie przewinienia, lub też zostaje im do odpokutowania jakaś kara doczesna, której na ziemi żyjąc, nie uczyniły zadosyć. Dusza w Czyścu póty zostawać będzie, póki się zupełnie nie oczyści i nie stanie się godną oglądania Boga. Z dwóch tedy powodów można się dostać do Czyśca: z powodu grzechów powszednich i z powodu niedokończonej pokuty na ziemi. Ponieważ nic nieczystego do nieba wejść nie może, to i człowiek, mający na sobie chociaż lekkie przewinienia, musi się w Czyścu ich pozbyć; musi też w Czyścu dokończyć pokuty, która mu zostaje do

odpokutowania za grzechy, które mu również jak i kara wieczna odpuszczonemi zostały; bo sprawiedliwość Boża domaga się, abyśmy za wszelkie wykroczenia zadosyć uczynili, i abyśmy wszystko niedobre wedle możności na dobre zamienili?

Że Czyściec istnieje, tego naucza i *Pismo święte i Podanie kościelne* i wreszcie *sam rozum.*

1) Czytamy w drugiej księdze Machabejskiej, której kościół Boską powagę przyznaje, że bogobojny hetman Judasz Machabeusz po odniesionem zwycięztwie dwanaście tysięcy drachm srebra posłał do Jerozolimy, aby za poległych w boju żołnierzy ofiara złożoną tam była. Pismo św. pochwala to postąpienie pobożnego wodza i opowiadanie o tem kończy słowy: „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani.“ (2 Mach. 12, 43—46.) Cóżby to miejsce innego znaczyło, jeżeli nie to, że już żydzi wierzyli, iż jest na tamtym świecie miejsce, w którem umarli z ofiar i modlitw tutaj składanych i zanoszonych korzyść odniosą? Miejscem tem nie może być ani niebo ani piekło; nie może być piekło, bo ztamtąd wybawienia niemasz; nie może być niebo, bo święci tam żadnej pomocy nie potrzebują. Musi być przeto jakieś trzecie miejsce, z którego umarli wyjść pragną i wyjść mogą, i takiem miejscem właśnie jest Czyściec. Gdyby ta wiara żydów nie była dobrą, to Jezus Chrystus, który każdy błąd wytykał i poprawiał, niezawodnie byłby go potępił. A czy On to uczynił? Bynajmniej; znajdujemy owszem w Ewangelii dwa miejsca, w których On tę wiarę zatwierdza.

W jednem miejscu On tak mówi: I ktoby mówił (to jest grzeszył) przeciwko Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku, ani w przyszłym.“ (Mat. 12, 32.) P. Jezus tu zapewnia, że grzechy przeciwko Duchowi Świętemu ani w tem ani w przyszłem życiu odpuszczone nie będą. Miejscem na tamtem świecie, gdzie grzechy odpuszczone być mogą, jak to samo przez się jest jasnem, pinie może być ani niebo, ani ekło; musi być tedy jakieś

trzecie, pośrednie miejsce, i takiem jest Czyściec. Takie znaczenie ustępowi temu nadają i ojcowie święci, jak śś. Augustyn, Grzegorz wielki i Bernard.

W innym znów miejscu Chrystus mówi: „Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze; by snadź przeciwnik nie podał cię sędziemu, a sędzia słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnice. Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz ztamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek.“ (Mat. 5, 25—26.) Tu wyraźnie mówi Pan o więzieniu na tamtym świecie, z którego można wyjść po oddaniu długu do ostatniego pieniążka. W więzieniu piekielnem ani żadnego długu spłacić ani wyjść ztamtąd nie można. Miał przeto P. Jezus na myśli inne więzienie, które my właśnie Czyścem zowiemy. Tak samo słowa te Chrystusowe tłumaczą Orygenes, św. Hieronim, św. Ambroży i inni ojcowie.

Jeszcze ważne miejsce, przemawiające za Czyścem, mamy w pierwszym liście św. Pawła do Koryntyan (3, 11—15,) gdzie stoi: „Albowiem fundamentu innego nikt złożyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus. A jeźli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę: każdego robota jawna będzie, bo dzień Pański pokaże: bo się w ogniu objawi: a każdego roboty, jaka jest, ogień sprobuje. Jeźli którego robota zostanie, którą nadbudował, zapłatę weźmie. Jeźli którego robota zgore, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawion, wszakże tak, jako przez ogień.“ Fundamentem, o którym tu apostoł mówi, jest Chrystus i Jego nauka. Złoto, srebro, drogie kamienie oznaczają dobrą, czystą naukę i dobre uczynki; drzewo, siano, słoma oznaczają naukę z domieszką ludzkich mniemań, i niedoskonałe uczynki, grzechy powszednie. Dzień Pański jest dniem sądu; bo dnia tego wartość spraw człowieka ujawni się. Kto dnia tego sprawiedliwym się pokaże, ten natychmiast otrzyma nagrodę w niebiesiech; kto się zaś przed Sędzią Bogiem stawi z niedoskonałymi czynami, z małymi grzechami, temu to bezkarnie nie ujdzie; nie będzie on wprawdzie odrzucony na wieki,

bo ma na sobie tylko grzechy powszednie, ale niejako w ogniu oczyścić się musi. Apostoł mówi tu przeto o stanie ludzi na tamtym świecie, w którym oni muszą być poddani czasowej próbie ognia, czyli innemi słowy, on mówi o Czyścu. Tak wykładają to miejsce wszyscy ojcowie święci. Jednego tu z nich, św. Augustyna, słowa przytoczę: „Mógłbyś mię o Boże w tem życiu oczyścić i tak przygotować, iżbym niepotrzebował karzącego ognia, który świętych czyni, tak jednak jako przez ogień.“

2) Naukę tę o Czyścu znajdujemy i *w Podaniu*, t. j. w pismach ojców świętych i w postanowieniach soborów kościelnych wypowiedzianą. By długo nie mówić przytoczę tylko niektórych ojców: św. Klemens Aleksandryjski pisze: „Mówimy że ogień (na tamtym świecie) nie ciała, ale grzeszne dusze oczyszcza. Nie mówimy o tym ogniu pożerającym, brudzącym i nieczystym, ale o ogniu rozumnym, który przenika duszę, jaka przez ogień przechodzi.“ Nauczyciel ten kościoła rozróżnia dwa ognie; mówi o jednym, który jest w piekle, a który pożera, brudzi i zanieczyszcza,—i o drugim, który jest w czyścu, który on nazywa rozumnym i przez który przechodzi dusza, by potrzebną sobie czystość odzyskała. Św. Grzegorz Nysseński mówi: „Gdy kto swe ciało opuści a różnicę między cnotą i grzechem poznał, to do Bóstwa zbliżyć się nie może, dopókąd czyszczący ogień nie zniszczy plam, które do duszy przylgnęły.“ Miejsce to mówi tak jasno o ogniu czyscowym, że wszelkie wyjaśnienie zbytecznem czyni. Tertulian, który żył zaraz po czasach apostolskich, zapewnia, że już za jego czasów przeznaczony był dzień na składanie ofiary za zmarłych. Za umarłych modlono się i składano ofiarę, więc uznawano czyściec, bo ani potępieni w piekle ani święci w niebie modlitwy i ofiary nie potrzebują. W podobny sposób przemawiają inni ojcowie kościoła: wszyscy oni jednozgodnie głoszą katolicką naukę, że czyściec istnieje.

Toż samo mówią *sobory*. Już koncylium Kartagińskie zaleca modlitwę za umarłych i wypowiada głośno, że na

tamtym świecie znajdują się dusze, które w ogniu cierpią. Drugie koncylium Lyońskie mówi: „Święty kościół Rzymski utrzymuje i naucza, że gdy pokutująca dusza z tego świata zchodzi z miłością ku Bogu, jeżeli za dopuszczone wykroczenia i opuszczenia godnych owoców pokuty nie czyniła i zadosyćuczynienia nie dopełniła, to po śmierci w karze czyścowej czyli w miejscu oczyszczenia obmyć się musi.“ Tegoż samego naucza koncylium Florenckie; a koncylium Trydenckie wyłącza z kościoła wszystkich, którzyby istnienia czyśca nie uznawali. (ses. 6, C. 30.) I Grecy i Armeni i Etyopowie, Nestoryanie i Koptowie, którzy już w pierwszych czasach od kościoła katolickiego odłączyli się, wierzą w czyściec i za umarłych się modlą. Ztąd się okazuje, że wiara w czyściec już w pierwszych wiekach chrześciaństwa utrzymywała się, inaczej bowiem ci z chrześcian, którzy od kościoła katolickiego odeszli, wiaryby tej nie mieli.

3) I sam *rozum* pokazuje, że czyściec być musi. Boć dajmy taki wypadek: Umierają dwaj ludzie, z których jeden całe życie przepędził w grzechach i występkach, drugi gorąco służył Bogu, jednak bez małych wykroczeń nie był. Jaki ma być ich los w wieczności? Czy obadwa oni mogą wejść do nieba? To rzecz niemożliwa; bo wiara nas uczy, że nic zmazanego do nieba wejść nie może. Czy może obadwa będą skazani do piekła? To należałoby przypuścić, gdyby nie było żadnego pośredniego miejsca między niebem i piekłem, gdyby nie było Czyśca. Cobyście pomyśleli, gdyby wam kto rzekł, że ci obadwa umarli, z których jeden wierutny łotr, drugi bojący się Boga i tylko niejakie mający ułomności, jednaki mieć będą los, obadwa na wieczny ogień w piekle skazani będą? Czyżbyście się na to nie oburzyli? Czyżbyście nie powiedzieli: Gdzież jest sprawiedliwość Boża? Gdybyśmy przeto o Czyścu adnego objawienia nie mieli, to sam rozum do tegoby nas skłonił, żabyśmy istnienie jego uznali. Dlatego też nawet poganie, którzy żadnego objawienia Bożego nie mieli, wiedzeni światłem samego rozumu, uznawali pewnego rodzaju Czyściec. Wedle ich mniemań

wielka liczba dusz, które rozstając się z ciałem, nie były do tyla czyste, aby wejść do nieba, a z drugiej strony nie zasługiwały na to, aby do piekła strącone były, w podziemiu, albo około grobów ciał swoich błądzić musiały i za swe występki pokutować. Grecy i Rzymianie nawet ofiary za umarłych składali w tem przekonaniu, że im tym sposobem wstęp do nieba ułatwią.

Nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że Czyściec istnieje, że prawdę tę stwierdza nietylko Pismo święte i Podanie kościelne ale i sam rozum. Zastanówmy się teraz pokrótce nad *mękami w Czyścu.*

CZĘŚĆ II.

Aby o mękach czyścowych dać wam potrzebną naukę, *o rodzaju, ciężkości i trwałości* tychże, mówić mi należy.

1) Jakiego rodzaju są męki czyścowe, tego z pewnością określić nie można, bo co do tego żadnego objawienia nie mamy. I kościół w tej materyi nie dał bliższego objaśnienia, ale wyrzekł tylko, że jest Czyściec i że będącym tam duszom świętą Ofiarą, modlitwą i dobrymi uczynkami pomagać możemy. Jest przecież rzeczą pewną, że męki czyścowe są dwojakiego rodzaju: męka *z powodu utraty nieba* i męka *z powodu bolesnego uczucia.*

Męka z powodu utraty zależy na tem, że dusza w czyścu pozbawioną jest widoku Boga i posiadania nieba. Męka ta jest bardzo dotkliwą karą. Dusze w Czyścu będące poznają Boga jako największe, najdoskonalsze dobro; mają one jasne pojęcie o niewypowiedzianej miłości, jaka Boga przepełnia, znaną im jest wielka szczęśliwość, jakiej aniołowie i święci w niebie zażywają; i one przeto mają nienasyconą żądzę połączenia się z Bogiem i cieszenia się Jego widokiem w niebie. Ale między nimi i Bogiem jest jakoby mur; one do Boga dostać się nie mogą. Z jednej strony żądza połączenia się z Bogiem, z drugiej strony niemożność doko-

nania tego, dla nieszczęśliwej duszy jest rzeczą bardzo bolesną. Pomyślcie sobie człowieka, którego dręczy okrutny głód i pragnienie nie do zniesienia; widzi on przed sobą stół zastawiony wyśmienitemi potrawami i napojami; ale dotknąć się tego nie może, chociaż wie, że to wszystko dla niego przygotowane. Czyż ta wiadomość i ten widok nie powiększa jego pragnienia i głodu? Otóż takież jest położenie dusz w Czyścu będących. Oddzielone od ciała i od wszelkich zmysłowych roztargnień i zadowoleń mają one całą swą dążność wyłącznie skierowaną do Boga, źródła wszelkiej piękności i miłości. Odczuwają one nieprzezwyciężoną żądzę połączenia się z Nim; one wiedzą że są powołane, aby posiadły Boga i szczęśliwości niebieskie: jakaż to musi być dla nich boleść, że przedmiotu najgorętszych swych życzeń otrzymać nie mogą? O, zdaje mi się, że słyszę, jak słowami Psalmisty wołają: „Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże. Pragnęła dusza moja do Boga, mocnego, żywego; kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem? Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy; gdy mi mówią co dzień: Kędyż jest Bóg twój? (Ps. 41, 2—4.)

Ale nieszczęśliwe dusze oprócz tej męki z pozbawienia nieba i Boga, doznają jeszcze męki z powodu *uczucia boleści*, co niejako dotykalną stanowi karę. Na czem zależy ta kara? trudno to oznaczyć. Największa liczba ojców kościoła i teologów jest zdania, że dusze w Czyścu ulegają paleniu ognia. Św. Grzegoż wielki mówi: Wiem, że w przyszłości, po przejściu życia, niektórzy w ogniu czyścowym od grzechów uwolnieni będą, ale drudzy na wieczne potępienie pójdą.“ Mniemanie to funduje się na podstawie przytoczonych słów św. Pawła, gdzie powiedziano, że dusze, które w niedoskonałości z tego świata zchodzą, będą wprawdzie ocalone, ale jakoby przez ogień. Czy ogień ten do naszego ognia podobny jest i materyalny, czy też jaki duchowy? nie można dokładnie oznaczyć, bo Bóg pod tym względem objawienia nie dał. Chociaż wielu ojców św. jak Grzegorz wielki,

Augustyn i inni są za ogniem materyalnym, to przecież i inaczej możemy sądzić, bo w przytoczonym ustępie apostoł nie powiedział: „Zbawionym będzie przez ogień," ale „jako przez ogień," co znaczy tyle, jak gdyby mówił: „Zbawionym będzie po odbyciu oczyszczenia, którego działanie do naszego ognia podobnem jest. Tem więcej możemy tu przypuścić duchowy ogień, bo ten do oczyszczenia duszy właściwszym się być zdaje, niż ogień materyalny, którego działanie na dusze nieskutecznemby było.

2) Co dotyczy *ciężkości* mąk czyścowych, to nauczają ojcowie św. że one są bardzo wielkie i z katuszami ziemskiemi porównać się nie dają. Św. Augustyn pisze: „Chociaż będziemy zbawieni przez ogień, to jednak ten ogień będzie silniejszy, aniżeli wszystko, co człowiek na tej ziemi ponosić może." Św. Grzegoż wielki mówi: „Wierzę, że on przemijający ogień (w Czyścu) jest trudniejszy do zniesienia, niż jakakolwiek tutejsza kara." Z tych i tym podobnych wyrażeń ojców możecie poznać Najmilsi! wielkość mąk, jakie nieszczęśliwe dusze w Czyścu ponosić muszą. Jak wiele musieli cierpieć męczennicy! Wzdrygamy się słysząc i czytając o torturach, jakim je poddawano. Ale patrzcie, te wszystkie katusze i tortury z ogniem czyscowym, jaki znoszą nieszczęśliwe dusze w Czyścu, porównania nie mają. Jakże godnym litości jest przeto los dusz nieszczęśliwych w Czyścu!

Musimy tu przecież, moi Słuchacze! dobrze zauważyć, że dusze w Czyścu, chociaż i nadzwyczaj straszną mękę ponoszą, ta nadzieja, że przyjdą z czasem do oglądania Boga, cierpienie ich znacznie łagodzi." Zbawienie moje jest pewnem, myśli sobie każda, Bóg i niebo mię czeka," i myśl ta każe im niejako zapomnieć o męce, a napełnia je uczuciem niewymownej pociechy; uczucie to pociechy i przyjemności wzrastają w miarę zbliżania się do końca oczyszczenia. Możemy też przypuścić, że męki dusz w czyścu nie są dla wszystkich jednakie. Kto więcej ma do odpokutowania, ten też większych doznaje cierpień, aniżeli ten, kto

z małem przewinieniem z tego świata zchodzi. Można również mniemać, że męka nieszczęśliwych dusz w Czyścu z czasem się zmniejsza i o tyle się staje słabszą, o ile czas jej wybawienia się zbliża; dusza z upływem czasu staje się coraz czystszą, ogień czyszczący ją coraz znajduje dla siebie mniej materyału w niej do wytrawienia. Św. Bernard pisze, że biskupowi Malachiaszowi pokazała się trzy razy siostra umarła, za którą się modlił: ukazała mu się naprzód w czarnem ubraniu i po za kościołem; później w brunatnej sukni i na progu kościelnym; po raz trzeci w białej odzieży, przy ołtarzu i w otoczeniu świętych. Z tego wyrozumiał on, że dusza siostry nieznacznie doznawała zmniejszenia męki, aż wkońcu zupełnie stała się czystą. Podobnych widzeń możnaby więcej przytoczyc; wszystkie one służą za dowód, że męki nieszczęśliwych dusz nie są zawsze jednakie, ale się ciągle zmniejszają, a w końcu zupełnie nie dają się uczuć.

3) Co dotyczy długości czasu, na jaki męki czyścowe się rozciągają, to przedewszystkiem jako artykuł wiary można przyjąć, że one po za Sąd Ostateczny sięgać nie będą; bo po Sądzie Ostatecznym Czyściec istnieć przestanie, będzie tylko niebo i piekło. Jasno o tem mówi Pismo św. gdy wspomina tylko o dwoch rodzajach ludzi, jacy sądowi ulegną: dobrzy i źli, dobrzy pójdą do nieba, a źli do piekła. „I pójdą ci (bezbożni) na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.“ (Mat. 25, 46.)

Jak długo biedne dusze w Czyścu zostawać muszą, o tem nie wiemy. To jest tylko pewnem, że nie wprzódy ztamtąd wyjdą, aż się sprawiedliwości Boskiej wypłacą do ostatniego pieniążka. To też jako pewność uważać można, że długość kar czyscowych jest odpowiednią do wielości grzechów. Dusze obciążone większą liczbą grzechów powszednich przy zejściu ze świata, jeżeli za te grzechy żadnej pokuty nie czyniły za życia, muszą dłużej być w Czyścu i cięższe ponosić męki, niż te, które się strzegły i małych wykroczeń, albo za swe grzechy już za życia odbywały pokutę. Jedne dusze mogą zostawać w Czyścu tylko kilka

godzin lub kilka dni, gdy drugie do zupełnego oczyszczenia się muszą tam cierpieć dotkliwą mękę przez całe lata i wieki. Że męki czyścowe dla niektórych dusz mogą się bardzo przedłużać, to już ztąd wnosić można, że kościół modli się za takich, którzy już dawno z tego świata zeszli. Więc i to jest możliwem, że niektóre dusze aż do dnia sądnego w Czyścu zostawać będą. Tego przeciez twierdzić nie możemy, ażeby dusza, dlatego że w Czyścu cierpieć musiała, już w niebie nie osiągnie wyższej chwały, niż ta, która wprost po śmierci idzie do nieba. Wszystko tu zależy od zasługi; o ile kto mieć będzie większą lub mniejszą liczbę zasług, o tyle większą lub mniejszą otrzyma w niebie nagrodę. Może się przeto zdarzyć, że dusza, która za życia na ziemi wiele zasług położyła, ale w czasie śmierci miała do odpokutowania jakieś przestępstwa, to po wyjściu z Czyśca otrzyma wyższy stopień szczęśliwości w niebie, niżeli dusza dziecięcia, która zaraz po chrzcie opuszcza ciało i jedynie dla zasług Chrystusa do nieba idzie.

Jestem, Najmilsi! przy końcu dzisiejszej nauki. Widzę się w obowiązku powtórzenia uwagi na początku już uczynionej, że wszystko, co o Czyścu mówiłem, ma wprawdzie za sobą opinię ojców św. i nauce kościoła nie sprzeciwia się, mimo to jednak nie wszystko należy do składu nauki kościelnej. Jest tylko artykułem wiary, że Czyściec istnieje, że zostające tam dusze tak długo pokutować tam muszą, aż się zupełnie staną czystemi, że Czyściec po Sądzie Ostatecznym już istnieć przestanie, że my wreszcie, o czem dopiero przy wykładzie dziewiątego artykułu Składu Apostolskiego mowa będzie, duszom ciarpiącym w Czyścu ofiarą Mszy św. modlitwami i dobrymi uczynkami z pomocą przychodzić możemy. — Co do was, to starajcie się, abyście po swej śmierci w Czyścu, w owem miejscu udręczeń, nie długo cierpieć byli zmuszeni. Prowadźcie życie pokutne. Nie przestawajcie na tem, że się swych grzechów spowiadacie i naznaczoną pokutę wypełniacie; sami jeszcze na siebie nakładajcie pokutę, umartwiajcie i ciało i duszę, a szczególniej

te pokuty przyjmujcie chętnie, które od Boga pochodzą, jak ubóstwo, choroba i rozliczne przeciwności; bo one są najlepszym środkiem doczesnej pokucie za grzechy zadosyćuczynienia. Korzystajcie też z licznych sposobności, jakie daje wam kościół do pozyskania zupełnych lub częściowych odpustów; czyńcie dobrze o ile zdołacie, a szczególniej chętnie spełniajcie uczynki miłosierne, bo one szczególniej są takiemi, które wam łaskę i miłosierdzie u Sędziego Boga wyjednać mogą. Uczynki pokutne może się wam niekiedy przytrudnymi do spełniania zdadzą: w takim razie pomyślcie sobie, że wszelako łatwiejsza na ziemi pokuta niż w Czyścu i że tu na ziemi prawdziwej pokuty dzień jeden może zastąpi całoroczną pokutę w Czyścu. Strzeżcie się starannie i mniejszych wykroczeń, niemasz bowiem i najmniejszego grzechu, któryby był wolny od pokuty w Czyścu, chyba że tu na ziemi odpokutowany zostanie. Jeżeli skutkiem ułomności ludzkiej dopuścicie się jakiego wykroczenia, czego ustrzedz się bez szczególnej łaski Bożej jest rzeczą niemożliwą, to zaraz nad tem ubolewajcie, wyznajcie to z żalem na spowiedzi, i dla zgładzenia tej winy czyńcie pokutę. Chodźcie w bojaźni Bożej i starajcie się żyć w niewinności i pokucie, wówczas będziecie mogli mieć nadzieję, że Czyściec wasz kiedyś długim nie będzie i że wprędce przypuszczeni będziecie do widzenia Boga. Amen.

Na drugą Niedzielę po Wielkanocy.

Ósmy artykuł Składu Apostolskiego.

„Wierzę w Ducha Świętego.“

O istocie i Zesłaniu Ducha Świętego.

„Jam jest Pasterz dobry.“ *Jan 10 11.*

WSTĘP.

Pan Jezus prawdziwie mógł się nazwać Pasterzem dobrym; bo wszystko, co pasterz dobry dla swych owiec czyni, toż samo i jeszcze daleko więcej On dla ludzi uczynił. Nie znamy żadnego pasterza, któryby życie swe za owce oddał; P. Jezus zaś swe życie za nas położył i dlatego też mówi: „Dobry Pasterz życie swe daje za owce swoje.“ O, któżby przeto z całego serca nie miłował P. Jezusa, tego dobrego Pasterza? któżby za tak wielką ofiarę nie był Mu wdzięczny? Zastanówcie się dobrze, moi Najmilsi! P. Jezus nie zawsze będzie dobrym Pasterzem, który wszystko czyni dla naszego ocalenia; przyjdzie On kiedyś jako Sędzia, by owce swe wprowadzić do nieba, kozły zaś skazać do piekła. Bądźmy przeto dobremi owcami najlepszego naszego Pasterza, aby On kiedyś przyszedłszy na sąd, który mieć będzie miejsce zaraz po naszej śmierci i przy końcu świata, był dla nas łaskawym i wyrzekł do nas słowa pociechy: „Pódźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.“ (Mat. 25, 34.)

O tym sądzie mówi siódmy artykuł Składu Apostol-

skiego, który już wyjaśniłem. Przystępujemy teraz do ósmego artykułu, którym jest: *„Wierzę w Ducha Świętego.“* Artykuł ten umieścił kościół, zaraz po artykułach mówiących o Jezusie Chrystusie, aby dać do zrozumienia, że Duch Święty w sprawie naszego zbawienia wielki ma udział, bo w kościele katolickim jest Rozdawcą łask, które nam Jezus Chrystus wysłużył. Dziś przeto i przez dwie następne niedziele pokrótce mówić będę o tem, czego nas ósmy artykuł Składu Apostolskiego o Duchu Świętym naucza. Dziś mówić będę *o Istocie i Zesłaniu Ducha Swiętego* i odpowiem na dwa pytania:

1) **Co to jest Duch Święty?**

2) **Kiedy Duch Święty kościołowi zesłany został?**

CZĘŚĆ I.

Zanim odpowiem na to pytanie. Co to jest Duch Święty? muszę wam dać krótkie objaśnienie o tem, coto znaczy *„Duch Święty.“* Imię „Duch“ jest przynależnem każdej z trzech Osób Boskich; każda z Nich bowiem jest istotnej natury duchowej. Bóg w ogólności jest Duchem; dlatego mówi Chrystus: „Duch jest Bóg, a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie.“ (Jan 4, 24.) Imię to przecież nadajemy szczególniej trzeciej Osobie Trójcy Najśw., w części dlatego, aby Ją odróżnić od Osoby Ojca i Syna, bo inaczej nie mielibyśmy żadnego wyrazu dla odróżnienia właściwości trzeciej Osoby od właściwości dwóch pierwszych, a w części dlatego, aby oznaczyć szczególną działalność tej Osoby na nas ludzi; Ona nam bowiem szczególnie życia duchowego udziela. Duchem *Swiętym* tedy, zowie się trzecia Osoba, nie dlatego, aby pierwsza i druga świętemi nie były, ale dlatego, że właściwością Jej działania jest uświęcanie ludzi. Ona to przez pośrednictwo łaski, jakiej nam udziela, usposabia nas do świętości i przez sakramenta święte rzeczywiście uświęca nas.

Po tej krótkiej uwadze, przystępuję do pytania: *Co to jest Duch Święty?* Odpowiadam: Duch Święty jest to trzecia Osoba Boska, Bóg prawdziwy, który od Ojca i Syna, jako od jednego początku, pochodzi. Odpowiedź ta mieści w sobie dwie szczególniej prawdy wiary, które bliżej rozważyć musimy, mianowicie: *1) że Duch Święty jest Osobą Boską, t. j. Bogiem prawdziwym, i 2) że od Ojca i Syna, jako od jednego początku, pochodzi.*

1) Że Duch Święty jest *Bogiem prawdziwym*, jako Ojciec i Syn, tego najdokładniej uczy nas Pismo święte. Zowie Go ono wyraźnie *Bogiem*. „Przeczże szatan skusił serce twe," rzekł Piotr do Ananiasza, „iżbyś skłamał Duchowi Świętemu... Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu." (Dzieje 5, 3—4.) Gdy Ananiasz dopuścił się kłamstwa, które mu poczytano jako grzech przeciwko Duchowi Świętemu, i gdy mu powiedziano, że nie ludzi ale Boga chciał on okłamać, to cóż z tąd za wniosek, jeżeli nie to, że Duch Święty jest Bogiem? Tego miejsca Pisma św. użył już św. Grzegorz Turoneński aby o Bóstwie Ducha Świętego przekonać Leowigilda króla Hiszpańskiego. Gdy się św. Biskup dowiedział, że król wierzy w Bóstwo Ojca i Syna a nie uznaje Bóstwa Ducha Świętego, kazał mu powiedzieć, aby dał wyjaśnienie tego, co św. Piotr rzekł do Ananiasza; „Czemu szatan skusił twe serce, iżbyś skłamał Duchowi Świętemu? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu." Król pomyślał nad tem wyrażeniem i zaraz rzekł, że wierzy i w Bóstwo Ducha Świętego.

Duchowi Świętemu Pismo św. przyznaje *Boskie przymioty*, zkąd wniosek, że jest On Bogiem prawdziwym! Przyznaje Mu *wszędyobecność*. „Duch Pański napełnił okrąg ziemie" mówi Księga Mądrości. (1, 7.) „O Nim można tak powiedzieć," mówi tu św. Ambroży, „że napełnia okrąg ziemi, jak to o Duchu Świętym napisano? Przyznaje Mu *Wszechwiedzę*. „Duch wszystko wypatruje i głębokości Boże... co jest Bożego nikt nie wie jedno Duch Boży." (1 Kor. 2, 10—11.) Duch Święty jest przeto wszystkowiedzącym,

bo znane Mu są nawet głębokości Boże, jest On przeto Bogiem. Przyznaje Mu *Wszechmocność*, bo gdy apostoł wyliczył cudowne działanie Ducha Świętego, tak zakończa swą mowę: „To wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce.“ (1 Kor. 12, 11.) Przyznaje Mu *Prawdę* i mówi o Nim, że jest Duchem prawdy i jej nauczycielem. „Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy.“ (Jan 16, 13.) Gdy tedy Duch Święty ma wszelkie przymioty, właściwe Bogu, to samo się przez się rozumie, że jest On Bogiem; bo żadne stworzenie, czy ono jest aniołem, czy człowiekiem, Bożych przymiotów posiadać nie może.

Duchowi Świętemu przyznaje się oprócz tego i *Dzieła Boże*. I tak: *Stworzenie świata*: „Słowem Pańskiem niebiosa utwierdzone są, a Duchem ust Jego wszystka moc ich.“ (Ps. 32, 6.) „Duch Boży uczynił mię, a natchnienie Wszechmocnego ożywiło mię.“ (Job. 33, 4.) *Natchnienie proroków*, że przyszłe i upłynione sprawy znane im były. „Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie waszy i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy waszy widzenia widzieć będą. I na sługi moje i na służebnice moje w one dni wyleję Ducha mego.“ (Joel. 2, 28—29.) *Stanie się człowiekiem Syna Bożego*. „Duch Święty zstąpi na cię, a Moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte będzie nazwano Synem Bożym.“ (Łuk. 1, 35.) *Odrodzenie i uświęcenie człowieka*, co na równi ze stworzeniem jest dziełem mocy Bożej. „Jeźli się kto nie odrodzi z wody i Ducha Świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego.“ (Jan 3, 5.) Nakoniec *Przewodnictwo w kościele*. „Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił Biskupami, abyście rządzili kościół Boży, którego nabył krwią swoją.“ (Dzieje 20 28.) Ztąd się znów pokazuje, że Duch Święty jest Bogiem prawdziwym, bo dzieła Boże, tylko samego Boga są właściwością.

Że Duch Święty jest Bogiem prawdziwym, w to za-

wsze *wierzył kościół.* Gdy Macedoniusz, patryarcha Konstantynopolitański poważył się targnąć na Bóstwo Ducha Świętego, powstał przeciwko niemu cały kościół, i bezbożna jego nauka na wielu soborach, a przedewszystkiem na Konstantynopolitańskim roku 381, potępioną została. Koncylium też Florenckie, które, jak to zaraz zobaczymy, pochodzenie Ducha Świętego od Ojca i Syna dokładnie określiło, jasnemi słowy wypowiedziało, że Duch Święty jest Bogiem. Jest to przeto pierwszą prawdą, której nas uczy ósmy artykuł Składu Apostolskiego, że Duch Święty jest Bogiem równym Ojcu i Synowi.

2) Drugą prawdą jest, że *Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna jako od jednego początku.* Prawda ta wiary była zaprzeczaną w dziewiątym wieku przez Greków a i obecnie jeszcze zdaje się dawać powód do rozdziału miedzy greckim i katolickim kościołem. Grecy wprawdzie po parękroć razy wyrzekali się swego błędu, a mianowicie na soborze Florenckim r. 1439 i przyrzekali, że pragną przyjąć naukę kościoła katolickiego o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca i Syna, ale obietnicy tej nie dotrzymywali i swego błędu dotąd się trzymają.

Że Duch Święty nietylko od Ojca, jak Grecy twierdzą, ale i od Syna pochodzi, jest to prawda, która kilkakrotnie w Piśmie św. wypowiedzianą została. Chrystus powiada: „Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy... On Mię uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlatego powiedział, że z mego weźmie, a wam opowie.“ (Jan 16, 13—15.) Chrystus tutaj mówi, że Duch Święty weźmie z Jego właściwości, z Jego Istoty, co toż samo znaczy, jak gdyby powiedział, że ten Duch prawdy od Niego pochodzi, boć wziąć z czyjej właściwości, z czyjej istoty, to znaczy wziąć istnienie własne i istotę z cudzej istoty, z cudzego istnienia: Duch Święty wziął z Istoty Syna, przeto od Syna pochodzi. Zbawiciel nasz tłumaczy zaraz dlaczego Duch Święty od Niego pochodzi; „Wszystko, mówi On, cokolwiek ma Ojciec,

moje jest;“ to znaczy: wszelka właściwość Ojca, a zatem Jego Istota Boża, Jego Boże działanie, jest moją Istotą, mojem działaniem. Skoro przeto Duch Święty pochodzi od Ojca, to już tem samem pochodzi i od Syna. Tak to miejsce tłumaczą ojcowie św. i powszechny sobór Florencki, który go wyłącznie użył, jako dowodu, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna.

Chrystus mówi dalej, że Ducha Świętego *poszle*. „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poszlę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie.“ (Jan 15, 26.) Pomiędzy ludźmi przez to słowo „Posyłać“ rozumie się zewnętrzne działanie osób jedne na drugie; działanie to oznacza różnicę jaka między osobami zachodzi. W posyłającym coś większego widzimy aniżeli w posyłanym. O Osobach Boskich powiedzieć tego nie można. Trzy Osoby Trójcy Najśw. są sobie zupełnie równe we wszystkich doskonałościach. Posyłanie między Osobami Boskiemi nie może mieć miejsca, w taki sposób, jak się to dzieje śród ludzi, przez rozkaz, przez wyrażenie życzenia swego, ale tak, że Osoba posyłająca, Osobie posyłanej udziela swego Istnienia, swej Istoty, czyli innemi słowy, że Osoba posłana od Osoby posyłającej pochodzi. Tak Syn mógł być posłany na świat przez Ojca, bo od Ojca pochodzi; tak też i Duch Święty został przez Syna posłany, bo od Syna pochodzi.

Duch Święty wreszcie często się w Piśmie św. zowie *Duchem Syna*. „Jeźli kto Ducha Chrystusowego niema pisze apostoł, ten nie jest Jego.“ (Rzym, 8, 9.) I znowu: „Zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze wołającego Abba, Ojcze.“ (Gol. 4, 6.) Nie można mieć innej podstawy do nazywania Ducha Świętego Duchem Chrystusa, Duchem Syna jedno to, że od Syna pochodzi. „Dlaczego nie mielibyśmy wierzyć, pyta się z tego powodu św. Augustyn, że Duch Święty od Syna pochodzi, gdy jest Duchem Syna?

Że Duch Święty zarówno od Ojca i Syna pochodzi, nauczają też ojcowie kościoła z których tu niektórych tylko

wymienię jak Tertulian, Hilary, Ambroży, Augustyn, Epifanius, Grzegorz Nyseński, Cyryl Alexandryjski. Tęż samą naukę zawarł kościół w składzie wiary Nicejskim i św. Atanazego jako i w orzeczeniach wielu soborów a szczególniej w orzeczeniu soboru Florenckiego. A więc i na podstawie Pisma świętego i na podstawie utrzymującej się ciągle nauki w kościele spoczywa ta prawda wiary naszej, że Duch Św. zarówno od Ojca i Syna pochodzi.

Trzeba tu jeszcze zauważyć, że Duch Święty od Ojca i Syna pochodzi, jako od jednego początku. Możnaby tu mniemać, że Duch Święty, ponieważ pochodzi od Ojca i Syna, ma dwa początki, jeden od Ojca, drugi od Syna. Ale tak nie jest; ma On tylko jeden początek bo Ojciec i Syn razem, wspólnie, przed wieki jednym i tymże zobopólnym czynem, właściwą jednemu i drugiemu mocą, wydali Ducha Świętego. Aby tę prawdę objaśnić, św. Augustyn posługuje się podobieństwem wziętem ze stworzenia świata przez trzy Osoby Boskie i mówi: „Jako Ojciec i Syn są tylko jednym Bogiem i, odnośnie do stworzenia, są tylko jednym Stworzycielem i Panem; tak i odnośnie do Ducha Świętego są tylko jednym początkiem; odnośnie też do stworzenia Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym początkiem, bo są jednym Stworzycielem i jednym Panem. Są więc dwie Osoby wydające Ducha Świętego, jako są trzy stwarzające świat; ale one dwie Osoby odnośnie do Ducha Świętego są tylko jednym początkiem, jako trzy Osoby, odnośnie do stworzenia, są tylko jedną przyczyną i jednym Stworzycielem. Że Duch Święty od Ojca i Syna pochodzi, jako od jednego początku, było to zawyrokowanem jako artykuł wiary na drugim soborze Lyońskim i na soborze Florenckim, gdzie i Grecy zasiadali

Taką to jest nauka kościoła katolickiego, której się trzymać winniśmy: Duch Święty jest trzecią Osobą Boską, jest Bogiem prawdziwym, równym Ojcu i Synowi, i pochodzi od Ojca ale zarazem i od Syna jako od jednego początku.

Jeszcze odpowiem na pytanie: *Kiedy Duch Święty kościołowi zesłany został?*

CZĘŚĆ II.

Jak to wam wiadomo, Duch Święty został zesłany kościołowi w uroczystość *Zielonych Świątek.* Ale tu trzeba zauważyć, że jakkolwiek podczas Zielonych Świątek dopiero w sposób tak widoczny i uroczysty zstąpił On na apostołów, to przecież działalność Jego w sprawie zbawienia ludzi już od początku świata czynną była. Duch Święty już pierwszych naszych rodziców i wszystkich prawych ludzi Starego Zakonu po drodze sprawiedliwości prowadził; On był nauczycielem proroków i wskazywał im, co mówić mają; On urządzał kościół żydowski, zaprowadzał w nim służbę Bożą, przepisywał sposób składania ofiar i odbywania obrzędów, aby żydów w łączności z Bogiem utrzymać. Wiemy dalej z Ewangelii, że Jezus Chrystus jeszcze przed Zielonemi Świątkami udzielił Ducha Świętego apostołom, gdy tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego.“ (Jan 20, 22.) Byłoby przeto błędem, gdybyśmy wierzyli, że Duch Święty rozpoczął swą działalność względem zbawienia ludzi dopiero w Zielone Świątki; On owszem już od samego początku zbawienną swą działalność rozwijał.

W widoczny jednak sposób i w większej obfitości zstąpił Duch Święty na ludzi w uroczystość Zielonych Świątek. Nad tym godnym podziwu wypadkiem, przez św. Łukasza w Dziejach apostolskich opisanym, zastanówmy się dziś w krótkości.

„Gdy się spełniły dni pięćdziesiętnice, mówi św. Łukasz, byli wszyscy wespółek na temże miejscu.“ Już żydzi mieli swe Zielone Świątki i święto to zaliczało się do najważniejszych. Obchodzili je oni, jako i my chrześcianie pięćdziesiątego dnia po Wielkanocy; i dlatego święto to zwało się „Pięćdziesiątnicą“ albo „Pentekoste,“ co znaczy dzień pię-

dziesiąty. U żydów święto to postanowione zostało na składanie Bogu ofiar dziękczynnych za dany urodzaj i sprzęt zboża, który tam właśnie o tej porze kończono, a również na podziękowanie Bogu za otrzymane prawo na górze Synai. Pod tym podwójnym względem Zielone Świątki żydowskie były obrazem naszych Zielonych Świątek. Chrześciańskie Zielone Świątki były żniwem duchowem, bo tego dnia kościół wielki krok naprzód uczynił, gdyż odrazu trzy tysiące dusz pozyskał. Jest ono święto również pamiątką otrzymanego prawa, bo tego dnia apostołowie, napełnieni Duchem Świętym, jawnie poczęli ogłaszać nowe prawo, Ewangelią Jezusa Chrystusa. Miejscem, gdzie apostołowie wówczas byli zebrani, wedle podania, był ten dom na górze Syon, w którym Zbawiciel nasz ostatnią wieczerzę spożywał. Byli tam zebrani apostołowie z Maryą, Matką Bożą, i z wielu innymi wiernymi, tak że liczba wszystkich dochodziła stu dwudziestu osób; wszyscy oni wedle zlecenia Pańskiego oczekiwali zstąpienia Ducha Świętego. W tem schronieniu oddawali się oni pobożnemu rozmyślaniu, ćwiczeniom duchownym i rozmowom o sprawach religii, aby się przygotować na przyjście Ducha Świętego.

Tak nadszedł dziesiąty dzień po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa; była dziewiąta godzina zrana. „I stał się prędko z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli.“ Nie był to *szum* zwykły; bo powstał nagle i z nieba t. j. z góry a więc w sposób niezwykły. Szum ten jest obrazem działania Ducha Świętego; ludzi zupełnie obałamuconych, po ziemsku myślących, przemienia On często od razu w oświeconych i uduchownionych, jak to wiemy o Pawle i wielu innych. Szum *napełnił wszystek dom*, w którym apostołowie łącznie z innymi wiernymi zebrani byli, i rozszerzył się na całą Jerozolimę i poruszył wielką liczbę ludzi, którzy się zbiegli, by widzieć, co się to stało. Takie to jest zbawienne działanie Ducha Świętego w kościele, zkąd łaski Jego rozchodzą się na całą ziemię.—Szum ten był „jakoby przypadającego wia-

tru gwałtownego.“ Wiatr jest prędki, w krótkim czasie przebiega on wielkie przestrzenie. Z taką też szybkością rozszerzała się i Ewangelia na świecie. Już za czasów apostolskich potworzyło się wiele chrześciańskich kościołów, a niedługo potem już nie na tysiące, ale na miliony liczono pogan, którzy zostali chrześcianami. „Przypadający, gwałtowny wiatr oznacza również nieprzezwyciężoną siłę, którą religia chrześciańska przy swem rozszerzeniu wszelkie stawiane jej przeszkody łamała. Żydzi i poganie byli jej przeciwnikami i wszystko przedsiębrali, aby jej opowiadanie zahamować, a nawet z ziemi ją zupełnie wygładzić. Ale napróżną była ich praca. Po trzech wiekach walki pokonani zostali; świątynie ich upadły w gruzy, a krzyż zatryumfował. I w sercach ludzkich działanie religii chrześciańskiej również gwałtownem było. Pokonało ono najdziksze namiętności, ukróciło grzechy i zbrodnie, zaszczepiło kwitnące cnoty i odnowiło oblicze ziemi.

„I ukazały się im,“ mówi dalej, „rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna.“ Rozdzielone te języki, do płomyków ognia podobne, nie były same Duchem Świętym, ale tylko widzialnymi znakami, jakimi Duch Święty swe zstąpienie oznajmiał. Pod postacią *ognia* objawił się Duch Święty, aby pokazać, że całą Jego Istotą jest miłość; którą On serca ludzkie napełnia i ku miłości Bożej zapala, że wreszcie prawo chrześciańskie, które On do doskonałości doprowadza, gruntuje się na miłości Boga i bliźniego. Ogień ten zarazem oznacza działanie, które On w sercach ludzkich sprawuje. Ogień *rozjaśnia*; gdzie on się pali, tam znika ciemność i robi się widno. Tak to i Duch Święty daje światło opowiadaczom i słuchaczom słowa Bożego: pierwszym, aby sami się gruntownie przejęli prawdami religijnemi i takowe jasno i przystępnie wykładali; drugim, aby słyszaną naukę dobrze przyjęli i wypowiedzianą sobie prawdę zrozumieli. Ogień *rozgrzewa* przez zimno skostniałe członki, daje im życie i ruch. Tak i Duch Święty rozgrzewa zimne nasze serca, zachęca nas do dobre-

go i sprawia to, że o sprawie swego zbawienia na seryo myśleć poczynamy. Ogień rozmiękcza najtwardsze metale i w stan płynny je zamienia. Z podobną, nieprzezwyciężalnie działającą siłą wystąpuje Duch Święty przeciwko zepsutej naturze ludzkiej; żaden grzeszny związek nie jest tak ściśle zadzierzgnięty, iżby go On nie rozwiązał; nie masz żadnej tak gwałtownej namiętności, którejby On nie zrujnował, żadnej tak wielkiej zatwardziałości, którejby On nie przezwyciężył. Ogień wreszcie *ma kierunek ku górze*, swój płomień zwraca ku niebu. Tak i Duch Święty z ziemskiego człowieka, niebieskiego czyni, iż on ze św. Pawełem mówić może: „Poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego, dla któregom wszystkiego postradał, i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał.“ (Filip. 3, 8.)

W postaci *języków* ukazał się Duch Święty. To podobieństwo języków, jak to zaraz usłyszymy, oznacza dar wymowy, którego Duch Święty udzielił apostołom i wielu opowiadaczom wiary. Języki były *rozdzielone*, co oznacza rozmaitość darów, jakie na wiernych przez Ducha Świętego spływają. Zstąpienie wreszcie ognistych języków oznacza, że Duch Święty pozostał na zawsze z apostołami i w naszym świętym kościele, jak to sam Chrystus powiada: „Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki.“ (Jan 14, 16.)

Dalej mówią Dzieje Apostolskie: „I napełnieni byli wszyscy Ducha Świętego.“ Słowa te dają do zrozumienia, że apostołowie i inni tam zebrani wierni nietylko uczestniczyli w przyjęciu Ducha Świętego, jak to wprzódy przy ich chrzcie miało miejsce, ale że tego Ducha Świętego w całej pełni, w nadobfitej ilości przyjęli. „Dnia tego, mówi św. Augustyn, Duch Święty nie był śród wiernych przez łaskę nawiedzenia ich i działania na nich, ale przez obecność samego swojego majestatu i nie nalał w naczynia tylko zapachu balsamowego, ale samą Istotę Ducha Świętego.“

Dalej jeszcze czytamy: „*I poczęli mówić rozmaitymi*

językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał.“ Duch Święty udzielił przeto apostołom *daru mowy* t. j. możności mówienia językami, których się nigdy nie uczyli, tak, że gdy oni mówili, to wszyscy ich rozumieli, i oni sami rozumieli wszystkich mówiących. Dopókąd ludzie wierni byli Bogu, mieli jedną tylko mowę; ale gdy Boga odstąpili, pomięszały się ich języki i rozumieć się nie mogli. Stało się to przy wieży Babel. Za karę zuchwalstwa i odstąpienia Boga to nieszczęście przyszło na ludzi i zmusiło ich, że od niedorzecznej roboty odstąpić musieli i rozeszli się po świecie. Jako inne skutki grzechu, jak np. skłonność do grzechu, choroby i śmierć, tak i rozmaite języki Duch Święty zostawił na świecie; sprawił jednak to, że apostołowie wszystkich rozumieli i przez wszystkich rozumiani byli. Dał On tym sposobem do poznania, że wszyscy ludzie powołani są do jedności przez wiarę i miłość i że na świecie wszyscy winni stanowić jedną rodzinę Bożą. Kościół katolicki ma rzeczywiście jedną mowę, która na całym świecie jest rozumianą; mową tą jest język łaciński, używany przy obrzędach świętych i przy wydawaniu przepisów, dotyczących spraw religijnych. Apostołowie zresztą potrzebowali daru języków, by swemu świętemu powołaniu zadosyć uczynić; bo aby wszystkim narodom opowiadać Ewangelią, trzeba było wszystkie języki posiadać. Nie można jednak twierdzić koniecznie, aby oni zawsze mówili rozmaitymi językami i aby je rozumieli; dosyć, że rozumieli i mówili tymi językami, jakie im w danym razie potrzebne były. Tenże dar mówienia rozmaitymi językami miewali i później rozmaici opowiadacze wiary. Św. Ireneusz opowiada, że słyszał o wielu mówiących rozmaitymi językami, i że oni ten dar otrzymali od Ducha Świętego. Taki dar dla siebie i swych towarzyszów wyprosił św. Dominik. O św. Franciszku Ksawerym wiadomo, że mówił językami rozmaitych narodów tak doskonale, jakby to były jego macierzyńskie języki, chociaż się ich nigdy nie uczył. Chociażbyśmy za prawdziwością i boskością świętej naszej wiary katolickiej nie mieli innego

przemawiającego dowodu, jedno ten dar języków, którym kościół we wszystkich czasach się cieszył, to i tego byłoby już dosyć; bo dar języków uczy nas, że Duch Święty działalność swą w kościele zawsze ujawniał.

„A gdy się stał ten głos,“ t. j. szum wiatru, a więcej jeszcze głośna uduchowniona mowa apostołów, zbieżało się mnóstwo i strwożyło się na myśl; że każdy słyszał je swym językiem mówiące. I zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakożeśmy słyszeli każdy z nas swój język, w któremeśmy się urodzili? Nie powinno to nas dziwić, Najmilsi! że zebrane tłumy ludu, słysząc apostołów przemawiających językami dotąd sobie nieznanymi, dziwiły się; widziały one tu oczywisty cud. Boć i inaczej stać się to nie mogło tylko cudownym sposobem; apostołowie mówili dotąd jednym tylko macierzyńskim językiem: teraz naraz poczęli mówić płynnie obcymi językami.

Piotr, widząc to zdziwienie, począł mówić publicznie do zgromadzonego ludu o ukrzyżowanym Chrystusie; tłumaczył rzeszy, że spełnia się proroctwo Joela i że Duch Święty zstąpił. Mowa jego tak wielki wpływ wywarła na słuchaczów, że naraz trzy tysiące osób nawróciło się i zażądało chrztu. (Dzieje 2, 1—41.)

Takąto jest, Najmilsi, historya zesłania Ducha Świętego. Historyę tę opisał św. Łukasz Ewangelista. My corocznie obchodzimy Zielone Świątki i przypominamy sobie to zstąpienie Ducha Świętego i łaski, jakie od Niego otrzymujemy. A zarazem radujemy się i z całego serca dziękujemy Bogu za to, że jesteśmy członkami kościoła katolickiego, który Duch Święty w dniu Zielonych Świątek założył na świecie i w którym, jako nauczyciel prawdy i szafarz łask, stałe sobie mieszkanie założył.—Kończę tę naukę modlitwą kościelną: „Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca wiernych swoich i ogień miłości twojej w nich tak zapal, jakoś ludy wszystkich języków do jedności wiary sprowadził. O Panie, wszechmocny Boże! przybądź nam łaskawie

z pomocą, aby Duch Święty był z nami i w nas zamieszkał; aby nas oświecał i uczył wszelkiej prawdy; aby nas bronił i wzmacniał we wszystkiem, cośmy czynić i czegośmy się strzedz powinni. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.“ Amen.

Na trzecią Niedzielę po Wielkanocy.

O Łaskach Ducha Świętego.

„Maluczko, a już mię nie ujrzycie; i zasię maluczko, a ujrzycie mię; iż idę do Ojca.“ *Jan 16, 16.*

WSTĘP.

Dzisiejsza Ewangelia jest częścią tej pożegnalnej mowy, którą P. Jezus miał na ostatniej wieczerzy do uczniów przed męką swoją. Oznajmił On im, iż już nadeszła godzina śmierci Jego. „Maluczko, mówił On, a już mię nie ujrzycie; i zasię maluczko, a ujrzycie mię; iż idę do Ojca.“ I istotnie, tylko przez krótki czas uczniowie patrzeli na swego Mistrza, bo już nazajutrz umarł On na krzyżu. Ale maluczko upłynęło czasu a znów Go ujrzeli, bo trzeciego dnia z martwych powstał i śród nich się pokazał. Po upływie znów pewnej liczby lat zabrał ich z ziemi do nieba gdzie już obliczu Jego na wieki przyglądać się mieli.

Najmilsi! te słowa: „Maluczko, a już nie ujrzycie mię“ możemy i my zastosować do siebie. Życie nasze tu na ziemi czemże jest, jeżeli nie krótką chwilką, która niepostrzeżenie przemija? Po upływie krótkiego czasu, po upływie

lat kilku, a może i prędzej, zejdziemy z tego świata i już tu nas nikt nie ujrzy. Ale po upływie krótkiego czasu znajomi nasi ujrzą nas znowu, bo i oni podążą za nami do domu wieczności. O, nie przywiązujmy serca naszego do tego życia na ziemi, które jest tak nie stałem, ani do tych uciech i majętności, które tak są zmiennemi; użyjmy owszem tych krótkich chwil naszego tu istnienia na gorącą służbę Bogu, abyśmy, gdy się zbliży koniec naszej pielgrzymki, z ufnością mogli powiedzieć z P. Jezusem: „Idę do Ojca.“ Ten cel naszych życzeń, ową szczęśliwość wieczną, obyśmy wszyscy pozyskać zdołali; Duch Święty, którego Jezus Chrystus obiecał nam zesłać i zesłał, udziela nam łask, przy pomocy których na zbawienie swoje pracować i świętymi zostać możemy. O tej prawdzie, dla nas tak pełnej pociechy, t. j. *o łaskach Ducha Świętego* będę wam dzisiaj mówił, i odpowiem na dwa następne pytania:

1) **Jakich łask Duch Święty udziela kościołowi katolickiemu?**
2) **Jakich łask Duch Święty udziela duszy?**

CZĘŚĆ I.

Duch Święty *naucza w kościele, czyni go świętym, rządzi nim i rządzić będzie* aż do końca świata.

1) Aby kościół zadaniu swemu mógł sprostać, t. j. aby naukę otrzymaną od Jezusa Chrystusa ciągle w czystości utrzymywać i ludziom ją opowiadać był w możności, potrzebował mieć nauczyciela z nieba. Takiego Nauczyciela Zbawiciel nasz przyrzekł kościołowi swemu gdy do apostołów mówił: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec poszle w imię moje, On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział.“ (Jan 14, 26.) Otóż gdy Jezus Chrystus wstąpił do nieba, Duch Święty tu na ziemi zajął Jego miejsce, stał się Nauczycielem wszelkiej prawdy w kościele, wszystko On rozjaśnia, wszystkiego zrozumienie daje, czego tylko Jezus Chrystus nauczał,

tak że zwierzchność kościelna ma możność w każdym razie rozróżnienia prawdy od fałszu, a tem samem możność rzetelnego nauczania wszelkiej prawdy chrześciańskiej. A ponieważ zadaniem kościoła jest przyjmowanie ludzi na swe łono i prowadzenie ich do Boga, co do końca świata ma się przedłużać; przeto Duch Święty ciągle jest w kościele i aż do końca czasów posłannictwa swego spełniać nie zaniedba. Dlatego to mówi Zbawiciel nasz: „Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy.“ (Jan 14, 16—17.)

Wiadomość ta, moi Najmilsi, winna nas napełniać wielką pociechą; bo daje nam tę pewność, iż wiara nasza jest prawdziwą, iż kościół, do którego należymy, nie co innego do wierzenia nam podaje, jak tylko to, czego go uczy Duch Święty. Nieprzyjaciołom przeto kościoła, na których nigdy na świecie nie zbywa, nie dajcie się wyprowadzać na błędne drogi. Chociażby oni ośmieszali naukę kościoła, chociażby ją za zabobon i oszustwo poczytywali, nie zwracajcie uwagi na słowa ich; nie dobry to duch, który przez nich przemawia, ale duch kłamstwa, który od dawna przeciwko prawdzie i cnocie wojuje. Trzymajcie się wiernie kościoła i sumiennie zachowujcie to, czego on nas przez swych kapłanów z kazalnicy i przy konfesyonale naucza. Gdy będziemy kiedyś na łożu śmierci, to nic wówczas dla nas więcej pocieszającego nie będzie, jak to wspomnienie: Byłem zawsze dobrem dziecięciem mej matki, kościoła; wierzyłem zawsze we wszystko, czego on mię nauczał, i spełniałem wszystko, co mi spełniać polecał.

2) Co zaś więcej winno was zachęcać do tego, abyście zawsze byli dobremi dziećmi kościoła, to ta myśl, że Duch Święty nietylko naucza nas, ale *i czyni nas świętymi*. „Czem jest dusza dla ciała ludzkiego, mówi św. Augustyn, tem jest Duch Święty dla kościoła, który jest ciałem Chrystusa; co czyni dusza dla wszystkich członków ciała, toż samo czyni Duch Święty dla całego kościoła.“ Dusza daje ciału życie zwyczajne i przy tem życiu je utrzymuje;

w podobnyż sposób Duch Święty daje kościołowi życie nadzwyczajne, nadprzyrodzone, duchowe, które czyni zeń zakład zbawienny, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa dla nauczania ludzi i przetwarzania ich na ludzi świętych. Oświecony przez Ducha Świętego kościół tylko czystą naukę Jezusa Chrystusa ogłasza, a wierni przyjmując ją i wedle niej żyjąc, dobrymi i świętymi się stają. I sakramenta święte, jakich nam kościół udziela, własności swe uniewiniające nas i uświęcające mają od Ducha Świętego. Grzechem pierworodnym splamieni rozpoczynamy to życie śmiertelne; z tego powodu naturalnie już jesteśmy dziećmi gniewu i niebo jest dla nas zamknięte. Ale Duch Święty w sakramencie Chrztu uświęca nas, oczyszcza nas od skazy grzechowej, przemienia nas na dzieci Boże i dziedziców nieba. Po Chrzcie czeka nas wiele niebezpieczeństw i wiele walk, które musimy staczać ze światem i szatanem, którzy na nas zastawiają sidła i na naszą zgubę czychają. My sami z siebie jesteśmy słabi i do złego skłonni, bo tych przyrodzonych nam wad sakrament Chrztu nie niszczy. Jakże łatwo śród takich okoliczności upaść w grzech i kosztowną łaskę, na Chrzcie otrzymaną, utracić! Ale Duch Święty przychodzi nam tu z pomocą, On umacnia w nas łaskę na Chrzcie otrzymaną i czyni nas tyle silnymi, abyśmy w walce ze złem pokonani nie byli. Czyni On to w sakramencie Bierzmowania, w którym nas na rycerzy Chrystusowych pasuje. Nie tylko powiększa On w nas łaskę uświęcającą i oświeca nas swą jasnością Bożą, że ułudy światowe i grożące nam niebezpieczeństwa zbawienia rozpoznawać możemy, ale i daje nam tyle nadprzyrodzonej mocy, że jesteśmy w stanie wszystkie pokusy przezwyciężyć i w stanie łaski do końca wytrwać. Gdybyśmy byli tak nieszczęśliwi, iżbyśmy utracili łaskę na Chrzcie otrzymaną, to znów Duch Święty w sakramencie Pokuty ze śmierci grzechu do życia łaski nas wzbudza; bo Duch Święty uświęca nas nietylko w sakramencie Chrztu ale i w sakramencie Pokuty, bo tylko mocą od Ducha Świętego otrzymaną kościół nas od grzechów uwalnia.

„Weźmijcie Ducha Świętego," rzekł Chrystus do apostołów, „których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane." (Jan 20, 22—23.) W podobny sposób Duch Święty działa i w innych sakramentach; zawsze On zasługi Chrystusowe stosuje do nas, trąd grzechowy od nas odejmuje, usprawiedliwia nas i uświęca. Ponieważ zawsze Duch Święty działalność swą w kościele rozwija i swej świętości uczestnikiem go czyni, nic przeto dziwnego, że we wszystkich czasach bywało i bywa tyle świętych w kościele, którzy się odznaczają taką miłością ku Bogu i ludziom; że się znajdowało i znajduje w kościele tyle męczenników, którzy dla wiary życie swoje na ofiarę złożyli; tylu świętych wyznawców, którzy się wyróżniali taką żarliwością dla czci Bożej, jako i dla doczesnego i wiecznego dobra bliźnich swoich; tyle świętych dziewic, które na podobieństwo Boga, oblubieńca swego, anielskiej czystości życie na ziemi wiodły; słowem, tyle świętych we wszystkich stanach mężczyzn i niewiast, którzy nam za wzór świętości służą.

Otóż, Najmilsi, macie znów powód do dziękowania Bogu za to, iż was powołał na członków kościoła katolickiego, bo tylko w tym kościele Duch Święty mieszkanie sobie obrał; tylko w tym kościele jest On nauczycielem, szafarzem łask sakramentalnych i przewodnikiem do cnoty i świętości. Miejcie to sobie za największe szczęście, że należycie do kościoła katolickiego i korzystajcie ze środków zbawienia, jakie tu Duch Święty między swych wiernych dla ich uświętobliwienia rozdziela.

3) Duch Święty jest wreszcie tym, *który rządzi kościołem i rządzić nim będzie aż do końca czasów.* Głowa widzialna kościoła, papież, biskupi i kapłani, którzy jako namiestnicy Chrystusa są przewodnikami wiernych, nie od ludzi mają swą władzę, ale od Ducha Świętego. Onto ich do tego świętego urzędu powołuje, Onto ich na kapłaństwo namaszcza, by obowiązki tego stanu ku uświęceniu ludzi wykonywali. Dlatego to apostoł mówi: „Pilnujcie sami siebie i wszyst-

kiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił biskupami, abyście rządzili kościół Boży, którego nabył krwią swoją.“ (Dzicje 20, 28.)

Ale Duch Święty nietylko ustanawia zwierzchników kościelnych i udziela im mocy do pełnienia obowiązków swego urzędu, ale i sam ciągle rządzi w kościele, broni go przeciwko nieprzyjaciołom i sprawia to, że bramy piekielne przeciwko niemu nie przemogą nigdy. Kościół nasz liczy już swego istnienia więcej niż osiemnaście wieków. Jakżeżto w tym długim czasie wszystko się na ziemi zmieniło! W tym przeciągu lat powstało wiele królestw, które wzniosły się do wielkiej potęgi i przyszły do upadku i inne na ich miejsce nastały. Niegdyś nawet tak potężne państwo, jakiem było rzymskie, z postępem czasu poszło w kawały i przeminęło. Tylko kościół Chrystusowy, to królestwo Boże na ziemi, ciągłe istnieje. W żadną inną obronę nie zaopatrzony, zastawia się on jednem tylko słowem, modlitwą, cierpieniem i łzami przeciwko najstraszniejszym prześladowaniom zewnętrznych i wewnętrznych swych nieprzyjaciół i ze wszystkich potyczek zwycięzcą wychodzi. Przez trzy wieki miecz prześladowania całą swą wściekłość przeciwko niemu wywierał, krew jego męczenników strumieniami płynęła; wrogowie jego zaprzysięgli mu zgubę; fałszywi nauczyciele powstali przeciwko niemu i z szatańską zaciętością pracowali na jego zagładę; ale on przeżył wszystkich swoich nieprzyjaciół; oni, koleją wszystkich rzeczy na ziemi, przeminęli, a kościół istnieje niezachwiany jako skała śród morza, o którą rozbijają się spienione bałwany, nie czyniąc mu żadnej szkody. Ponosił on wprawdzie od czasu do czasu bolesne straty. Kościoły chrześciańskie, którym przewodniczyli najwięksi biskupi, jak Atanazy, Cypryan, Augustyn i inni, już nie istnieją. Nawet ta ziemia, której Syn Boży swemi stopami dotykał, którą swemi ranami uzacnił i swą krwią poświęcił, splugawioną została, i od wielu już wieków jęczy pod jarzmem niewiernych. I w innych krajach ma kościół do opłakiwania upadki wielu swych dzieci, i nie można na-

wet przewidzieć, kiedy nastąpi ogólny powrót do wspólnej matki. Ale chociaż zadawano kościołowi i ciężkie rany, życia mu przecież nie odjęto; po każdej walce i po każdym pogromie, które w przekonaniu wrogów kościół ponosił, powstawał on z nowemi siłami i utracone kraje z naddatkiem wetował sobie świeżemi zdobyczami. Podobny on do zdrowego, pełnego życia drzewa, któremu, gdy się odetną zeschłe gałęzie, ono zaraz nowe wypuszcza i dalej rośnie. Wyraźnie przeto widzimy, że wyższa siła staje w obronie kościoła; bo gdyby się tylko na ludzką pomoc oglądał, to jużby go dawno spotkał los, jaki jest udziałem wszystkich spraw ludzkich: dawnoby już swe istnienie zakończył. Tu działa Duch Święty, którego Chrystus zesłał z nieba; On rządzi kościołem, On staje w jego obronie przeciwko nieprzyjaciołom; On go prowadzi jako łódkę śród zburzonych bałwanów, skał i niebezpiecznych wirów do portu szczęśliwej wieczności.

Z jakąż więc miłością Jezus Chrystus opiekuje się swoim kościołem! Gdy odszedł do nieba i w widzialny sposób nie znajduje się na ziemi, to zesłał Ducha swego, aby On dzieło zbawienia w dalszym ciągu prowadził i takowego dokonał. Duch Święty jest *nauczycielem* kościoła. Błędu nie potrzebujemy się obawiać, bo kościół wspierany przez Ducha prawdy, niczego innego, tylko prawdy nauczać może; orzeczenia jego są orzeczeniami Ducha Świętego. Duch Święty *uświęca* kościół, bo On we wszystkiem przyjmuje udział, co tylko się dzieje w kościele; On wszystkich wiernych do przeznaczonego im celu prowadzić pragnie. Duch Święty *rządzi* kościołem i dlategoto opiera się on wszystkim burzom światowym i gdy wszystkie dzieła rąk ludzkich przemijają, on kwitnie pełnem życiem i trwa jako i Założyciel jego i Pan na wieki aż do czasu, gdy ze stanu walki przejdzie do stanu wiecznego tryumfu.

Bądźcież tedy wdzięczni Duchowi Świętemu za tak wiele łask, których On wam w kościele katolickim udziela;

stójcie przy wierze, postępujcie drogą sprawiedliwości, abyście do końca dobrymi zostali i zbawieni być mogli.

Zastanówmy się teraz nad łaskami, jakich Duch Święty duszom udziela.

CZĘŚĆ II.

Duch Święty jest szafarzem łask wszystkich, a w szczególności On nas *oświeca*, *umacnia*, *pociesza i uświęca* z tego też powodu zowiemy Go Pocieszycielem i Uświęcicielem.

1) Duch Święty *oświeca* nas. Wymownym dowodem tej prawdy są apostołowie. Zbawiciel nasz trzy lata miał ich obok siebie, tłumaczył im wszelkie prawdy religijne: ale jakżeż oni mało z tej nauki korzystali! Podobni oni byli do dzieci mało rozwiniętych, którym dziesięć razy trzeba jedną rzecz przedstawiać, a one jej przecież nie rozumieją. Największa część nauk Jego była dla nich ciemną, wielu rzeczy zupełnie nie pojmowali, nawet o osobie Jego i Jego posłanictwie bez wątpliwości nie byli. Ale jakaż zmiana w nich nastąpiła, gdy Duch Święty na nich zstąpił! Pan Jezus mówił im, że Duch Święty nauczy ich wszelkiej prawdy; i w jakże dziwny sposób przepowiednia ta spełnioną została! Zrozumieli od razu wszystko, co kiedykolwiek od Zbawiciela słyszeli, przypomnieli sobie wszystkie Jego słowa, pozbyli się wszelkiej wątpliwości, wszelka nieumiejętność od nich odeszła. Nie własną pracą, nie usilnem badaniem przyszli oni do tego, że w duszach ich zrobiło się jasno; Duch Święty otworzył im władzę rozumienia iż wszelką prawdę pojmowali z łatwością.

W podobnyż sposób i nas Duch Święty oświeca. Jego światłu, z łaski nam udzielonemu, zawdzięczamy wszystkie wiadomości o nadprzyrodzonych i Boskich prawdach. Nauki, których słuchamy, duchowne książki, w których się rozczytujemy, rozmowy, które o sprawach religijnych prowadzimy, nie dałyby nam prawdziwych wiadomości, gdyby nas

Duch Święty nie objaśniał. Św. Augustyn zapewnia, „Że nauka wszelkiej prawdy i jej wskazanie jest właściwością tylko Ducha Świętego. Rozum nasz za słaby jest, aby o własnych siłach przyszedł do pojęcia nadzmysłowych i Bożych spraw. Religia zawiera wiele nauk, o których zmysłowa nasza natura nic wiedzieć nie chce, a które świat mianem głupstwa cechuje, jak np. nauka o przebaczeniu uraz, o płaceniu dobrem za złe, o umartwieniu ciała, o pogardzie rzeczy światowych, o staraniu się o nagrodę w niebie. Gdy takie nauki rozumiemy i je do serca bierzemy, to tylko za sprawą Ducha Świętego, który nas usposabia, iż za prawdę to przyjmujemy, co w oczach świata jest głupstwem. Duch Święty rozmaitych też sposobów używa, aby nas uczyć tego, co nam do zbawienia jest potrzebnem. Głosem sumienia wskazuje On nam, co winniśmy czynić a czego się nam wystrzegać potrzeba; wzmacnia On nasz rozum, iż pojmujemy należycie, te nauki i wiadomości o których słyszymy i o których się z czytania książek dowiaduiemy; On w naszem sercu zapala niejako światło, że stan swej duszy rozpoznajemy i wiemy na jakiej drodze jesteśmy; On do nas przemawia przez kaznodziejów z ambony i przez spowiedników w konfesyonale; uczy On nas przez rozmaite wydarzenia jak np. przez chorobę, nagłą śmierć czyjąś; słowem, On ma tysiączne sposoby i środki objaśnienia nas o sprawach zbawienia. O, gdybyśmy tylko zawsze mieli otwarte oczy na światło, jakie On w nas zapala, i co jest główną rzeczą, o, gdybyśmy sumiennie spełniali to wszystko, co On daje nam poznać jako sprawiedliwe i dobre.

2) I pod tym względem daje nam pomoc Duch Święty gdy *nas wspiera we wszystkiem dobrem.* Jako dowód służą nam tu znów apostołowie. Jakże słabymi, jak bojaźliwymi byli oni zanim zstąpił na nich Duch Święty! Pałali oni wprawdzie miłością ku swemu Mistrzowi i na ostatniej wieczerzy zaprzysięgali Mu wierność; ale gdy nadszedł czas, w którym trzeba było dać dowód tej wierności, jakże się słabymi pokazali! wszyscy Go odbiegli; Piotr się Go nawet

zaparł. Po śmierci Jego ukryli się w Jerozolimie; bo się obawiali, aby ich, jako uczniów Jezusa, nie pochwycono i nie skazano na śmierć! Ale jakże się stali innymi po Zielonych Świątkach, gdy Duch Święty na nich zstąpił! Już nie są oni teraz słabymi, bojaźliwymi uczniami; ożywia ich teraz męstwo, które się żadnej przeszkody nie lęka, które wszelkiem niebezpieczeństwem gardzi, które dla sprawy Pana Jezusa gotowe iść i do więzienia i na śmierć. Pełni ufności ku Bogu mówią oni wszyscy z Pawłem: „Któż nas oddzieli od miłości Chrystusa? Czy smutek? Czy utrapienie? Czy głód? Czy nagość? Czy niebezpieczeństwo? Czy prześladowanie? Czy miecz?“ (Rzym 8.)

Takąż samą cudowną zmianę zaprowadza i w nas Duch Święty gdy działaniu Jego przeszkody nie stawiamy. Sami z siebie słabi jesteśmy i w sprawie zbawienia o własnych siłach niczego dokonać nie zdołamy; sami z siebie żadnego uczynku dobrego, któryby miał wartość nadprzyrodzoną, nie możemy ani rozpocząć, ani rozpoczętego prowadzić dalej, ani go do końca doprowadzić. Również o naturalnych naszych siłach nie jesteśmy w stanie oprzeć się pokusom i wytrwać w sprawiedliwości. Sami sobie zostawieni podobni jesteśmy do trzciny, którą każdy wiatr obraca i aż do ziemi przechyla. Ale gdy Duch Święty słabości naszej na pomoc przyjdzie i gdy nas zaopatrzy w moc nadprzyrodzoną, to wówczas jesteśmy w stanie dokonać wszystkiego, czego tylko nasze zbawienie wymaga. On wówczas działa w naszej woli i wzmacnia ją tak, iż gotową się ona czuje do przedsięwzięcia dobrego czynu, do wytrwania w nim i do doprowadzenia go do końca. Przytłumia On ogień złych pożądliwości i dodaje nam odwagi i mocy do przezwyciężania tego wszystkiego, coby służbie Bożej przeciwnem było. Przychodzi On nam z pomocą przy każdej pokusie, że dobrą walkę staczamy i zwycięstwo otrzymujemy. Umocnieni łaską Jego, chociaż słabi sami z siebie, możemy przecież bez wielkiego wysiłku dokonywać wszelkiego dobra i dopełnić tych warunków, od jakich nasza szczęśliwość zawisła. Tym

sposobem nikt swą słabością uniewinnić się nie może i nie może powiedzieć: nie byłem w stanie przezwyciężyć pokusy; nie mogłem grzechu uniknąć; tej lub onej cnoty dokonać nie mogłem, boć każdy z apostołem powiedzieć może: „Wszystko mogę w tym, który mię umacnia.“ (Filip 4, 13.)

3) Duch Święty *daje nam pociechę* we wszystkich udręczeniach życia. Gdy Jezus Chrystus miał opuścić ziemię, rzekł do uczniów swoich: „Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka.“ (Jan 14, 27.) Uczniowie nie mieli powodu smucenia się z odejścia Mistrza swojego; On w miejsce swoje przysłał im Ducha Świętego, aby im był pociechą w ich pełnych trudu zajęciach, i aby im wszelkie gorycze osładzał. „Ja prosić będę Ojca,“ mówił On, „a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki.“ (Jan 14, 16.) Że Jezus Chrystus nie dał tu próżnej obietnicy, pokazało się to wkrótce, gdy Duch Święty na apostołów zstąpił. Przedtem z powodu odejścia P. Jezusa byli oni zupełnie przygnębieni, smutni, onieśmieleni; nic ich nie mogło natchnąć ani odwagą, ani pociechą. Ale od czasu Zielonych Świątek stali się jakoby innymi ludźmi; pełni radości szli oni na twardą pracę i wszelkie prześladowania i męki z weselem znosili i z Pawłem mówili: „Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem.“ (2. Kor. 7, 4.)

W podobnyż sposób i dziś Duch Święty pociesza pobożnych, bojących się Boga, chrześcian. We wszystkch dolegliwościach życia napełnia On ich radością, tak iż we wszystkich udręczeniach oni się radują. Czytamy w dziejach kościoła, że wielu św. męczenników śród największych katuszy chwaliło Boga, na cześć Jego śpiewało hymny i tak się radowało, jakoby zasiadało przy kosztownie zastawionym stole. „Ale nie możemy się temu dziwić,“ mówi św. Augustyn, „bo Bóg Duch Święty był z nimi.“ On ich pocieszał, On dodawał im odwagi, On im wlewał radość niebieską do serca, tak iż radowali się oni tam, gdzie drudzy, niemający Ducha Świętego, tylko jęki i skargi wydawali.—Duch Święty

osładza i wszystkie inne gorycze życia. Jest zaiste coś niezwykłego w tem co czytamy, jak św. Antoni, gdy całą noc przepędził na modlitwie, uskarżał się rano na słońce, że za wcześnie wzeszło i pozbawiło go radości jakiej zażywał, gdy przepędzenie całej nocy na modlitwie nie jednemu mogłoby się wydać jako coś bardzo uciążliwego. Ale to nas dziwić nie powinno; bo Duch Święty napełniał go swoją niebieską pociechą i On to właśnie sprawiał, że co dla ludzi światowych byłoby powodem udręczenia, to dla niego było źródłem wesela i radości. Nie możemy pojąć, jak ludzie śród rozmaitych przeciwności tak są spokojni, weseli i zadowoleni. Ale oddajmy cześć Duchowi Świętemu; bo On to jest tym, który swych wiernych pociechą napełnia. Samson w paszczęce lwa miód znalazł, a chrześcianin pobożny w pociechach Ducha Świętego znajduje radość i pokrzepienie w swych dolegliwościach, chociażby one i najcięższemi były.

4) Jeszcze jeden kosztowny dar zawdzięczamy Duchowi Świętemu: *On nas uświęca.* Przypatrzmy się jeszcze apostołom. Byli oni dobrej myśli; ale mieli też wiele niedostatków i braków, i Zbawiciel nasz często widział się w potrzebie strofowania ich z tego powodu surowo. Byli oni samolubni i starali się o ziemską sławę; mieli mało pokory, łatwo się unosili, a nawet zemście do serca swego przystęp dawali. Piotr nawet dopuścił się ciężkiego upadku, gdy swego Mistrza trzykrotnie się zaparł. Ale jakże innymi okazali się oni po Zielonych Świątkach, gdy Ducha Świętego otrzymali? Stali się oni teraz pokorni, skromni pełni miłości; nie można w nich dostrzedz żadnej ludzkiej słabości; gardzą wszystkiem, co ziemskie i z zapałem dążą ku temu, co jest niebieskiem; słowem są oni mężami heroicznej cnoty, są zupełnie świętymi.

Tak to Duch Święty uświęcił apostołów, tak On i nas uświęca. On nas oczyszcza ze skazy grzechowej, usuwa od nas wszystko, co się Bogu nie podoba; czyni nas sprawiedliwymi i w sercach naszych zaszczepia trzy cnoty teologiczne jako i cnoty moralne; czyni nas dziećmi Boga i dzie-

dzicami nieba. Uświęcenia tego dokonywa On przez święte Sakramenta. A nietylko udziela nam łaski uświęcającej, ale przychodzi nawet do nas i w naszych sercach stale zamieszkuje. Jako wszędyobecny Bóg, jest On wprawdzie na każdem miejscu, ale jako Początek i Szafarz łask jest On tylko w kościele katolickim i w duszy sprawiedliwego. Jak tylko nas usprawiedliwi i uświęci, zaraz w naszej duszy zakłada sobie tron i tam zamieszkuje jako w kościele. O tej pełnej pociechy prawdzie nie możemy mieć najmniejszej wątpliwości, bo apostoł wypowiada ją jasnemi słowy, gdy pisze: „Aza nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest.“ (1 Kor. 6. 19.) O tem wyrażeniu św. Augustyn taką czyni uwagę: „Patrzcie, Duch Święty zamieszkuje w pobożnych duszach, i przebywa w nich, jako Bóg w swoim kościele. Ten Duch Boży przez swą nieograniczoność jest wprawdzie na każdem miejscu; ale w duszy sprawiedliwego zamieszkuje On w szczególny, nieopisany sposób. Zamieszkuje On tam, jako właściciel w swym domu; owszem zamieszkuje On tam jako Oblubieniec, który się z duszą najściślej i najczulej jednoczy.“ O, jakaż to łaska, jaka cześć dla nas, iż się stajemy godni mieć tak wielkiego Gościa w swem sercu!

I gość ten nie jest u nas czasowym przechodniem ale stałym mieszkańcem. On nas miłuje jako matka swe dziecię i za roskosz ma sobie w naszem sercu zamieszkać. Chociażbyśmy się nawet małych wykroczeń dopuścili, On się od nas nie oddala; bo tylko grzech ciężki odpędza Go od nas. Gdy się dopuszczamy grzechu śmiertelnego, to oddzielamy się od Boga, stajemy się w właściwem znaczeniu bezbożnymi i Duch Święty usuwa się z naszego serca. O tem świadczy Księga mądrości, gdzie czytamy: „Duch Święty karności uciecze przed obłudnością, i oddali się od myśli, które są bez rozumu, i zafrasowany będzie od nachodzącej nieprawości.“ (Mądr. 1, 5.) I św. Paweł pisze: „Jeźli kto kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg. Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście.“ (1 Kor. 3, 17.)

O, jakżeż przeto nie należy brzydzić się nam grzechem i unikać go, gdy on tak straszne nieszczęście sprowadza! O, jakże się lękać potrzeba, gdy nam najmniejsze niebezpieczeństwo grzechu zagraża, które serce nasze, ten kościół Boży, zamienić może w siedzibę szatana i nas na wieki zgubić jest w stanie!

Te to są, Najmilsi, łaski, które mamy od Ducha Świętego. On nas *oświeca* swem Bożem światłem, iż poznajemy to, co jest sprawiedliwem i dobrem. On nas *umacnia*, iż wszystkie pokusy przezwyciężamy, i wszystko, co do naszego zbawienia potrzebne, spełnić możemy. On nas *pociesza*, wlewa niebieski pokój do naszego serca i sprawia to, że w dniach największych udręczeń spokoju i pogody ducha nie utracamy. On nas wreszcie *uświęca* i zamieszkuje w naszem sercu, aby dopełnić miary wszystkiego, co do naszego zbawienia potrzebnem jest. Abyście tych wielkich łask Ducha Świętego uczestnikami stać się mogli, idźcie za przykładem apostołów, o których św. Łukasz pisze: „Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie.“ (Dzieje 1, 14.) To jest oddzielili się od świata, żyli między sobą w świętej jedności i trwali na modlitwie: tak przygotowali się na przyjęcie Ducha Świętego, który w dzień Zielonych Świątek na nich w całej pełni spłynął. „Ducha prawdy,“ mówi Zbawiciel, „świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi i nie zna.“ (Jan 14, 17,) bo świat tylko na ziemię i na zmysłowość ma swe oko zwrócone. Unikajcie przeto świata, a chociażbyście i w pośród niego obracać się musieli, to przynajmniej zasadami się jego nie przejmujcie. Zamiłujcie ukryte życie; wszystko, co było wielkiem, stało się w cieniach odosobnienia. Podnoście często swe serce do Boga i odświeżajcie w sobie dobre postanowienia, abyście uczucie chrześciańskie i bojaźń Bożą na zawsze w swem sercu zachowali. Zamiłujcie pokój a unikajcie rozdwojeń i niezgody. Gdy między tobą i sąsiadem zajdzie jakiś gniew, to pojednajcie się z sobą prędko i starajcie się, by pokój między wami zakłócony nie był. Duch Święty jest Bogiem pokoju i tylko w ser-

cu pokój miłującem zamieszkuje. Bądźcie żarliwi w modlitwie. Nie rozpoczynajcie i nie kończcie dnia bez dziękczynienia; przy pracy też miejcie swe serce wzniesione do Boga i pobożne westchnienia ku Niemu zwracajcie. Chętnie uczęszczajcie do kościoła i z gorącością serca się módlcie. To pobożne ćwiczenie się w zamiłowaniu samotności, pokoju, zgody i pobożności niech będzie zawsze przedmiotem waszych usiłowań, iżbyście w tych cnotach wytrwali przez całe życie; a Duch Święty ze swojemi łaskami będzie zawsze z wami, i docześnie i wiecznie was uszczęśliwi. Amen.

Na czwartą Niedzielę po Wielkanocy.

O siedmiu darach Ducha Świętego.

„Pożyteczno wam, abych ja odszedł. Bo jeźli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; a jeźli odejdę, poślę Go do was.“

Jan. 16, 7.

WSTĘP.

Zbawiciel nasz w dzisiejszej Ewangelii mówi znów o swem odejściu do Ojca, i uczniom swoim przyrzeka zesłać Ducha Świętego, który będzie im Pocieszycielem i Mistrzem we wszelakiej prawdzie. „Pożyteczno wam,“ mówi On im, abych odszedł; bo jeźli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; a jeźli odejdę, poszlę Go do was.“ Daje tu P. Jezus powód, dlaczego dobrze Jego uczniom będzie, aby On ich opuścił i odszedł do Ojca; od odejścia tego zawisła

wielka łaska, t. j. zesłanie Ducha Świętego. Moglibyśmy się tu zapytać: Dlaczego Duch Święty nie przyszedł przed odejściem P. Jezusa? Odpowiedź jest: bo dzieło odkupienia dokonanem jeszcze nie było. Chrystus swą śmiercią musiał wprzód odkupić ludzi, zanimby Duch Święty na nich zstąpił i skutki odkupienia do nich zastosował. A więc to, coby apostołowie mogli sobie mieć za największe nieszczęście, stało się szczęściem największem; bo odejście P. Jezusa im i całemu rodowi ludzkiemu sprowadziło Ducha Świętego a z Nim i całą pełnię łask.

O tych łaskach, które Duch Święty na nas zsyła, poprzedniej niedzieli mówiłem. Zakończam dzisiaj naukę o Duchu Świętym i mówić jeszcze będę

O siedmiu darach Ducha Świętego.

Krótko wyjaśnię każdy z tych siedmiu darów, aby was skłonić do tego, iżbyście się czuli do obowiązku składania Duchowi Świętemu takiejże czci, chwały i uwielbienia, jakie składacie Bogu Ojcu i Synowi Bożemu.

WYKŁAD

Duch Święty jest źródłem wszelkiego dobra; Jemu zawdzięczamy nietylko niektóre, ale i wszystkie łaski, do przyjęcia których zdolni tylko jesteśmy. „Dary niebieskie," mówi święty Cypryan, „nie są na podobieństwo dobrodziejstw ziemskich, które otrzymujemy; nie mają one ani granicy ani miary. Obficie rozlewa je Duch Święty, każe im płynąć pełnem korytem. O ile więcej wiara nasza objąć łask zdoła, o tyle ich więcej czerpać możemy z tego obficie bijącego źródła." Mimo to, z tego mnóstwa łask, głównie siedem Pismo św. podnosi, gdy mówi o Jezusie Chrystusie, o Synu Bożym, który się stał człowiekiem. „Odpocznie na nim" mowi Prorok, „Duch Pański, duch *mądrości i rozumu*, duch *rady i mocy*, duch *umiejętności i bogobojności*, i napełni go duch *bojaźni* Pańskiej." (Izaj. 11, 2—3.)

1) Najpierwszym i najzacniejszym z siedmiu darów Ducha Świętego jest *Mądrość*. Dar ten nie zależy na umiejętnem ułożeniu się, na uczoności, na mnóstwie rozmaitej wiedzy; bo to wszystko jest sprawą światową, i gdy się z niej zły użytek czyni, nietylko duszy pożytku nie przyniesie, ale owszem szkodę jej wyrządza. Dlatego księga o naśladowaniu Chrystusa mówi: „Zaprawdę, lepszy jest pokorny wieśniak, który Bogu służy, niż pyszny mędrzec światowy, który nad biegiem gwiazd rozmyśla, a samego siebie zaniedbuje.“ Prawdziwa, przez Ducha Świętego udzielona mądrość, jest darem, który nas tak objaśnia, iż swoje przeznaczenie dobrze rozpoznajemy, i skłania nas do tego, iż ze środków służących do wypełnienia przykazań te wybieramy, które nas prawdziwie dobrymi i szczęśliwymi czynią. Kto ma tę mądrość, ten uważa grzech za największe nieszczęście i stałe żywi w sobie postanowienie raczej wszystko utracić, samo życie nawet, niż dobrowolnie na grzech zezwolić. Kto ma mądrość, ten nie wiąże się zbytnie do rzeczy ziemskich; albowiem on wie, że wszystko, co jest pod słońcem, jest tylko próżnością i udręczeniem ducha. Żyje on wprawdzie i działa na świecie, pełni swe obowiązki, stara się o pieniądze, nabywa majętności, pozwala nawet sobie na dozwolone uprzyjemnienie życia; ale w tem wszystkiem niema nieumiarkowanego zamiłowania; wszystkie sprawy doczesne uważa on tylko za środek do osiągnienia wiecznego celu. Kto ma mądrość, dla tego Bóg jest jedynym przedmiotem pożądań i miłości, ten z apostołem mówi: „Poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego, dla któregom wszystko postradał, i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał.“ (Filip 3, 8.)

Z tą niebieską mądrością stoi zwykle w sprzeczności mądrość ziemska. Mędrcy tego świata mają zamiłowanie w doczesności a lekceważą wieczność: są oni butni, ubiegają się za sławą, są chytrzy i przebiegli; wszystko oni uważają sobie za dozwolone, co im tylko czyni przyjemność i pożytek przynosi; pośmiewiskiem jest dla nich każdy, kto

nie dla świata, lecz dla nieba żyje: głupcem go oni zowią. Ale kiedyś ci mędrcy światowi z wielkim dla siebie przestrachem przyjdą do poznania swego zaślepienia i wedle świadectwa Pisma św. do towarzyszów swych niegodziwości pełni rozpaczy mówić będą: „Cić to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo, i za sromotne ich dokończenie, a oto jako policzeni są między syny Boże, i między świętymi dział ich jest.“ (Mądr. 5, 3—5.)

Abyście, moi Słuchacze! tak niezbędny do zbawienia dar mądrości zdobyli, przedewszystkiem modlić się o to winniście; bo jak wszelkie dobro, tak i mądrość jest darem modlitwy. Dlatego pisze apostoł: „Jeźli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa.“ (Jakób. 1, 5.) Módlcie się codziennie do Ducha Świętego, abyście coraz lepiej mogli poznawać to, co wam do zbawienia jest potrzebnem; abyście mieli dobrą wolę i moc pozbycia się zbytniej miłości światowej, i abyście Boga nadewszystko miłowali. Myślcie często o celu i końcu, dla którego stworzeni jesteście; zastanawiajcie się nad znikomością wszystkiego, co jest na ziemi, i nad tem przedewszystkiem, że leżąc na śmiertelnej pościeli, z tego jedynie cieszyć się będziecie, że życie wasze pobożne i cnotliwe było. Szczególniej w niedziele i święta rozczytujcie się w księgach o religii pisanych, a nauki i prawdy tam znalezione do serca bierzcie. To duchowne czytanie zbawiennie na was oddziała; przyjdziecie do poznania, że jednego wam tylko potrzeba, a tem jest właśnie zdobycie niebieskiej mądrości.

2) Drugim darem Ducha Świętego jest *Rozum*. Dar ten zależy na szczególnem oświetleniu nas przez Ducha Św., które daje nam możność głębszego wejrzenia w tajemnice wiary świętej i lepszego jej rozumienia, niż mędrcy świata tego. Chrześcianie w dar rozumu zaopatrzeni miewają często godną podziwu znajomość spraw Bożych; rozumieją oni prawdy religijne w całej ich głębokości, i pytania, na które

mądrość światowa odpowiedzi niema, oni z największą dokładnością rozwiązują. Wiadomości tych nie zdobywają oni usilną pracą, ale Duch Święty im jej udziela. Dlatego mówi apostoł: „Co jest Bożego nikt nie wie, jedno Duch Boży. A my nie wzięliśmy ducha tego świata, ale Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, co nam od Boga jest darowano.“ (1 Kor. 2, 11—12.) Daru rozumu zwykł jednak Duch Święty udzielać tylko duszom, które się odznaczają wiarą pokorną, czystością serca i cnotliwem życiem. Z tego powodu Zbawiciel nasz dziękuje swemu Ojcu niebieskiewu, że tajemnice Ewangelii zakrył przed uczonymi i mędrcami tego świata, a objawił je pobożnym i maluczkim. (Mat. 11, 25.) Historya nas uczy, że wielcy uczeni i głębocy myśliciele często bardzo mało mają wyobrażenia o Bożych tajemnicach, i z naszej świętej religii tak jakoby nic nie rozumieli, gdy pobożne i pokorne dusze, które nie otrzymały naukowego wykształcenia, nauczane jedynie przez Ducha Świętego wnikają w myśli Pisma św. i w głębokości tajemnic religijnych, i tym sposobem dają dowód, że w szkole Ducha Świętego jednego dnia więcej nauczyć się można, aniżeli w szkole mądrości światowej przez wiele lat. Jako przykład mogą nam tu służyć apostołowie. Pochodzili oni z gminnego stanu, nie otrzymali żadnej wyższej nauki; nie zdawali się wyróżniać żadnemi wyższemi zdolnościami; bo naukę Jezusa z trudnością pojmowali, prawie że nie rozumieli wielu rzeczy, które On im mówił. Gdy przecież Duch Św. na nich zstąpił, to cała nauka Jezusowa jasną im się stała; rozumieli znaczenie Pisma św. i w sprawach religii tak głęboką i dokładną znajomość pokazywali, że zawstydzali całą mądrość żydów i pogan. W nich i w wielu innych sługach Bożych widzimy spełniane słowo św. Pawła: „Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre; a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne; i podłe świata i wzgardzone wybrał Bóg i te których niemasz, aby zawstydził te, które są; aby się żadne ciało przed oczyma Jego nie chlubiło.“ (1 Kor. 1, 27—29.)

Dla was, moi Najmilsi! dar rozumu nie jest tak bardzo do zbawienia potrzebny; wszelako w pewnej mierze i wy go posiadać winniście, aby najpotrzebniejsze prawdy religijne obcemi wam nie były i abyście, odpowiednio do swego stanu, wolę Bożą w życiu spełniali. Gdy chętnie będziecie się modlić, słowa Bożego pilnie słuchać; gdy będziecie pokorni i prawdziwie pobożni, Duch Święty daru rozumu, o ile go potrzebować będziecie, nie odmówi wam.

3) Trzecim darem Ducha Świętego jest *Rada*. Dar ten na tem zależy, że przez Ducha Świętego objaśnieni, w wątpliwych wypadkach rozpoznajemy to, co jest dobrem, pożytecznem i co się Bogu podoba. Znajdujemy się nieraz w takiem położeniu, że nas wątpliwość ogarnia; nie wiemy, co mamy począć, by z drogi sprawiedliwości nie zboczyć i woli Bożej zadosyć uczynić. W takim wypadku jest wprawdzie dobrze i chwalebnie nawet radzić się uczciwych i roztropnych chrześcian, co i ojciec Tobiasz swemu synowi zalecał: „Rady zawdy od mądrego żądaj.“ (Tob. 4, 19.) Wszelako i najroztropniejsi ludzie nie są wszystkowiedzącymi; i sami oni mylić się mogą i nas w błąd wprowadzić; rada przez nich najlepszem sercem udzielona, może się wkońcu niedobrą pokazać. To mianowicie wówczas może mieć miejsce, gdy proszeni o radę, dają ją wedle mądrości cielesnej. Rady ich często nie trafiają do celu i następstwem ich jest próżny żal i szkoda.

Ale jest jeden nieomylny doradca a tym jest Duch Święty, On nietylko wie wszystko, co jest sprawiedliwem i dobrem, ale odnośnie do nas ma i najlepszą wolę natchnienia nas tem wszystkiem, co jest dla nas dobrem i zbawiennem. Kto za Jego radą idzie, ten nietylko sam nie błądzi, ale i drugim dobrze radzić może. Dar takiej rady z pomiędzy wielu świętych posiadał szczególniej św. Bernard, opat Klarewaleński. Do ustronia jego przybywali po radę ludzie wszelkich stanów i rozmaitych narodowości: byli to książęta, biskupi i papieże; którzy orzeczenia jego za prawo sobie mieli, bo też orzeczenia te były godne podziwu, no-

siły one bowiem cechę pochodzenia niebieskiego. Ale też ten Święty dzień i noc z Bogiem obcował: albo się modlił, albo rozmyślał o Bogu.

Daru tego rady, chociaż nie w tak wybitny sposób, udziela chętnie Duch Święty wszystkim ludziom. Gdy Go w razie jakiej wątpliwości z ufnością i pokorą o wskazówkę nam potrzebną prosimy, możemy być pewni, że albo sam ją nam udzieli, albo dozwoli znaleźć człowieka, który nam właściwą drogę pokaże. Pan Jezus powiedział: „Proście, a będzie wam dano.“ (Łuk. 11, 9.)

4) Czwartym darem Ducha Świętego jest *Moc*. Dar ten zależy na niezwykłem wzmocnieniu woli naszej, które sprawia to, że w każdej przypadłości życia naszego, tego dokonywamy, co się Bogu podoba i co dla naszego zbawienia jest koniecznem i pożytecznem. Dar ten ujawnia się szczególniej w czasie pokuty, dolegliwości i w innych wypadkach, gdzie idzie o spełnienie woli Bożej.

Pokusy dochodzą często do wysokiego stopnia gwałtowności; bywają one podobne do wielkiego wichru, który i najsilniejsze drzewa z korzeniem wyrywa. Jeżeli o własnych siłach i małych pokus przezwyciężyć nie możemy, to szczególniej dla pokonania większych potrzebna jest nam nadzwyczajna pomoc z góry, abyśmy nie ulegli. Wtenczasto Duch Święty przybywa nam z pomocą, udziela nam swej mocy tak, że wszystkich nieprzyjaciół swego zbawienia, chociażby oni byli i najgwałtowniejsi, pokonać możemy. Przypomnijcie tu sobie Józefa w Egipcie i niewinną Zuzannę. Wystawieni oni byli na wielką pokusę; mieli do wyboru grzech albo utratę czci, wolności i życia. Lecz oni oparli się pokusie i wybrali raczej śmierć niż grzech. Tą nieugiętą mocą ducha natchnął ich Duch Święty do którego w godzinie pokusy modlili się.

Bywają często w życiu *ciężkie dolegliwości*, podczas których chrześcianin musi mieć niezwykłą moc ducha, aby je wytrzymać i wiernym Bogu pozostać. Moc ta Ducha ujawniała się szczególniej w świętych męczennikach. Próbo-

wano wszystkiego, aby ich do zaparcia się wiary skłonić: robiono im najświetniejsze obietnice, grożono najokrutniejszemi karami; brano ich na tortury, poddawano nieludzkiej chłoście, skazywano na męczeńską śmierć; ale nic nie było w stanie zachwiać ich wytrwałości w wierze; żyli oni i umierali dla Chrystusa. Tej cudownej mocy udzielał im Duch Święty, do którego oni w godzinach udręczenia o pomoc się uciekali.

Daru mocy potrzebuje chrześcianin i w wypadkach, gdy Bóg wymaga od niego większej ofiary. Jako przykład służyć tu nam może święta wdowa Franciszka Chantal. Po śmierci męża powołał ją Bóg do stanu zakonnego; ona to powołanie poznała i postanowiła iść za nim. Ale jakież przeszkody na zawadzie jej stanęły! Własny jej ojciec i ojciec męża, jej dzieci i krewni,—wszyscy temu przeciwni byli. Gdy piętnastoletni jej syn prośbami i płaczem niczego dokonać nie mógł, padł na progu drzwi, któremi ona wychodzić miała. Matka tknięta takim widokiem, pomyślała chwilkę, oczami pełnemi łez spojrzała na syna i pełna mocy przeszła przez ukochane dziecię. Pamiętała ona na słowa Jezusowe: „Kto miłuje ojca, albo matkę, albo syna, albo córkę więcej aniżeli mię, nie jest mnie godzien.“ (Mat. 10, 37.) Co tę wdowę słabą uczyniło tak silną, co tę tak czułą matkę takiem męztwem natchnęło? Duch Święty, który ją swą mocą napełnił, iż ciałem i krwią wzgardziła i pokonała wszystko, co z wolą Bożą niezgodnem być widziała.

Duch Święty, moi Najmilsi! i wam daru mocy udzieli, jeżeli Go z gorącością o to prosić będziecie. W pokusach tedy, w uciskach, w cierpieniach i w wypadkach, gdy Bóg od was cięższej ofiary zażąda, uciekajcie się do Niego, módlcie się z ufnością, aby waszej słabości z pomocą przybył, i do spełnienia swej świętej woli udzielił wam mocy.

5) Piątym darem Ducha Świętego jest *Umiejętność*. Św. Bernard powiada: „Jedni starają się o nabycie umiejętności dla niej samej jedynie: i to jest szpetna ciekawość. Drudzy pracują nad umiejętnością, aby byli znani i cenieni

jako uczeni; i to jest naganna próżność. Inni jeszcze usiłują zdobyć umiejętność, aby swe wiadomości sprzedawać; i to jest haniebne rzemiosło. Wreszcie są inni, którzy się ubiegają o nabycie umiejętności, aby przy jej pomocy nabyli objaśnień co do swych obowiązków, i aby drugim pod tym względem objaśnień udzielać mogli; i to właśnie jest darem Ducha Świętego.“ Wedle tego Ojca kościoła umiejętność jest darem Ducha Świętego, który i nam samym daje znajomość tajemnic religii a zarazem stawia nas w możności objaśniania i drugim tychże tajemnic. Umiejętność ta słusznie nazywa się darem Ducha Świętego bo jej nikt własną mocą zdobyć nie może. Przy pomocy ślęczenia, czytania, rozpamiętywania możemy wprawdzie przyjść do gruntownej znajomości religii; ale aby głębiej wejść w zrozumienie objawionych prawd, i o nich jasne pojęcie w sobie wyrobić tego nie zdołamy. Również jest to po za granicami naszej możności, abyśmy prawdy religijne drugim objaśniać i tak je przedstawiać zdołali, aby je oni dokładnie pojęli i chętnem i wierzącem sercem przyjęli. Z dwóch względów przeto potrzebujemy łaski Ducha Świętego: aby On nas samych nauczył, i aby nam udzielił daru, iżbyśmy drugich z pożytkiem nauczać mogli.

Kościół nasz liczy wielu świętych, którzy dar umiejętności posiadali. Należą tu przedewszystkiem ojcowie święci i mędrcy kościelni, jak śś. Chryzostom, Augustyn, Hieronim, Ambroży, Grzegorz wielki, Tomasz z Aquinu i wielu innych. Pisma ich są podstawą chrześciańskiej mądrości; oni objaśniali i zgłębiali wszystkie nauki naszej św. religii i dają możność każdemu, komu idzie o poznanie prawdy, błędu od prawdy rozróżnienia i nabycia dokładnej znajomości religii. I późniejsi święci cieszyli się darem umiejętności. Wspomnę tu tylko o św. Wincentym Ferreryuszu. Urodził się on w Walencyi, mieście hiszpańskiem r. 1357. Obchodził nietylko wszystkie strony swojej ojczyzny, ale był we Francyi, we Włoszech, w Anglii, Szkocyi i w Irlandyi! Gdziekolwiek się tylko obrócił, wychodzili na jego spotkanie książęta

i biskupi z całem duchowieństwem i ludem. Gdy wchodził do miasta, zamykano warsztaty, zawieszano wykłady szkolne, a tak wielka była żądza słyszenia go, że starców zaledwie utrzymać w domach zdołano. Wszędzie mu towarzyszyły wielkie rzesze ludu, które dochodziły często do osiemdziesięciu tysięcy, i wszyscy pragnęli go słyszeć, albo pod jego przewodnictwem oddawać się ćwiczeniom duchownym. Kazania jego były tak przekonywające i takie wrażenie robiły, że słuchając ich bardzo wielu się nawracało. W samej Hiszpanii przyprowadził on do kościoła chrześciańskiego więcej jak dwadzieścia pięć tysięcy żydów; tamże nawrócił osiem tysięcy saracenów. Ale niema dziwu, że on takich dzieł dokonywał; bo ze świętością życia łączył tak wielką wymowę, iż mniemano, że się nie człowieka ale anioła słyszy. Działał też on mnóstwo cudów, które słowom jego dodawały powagi.

Dziękujmy, Najmilsi! Duchowi Świętemu że od czasu do czasu wyposaża On wybranych przez się ludzi cudownym darem umiejętności, i z tego daru taki czyńmy użytek, abyśmy i spisane i ustnie wypowiedziane przez tych ludzi słowo do serca przyjmowali i wedle niego żyli.

6) Szóstym darem Ducha Świętego jest *Pobożność.* Kto ten dar posiada, ten wszędzie widzi Boga i oddaje Mu cześć, jako najlepszemu Ojcu; ten służenie Bogu uważa za rzecz największą, i niema innych pożądań, jedno aby się uważać za własność Bożą i być w zjednoczeniu z Bogiem i w temże zjednoczeniu na wieki pozostać. Duch Święty oświeca i zagrzewa serce jego tak, iż wszystkie jego myśli, słowa i uczynki mają na celu chwałę Bożą i Jego cześć; człowiek taki pała miłością ku Bogu, a wszystko co jest poziomem, co się Bogu sprzeciwia jest odeń daleko. Duchem pobożności ożywiona dusza nie odłącza się nigdy od Boga, który jest przedmiotem jej pożądań i miłości; cały świat jest dla niej świątynią Boga, w obecności którego ona zawsze chodzi. Żaden z darów Ducha Świętego nie wydaje tak wspaniałych owoców, jako pobożność: na wszystko, co

spotyka, patrzy ona okiem miłości, i w dobrych i złych przygodach z jednaką wiernością względem Boga zostaje. Dlatego też św. Paweł upomina ucznia swego Tymoteusza: „Ćwicz się w pobożności... albowiem ona do wszystkiego jest pożyteczną, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego.“ (1 Tymot. 4, 7—8.)

Dar ten pobożności mieli wszyscy święci; i my Najmilsi! posiadać go musimy, jeżeli zbawionymi być pragniemy. Bez pobożności serce nasze jest zimne i ku ziemi zwrócone; bez niej cnoty nawet nasze nie mogą mieć potrzebnej gorącości, będą one letnie, bez wartości wobec Boga, jako nie z Jego miłości powstałe. Komu na pobożności zbywa, ten jest podobny do nieuprawnej i płonnej ziemi, która żadnego albo tylko bardzo mały urodzaj daje. Ze wszystkich sił przeto pracujcie nad tem, abyście zdobyli ten dar tak do zbawienia potrzebny. O ile możność ku temu dozwoli, usuwajcie się od wiru światowego a zamiłujcie samotność; czuwajcie nad swemi zmysłami i hamujcie wszystkie nieporządne żądze; oczy swe często zwracajcie ku Bogu, wzbudzajcie w sobie akt miłości i dobre postanowienia; przystępujcie często do sakramentu pokuty i stołu Pańskiego, chętnie chodźcie do kościoła, oddawajcie cześć utajonemu w Najświętszym Sakramencie Bogu, z dziecięcą ufnością módlcie się do Matki najświętszej i Świętych Pańskich; rachujcie się codziennie z sumieniem, ćwiczcie się w rozmyślaniu i ustnej modlitwie. Tą drogą przyjdziecie do pobożności, której Duch Święty coraz w większej mierze udzielać wam będzie.

7) Siódmym wreszcie darem Ducha Świętego jest *Bojaźń Boża*. Bojaźń Boża jest dwojakiego rodzaju: *służalcza i dziecięca*. Gdy jedynie z bojaźni kary strzeżemy się grzechu, bojaźń taka zowie się służalczą; przeciwnie, gdy się strzeżemy grzechu dlatego przedewszystkiem, aby nie obrazić Boga, najlepszego naszego Ojca, to bojaźń taka jest bojaźnią dziecięcą. I bojaźń służalcza nie jest do odrzucenia; jest ona dobrą, bo nas odwodzi ode złego, odstra-

sza nas od obrazy Boga. Ale nierównie zacniejszą i lepszą jest bojaźń dziecięca, bo jej podstawą jest miłość, a ta i małych nawet wykroczeń unikać każe. Ta dziecięca miłość Boża jest właściwie darem Ducha Świętego, o którym się tu mówi. Pięknie o niej wyraża się święty Kassyan, oto jego słowa: „Kto prawdziwie miłuje Boga, ten o to przedewszystkiem usilnie się stara, aby miał tę wyższą bojaźń, która się strzeże grzechu nie dla bojaźni kary, nie dla otrzymania nagrody, ale o tę bojaźń, która powstaje z miłości, o tę bojaźń, pod wpływem której dobry syn ma takie poszanowanie dla ukochanego ojca, brat dla brata, przyjaciel dla przyjaciela, oblubieniec dla oblubienicy, że nie o karze się tu myśli, nie o przyganie jakiejkolwiek, ale o najmniejszem zranieniu miłości; wszystkie wówczas czyny i słowa to jedynie mają na celu, aby miłość oziębioną nie była.“ Bojaźń Boża jest podstawą życia chrześciańskiego. Kto się boi Boga, ten starannie unika wszystkiego, coby obrazić Go mogło. Z tego powodu jest on ostrożny we wszelkiej mowie i postępowaniu; ciągle ma na się zwróconą uwagę, aby się nie dopuścił czego, czemby gniew Boży na siebie ściągnął; żadne słowo, żadna nieporządna skłonność nie ujdzie jego baczenia. Gdyby się dopuścił jakiego występku, to robak żalu gryźć będzie jego serce i nie znajdzie spokoju, dopókąd przez pokutę nie pojedna się z Bogiem. Bojaźń Boża strzeże chrześcianina od zarozumiałości i pychy; bo ona mu mówi, że i dobre jego uczynki nie są bez wad, że mógłby więcej czynić dobrego, niż rzeczywiście czyni, że przy swej ułomności nigdy od upadku wolnym nie będzie. Skłania go ona przeto ciągle do czuwania nad sobą i do większej gorliwości, do wchodzenia w samego siebie i do korzystania z każdej okazyi do cnoty i do postępu w niej. Filip II król hiszpański rzekł raz do pobożnego kapłana, który bawił na jego dworze: Mówią że wy wszyscy macie przy sobie ziele, które ma tę własność, iż strzeże czystości.“ Kapłan odpowiedział: „Prawdę powiedziano Waszej Królewskiej Mości. My ciągle mamy ziele przy sobie, które nietylko czystość

ale i wszystkie inne cnoty utrzymuje; tem cudownem zielem jest *bojaźń Boża.*“ I w istocie, bojaźń Boża jest wielką tamą dla grzechu, twardą zbroją przeciwko pokusom, silną twierdzą przeciwko napaści piekła, bezpiecznym przytułkiem wszelkiej cnoty, ciągłą podnietą do chrześciańskiej doskonałości. Dobrze tedy czynią gospodarze i gospodynie, nauczyciele i wychowawcy, gdy dzieci swoje i swych podwładnych skłaniają do bojaźni Bożej. Zaprawdę, gdy to jedno upomnienie sumiennie oni spełnią, to przez całe życie bezpieczni będą; chodzić będą drogami cnoty, we wszystkich kolejach życia w wierności Bogu wytrwają, i bezpiecznie będą mogli mieć ufność, że kiedyś ze świętymi w niebie zamieszkają.

Wyjaśniłem tu wam krótko, moi Słuchacze! siedem darów Ducha Świętego. *Mądrość* daje nam prawdziwe światło i każe nam mało cenić ziemskie rzeczy a do niebieskich dążyć. *Rozum* prowadzi nas do poznania Boga i otwiera oczy naszej duszy, iż jasno widzimy takie prawdy, które dla mędrców światowych są zawsze tajemnicą. *Rada* stawia nas w możności, iż we wszystkich wątpliwych razach i sami sobie i bliźnim swoim możemy wskazać wolę Bożą i powiedzieć, co dobrem i zbawiennem jest. *Moc* daje nam odwagę i siłę do walki i do zachowania wierności Panu. *Umiejętność* napełnia nas niebieską mądrością i usposabia, że i sobie i bliźnim naszym sprawy Boże dokładnie tłumaczyć zdołamy. *Pobożność* rozpala nasze serca, że bez zastrzeżeń oddajemy się Bogu, i całą rozkosz w tem znajdujemy, aby Mu cześć oddawać, aby Go miłować i we wszystkiem o Jego miłość się starać. *Bojaźń Pańska* wreszcie odstrasza nas ode złego, zaostrza naszą czujność, ożywia w nas i utrzymuje żądzę służenia Bogu i ćwiczenia się w cnotach chrześciańskich.

„Pragnijcie lepszych darów,“ upominam was słowy apostoła (1 Kor. 12, 31.) Módlcie się gorąco, wytrwale i z ufnością; bo modlitwa sprowadza nam każdy dar dobry, każdą łaskę zbawienną. Bądźcie pobożnego serca; gdyż wiecie, że Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym łaskę da-

wa. Unikajcie lekkomyślnego obcowania ze światem, a zamiłujcie życie ukryte; bo Duch Święty dary swe rozdaje nie śród wiru światowego ale w zacisznej samotności. Strzeżcie zawsze czystości sumienia; bo tylko w czystem sercu zamieszkuje Duch Święty i swe dary rozdziela. Gdy wedle tego przepisu postępować będziecie, to darów Ducha Świętego, które już w sakramencie chrztu z łaską poświęcającą na was zstąpiły, w coraz większej wierze uczestnikami się staniecie, i zbawienie wasze pewniejszem się stanie. „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkiemi.“ Amen. (2. Kor. 13, 13.)

ZNACZNIEJSZE OMYŁKI.

str.	w.		jest:	czytaj:
6	4	od dołu	głogosławieństwo	błogosławieństwo
8	6	„	miłości	miłość
68	13	„	Eleazor	Eleazar
75	16	od góry	pokazujcie	pokazujecie
131	7	„	Jezusu	Jezu
154	16	„	wam	nam
159	13	„	Bóg	Który uczynił
162	17	„	ląd. Na stałym lądzie	ląd, na którym
164	5	od dołu	domaga się on od	domaga się od
167	10	od góry	Augastyn	Augustyn
180	17	od dołu	rachunek	ratunek
185	16	„	bo	to
193	11	„	budzenia	biedzenia
337	3	od góry	umęczenia	uwięzienia
338	14	„	te	za
359	4	„	mu	im
385	8, 9,	„	oni—chwieli—byli	one—chwiały—były
„	10	„	przekonani	przekonane
441	6	„	byliśmy	bylibyśmy
447	1	od dołu	pinie—ekło	nie—piekło
455	15	od góry	to po wyjściu	po wyjściu

476